

This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + Refrain from automated querying Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at http://books.google.com/



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań

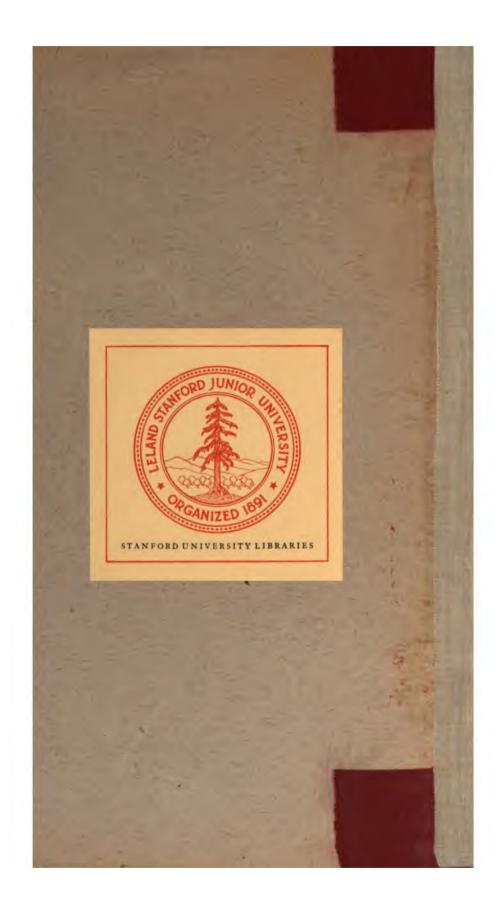
Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
 - Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
 - W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem http://books.google.com/







	·	
,		

PATRYCYAT I MIESZCZAŃSTWO LWOWSKIE

•		
	·	

Loziński PATRYCYAT

ſ

MIESZCZAŃSTWO LWOWSKIE W XVI I XVII WIEKU

PRZEZ

Władysława Łozińskiego



WYDANIE DRUGIE ZNACZNIE POMNOŻONE

Z 107 RYCINAMI W TEKŚCIE

WE LWOWIE
GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
1892.

HN 539 L9 L6 1892

PRZEDMOWA

DO PIERWSZEGO WYDANIA

zecz niniejsza oparta jest wyłacznie na źródłach rekopiśmiennych a mianowicie na aktach lwowskiego archiwum miejskiego. Poszukiwania w tem bogatem, dotychczas nawet ani w cześci niezbadanem archiwum nie mogły być tak rozległe i gruntowne, jakby tego podjeta przez nas praca wymagała i jakbyśmy byli tego sami pragneli, a to z powodu, że archiwum to, które stanowiłoby chlube każdego miasta, dotychczas nie jest uporzadkowane a na domiar trudności w tak szczupłem i niedogodnem kryje sie pomieszczeniu, że jest niemal zupełnie nieprzystępne dla badaczy. Jakoż tylko łaskawej uprzejmości prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego i radcy Magistratu, znanego literata i publicysty p. Karola Widmana, którego pieczy powierzone jest archiwum lwowskie, zawdzieczamy, że korzystać mogliśmy z materyałów archiwalnych swobodniej i w szerszej mierze, niżby na to stosunki pozwalały.

Wobec takiego stanu rzeczy, który, jak mamy uzasadnioną nadzieję, ustąpi wkrótce stosunkom godniejszym stolicy kraju i wysokiego znaczenia samegoż archiwum, tem mniej może potrzebujemy się usprawiedliwiać, że nie

poznaliśmy i nie zbadali całego matervalu, co nawet i bez zewnetrznych trudności przechodziłoby było nietylko nasz zamiar, ujety w pewne ściślejsze granice, ale zapewne i nasze siły. Poznaliśmy i wyzyskali w miare możności akta radzieckie od najstarszych aż do końca XVII wieku. źródło nietylko najbogatsze może do lokalnej historyi sztuki i obyczajów, które nas przedewszystkiem a nawet niemal wyłacznie zajmowały, ale i tem ponetniejsze dla badacza, że nie korzystał zeń prawie wcale Zubrzycki w swojej Kronice miasta Lwowa. Oprócz aktów radzieckich służyły nam za źródło także t. zw. protokoły juris fidelium, ksiegi testamentarne, niestety już tylko w szczatkach zachowane, ksiegi rachunkowe, zapiski i exorbitancye regentów miejskich i t. p. Z ksiag ławniczych i aktów kryminalnych. jak niemniej z wielu innych działów archiwum, n. p. z t. zw. fascykułów, obejmujących materyały mieszanej treści, przewertowanych zresztą przez Zubrzyckiego, nie korzystaliśmy w niniejszej pracy. Uzupełnić ja zato usiłowaliśmy źródłami rękopiśmiennemi, istniejacemi po za archiwum miejskiem, a mianowicie manuskryptami Biblioteki Ossolińskich, z których kilka stanowi cenne źródło do historyi obyczajowej Lwowa, jak n. p. rekopisy Samuela Kuszewicza, ks. Pirawskiego, Wilczków, Kunaszczaka i t. p.

Do rękopiśmiennych także źródeł śmiało zaliczyć możemy kroniki Zimorowicza i Józefowicza, jakkolwiek obie ogłoszone zostały już dawno drukiem w polskim przekładzie Marcina Piwockiego, pierwsza w 1833, druga w 1854 r. Wydania te jednak tak są niedostateczne, tak błędne i niekrytyczne, że posługiwać się niemi niepodobna. Kronika Zimorowicza, już sama przez się dość mglista, bo przez autora ujęta w napuszystą, niemal allegoryczną formę, staje się w przekładzie Piwockiego jeszcze mętniejszą a miejscami wprost zagadkową — rękopis zaś ks. Józefowicza, pierwszorzędne niewatpliwie źródło do historyi

Lwowa, wydany został przez tegoż tłumacza nietylko w przekładzie niepoprawnym ale nadto niezupełnym. Podczas gdy oryginalny rękopis Józefowicza zaczyna się z r. 1614 a zamyka na r. 1700, przekład polski Piwockiego obejmuje tylko lata od 1634 do 1690, a więc opuszcza całych lat 30, a nadto i w tak już uszczuplonym tekście skraca lub zupełnie pomija całe ustępy. W pracy też naszej korzystaliśmy z Zimorowicza i Józefowicza według kodexów, zachowanych w Bibliotece Ossolińskich, i dlatego oba te źródła zaliczamy także do rękopiśmiennych.

Staraliśmy się wreście wyzyskać ile możności spółczesną epoce, która nas zajmowała, literaturę lokalną. Mówimy: ile możności, bo wszystkie te stare druki, w przeważnej części przygodnie i ulotne, należą dziś do rzadkości, a jak niektóre z nich w ogóle znane są bibliografom tylko z tytułów, tak znowu innych nie powiodło nam się odszukać w bibliotekach lwowskich. Niewątpliwie liczba znanych nam druków lokalnej treści z XVI i XVII wieku dałaby się była znacznie pomnożyć przez udawanie się do różnych zbiorów polskich pozalwowskich, ale kto wie, czy spodziewany ztąd pożytek opłaciłby był czas i trud na to podjęty, zwłaszcza wobec zapasu pierwszorzędnych materyałów archiwalnych, jaki mieliśmy pod ręką.

Nie potrzebujemy w końcu prawie dodawać, że staraliśmy się poznać wszystkie opracowania, wchodzące w zakres naszego tematu, jakkolwiek korzystać z nich tylko wyjatkowo mieliśmy sposobność lub potrzebe.

We Lwowie, 1890 r.

AUTOR

PRZEDMOWA

DO DRUGIEGO WYDANIA

ad spodziewanie a niewątpliwie i po nad zasługę książka niniejsza znalazła tak łaskawe przyjęcie u krytyki i publiczności, że w rok po pierwszem wydaniu okazała się już potrzeba drugiego. Powodzenie takie wkładało na autora obowiązek tem troskliwszego opracowania tej drugiej edycyi, która opuszcza też prasę znacznie pomnożona tak w tekście jak i w rycinach.

Do źródeł archiwalnych, na których autor oparł swą książkę, przybyły w drugiej edycyi nowe, które dostarczyły licznych dat i szczegółów uzupełniających do historyi obyczajowej starożytnego Lwowa. W pierwszym rzędzie Akta Ławnicze w znacznej swej części, w dalszym zaś cały szereg t. zw. fascykułów zbiorowych i luźnych rękopisów lwowskiego archiwum miejskiego, których autor nie znał jeszcze, wydając przed rokiem swoją pracę, złożyły się na to pomnożenie źródłowego materyału.

Dzięki temu szerszemu objęciu bogatych źródeł miejscowych przybył książce nietylko nowy rozdział, który podaje szereg rysów do charakterystyki kupiectwa lwowskiego w XVI wieku, ale i wszystkie rozdziały, z wyjątkiem wstępnego, znajdzie czytelnik w znacznej mierze

uzupełnione i pomnożone. Materyalną miarę tego pomnożenia daje sama objętość książki, a autor byłby szczęśliwy, gdyby się okazać miało, że w tej samej mierze wzrosła także i wartość wewnętrzna jego pracy.

Kuńkowce pod Przemyślem, we wrześniu 1891 r.

AUTOR



Fig. 1. Ornament z Aktów Ławniczych z r. 1586.

1

KILKA RYSÓW DO CHARAKTERYSTYKI OGÓLNEJ. WALECZNOŚĆ I OŚWIATA, GODNOŚĆ STANU. SZLACHTA I MIESZCZAŃSTWO. NOBILITACYA LWOWA. KRYSTALIZACYA POLSKA- RASA LWOWSKA. PARTYKULARYZM I PATRYOTYZM, KATOLICYZM. RATUSZ I PALESTRA. STARE CNOTY. LWÓW JAKO STOLICA, UPADEK.



Fig. 2.

anowi synowi mojemu daje ten dom wszystek. gdzie mieszkam, z armatą do tego należaca, na trzy pachołki piesze i także na trzy jezdne, t. j. trzy zbroje, trzy pancerze, zarekawie i szorce, miecze, halabardy: także trzy pancerze z przyłbicami, półhakami, szablami, siekierki i wszystek rynsztunek, co do tego należy, tak jak się zwykło zawsze z domu tego wyprawiać: także rynsztunek na trzy jezdne, które sobie obierze: rajtarski,

husarski albo kozacki; ostatek, co z armaty zostanie, to na pięć części dzielić oprócz Jana... Szaty, zbroje, pancerz, szable, buławę srebrem oprawną, także sajdak i rząd kozacki srebrem oprawny i z buńczukiem pod gardło koniowi — owo wszystek sprzęt i sygnet mój,

wielki złoty pierścień, daję Janowi, który na sobie nosi imię moje i insygnia domu mojego.....

Co to za szlachcie pisze tak w swoim testamencie? Co to za starosta, a przynajmniej miecznik, skarbnik lub chorąży? Nie szlachcie wcale i nie karmazyn, ale pospolity łyk czy kołtun, i jak tam jeszcze przezywano pogardliwie mieszczan, kupiec i patrycyusz Iwowski, Jan Szolc-Wolfowicz, jedna z ostatnich już owych poważnych, stylowych postaci, w które tak obfitowało mieszczaństwo lwowskie aż do połowy XVII wieku.

Jest w tem mieszczaństwie lwowskiem dawnych wieków urok wielki dla każdego, kto kocha życie i przeszłość polską, urok pozytywnego a dumnego stanu, mocnego samym sobą i zadowolonego z siebie, stanowiącego świat swój całkiem własny i całkiem osobny, a przecież z dużym, nietylko polskim ale i europejskim horyzontem. Badając życie i sprawy tego mieszczaństwa z dobrej epoki, ma się zarazem i żal i radość odkrycia: że były czasy, tak krótkie niestety, kiedy po za szlachtą a nawet obok szlachty znajdowało się w Rzeczpospolitej jeszcze coś, co było stanem w dodatniem tego słowa znaczeniu, stanem czynnym i świadomym siębie, żywiołem i siłą, z wszystkiemi warunkami społecznej missyi: dobrobytem, oświatą i cnotą.

Da sie powiedzieć o mieszczaństwie lwowskiem, że długo, dłużej niżby oczekiwać tego było można po tylu katastrofach, jakie weń godziły, trzymało sie na wyżynie cywilizacyi polskiej, której było niepośledniem ogniskiem, i że dotrwało usque ad finem w patrvotycznej wierności Rzeczpospolitej, której było przednia straża szańcowa. Już na poczatku drugiej połowy XV wieku powiada szlachta ziemi lwowskiej i żydaczowskiej, że w czasach ciężkich niebezpieczeństw cała ziemia ruska we Lwowie ma ucieczke i schronienie 1) - wszystkie owe zaszczytne nazwy, jakiemi obdarzano Lwów od najdawniejszych czasów: ornamentum Regni, munimentum primarium Russiae, wszystkie te coronae obsidionales. które mu przyznawała opinia Rzeczpospolitej, nie były prozopopeja tylko w ustach monarchów, sejmów i hetmanów; były to tytuły zdobyte na prawde krwią i ofiara, tania zaiste zapłata za tyle mestwa i patryotycznego poświecenia. Były czasy, kiedy wszystko sie waliło na Rusi polskiej, a Lwów stał prosto, jedyna przystań

¹⁾ Akta grodzkie i ziemskie. Lwów, 1878. Tom VII, dokument LV str. 105. (....ad civitatem Leopoliensem tota terra Russiae tanquam ad capitalem suam habet respectum et refugiun).

dla rozbitków wśród burzy. Wśród zamieci kozackich buntów, kiedy w odmęcie strachu i pożogi zniknęło wszystko, co w tej części ziem polskich było władzą, ładem, bezpieczeństwem i nadzieją jakiegoś jutra, Lwów jeden widniał na horyzoncie, a jego baszty i wieże unosiły sie jak arka na falach potopu.

Niemniej stvnna jak waleczność była oświata lwowska. Paprocki, Herbest, Starowolski, Sarnicki wspominają o Lwowie zaszczytnie jako o siedlisku nauki i oświaty, trzej ostatni dedykuja mu poważne dzieła, Klonowicz poświeca mu swoją Roxolania, i apostrofuje go w niej jako gentis primus honor, sacra Leontopolis! Wiele z poźniejszych zwłaszcza dytyramb i uniesień na cześć Lwowa, jak n. p. Rudomicza lub Zimorowicza, trzeba brać za to czem sa w istocie: za przesade panegiryczną, niemniej przeto sława ruskiej stolicy, jako ogniska cywilizacyi i oświaty, była rzetelna i zaslužona. Leopolis amica Palladi, Leopolis foecunda mater ingeniorum, to nie były tylko komplimenty wobec mieszczaństwa, które wydało tylu znakomitych uczonych, pisarzy i poetów, wśród którego za dobrych czasów niemal każdy wiekszy kupiec był doktorem filozofii, a każdy doktor praw lub medycyny także kupcem, a o którym jeszcze na schyłku XVII w., kiedy upadek Lwowa był już rzecza spełniona, na sejmie warszawskim powiadano, że ∍ma najmedrsza rade w Polsce 1)«. Vestrae urbi a natura insitum esse videtur, ut litteris ornamento, litteratis praesidio sitis powiada do jednego z uczonych Lwowian Starowolski, i rzeczywiście był w atmosferze lwowskiej zawsze pewien silny pierwiastek intelligencyi, który budził talenta i podniecał ambicye umysłowe. Nie miał Lwów tych samych środków naukowych co Kraków, ale szkoła miejska przy farze, t. z. schola metropolitana, której rektorami bywali znakomici i głośni swego czasu meżowie, jak Benedykt Herbest i Grzegorz z Sambora, jak Mistrz Szymon lub Ursinus, jak Pedianus lub Jan Tucholczyk, a której antiquum splendorem et dignitatem miasto w r. 1638 energicznie broni przeciw Jezuitom²), była zakładem wybornym i dawała dobre podstawy wiedzy, którą rozszerzał następnie Kraków, a uzupełniały Bononia, Padwa, Rzym i Paryż.

"Ego Benedictus Adamus Tomiecki, Philosophiae in Cracoviensi, Medicinae in universitate Patavina, Juris utrius-

⁴) List Zimorowicza; obacz K. Heck; Listy itd. Przewodnik Naukowy i Literacki z r. 1884 str. 78.

²⁾ Acta Consul. z r. 1638 p. 718.

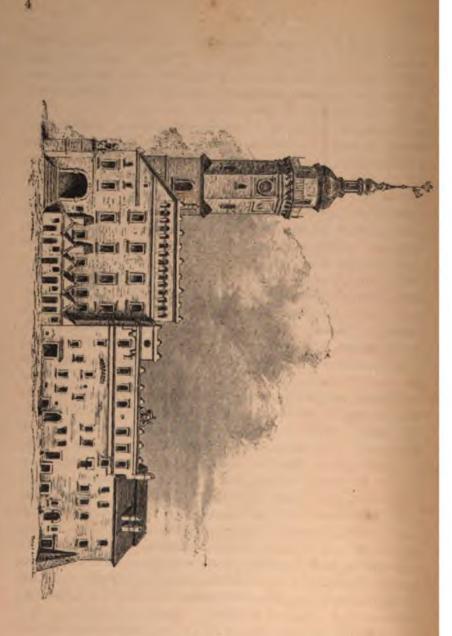


Fig. 3. Ratusz lwowski po r. 1620.

que in Sapientia Romana Creatus Doctor 1) - tytul ten daje poniekad typowy przykład, jaka droga kształcił sie Lwowianin, który pragnał wiedzy a miał środki, aby jej nabyć. A pragneli jej niemal wszyscy zamożniejsi, i nie znamy prawie patrycyuszowskiej rodziny we Lwowie, któraby nie wysyłała swych synów jeszcze po za Kraków, do Padwy, Bononji, do Rzymu, do Paryża, rzadziej już do Niemiec. Było to tradycya rodowa a zarazem ambicya osobista każdego młodego patrycyusza, aby być doktorem, potem kupcem, potem konsulem, a jak sie zdarzy jeszcze, także i sekretarzem Jego Król, Mości, Szlachectwo nie wchodziło długo w program ambicyi, aż do końca XVI wieku nikt go z mieszczan lwowskich nie pragnał a mało który nawet cenił. Stopień akademicki nie odwodził od handlu - Doctor Clarissimus tak samo dbał o kupieckie interesa, jak każdy inny kramarz. Nawet doktorat medycyny, chociaż daje zawód specyalny, nie odwraca od handlu; Kampianowie obaj, Paweł i Marcin, bawia się w finansowe operacye i przedsiębiorstwa, dr. Marcin Grozwaier wyprawia się z towarami do Gdańska, dr. Walervan Alembek i inni utrzymuja handle korzenne i składy wina. Hasło odwieczne: Salve lucru! było dewiza wszystkich, i słusznie; każdy wiedział, że jako mieszczanin w szlacheckiem państwie znaczy głównie samym sobą, że tyle tylko wart, ile umie i ma. Każdy wiec cheiał mieć i umieć, każdy cheiał rozumu i pieniedzy, i było też we Lwowie dużo tego obojga,

Walka o walor osobisty wyrabiała wolę i charakter, i dlatego w tych na wskróś już polskich postaciach mieszczaństwa lwowskiego z XVI w. jest coś z niepolskiej energji i pewności celu. Przedewszystkiem mieszczanie ci umieli być sami sobą, mieli całą łaskę swego stanu i całą jego dumę. To nadawało pewną dostojność mieszczaństwu. Można twierdzić, a znaczy to niemało w Polsce: że nawet jeszcze w początkach XVII w. każdy z tych patrycyuszów lwowskich byłby szczerze powiedział, iż gdyby nie był mieszczaninem, chciałby nim zostać. Szlachta i szlachectwo jeszcze mu nie imponowały; miał swoje cenne przywileje, majątkiem i oświatą stał wyżej od szlachcica miernej kondycyi, czasem nawet od senatora; nie tentował go klejnot szlachecki; własny swój gmerk mieszczański, chociaż nie nadany mu przez żadnego monarchę, nieznany przez żadnego heraldyka, cenił sobie równie wysoko. Był sam na wskróś arystokratą, dumny był na dawność swego rodu

¹⁾ W testamencie oblatowanym w Act. Cons. z r. 1684 p. 52.

i patrycyatu, nieprzystępniejszy dla niższych niżli niejeden karmazyn — ale to wszystko w swoim własnym świecie, w danych granicach społecznych, po za które nie siegał.

Szlachta czesto ubiegała sie o córki mieszczańskie, nawet jeszcze w XVII wieku, kiedy mieszczaństwo upada a szlachta przebiera w bucie; ale za lepszej epoki, t. j. do pierwszych lat XVII stulecia, nie spotykamy śladów, aby mieszczanie lwowscy uważali to sobie za szczególny zaszczyt; przeciwnie spotyka się wrecz opnozycye przeciw takim związkom. I tak n. p. zwykły rzemieślnik, ludwisarz Feliks Ziółkowski, w testamencie swoim z r. 1579 zostawia żonie dożywocie całego majatku, ale pod warunkiem, że nie wyjdzie za szlachcica ale za mieszczanina lub rzemieślnika: · jeżeli wyjdzie za szlachcica lub hominem non cirem ma otrzymać tylko tertiam sortem według plebiscytu 1) : znacznie zaś później Jan Alembek wykazując pomste Boża, jaka spadła na wszystkich, co mu żle czynili, zapisuje z satysfakcya o rajcy Kasprze Przeździeckim: "Tego paraliż ruszvi; wdowa jego poszła za szlachcica * 2). Jan Szolc-Wolfowicz otrzymuje baronie od cesarza Rudolfa II w r. 1595, a jego svnowie mimo wielkiego majatku nie porzucaja stanu mieszczańskiego i handlów swoich; Boimowie mimo nobilitacvi aż do wygaśniecia rodu pozostaja wierni swemu stanowi, jedyny z nich, który go porzuca, marnieje nedznie jako prosty drab w dragonji - a szczegół to charakterystyczny; w ostalnich latach XVII wieku pojawia się na bruku lwowskim ostatni Attelmaier, potomek rodu konsularnego, syn i wnuk bogatych kupców lwowskich, obdarty i głodny, ale pijany, i odgraża się burmistrzowi: »Jam nie od łokcia mierzył jak Waszmość!« Ormianie nobilitowani przez cesarzów niemieckich lub królów polskich, jak n. p. Hrehorowieze, Serebkowicze, jeżdża dalej z karawanami i handluja wschodnim towarem. Jeszcze w XVI wieku, długo po owym przełomie krytyeznym w stosunkach miejskich za Kazimierza Jagiellończyka, szlaehta respektuje władze miejska; szlachcic, coby sie uzuchwalił dopuścić gwałtu w murach lwowskich, dostałby sie był do Dorotki 3),

¹⁾ Liber Testament. III str. 17.

²⁾ Plantatio arbitramenti itd., rekopis archiwum miejskiego Nr. III 224.

³) Była to nazwa jednego z więzień miejskich. Oprócz Dorotki były więzienia nazwane: Wesoła, Biała, Za kratą, Szotka, Awedyczka, Gielazynka i Szala. Później przybyło jeszcze więzienie Pod Aniołem. A c ta C o n s. z r. 1633 p. 992.

a w wypadkach cięższych mógł dać gardło pod miecz miejskiego kata, chociaż już tylko za wyrokiem judicii compositi.

Te /lvki | lwowskie, bogate i rozumne, opasane warownemi murami i basztami, obeznane równie dobrze z waga jak i z armata, władające równie dobrze łokciem jak mieczem, a co także znaczyło dużo, piórem i jezykiem, budziły w średniej i małej szlachcie zazdrość ale i szacunek. Długo przebijało się w stosunkach wzajemnych miedzy patrycyatem lwowskim a szlachta jakby coś z tradycyj równorzędności i braterstwa pozostałych z dawnych wieków, kiedy to szlachta ziemi lwowskiej i żydaczowskiej zawierała z lwowskimi mieszczanami, jak równa z równymi, przymierze zaczepno-odporne. zwiazek bratni - fraternam unionem 1) - lub kiedv mieszczanin Iwowski Kunce-Steinkeller piastował urzad wojskiego halickiego. Jeszcze do pierwszych lat XVII stulecia niema ostrzejszego antagonizmu miedzy lwowskiem mieszczaństwem a szlachta, przeciwnie dostrzedz można śladów wzajemnych sympatyj i ufności. W nieszcześciu, jak n. p. po strasznym pożarze z r. 1527 idzie mieszczanom w pomoc szlachta: Stanisław Gałka z Mitolina i Nowosielec pożycza miastu 160 grzywien na odbudowanie baszt; wielcy panowie występują jako arbitrowie i pośrednicy w sprawach prywatnych mieszczańskich i w działach spadkowych: Spytko, wojewoda sandomierski, wraz z bratem swoim Rafałem załatwiaja wspólnie z rajcami miejskimi w r. 1482 spór o schede miedzy Piotrem Lindnerem a Kunce-Steinkellerówną 2) a Jan Tarnowski w r. 1530 pośredniczy w takimże sporze o schede po Macieju Mikułce 3). W kołach magnatów Rzeczpospolitej miasto znajduje protektorów, a młodzież jego wspaniałomyślnych mecenasów; dość przypomnieć Jana Zamovskiego, którego śmierć Lwów szczerze opłakuje, a którego pamięć patrycyusze lwowscy czczą apoteozą, rodzajem ludowego widowiska, wśród którego dwanaście herbownych lwów trzyma tarcze z nazwiskami młodzieńców, uczniów szkoły lwowskiej, wykształconych kosztem Zamoyskiego w akademiach zagranicznych. Jeszcze Jan Alembek w swoim opisie Lwowa wylicza Żółkiewskich, Ostrorogów, Chodkiewiczów, Danillowiczów, Sieniawskich, Jazłowieckich, Buczackich jako dobrych sasiadów miasta, które kochaja i prote-

¹⁾ Wr. 1464. Akta grodzkie i ziemskie. Lwów, 1878 tom VII str. 105 i 112.

^{*)} Acta Consul. z r. 1482 p. 422

T) Acta Consul. z r, 1530 p. 964.

gują (qui omnes civitatem Leopoliensem amant, ornant et fovent¹), a syn jego Fryderyk Alembek, jako student Akademii krakowskiej, w swojem Xeniolum stawia na równi i jednakową czcią i miłością obejmuje Danillowiczów. Zółkiewskich i Zamoyskich z Anserynami, Syxtami, Kampianami i Szolcami²).

Długo nie było despektem dla szlachcica, starać się o prawo miejskie i poddać się jurysdykcyi ratusznej. Zubrzycki wynotował cały zastęp szlachty, która do r. 1574 przyjmowała prawo miejskie we Lwowie 3), a jest to lista wcale niedokładna i dałaby się uzupełnić wielu jeszcze nazwiskami. Jeszcze w r. 1633 stawa przed konsulami p. podsędek przemyski. Wojciech Alexander Przedwojowski, i składa oświadczenie: Wdzięczen tego jestem, żeście mnie Waszmościowie pozwolili kupić dom na gruncie i pod jurysdykcyą miejską leżący; będę tę łaskę i uczynność Waszmościom wszystkim privatim et publice Civitati memini et reponere powinien 4).

Dopiero w XVII w, psuje sie i upada poczucie godności własnego stanu w mieszczaństwie lwowskiem, i to cieższy mu cios zadaje, niż lekceważenie ze strony szlachty. Przestając cenić sami siebie, oczywiście tem mniej znieść moga, że ich mało cenia inni. Na niewiarę w wartość własnego społecznego stanowiska, na smutne poczucie upośledzenia wpływa niewatpliwie w pierwszym rzedzie brak opieki i ucisk otwarty miasta ze strony uprzywilejowanych stanów, ale przyspiesza ten upadek bardzo wyrzeczenie sie samego siebie, derogacya osobista mieszczan. Samo »prawo miejskie«, klejnot niegdyś ceniony, ideał każdego rzemieślnika, już nie wystarcza ubožszym, patrycyat i godność konsularna nie wystarcza możniejszym. Kiedy dawniej honestus dażył tylko do tego, aby został famatus, zaś famatus za szczyt marzeń uważał sobie być także spectabilis, t. j. kiedy celem ambicyi przedmieszczanina było zostać mieszczaninem, a mieszczanina zasiąść na krześle ławniczem i konsularnem - - teraz już samo obywatelstwo miasta przestaje być pozycva, ratusz przestaje być Kapitolem, kto może stára sie o serwitorvat królewski a choéby tylko magnacki. Nie można sie temu dziwić: prawo miejskie nie daje tego, co dawało przedtem, ani owych moralnych podstaw bytu, jakie płyneły z swobodnej, silnej, do pe-

Rekopis Arch. m. Lwowa III 224 pag. 7.

²) Fredericus Almpechius Leopol. Xeniolum melytae Civitati Leopoliensi etc. A. D. 1619 Cracoviae.

³⁾ D. Zubrzycki, Kronika m. Lwowa str. 252.

⁴⁾ Acta Consul z r. 1633 pag. 1542.

wnego stopnia niemal udzielnej autononomji municypalnej, ani owych cennych korzyści materyalnych, jakie dawało niegdyś jus emporii, teraz już coraz zuchwalej gwałcone przez obcych, coraz bezsilniej bronione przez miasto.

Jakby na szyderstwo tylko, Lwów został nobilitowany w czasie, kiedy już był w zupełnym upadku; dostał tytuł, kiedy już stracił rzecz samą. Miała to być zapłata za jego ofiarność patryotyczną i za prawdziwie heroiczny opór najazdom i oblężeniom z lat 1648 i 1655, wynagrodzenie tych niesłychanych zaiste krzywd i łupieży, których Lwów doznał w tej nieszczęsnej porze, a które najlepiej określają pełne goryczy słowa Jana Gąsiorka, spółczesnego regenta miasta: Dalej nietylko stu ale i dziesięciu złotych nie wiemy, zkąd weżmiemy, takeśmy ad extremum przyszli; do czego nietyle alieni, nieprzyjaciele nasi, dissidentes a nobis, jak owa szlachta, panowie wielcy ale nasi sąsiedzi, eiusdem sanguinis, nobiscum nati, cum quibus eodem muro cingimur, eadem aura fruimur—bracia nasi, pokrewni nasi, tak się z nami niemiłosiernie obchodzą!* 1).

Tak zwana »nobilitacya« Lwowa nastapiła w r. 1659. Sebastyan Cichonowicz, ówczesny regent miasta, zapisuje pod dniem 30 marca tegoż roku: - Zostawszy regentem przywilej na nobilitaeva za dotrzymanie wiary Bogu, Królowi Miłościwemu i Rzeczpospolitej Panom Lwowianom konferowany, do grodu per oblatam podałem aktykować2)«, »Nobilitacya« ta zrównany został Lwów z Krakowem i Wilnem, przypuszczony został do praw szlacheckich, otrzymał udział w elekcyi, w sejmie, w całowaniu reki królewskiej, i prawo nabywania dóbr ziemskich. Odtad Lwów został szlachcicem, a każdy mieszczanin môgł się pisać Nobilis et Famatus, każdy ławnik Nobilis et Honoratus, każdy rajca Nobilis et Spectabilis 3) Wartość tych prerogatyw ocenił trafnie ten sam cytowany już raz przez nas Stanisław Cichonowicz, prosty rzemieślnik, kuśnierz, ale wykształceniem swojem, rozumem, wprawa pisarską, znajomością łaciny, dający wcale pochlebną miarę oświaty mieszczaństwa Iwowskiego. Die 3 julii - pisze w swoim dyaryuszu - czynili relacyą Jmp. Doleżyński z Jmcią p. Krausem,

¹) Liber Exorbit. III. A. 295 pag. 134 b. Gąsiorek napisał te słowa z powodu koekwacyi przeprowadzonej w r. 1649.

³) Liber Exorbit. Dyaryusz Sebastyana Cichonowicza, III A. 295 karta 174.

^{*)} Zubrzycki mylnie datuje to dopiero od r. 1662. Ob. Kronika m. Lwowa str. 158.

gują (qui omnes civitatem Leopoliensem amant, ornant et fovent¹), a syn jego Fryderyk Alembek, jako student Akademii krakowskiej, w swojem Xeniolum stawia na równi i jednakową czcią i miłością obejmuje Danitłowiczów. Żółkiewskich i Zamoyskich z Anserynami, Syxtami, Kampianami i Szolcami²).

Długo nie było despektem dla szlachcica, starać się o prawo miejskie i poddać się jurysdykcyi ratusznej. Zubrzycki wynotował cały zastęp szlachty, która do r. 1574 przyjmowała prawo miejskie we Lwowie 3), a jest to lista wcale niedokładna i dałaby się uzupełnić wielu jeszcze nazwiskami. Jeszcze w r. 1633 stawa przed konsulami p. podsędek przemyski, Wojciech Alexander Przedwojowski, i składa oświadczenie: Wdzięczen tego jestem, żeście mnie Waszmościowie pozwolili kupić dom na gruncie i pod jurysdykcyą miejską leżący: będę tę łaskę i uczynność Waszmościom wszystkim privatim et publice Civitati memini et reponere powinien. 4).

Dopiero w XVII w, psuje sie i upada poczucie godności własnego stanu w mieszczaństwie lwowskiem, i to cieższy mu cjos zadaje, niż lekceważenie ze strony szlachty. Przestając cenić sami siebie, oczywiście tem mniej znieść moga, że ich mało cenia inni. Na niewiare w wartość własnego społecznego stanowiska, na smutne poczucie upośledzenia wpływa niewatpliwie w pierwszym rzędzie brak opieki i ucisk otwarty miasta ze strony uprzywilejowanych stanów, ale przyspiesza ten upadek bardzo wyrzeczenie sie samego siebie, derogacya osobista mieszczan. Samo » prawo miejskiek, klejnot niegdyś ceniony, ideał każdego rzemieślnika, już nie wystarcza uboższym, patrycyat i godność konsularna nie wystarcza możniejszym. Kiedy dawniej honestus dążył tylko do tego, aby został famatus, zaś famatus za szczyt marzeń uważał sobie być także spectabilis, t. j. kiedy celem ambicyi przedmieszczanina było zostać mieszczaninem, a mieszczanina zasiaść na krześle ławniczem i konsularnem - - teraz już samo obywatelstwo miasta przestaje być pozycya, ratusz przestaje być Kapitolem, kto może stara się o serwitorvat królewski a choćby tylko magnacki. Nie można się temu dziwić; prawo miejskie nie daje tego, co dawało przedtem, ani owych moralnych podstaw bytu, jakie płyneły z swobodnej, silnej, do pe-

¹⁾ Rekopis Arch. m. Lwowa III 224 pag. 7.

²⁾ Fredericus Alapechius Leopol. Xeniolum inclytae Civitati Leopoliensi etc. A. D. 1619 Cracoviae.

^{*)} D. Zubrzycki, Kronika m. Lwowa str. 252.

⁴⁾ Acta Consul z r. 1633 pag. 1542.

jeśli kto zechce: rozumna rezygnacya stanu, tak silna w dawnem mieszczaństwie lwowskiem, nie przetrwała drugiej połowy XVII w. Ow świat osobny, cały, okragły dla siebie, jaki stanowiło mieszczańskie życie, rozbił się, a raczej rozbito go z zewnatrz, bo sam w sobie był dość silny i dość organiczny, aby rozwijał sie dalej i wzrastał w poteżny stan społeczny. Rozbiły go wypadki, rozbił przedewszystkiem system Rzpltej. Okragłym, w sobie i dla siebie tylko zwartym, świat mieszczański pozostać w Polsce nie mógł, tak jak nie pozostał nim nigdzie wobec postepujących wymagań i interesów państwa jako całości; ale gdzieindziej dano mu czas zharmonizować sie z całem społeczeństwem, pogodzić sie z racya stanu, wejść w fundamentalną strukture państwa i jeszcze pozostać sobą choć nie wyłacznie dla siebie. W Polsce do tego nie przyszło: mieszczaństwo nasze, jak to widzimy specyalnie na lwowskiem, zniszczało i od zaniedbania i od krzywdy, bo przez brak opieki jak i przez otwarty ucisk zarówno, a zniszczało właśnie w czasie, kiedy tak pomyślnie skończyło proces swojej czysto-polskiej krystalizacyi.

We Lwowie ta krystalizacya odbywała sie bardzo szybko. Zimorowicz, rozróżniając Lwów ruski, niemiecki i polski, zamyka epoke niemiecka dopiero z rokiem 1550. Tak przecież nie jest: Lwów predzej zaczął być polskim. Już w XV wieku pulsuje silnie życie polskie pod powłoka niemieckiej organizacyj miejskiej; żywioł niemiecki jest tylko jakby obreczem żelaznym, który wyrabiające się społeczeństwo trzyma w administracyjnym ładzie, jakby skorupa formy, która wkrótce nie wytrzyma ale popeka i rozpadnie się, gdy w niej przebierze i stężeje płynny dotąd kruszec polski. Już w XV wieku w aktach miejskich, po niemiecku jeszcze spisywanych, wybijają sie na wierzch silne ślady mieszczańskiego życia polskiego; rodziny polskie jak Mikułkowie, Krupkowie, Wilczkowie, Bieleccy, Ostrowscy, Wiśniowscy, Jacimirscy i t. p. zarysowują się coraz szerszym kregiem na tle niemieckiem. Zubrzycki, który nie znał ani radzieckich ani ławniczych aktów, myli się o przeszło pół stulecia, nazywając notatkę o podejmowaniu we Lwowie Jana Zamoyskiego w r. 1582 najdawniejszym polskim zapiskiem w archiwum miasta. Zaraz po roku 1520 zaczynają sie pojawiać oblaty polskie 1) — natomiast język niemiecki dogasa już ze schyłkiem XV

¹) W r. 1525 spotykamy rekognicyę polską mieszczanina i rajcy lwowskiego Jana Kochny; w roku 1537 polski oblig Ormian Szymona Awedykowicza, Zachny Chaczkiewicza i Łazarza Steczkowicza, w r. 1550 transakcyę mię-

w. i ustępując łacinie, wyjątkowo tylko pojawia się w jakims zapisku, a po roku 1531 zupełnie prawie znika w aktach miejskich.

Jest rzeczą uwagi godną, jak prędko Lwów polszczeje, jak prędko Niemcy, twórcy całego organizmu municypalnego i narodowość rządząca w mieście, toną i rozpływają się w młodej, silnej i zdrowej polskości Lwowa. Jest ich zawsze dużo we Lwowie:



Fig. 4. Herb Erazma Syxta z dawnego ratusza.

jeszcze w roku 1670 mają przy kościele św. Ducha swoją kongregacyę 1), ale już to tylko gromadka z każdorocznego świeżego napływu, który nigdy nie ustawał, a każda gromadka taka zaledwie przez jedno pokolenie zachowuje swoją narodowość. Tak szybko

dzy Beatą Kościelecką, *księżną Iliną Ostrowską*, a mieszczanami Iwowskimi Józefem Krayzerem i Stanisławem Gładyszem; tegoż roku między tymiż samymi mieszczanami a Kuźmą Iwanowiczem Zasławskim, starostą Kamienieckim; w r. 1551 rekognicyę polską Jana i Liechna Borzobohatych na towary, w r. 1557 intercyzę ruską między Konstantym Ostrogskim, marszałkiem wołyńskiej ziemi, starostą włodzimierskim, a Jackiem Rusinem; w r. 1559 rekognicyę na towary wystawioną po polsku przez mieszczanina Erazma Haza tureckiemu kupcowi Mustafie. A c ta C o n s u l. z r. 1525, p. 591, 592; z roku 1537 pag 711; z r. 1550 p. 1199 i 1200; z r. 1551 p. 1396, z r. 1557 pag. 606—610 i z r. 1559 pag. 1327.

^{&#}x27;) Acta Consul. z r. 1670 p. 234

odbywał sie proces polszczenia, że u tych nawet, co dość blizcy jeszcze byli epoki niemieckiej, wywołuje to rodzaj optycznego albo raczej chronologicznego złudzenia -- Zimorowicz pisze o niemieckich zasługach jakby o legendarnej przeszłości, dla Jana Alembeka, który należy jeszcze do XVI wieku, a który może pierwszym był Polakiem w swoim rodzie, antiqua Germanorum virtus odsadzać sie zdaje w dal zamierzchłą. To szybkie polszczenie sie Lwowa tem lepiej świadczy o sile assymilacyjnej polskiego żywiołu i jego cywilizacyjnej dzielności, raz, że Polacy byli tu sami żywiołem napływowym, powtóre, że mieli do czynienia z materyałem bardzo różnolitym, z kilku narodowości i wyznań złożonym. Obok Polaków a możnaby powiedzieć: przeciw nim byli Niemcy, Rusini i Ormianie, a każdy z tych trzech żywiołów w obrębie samego miasta zdawał sie mieć rzetelniejsze warunki żywotności i bytu jeśli nie hegemonji; Niemcy niewatpliwą wyższość swojej kultury i materyalnej i politvcznej, a co wiecej, autorstwo całego organizmu municypalnego: Rusini przyrodzone prawa pierwotnej osiadłości i siłe otoczenia, Ormianie tytuł dawniejszego może od Polaków osadnictwa, wysoki talent kupiecki i monopol handlu wschodniego. Kiedy jeszcze mało jest śladów udziału polskiego w organizacyi władz lwowskich i w transakcyach targowiska, zachodzą już możni kupcy ormiańscy, występuje już na widownie »Krystyn wójt ormiański« (Cristko der ormenesche Foit '), spółcześnie z słynnym Kunce-Steinkellerem, wojskim halickim 2).

W szybkiem zajęciu pierwszej pozycyi przez Polaków w obrębie różnojęzycznego Lwowa więcej niż polityczna korzyść państwowej narodowości pomagała może kwestya religji, która we Lwowie stanowiła rozstrzygający moment w grupowaniu się narodowości, czyli t. z. nacyj. Polacy tak samo jak Niemcy byli katolikami, Rusini i Ormianie, różni wyznaniem, jedni i drudzy schyzmatycy, stanowili nacye osobne. Tak się wytworzyły trzy grawitacyjne punkta, do którego biegło, trzy centra, około którego krystalizowało się wszystko, co tylko napływało do Lwowa. Za tem poszło, że do nacyi polskiej t. j. katolickiej, przybywali wszyscy Niemcy, Włosi i inni cudzoziemcy rzymskiego wyznania, do nacyi ruskiej Grecy, Wołosi i wszyscy liczni przybysze z bałkańskiego półwyspu; podczas gdy Ormianie zasilali się napływem spółwyznawców z pod pa-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1465 pag. 115.

⁴⁾ Acta Consul. z r. 1470 pag. 211.

nowania tureckiego, który to napływ nie ustawał do połowy XVII wieku. »Nacya polska«, silna wyższością cywilizacyjną i pozycyą rządzącą w mieście, z grupy międzynarodowo-katolickiej stała się niebawem społeczeństwem o wybitnym narodowym charakterze, społeczeństwem zupełnie polskiem, pochłonęła Niemców, zasilała się coraz liczniejszym napływem z innych stron Polski, odświeżała się cywilizacyjnie przybyszami z Włoch i z Zachodu, przyciągała do siebie Ruś i Ormian i w końcu stała się udzielną panią miastą, pozostawiając Ormianom tylko ich ściśle ograniczoną autonomią duchowną i cywilno-prawną (chuc i sąd), Rusinom tylko odrębnośc gminy wyznaniowej.

Jeżeli prawdą jest, że rasa nabiera waloru przez krzyżowanie się z innemi rasami, to mieszczaństwo lwowskie niewątpliwą dzielność swoją osobistą i społeczną, tyle razy stwierdzoną energicznie, zawdzięczało ciągłemu zasilaniu się Rusią, Niemcami, Włochami, Grekami, Szkotami i wschodnią, bujną krwią ormiańską. Mury lwowskie były jakby tyglem alchemicznym, w którym przetapiały się te różnorodne żywioły w nowy aliaż, w rasę pełną energji i charakteru. Gdyby wziąć podobieństwo z łanu: grunt był ruski, ziarno ze wschodu i zachodu, kłos polski. Zimorowicz rozumiał tę siłę rasową dawnego mieszczaństwa lwowskiego, kiedy wszczepieniem polskiego temperamentu, niemieckiej roztropności i ormiańskiej gorącej natury w ospały ale do uniesień zdolny organizm ruski, tłumaczy bujność i plenność krwi lwowskiej — praepollentis sanguinis ubertas ¹).

Nazwiska mieszczańskie lwowskie na długo zachowały cechę jakoby międzynarodową; ślady najrozmaitszych pierwiastków zatrzymały się w nich do końca. Niestałością swoją, przeobrażeniami, naginaniem się ciągłem, żeby się tak wyrazić: ucieraniem się na polskim młynku świadczą, jak się tworzył ten amalgamat społeczny. Łudzą one często swojem brzmieniem; te właśnie, które zdają się być czysto polskie, są derywacyi niemieckiej, obce, a zwłaszcza romańskie na pozór, maskują na odwrót czysto swojskie pochodzenie. Często nazwisko obce dosłownie tłumaczy się na polskie; Scharffenbergerowie już w XVI wieku stają się Ostrogórskimi, Gutetterowie

¹⁾ Barth. Zimorowicz, Viri Illustres Civitatis Leopoliensis & Leopolie 1671: Poloni suam animositatem, Germani solertiam, Armeni impetum, Russorum segni sed cuiuslibet ausus capaci indoli admiscuissent.... Hinc ista proepollentis sanguinis ubertas i t. d.

Graczami a później Dobrodziejskimi, Körnerowie Ziarnkami lub Ziarnkowiczami; częściej jeszcze patronimica przyczyniają się do zupełnej przemiany obcego nazwiska, do nadania mu brzmienia polskiego. Syn złotnika Kalba już się nazywa Kalbczyc albo Kalbczyk, a ta nazwa uciera się w Klubczyc lub w Klubczyk, potomkowie ludwisarza Franka już są Frankowiczami, jeden z potomków Krausów, Błażej, doktor filozofii, stale się pisze Krauzowskim; potomkowie Wolfganga Szolca nazywają się Wolfowiczami, Stancla Szolca Stanclowiczami; jak znowu syn Dybowickiego pozostanie Dybowczykiem.

Niekiedy znowuż samo imie chrzestne nietylko spolszczone ale w dodatku i zdrobniałe zastępuje cudzoziemskie nazwisko rodowe; Stancel Lamel nazywa się stale Stasiem nietylko w życiu codziennem, ale nawet w pozwach i wyrokach sadowych, żona jego figuruje w aktach już jako Neta Stasiowa a córka jako Haśka (Jadwiga) Stasiówna - inne nazwiska miekcza sie w ustach polskich: z Alnpecków robią się Alembekowie i oni sami nawet najcześciej tak sie pisza; znowuż inne ustępują polskim przezwiskom i Mild staje sie Dolińskim, Wittemberger Wedelskim, Kraizer Mikłaszkiem, a czasem Niemiec, który dopiero co przybył do Lwowa, dostaje nazwisko tak cieżko polskie, że go pewnie wymówić nie umie, jak n. p. Krzczonowicz. Na odwrót zmieniają się w niezrozumiały sposób lub też latynizuja sie i grecyzuja polskie nazwiska dla humanistycznej mody: Abrekowie jeszcze w połowie XVI wieku zwali sie także Wiśniowskimi 1), Noga przezywa się Pedianus 2), Gęsinosek zmienia sie na Anserinus 3), Syxtowie, z których pochodził znakomity lekarz Erazm, według Zubrzyckiego mieli się pierwotnie nazywać Mrzygłodami, czego my sprawdzić nie mogliśmy, a ów sławny Mikołaj Gelasinus, zmarły w r. 1621, według słów nagrobkowych oraculum urbis, iuris antistes sacer, legum sequester, flumen feracis aureum eloquentiae, nazywał się Śmieszek4) i reszta jego rodziny pozostała Śmieszkami. Kampianowie pochodząc z Nowopola nazwali sie Novicampiani, a nazwisko to skróciło się w używaniu.

¹⁾ Acta Consul. z r. 1542 p. 1454.

²⁾ Acta Consul z r. 1580 p 1264.

⁹) A cta Consul. z r. 1580 p. 1467. Zubrzycki myli się, utrzymując w swej Kronice, że Anserinus nazywał się pierwotnie Gąsiorek; rodzina Gąsiorków nie zmieniła swego nazwiska.

⁴⁾ A c ta C o n s u l. z r. 1560 pag. 1408. Ojciec Gelazyna zeznaje przed aktami jako Mikołaj Śmieszek.

nowania tureckiego, który to napływ nie ustawał do połowy XVII wieku. »Nacya polska», silna wyższością cywilizacyjną i pozycyą rządzącą w mieście, z grupy międzynarodowo-katolickiej stała się niebawem społeczeństwem o wybitnym narodowym charakterze, społeczeństwem zupełnie polskiem, pochłonęła Niemców, zasilała się coraz liczniejszym napływem z innych stron Polski, odświeżała się cywilizacyjnie przybyszami z Włoch i z Zachodu, przyciągała do siebie Ruś i Ormian i w końcu stała się udzielną panią miasta, pozostawiając Ormianom tylko ich ściśle ograniczoną autonomią duchowną i cywilno-prawną (chuc i sąd), Rusinom tylko odrębność gminy wyznaniowej.

Jeżeli prawdą jest, że rasa nabiera waloru przez krzyżowanie się z innemi rasami, to mieszczaństwo lwowskie niewątpliwą dzielność swoją osobistą i społeczną, tyle razy stwierdzoną energicznie, zawdzięczało ciągłemu zasilaniu się Rusią, Niemcami, Włochami, Grekami, Szkotami i wschodnią, bujną krwią ormiańską. Mury lwowskie były jakby tyglem alchemicznym, w którym przetapiały się te różnorodne żywioły w nowy aliaż, w rasę pełną energji i charakteru. Gdyby wziąć podobieństwo z łanu: grunt był ruski, ziarno ze wschodu i zachodu, kłos polski. Zimorowicz rozumiał tę siłę rasową dawnego mieszczaństwa lwowskiego, kiedy wszczepieniem polskiego temperamentu, niemieckiej roztropności i ormiańskiej gorącej natury w ospały ale do uniesień zdolny organizm ruski, tłumaczy bujność i plenność krwi lwowskiej — praepollentis sanguinis ubertas).

Nazwiska mieszczańskie lwowskie na długo zachowały cechę jakoby międzynarodową; ślady najrozmaitszych pierwiastków zatrzymały się w nich do końca. Niestałością swoją, przeobrażeniami, naginaniem się ciągłem, żeby się tak wyrazić: ucieraniem się na polskim młynku świadczą, jak się tworzył ten amalgamat społeczny. Łudzą one często swojem brzmieniem; te właśnie, które zdają się być czysto polskie, są derywacyi niemieckiej, obce, a zwłaszcza romańskie na pozór, maskują na odwrót czysto swojskie pochodzenie. Często nazwisko obce dosłownie tłumaczy się na polskie; Scharffenbergerowie już w XVI wieku stają się Ostrogórskimi, Gutetterowie

¹) Barth. Zimorowicz, Viri Illustres Civitatis Leopoliensis & Leopoli 1671: Poloni suam animositatem, Germani solertiam, Armeni impetum, Russorum segni sed cuiuslibet ausus capaci indoli admiscuissent.... Hinc ista proepollentis sanguinis ubertas i t. d.

Graczami a później Dobrodziejskimi, Körnerowie Ziarnkami lub Ziarnkowiczami; częściej jeszcze patronimica przyczyniają się do zupełnej przemiany obcego nazwiska, do nadania mu brzmienia polskiego. Syn złotnika Kalba już się nazywa Kalbczyc albo Kalbczyk, a ta nazwa uciera się w Klubczyc lub w Klubczyk, potomkowie ludwisarza Franka już są Frankowiczami, jeden z potomków Krausów, Błażej, doktor filozofii, stale się pisze Krauzowskim; potomkowie Wolfganga Szolca nazywają się Wolfowiczami, Stancla Szolca Stanclowiczami; jak znowu syn Dybowickiego pozostanie Dybowczykiem.

Niekiedy znowuż samo imie chrzestne nietylko spolszczone ale w dodatku i zdrobniałe zastępuje cudzoziemskie nazwisko rodowe; Stancel Lamel nazywa sie stale Stasiem nietylko w życiu codziennem, ale nawet w pozwach i wyrokach sadowych, żona jego figuruje w aktach już jako Neta Stasiowa a córka jako Haśka (Jadwiga) Stasiówna - inne nazwiska miękczą się w ustach polskich: z Alnpecków robia sie Alembekowie i oni sami nawet najcześciej tak sie piszą; znowuż inne ustępują polskim przezwiskom i Mild staje sie Dolińskim, Wittemberger Wedelskim, Kraizer Mikłaszkiem, a czasem Niemiec, który dopiero co przybył do Lwowa, dostaje nazwisko tak cieżko polskie, że go pewnie wymówić nie umie, jak n. p. Krzezonowicz. Na odwrót zmieniają się w niezrozumiały sposób lub też latynizuja się i grecyzują polskie nazwiska dla humanistycznej mody: Abrekowie jeszcze w połowie XVI wieku zwali sie także Wiśniowskimi 1). Noga przezywa sie Pedianus 2), Gesinosek zmienia się na Anserinus 3), Syxtowie, z których pochodził znakomity lekarz Erazm, według Zubrzyckiego mieli się pierwotnie nazywać Mrzygłodami, czego my sprawdzić nie mogliśmy, a ów sławny Mikołaj Gelasinus, zmarły w r. 1621, według słów nagrobkowych oraculum urbis, iuris antistes sacer, legum sequester, flumen feracis aureum eloquentiae, nazywał się Śmieszek4) i reszta jego rodziny pozostała Śmieszkami. Kampianowie pochodząc z Nowopola nazwali się Novicampiani, a nazwisko to skróciło sie w używaniu.

¹⁾ Acta Consul. z r. 1542 p. 1454.

²⁾ Acta Consul z r. 1580 p 1264.

a) A cta Consul. z r. 1580 p. 1467. Zubrzycki myli się, utrzymując w swej Kronice, że Anserinus nazywał się pierwotnie Gasiorek; rodzina Gasiorków nie zmieniła swego nazwiska,

⁴⁾ Acta Consul. z r. 1560 pag. 1408. Ojciec Gelazyna zeznaje przed aktami jako Mikołaj Śmieszek.

Utrudnia to bardzo śledzenie losów jednej i tej samej rodziny lwowskiej i stwierdzenie pokrewieństwa, a trudność tę powiększa zwyczaj t. z. przemianków czyli przeszynków (cognomen in propina), praktykowany w niektórych cechach, jak n. p. murarskim, stolarskim, ślusarskim, mieczniczym i t. p. Ten zwyczaj nadawania przezwiska wyzwalającemu się towarzyszowi, natworzył mnóstwo najdziwaczniejszych nazwisk lwowskich, jak n. p. Trzęsigłowa, Kazimleko, Piszczymucha, Morzyszkapka, Nieranowstał i t. p., z Włochów i Niemców budowniczych porobił Przychylnych, Życzliwych.



Fig. 5.

Herb J. Juliana Loreacowicza z dawnego ratusza.

Sprawnych itd. Sierotki, ofiary tatarskich zagonów, które później dobijają się we Lwowie obywatelstwa, dorzucają swoje nazwiska, improwizacye pierwszych swych dobrodziejów i opiekunów, o brzmieniu na pierwszy rzut oka zagadkowem, jak n. p. Piamens, co oznacza Pia Mens, albo Awemarya (Ave Maria), albo Paternoster itp. Aby być przyjętym do rzemiosła, trzeba było mieć poświadczenie legittimi ortus czyli t. z. list od urodzenia, aby uzyskać prawo miejskie, takież poświadczenie a nadto dowód, że się ma posiadłość

w mieście wartości 3000 lub 6000 zł. ¹), według tego, czy się było kupcem czy tylko kramarzem lub rzemieślnikiem; aby uratować schedę od fiskalnego zaboru, od t. z. jus caducum, trzeba było dowodu najbliższego krewieństwa ze spadkodawcą — stąd mnóstwo zapisków tego rodzaju w aktach, które obok ksiąg rachunkowych, gdzie zapisywano taksy pobierane za prawo miejskie, dają ciekawy materyał do śledzenia, jak się stan mieszczański we Lwowie układał z najrozmaitszych żywiołów, jak filiacyą swoją sięgał do Azyi, obejmował całą Lewantę, wiązał się z najrozmaitszemi stolicami Europy, z Londynem, Paryżem, Wenecyą, Florencyą, Rzymem, Norymbergią itp., jak w końcu dopływały mu zasiłki z wszystkich dzielnie Polski, z Prus, Litwy, Mazowsza, Wielkopolski i najdalszej Rusi.

Przy ówczesnym stanie komunikacyi trudno było nieraz o »list od urodzenia«, a wtedy dwaj świadkowie stwierdzali metrykę przysiega, ale zdarzało sie czasem, że petent sam nie wiedział, kto go rodził i gdzie sie rodził, a wtenczas wystarczało świadectwo n. p. jakiegoś żołnierza, który go wydarł Tatarom, Lisowczyka, który go uwiózł z jakiegoś spladrowanego miasta nad Renem. W r. 1631 staje przed urzędem radzieckim taki stary Lisowczyk, szlachcie Baltazar Wesołkowski, i na instancye niejakiego Filipka, którego wyrzucano z cechu olsterniczego dla braku metryki, takie składa świadectwo: Jż kiedym na Cesarskiej służył przed dwunastą lat, tedy in palatinatu Rheni miedzy inszemi miasty Francothal 2) miasto wysiekliśmy i z gruntu znieśli; w pień wszystkich powyścinaliśmy. Z tego miasta jure belli wziąłem tego Filipa olsternika chłopieciem i pietnastu lat nie majacego i przywiozlem go do Polski, tak z sobą na jednym koniu. Zostawiłem go katolikiem, oddałem go do rzemiosła nieboszczykowi Krzysztofowi Olsternikowi, mieszczaninowi tutejszemu. Teraz go cechowi molestują o list od urodzenia, do czego on przyjść nie może, bo tam wszystko zburzono, powysiekano; trudno on listu ma dostać. Pod uczciwością i wiarą szlachecka i pod sumieniem to wyznawam«3),

¹) A c ta C o n s u l. z r. 1657 p. 91. Dopóki na dukat szły tylko dwa złote albo nawet dwa niespełna, znaczyło to wiele, równało się średniej fortunie mieszczańskiej dzisiejszych czasów; kiedy jednak z końcem XVII stulecia złoty polski oznaczał szóstą albo siódmą tylko część swojej pierwotnej wartości (w roku 1686 n. p. szło we Lwowie 13 złotych na czerwony złoty, w r. 1693 nawet 14) — minimum to było nadzwyczaj skromne.

⁵⁾ Frankenthal,

³) Acta Consul z r. 1631 pag 2031.

Innym razem, aby stwierdzić tożsamość osoby, trzeba aż całej narracyi po szlachecku epicznej, a daje ja Jmp. Krzysztof Dzierzek, choraży trocki, dworzanin i sekretarz Jego Król. Mości, na prośbe i w interesie kupca lwowskiego Andrzeja Gargo: Anno Domini 1574 — opowiada pan choraży — wsiadłem na galere z panem postem weneckim Marco Antonio Barbaro, Procuratore di San Marco nazwanym, abym mógł był widzieć insule na Archipelagu mare: tam z Konstantynopola płynac dobrym wiatrem. byłem w Chios insule trzeciego dnia, t. i. 8 aprilis, gdzie jak skoro mnie uzdrzeli niektórzy Genuenses, a mianowicie Stephanus i Constantinus della Casa Giustiniana, panowie niekiedy tamtej insuli, dowiedziawszy się, żem Polak, dali mi gospode u Franciszka Domesticha doktora. Długoby powiadać i pisać o ich ludzkości i checi, która mi pokazowali ci tam dobrzy, cnotliwi ludzie, albowiem przez cale dwanaście dni jeden po drugim mnie znamienicie czestowali, czyniąc tak wielka allegrezze, jakobym miał być któremu z nich synem. Miedzy inszemi wieloma, z którymim znajomość wział bywał u mnie kilkakroć niejaki Francesco Gargo z żona swa, który mnie pytał, jeślibym znał jego syna Andrea zwanego, którego na ten czas miał przy Tomaszu Alberti we Lwowie? Powiedziałem, że już kilka lat temu, jakom z Polski wyjechał i nie znam go. Pytal mnie potem, jeśli rychło we Lwowie bede? Powiedziałem, że da li Bóg wrychle sie spodziewam. Prosił mnie: Dla Boga Cie prosze, badź nań łaskaw! Temiż słowy prosił mnie i niejaki Jakub Alberti, powiadając, że to tam chłopie przy Tomasie bracie mym we Lwowie bedzie, jest mój własny siostrzeniec z tej rodzonej siostry mej (a wskazał mi ja), urodzony. W tem 21 aprilis jeżdziłem po insulach inszych; do Konstantynopola się wróciwszy, widziałem sie czesto z tym to Jakubem Alberti w Galacie i wielka znajomość i towarzystwo z nim miałem, aż potem w rok gotowałem się do Polski. O czem gdy się dowiedział, prosił mnie bardzo, abym wział list do brata jego Tomasza do Lwowa. A k'temu prosił mnie o to pilnie, abym wszelaką cheć pokazował jego siostrzeńcowi Andrzejowi. In summa przyjechałem do Lwowa, oddałem listy niektóre rozmaitym kupcom i niektórym żydom, a między inszemi oddałem Tomaszowi, za które gdy mi dziękował, prosił mnie nazajutrz na obiad. Tamże miał u siebie kilku Greków albo Franków z Galaty, miedzy którymi był i ten Andreas Gargo Franciszków syn i gdym przed nim spominal cortesia Chios insuly i dziękowalem im, nawet mianowałem pewne osoby, z którymim się poznał, między inszymi wspomniałem prośbę Franciszka z żoną jego, którą czynił do mnie za synem swym, i powiedziałem Tomaszowi, że tego Andrzeja syna Franciszkowego nie znam. A Tomasz wnet rzekł: «Ten to jest syn Franciszków, a rodzony siostrzeniec mój; a to i ja i on jestem gotów WMości służyć i proszę, byś WMość nań był łaskaw.« Potym przez wszystkie czasy, ile mnie król JMć św. pamięci Stefan słał, widziałem się z Jakubem bratem rodzonym Tomasza nieboszczyka, który mi często pomarańcze, cytryny, melony i insze frukty nosił do gospody, toties quoties prosił mnie za tym Andrzejem siostrzeńcem swoim, abym nań był łaskaw, com mu ja obiecował, znając go i wiedząc go być siostrzeńcem Jakuba i Tomasza Alberti. I na to prawdziwe a niezmyślone świadectwo przed urzędem radzieckim na nastawanie przerzeczonego Andrzeja, któremu tego było potrzeba, to czegom świadom i wiadom, uczyniłem i czynię, że tak jest a nie inaczej «1).

Ale już w tych czasach właśnie, kiedy p. Dzierzek takie złożył oświadczenie, które urozmaica akta radzieckie jakby rodzaj fejletonu z XVI wieku, szeroki i liberalny zmysł kosmopolityczny zaczyna się ścieśniać, a natomiast wyrabia się duch lwowskiego partykularyzmu. Była to zresztą rzecz zupełnie logiczna, nastąpić to musiało równocześnie z doskonalącą sie jednolitościa polską Lwowa. Społeczeństwo jego zaczynało być gotowe i syte - mieszczaństwo rade zawsze napływowi t. z. gości, to jest obcych kupców, bo oni byli źródłem złota dla Lwowa, mniej przecież chętnie patrzało na nabywanie stałego prawa obywatelskiego przez cudzoziemców. Już zaraz z końcem XVI w. objawia się między dawnym patrycyatem lwowskim opozycya przeciw przybyszom; czego dawniej nie bywało: alienigena zaczyna nabierać znaczenia intruza a w przeciwieństwie do alienigeny wyłania się rodowity Lwowianin, czyli jak stale mawiano: Lwowczyk. Jan Alembek w swoim pamiętniczku, który w dalszym ciągu tej pracy poznamy, już z goryczą i pewnem lekceważeniem mówi o przybyszach, alienigenae, już rzuca niejako hasło: »Lwów dla Lwowczyków«. Prawo miejskie już nie zyskuje się tak łatwo i tanio; trudności i koszta zamykają doń drogę niejednemu na zawsze. Zdarza się, że nabywający prawo miejskie opłacić musi wyjątkową taksę, odwdzięczyć się jak n. p. Grek z wyspy Chios Emanuel Arfani dwoma dużemi hakownicami 2), albo Domi-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1590 XIII pag. 1187.

²⁾ Liber electionum l. 1079 p. 150.

nik Montelupi działem spiżowem non mediocri precio ¹), albo jak Tomasz Alberti zbudować studnię, o której wiemy, że była monumentalną. Dopiero w połowie XVII wieku, w czasach upadku, *przeprawienie miejskiego zaczyna być łatwe i tanie; lada krupiarz lub rybiarz *przeprawia miejskie« bez trudności, bo mało też co warte, ale jeszcze na początku tegoż wieku taki znakomity człowiek, jak architekt Paweł Rzymianin, twórca cerkwi stauropigialnej, długo figuruje jako prosty przedmieszczanin, murator suburbanus.

Partykularyzm ten szedł w parze z gorącym patryotyzmem lokalnym. Dla mieszczanina lwowskiego Lwów był światem, po za



Fig. 6.

Herb Jakóba Mieszkowskiego z dawnego ratusza

którym niczego nie szukał i niczego się nie spodziewał. W tych ciasnych murach miejskich zamknąć musiał cały swój żywot i całą ambicyę; wszystek zamiar i wszystkie cele. Horyzont jego moralny był duży, sięgał dalej i wyżej, niż u większości szlachty, którą patrycyusz prześcigał bardzo często wiedzą i książkową i ową praktyczną, jaką mu dawały dalekie handlowe podróże, ale ograniczenie stanu jako stanu, ale materyalne szranki były nieprzebyte. Nie było mu nie dostępnem w Rzeczpospolitej, jeśli mu osobista no-

¹⁾ Acta Consul z r. 1620 p. 2582.

bilitacya i wyjątkowo szczęśliwy zbieg okoliczności nie otworzyły drogi na szeroką arenę. Bywały takie wypadki; przytoczyć można dość liczny zastęp mieszczańskich rodów, które urosły w magnackie familie, ale były to zawsze tylko wyjątki, a zresztą Lwów nie był pod tym względem tak szczęśliwy jak Kraków, widział tylko jeden świetny przykład takiego nagłego wywyższenia na rodzinie Korniaktów, bo inne przykłady, któreby może przytoczyć się dały, nie uderzały nadzwyczajną świetnością. Mieszczanin lwowski nawet gdy został księdzem, jeszcze tylko w obrębie swych murów mógł liczyć na stanowisko, czekać go mogły tylko wtedy kanonia, prebenda lub mansyonarstwo, jeśli miasto było patronem lub istniała fundacya jego rodzinna.

Nie dziwnego, że każdy Lwowczyk horyzont swojej osobistej ambieyi zamykał murami rodzinnego, ukochanego miasta, chyba powiodło mu sie osiąść w innem znacznem mieście polskiem, dajacem te same prawa i korzyści co Lwów: w Krakowie, Wilnie, Warszawie, co sie czesto zdarzało. Rodzinne miasto dać mu mogło to, czegoby gdzieindziej daremnie szukał, dać mu mogło chleb, urząd, władze i sławe, wynieść go mogło, jak sie wyraża lwowski patrycyusz Paweł Dominik Hepner w swoim testamencie: ex stercore et collocare cum principibus populi sui. To też wszyscy młodzieńcy Iwowscy, wysłani na studya w świat szeroki, przebiegłszy spora przestrzeń Europy, spedziwszy lat kilka w Paryżu, Bononji, Rzymie, tacy Kampianowie, Alembekowie, Domagalicze, Boimowie, Majernicev i t. p. wracają z radością do rodzinnego miasta, bez tęsknoty za wspaniałością cudzoziemskiego świata. Przychodzi do tego, że w oczach lwowskiego mieszczaństwa jeszcze w pierwszych latach XVII wieku - bo już zaznaczyliśmy wyżej, jak później upadło zadowolenie z własnego stanu - Lwów przybiera pozory jakiegoś całkiem samoistnego, niemal udzielnego organizmu, jakby był kupiecka republika włoska. Wenecya lub Genua, jakby proconsul czyli burmistrz był rządzącym księciem i hetmanem, rajcowie senatem. W przemówieniach publicznych, w uroczystych wstępach do aktów i testamentów, Lwów nazywa się Rzeczpospolita, Spotyka się często wzmianki o poświęceniu, o zasługach dla »tej Rzeczpospolitej lwowskiej«, nawet na wzór owych sławnych czterech liter starożytnego Rzymu S. P. Q. R. wykuwa Lwów na swoich pomnikach, jak n. p. na lwie Lorencowiczowskim, litery S. P. Q. L., Senatus Populus Que Leopoliensis!

Byly to przywłaszczenia i illuzye, spólne zreszta z Krakowem i innemi wiekszemi miastami polskiemi, ale illuzve nie tak śmieszne w szcześliwej epoce, do końca XVI wieku jeszcze, kiedy Lwów posiadał udzielna do pewnego stopnia autonomie i jurysdykcye, kiedy burmistrz był hetmanem zbrojnej ludności i nie na żart miał prawo miecza, kiedy konsulowie nie na darmo nazywali sie krótko »panami«, kiedy każdy mieszczanin nie dla ozdoby nosił miecz przy boku i nie dla zabawki był żołnierzem, kiedy Lwów miał cały park artylleryi i utrzymywał na żołdzie swoim milicye w barwie pod choragwia, z rotmistrzem »doświadczonym, serdeeznym i roztropnym« jak sie wyraża jeszcze w r. 1623 w swojej woiskowei ordynacyi burmistrz Melchior Wolfowicz 1). Wtedy ratusz 2), praetorium, po którym do naszych czasów dotrwały tylko okruchy lwów i herbów i niedostateczny rysunek (fig. 3), był Kapitolem Lwowianina i wieża swoja dumnie patrzył na zamek lwowskiego starosty. Zwykle Lwów nazywa sie »ojczyzna« w aktach publicznych i prywatnych, patria ipsa vita carior, jak się wyraża Marcin Kampian — i długo też, aż do ostatecznego swego upadku, jest dla mieszczanina ojczyzna. Rzeczpospolita, światem całym.

Patryotyzm ten lokalny, tak pełny prozopopeji, tak wyłączny i egoistyczny na pozór, nie wykluczał wcale patryotyzmu polskiego. Łatwo powiedzieć, że odpierając walecznie oblężenia, ponosząc ciężkie ofiary w krwi i mieniu, Lwów ratował tylko siebie; ratując siebie, ratował państwo. W tem nieszczęsnem ćwierćwieczu, od r. 1648 do 1672, w którem Lwów zniszczał od oblężeń, kontrybucyj, łupieży, cała Polska oddawała hołd męstwu i ofiarności lwowskiego mieszczaństwa; dla całości państwowej, której był warownym węgłem, dla polskości i jej idei cywilizacyjnej, której był przednią strażą i ogniskiem, Lwów położył niespożyte zasługi i żadnej za to od Rzpltej nie miał wdzięczności, żadnej nie wziął zapłaty, prócz sławy najwierniejszego i najwaleczniejszego z miast polskich.

¹⁾ Rekopis Archiwum m. III, 224 pag. 241-243.

^{*)} Rysunek starego ratusza lwowskiego, tudzież lwów kamiennych, herbów i rzeźb pozostawił nam Niemiec F. L. Zinn, który był we Lwowie komisarzem drogowym. W małym zeszyciku, któremu dał tytuł Lembergs Denckwürdigkeiten, podał rysunek ratusza i kamiennych jego rzeźb. Manuskrypt Zinna znajduje się obecnie w archiwum miejskiem ad fasc. 445. Później wydał rysunki ratusza i rzeźb, wykonane przez Adolfa Nigroniego, Julian A. S. Kamiński w Skarbou Polskim, Lwów 1859 zeszyt I.

Pominelibyśmy jeden z najgłówniejszych może rysów »Rzeczpospolitej Lwowskiej«, gdybyśmy nie podnieśli z osobna, że była przedewszystkiem katolicka. Natus hic in Catholicissima Patria mea Leopoli Christianissima - pisze na wstępie do swojej ostatniej woli jeden z patrycyuszów lwowskich, dr. med. Abrek (1624), a to głębokie uczucie katolicyzmu, ta żarliwość religijna, z szczerościa praktyki i z zapałem czynnego wyznawstwa, przebija sie w życiu lwowskiego mieszczanina. Każdy testament zaczyna sie od wyznania katolickiej wiary i hymnu na cześć kościoła i jego nauki, i każdy też zawiera hojne legata na fundacye religijne, na zakony, na msze i na ubogich. Olbrzymie prawdziwie sumy szły na cele religijne. Každy prawie ród patrycyuszowski miał swoja kaplice albo swój ołtarz własny w katedrze, każdy swój grobowiec w jakimś kościele, wyposażony w mszalne a nawet mansyonarskie fundacye, a każde pokolenie przyczyniało się do powiększenia pierwotnego zapisu. Najcześciej wszystkie kościoły i klasztory lwowskie, a liczba ich była wielka, otrzymuja po zmarłym mieszczaninie legata, liczba mszy zadusznych, zarządzonych ostatnia wolą, wynosi całe setki; patrycynsz Marcin Anczewski zamawia ich 1000. Cała katedra lwowska była wewnatrz i zewnatrz niekształtnym aglomeratem kaplic, kapliczek, ołtarzy i grobowców: przylepiano kaplice jak gniazdka jaskółcze do starych gotyckich murów światyni, bo każdy cech, każda znakomitsza rodzina musiała mieć swoją kaplice, swój ołtarz i swój grobowiec. Obok katedry kościół OO. Dominikanów był rodzajem Westminsteru dla patrycyatu lwowskiego. Kaplice i grobowce były niekiedy bardzo bogate i wychodziły z pod dłuta znakomitych mistrzów, jak o tem świadczą zachowane dotąd grobowce Boimów i Kampianów. Inne, a było ich mnóstwo, o których znajdujemy ślady, że celowały i kosztownością materyału i wartościa wykonania, zgineły - w katedrze pogruchotał je i pouprzątał około 1765 r. arcybiskup Sierakowski, u Dominikanów padly ofiara pożaru i ruiny.

O nietolerancyi w pełnem znaczeniu tego słowa nie może być mowy we Lwowie, gdzie ostatecznie obok katolików istniały z nieskąpą miarą praw i swobody aż do swego połączenia się z Rzymem dwa wyznania schyzmatyckie, Rusini i Ormianie, a nadto tak liczna ludność żydowska posiadająca cenne prawa handlowe. Ale po za obrębem tej koniecznej miary ustępstw, zagwarantowanych zresztą wolą Rzpltej i powagą królewską, i po za tym modus vivendi, wymaganym już przez sam interes miasta, znać i wyłączność

i surowość, przebierającą niekiedy miarę i łamiącą gwałtownie szranki, zakreślone prawami różnowierców. Znany jest z kroniki Zubrzyckiego ów epizod pełen okrucieństwa z r. 1518, spalenie na stosie Ormianina za sacrilegium popełnione przez konkubinat z katoliczką 1) — urząd miejski odpokutował dotkliwie ten czyn dzikiej srogości a mądrym Ormianom pomogło to do uzyskania większych praw niezawisłości i odrębności od miasta, tak że Zimorowicz mówi o nich z przekąsem: per rogum pomposi 2). Mogli być dumni z tego stosu i patrzeć odtąd spokojniej w przyszłość, bo po tem zajściu dekret królewski nałożył na gminę wadyum w olbrzymiej jak na owe czasy sumie 10.000 zł. na wypadek dalszego naruszania przywilejów nacyi ormiańskiej 2).



Fig. 7.
Herb Anserina z dawnego ratusza.

W obrębie samej gminy katolickiej odszczepieństwo karane było surowo, co najmniej wypędzeniem z miasta. Akta radzieckie przechowały nam taki wypadek, już choćby dlatego godny osobnej wzmianki, że figuruje w nim ks. Piotr Skarga, »kaznodzieja kapi-

¹⁾ D. Zuhrzycki, Kronika m. Lwowa str. 140

²) Codex Archivalis Civitatis Metr. Leopol. Rekopis Bibl. Ossolńskich pag 48.

a) Acta Castrens. Leopol. X. pag. 536-557.

toły kościoła metropolitalnego (concionator canonicorum). Na jego to instancyę, uczynioną spólnie z drugim kapitulnym kaznodzieją, ks. Witem z Zatora, urząd radziecki w r. 1568 wyklucza balwierza Wawrzyńca Brin, jako otwartego kacerza, ze związku gminy i wywołuje go z miasta, dając mu jednakże termin do powrotu na łono kościoła!). Przy całej atoli żarliwości katolickiej i mimo przywiązania do kościoła nie wahali się mieszczanie stanąć dumnie i energicznie przeciw władzom kościelnym, gdy chodziło o naruszenie praw miasta; świadczy o tem interdykt rzucony na Lwów w r. 1624 przez arcybiskupa Pruchnickiego. Chodziło wówczas o administracyę majątku szpitala św. Ducha a spór ten i ostateczny jego przebieg znany już jest z innych źródeł. Miasto miało racyę, a choć się zdecydowało upokorzyć przed władzą duchowną, proces w wyższej instancyi wygrało?).

Ze zmysłem pobożności łączył się także zmysł humanitarny, znacznie rozwinięty w mieszczaństwie lwowskiem. Miasto posiadało trzy szpitale: św. Ducha, św. Stanisława i fundowany już w drugiej połowie XVII w. szpital św. Łazarza, w których chronił się liczny zastęp chorych i ubogich; jeszcze w r. 1660 było w szpitalu św. Ducha 80, a w szpitalu św. Stanisława 40 ubogich ³); miało fundacye stypendyjne Kiślickiego i Łojeckiego dla uczącej się młodzieży, a o dobroczynności prywatnej świadczą najlepiej testamenta, w których spotykamy liczne legata na obiady i łaźnie dla ubogich, na sukno dla mendykantów, t. j. dla biednych żaczków szkolnych, na zubożałych rzemieślników i t. p. zapisy, o których w dalszym ciągu tej pracy czytelnik znajdzie niejeden bliższy szczegół. Aż do pierwszych lat XVII stulecia Łwów zasługuje na piękną nazwę, którą mu dał jego arcypasterz, Grzegorz z Sanoka, w liście swym do Zbigniewa Oleśnickiego: civitas honestissima ⁴); w społeczeń-

^{&#}x27;) Acta Consul. z r. 1568 VII pag. 1102: Domini Consules.... Providum Lorincz Brin barbitonsorem incolam Leopol. tamque apertum hereticum ab Ecclesia Romana in religione Christi diss dentem etc a communitate et consorcio omnium civium Leopoliens. reiecerunt et tempus ex hac Civitate Leopoliensi exeundi et se cum rebus suis euchendi ad quindenam perfixerunt. Si autem resipiscere ab co errore suo voluerit, extunc deliberandi spacium ad festa Paschal. nunc instantiam habebit.

^{*)} Kronika m. Lwowa str. 260-262. Cf. Józefowicz: Historia Archiep. Leopol. pod r. 1624. Józefowicz opowiada żywo burzliwe zajścia w kościele katedralnym podczas głoszenia klatwy.

²⁾ Acta Consul z r. 1660 p. 38.

⁹ Akta grodzkie i ziemskie. Tom IX pag. 107.

stwie tem, przejetem duchem ładu i cnót chrześciańskich, utrzymuje sie szczera czystość obyczajów, niekłamana czułość na wszystko, coby wywołać mogło zgorszenie, istnieje kontrola moralności, naiwna niekiedy choć pełna dobrej woli, gdy z patryarchalna powaga i całkiem na servo ustami magistratu godzi powaśnione stadła, napomina niewierne żony i usiłuje dać satysfakcye nieszcześliwym małżonkom. Wysoka cześć dla instytucyi małżeństwa i najzacniejszy zmysł rodzinny odznaczaja mieszczaństwo; >zostawić syny« uchodzi za dowód błogosławieństwa Niebios, zemrzeć bezpotomnie, to według Alembeka wskazówka Bożego gniewu. Bezżenni długo nie moga posiadać prawa miejskiego i opłacać się musza podatkiem; w XV już wieku cieży na nich t. z. vectigal taurinum, który miasto za zezwoleniem królewskiem wznawia w r. 1672, przeznaczajac dochód na utrzymanie sierót, quibus populus pater est et Respublica mater 1) - a jeszcze na schyłku XVII wieku, a wiec w czasie idacego za upadkiem rozluźnienia obyczajów, nacisk publicznego zgorszenia i energiczna interwencya instygatora miejskiego zniewalaja możnego patrycyusza i kupca, Jana I. Rorayskiego, posiadającego tytuł sekretarza Jego Król, Mości, krociowego bogacza, do nadania sankcyi kościelnej swemu pożyciu z niepoślubioną kobieta 2).

Jan Alembek a bardziej jeszcze Bartłomiej Zimorowicz z jednostronnością krytyków własnego społeczeństwa i niesprawiedliwem uprzedzeniem, właściwem chwalcom temporis acti, odnoszą początek wszystkich cnót mieszczańskich do niemieckiej przeszłości Lwowa — quidquid sancti aut egregii Leopolis ad praesens habet, totum a primaevis Teutonibus accepit s), frazes bez znaczenia, jak tyle innych u Zimorowicza. Niemcom należała się rzeczywiście wdzięczność, zrobili oni bardzo dużo dla Lwowa, dali mu, że tak się wyrazimy, duszę polityczną i szkielet municypalnej organizacyi, wykuli z niego jakby żelazne ogniwo między wschodem a zachodem, ustalili sztuki i rzemiosła, obmurowali go od napaści, zrobili go miastem — ale byli raczej doskonałą żandarmeryą na tym wielkim nieustającym jarmarku, do którego Lwów ówczesny porównacby można, aniżeli gotowem społeczeństwem. W okresie »niemieckości« społeczeństwo jeszcze było w zaczynie, miało

¹⁾ Acta Consul. z r. 1672 pag. 974-976.

²⁾ Acta Consul. z r. 1666 pag. 650, 667, 698.

³⁾ Codex Archivalis etc. pag. 27.

jeszcze cały niepokój fermentu i całą cierpkość początków, robiło się dopiero. Niemcy zostawili siłę swego municypalnego zmysłu, fundamenta głównych instytucyj społecznych, ale co może najdłużej po nich pozostało, nim zwolniało i złagodniało między Polakami, to bezlitośna srogość prawa, tortury, ćwiartowania, palenia na stosie.

Cnota niemiecka był niewatpliwie zmysł ładu, porzadku i ścisłości w rzadach miasta, i tradycye tej cnoty długo żyły w ratuszu lwowskim: jeszcze poniekad do końca XVII stulecia utrzymywały sie tego dowody albo przynajmniej pozory. Akta miejskie z dobrej epoki prowadzone sa z wielka starannościa, przebija sie w nich sumienność i zamiłowanie gruntowności i porzadku. Pisane sa starannie, a niektóre z nich służyć by mogły jako wzory stylowej kaligrafii. Niekiedy pióro pisarza zakreśla misterne inicyały i winietki lub urozmajca kolorowa zastawka zapisane karty (fig. 1, 2, 10). Pierwotna oprawa aktów radzieckich, ławniczych i t. p. była doskonała a nawet artystyczna, świadczą o tem nieliczne zachowane dotad wolumina, prawdziwe wzory sztuki introligatorskiej. Rycina nasza (fig. 9) podaje w zmniejszeniu jedna strone takiej oprawy z r. 1564, opatrzonej cyfra rytownika formy A. H., ozdobionej medalionami Zygmunta, Zygmunta Augusta, Bony, Izabelli i kilku allegorycznemi lub biblijnemi postaciami i scenami. Łacina w aktach niekiedy prawie doskonała, a występujący od połowy XVI wieku coraz częściej jezyk polski pełen wdzięku pierwotności i młodości. Już w drugiej połowie tegoż wieku wpisywane bywaja w akta radzieckie rozmaite zeznania, świadectwa, wizye, testamenta w jezyku polskim, w sprawach procesowych wciągniete są polskie wywody rzeczników, którzy zwali sie we Lwowie causarum civilium ferendarii, prolocutores, causidicae, później pokrótce jurystami lub praktykami.

Swada tej palestry lwowskiej, przechowana obficie w aktach miejskich, godna jest osobnego studyum i nie wątpimy, że znajdzie kiedyś swego badacza i historyka, który nietylko pod względem prawniczym ale i językowym znajdzie tu pole plenne. Jeszcze w pierwszych dziesiątkach XVII stulecia te wszystkie propozycye, insynuacye, impugnacye, refutacye, repliki, dupliki i trypliki palestrantów lwowskich świadczą o znakomitej wymowie i niemałem wykształceniu fachowem i humanitarnem. Jest w nich bystrość argumentacyi, dowcip, ironia, siła retoryczna, zgoła wszystko, co stanowi dobrą swadę trybunalską. Język polski w aktach radzieckich

i ławniczych z tego dobrego czasu jest czerstwy, muszkularny i soczysty, słowo jakby ulane dia rzeczy, tak ją doskonale obleka; czytając najlepsze z wywodów spornych słyszy się niekiesty z rozkoszą, jak w nich szumią wszystkie stromienie ojczystej mowy. Trwa to niedługo; język słwowiejes, odyma się jak pustym wiatrem retoryką, nastrzepia się makaronizmami, ale jeszcze i ten istny barok frazeologii świadczy o znacznej bujności myśli i słowa. Ta oratorska i pisarska zdolność, to nie dziwnego we Lwowie, gdzie do stanu rzeczników sposobiły się najlepsze głowy, jak Mikołaj Gelazyn, jak Andrzej Mądrowicz, którego zalety osobiste i erudycyę tak wysoko ceni Jerzy Douza, że stawia go na równi z uwielbianym przez siebie Szymonowiczem i) i t. p., gdzie przed urzędem radzie-



Fig. 8.

Herb mieszczański z dawnego ratusza.

ckim stawał jako rzecznik i arbiter tenże Szymon Szymonowicz, poeta Regius, i przemawiał przeciw stronie, bronionej przez drugiego znakomitego poetę, Sebastyana Acerna²). Bartłomiej Zimoro-

1) Georgii Dousae de itinere suo Constantinopolitano Epistola Lugduni Batav, 1599 pag. 14.

^{*)} W pertraktacyi spadkowej po Greku Sawie Fedorowiczu. Szymonowicza tytułują akta Clarissimus et Excellens Simon Simonides, Poeta Regius. Acta Gonsul ar, 1501 pag. 586, Już przedtem, jeszcze jako artium bac-

wicz zaczynał także swoją karyerę mieszczańską jako rzecznik, causarum civilium ferendarius. 1)

Ratusz lwowski długo był przybytkiem porzadku, rozumu i sprawiedliwości. Sadownictwo i administracya miejska były madre i uczciwe, budziły też zaufanie nietylko mieszczan ale i szlachty. Stynety wyroki rajców i ławników lwowskich z bystrości; szlachta a nawet senatorowie w sprawach cywilnych z nieszlachta odstepywali a foro suo i zdawali sie na sąd ratuszny. Panujący książeta, jak hospodarowie wołoscy, elektorowie brandenburscy 2), nawet sułtan turecki z ufnością i szacunkiem powierzają rozsądzenie spraw, dotykających ich samych osobiście lub ich poddanych, urzedowi konsularnemu, a ks. Józefowicz, który znał archiwum miejskie, kiedy jeszcze było całe i nic nie uroniło ze swych aktów, nie bez podstawy woła z okazyi jednej takiej sprawy: »I nie dziw, że Lwów przed niewielu jeszcze laty takiego zażywał zaszczytu, iż sadom jego poddawać się nie wstydzili nietylko senatorowie polscy ale i ksiażęta! I dodaje z gorycza: Eheu, quanta revolutio vicissitudoque temporum! 3)

Skarbiec ratuszowy był najbezpieczniejszem miejscem na obce depozyta; strzegły go nie tyle żelazne wrzeciądze, co uczciwość magistratu. Szlachta w niespokojnych czasach składała tam pieniądze i kosztowności, jak n. p. między innymi książę Aleksander z Ostroga Zasławski, który jeszcze w roku 1630 powierza miastu swoje złoto, klejnoty i srebro 4), a nie możemy się wstrzymać, aby nie przytoczyć obszernie jednego takiego przykładu ufności do miasta, bo jest zarazem jakby nowellą w zawiązku, obrazkiem czasu i ludzi, godnym przechowania w całej swojej prostocie i barwie. W r. 1637 patrycyusz i burmistrz lwowski Jakób Szole zeznaje przed urzedem radzieckim: siż przyszedł do mnie człowiek po imie-

calaureus, występuje Szymonowicz w roli rzecznika przed urzędem ławniczym, a to w r. 1588, w sporze między Prokopem Syropopulo a spadkobiercami Jerzego Sponera, Inducta Jud. Civ. tom XVII pag. 81, 183, 355.

W r. 1624 w sporze Langisza z Strzeleckim. Acta Consul z roku 1624 z. 1153.

²) Joachim Marchio Princeps Elector w sprawie przeciw Stefanowi Loitz i jego braciom. Elektor pozywa ich o zwrot 12.000 talarów, przeznaczonych na zakupienie 12.000 wołów wołoskich. A cta Consularia z r. 1546 p. 512, 787 i dalsze.

[&]quot;) Historia Archiepiscopatus Leop. Rkpis Bibl. Ossol. nr. 3194 r. 1625.

⁴⁾ Acta Consul. z r. 1630 pag. 95.

niu Walenty, nie opowiadając się zkąd i od kogo, z listem urzędowi radzieckiemu lwowskiemu należącym, który ja władzą mego urzędu burmistrzowskiego otworzywszy i przeczytawszy, pytałem tegoż Walentego, jeśliby takowe dwa tysiąca zł. na wykupienie więzniów przez pana jego naznaczone, mianowane i przysłane, przy sobie miał. A gdy pomieniony posłaniec mieć się takową sumę opowiedział, tedy tu onego prezentuję i intencyę pana jego z tym listem deklaruję. Więc aby ta sprawa pobożna każdemu wiadoma była, dlatego też takowy list per oblatam do ksiąg tutejszych zanoszę tenoris talis:

»Sławetnemu Senatowi IMościom Panom Burmistrzowi ze wszystka Rada. Panu Wójtowi i Ławnikom i inszym Urzednikom sławnego miasta Króla Jego Mości Lwowa, panom i przyjaciołom moim łaskawym! Mój sławetny Senacie Lwowski! Przy dobrem zdrowiu wszelkiego szcześliwego powodzenia na wiele lat życze uprzejmie WMościom. Mam za to, że w tak zacnem mieście jest skarb pospolity, do którego skarbu ludzie Pana Boga milujacy i także bliźnich swoich, z dóbr swoich udzielaja na ludzie w reku pogańskiem zatrzymane, to jest na okup ich do tego skarbu oddają. Ja też poczuwając się tem, odsyłam WMościom Dwa Tysiąca złotych polskich spełna przez Walentego, poddanego mego, które, prosze, odebrawszy od tego Walentego, obróćcie WMoście na wykupno biednych ludzi, w ręku pogańskiem zatrzymanych. A osobliwie prosze: jest panienka szlachcianka panna Bielinówna w wiezieniu w Tatarzech, o której sie łatwo dopytać u OO. Reformatów, bo oni wiedza, kedy jest, o co prosze, abyście to WMościowie na sie wzieli. Naprzód od Pana Boga zapłate weźmiecie, od ludzi sławe a odemnie wielkie podziekowanie. A jeśliby to wola WMości i miłość bliźnich była WMości, żebyście te pieniadze do siebie odebrali, tedy nic nie potrzebuje od WMości, jeno rekognicyi rekami WMościów podpisanej i pieczecia miejska przyłożonej, nie pytając sie od kogo, tylko WMoście mianujcie Walentego w rekognicyi swojej. żeście WMoście odebrali od niego na wykupno ludzi chrześciańskich. Zatem się łasce WMości zalecam, WMości żvezliwy przyjaciel i sługa gotów 1) c.

¹) A c t a C o n s u l. z r. 1637 pag. 138, 139. Z aktów dalszych nie dowiadujemy się, z jakim skutkiem wykonano polecenie szlachetnego anonima. Ks. Józefowicz jednak, któremu to zdarzenie jest znane, powiada pod r. 1637, że wykupiono za sumę przysłaną bezimiennie ks. Izajasza Osmólskiego, który

Zamykajac ten ustep, poświecony ogólniejszym rysom charakterystycznym Lwowa i jego mieszczaństwa, podnieść należy jeszcze, czem Lwów był dla potrzeb i interesów tak materyalnych jak moralnych tej ogromnej przestrzeni ziem polskich, które widziały w nim naturalna swoja stolice. Ma to miasto wszystko - powiada Jan Alembek - co tylko do ludzkiego użytku jest potrzebne (omnia quaecunque usui humano sunt necessaria 1). « Rzeczywiście wszystkiego dostać bylo można we Lwowie, czego wymagała potrzeba lub zbytek. O handlowem stanowisku Lwowa, o roli, jaka do XVI jeszcze wieku odgrywał w obrocie miedzynarodowym, na tem miejscu mówić nie bedziemy, jak w ogóle w ksiażce tej zaledwie lużnemi rysami i szczegółami dotknać sie bedziemy mogli tej ważnej a niezbadanej dotad wcale strony historyi miasta, bo kwestya to innych studyów i innej kompetencyi. Uzasadniajac tylko przytoczone słowa Alembeka powiemy, że tu byli wszelkiego rodzaju rzemieślnicy o wielkiej biegłości w swojej sztuce, omnis generis artifices praestantissimi, jak się wyraża nasze źródło, tu były hurtowne składy wszelkich możliwych towarów, olbrzymie piwnice win greekich, włoskich, wegierskich i wołoskich, bogate kramy, oblitujące w najkosztowniejsze i najrzadsze przedmióty zbytku, Złotnicy i jubilerowie Iwowscy sławni byli z doskonałości w swojej sztuce 1), architekci włoscy, niemieccy i polscy, osiadli we Lwowie, na daleki promień dokoła wznosili kościoły, zamki i pałace; ludwisarstwo dochodziło do wysokiego rozwoju - Lwów odlewał działa, dzwony, a nawet spiżowe pomniki dla znacznej części Polski: tu wykonywano wspaniałe hafty, aplikowane pyszne namioty. wyrabiano sławne złociste rzędy, kałkany i sajdaki, oprawiano prześlicznie szable.

W dostarczaniu uzbrojenia i przyborów wojennych Lwów był pierwszorzędną stacyą w Rzeczpospolitej, istnym arsenałem, gotowym na każde zawołanie — Alembek nie przesadza, gdy zapewnia, że nullibi in Regno commodius fieri soleat militum expeditio. Gdy chodziło o szybkie wyekwipowanie wojska, żadne miasto polskie wyrównać nie mogło łatwością i szybkością dostaw Lwowowi,

od kilku lat przebywał już w jasyrze, i inne jeszcze osoby (et alios cum co redimerunt). Józefowicz, Historia etc. pod r. 1637. Czy między temi innemi znajdowała się także i panna Bielinówna?

⁷⁾ Rekopis Archiw. m. Lwowa III, 224 pag. 13.

^{*) (}b. Władysław Łoziński: Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach (1384-1640), Lwów 1889.



Fig. 9.

Oprawa księgi z archiwum miejskiego.

a było to niejako dobra tradycya i duma rzemieślników lwowskich. okazywać swoją dzielność w spiesznem dostarczaniu oreża. > Od samej fundacyj miasta Lwowa, przez wszystkie czasy do tego dnia sa słowa starszych cechu mieczników lwowskich - mistrzowie tych rzemiosł nie za inną przyczyną, jedno za tą prerogatywa do tego miasta pogranicznego prawie w paszczece tatarskiej położonego garneli sie i tu sie z rozmaitych miejsc wzywani sadowili, jedno aby ze wszystkiego świata czeladź potrzebna do wygotowania armaty rozmaitym ludziom tych krajów przychodziła.... Czego i sam urzad znacznie na sobie doznał temi czasy, jako wiele temu miastu-Lwowu na tych rzemieślnikach, osobliwie tych czasów niebezpiecznych od gwałtownych nieprzyjaciół, dla armaty wszelakiej wojennej predkiego wygotowania zależy 1). Hetman, Jan Tarnowski od lwowskiego magistratu wypożycza działa, we Lwowie dla wojsk zbiera broń i materyały 2): Zamovski przed wyprawa wołoska zapomaga sie zasobami arsenalu miejskiego; do którego ucieka sie i szlachta sąsiednia w czasach trwóg publicznych.

Lekarze Iwowscy słynni byli w całej Polsce; garnęła się do nich najznakomitsza magnacka klientela, a wielu z nich było lekarzami nadwornymi, jak np. Abrek, Dybowicki, Anczewski itp., inni jak Erazm Syxt, Paweł i Marcin Kampianowie, Waleryan Alembek i t. p. byli prawdziwemi ozdobami swego stanu, mężami uczonymi w całem znaczeniu tego słowa. Miał Lwów zawsze drukarnie a księgarze zaopatrywali ludzi czytających w nowe księgi. Na jarmarki Iwowskie, mianowicie na słynny jarmark św. Agnieszki, zjeżdżają księgarze z Krakowa, Gdańska, Lubeki: istnieją także stale osiadli księgarze, a obok nich jest cały zastęp pokątnych, bibliopolae vagi, ściganych przez magistrat, którym wolno było jednak przedawać lekkie publikacye i broszurki 3). Z przechowanych inwentarzy przekonać się można, iż księgarze Iwowscy, do których jeszcze powrócimy, utrzymywali na składzie najznakomitsze publikacye spółczesne i wszystkie nowości polskiej literatury.

We Lwowie mógł magnat i szlachcie wydzierżawić dobra, sprzedać produkta, wypuścić stawy, znaleźć zapaśnego w grosz

D Acta Consul z r. 1590 pag 1384-1390.

F) Agent Tarnowskiego Job Bratfusz w r, 1547 zakupuje od mieszczan Iwowskieh Wolfganga i Hanusza Szolców i Jerzego Ganshorna pro sua necessitate 21 wozów broni siecznej, 17 wozów żelaziwa i 115 sztuk palnej broni, arkebuz i ręcznych muszkietów. A c t a C o n s u l. z r. 1547 pag. 612.

⁴⁾ Acta Consul. z r. 1630 pag. 2024, 2063.

przedsiębiorcę do exploatacyi lasów i pokładów mineralnych, mianowicie rudy żelaznej, dostać zawsze gotówki na skrypt lub zastaw, a jego pani i panny znalazły tu wszystko, czego zapragnąć tylko może serce elegantki, począwszy od gronostajów i soboli, od indyjskich pajęczych tkanin, wschodnich złotogłowiów, genueńskich axamitów, sycylijskich i florentyńskich brokatów i tabinów, aż do pereł uryańskich, niderlandzkich koronek, francuskich pończoch i perfumowanych rękawiczek.

Niestety, nie długo trwa ta świetność handlowa i mieszczańska Lwowa. Jeszcze nim go powaliły w ruine katastrofy, upadek jego handlu i dobrobytu staje sie coraz widoczniejszy, coraz przykrzejszy, stan mieszczański ubożeje i degeneruje - a żydzi, ten merkuryusz w żyłach mieszczaństwa polskiego, ciągle gdzieś nurtujący głucho na dnie, wciskaja się teraz w każda szczeline, wpijaja w każda pore i w każdy nerw organizmu, aż wreście wydzierają się na wierzch zuchwali i zwyciezcy. Nie sa oni ani jedyna, ani nawet iedna z najgłówniejszych przyczyn upadku, jak to sobie spółcześnie wyobrażano, a czytelnik obaczy w dalszym ciagu tej pracy, że wiele innych ważniejszych powodów złożyło sie na ruine miasta i jego handlu, ale faktem jest, że w osłabione i rozlużnione społeczeństwo lwowskie wdzierają się zgubną falą, zatapiającą wszystko, co już było watłe i zachwiane. Już około roku 1640 żydzi staja sie do pewnego stopnia panami handlu lwowskiego, wyciskaja nawet madrych i zabiegliwych Ormian z pozycyi, wydzierają zysk za zyskiem z rak mieszczańskich. Ludzie miejscy - woła w r. 1644 regent lwowski, Felicyan Kubiński - przez żydowskie fortele tak sa extenuowani i w niwec obróceni, że przychodzi niektórym dobra swoje rozsprzedawszy, w postronnych krajach i prowincyach sztuczki chleba szukać i onej pożywać. Już albowiem żydowie handle i kupiectwa wszystkie osiagneli, już sie zysków i robienia rzemiosła różnego podjeli — a to najboleśniejsza Chrześciaństwu, iż cokolwiek to żydowstwo uczyni, tedy wszystko przez omamienie jakieś czyni. Już ono umie i handel, nie mając i grosza, na sto tysięcy zawierać. Już umie medycyne w komorze się promowawszy. odprawować. Już umie szynki z uszczypkiem zdrowia ludzkiego prowadzić. Już umie rzemiosło z ludzką szkoda robić....«

Koniec to już Lwowa, jako silnego i bogatego miasta, albo przynajmniej początek końca. Wraz ze schyłkiem XVII wieku upadek dojdzie do ostatecznego ubóstwa i dokonają się smutne stosunki, które spółczesnemu im ks. Józefowiczowi, synowi tego miasta, przejętemu jeszcze żywą tradycyą jego minionej świetności, wycisną przytoczone już przez nas gorżkie słowa: Eheu, quanta revolutio vicissitudoque temporum!



Fig. 10. Ornament miniaturowy z Aktów Radzieckich z r. 1593.



Fig. 11. Ornament z Ksiag Ławniczych lwowskich XVI wieku.

II

LWÓW PRZED ZDOBYCIEM KONSTANTYNOPOLA, PRZEŁOM I RUINA, LWÓW XVI WIEKU. KILKA SZCZEGÓŁÓW O HANDLU, ZAWIĄZKI ROZKŁADU I UPADKU. CŁO KOSZTA PRAWNE. RAJCY I POSPÓLSTWO.



Fig. 12.

zczegóły o Lwowie i jego mieszczaństwie aż do połowy XV wieku, to jest do wielkiego przełomu, jaki sprawiły postępy i zdobycze tureckiego oreża w całym obrocie handlowym miedzy Wschodem a Zachodem, w zbyt skapej zachowały się mierze, aby się z nich dał złożyć jakikolwiek obraz stosunków społecznych. Aż do tej krytycznej pory Lwów - Lolleo Genueńczyków - był niewatpliwie jednym z najważniejszych punktów na europejskim kontynencie, prawdziwem emporyum

Wschodu, a jako etapa przewozowa musiał mieć niemal światowe znaczenie. Dla Genueńczyków był on ważna stacyą na wielkim szlaku ladowym, wiodącym z Kaffy - z upadkiem Kaffy i innych osad genueńskich i weneckich na północnem wybrzeżu Pontyjskiem, upadł do reszty Lwów i na długo stracił swoje handlowe korzyści. Ślady stosunków Lwowa z ówczesnym handlem Genuy i z Genueń-

czykami Kaffy dochowały się w dostatecznym stopniu, aby z nich osadzić można, jak cieżka kleska musiało być dla mieszczan lwowskich zdobycie Kaffy przez Turków. Na Lwów prowadziła główna ladowa droga handlowa, tem bardziej ważna i ożywiona, że stanowiła odwód w zbyt częstych przerwach komunikacyi żeglarskiej, niepewnej i co chwila zagrożonej: per viam de Lolleo, jak się wyrażaja genueńskie źródła XIV w., utrzymywał się najbezpieczniejszy zwiazek metropoli z czarnomorskiemi koloniami, a na t. zw. katalońskiej mapie, rysowanej około r. 1375, Lwigród, ciutat de Leo, oznaczony jest jako stacya handlowa wschodnich kupców, Był czas, kiedy na Lwów Wschód zaopatrywał rozmaite kraje europejskie swemi produktami; wspomniana mapa katalońska daje wyraźna wzmianke, że ze Lwowa szedł towar orventalny na morze niemieckie do Flandryi. Niemcy przez długi czas nabywali tu wszystko, czego im potrzeba było z dalekiego Wschodu, bo hanzeatycka agencya w Nowogrodzie nie utrzymywała składu; norymberscy kupcy mieli ze Lwowem żywe relacye, jak to wypływa z handlowych zapisków XIV w. i z obliczeń wag, miedzy któremi figuruje osobno waga lwowska (zu der Leynburk1) - a bywały nawet chwile, kiedy Włochy ograniczone były do przewozowego szlaku, który na Lwów prowadził 2). Przed gwaltownym wywrotem, spowodowanym rozlewajaca sie nagle powodzia ottomańska, rynek lwowski musiał być dziwnie rojnem i różnobarwnem targowiskiem kupców wszelkiej narodowości, pierwszym wielkim bazarem najdalszego Wschodu dla Europy, bazarem, na którym nie brakło niczego, co mógł tylko dać tajemniczy jeszcze wówczas świat wschodzacego słońca, nie wyjmując nawet niewolnic i niewolników.

Co się tylko gromadziło na cypryjskiem targowisku, wino, bawełna, balsamy, korzenie, kadzidła, drogocenne złote i jedwabne tkaniny, co tylko szło na Trapezunt z produktów najdalszego Wschodu, z Persyi, Indyj, Chin, jak materye kosztowne dla kościołów i domów monarszych, jedwab, drogie kamienie, perły, korale, kość słoniowa, kobierce itp. znajdowało się na składzie w emporyum lwow-

Dr. Wilhelm Heyd, Geschichte des Levantehandels im Mittelalter, Stuttgart 1879 II str. 719.

²⁾ Roncinotto Aloigi. Viaggi alla Tana str. 107 w cyt. Heyda: ... al tempo antico tutte le spezie non andavano nel mar rosso; erano condotte a Citracan città posta nel mare Caspio e di li venivano in Polonia e poi in Allemagna e a quelli tempi l'Italia conveniva a fornirsi per via di terra.

skiem. Nawet haniebna strona genneńskiego handlu, ów export niewolników do handlowych republik włoskich, który długo stale był prowadzony '), opierał się niekiedy o Lwów, jak tego pozostały ślady w najstarszych aktach miejskich. Król Kazimierz Jagiellonczyk nadając w r. 1466 mieszczaństwu Kaffy (consules, provisores et cives de Kaffa) swobode dowozu i przewozu towarów i uwolnienie od cła, wyimuje z pod tego uwolnienia jeden tylko rodzaj towaru - niewolników, za których Kaffeńczycy maja płacić po jednym złotym cła od głowy²), w r. 1472 mieszczanin lwowski Łukasz Lindner kwituje Włocha z Bergamo nazwiskiem Russeto i jego spólnika Franciszka de Papia z 100 złotych wegierskich, wypożyezonych im na utrzymanie niewolnic we Lwowie?), a akta radzieckie z roku 1473 przechowały nam wielce ciekawa ugode zawarta przed urzedem konsularnym miedzy Genueńczykiem Lomellino a owemi właśnie niewolnicami, przywiezionemi do Lwowa przez Russeta 4).

Świetności handlowej Lwowa i dobrobytu jego mieszczaństwa z tej epoki możemy chyba domyślać się z wielkości upadku, z nagłości, z jaką najbogatsze rodziny od razu ujrzały się w niedostatku a prawie w nędzy. Przesilenie zaczęło się od zdobycia Konstantynopola, od zniszczenia całej organizacyi dotychczasowej lewantyńskiego handlu, i jeszcze przed ostatecznym ciosem, t. j. przed zajęciem Kaffy, Kilji i Białogrodu, powaliło handel i dobrobyt Lwowa.

¹⁾ Heyd, l. c. II str. 180 i 548.

²) Acta Consul. z roku 1466 pag. 127, 128: Ultraque a quolibet capite hominis obnoxii, quem secum deduxerint, nobis p. florenum dumtaxat dare et in Civitate Leopoliensi in manus nostrorum theloneatorum reponere et consignare debeant et tenebuntur.

s) A c ta Go n s u l. z r. 1472 pag. 247. Zimorowicz wspominając o Włochu z Bergamu nazwiskiem Cusellus (widocznie błąd kopisty zamiast Russetus) utrzymuje, że założył dom nierządu we Lwowie; udział atoli w tej sprawie patrycyusza i konsula Lindnera i Genueńczyka z tak znakomitem nazwiskiem jak Lomellino, przemawia przeciw temu. Cf. Zu b r z v c k i l. c. str. 120-121.

⁴⁾ Było ich pięć: Agnieszka z Abagazyi, Lucya z córka także z Abagazyi, obie chrześcianki greckiego wyznania, Marta katoliczka, genere gethica, z synem swoim Jerzym, znowu Marta katoliczka i Marya dziewczyna mingrelska, chrześcianka greckiego wyznania. Lomellino przed urzędem radzieckim zapewnia im wolność pod warunkiem, że w Genui dwanaście lat odsługiwać będą pieniądze przezeń wyłożone (pecunia in se habita); gdyby jednak w drodze uciekły, uwolnienie to (libertationis pronuncio) traci wagę. "Dzieci, t. j. córka Lucyi i syn Marty, darowane są wolnością zupełną. W układzie kobiety nazwane są: obnowiae siue scłauae. A c ta Con sul. I z r. 1474 pag. 267.

Nietylko ustał ruch kupiecki w samem mieście, ale nadto mieszczanie lwowscy postradali towary swoje olbrzymiej niekiedy wartości, które albo były w drodze na zwyciezkim szlaku półksieżyca, albo leżały na składach w którejś z miejscowości, zajetych przez Turków. W samei Kaffie skonfiskowano obcym kupcom, miedzy którymi źródła spółczesne wymieniają wyraźnie Polaków i Rusinów, za 250,000 dukatów towaru 1), ogrom wartości na owe czasy, a prawie watpić nie można, że ci Polacy i Rusini to w przeważnej cześci mieszczanie i kupcy lwowscy. Już przedtem pozabierali Turcy składy kosztownych towarów, należacych do lwowskich kupców, w Galacie i na innych ważnych stacyach handlowego szlaku padał wiec cios za ciosem na mieszczaństwo tak bogatego przedtem grodu. Ruine kupców lwowskich kreśla nam wymownie listy arcybiskupa lwowskiego, Grzegorza z Sanoka, który z wielkiem współczuciem patrzy na to nagle zubożenie i gorąco wstawia się za miastem u króla. W listach z r. 1472 do króla Kazimierza Jagiellończyka, do Zbigniewa Oleśnickiego i do jakiegoś Lwowianina, widocznie mieszczańskiego syna, który dobił się wysokiego stanowiska, którego adoptowała teraz inna wielce dostojna macierz, alia nobilissima, ditissima et ubertissima, arcybiskup mówi o opłakanem położeniu znedzniałego miasta Lwowa, o nagłym od dwóch lat jego upadku. Mieszczanin z bogacza stał się niemal żebrakiem, pozbawionym został nagle obfitego mienia; najznakomitsi patrycyusze postradali towary »największej wagi i ceny«, przenoszące wartościa swoja sume 30.000 zł., na Wołoszczyźnie i w Galacie, jak n. p. Cornberg, Zyndrych, Abrek, Miklasz i inni. Ludzie wczoraj jeszcze bogaci, dziś wyciągają dłoń za chlebem lub w szpitalach czekają z upragnieniem śmierci 2). Opieka nad miastami była wówezas jeszcze troskliwsza, i Lwów w tym samym roku, kiedy Grzegórz z Sanoka tak ponuremi barwami odmalował jego upadek, otrzymał przywilej na dwa jarmarki coroczne, następnie w r. 1476 uwolnienie od podatku na lat ośm, a znacznie później, bo już w r. 1497 król Jan Olbracht przekazał mu na własność dochody z wagi królewskiej aż do czasu, dopóki Kaffa, Kilia i Białogród nie powróca w posiadanie Chrześcian 3),

¹⁾ Heyd l. c. II str. 403.

[&]quot;) Akta grodzkie i ziemskie. Tom IX. Lwów 1883 nr. LXXVI do VIII 105-109

³⁾ Ibid Tom IX pag 152.



Fig. 13.

Portret z zakrystyi katedralnej.

Bylo to jednak przesilenie fatalne, zamknelo sie ono ruina całego jednego pokolenia, którego najwybitniejsze rody, jak Stechery, Czedlice, Sommersteiny, Goldbergi, Eisenhitle, Kleppery, Cornbergi, Wasserbroty itp. żyły długo w tradycyj mieszczaństwa lwowskiego, jak o tem świadcza pisma Alembeka i Zimorowicza, a nawet echem dalekiem swoich nazwisk siegaja i w nasze czasy, zachowawszy sie w nazwach wsi podelwowskich: Zamarstynów, Kleparów i Kulparków 1). Alembek wspomina o nich z czcia, Zimorowicz przypisuje im początek wszystkiej cnoty i wszystkiej zacności lwowskiej; oni to według słów jego ugłaskali dzikiego, barbarzyńskiego lwa ruskiego — e silvestri urbanum, e Roxano Romanum facientes 1), oni to zaszczepili uszanowanie dla władzy, uległość dla królów, miłość dla podwładnych, gościnność dla obcych 3). Przejście z pietnastego stulecia w szesnaste było najkrytyczniejsza pora nie już dla losów ale dla bytu miasta - zdawało się, że to koniec Lwowa, Przetrwało jednak miasto te najcięższe czasy, a jakby na to. aby zrobić miejsce całkiem nowemu Lwowowi, pali się w r. 1527 Lwów stary, pali się doszczetnie, cały, w najstraszliwszem znaczeniu tego słowa, tak dalece, że niejaki Jan Broda przechodzi do potomności, bo jedyny jego domek pozostaje niespalony z całego Lwowa 4), tak dalece, że mieszkańcy zastanawiaja sie, czy nie opuścić na zawsze pogorzeliska! Przywiązanie do miejsca przemaga: pogorzelcy poczynają się odbudowywać, i Lwów jak fenix urasta z popiołów i zniszczenia, niestety, aby istna Wenera ruska, na zawsze trawić sie miedzy Marsem a Wulkanem, miedzy wojna a pożarem, jak sie wyraża jego historyograf.

Mimo fatalnego zewnętrznego przewrotu nie przestał przecież Lwów być ważnym punktem w geografji handlowej i gdyby mu były tylko sprzyjały stosunki wewnętrzne, mógłby był utrzymać się na stanowisku wielkiego targowiska o europejskiem znaczeniu. Miał po temu jeszcze znaczne warunki: korzyści położenia, utrwaloną tradycyę handlowego pośrednictwa między Wschodem a Zachodem, wielkie obszary zbytu dokoła, przywilej składowy, a w końcu, co może równie wiele znaczyło, miał ludność o wysokim talencie kupieckim, i że tak powiemy, o wrodzonej, rasowej obrotności. Każdy

¹⁾ Pierwotnie: Sommersteinhof, Klepperhof, Goldberghof.

B. Zimorowicz, Viri Illustres etc.
 Tenże, Codex Archivalis u. s. pag. 27.

Memoriale conflagrationis w Aktach Radzieckich z roku 1527 pag. 76—78.

z mieszczan lwowskich był genialnym kupcem — wszystko cokolwiek mogło mu dawać rękojmię powodzenia: doświadczenie, rozum, odwagę, energiczną chęć zysku, umiejętność szansy i cyfry, wszystko to posiadał w wysokim stopniu. Miał w sobie jeszcze wiele z tych przymiotów zdobywczych i odkrywczych, które tak wysoko postawiły pod względem cywilizacyjnym stan kupiecki XV i XVI wieku — a jeden z rzeczników lwowskich broniąc w procesie swego klienta, kupca Wilhelma Allandta, niedarmo powiada, że *kupiecki człowiek currit per mare, per saxa, per ignes, pauperiem fugiens...¹),=

Wystarcza choćby pobieżne przewertowanie aktów miejskich a przedewszystkiem ławniczych, aby się przekonać, że jeszcze do końca XVI w. Lwów jest stacyą handlową pierwszego rzędu. Ze sporów o niedotrzymanie t. zw. sztychów, to jest zawartych wzajemnie transakcyj handlowych, wyłaniają się postaci kupców, pełnych niezrównanej ruchliwości i energji. Aichingerowie, Hanlowie, Zaydlicowie, Szolcowie, Korniaktowie — wszystko to jeszcze rasowi przedsiębiorcy i kupcy na szeroką miarę. Obrót ze Wschodem jeszcze tak żywy i pełny, że akta sądowe robią niekiedy wrażenie, jakby spisywane były na jakim wielkim targu Lewanty; przed ławnikami stawają całe szeregi Greków i Turków, mowa jeszcze ciągle o okrętach, o assekuracyach morskich, o przekazach z wszystkich znaczniejszych portów lewantyńskich na rynek lwowski,

Charakterystyczne bywają »sztychy» czyli transakcye zamienne; rzucają one wiele światła na rodzaj i rozmiar lwowskiego obrotu. Mało jest specyalizmu w handlu lwowskim; wszyscy handlują wszystkiem. Towar płaci się towarem — rzadsze są układy o gotówkę. Jan Zaydlic, jeden z najruchliwszych kupców lwowskich, któremu nie ustępują chyba tylko bracia Aichingerowie, bierze np. od tureckich kupców Hadżi Hassana i Hadżi Hali Dalilona z Aleppu indygo (colores turcicas) a daje w zamian 37 postawów sukna zwanego »gierzynek«; Szymon Hanel bierze od kupca krakowskiego Stefana Hallera klejnoty i drogie kamienie a ma je w Turcyi i na Wołoszczyźnie zamienić na małmazyę i woły; »racz Waszmość wiedzieć — pisze Hallerowi w r. 1567 — że za ten szmaragd nie chcą dać więcej jedno 500 talarów a za nożenki 200; szkoda tym ludziom co więcej wozić i takowy abentaier mieć z nimi; abowiem chcą mieć na poły darmo...« Tenże sam Hanel kupuje w r. 1554

¹⁾ Inducta Judicii Civ. z r. 1567 pag. 1293.

od »bizantyńskiego» kupca Antoniego de Albori 800 półsztuczek muchairów a za to »ma mu postawić 1200 wozów żelaza ziemskiego, dobrego, bez kruchu, tak jako bieg jest -: Jan Blasser wyprawia sie w r. 1582 do Suczawy i sprzedaje hospodarowi wołoskiemu *alsbant* z szmaragdami i perłami za 500 talarów, róże dyamentowa, kleinot z szafirem itd. a bierze w zapłacie same towary a głównie woły. Dwaj żydzi lwowscy biora od Chaima Kohena z Konstantynopola sześć kuf małmazyi, 60 kamieni ryżu i centnar korzeni (cassiae), a płacą mu piećdziesieciu funtami bursztynu; Ormianin Krzysztof, *tłumacz Jego Król, Mości«, bierze od Chaskiela Judowego syna 75 kuf malmazyi, a daje mu w zamian cyne, sukno liońskie, gdańskie i karazye 1). Konstanty Korniakt bierze od kupca lwowskiego Anglika Wilhelma Bogera sukna angielskie i holenderskie, a płaci mu tysiacem kamieni ałunu i kilkuset łasztami żyta i pszenicy miary gdańskiej, licząc łaszt żyta po 40 zł., łaszt pszenicy po 55 zł.2) Erazm Haz, rajca i mieszczanin lwowski, robi sztych z kupcem tureckim, a oblata tej transakcyi z r. 1559 w aktach radzieckich już dlatego zasługuje na dosłowne przytoczenie, że należy do najwcześniejszych tego rodzaju zapisków w polskim jezyku. Wyznawa w nim Haz »za się i za swoje potomki, iżem kupił od urodzonego pana Mustafa Czelebi, dworzanina i sprawcy Jego Mości Cesarza Tureckiego, najprzód 300 litr jedwabiu burskiego za 1600 tachrów beczkich (bieckich?), które zowią czwalinki. Item kupilem 11 kip czamletu i insze towary, czego suma czyni 3255 zł. i pół złotego, za którą sume mam Jego Mości dać, gdy szcześliwie z Moskwy do Lwowa przyjedzie, noże czeskie i noże beczkie (bieckie?). Czeskie noże mam dać 1000 po zł. 20 a beczkie noże gatunkowe mam dać po 42 zł. aże do zupełnej zapłaty sumy wyżej opisanej « 3). Jak towar kupuje się przeważnie tylko towarem, tak też i długi zaciągnięte w gotówce płaci się najczęściej towarem i to niekiedy bardzo oryginalnego rodzaju; Jan Syxt np. przed sadem ławniczym ofiaruje sie w r. 1579 zapłacić Konstantemu Korniaktowi resztę długu szyszakami (galeis alias sturmhaubami pronunc ad usum bellicum maxime necessariis); niejaki Tomasz

¹) Inducta Judicii Civilis tom XI pag. 234, 1584; XIV p. 746; XVI p. 892; XI p. 1522; XII p. 84.

²⁾ Inducta Jud. Civ. tom XVII p. 606.

a) Acta Consul. z r. 1559 pag. 1326. Kipa i litr oznacza wagę; jedwab burski tyle co bruski: z Brussy; tacher tyle co tuzin; czamlet materya wełniana t. zw. kamlotowa, z włoskiego ciambelotto.

Birkowski, kuśnierz, uiszcza się z długu kołdrami tureckiemi, reumbarbarum, trzystu turkusami, farbą turecką, dryakwią, czarnemi piórami, cytwarem i piżmem; a pewien złotniczek płaci dług proszkiem do farbowania koni (pulveribus pro colorizandis equis).

Transakcve handlowe jeszcze pod koniec XVI wieku bywaja bardzo znaczne, opiewaja na sumy stosunkowo bardzo wysokie, Jeżeli Michał Hanel np. robi w r. 1559 ze szlachta okoliczna transakeve na tysiace złotych, jak np. z kasztelanowa bełzka Barbara Dzieduszycka na 1000 zł., z Marcinem Zborowskim na blisko 1500 zł., jeżeli Jan Zavdlic winien z jednego interesu mieszczaninowi krakowskiemu Stanisławowi Gielhornowi około 3000 zł. 1), a Zebald Aichinger Gdańszczaninowi Szolcowi od jednego »sztychu« około 7000 zł., to znaczy to już bardzo wiele w czasach, kiedy złoty miał wartość tak wysoka, iż trzy złote wystarczało, aby kupić najsporszego, t. zw. czabańskiego wołu 2). Tymczasem transakcye, jak powyższe, należą do mniejszych, a jeszcze w ostatnim roku XVI stulecia jeden kupiec lwowski, Ormianin, Zacharvasz lwaszkiewicz, zawiera transakcye na towary wschodnie w sumie przeszło 12.000 czerwonych złotych 3) i wystawia cyrografy na dziesiatki tysiecy talarów z pełnym walorem kredytowym.

Głównemi artykułami lwowskiego obrotu handlowego były z towarów dowozowych i przewozowych tkaniny i korzenie wschodnie, wina greckie, żelazo, cyna, sukna. Wschodni towar w mniejszej części tylko zostawał w Polsce, większa część szła na Zachód, zkąd znowu sprowadzano tamtejsze wyroby, dla których kupcy lwowscy mieli szerokie pole zbytu, sięgające dalekiego Wschodu. Z krajowych produktów zboże, drzewo, potaż, miód, wosk, ryby, bydło, futra, łoje, stanowiły bogaty dział handlu wywozowego. Mało natomiast spotykamy artykułów przemysłu miejscowego, któreby stanowiły przedmiot wywozu o znaczniejszych rozmiarach. Niektóre rękodzieła lwowskie znachodziły wprawdzie korzystne pole zbytu na półwyspie bałkańskim, jak np. złotnictwo, miecznictwo itp., atoli o hurtownym wywozie nie było mowy. Wyjątek stanowiły może sukna polskie, które obok niemieckich, szlaskich, angielskich i holenderskich wy-

¹) Inducta Jud. Civ. t. XIV p. 78; IX p. 632, 669; XII p. 87; IX p. 437.

³) Ibidem, tom XX p. 167. Wół przed r. 1550 kupuje się za kopę, za półtora grzywny; w r. 1552 za 3 złote, później za 4 złote bez grosza; w r. 1560 kosztuje już 6 zł.

[&]quot;) Ibidem, tom XXI pag. 1964.

wożono w znaczniejszych partyach na półwysep bałkański, jak np. sukno kościeńskie, bieckie, chęcińskie, wolborskie, wschowskie itp. Całkiem doraźnie i jakby przypadkowo wystrzelał jakiś lokalny przemysł i urastał w produkcyę na wywóz, jak np. czapnictwo. Był czas, kiedy Lwów zaopatrywał w czapki całe księstwa naddunajskie, w czem spółubiegał się z nim Kraków. Lwowski czapnik Dymitr obowiązuje się w r. 1557 w zamian za 10 kuf małmazyi dostarczyć Michajłowi Korniaktowi 3000 czapek »roboty swojej własnej, wedle próby.« Michał Hanel wywozi w r. 1559 na Wołoszczyznę raz 6 fas czapek, później znowu 800 czapek); wysyła także do Stambułu Jarosz Wedelski (Wittemberger) 200 »czapek lwowskich«.

Miedzy krajowemi produktami, któremi Lwów prowadził handel na wieksza skale, pierwsze miejsce może należy sie suszonym i solonym rybom, raz dlatego, że handel rybami miał ceche prawie międzynarodową, powtóre, że był najstarożytniejszą we Lwowie gałęzią miejscowego przemysłu. Sławny był Lwów w Polsce i zagranica ze swoich ryb, a tak troskliwie czuwano nad utrzymaniem dobrej reputacyi tego wywozowego artykułu, że władze miejskie zaprowadziły nawet urzędową cechę na beczki z rybami, wywożone ze Lwowa, rodzaj marki ochronnej, która zapobiegać miała wprowadzaniu na targi ryb lichej jakości pod kłamana firma Lwowa. Każdy znaczniejszy kupiec wybijał nadto na beczkach swoją własną marke domowa, t. zw. gmerk, a tvm sposobem ryby lwowskie stały pod tak ścisłą kontrola, jakiej nie znały do końca XVI stulecia nawet wyroby złotnicze. Handel rybami sięgał najdalszej przeszłości; była to spuścizna najświetniejszej handlowej epoki Lwowa, epoki kolonij genueńskich i weneckich nad morzem Czarnem i Azowskiem. Wówczas to Lwów był główną stacyą handlu ryb, prowadzonego na największą skalę przez genueńskie kolonie, jak np. przez Tane (dzisiejszy Azów), która rozsyłała po całej Europie kawiar i ryby z azowskiego i kaspijskiego morza. Po upadku Tany i Kaffy kupiectwo lwowskie usiłowało zastąpić ryby azowskie, kaspijskie i dońskie artykułem domowym; gospodarstwo rybne stało się obfitem źródłem zysku dla ziemian, bo kupcy lwowscy wydzierżawiali stawy lub zakupywali spusty po cenach stosunkowo bardzo wysokich. W aktach miejskich zachowały się bardzo liczne ślady trans-

¹) Ind Jud. Civ. tom XVIII pag. 860 i tom IX pag. 400. Za 100 czapek płacono 14-15 zł.

akcyj miedzy mieszczaństwem lwowskiem a szlachta najodleglejszych nawet od Lwowa okolic. Na innem miejscu zestawiliśmy szereg takich transakcyi 1), tu nadmienimy tylko, że znaczniejszymi hurtownikami w handlu rybnym w XVI wieku byli kupey lwowsey Mikołaj Kramarz, Jan Fuchs, Piotr Celar, Walentyn Augustynowicz, Mateusz Hydek, Andrzej Jelonek, Józef Kraizer, Zebald Worcel, Stanisław Gładysz itp., w XVII zaś Szolcowie, Domagalicze i Szarfenbergerowie czyli Ostrogórscy. Wśród niezliczonej ilości stawów ówczesnych, oddanych później pod rolna uprawe, spotykamy najcześciej stawy: złoczowski, szczerzecki, zaleski, borecki nad Wrzeszyca, kurowicki, łojanowiecki, januszpolski, szulczyński, kozłowski, zasławski, podhajecki, komarzański, kuźmiński, czerniatyński, czernichowski, malczycki, buski itp. Potworzyły sie w kraju także drugorzedne stacye rybne, niejako filie lwowskie, jak np. w Busku, Jaworowie, Łucku itp., które zasilały gotowym już towarem centralne targowiska stolicy ruskiej.

Zboże, popiół i woły niemniej ważnym sa artykułem handlu lwowskiego. Wywozem zbożowym w drugiej połowie XVI w, trudnią się przeważnie dwaj kupcy lwowscy: Zebald Aichinger i Stanisław Szembek, w drugim zaś rzedzie cała kolonia Anglików. osiadłych we Lwowie na prawie miejskiem, jak Tomasz Gorny, Wilhelm Allandt, Jan Whigt, Wilhelm Babington, Jan Pontis, Ryszard Hudson i Wilhelm Moore. Za pierwszorzednego specyaliste w handlu zbożowym uchodzi zawsze Stanisław Szembek, jego to sąd ławniczy przyzywa jako rzeczoznawce w sporach, w których zachodzi potrzeba fachowych informacyj. W r. 1588 w procesie między Konstantym Korniaktem a Janem Whigtem Szembek daje ciekawe wyjaśnienia o terminach zbożowych gdańskich, a mianowicie o t, zw. w handlowym języku lwowskim sfryorzes (Früjahr) »Zeznawam - mówi Szembek - ze fryor miedzy kupcy, to sie rozumie, że w Gdańsku bywa za pierwsza woda spuszczanie statków i trwa od Wielkanocy aż do soboty światecznej, i póki on fryor nie wynijdzie, tedy wolno ono zboże odbierać kupcowi, kiedy zechce. wolno też i nie odbierać, dotąd, póki sobota nie przyjdzie. A gdzieby wiec zboża kupiec przed oną świąteczną sobotą nie wystawił i z onem zbożem przed sobotą do Gdańska nie przybył świateczna, tedy już po onej sobocie frvor wychodzi i wolno wiec bywa kontraktu do-

¹) W. Łoziński. Leopolitana. Kwartalnik Historyczny, Rocznik IV. Lwów 1890. Zeszyt III str. 443. Tamże przytoczone są źródła.

dzierżeć i niedodzierżeć, a tam dopiero protestacye przeciw sobie czynią 1. Rachunek zbożowy Szembeka z jednym tylko kupcem angielskim i w jednym tylko roku wynosi 5000 talarów, a miał pewnie więcej odbiorców tej samej miary. Dostawa Zebalda Aichingera do Gdańska jednemu tylko kupcowi wynosiła przeszło 6500 zł., a obejmowała kilkaset łasztów żyta. każdy łaszt miarą gdańską po 23 zł., a sżyto ma być świeże, chędogie, plenne 2. Jednym z największych odbiorców na zboże we Lwowie jest w owym czasie kupiec londyński, Ryszard Stapper, którego agentem we Lwowie był Jan Pontis. Kiedy Pontis umiera, wynosi jeszcze pozostałość z rachunków ze Stapperem 15.000 talarów 3).

Popioly, obok matervalu okretowego, jedyny produkt wywozowy, którego dostarczały wówczas wielkie obszary leśne, znajdowały chetnych kupców w mieszczanach lwowskich, którzy odstawiali je do Gdańska w wielkich ilościach. Przedsiębiorcy lwowscy utrzymywali t. zw. »budy« w puszczach bukowińskich i krajowych, wypalajac w nich popioły, a sumy płacone za to właścicielom, chociaż nie wynagradzały ani w cześci wartości zużytego materyału, dochodziły znacznej wysokości. Wypalał tak lasy Zebald Aichinger, najruchliwszy z przedsiębiorców lwowskich, który handlował wszystkiem i ze wszystkimi, wypalali je później już w pierwszych latach XVII stulecia Alexander Ubaldini i Maciej Hayder, który samemu wojewodzie czernichowskiemu, Marcinowi Kalinowskiemu, płaci około 15.000 zł. za 179 beczek potaszu, »gdańskiej wagi sziffuntów 1023, każdy sziffunt po 14 zł. d. a Piotrowi Heinrichowi w Gdańsku dostawia tego artykułu za sumę 13.923 zł. Ormianie lwowscy Grzegorz Muratowicz i Awedyk Polibowski wypalają jeszcze w r. 1629 w puszczach wojewody podolskiego Adama Sanguszki 700 łasztów popiolu 5).

Bardzo znaczne transakcye spotykamy w handlu wołami, woskiem i miodem. Woły zakupywano przeważnie na Wołoszczyźnie na export zagraniczny; Jan Zaydlic w r. 1559 bierze od mieszczanina krakowskiego, Stanisława Gielhorna, przeszło 2800 zł. za jeden

¹⁾ Inducta Jud. Civ. Tom XVIII pag. 728.

²⁾ Ibidem, tom IX pag. 437.

³⁾ Ind. Jud. Civ. Tom XXI pag. 1024.

^{*)} Księga rachunkowa Macieja Haydera. Arch. m. Lwowa. Oddz. IV A. 348.

⁵⁾ Acta Consul. z r. 1629 pag. 946.

transport wołów 1); Stancel Szolc kupuje w r. 1581 u hospodara wołoskiego 1800 wołów na jarmarku śniatyńskim 2). Wosk jest specyalnie lwowskim artykułem wywozu, w tym samym stopniu, co ryby. Władza miejska czuwa nad jego przyrzadzaniem, bierze pod ścisła kontrole gotowy już towar i zaopatruje go w urzedowa marke z herbownym lewkiem. Wosk lwowski rozchodzi sie po całej Europie, dociera do Anglji i Hiszpanji, a dzieki czujności magistratu, który bardzo surowo przestrzega, aby artykuł ten nie stracił dobrej sławy za granica, utrzymuje sie daleko dłużej w handlu miedzynarodowym niż ryby. Wosk dobry nazywał sie »wysytkowy«, podlejszy, który potrzebował oczyszczenia, »woskobójniowy«. Towar nieczysty konfiskowano i palono na czterech rogach rynku, a falszerza dotkliwie karano. Kiedy około r. 1600 żyd pewien, pozostajacy pod można opieka Szczesnego Herburta, przychwycony został na goracym uczynku, jak próbował przemycić ze Lwowa wosk pod falszowana cecha, magnat, choć nierad uznający władze magistratu. na argument rajcy Bartlomieja Uberowicza, »jak wiele na tem nietylko miastu ale i Koronie wszystkiej zależy, aby ten towar bez przysady do obcych krajów wychodził«, nietylko nie upierał sie przy żądaniu uwolnienia winowajcy, ale zezwalał, »aby go powiesić, nową szubienicę nań postawiwszy« 3). W aktach pełno jest śladów transakcyj na wosk, opiewających na wysokie sumy: kupiec krakowski, Stanisław Gielhorn, bierze go we Lwowie około r. 1560 w pozycyach po 1000 zł. i znacznie wyżej; lwowski patrycyusz Jarosz Zapała utrzymuje wielkie składy tego towaru, a jeszcze w r. 1637, a wiec w czasie, kiedy już handel ryb zaczyna chylić się ku upadkowi, jedna transakcya między Włochem Giulio Attavanti a Bernatem Bernatowiczem obejmuje przeszło 3500 kamieni wosku w cenie 68.000 zł.4) Miody przaśne lub sycone exportuja się ze Lwowa w bardzo znacznych pozycyach a na warzeniu miodów mieszczanie dorabiaja sie fortun. Paweł Kupcowicz wywozi w r. 1594 sto beczek miodu przaśnego: Alexander Ubaldini płaci podkomorzemu podolskiemu Marcinowi na Husiatynie Kalinowskiemu i jego żonie Helenie z Korca około 30.000 zł. za produkta, w których jedna z główniejszych pozycyj zajmuja miody 5).

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom IX p. 87.

²⁾ Ind. Jud. Civ. tom XIV p. 1180.

⁸⁾ Inducta Jud. Civ. tom XXII pag. 24-26.

^{*)} Acta Consul z r. 1637 p. 630.

⁵⁾ Acta Consul. z r. 1634 p. 198.

Wywóz futer i skór stanowił pokaźna rubryke w handlu lwowskim; osobliwie wyprawne już skóry łosie bardzo poszukiwanym były artykułem w kraju i zagranica. Z futer krajowych ida na Gdańsk zagranice głównie wilki i rysie; wilki nawet po bardzo wysokiej cenie: Jan Dyll z Wrocławia płaci za nie we Lwowie w r. 1576 po 5 zł. od sztuki 1). Jarosz Wedelski, kupiec lwowski, wywozi w r. 1588 na Wschod 30,000 popielic. Najwiekszy atoli obrót bywał w kosztownych futrach pozakrajowych, a przedewszystkiem w sobolach. Z bardzo licznych zapisków w aktach widać, że Lwów utrzymywał zawsze składy soboli i zaopatrywał w nie najdalsze kraje Europy. Sobole sprzedawały sie na soroki, t. j. na partye o 40 sztukach, a sorok taki płacił sie w drugiej połowie XVI wieku po 400 zł., jeśli nie był złożony z samych sztuk wyborowych; po 600, 700 zł. i wyżej, jeżeli sobole były t. zw. główne, to znaczy najprzedniejsze. W latach 1550-1560 trzej kupcy lwowscy zajmuja sie głównie wywozem soboli. Piotr Panczman, który dostarcza ich Toruniowi i Gdańskowi, Jan Zaydlic, który wysyła je w komis do Wenecvi, i Zebald Aichinger, którego sobole ida na jego własny »nakład, abentayer i pożytek« aż do Antwerpii 2).

Najważniejszym, najbogatszym i najwyżej rozwinietym w handlu lwowskim był dział towarów wschodnich. Tkaniny, kobierce, safiany, korzenie, owoce, wina greckie były głównemi artykułami tego handlu - znaczna role odgrywał jednak także dowóz zbytkowej broni, kosztownych rzędów a poniekąd i koni. Jeszcze w r. 1577 niektórzy mieszczanie lwowscy trudnia się handlem tureckich koni; kupiec Sebastyan Zieliński utrzymuje na Wschodzie osobnego agenta, niejakiego Bonarka, który zakupuje konie na jego rachunek, a konie te nabywaja nastepnie magnaci polscy, jak np. ksiaże Wiśniowiecki, który płaci za dropiastego konia 200 zł., za drugiego cisawego 100 zł. 3) O handlu karawanowym, który przeważnie spoczywał w reku Ormian Iwowskich, znajdzie czytelnik liczne szczegóły w jednym z dalszych roździałów tej książki - na tem miejscu wspomnieć należy nam obszerniej o jednym z najwalniejszych artykułów handlu lwowskiego, o winach greckich, sycylijskich, kanaryjskich, hiszpańskich, obejmywanych ogólną nazwą małmazyi. Była to specyalność lwowska - Lwów był jednym wielkiem składem małmazyi.

¹⁾ Ind. Jud. Civ. t XIII p. 345

²⁾ Ibidem, tom VIII pag 422, t. XII p. 553, tom IX p. 595.

a) Ibidem, tom XIII p. 760.

Ztad to rozchodzi sie ten ulubiony napój po całej Polsce i po sasiednich jej krajach, a kto żyje we Lwowie, kupiec, lekarz, aptekarz czy rzemieślnik, handluje małmazya lub szynkuje małmazye. Możnaby powiedzieć, że na tym to wielkim strumieniu małmazyi. który sie ustawicznie przelewa do Lwowa, spłynela doń ta liczna bardzo kolonia Greków i lewantyńskich Włochów, która utoneła później w ludności miejscowej. Akta lwowskiego sadu ławniczego z drugiej połowy XVI w. wygladaja nieraz tak, jak gdyby spisywane były w jakiemś portowem mieście Lewanty: na ratuszu lwowskim stawaja kapitanowie okretów handlowych, odczytuja sie dokumenta greckie i włoskie, rozsadzaja się spory nietylko między cudzoziemcami a kupcami lwowskimi, ale miedzy Grekami a Grekami, miedzy Turkami a Turkami, którzy bardzo ochotnie poddaja sie pod wyrok ławników lwowskich, przenoszac lwowskie sadownictwo nad sprawiedliwość domową. Tak np. rozgrywa się na ratuszu lwowskim w r. 1581 spór miedzy Grekiem Sawa z Trapezuntu a Ali Balim Janczarzynem Sułtańskim, w r. 1587 miedzy Panasem Simonem i Janakisem z jednej strony a Jerzym Melachrinosem i Leonem Warszami z drugiej strony o 200 kuf małmazyi w cenie 10.200 talarów 1).

Było wiele gatunków małmazyi, a według nich różniła się także cena kufy. Pospolitsze wina greckie obejmywano mianem ogólnem małmazyi, do przedniejszych południowych win należały muszkatel, ipsyma, alikant, latyka i kocyfał ²). Najtańszego wina kufa kosztowała w hurtownym handlu 30 talarów, za przedniejsze płacono po 50—60 talarów od kufy. Zazwyczaj zakupione na miejscu wina szły okrętami do Kilji i dopiero w cztery miesiące po wylądowaniu ich tamże płacił nabywca we Lwowie połowę ceny, a drugą połowę w trzy miesiące później. Układy terminowe tego rodzaju powtarzają się często w aktach, a za model ich służyć może poniekąd »targ« z r. 1570 między Rabbi Jakóbem Sydis a Rochem de Grigis przezwiskiem Morlachi na 230 kuf małmazyi, »które są na dwóch okręciech, a kufa każda po 30 talarów, każdy talar po 40 asprów, które kufy mają być na fortunę p. Rocha na miejsce aż do Kilji prowadzone aż na brzeg ziemie. A zapłata za to picie

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XVI pag. 1140-2.

²) Małmazya tyle co Malvasia; alikant wino hiszpańskie, nazwane od miasta Alicante, ipsyma prawdopodobnie syrakuzańskie od doliny Ipsica, latyka sycylijskie, od miasta Licata. Nazwy kocyfał objaśnić nie umiemy.

ma być we Lwowie, połowica we cztery miesiące od tego dnia, kiedy kufy z okrętu w Kilji na ziemię położą, a druga połowica na drugie trzy miesiace.« ¹)

Nie zawsze przecież spuszczano się przy wysyłce małmazyi »na fortune«, jak to uczyniono przy powyższym »targu«. Transport małmazyi był bardzo trudny; groziły jej mnogie niebezpieczeństwa i od klimatu i od ludzi. Patronowie okretów Mikołaj Patrichis i Augustyn Balastrero awizując lwowskim kupcom transport 70 kuf muszkatelu, które sie »maja ruszyć« do Jass a dalej do Lwowa, dodają: »Panie Boże, racz ich prowadzić we szcześciu, we zdrowiu« 2). Małmazya przychodziła czesto zepsuta do Lwowa, jak o tem świadczą ustawiczne wizye urzedowe, cześciej padała łupem burzy na morzu a nieuczciwych furmanów na lądzie, lub stawała się ofiarą groźniejszych jeszcze może celników. Sa ślady w aktach, że już wówczas assekurowano towary a głównie małmazyę. W r. 1588 w procesie między Jerzym Barbarigo a Prokopem Syropopulo, którego proteguje wielki Jan Zamovski, piszac za nim do rajców lwowskich jako za swoim »kupcem i mieszczaninem zamovskim«, produkuja strony przed ławnikami układ towarzyski, spisany »na rynku w Retymie, Wyprawiano wówczas około 300 kuf latyki do Kilji a ztamtad do Lwowa i zastrzeżono w ugodzie, aby uczyniono assekuracya w Wenecyi, która assekuracya ma być zapłacona ze spólnej sumy « 3).

Głównym agentem dla małmazyi, limonji i innych artykułów wschodnich był w Konstantynopolu Antonio Perroni, którego awiza spotykają się oblatowane w aktach ławniczych. »Wiedźcie o tem—opiewa takie awizo z r. 1597 do Ormian Iwowskich, braci Iwaszkiewiczów— iże przybył okręt na imię Leona do Tenedu z Zante, w którym były sobole, sukna i kitaje nasze, za co Pan Bóg niech będzie pochwalony* 4). W Wenecyi komissyonerem głównym dla Lwowa był około tego czasu Juan Archerius. Wielką rolę odgrywa także w Iwowskim handlu małmazyą i limoniami Pierro Galanti, przebywający na przemian to we Lwowie, to w Konstantynopolu 5). W samym Lwowie agentem zamiejscowych firm dla małmazyi jest

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XII p. 94.

³⁾ Ind. Jud. Civ. tom XIII p. 682.

⁵⁾ I bidem, tom XVII pag. 32-35.

⁴⁾ Ibidem. tom XX pag. 763.

b) I h i d e m , tom. XX pag. 419. Beczka limonij (cytryn) sprzedawała się po 36 czerwonych złotych.

Felix de Besticis, dla Krakowa największymi odbiorcami są aż do r. 1600 bracia Giulio i Lucca del Pace), norymberscy kupcy mają we Lwowie swego agenta Sebastyana von Schwindenbach. Z stale osiadłych kupców lwowskich największe pozycye małmazyi sprowadza Augustyn Aichinger, a dostawcami jego są Lewantyńczyk Kasper Corno i Konstanty Korniakt, który to ostatni na małmazyi i bawełnie dobija się fortuny, nim go dzierżawa ceł zrobi milionowym panem i poswata z polskimi magnatami.

Około roku 1587 lwowski handel małmazyą doznaje wielkiej klęski. Żyd konstantynopolitański Mardochaj Kohen otrzymuje od sułtana monopol na wywóz małmazyi do Polski, a cała rzesza agentów, pośredników i drobnych kupców traci chleb odrazu. Mardochaj zakłada we Lwowie faktorye dla całej Polski, a kiero-



Fig. 14.
Pieczęć Iwowska radziecka z XIV wieku.

wnictwo jej oddaje swemu bratu, Mosze de Mosze Kohenowi, który z pewnością nie przesadza, jeżeli pisze do Mardochaja, »że Lwowianie żywo by nas zjedli.« Faktoryi tej nie bardzo dobrze się wiodło, miała ona do walczenia z powszechną nienawiścią; małmazya żyda-monopolisty była licha. Wielcy kupcy lwowscy a osobliwie Korniakt podrywali zresztą monopol przez wyjednywanie sobie zapomocą listów królewskich i instancyj posłów polskich u Wysokiej

¹⁾ Ind. Jud. Giv. tom XXI p. 503.

²⁾ Ibidem, tom XVII pag. 1, 2.

Porty jednorazowych licencyj na wielkie partye małmazyi; a szef monopolistycznej faktoryi lwowskiej, Mosze, coraz żałośniejsze listy wyprawiał do Mardochaja, który zresztą sam finansowo zależał od Lewantyńca Don Dawida Passis, »Pisał mi pan Dawid — tak opiewa list pisany w r. 1587 ze Lwowa przez Moszego do Mardochaja że wam daje, czego wam potrzeba, i tylko byście chcieli, da wam tak wiele, żebyście mogli dokupić aże do 600 kuf małmazyi, a ja widze, że wy na to mało dbacie, ale bierzecie pieniadze po 60 od sta, a co wiecej: małmazye przychodza źle warunkowane i przez złe posłańce i odbytu niemasz we Lwowie. Ja nie dbam nic, abowiem mam nadzieje w Bogu; kiedy bede miał suknie w czem chodzić a sztuke chleba, tedy o nikogo nie dbam, abowiem wiem, co sie dzieje w świecie: wszedy sie pożywie a na koniec pojade do Jerozolimy na mieszkanie. Wszyscy, ileście ich mieli, przyjaciele wasi, sa wam teraz nieprzyjaciołmi dla tego traktu (t. j. monopolu), który teraz macie, i radziby was zgładzili i radziby was złupili i kamienie na was wołają i kiedybych nie miał favores i łaski Pana Kanclerzowej i że mnie tak sobie poważa, nie jako kupca ale jako najprzedniejszego w domu swym, i przed wszystkimi tedy każe mi siedzieć, i kiedyby nie widzieli po nas tej łaski, którą mamy, Lwowianie żywo by nas zjedli. Szwagier wasz przedaje tu małmazye smrodliwe po 90 zł. na trzy miesiące czasu a po 83 za gotowe, a nie stoją za 50 zł. Ci psi nasi (żydzi lwowscy) pukają się z zazdrości i siła złego mówią o mnie, ale to wszystko na nich przyschnie« 1).

Mosze de Mosze Kohen jest typem żyda Franka na lwowskim bruku, a takich tureckich żydów było tu bardzo dużo aż do połowy XVII wieku. Domyślił się już czytelnik, że kanclerzem, którego łaską Mosze tak się chwali przed bratem, jest Jan Zamoyski, który miał pewną słabość do Lewantyńców czyli Franków i rad był zachęcić ich do osiedlania się w Zamościu. Mosze w liście swoim do brata powiada dalej, że Zamoyski chce »obsadzić swoje nowe miasto, które barzo będzie lepsze aniżeli Lwów, abowiem jest pośród królestwa i jest w pięknem położeniu i cztery mile od portu, który bieży do Warszawy i do Gdańska, i miejsca tu dostać można na budowanie domów i pola do tego dostatek darmo, a we Lwowie to barzo drogo, i chce (kanclerz), aby ówdzie osadzili się żydowie Frankowie, a tych domasznych (żydów) nie chce, a mie-

^{&#}x27;) Ind. Jud. Civ. tom XVI p. 1177.

szczanie mają przywilejów, co chcą i Pan jest tak dobry człowiek, że i kamienie się garną do niego, a cóż ludzie. A mnie pokazuje łaskę i dał mi miejsce, abym zbudował jeden dom, który mnie będzie kosztował 400 zł. i może stanąć barzo cudny, a jeśli przedam dobrze małmazyę, tedy go pewnie zbuduję... A jeśliżeby tam byli, którzyby się chcieli osadzić w Zamościu, tedy będą mieli plac i wszelakie wolności, co zechcą, nietylko z naszych ale każdy turecki człowiek. 1).

Nie wiemy, czy Mosze de Mosze osiadł w Zamościu, ale to pewna, że wielu jego kompatryotów, Franków chrześcian i żydów, osiadło stale lub na dłuższy czas we Lwowie. W ostatnich latach XVI wieku Lwów roi sie od Franków, ruchliwych, sprytnych, awanturniczych, którzy ożywiaja handel miejscowy, ale w surowe i uczciwe obyczaje kupiectwa lwowskiego, wychowanego w szkole niemieckiej. wnosza zuchwałe ryzyko, szarlatanerye i lichwe. Frankowie biora i płaca bajeczne odsetki: już Mosze de Mosze wyrzuca bratu w przytoczonym liście, że płaci 60 od sta, a w aktach ławniczych znajdujemy zapiski, z których wypływa, że niektórzy Lewantyńcy płacili 50% od czterech miesiecy a wiec 150%. Do najruchliwszych Franków należeli we Lwowie w ostatnich latach XVI stulecia oprócz przytoczonych już mimochodem u góry, Antonio Perdicari, Antonio Catacallo, Stefan Kiriaki, Cosma Salvago de Campis, Laskari Traioti itd. Wysokość procentu, jaką zaprowadzili w kredycie miejscowym, tłumaczy zreszta sama poniekad natura handlu na wskróś zamiennego, który dawał niekiedy olbrzymie zyski, ale nastreczał także wielkie trudności w ich zlikwidowaniu. Nie zawsze towar uzyskany z Zachodu droga »sztychów« zamiennych dał sie przedać za gotówke na Wschodzie - zawodziła pod tym wzgledem często nawet pewna zazwyczaj Wołoszczyzna, a już w r. 1576 skarżą się mieszczanie lwowscy, że złoto i srebro wychodzi do Turcvi i do Włoch, zkad nie wraca, i że za lwowski towar wywożony na Wschód nie płyną pieniądze 2).

Nasuwa się mimowoli pytanie, jak Lwów zapchany towarami pozbywał się swoich hurtownych zasobów, o ile nie szły do księstw naddunajskich i na dalszy Wschód za złoto, lub w zamian za takie artykuły, których handlowa łatwość na Zachodzie równała się prawie gotówce? Po za polem zbytu zagranicą posiadał Lwów

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XVI p. 1177.

²⁾ Fascykuł 218 arch. miejskiego, nr. 6.

ogromny obszar konsumcyi w tych ziemiach polskich, których był naturalna stolica, ale wyobrażamy sobie, że brak uregulowanej organizacyi handlowej musiał często sprowadzać przykry zastój i stwarzać chwile, w których emporyum lwowskie dusiło sie w napietrzonych zapasach. Najwalniejszym środkiem cyrkulacyi handlowej w obrebie kraju były niewatpliwie jarmarki, a były one bardzo liczne, bardzo znaczne, i odbywały się niekiedy po miasteczkach, dziś tak głuchych i lichych, że z trudnościa tylko wyobrazić je sobie możemy jako chwilowe stacye obrotu, w których przedawały sie najkosztowniejsze towary i robiły się transakcye na wysokie sumy. Że jarmarki śniatyński, kołomyjski, kamieniecki, jarosławski, przemyski, halicki, tarnopolski, o których ciągle czytamy w aktach, mogły być bardzo ludne i świetne, i dziś uwierzyć łatwo; nietrudno także wyobrazić sobie większy obrót jarmarczny w Bełzie, Rohatynie, Buczaczu, Trembowli, Jazłowcu, Złoczowie, Ostrogu, ale że jarmarki chodorowski, bobrecki, pomorzański, kuropatnicki, buski, barski, gołogórski, podhajecki, załoziecki, satanowski, kołaczkowski itp. jeszcze około roku 1580 wielce ważna odgrywały role w handlu lwowskim i były znakomitemi stacyami zbytu - a były niemi rzeczywiście - to dziś mogłoby się wydawać niemal zagadką, a było przecież rzeczą naturalną, usprawiedliwioną nietylko lokalnemi warunkami ale i całą organizacyą zbytu, i ktoby odtworzył sobie ówczesna sieć szlaków i szlaczków handlowych wewnatrz kraju, przekonałby się, że wszystkie te zapadłe dziś miasteczka były w niej niejako wezłami.

Z tych kilku dorywczych szczegółów o zasobach i środkach lwowskiego handlu i o obrotności lwowskiego mieszczaństwa wynika, że mimo tak ciężkiej katastrofy, jaką był przewrót na Wschodzie, dokonany zwycięzkim pochodem ottomańskich zdobywców, pozostało Lwowowi dosyć warunków dobrobytu a nawet świetnego rozwoju. Jeszcze umiano handlować, jeszcze było czem i było z kim handlować; przerwane nagle szlaki kupieckie ucierały się napowrót, zamknięte początkowo obszary zbytu otwierały się powoli — stolica ruska miała niewątpliwie przyszłość przed sobą. Dlaczego ta przyszłość okazała się tak małą, tak krótką, dlaczego niestety świetność Lwowa i jego patrycyatu robi zawsze takie wrażenie, jak gdyby była albo ostatnim odbłyskiem szczęśliwej przeszłości, która już nigdy nie wróci, albo piękną obietnicą czegoś, co nigdy się nie spełni — tego ogólnemi przyczynami tłumaczyć nie będziemy, bo te ogólne przyczyny, jednakie dla wszystkich miast w Polsce, zbyt

dobrze są znane. Wiemy, dlaczego nasze miasta upadły i dlaczego wraz z niemi i Lwów upaść musiał, tylko że we Lwowie obok takich ogólnych przyczyn, jak polityka społeczna i handlowa sfer rządzących Rzeczpospolitą, zachodziły jeszcze i inne, wyjątkowe i lokalne, a za najfatalniejszą z nich uważaćby można właśnie to, co było zaszczytem Lwowa i jego nieszczęściem, jego bogactwem i jego zgubą zarazem: położenie geograficzne i charakter granicznej twierdzy, osadzonej w paszczęce tatarskiej, narażonej na ustawiczne trwogi, kontrybucye, napady i obleżenia.

Nie ulega dla nas także wątpieniu, że te wszystkie przeszkody i uciążliwości, które tamowały rozwój miast naszych i ich handlu, dawały się czuć daleko dotkliwiej Lwowowi niż jakiemukolwiek innemu miastu w Koronie, a to właśnie z tego powodu, że leżał



Fig. 15.
Pieczęć lwowska ławnicza z XV wieku.

niejako po za sferą lub na samym krańcu sfery publicznego ładu w państwie, które tak niedostateczną miało zawsze sieć administracyjną, że istniał wśród obszarów o małem ustaleniu społecznem, w otoczeniu niejako dzikszem, niepewniejszem, a tem samem przystępniejszem wszelkiej samowoli. Weźmy np. ów nieszczęsny chaos i ucisk celny, tak zgubny dla całego przemysłu w Polsce, lub ów w najwyższym stopniu leniwy, niepewny i kosztowny wymiar sprawiedliwości — obie te klęski srodze dojmywały handlowi lwowskiemu. Mieszczanie lwowscy uwolnieni byli wprawdzie od opłat celnych, a przywilej ten w XVI wieku jeszcze miał walor rzeczy-

wisty, ale nim towar stał się własnością lwowskiego kupca, przebywać musiał niekiedy przez taki szereg rabunków celnych, że przychodził na miejsce dwakroć droższy. Nikt się nie zdoła zoryentować w tym chaosie; gdzie się ruszyć, jakaś rogatka, jakieś myto, jakiś przewóz, jakaś komora lub pokątny przykomorek szlachecki, o którym daremniebyś szukał jakiej uchwały w konstytucyach sejmowych. Dodajmy do tego najfantastyczniejszą taryfę a właściwie brak wszelkich stałych norm taryfowych — w praktyce przynajmniej — a w końcu zdzierstwo i samowolę dzierżawców celnych, a będziemy mieli pojęcie o tej nieznośnej zaiste pladze!

Przykłady, wyjete z zapisków w aktach miejskich, najlepsza beda illustracya tych opłakanych stosunków celnych. Z Wołoszczyzny idzie do Lwowa w r. 1564 transport wyziny i wosku, i oto, jakie przebywa koleje: W Kamieńcu zabiera celnik 3 kamienie wyziny, a od 47 wołów, które wiozły towar, po groszu; w Oryninie szlachcic Piasecki tytułem cła zatrzymuje sobie dwa połcie i dwa kawalce a od każdego wołu bierze po groszu; w Skale biora celnicy trzy połcie wyziny i dwa talary tytułem każdego trzeciego kamienia wagi (ratione tertii lapidis usionis), a nadto po pół grosza od wołu: w Suchostawie, włości pana Potockiego, dwa kamienie wosku a tytułem trzeciego kamienia wagi talar i 6 groszy; w Trembowli bierze egzaktor myta kamień wyziny, 3 talary i 5 groszy a nadto myto od wozów i po pół grosza od wołu; w Dobrczy na drodze kamienieckiej wybierają żydzi dzierżawcy tytułem cła kołomyjskiego i halickiego w obecności faktora p. wojewody ruskiego około 10 kamieni wyziny, myto od wozów i po pół grosza od wołu; w Gołogórach każa sobie mytnicy wydać kamień wyziny, dukat i myto od wozów; jakiś szlachcie Halka we włości swojej bierze półtrzecia połcia i dwa kawalce wyziny, co znaczy 6 kamieni; w Glinianach biora celnicy 3 kamienie i po pół grosza od wołu; we Lwowie nareście na zamku zabierają trzy kamienie i bezmian wyziny tytułem targowego, ale i tu jeszcze nie koniec, bo celnik królewski każe sobie zapłacić według wartości wyziny od każdej kopy po półtora groszy a od każdego wołu po groszu! 1) Cóż się dopiero dziać musiało z tak ponetnym towarem jak małmazya, skoro cło pobierano in natura! Z transportu małmazyi, wiezionej tegoż roku z Jas do Lwowa, zabiera sobie tytułem cła p. starosta Jakób Pretficz

¹⁾ Ind. Jud Civ. tom XI p. 50,

jedną kufę, w Kuropatnikach tenże sam p. Pretficz znowuż kufę, a szlachcie Kuropatnicki trzecią kufe ').

Rozwlekłość i kosztowność sadownictwa, jedna z dalszych a ważnych przyczyn, dla których obrót handlowy tracił swą łatwość a kredyt okrywać sie musiał pancerzem najuciażliwszych ostrożności i opierać sie na zastawie, jako jedynej niezawodnej rekojmi, nie była klęską lokalną, zwłaszcza we Lwowie, którego skabinat długo słynał z rozumu i uczciwości - cieżyła ona na wszystkich centrach handlowych polskich. Niczego sie tak nie obawiano we Lwowie, jak »labiryntów prawnych«, po których bez końca wodziła meszcześliwych klientów swoich niewyczerpana w kruczkach palestra miejska, owa rzesza rzeczników, praktyków, kauzydyków, prolokutorów i jak ich jeszcze nie nazywano. Appellacye do sądów zadwornych nie miały końca i wymagały najcześciej dalekich podróży; terminy, wizye, komissye, relacye wlokły sie nieskończonym szeregiem tak, że procesy trwały nieraz po kilkanaście lat; excypowanie sie z pod jurysdykcyj miejskiej tytułem serwitoryatu królewskiego lub magnackiego tamowało lub niekiedy udaremniało nawet cała procedure, glejty królewskie i moratorya przerywały proces, kiedy już był blizki rozstrzygniecia, i odbierały wierzycielowi możliwość satysfakcyi. U dworu wydawano lekkomyślnie listy i tytuły ochronne; lada nieuczciwy dłużnik, jeśli się umiał zawinać, zyskiwał salvum conductum lub litteras moratorias na niepłacenie długów. W drugiej połowie XVI wieku coraz gorzej dzieje sie pod tym względem; mieszczanie lwowscy w supplice swojej przeciw rajcom, podanej do króla w r. 1576, miedzy najważniejszemi swemi żałobami kładą skargę na leniwy i kosztowny wymiar sprawiedliwości; podnoszą, że wyrok in actione accessoria kosztuje 14 zl. i przytaczają na przykład mieszczanina Danieckiego, który w sprawie o dwa grosze zapłacił 10 grzywien kosztów 1).

Równie jaskrawych przykładów dałoby się wiele przytoczyć z aktów ławniczych. Proces konsulów z rodziną patrycyuszowską Hanlów o posiadanie Hołoska i Brzuchowic trwa sześć lat, a imieniem miasta dwaj ławnicy siedm razy jeżdżą na terminy u sądów królewskich, po razu do Lublina, do Wilna, do Krakowa, po dwa razy do Piotrkowa i Warszawy. Za takie podróże liczono po

1) Ind. Jud. Civ. p. 1518.

²⁾ Supplika cechów na Rajce, fascykuł archiwum mtejskiego 218 nr. 5.

groszu za każdego chłopa i konia od mili, a że obaj ławnicy mieli z soba sześciu pachołków i 8 koni, wiec za jedna mile liczyli 16 groszy. Droga do Wilna kosztowała tym sposobem tam i nazad 100 zł. i 26 groszy, do Piotrkowa 64 zł., do Lublina 32 zł. itd. razem policzono Hanlom około 1000 zł. za same podróże na terminy 1), a cóż dopiero musiał wynosić rachunek innych kosztów prawnych! Mieszczanin Jan Bak, który przez sześć lat toczył proces o spadek, robi w r. 1556 likwidacye kosztów, która da nam wyobrażenie, co znaczyły slabirynty prawne«, »Cztery kommissye, 30 relacyj grodzkich, od których dałem po 7 zł., a drugie sa, co mnie kosztuja 15 zł. Drogem uczynił za te sześć lat do Wilna ośm razy, do Piotrkowa dróg eztery, do Krakowa dróg też cztery, do Knyszyna dwie drodze. W Wilnie mi dwa konie zdechły, u Turobina we wsi koń, w Lublinie koń, w Sandomierzu koń, we Lwowie koń po tych drogach. Za tych sześć lat sześć koni mi zdechło. Appellaeva jedna do Krakowa, druga appellacva do Wilna. Ad prosequendam appellacionem pozywałem strony pieć razy, do Knyszyna raz, do Wilna trzy razy, do Krakowa raz. Dowodów ad prosequendam appellacionem 30 bez jednego, aktów kompromissarskich cztery. Musiałem zawodzić pany komisarze do Krakowa, do Lwowa, jeździłem do nich po pieczecie na innotescencya, jeździłem do Chełma do biskupa, do p. Odnowskiego, wojewody krakowskiego, do Lwowa, do wojewody podolskiego na Podole, do pana krakowskiego do Osieka itp. «2), Żyd poznański Markus Majer wygrawszy proces z Janem Zaydlicem o sukna, które tymczasem mole zupełnie zjadły wraz z cyrografami na 800 zł., liczy sobie za podróże na terminy przed sad królewski do Poznania, do Warszawy, do Lublina, do Torunia, i to wszędzie po kilka razy, za utrzymywanie faktorów, plenipotentów i prokuratorów, za omieszkanie jarmarków itp. przeszło 9000 zł., to jest niemal dziewięć razy tyle, ile wynosiła wartość przedmiotu spornego, i jeszcze w końcu dodaje: A nakłady i wydatki prawne, to panowie raczcie oszacować sami według akt i według dekretu!« Proces ten trwał od r. 1564 do 1580 a wiec całych lat szesnaście!3) Najwyższe koszta procesowe, jakie nam się zdarzyło spotkać, naliczył sobie przeciw Ormianinowi lwowskiemu Jerzemu Iwaszkiewiczowi kupiec

¹⁾ Inducta Jud. Civ. z r. 1580 tom XIV pag. 529-532.

¹⁾ Ibidem, tom VII pag. 808.

³⁾ Ibidem, t. XIV pag. 529-532.

angorski Dymitr Moschejowicz. Wynosiły one blisko 18.000 talarów, a przedmiotem sporu była suma 3500 zł. †)

Za upadaniem handlu szedł upadek dobrobytu a wraz z dobrobytem obniżał się poziom siły, samoistności i godności stanu mieszczańskiego. Były atoli we Lwowie także powody czysto lokalne, które tłumaczą, dlaczego ustrój gminny, tak pełen warunków żywotności, tak świetny w pewnych momentach swego bytu, z taką godnością stanu i z takim bogatym zasobem cywilizacyjnej i społecznej siły reprezentowany przez wybitniejszych swych członków, patrycyuszów i mieszczan, że przypominał municypalną wielkość miast niemieckich, a przynajmniej zdawał się posiadać wszystko to w plennym zawiązku, co tamte miasta doprowadziło do takiej potęgi ekonomicznej i moralnej — dlaczego ustrój ten gminny psuł się i marniał także przez siebie i w samym sobie, niezawiśle od przyczyn zewnętrznych. Powodem takim była organizacya miejskiego



Fig. 16.

Pieczęć kupców lwowskich z XV wieku.

rządu, od pierwszej połowy XVI wieku na wskróś arystokratyczna, oddająca władzę w ręce małego grona ludzi, jakby osobnej jakiejś kasty uprzywilejowanej, z wykluczeniem całego mieszczaństwa od bezpośredniego udziału w rządzie i administracyi. Lwów stał pod władzą dwunastu panów, bo tak po krótce a bardzo charakterystycznie nazywano rajców; był to rodzaj signorii najarystokratyczniejszych miejskich republik włoskich. Rajcy byli dożywotni, a w razie śmierci lub ustąpienia uzupełniali się sami, wyborem swoim własnym, bez pytania gminy. Wpływało to zgubnie na publiczne życie gminy, której pień jakby odcięty od korony nie urastał już

¹) Inducta Jud. Civ. tom XXII p. 911-913. Ten Moschejowicz wywoził z Polski do Stambułu czerw

organicznie aż do szczytu, przygnębiało najsprawiedliwszą ambicyę stanu, który nie mógł już sobą samym reprezentować tego, co przecież miało być wyrazem jego zbiorowej woli i siły. Było to nadużycie, które się datowało od rządów starościńskich wojewody krakowskiego Ottona z Chodczy, i to zapewne już od komissyi królewskiej w r. 1519, a przybrało cechę prawowitej instytucyi mocą dekretu królewskiego z r. 1541.

Mieszczaństwo nie mogło sie nigdy pogodzić z takim stanem rzeczy, buntowało się ustawicznie przeciw systemowi, który na rzecz małego grona patrycyuszów wykluczał je od rządów »rzeczpospolitej«. Do krzywdy moralnej przybywały i krzywdy materyalne, wysokość cieżarów miejskich i ich rozkład zależały jedynie od absolutnych »panów«, dochody miasta wyłącznie w ich były reku. To też od r. 1519 wre prawie nieustannie walka miedzy »pospolitym człowiekiem« a »panami«, między »rzeczpospolitą« a władza konsularna: toczy się przed królem spór zaciety, który ustaje chwilami ale nie kończy się prawie nigdy. Po długiej przerwie podnosi go Jan Zaydlie, jeden z najwybitniejszych mieszczan i kupców lwowskich, stając w r. 1576 na czele ruchu; wznowi go w r. 1602 Jan Alembek, a gdy i ten trybun żarliwy »napije się z rożka«, jak sam się o innych wyraża, t. j. gdy sam zasiadzie miedzy rajcami, podejma go w r. 1622 Bartłomiej Chmiel i Walenty Istykowicz, rozpocznie na nowo w 1634 imieniem gminy Wojciech Ostrogórski.

W trzydzieści kilka lat po prawnem usankcyonowaniu arystokratycznej i dożywotniej władzy radzieckiej dają się już bardzo dotkliwie uczuwać miastu skutki takiego ustroju rządów municypalnych. Cechy lwowskie zanoszą w przytoczonym już roku 1576 skargę do króla, w której kreślą opłakany obraz administracyi miejskiej i ucisku mieszczan. Rachunki z dochodów miasta, nie poddane żadnej kontroli, są fałszywe, około 10.000 zł. uważać należy jako male distributa. Handel zaniedbany; mandaty królewskie w poniewierce. Rajcy protegują tylko służalczych mieszczan, ścigają niezawisłych; zniszczyli najdroższy skarb Rzeczpospolitej: miłość wzajemną mieszczaństwa. Wszyscy konsulowie krewni są między sobą, jedna prawie familia rządzi miastem. Jeden brat jest rajcą, drugi tawnikiem. Burmistrzem jest Wolf Szolc, jeden syn jego dzierży berło wójtowskie, inni synowie są ławnikami, zięciowie jego są rajcami, resztę urzędów zajmują konkurenci o córki... ¹) Bez wąt-

¹⁾ Supplika cechów na Rajce Fascykuł arch. 218 nr. 6,

pienia w obrazie tym jest wiele przesady, jak w każdym akcie procesowym tego rodzaju, ale w tem, co cechy mówią o samowoli rajców, o ich bucie, o lekceważeniu »pospolitego człowieka« dużo jest także prawdy. Mamy z tego właśnie roku relacyę wożnego zamkowego, spisaną na świadectwo procesującym się z rajcami mieszczanom, a zachowaną w kopji także w archiwum miejskiem¹). Nic wyrazistszego nad ten obrazek z ratusza lwowskiego w XVI stuleciu. Pełen barwy swojego czasu, uchwycony z dramatyczną werwą, ujmujący swoją jarą a muszkularną polszczyzną, akt ten daleko lepiej skreśli czytelnikowi sytuacyę, stworzoną przez absolutyzm dożywotnich rajców, niżbyśmy to własnemi słowy uczynić zdołali. Oto, co nam opowiada w relacyi swojej wożny Hrycko:

... »Jako dnia wczorajszego, to jest we wtorek po św. Bartłomieju, będąc na ratuszu ze wszystkiem pospólstwem miasta Lwowa za obesłaniem i obwieszczeniem sławetnego Jakóba Moraszka, burmistrza na ten czas lwowskiego, a to strony szosu, żeby pospólstwo dało na coronatiam, na wesele i na pierścień Króla Jmci — świadczyło się uczciwe pospólstwo miasta Lwowa, iż panowie Rajcy lwowscy chcą od nich tego szosu na Króla Jmci, który, powiedzieli, że go dali na ten czas, gdy Król JM. ze Lwowa wyjechał, a panowie Rajcy jadąc do Krakowa przysięgę Królowi JM. oddawać, wzięli z sobą szos, a k'temu jeszcze sowity. Tam gdy pospólstwo weszli na ratusz przed pany Rajcy, miasto odpowiedzi albo przywitania łaskawie, wyrwał się Mistrz Szymon rajca imieniem wszystkiej Rady Lwowskiej, wyciągnąwszy rękę, groził mówiąc:

— Bodaj was zabito, niecnotliwi chłopi! Czekamy was przez cztery godziny! Kat was wie, co tam rozmawiacie!

A pospolity człowiek słysząc uszczypliwe słowa, tak rzekli:

— Żeśmy wam tego nie zasłużyli; sąśmy ludzie cnotliwi a wam we wszem równi. Nie dlatego siedzicie na urzędzie, abyście nam mieli łajać albo sromocić, ale dla sprawiedliwości a porządku dobrego.

Naczął potem wójt mówić, od pospólstwa tak mówiąc:

– Łaskawi Panowie! Uczciwe pospólstwo miasta tego dało Wasz Mościom powiedzieć, że tego szosu dać nie chcą, dlatego że go już dali.

¹⁾ Fascykuł 218 nr. 3.

Krzyknęto potem pospólstwo, mówiąc: iżeśmy ubodzy ludzie dali półpięta szosu a jeszcze daleko rok. K'temu drabskiego zostato dwieście grzywien. Już ci nam te szosy i drabskie stanęty kością w gardle; już między nami wiele jest ubogich ludzi, mieszczan cnotliwych, którzy musieliśmy się pozastawiać na imienie braciej, żeśmy też prawie przy niczem nie pozostali. A to wszystko dla wielkich i nieznośnych podatków miejskich nigdy niestychanych, któreśmy wam zawsze musieli dawać z płaczem i z wielkiem narzekaniem, gdyście jedno kazali.

A burmistrz powstawszy uderzył ręką w stół i rzekł do tego, co mówił od pospólstwa:

- Łżesz chłopie! wołasz by podwojski!

Potem rzekło wszystko pospólstwo, iże tak jest dalibóg, jako ten mówi!

Rzekł burmistrz drugi raz:

- To tżecie wszyscy jako psy, zdrajcy, krzywoprzysięscy! Pospólstwo rzekło: Żeśmy u was gorsi, niżli miejscy słudzy. Rajcy rzekli:
- Więcej jednemu miejskiemu słudze wierzymy, niż wam mieszczanom dziesięciu.

Pospólstwo rzekło:

 Zal się Panie Boże na was tego. Zatem my pojedziem do Króla Jegomości, a powiemy, za co nas sobie macie, pospolitą rzecz.

A za tym z pośrodku Rady jeden rzekł:

— Targacie się na nas, na pany swe własne, ale by nam kamienic zbyć, będziemy się o to starać, że wam kilku gardło dać! Łgarzeście wszyscy, połgaliście się i przecież wy nam musicie dać, jako panom waszym, szos po niewoli.

A w tym uniwersał ukazali Kr. J. M. mówiąc:

 Uporniści nam chłopi; niemasz to między wami jedno trzy cechy królewskie, a wyście chłopi naszy, radzieccy; wszystkie insze cechy my z wami obrócimy, jako będziemy chcieć.

Zatym pospólstwo rzekło:

— A my pojedziemy do Króla Jmci, dowiemy się tego, jeśliśmy wasi chłopi poddani, albo Króla JM., i insze krzywdy i dolegliwości i zniszczenie nasze Królowi JM. opowiemy i o ratunek prosić będziemy.

Rzekli potem:

 Jedźcież chocia do dyabła, nie wygracie u Króla na nas nic. Ale wam tak mówimy poprzeczkę ciszej: za cień jednego z nas nie stoi was dziesięć.

Co pospólstwo z wielkim żalem tę zelżywość odniosto na sobie a skromnie upominali się u panów Radziec, aby im wielkierz, to jest porządek opisany starodawny miasta Lwowa (pokazano), przez którego u panów Radziec zatrzymanie i w swej klubie niezachowanie wielki nieporządek w obeściu i w używaniu miasta tego dzieje się, zaczym ubodzy ludzie niszczeją i ubożeją, albowiem kto możniejszy, ten więcej miasta używa, a to wszystko dlatego, że panowie Rajcy według wielkierza miasta tego porządku czynić nie chcą, stądże ubodzy ludzi mało albo nic miasta nie używają, bo się im nie zejdzie dla możniejszych. Wszakoż na podatki wszystkie miejskie, jako pan tak ubogi zarówno rad nie rad pociągać musi. Tego wielkierza panowie Rajcy pospolitemu człowiekowi nie chcieli ani chcą ukazać, ani porządku wedle wielkierza zatajonego uczynić, jakoby każdy zarówno mógł używać miasta tego.

I rzekło potym pospólstwo do panów Radziec:

— Gdy jaki podatek chcecie mieć, wnet nas obsyłacie, na który gdybyśmy nie zezwolili z dobrej woli, tedy musimy radzi nieradzi, bo nas z ratusza puścić nie chcecie. Jeszczeście nam też z pierwszych szosów liczby nie czynili, a teraz znowu z fukaniem, z łajaniem, ze sromoceniem przymuszając nas ubogich ludzi znędzonych, składać każecie.

A Mistrz Szymon rajca tak powiedział:

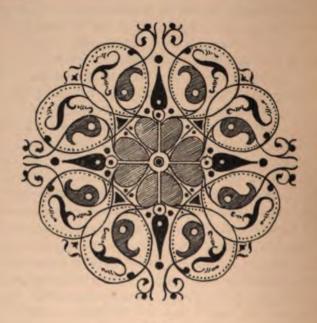
— My się wam sprawować nie powinni z tego, gdzieśmy te szose obrócili albo podzieli. Są ci, przed którymi czynimy liczbę, którym to jest zwierzono. Nie będziecie wy radzić; utrzemy wam tych rogów, i domyślimy się z wami czego inszego, nie dacie li z dobra wolą tego szosu.

A pospolity człowiek powiedział, że nam jest do tego, abyśmy wiedzieli, gdzie co podziewacie, bo my ubodzy, szose i inszych podatków wiele a prawie niezliczonych każdy z ubóstwa swego składamy a iż to słyszymy, że kamienice swe na nas i na gardła nasze, mszcząc się nad nami, przedawać chcecie, gdziebyśmy szosu nie chcieli dać, któryśmy już dali sowity, tedy nam nielża, jedno to Królowi JM. żałośnie a z płaczem opowiedzieć, że nas ubogich ludzi, gdy do was przychodzimy na ratusz za obwieszczeniem pana Burmistrzowem, na nas, sobie równe sąsiady a poddane Króla JM.

fukacie, łajecie, sromocicie, czego sie pewnie Boże pożal na was. Widząc i dobrze słyszac pospolity człowiek upór panów Radziec lwowskich, ustepujac i folgujac indemnitati illorum musieli pozwolić składać szos, świadcząc się przerzeczonemu wożnemu i szlachcie na pany Rajce Lwowskie, że nie doszło jeszcze daleko roku. wzieli z nas ubogich pospólstwa półpieta szosów, zapomniawszy tego, znowu sie na szos składać musiem, na coronatiam, na pierścień i na wszystkie odprawy ad fiscum Mtis Regiae, to nam opowiadając, iż musza Królowi JM. dać; dawaliśmy, co u nich nie nowina nas przymuszać, bo sobie windykuja dominium haereditarium, powiadając: myśmy tu panowie a wy chłopi nasi, i kiedy jednokolwiek chca a zamyśla, tedy z nas dwoje albo troje szos biora według upodobania swego a przecie nas od wszelakich krzywd. od szkodników nie bronia, a my niebożeta ubodzy ciągnąć się i nakładać musimy, jako tego roku sub hoc tempore interregni nieznośna straża we dnie i w nocy ustawicznie na sobie nosiliśmy i wielkie nakłady czynili, trzymając do tego jeszcze draby i sami osobami swoimi straż trzymać ad factiones consulum cum nobilitate musieli. A gdzieby kto nie chciał, tedy panowie Rajcy nieznośne winy bez lutości wedle myśli swej zdzierali a nas ubogie poddane Króla JM, drecza, nedza i ku ubóstwu przywodza...«

Mieszczaństwo w akcyi swojej, wytoczonej przed królem, domagało się, aby dożywotność i sposób uzupełniania się rajców były zniesione, aby rajców było nie dwunastu ale tylko sześciu, skoro ich sześciu tylko kolejno rezyduje, i aby cała gmina wybierała bezpośrednio z pomiedzy siebie tak rajców jak urzedników miasta. Król Stefan nie przychylił sie do tego żadania mieszczaństwa i nie zniósł przywileju rajców, ale dekretem malborskim z r. 1577 stworzył instytucye t. zw. Czterdziestu Mężów, ciało niejako parlamentarne i nadzorcze, złożone po równej połowie z kupców i rzemieślników, które miało zapewnić szerokim kolom mieszczaństwa pewien udział w administracyi miasta i ukrócić samowolę rajców, poddajac ich pod kontrole całej niejako gminy. Dekret ten nie uspokoił mieszczan, a instytucya Czterdziestu Mężów nie bardzo okazała się skuteczną wobec absolutnej władzy radzieckiej. Odtąd wojna domowa nie ustawała we Lwowie. A ów »starodawny porzadek miasta Lwowa«, ów wilkirz tajemniczy i zatajony, którego panowie rajev pospolitemu człowiekowi nie chcieli ani chca pokazać«, a który kryć miał w sobie cud ozdrowienia i szczęśliwości, pozostał w imaginacyi lwowskiego ludu zakopana zdradliwie enota

i prawdą mieszczańskiego stanu, talizmanem wydartym mu przez niedobrych braci, skarbem strzeżonym przez konsularne smoki. Nikt nie widział tego wilkirza, ale każdy weń mocno wierzył; długo pozostał on legendą i marzeniem »pospolitego człowieka» we Lwowie.



Flg. 17.

Zastawka z Aktów Ławniczych XVI w.



Fig. 18. Motyw z domu z pod 1, 28 na ulicy Ormiańskiej.

III.

DAWNE RODY MIESZCZAŃSKIE. SZOLCOWIE: WOLFOWICZE I STANCLOWICZE.
KAMPIANOWIE: PAWEŁ I MARCIN. SPRAWA KAMPIANOWSKA.

drugą ćwiercią XVI w. wchodzimy w porę, z której pozostało nam już dość dat i szczegółów, aby w główniejszych przynajmniej rysach nakreślić obraz mieszczaństwa lwowskiego, odtworzyć kilka najcelniejszych jego postaci

i dać poznać kilka najznakomitszych rodzin. Nie będzie w tym obrazie dużo jednolitości i całości, będzie się on musiał składać z drobnych rysów i przypominać zniszczoną mozaikę, z której albo został tylko sam kontur, który nie daje szczegółów, albo same tylko różnobarwne szczegóły, które nie dają konturu. Wina to może głównie materyału, ale w pewnej części zapewne i stanowiska, zajętego przez autora tej pracy, która, jak to już sam tytuł świadczy, dorzucić ma tylko kilka kartek do historyi obyczajów i sztuki, zaledwie dotykając innych stron życia, wchodzących w zakres właściwego historyka, prawnika lub ekonomisty.

Z tych starych rodów patrycyuszowskich Lwowa, z których nazwiskami spotykamy się jeszcze w XIV i XV w., mało już tylko przechodzi w wiek XVI; z znaczniejszych pozostali jeszcze Tyczkowie, Abrekowie, Mikułkowie, Kochnowie, Zapałowie, Wilczkowie, Gieblowie, a i te rodziny, z wyjątkiem Wilczków, kwitnących po sam koniec zeszłego stulecia, wygasły przed upływem XVI wieku. Możny patrycyusz Maciej Mikułka, teść szlachcica Andrzeja Pełki, po którego śmierci w r. 1530 odbywa się dział majątkowy za pośrednictwem Jana Tarnowskiego i kanonika Mikołaja Zamoyskiego ¹),

¹⁾ Acta Consul. z r. 1530 pag. 964.

był ostatnim zdaje się swego rodu. Z wielce bogatej i starej rodziny Kochnów, ostatnia, zdaje się, Anna, zamężna za Jerzym Glacem, umiera bezdzietnie w r. 1541, a jus caducum na jej ruchomy i nieruchomy majątek darowuje król słynnemu biskupowi Samuelowi Maciejowskiemu. Chodziło tu zapewne o tak zw. tertia sors uxorialis według wilkirza lwowskiego, która była osobistą własnością żony, a której nie chciano przyznać ormiańskim krewnym Kochnowej, jako akatolikom. Biskup Maciejowski odstąpił to jus caducum swojemu bratu, Bernatowi, dworzaninowi królewskiemu, który wszedłszy w dobrowolną ugodę z mężem zmarłej, wziął ze spadku wieś Zielów w powiecie lwowskim i dom t. zw. Klimencowski przy bramie halickiej. Z klejnotów wybrał sobie p. Bernat naramiennik (torquem brachialem) o wadze 60 czerwonych złotych i kilka innych drobniejszych kosztowności 1).

Zapałowie, rodzina patrycyuszowska bardzo znakomita, stynna światłem i bogactwem nietylko we Lwowie ale i w Krakowie, gdzie także posiadała majatek nieruchomy, wygasła już z końcem XVI w. Ostatnim z rodu był Jarosz (Hieronim) Zapała, który ożeniwszy sie z wdową po Stanclu Lamlu, wziął cały majatek po tym bogatym mieszczaninie lwowskim; kamienice, dwa folwarki i cała ulice Łyczakowska »na gościńcu wołoskim«, a nadto znaczne sumy w gotówce, Zapała sam był bardzo bogaty, oprócz majetności we Lwowie, posiadał także w Krakowie t. zw. kamienice szara, »która leży na rogu przeciwko szkole Panny Maryi«, jak ją bliżej określa zapisek w aktach ławniczych z r. 15692). Żona jego, Neta Lamlowa, umierajac pozostawiła prawdziwie wielkopański zapas srebra i złota w naczyniach, sprzetach, cieżkich łańcuchach, pierścieniach a nawet w sztabkach lanych, 6000 zł. gotówki i drugie tyleż w towarach). Nie spotkaliśmy się z inwentarzem spadkowym samego Jarosza Zapały, który umarł przed rokiem 1590, ale przechowany w aktach regestr rerum deficientium, t. j. rzeczy, których brakło przy rewizyi spadkowej masy, może dać wyobrażenie, jak znaczna ten mieszczanin posiadał fortune. W towarach, oprócz wosku, brakło około 18.000 zł., w gotówce 2000 zł., w klejnotach 2000 zł., w szatach i sobolach 3000 zł. Jarosz Zapała należał do najświatlejszych patrycyuszów lwowskich, posiadał wykształcenie klasyczne

¹⁾ Acta Consul. z r. 1541 p. 1337-1341.

²⁾ Inducta Judicii Civilis, tom XI pag. 1556-1572.

a) Ibidem, t. XVII p. 1118-1120.

i wielkim był przyjacielem poezyi. Herbest opowiada o nim, że słuchając deklamowanych poezyj łacińskich, tak żywo i głęboko je odczuwał, że płakał z wzruszenia).

Z rodzin, które osiadłszy we Lwowie już w XVI wieku, szybko sie wzniosty i długo zajmowały stanowisko przemożne w mieście, należy sie pierwsze miejsce Szolcom-Wolfowiczom. Nie tylko była to najznakomitsza we Lwowie rodzina, ale i najliczniejsza, i był czas, że ktokolwiek coś znaczył w mieście, był albo sam Szolcem-Wolfowiczem, albo z Szolcami się poswatał. Powinowactwo z Wolfowiezami było tak cenione, że n. p. Jan Domagalicz, urodzony z Szolcównej, człowiek rozumny, który odbył studya w Paryżu i wrócił do Lwowa jako baccalaureus, pisze sie »Jan Domagalicz à Wolfowicz«, »Rodzina Wolfowiczów Szlazaków - mówi w swojej t. zw. topografii Lwowa Jan Alembek - od stu lat tak się rozrosła, że wszystkie inne rodziny spływają się w niej jakby strumienie w morzu - quasi rivi ad hoc unum mare - i trudno znaleźć mieszczanina lwowskiego, któryby nie był spowinowacony z ta familia« 2). Bart/omiej Zimorowicz poświeca protoplaście tego rodu, Wolfgangowi Szolcowi, obszerniejszy ustęp, opowiadając ze zwykłą sobie kwiecista swada, jak Wolfganga zatrzymały we Lwowie wygody handlowe, »gościnność mieszczan, ruska swoboda i dziewie słodka uprzejmość grecka (puellarum graeca comitas).« Wolfgang Szole pochodził z Wrocławia i przybył do Lwowa w r. 1525. Jak wszystkich innych Niemców, tak i jego zatrzymały we Lwowie nietyle zapewne owe wszystkie czysto-sympatyczne pobudki, co raczej chleb polski i łatwość, z jaka sie go zdobywało tutaj w obfitościjak to zresztą na innem miejscu o Niemcach powiada tenże sam Zimorowicz:

Uxores et copiam panis Hamos fuisse Germanis.

Wolfgang Szolc ożenił się we Lwowie z córką patrycyusza Haza³), prawdopodobnie Melchiora, którego rodzina już wówczas

Wolphius Hazoniae dum captat in ore lepores Captus ab Hazoniae est ipse le pore lu pus.

¹) Benedicti Herbesti Neapolitani Orationis Ciceronianae explicatio. Cracoviae, 1560, strona 165.

¹⁾ Rekopis Arch. miejskiego III nr. 224 p. 13.

a) Ożenienie się Wolfganga Szolca, którego po krótce nazywano Wolf (wilk), z córką Haza, którego nazwisko oznaczało tyle co Hase, zając, dało Zimorowiczowi sposobność do popisania się dowcipem w następującym dwuwierszu łacińskim:

należała do najzamożniejszych w mieście. Małżeństwo to było bardzo płodne: protoplasta rodziny lwowskich Szolców miał mieć dwunastu synów i dwanaście córek, nie dziw tedy, że stał sie ojcem i dziadem połowy Lwowa, istnym patryarchą i głową wielkiej rzeszy rodzinnej, która siecia dalszego powinowactwa oplatała nietvlko calv patrycvat miasta, ale w ogóle niemal że nie cała jego ludność. Nie mamy żadnych bliższych szczegółów o osobie tego wielkiego Wolfganga, ale nie mówiac już nic o tradycyjnej czci. jaka pozostawił po sobie w rodzie i mieście, musiała to być rzeczywiście postać wysoce szanowna i poważna, skoro znajdujemy ślady stosunków jego z takimi meżami jak Stanisław Hozyusz, wówczas jeszcze kanonik krakowski, i Justus Decius, którzy jako egzekutorowie testamentu mieszczanina krakowskiego Stanisława Krupki z nim sie znosza i jego ustanawiaja swoim pełnomocnikiem 1). Potomkowie Szolcowscy od imienia swego protoplasty Wolfganga czyli w skróceniu Wolfa nazwali się Szolc-Wolfowiczami, nietylko dla pewnej dumy rodowej, ale i dla odróżnienia sie od innych rodzin tegoż nazwiska, a było ich dużo we Lwowie, bo zaraz w dwa lata po Wolfgangu osiedlił sie we Lwowie brat jego Hanusz, a w niespełna 20 lat później Stancel (Stanisław) Szolc, który był znowu założycielem znakomitej rodziny Szolców-Stanclowiczów. W XVII wieku potomkowie Wolfganga piszą się nieraz już tylko Wolfowiczami, jak n. p. Jan, doktor filozofii, zmarły w r. 1653. Szolcowie-Wolfowicze dorobili się nietylko wielkiej fortuny i czci w swoim rodzinnem mieście, spotkał ich także zaszczyt nobilitacyi cesarskiej. Cesarz Rudolf II dyplomem z dnia 14 października 1595 r. nadał szlachectwo dziedziczne linji Szolców, pochodzącej wprost od owego Wolfganga, a dla odróżnienia ich od innych tego nazwiska także przydomek rodowy »Wolfowiczów«. Dyplom ten nobilitacyjny obejmuje trzech braci: Jana, Melchiora i Józefa Szolców, tudzież trzech synów czwartego zmarłego brata, Stanisława, to jest Wolfganga, Baltazara i Erazma Szolców. Jako herb nadał im cesarz trzy żołedzie zielone wybiegające z złotego pierścienia na tarczy o dwóch polach, czerwonem i czarnem 2).

Rodzina Szolców-Wolfowiczów bardzo szybko się spolszczyła; pod koniec XVI wieku wypływa ze wszystkiego, że członkowie jej byli już Polakami. Jednym z najznakomitszych reprezentantów tego

1) Acta Consl. z r. 1544 p. 225 i 307, i z roku 1545 p. 334.

²⁾ Inducta Relationum Castr. Leopol. tom 356 pag. 147-152.

patrycyuszowskiego rodu lwowskiego, tak rozumem jak fortuna, był niewatpliwie Jan Szolc-Wolfowicz, jeden z trzech nobilitowanych braci, po którym przechowały nam akta radzieckie testament, rzucający piękne światło na intelligencye, rzadność i dobrobyt mieszczaństwa lwowskiego, dokument prawdziwie nieoszacowany, o którym już spółczesny Lwowianin, dr. Paweł Dominik Hepner, mówi z wszelka slusznościa, że jest lectu et admiratione dignus. Testament ten datowany z dnia 25 czerwca 1605 r. rozpoczyna się, jak wszystkie zreszta tego rodzaju ordynacye z owych czasów, goracem wyznaniem wiary, chrześciańskiem wyniesieniem myśli po nad sprawy świata. Testator z pokorą powiada o sobie: ex stercore erectus sum, i dzieciom o tem pamietać, a za spadek Panu Bogu tylko a nie sobie dziękować nakazuje. Pierwsza troska testatora poświecona jest dzielom pobożności; pragnie, aby go one przetrwały i taka miały opiekę od dzieci, jaka on je za życia swojego otaczał. Poleca im też gorąco swoją fundacye, kaplicę św. Krzyża w katedrze i domek do niej należący; zestawia dochody na jej utrzymanie przeznaczone, przepisuje szczegółowo sposób utrzymania porządku w tej kaplicy, konserwacyi jej sprzetów, oświetlenia i czyszczenia. »Zostawiam w skrzyni kaplicznej w puszce trzy herbiki srebrne lane, dlatego, gdy dali Pan Bóg, którego Bóg darem swym natchnie, da co srebrnego sprawić na ołtarz, żeby temi herbikami dał znaczyć.« Nieruchome swoje dobra czyli jak się wyraża, stojące mienie«, tak szacuje: »Dom, gdzie mieszkam, kładę go za 6000 zł.; Garnczary wioska kupna za 6000 zł., Olszanica, Dobrowlany, wioski dwie prawem wygrane, na których i przezyski dwoje i dożywocie mam z sumy głównej 6170 zł., a dwiema cyrografami wyznanego 349 zł., suma czyni 6519 zł.; ogród Rzeszowski nazwany acz więcej kosztuje, kładę go w dziale za 1600 zł., ogród za furtką kładę do działu 400 zł., ogród na wałaskim moście 300 zł.« Ruchome majetności wylicza, jak następuje: »Sukna w sklepie 2624 zł., za miód pewnych długów 1116 zł., wosku surowego 300 zł., Janowi do Gdańska za lewkowe talary 1000 zł., u Sebastyana Nycza 1000 zł., u Antoniego i Jana de Massari 200 zł., w kasie policzyłem gotowych 1459 zł., wina ośm półkuf po 60 zł., czyni 480 zł.«

Oszacowawszy tak ruchomy i nieruchomy majątek, oblicza z największą ścisłością i niemal z drobiazgowym pedantyzmem aż do ułamków groszowych, ile które dziecko już otrzymało, a ile mu się jeszcze należy do spadku. Jedna córka Dorota, wydana za Antoniego Massari, wzięła razem 2913 zł., druga Katarzyna za

Janem Szałapskim 2409 zł., trzecia Sabina za Grygrem Dobrockim 2469 zł., czwarta Anna za Sebastyanem Nyczem 2876 zł., piąta Marta za Janem Massari 2770 zł., Jan syn jedynak wziął dopiero 240 zł. — suma tedy wszystkiego, co dał dzieciom za życia, wynosi 13.680 zł. Rekapitulując cały swój spadek i dodając doń powyższą sumę już wypłaconą córkom tytułem wyprawy, oblicza całą spuściznę na 42.430 zł. i 5 groszy. »A tak to na sześć części dzieliwszy — pisze — przychodzi na każdą osobę 7071 zł. 21 groszy. « Aby tedy



Fig. 19.

Herb Szolców-Wolfowiczów przed nobilitacya.

żadne dziecko nie poniosło krzywdy, każe dać Dorocie 2943 zł. i 14 groszy, Katarzynie a właściwie jej potomkom, bo już nie żyła, 4652 zł. 12 gr., Sabinie 4592 zł. 6 gr., Annie 4189 zł. 27 gr., Marcie 4290 zł. 29 groszy. Tym sposobem każda córka otrzyma po 7071 zł.

Synowi Janowi, który wziął tylko na wyprawę klejnotami 240 zł. 12 gr., poświęca osobny ustęp w testamencie, a jako jedynego spadkobiercę imienia odszczególnia go wśród reszty swego potomstwa. »Przyjdzie mu oddać 6831 zł. i 9 groszy. Daję mu ten dom wszystek 1), gdzie mieszkam, z armata, do tego należaca na

¹) Narożna kamienica w zachodniej połaci rynku od kościoła katedralnego, która do dziś dnia stanowi piękny okaz patrycy aszowskiego domu (fig. 21). Mieszkali w niej zawsze magnaci i dostojnicy, jak n. p. starosta lwowski Barzy, wojewoda ruski itp. (Ind. Jud. Civ. XXVIII p. 2162).

trzy pachołki piesze i także na trzy jezdne, t. j. trzy zbroje, trzy pancerze, zarekawice i szorce, miecze, halabardy, także trzy pancerze z przyłbicami, półbakami, szablami, siekierki i wszystek rynsztunek, co do tego należy, tak jako sie zwykło zawsze z domu tego wyprawiać; także rynsztunek na trzy jezdne, które sobie obierze, rajtarski, husarski albo kozacki; ostatek, co armaty zostanie, to na pieć cześci dzielić, okrom Jana. W izdebce mojej i w almaryach w tej izbie wielkiej podle sklepiku, sprzet wszystek skrzyniany Janowi synowi. Szaty, koszule, pościel, zbroje, pancerz, szable, buławę srebrem oprawna, także sahajdak i rzad kozacki srebrem oprawny i z buńczukiem pod gardło koniowi, który w skrzyni leży, gdzie zastawne rzeczy - owo wszystek sprzet, co jedno w izdebce tej jest, i sygnet mój wielki złoty pierścień. I ta blaszana skrzynka z herbem klejnotu mego (ob. fig. 20), ksiegi regestrowe wszystkie, okrom innego złota, srebra, klejnotów, pereł, pieniedzy i zastawnych rzeczy, to do działu wspólnego należeć bedzie; tylko to przed działem wspólnym Janowi ma być dane, jako jest wyżej napisano, wzgledem tego, że on później używać i pożywienia tem szukać bedzie, niżeli która z was, i domu, pókim ja żyw, używać nie będzie. Mam za to, że się tem nie obrazicie. Mam to ufanie o was jako o cnotliwych, bacznych potomkach moich, że mając jedynego szwagra syna mego Jana, który na sobie nosi imie moje i insygnia domu Szolcowskiego, starać sie o to bedziecie rada i pomoca swa, jako by ubogi dom mój nie zniszczał i nie był pośmiewiskiem nieprzyjacielskiem. A iż sie małżonkom waszym wesela sprawowały, które wam nie są rachowane, a jemu jeszcze nie, prosze, jeśliby go Pan Bóg za rada i pomocą waszą przyjacielem 1) obdarzyć raczył, według słuszności prosze, pokażcie nowemu przyjacielstwu checi swe, na co mu leguję półkufek wina i na inne potrzeby do uczty należące 100 zł.; żeby mu dano; prosze, jeśliby się to za żywota mego nie stało.«

Prosî i zaklina dzieci, aby o spadek, który im tak sprawiedliwie wymierzył, nie podnosiły sporów, a na nieposłusznych tej woli nakłada z góry dotkliwą karę; sto mieć chcę, aby takowemu z jego ojczystej części odjęto było tak w stojących jak w ruchomych dobrach 1000 zł., a tym zgodnym to podzielone było... Ja też na owym świecie z miłą matką waszą nie przepomnę w modlitwach swych, prosząc wam od Pana Boga miłości spólnej

¹⁾ To jest żoną. Był to zwyczajny sposób wyrażania się we Lwowie.

i zgody, « Gdyby kto co chciał sprzedać ze spadku, »tedy nikomu nie ma sprzedać i nie bedzie mógł, jeno potomkowi memu za też sume. jako mu się w dziale dostało, chyba gdyby żaden z potomków kupić nie chcial. Oprócz majatku w gotówce i w pewnych długach«, już wliczonych do majatku, pozostawia Szole jeszcze wierzytelności, których ściagnieciem zajać sie maja spadkobiercy. Niektóre pozycye sam uważa »za prawie już stracone«; w naciskaniu o ich zapłate każe sie spadkobiercom swoim kierować ludzkościa i wyrozumieniem. »Rejestra pilnie przepatrzywszy, znajda się takie ubogie ludzie upadłe, żeby nie mieli czem płacić, tym kondonujcie, niech za mnie Pana Boga prosza. Długi wszystkie, które sie na schuldcetlu znajda, wypominajcie u możniejszych a niedostatnim kondonujcie.« Wierzytelności tych wykazuje razem 5456 zł., a w spisie dłużników figuruja także Potocki, starosta kamieniecki, 550 zl., Andrzej Potocki, podczaszy kamieniecki, 179 zł., Jakób Potocki, starosta białokamieński, 380 zł., Słotwiński 656 zł., Stanisław Kamieniecki 125 zł., Wolf Szolc, brat nieboszczyk, 797 zł., Stanisław Szolc, brat nieboszczyk, 1106 zł., Melchior Szolc, brat, 1174 zł., Józef Szolc, brat, 416 zł.

Tak drobiazgowo i z tak pedantycznem zmysłem rządności myśli o wszystkiem, że podzieliwszy już cały majatek, nie zapomina o możdzierzu, który ma zostać przy Janie, a »ten go wszystkim do potrzeb pożyczać bedzie obowiązany. Jak żeby w czułości swojej ojcowskiej pragnał przed pożegnaniem się na wieki z dziećmi zostawić każdemu niejako ciepła reka jeszcze upominek. zawija sześć portugałów, każdy w osobny papierek, i każdy opatrzony imieniem dziecka, któremu należy: >to ma być każdemu dziecku doreczono na odchodnem mojem z tego mizernego świata. Zaleciwszy jeszcze zięciom, aby córkom jego dochowali wierności i miłości, kończy swoja ordynacye słowami: »Z tym was Panu Bogu do jego św. straży i obrony poruczam! Prosze was, nie przepominajcie w jałmużnach i modlitwach duszy mojej i mitej matki waszej! Wam milemu potomstwu memu od Pana Boga błogosławieństwa żadający ojciec życzliwy. Dobra noc świecie! Czołem z biesiady!«

Testament Szolcowski 1), datowany z dnia 25 czerwca 1605 roku, daje nam nietylko ujmujący obraz rządności, rozumu i poczeiwych stosunków rodzinnych, ale dostarcza także miary do

¹⁾ Acta Consul. z r. 1610 XXIII p. 758-774.

ocenienia dobrobytu, a jak w tym właśnie wypadku, rzec można bogactwa ówczesnego patrycyatu lwowskiego. Według oszacowania samego Szolca majątek jego cały wraz z wierzytelnościami wynosił mało co mniej niż 50.000 zł. Na dzisiejsze czasy suma ta nie wyda się wcale ogromną, a przecież była nią w rzeczywistości, równała się spółcześnie fortunie kilkukrociowej. Dość pamiętać tylko o tem, że pieniądz w owych czasach był kilkakroć rzadszy i droższy niż teraz, że około r. 1600 na dukat szło niespełna dwa złote, że tedy majątek Szolca wynosił 25.000 dukatów, dość zwrócić uwagę na to, że Szolc dom swój w rynku kładzie w taksie tylko 6000 zł. a wieś Garczary także liczy w cenie tylko 6000 zł., a zrozumiemy, że każdy ówczesny złoty równał się może 8 złotym austryackim dzisiejszym, że zatem majątek pozostawiony przez Jana Szolca wynosił około 400.000 zł.

Drugim znakomitym członkiem rodziny Szolcowskiej był brat Jana, Melchior Szolc-Wolfowicz, którego spuścizna w sprzętach, spisana w inwentarzu pośmiertnym, daje nam nietylko dowody wielkiej wytworności ale i zmysłu piękna, tak znacznie rozwiniętego w starożytnem mieszczaństwie lwowskiem, jak tego dalej liczne będziemy mieli przykłady. Melchior miał mieszkanie urządzone, śmiało rzechy można: po senatorsku, bogato i z artystycznym smakiem. Zdobiło je 37 obrazów na płótnie, majoliki, wyobrażające osoby, jak się wyraża inwentarz, a domyślać się można, że to były statuetki lub biusty włoskie w rodzaju owych, jakie były ulubione od czasu słynnych dzieł rodziny Della Robbia; dalej duże szpalery gdańskie i obicia figuralne, zwane dziś pospolicie a najczęściej fałszywie i anachronicznie gobelinami; o jednem takiem obiciu wspomina inwentarz osobno, bo był uszkodzony, i dla odróżnienia go od innych nadmienia, że były na niem konie 1)

Melchior Szole-Wolfowicz mimo swojej nobilitacyi pozostał wiernym zawodowi mieszczańskiemu i był jednym z najmożniejszych kupców lwowskich. Trudnił się także hurtownym handlem owych stynnych suszonych i solonych ryb, które ze Lwowa rozsyłano w najdalsze strony Polski a nawet zagranicę. Był on dostawcą ryb dla stołu królewskiego, jak to wypływa z pozwu, który mu wytoczył Jan Leszczyński w zastępstwie referendarza Ożgi, zarzucając mu, że ryby słone na kuchnię Jego Król. Mości złe, niebezpiecznie warunkowate przedał, ślubując za dobrą rybę, ano

¹⁾ Acta Consul. z r. 1633 pag. 513,

kowatą zarzucić a za moją udać. Od kilkunastu lat stawy i rybę solę, a nigdy mi jej nie naganiają 1).

patrycyusz ten, choć kupczył i ryby solił, nie czynił swemu klejnotowi. Było to piekną tradycya lwowskiego ństwa, głównym tytułem jego dumy, że handel, któremu do tyle żarliwości i intelligencyi, nie głuszył w niem ryducha i nie odwodził od zbrojnych powinności kresowych. ie ród Szolców-Wolfowiczów pozostał zawsze wierny. Wiemy. jego Jan w czasie potrzeby miasta »zwykł był zawsze swego wyprawiać«: trzy pachołki piesze i trzy jezdne rzami, półnakami, mieczami i wszystkim rynsztunkiem. at jego, Józef, podczas niebezpieczeństw bezkrólewia w r. awił miastu pietnastu zbrojnych. Zubrzycki, który ma ne wielka zasługe, bo jakby z siekiera w dłoni przedzierał wszy przez chaotyczny gaszcz archiwalny, ale który nie wał sie w historyi rodów mieszczańskich i nie poznał obyi społecznej strony Lwowa, uważa tego Józefa Szolca za najemnika, tak jak rotmistrzów miejskiej siły zbrojnej, zoranej w r. 1588, Jana Ganshorna, Wilhelma Anglika i inerze za »zarobkujących partyzantów«, za rodzaj zacieżnych v cudzoziemskich 2), podczas gdy ten Ganshorn i ten Wiliglik (t. i. Allandt), których nazwiska znane już sa naszym com — to mieszczanie i kupcy lwowscy, osiadli, poważni, którzy spełniaja tylko obywatelski obowiązek wobec miasta, Szolc zaznaczył się także w historyi wojskowej organizacyi : jako burmistrz wydał w r. 1623 ordynacye o obronie ctóra reguluje straż i bezpieczeństwo wewnatrz i na zewnatrz. w najciekawsze ustępy z tej ordynacyi na tem miejscu, bo ki w swojej kronice tylko pokrótce o niej wspomniał, choć de ważnym i zajmującym rysem do charakterystyki urządzeń alnych lwowskich.

ok od roku — są słowa ordynacyi — piechoty pod barwą przybranych pięcdziesiąt chować pod chorągwią z bębnem, zem człowiekiem doświadczonym, serdecznym i roztropnym, powinność będzie we dnie i w nocy straż ratusza i miasta pokoju pospolitego i bezpieczeństwa obywatelstwa i gościa egać, swawolne ludzie i gwałtowniki imać, przedmieścia

Aeta Consul. z r. 1622 pag. 450. Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa, str. 211, 215.

wszystka zła ryba była. Lina wiele, ledwie która warstwa szczuki.

Melchior odpiera zarzuty z energią uczciwego kupca, którego trafia krzywdzące podejrzenie; odpowiada: »że Jmé p. Leszczyński na imię Jmci Pana Referendarza Koronnego stargował był ryb stonych beczek dwadzieścia, po grzywien 36; odbijał tę rybę niżli ją potargował, kosztował jej Miałem ja tej ryby kilkadziesiąt beczek, kupiono jej na Jmé Pana Podskarbiego Koronnego i do Krakowa



Fig. 20.

Herb Szolców-Wolfowiczów po nobilitacyi.

wielu ludzi, a wszędzie dziękowano mi, że dobra ryba była. Niechaj mi Jego Mość pokaże urzędowną obdukcyę moich ryb, i to, co Jmość pokazuje, że tak wiele miało być lina. Więc i w czopku cechowana była na każdej beczce ryb odemnie; możono inszą rybę niewarunkowatą zarzucić a za moją udać. Od kilkunastu lat stawy zakupuję i rybę solę, a nigdy mi jej nie naganiają 1).

Ale patrycyusz ten, choć kupczył i ryby solił, nie czynił wstydu swemu klejnotowi. Było to piekna tradycya lwowskiego mieszczaństwa, głównym tytułem jego dumy, że handel, któremu poświecało tyle żarliwości i intelligencyi, nie głuszył w niem rycerskiego ducha i nie odwodził od zbrojnych powinności kresowych. Tej cnocie rôd Szolców-Wolfowiczów pozostał zawsze wierny. Wiemy. co brat jego Jan w czasie potrzeby miasta »zwykł był zawsze z domu swego wyprawiać«; trzy pachołki piesze i trzy jezdne z pancerzami, półhakami, mieczami i wszystkim rynsztunkiem. Drugi brat jego, Józef, podczas niebezpieczeństw bezkrólewia w r. 1587 stawił miastu piętnastu zbrojnych. Zubrzycki, który ma wprawdzie wielką zasługe, bo jakby z siekierą w dłoni przedzierał sie pierwszy przez chaotyczny gąszcz archiwalny, ale który nie zoryentował się w historyi rodów mieszczańskich i nie poznał obyczajowej i społecznej strony Lwowa, uważa tego Józefa Szolca za obcego najemnika, tak jak rotmistrzów miejskiej siły zbrojnej, zorganizowanej w r. 1588, Jana Ganshorna, Wilhelma Anglika i innych, bierze za »zarobkujących partyzantów«, za rodzaj zacieżnych żołdaków cudzoziemskich 2), podczas gdy ten Ganshorn i ten Wilhelm Anglik (t. j. Allandt), których nazwiska znane już są naszym czytelnikom - to mieszczanie i kupcy lwowscy, osiadli, poważni, majetni, którzy spełniają tylko obywatelski obowiązek wobec miasta, Melchior Szolc zaznaczył się także w historyi wojskowej organizacyi miejskiej; jako burmistrz wydał w r. 1623 ordynacye o obronie miasta, która reguluje straż i bezpieczeństwo wewnątrz i na zewnątrz. Podajemy najciekawsze ustępy z tej ordynacyi na tem miejscu, bo Zubrzycki w swojej kronice tylko pokrótce o niej wspomniał, choć jest wcale ważnym i zajmującym rysem do charakterystyki urządzeń municypalnych lwowskich.

*Rok od roku — są słowa ordynacyi — piechoty pod barwą mężów przybranych pięcdziesiąt chować pod chorągwią z bębnem, rotmistrzem człowiekiem doświadczonym, serdecznym i roztropnym, których powinność będzie we dnie i w nocy straż ratusza i miasta trzymać, pokoju pospolitego i bezpieczeństwa obywatelstwa i gościa przestrzegać, swawolne ludzie i gwałtowniki imać, przedmieścia

¹⁾ Acta Consul. z r. 1622 pag. 450.

²⁾ Zubrzycki, Kronika miasta Lwowa, str. 211, 215.

i wiosek miejskich od najazdów i stanowisk bronić, totrowstwo i hultajstwo z jurysdykcyj miejskiej wykorzeniać i t. d. Z tychże na každa noc pieć na halickie, pieć na krakowskie przedmieście dla straży, przestrogi i pokoju posyłać, którzy do dnia na różne gościńce oraz wychadzać, zabieganiu w pole przekupniom i przekupkom wzbraniać mają etc.« Żołnierze ci miejscy mieli barwe, złożona z żupana i ubrania karazyowego, byli wolni od podatków, mieli eztery talary wegierskie miesiecznego żołdu i zapewniono im opatrzenie na wypadek kalectwa. Ważniejsze niż o urządzeniu milicvi sa przepisy o pogotowiu samych mieszczan. »Każdy urzednik i mieszczanin w osobie swojej, rzemieślnik z czeladzia, mularze, cieśle, śrutarze, hamali (tyle co drażnicy), przekupnie, z robót i innych swoich mieisc powinni zaraz bronno (t. j. zbrojnie), jak czas zniesie. na ratusz do urzedu swego stawić sie za najmniejszym posłuchem gwałtu, tak za znakiem jakoteż bez znaku dania, a tam pp. kupcy wiertelnikom, cechowi swoim cechmistrzom opowiedzieć sie maja i czekać do uspokojenia i wykonania rozkazania urzędu swego, a to z cnoty, uczejwości i przysiegi, która urzedowi oddali i oddawać będą. Co każdemu ma być przełożono przy przysiędze el inter alia puncta iuramenti włożone na miejskie prawo in posterum. A ktoby na to nie pamietał, ma być karany dwudziestu grzywien irremissibiliter. Przedmieszczanie zaś maja sie kupić do swoich setników, Brona (brama) krakowska i halicka, także furtka (t. z. bosacka) ma się osadzać po trzech hajduków z warty; co dzień, niż otworza bramy, u krat być, ztamtąd nie schodzac cały dzień straž trzymać, aby bron nie ubieżono, a nie schodzić, aż brony zawrą. Do tego Boże uchowaj jakiej wiolencyi, rozruchu, niebezpieczeństwa, nie czekając wskazania i znaku zaraz do krakowskiej wieży cecha kuśnierska, do halickiej cecha krawiecka, do furtki cecha rzeźnicza z czeladzią bieżeć i tam w pogotowiu z strzelba być. Do której obrony aby tem sposobniejsi byli wszyscy, co rok po setní jednej w niedziele mamy z muszkietów do tarczy strzelać. poczatek wziawszy w pierwszą niedziele post conductum Paschae. karząc nie mającego rynsztunku porządnego wina« 1).

Założycielem całkiem odrębnej linji Szolcowskiej był Stanisław czyli Stancel Szolc z Świdnicy, osiadły we Lwowie od roku 1543. Jak osiedleniu się Wolfganga Szolca tak i expatryacyi Stancia Szolca miodopłynne pióro Zimorowicza, zawsze całe w gir-

¹⁾ Rekopis Archiwum m. III 224 pag. 241-243.

landach, przypisuje same tylko czułe sentymenta; przyjechał na jarmark lwowski św. Agnieszki, aby kupić dobrych pereł i znalazł perle scytyjska, gladka i wdzieczna, z tej samej konchy zrodzona, co Wenus, matka miłości; z ust tej Margarity-Perły sypały sie słowa jak drogie kamienie (gemmas logui) i wionely zapachem swym rôże i t. d. Nie wiadomo, kto była ta poetyczna Margarita, albo mówiac pospolicie po lwowsku: Greta, a co druga mieszczka lwowska nazywała sie Greta lub Neta (Małgorzata lub Agnieszka). ale nie była tak błogosławiona matka rodu jak Hazówna, bo linia Szolców-Stanclowiczów ani jest tak liczna ani tak długo trwa jak Wolfowiczowie. Stancel Szolc był kupcem w wielkim stylu, miewał stosunki z hospodarami wołoskimi 1), utrzymywał wielki skład towarów we Lwowie i podejmywał sie ważnych dla kultury całego kraju przedsiebiorstw, jak n. p. exploatacyi pokładów kruszcowych. Dochował sie nam układ z r. 1558, zawarty miedzy Stanclem Szolcem a Stanisławem Tęczyńskim, wojewodą krakowskim, o kopalnie żelaza w starostwie bełzkiem, według którego to układu miał Szole wydobywać rude żelazna na dziesieciu łanach nad rzeka Świnia z prawem własności i dziedziczności, a w zamian obowiazywał sie wystawić hute z całym aparatem i wszelkiemi potrzebnemi instrumentami własnym kosztem. Na łanach wspomnionych wolno mu było lokować kolonie na prawie niemieckiem i miał prawo poszukiwania i wydobywania żelaza na całym obszarze starostwa bełskiego. Od przedsiebiorstwa tego miał uwolnienie od wszelkich cieżarów i podatków na lat dziesieć, po upływie którego to czasu on lub jego spadkobiercy opłacać byli obowiazani 10 grzywien czynszu każdoczesnemu staroście. W dodatku miał Stancel Szolc na kopalniach przez siebie nowo odkrytych zapewniony kapitał udziałowy w kwocie 1000 zł. 2).

Stancel Szolc posiadał dom narożny w rynku od rogu dzisiejszej ulicy Grodzickich, do którego należał niewątpliwie trakt budynków wraz z wielkiem podwórzem na skład towarów, położony na tejże ulicy ³). Dochowała się do dzisiaj brama wjazdowa na to podwórze

Ob. Lwów starożytny I. Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach, Lwów 1889 str. 58, 59.

^{*)} Acta Consul. z r. 1563 VI pag. 929-935.

a) Dziś t. z. dom pod Matką Boską na ulicy Grodzickich l. 3. Do przypuszczalnego oznaczenia domu Stancia Szolca służy nam za wskazówkę spisek imion stojących, po nim w Act. Consul. z r. 1586 p. 413.

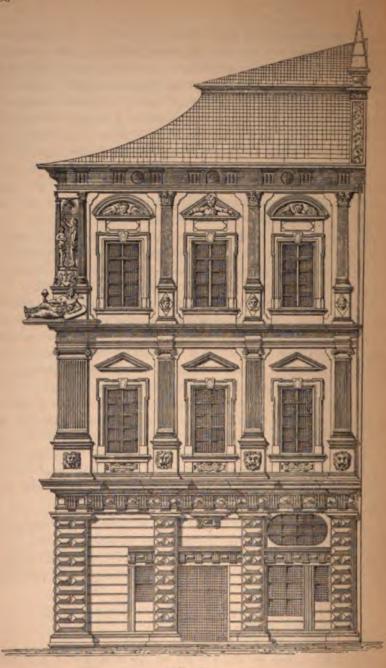


Fig. 21. Kamienica Wolf-Szolcowska w Rynku.

(fig. 22), której obramienie kamienne ozdobione jest sutą rzeźbą niemałej wartości artystycznej. Jest to jeden z najdawniejszych zabytków renesansowych we Lwowie, jeden z celniejszych utworów sztuki budowniczej i rzeźbiarskiej z czasu, kiedy niemieccy architekci wraz z ginącym gotykiem ustąpili miejsca architektom włoskim 1). Na wierzchu tych pięknych odrzwi zachował się uszkodzony już herb czyli t. zw. gmerk Stanclów-Szolców i dość czytelny dotąd napis: Benedic Domine Domum Stan(islai) †. A. D. 1 † 5 † 5 † 4.

Obie główne linie Szolcowskie pomięszały się w ciągu czasów z sobą a nadto istniały we Lwowie także inne jeszcze tego nazwiska rodziny, tak że o późniejszych znakomitszych Szolcach wiedzieć nie można, czy należą do którego z dwóch słynnych rodów lwowskich, Wolfów lub Stanclów. Na osobną wzmiankę zasługuje najpierw Jakób Szolc, zmarły w r. 1612. Zimorowicz, który miał to sobie za najwyższą ambicyę pisarską, nigdy rzeczy nie nazwać po imieniu, i którego kronika jest niesmaczną maskaradą osób i wypadków, bo każdy człowiek ma na sobie jakieś mitologiczne domino, a każda rzecz tonie w symbolice, tak się wyraża o tym Jakóbie, że wnosić by można, iż był to jakiś wielki architekt lwowski. Był to jednak tylko rajca i lonher, i na tem stanowisku tak mądrze umiał zarządzać dochodami miasta, że wybudował z prowentów siedm domów czynszowych, za co otrzymał jeden z nich na lat dziesięć ²).

Drugi Jakób Szolc, zmarły około r. 1643, był doktorem prawa i kawalerem złotej ostrogi (eques auratus). Był to rzadki tytuł wśród mieszczaństwa lwowskiego i aż do końca XVII wieku dwóch tylko zdarzyło się nam stwierdzić kawalerów złotej ostrogi, a mianowicie wspomnianego Szolca i Bartłomieja Majernickiego, a to obu równocześnie. Nie był to przecież wcale tytuł polski; żaden z obu tych mieszczan nie był kawalerem kreacyi królewskiej. Zdaje się, że Jakób Szolc zawdzięcza swoją dystynkcyę akademji bonońskiej, tak samo jak Majernicki, którego w roku 1621 akademia ta przez delegatów swoich profesorów Pompejusza Blanchino i Kamila Gypsio pasuje na kawalera złotej ostrogi, wydając mu dyplom uroczysty, którego Majernicki nie omieszkał wciągnąć do łwowskich akt ra-

¹) Celniejsze zabytki architektury i rzeźby lwowskiej będą przedmiotem osobnej pracy. W niniejszem dziele o tyle tylko je uwzględniamy, o ile wiążą się z prywatnem życiem mieszczan i są świadectwem ich cywilizacyi i zamiłowania w sztuce.

²⁾ Acta Consul. z r. 1606 p. 260.

dzieckich 1). O Jakóbie Szolcu nie mamy bliższych szczegółów ale testament jego zasługuje na uwage. Każe sie pochować w osobuym grobowcu z ciosowego kamienia w katedrze pod ściana ozdobiona wizerunkiem (ex lapide secto sub pariete et figura in muro depicta), czyni znaczne zapisy na kaplice Szolców, ustanawia dla niej kapłanów i przepisuje porządek mszy i nabożeństw; przeznacza do tej kaplicy rodzinnej pare kandelabrów srebrnych, już gotowych, a druga pare poleca zrobić, jak niemniej kielich z patena i pacyfikal, na których to sprzetach ma być wyryty gmerk jego mieszczański (cum insignibus meis). 00. Karmelitom zapisuje dwa srebrne świeczniki, na pogrzeb swój przeznacza 1000 zł., wszystkim zakonom lwowskim robi legata, czyni zapisy na ubogie dziewice i matrouy, na łażnie dla ubogich, leguje osobny kapitał dla sierotek miejskich, obdarza hojnie wszystkie szpitale lwowskie pamieta dobrotliwie o sługach - słowem daje nam przykład tradycyjnych cnót patrycvatu lwowskiego i jego dobrobytu. Jak u wszystkich bogatych mieszczan, widać i u tego Szolca zamiłowanie w rzeczach pięknych i kosztownych, osobliwie w kobiercach wschodnich, w których chyba nigdzie tak sie nie kochano jak we Lwowie. Ze swoich szpalerów i kobierców zapisuje cztery piękniejsze kaplicy rodzinnej, cztery korporacyi szewskiej do św. Anny, cztery korporacyi tkaczów do kościoła św. Stanisława, cztery do kościoła św. Wawrzyńca, jedna opone atłasową wzorzystą do kościoła św. Krzyża 2).

Niemniej pochlebnie świadczy o dobrobycie i oświacie Lwowa inny Szolc, doktor Kasper, szwagier poety Szymona Szymonowicza, drugi raz ożeniony z Zuzanną, córką konsula Marcina Kampiana. Posiadał obok kamienicy w rynku także całą ulicę Temryczowską i folwark Kampianowska Wola, a inwentarz spisany po jego śmierci wylicza dużo złota, srebra i sprzętów zbytkowych, mianowicie

¹) A c t a C o n s u l z r. 1640 p. 322—328. Akademia bonońska w dyplomie tym powołuje się na nadany sobie przez cesarza Karola V a potwierdzony przez papieżów przywilej pasowania kawalerów złotej ostrogi. Przy akcie uroczystym obecni byli z Polaków: Władysław Myszkowski, margrabia Mirowski (marchio de Mirów); Kasper z Radzanowa Kossobudzki, sekretarz króla Zygmunta, i jego brat Chryzostom; dalej Samuel Łaszcz z Tuczap i Mikołaj Kochanowski. Ciekawą jest rzeczą, że temuż Majernickiemu nadaje swój herb (insignia et privilegia) bonońska rodzina Mariscottów. Na akcie tym niejako *adopcyjnym* podpisani są Sforzia, Bernard, Tytus, Cyrus, Juliusz Cezar, Antoni Marya, Mikołaj i Hannibal Mariscottowie, wszyscy comites et equites. Bartłomiej Majernicki umarł w r. 1648 jako ławnik lwowski.

²⁾ Acta Consul. z r. 1643 p. 1065.

broni, jak n. p. muszkiety sadzone kościa i srebrem 1). Kasper Szolc należał do najświatlejszych mieszczan, pisał po łacinie: pozostała po nim biblioteka, która obejmowała około 200 dzieł. a obok rzeczy polskich zawierała najcelniejsze dzieła starożytnych klasyków, jak Platona, Arystotelesa, Plutarcha, Liwjusza, Sallusta i t. p. Zachował sie nam po nim jeden z tych licznych, dziś atoli do wielkich rzadkości należących lwowskich panegiryków mieszczańskich, które zupełnie tak samo jak szlacheckie, z ta sama duma familijna i z ta sama prozopopeja opjewały przy sposobności ślubów lub pogrzebów splendor patrycyatu. Jestto wiersz na zaślubiny krakowskiego mieszczanina Stanisława Bryknera z Zuzanna. córka patrycyusza i rajcy lwowskiego Jana Alembeka 2). Warto przytoczyć małą próbkę z tego genealogicznego hymnu, bo charakteryzuje on poniekad i te strone mieszczaństwa, która podnieśliśmy już wyżej, poczucie wartości własnego stanu i dume zacnych tradvevj rodzinnych:

> Felici pede tange sponse limen Oui nos tam celebri propage clarus Coniungis tibi sanguinisque nexu. Communes animas facis loquendas. Craci ad moenia, quis tuam Visemberg Nescit conspicuam domum tuosque, Aut Amandoviae, domus nepotes, Quis non mente sua calente fouit? Et tu sanguine, quae nitente Cyri Surgis progenies. Nicowskaque una Proles, perpetua canenda laude, Et Vidermanii, Vihauserique, Et quos ordine Musa nostra pangit, Stirps Szembekovia, Hentkovique caetus. Et tu claudere, qui tuo paras iam Agmen nomine Slovikovi dulcis, Quanti estis meriti?

Nie tak szczęśliwą i błogosławioną jak Szolcowie była inna rodzina patrycyuszowska, która tylko dwoma głowami stała a z trzecią wygasła, ale której nazwisko okryło się we Lwowie nietylko sławą zna-

1) Acta Consul. z r. 1662 pag. 338.

²⁾ Hymen nuptialis Spectatissimo viro Domino Stanislao Brykner Civi Cracoviensi Lectissimam Virginem Susannam in matrimonium ducenti, Clarissimi Viri Dni Joan. Alnpek Cons. Leop. F(iliam). Anno Domi 1624. Nov. XXIV C(asparus) S(zolc), M. D. f. Zamosciae.

czenia i zasług ale i pewnym posępnym, prawie tragicznym urokiem. Nazwisko Nowikampianów wiąże się jeszcze z lepszą epoką Lwowa— a Marcin Kampian należy do najwybitniejszych, najbardziej stylowych postaci lwowskiego patrycyatu, przerasta wszystkich siłą swojej osobistości, absolutnej i przemożnej, wypierającej wszystko



Fig. 22.
Brama zajazdowa domu Stancla Szolca.

około siebie, dopóki i jej nie wyprze mściwa siła większości. Pierwszym z tej rodziny obywatelem lwowskim był dr. Paweł Novicampianus, który otrzymał prawo miejskie w r. 1560. Był to brat słynnego profesora Akademji krakowskiej, Wojciecha, nauczyciela

królewicza węgierskiego Jana Zygmunta, autora całego szeregu dzieł medycznych i teologicznych, przybył więc do Lwowa już z głośną sławą imienia. Nazwisko Novicampianus przybrane zostało od zlatynizowanej nazwy rodzinnego miasteczka Nowopola nad Pilicą, znanego bardziej jako Koniecpole, a skróciło się potem i utarło we Lwowie, tak że już syna Pawła a nawet jeszcze jego samego pisano i nazywano Kampianem. Doktor Paweł Novicampianus osiadłszy we Lwowie, przez ożenienie się z Anną Grynwaldówną, urodzoną z Temryczowej, wszedł od razu w związki z możnemi rodami Temryczów i Ganshornów, a sławą swojej lekarskiej nauki, której Wojciech Oczko oddaje hołdy (In opera Pauli Novicampiani Apologeticon) i wielką rządnością dorobił się szybko stanowiska i fortuny.

Jakie to były opera, które sławił Oczko, dzisiaj już niewiadomo - ale wielka wzietość dr. Pawła we Lwowie nie ulega watpieniu; mamy liczne tego ślady, tak jak mamy niejedną ku temu wskazówke, że był to człowiek surowy, twardy i chciwy. To pragnienie zysku i pewna gorsząca nas dzisiaj bezwzględność w gromadzeniu fortuny była jednakże rysem tego czasu i tego świata, w którym żył Paweł Kampian; nie był to sympatyczny objaw mieszczańskiego charakteru, ale w tym Machiavellowskim appetito della roba był przecież pewien rys siły, może nawet jeden z potrzebnych warunków czerstwej a ambitnej indywidualności, pragnacej ważyć i znaczyć w mieście. Akta miejskie przepełnione sa sporami tego ponurego Eskulapa, którego rysy w marmurowym biuście z grobowca rodzinnego w kaplicy Kampianowskiej maja w sobie coš surowego i odpychającego (fig. 24); pan doktor pożycza pieniedzy, egzekwuje długi, wyrabia gradus iuris na obce realności, podwyższa czynsze przedmieszczanom osiadłym na Temryczyżnie. procesuje się z sąsiadami - pozywa ciągle i sam ciągle jest pozywany.

Jeden jest tylko człowiek w mieście, który się go nie boi, który walczy z nim do upadłego, nie dając do ostatniego tchu za wygrane, a tym człowiekiem jest jego sąsiad kamieniczny, aptekarz, czyli jak wówczas mawiano, aromataryusz, Paweł Abrahamowicz. Ten spór aptekarza z lekarzem ciągnie się przez całe tomy aktów radzieckich; waleczny aromataryusz ciągle wyrusza z nową refutacyą, nową prekustodycyą i z nowymi świadkami, *acz trudno mają prawdę mówić — jak sam ubolewa — bo się pana doktora boją, iż jest urzędnikiem tego miasta, a do tego mściwym, że mu

trudno kto ma wytrwać. Ale zupełnie jak w nowelli, podczas gdy ci dwaj Pawłowie, medyk i aptekarz, trawią się wzajemnie w kłótni i nienawiści, powtarza się na bruku lwowskim historya werońskich Montecchich i Capulettich: między synem doktora Kampiana a córką aromataryusza zawiązuje się stosunek serdeczny, a kiedy obaj wrogowie zamkną powieki i pójdą na termin przed trybunał niebieski, Marcin powróciwszy doktorem z Włoch poślubi Elżbietę. Doktor Paweł byłby może wydziedziczył i przeklął syna, gdyby mu przed śmiercią chociaż przez myśl było przebiegło, że Marcin poślubi kiedyś córkę zaciętego jego wroga, jedynego, który go się nie bał, który mu nie ustąpił i którego pokonać nie mógł ani językiem w ustawicznej kłótni sąsiedzkiej ani prawem na ratuszu.

A przecież na tym ratuszu był panem doktor Paweł, był nim nietylko jako konsul i po swojej koleji burmistrz, ale i jako wierzyciel, i to jako wierzyciel taki twardy w obec miasta, jakim był w obec każdego prywatnego człowieka. W r. 1594 zaczyna się ta przemoc finansowa Kampianów we Lwowie, do której Marcin doda później jeszcze i przemoc charakteru i umysłu. Rajcy miasta, przyciśnięci nagłą potrzebą funduszów, pożyczają u doktora Pawła 1000 zł., a że wówczas nikt w ogóle a tem mniej tak ostrożny kredytor, jak Kampian, nie pożycza inaczej, jak tylko na dobry zastaw, miasto tytułem takiego zastawu a raczej czasowej i odwołalnej przedaży oddaje mu w posiadanie młyny miejskie, jedno z najpewniejszych i najwydatniejszych swoich źródeł dochodu 1). Dukaty dr. Pawła były jak smocze zęby zasiane na gruncie lwowskim: dobry interes zrobiony przez pana doktora był poniekąd zawiązkiem burzy, której paść miał ofiarą syn jego Marcin.

Mimo całej cierpkości swojej natury i żądzy bogactw. przed śmiercią stary Kampian uznał, że należy coś zrobić dla Boga, którego jak się zdaje, tylko się bał, i dla ludzi, których nie kochał. Możnaby powiedzieć, że było to rysem charakterystycznym patrycyusza lwowskiego, że okropnie bał się piekła. Bardzo często testament odbija jaskrawo od całego żywota, a wtedy czuje się, że niespodziewane fundacye pobożne i miłosierne podyktował raczej strach niż miłość. »A żem rękę swą ściskał przeciw ubogim — pisze w swoim testamencie rajca lwowski i królewski lekarz dr. Stanisław Dybowicki — nie radem ubogim udzielał jałmużny, przeto za to niemiłosierdzie

¹⁾ Acta Consul. z r. 1594 pag. 1072.

przeciw bliżniemu odkazuję 100 zł. do szpitala św. Stanisława «¹). Stary Kampian połączył cel pobożny z satysfakcyą mieszczańskiej dumy, pomyślał o założeniu Pii Montis i począł przed śmiercią już budować przy kościele katedralnym kaplicę rodzinną, zwaną do dziś dnia Kampianowską, wykończoną dopiero przez Marcina, jeden z najcelniejszych zabytków starożytnej architektury i rzeźby we Lwowie.

Głównego, pierwszego testamentu Pawła Kampiana nie zdołalismy odszukać w archiwum miejskiem i zapewne nie odnajdzie sie już wcale - zachował się tylko trzeci z rzędu testament a raczej kodycyl, który uzupełnia dwa poprzednie testamenty. W tym trzecim testamencie datowanym z r. 1600 Kampian poleca sie pogrzebać w kaplicy »nowo na cmentarzu z gruntu wywiedzionej przy kościele farnym«, do której ukończenia obliguje swoich spadkobierców, zapisuje na založenie domu zastawniczego, t. z. Montis Pietatis, 1000 zł. »z tą ordynacyą, że egzekutorowie testamentu pożyczać mają ubogim mieszczanom lwowskim, rzemieślnikom i białymgłowom uczciwym na fanty do roku bez żadnego interesse, (t. j. bez procentu). A do schowania fantów i pieniędzy naznaczam kaplice tę, w której pochować ciało naznaczyłem. Zapisana w poprzednich testamentach sume 1000 zl. »na nauke studentom Lwowczykom i Nowopolezykom teraz już in meliorem conditionem odmieniam; przeznaczam i leguje na kaplice Temryczowską zwaną, antecesorów moich i moją będącą.« Na szpital św. Stanisława zapisuje 200 zł., a o synie Marcinie powiada: »Marcinowi synowi memu darowałem przed inszymi potomkami na naukę do Krakowa i do Włoch na professye Medicinae po zl. 170 do lat czterech« 2).

Marcin Kampian góruje umysłem i charakterem po nad ojcem, ambicya jego osobista uszlachetnia się zmysłem publicznym. Już to jest miarą niepospolitą tego człowieka, że wzbudzał zarówno admiracyę jak nienawiść. Był czas, kiedy Lwów cały był na jego skinienie, kiedy wznoszono hymny na jego cnotę obywatelską, i był znowu czas, kiedy sam jeden, opuszczony przez wszystkich, stawił mężnie czoło pospolitemu ruszeniu zawiści i intryg, szturmowi całej populacyi lwowskiej, która go okrzyczała lichwiarzem, drapieżnikiem, wyrodnym synem i tyranem rodzinnego grodu. O sprawie Kampianowskiej historycy Lwowa podają zaledwie małe

¹⁾ Acta Consul. z r. 1618 pag. 769.

³⁾ Acta Consul. z r. 1600 pag. 1018.

wzmianki; poświęca jej tylko kilka ciemnych frazesów Zimorowicz, dotyka jej powierzchownie Józefowicz, ma o niej tylko tyle, co z Zimorowicza przepisał, Chodyniecki; zbywa ją kilku słowami Zubrzycki. Dla kogoś, co wie o niej tylko z tych skąpych wzmianek, jest ona zupełnie niejasną; dopiero z akt archiwalnych da się zestawić historya tego procesu, który swego czasu do głębi poruszył



Fig. 23.

Herb Kampianów na konsoli z starego ratusza.

i roznamiętnił całą ludność lwowską, a dramatycznym swoim przebiegiem i jaskrawością niektórych epizodów dziś jeszcze uwięzi uwagę każdego, kto zada sobie trud rozczytywania się w tych zbutwiałych, rozsypujących się papierach, owianych niegdyś gorączką walki i palącym tchem nienawiści.

Szczegółowy rozbiór tej sprawy nie wchodzi w zakres i intencye naszej pracy - poprzestaniemy tedy na zwiezłym jej zarysie. Miasto, które, jak wiemy, pożyczało już pieniedzy od starego Kampiana, a w roku 1606 zadłużyło się u spadkowej masy Pawła aromatarvusza, teścia młodego Kampiana, za co musiało dać temuż w zastaw wieś miejska Kleparów 1), nie spłaciwszy jeszcze tych długów, musiało sie uciec ponownie do fortuny Kampianowskiej, albo raczej Marcin Kampian sam miastu ofiarował pożyczke. Było to w r. 1622. Lwów od r. 1620 aż do r. 1623 przechodził przez cieżkie kleski; wszystko sie nań w tych latach sprzysiegło: wojna, głód, zaraza i ogień. Znajduje sie w aktach radzieckich uroczyste Memoriale. kto wie, czy pierwotnie nie na to przeznaczone, aby służyło za napís na pamiatkowej jakiejs tablicy, o której potem zapomniano, a Memoriale to lapidarnym stylem streszcza wszystkie katastrofy i dopuszczenia Bożego gniewu w tej czteroletniej czarnej epoce. Uroczysty memoryał zaczyna od kleski pod Cecora i spustoszenia Rusi przez zagony tatarskie, przytacza wojne turecka z r. 1621 i głód z r. 1622, jako szczyt zaś całej tej pory lez i gorżkości kreśli rok 1623, kiedy to więcej niż 10.000 ludzi zginęło od morowej zarazy w samym Lwowie, a straszliwy pożar pochłonął około 4000 domów. Vindex scelerum Deus - kończy memoryał -Civilatem cum attinentiis eiusdem bello, fame, peste et igne purgatam reliquit 2).

W tej ciężkiej porze, w której Lwów miał zdwojone wydatki a żadnych prawie dochodów, tak się wyczerpały wszelkie źródła i tak się namnożyły długi miejskie, że bankructwo było nieuniknione i że lada dzień urwać się mogło wszystko, co utrzymywało jeszcze w ładzie i związku organizm municypalny. Długi zaciągnęło było miasto przeważnie w celach racyonalnych, a mianowicie na zakupno gruntów celem zaokrąglenia Zamarstynowa, Kleparowa i innych włości swoich, tymczasem dobra te splądrował Tatar, a co po nim zostało, zabrał żołnierz polski i cudzoziemski, dokonało zaś ruiny pospolite ruszenie szlachty. Kredyt miasta wyczerpał się zupełnie, wierzyciele prywatni coraz natarczywiej dopominali się spłaty, a instytucyom, fundacyom dobroczynnym, massom spadkowym, bo miasto do ich kapitału się uciekło, groziła zaguba. Tak opłakane położenie jednego z najwiekszych i najważniejszych mias

¹⁾ Acta Consul. z r. 1607 pag. 406. Za sume 1300 zł.

³⁾ Acta Consul. z r. 1623 pag. 921.

Rzeczpospolitei wymagało pomocy a przynajmniej interwencyj publicznej. O pomocy ze skarbu państwa i mowy być nie mogło, ale interwencya nastapiła rzeczywiście. Dekret królewski wyznaczył osobna komissye, złożona z Achacego Grochowskiego, proboszcza łeczyckiego, Alexandra Trzebińskiego, podkomorzego lwowskiego, i Remigiusza Zaleskiego, pisarza ziemskiego, a komissva tu miała zbadać położenie finansowe miasta i spólnie z wszystkiemi jego stanami obmyślić ratunek. Przedewszystkiem chodziło o to, aby ocalić fidem publicam, aby ustrzedz miasto od sromotnej niewypłacalności. Urzad radziecki nie widział innego sposobu polepszenia sytuacyi, jak stworzenie nowego źródła dochodów, a takiem źródłem miała być opłata od towarów dowożonych i wywożonych ze Lwowa, czyli t. zw. sztukowe i wezłowe 1), na które też król wydał był przywilej. Mieszczaństwo opierało sie temu zawziecie, widzac w takiem opodatkowaniu towaru niebezpieczeństwo dla handlu - komissya królewska miała więc rozstrzygać i o tym sporze,

Okazało sie, że długi miejskie wynosiły przeszło 35,000 zł. Wierzycielami były najpierw fundacye dobroczynne Łojeckiego i Kiślickiego, masy spadkowe Dybowickiego i innych; po nich szli kredytorowie prywatni, jak Melchior Szolc, Marcin Kampian i t. d., a szereg zamykali Jezuici lwowscy, z pozycya najcieższa i co do sumy i co do wysokości procentów, wynoszącą przeszło 14.000 zł. Zaprowadzenie sztukowego okazało się nieuniknionem mimo oppozvevi kupiectwa, ale środek ten nie usuwał trudności chwilowej; effekt jego finansowy mógł dopiero w przyszłości stanowić stała rubryke dochodu i ułatwić gospodarstwo miejskie - na spłacenie długów sam przywilej królewski nie dawał ani grosza, a długi te musiały być koniecznie spłacone lub przynajmniej uregulowane. Potrzeba na to było znacznej gotówki, a mieszczaństwo z kollekt swoich ofiarować mogło zaledwie 10.000 zł. Położenie było krytyczne, prawie rozpaczliwe, tem krytyczniejsze i rozpaczliwsze, że prócz pieniedzy na długi potrzeba było miastu jeszcze znacznych sum na zaspokojenie najważniejszych i najnaglejszych potrzeb publicznych.

W takiej to sytuacyi fatalnej występuje jako zbawca Marcin Kampian. Z ∍czystej miłości dla rodzinnego grodu« — ex puro

¹) Sztukowe w chwili swego zaprowadzenia było bardzo nizkie; od fasy, beli itp. wielkiej sztuki płaciło się tylko 6 groszy. Później miasto podnosi znacznie wysokość sztukowego; według aukcyi z r. 1658 wynosiła opłata od każdej dużej sztuki (beli, beczki, fasy, skrzyni, węzła itp.) po 1 zł. 6 gr. A c t a C o n s u l. z r. 1658 p. 671.

ergo patriam suam amore, jak się wyrażają komisarze królewscy — ofiaruje on miastu na zapłacenie najpilniejszych długów 20.000 zł. tytułem pożyczki. Suma ta ma być ubezpieczona na dobrach miejskich, spłata odbywać się ma ratami, a to głównie z dochodów, jakie wpływać będą ze sztukowego; gdyby dochody te nie wystarczały, niedostającą kwotę pokryć mają bezzwłocznie ze składek od prywatnej swojej fortuny mieszczanie (ex collecta seu simbolis) bez obciążania majątku miejskiego 1). Raty rozłożono na lat dwanaście, a właściwie na cztery trójlecia; w każdem trójleciu miało miasto spłacić Kampianowi po 5000 zł., z końcem r. 1635 cały dług miał być umorzony.

Bylo to wiec sfinansowanie sztukowego na pervod dwunastoletni; Kampian zrobił dla miasta to, coby dzisiaj zrobił bank pierwszy lepszy - tylko że miedzy ówczesną a dzisiejsza miara kapitału i jego kredytowej łatwości zachodzi olbrzymia różnica, a miedzy dzisiejszemi a ówczesnemi gwarancyami leży prawdziwa przepaść z czego wypływa, że czyn Kampiana mierzyć trzeba inna miarą, że uważać go należy w każdym razie za akt śmiałej determinacyi, który świadczy zawsze o niepospolitym charakterze, za krok do pewnego stopnia wielkoduszny. Ale był to czyn szlachetny i prawdziwie obywatelski nietylko z powyższych względów; Kampian dał nim rzeczywiście dowody rzadkiej, prawie zdumiewającej na owe czasy ofiarności, bo oto od pożyczonej sumy zażądał tylko 2%. Trzeba znać kredytowe stosunki owego czasu, aby ocenić, jak wielkie to było dobrodziejstwo dla miasta jako dłużnika, a jak prawdziwe poświecenie ze strony Kampiana jako wierzyciela. Procent urzędowy wynosił w owym czasie 8, ale nikt nań z pewnością nie otrzymałby był ani grosza; stopa procentowa w zwyczajnym obrocie, nawet miedzy rzetelnymi ludźmi, była znacznie wyższa, a niekiedy równała się lichwie w dzisiejszem najgorszem znaczeniu tego słowa. Według planu amortyzacyi, ułożonego przez rajców Pawła Hepnera i Walentego Szolca, Kampian otrzymać miał za pierwsze trójlecie tytułem procentu od całego kapitału 1200 zł.; za drugie od 15.000 złotych 900, za trzecie od 10.000 złotych 600, za czwarte w końcu trójlecie od pozostałych 5000 złotych 300 zł. odsetek 2). Przez cały tedy przeciąg dwunastoletniej amortyzacyj otrzymać miał Kampian razem 3000 zl. tytułem procentu, a więc sumę, którą przy ówcze-

¹⁾ Faseykul archiwalny 218 nr. 42.

Fascykul arch. 234 nr. 6.

snych stosunkach kredytowych mógł mu przynieść z wszelką łatwością ten sam kapitał w przeciągu jednego roku.

Pożyczka zaciągnięta przez miasto nie wystarczyła na spłacenie wszystkich długów i na pokrycie najnaglejszych potrzeb — Jezuici na wierzytelność swoją otrzymali zaledwie 1000 zł. Tymczasem szereg klęsk, które uderzały w nieszczęśliwe miasto, nie

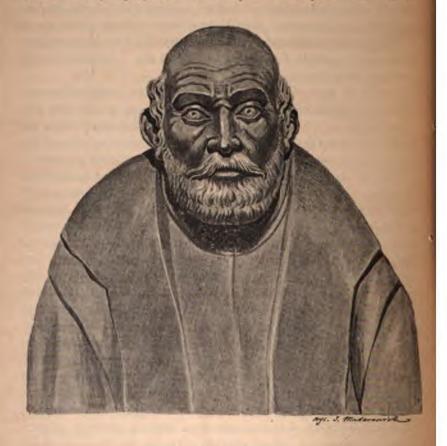


Fig. 24.

Dr. Pawel Kampian.

wyczerpał się jeszcze. Zaraz w r. 1623 nastąpiły dwie nowe katastrofy, straszliwe ogromem łez i nieszczęścia, który szły za niemi—zaraza morowa i pożar. Rzecby można, że cały Lwów w tym roku spalił się i wymarł. Miasto znalazło się znowu w rozpacznem

położeniu. Na zgliszczach domów, na wielkiem cmentarzysku, w które się Lwów zamienił, nikt nie umiał ani myśleć, ani radzić, ani działać. I oto znowu Kampian, który sam jeden wytrwał był we Lwowie, kiedy inni pouciekali, podaje dłoń spustoszonej i znędzniałej gminie. Pożycza miastu ponownie w kilku pozycyach razem 4800 zł. na pierwsze gwałtowne potrzeby, na wskrzeszenie życia i ładu po katastrofach, które stłumiły wszelkie życie i obaliły wszelki ład na pogorzelisku lwowskiem. Czyni to i tym razem według słów aktów radzieckich z czystej miłości dla miasta, ojczyzny swojej, która mu droższa nad życie, czyni rzekomo całkiem bezinteresownie, nie obciążając ani dóbr miejskich ani dochodów!). Magistrat składa mu uroczyste podziękowanie i wdzięczną cześć swoją do akt wpisać poleca — in testimonium boni viri.

Tym razem przecież ofiarność Kampiana nie jest tak niewatpliwa, tak oczywistą, jak by to z pompatycznych zapisków wyplywało. Kto miał sposobność poznać prozopopeje tego rodzaju aktów, wie, że nie zawsze dosłownie brać ja można i że pod suta draperya słów troche jest mniej posagu, niżby sie to łatwowiernemu oku zdało. Może jeszcze nie zasechł był atrament na złotej karcie aktów konsularnych, a już podpisek wciagał na dalszych stronicach uchwałe rajców, moca której miasto, aby okazać wdzieezność Kampianowi, odstępuje mu libere et benevole robocizne z włości Kulparkowskiej 2) na cały rok, a dwanaście stronie dalej czytamy, że miasto ubezpiecza Kampiana i jego spadkobierców na młynach Sumiłowskim, Stara Prochownia i Pełczyńskim czyli Kunaszowskim, tudzież na prawie łowienia ryb na spustach. Że Kampian nie samo serce miasta wziął za hypoteke i nie sama tylko wdzieczność jego chciał mieć w procencie od sum wypożyczonych, to sie łatwo da wyrozumieć i usprawiedliwić - nie da sie przecież usprawiedliwić cała nienawiść i cała nieubłagana walka, która wiekszość mieszczaństwa wypowiedziała w kilka lat później Kampianowi, a w której słuszność nie była ani po jednej ani po drugiej stronie. Było wina Kampiana, że usługi, którym sam nadał pozory aktów ofiarności obywatelskiej, wyzyskiwał potem na rzecz własnej ambicyi, że trzymał miasto przez cały szereg lat

¹⁾ Acta Consul. z r. 1623 pag. 904, 905, 937.

²) Labores omnes alias robocizue ex pago civili Kulparków dicto per colonos civitati solui et reddi consuetos. Acta Consul. z r. 1623 pag. 905.

w ekonomicznej niewoli, i że tą podwójną przewagą swoją, materyalną i moralną, uciskał niemiłosiernie wszystko do koła — było winą jego przeciwników, iż w roznamiętnieniu swem zapomnieli, że postępowanie Kampiana nie było pozbawione zacnego, etycznego momentu i że człowiek ten, jeśli wielkie miał wady, wielkie też miał przymioty i wielkie położył dla miasta zasługi, było winą i wstydem, że jak obaczymy, w mściwym odwecie posunęli się poza granicę, jaką im stawiał wzgląd nietylko na ludzkość, ale i na zacność własnego stanu.

Kampian był uczciwym wierzycielem, ale wierzyciel ten chciał. aby mu do grosza wypłacono, i to chciał z cała energją swego bezwzględnego, niepospolitego charakteru. Padł ofiarą prostej konsekwencyi, o której on dobrze pamietał, ale o której snać zapomnieli ci, którzy każda jego pożyczke kazali regestrować uroczyście w aktach na wieczna rzeczy pamiatke, jako czyn cnoty i poświecenia. Pierwiastek matervalny tej całej sprawy przefermentował sie w trucizne. Kampian był jedynym człowiekiem we Lwowie, który umiał zdobyć sie na tyle obywatelskiej odwagi, aby pożyczyć fortune cała zniszczonemu, bankrutującemu miastu, i ten sam Kampian był także jedynym człowiekiem, który miał tyle rozumu i administracyjnej energii, aby te fortune z dochodów miasta znowu odebrać. Czuł dobrze, że jeśli sam nie ujmie w ręce gospodarki miejskiej, jeżeli z dobrze administrowanych i podniesionych dochodów lwowskich sam siebie nie zapłaci, to nikt go nie zapłaci. Jak też myślał, tak zrobił. Objał po dyktatorsku prawie lonherye, to jest zarząd ekonomiczny miasta, sam sie wział energicznie do zaniedbanej egzakcyi podatków, a mianowicie prowentu gorzałczanego, z surowościa nieznana przedtem wymagał robocizny od kmieci na folwarkach miejskich, których dochód chciał koniecznie podwyższyć, rzucił się do exploatacyi lasów, a w końcu około r. 1628 zawarł nawet z miastem układ o dochody ze sztukowego 1). Sam wierzyciel i sam dłużnik, sam lonher i sam dzierżawca, sam rajca i sam egzaktor, Kampian stworzył sytuacye dwuznaczną i niezmiernie trudną. » wział na sie pericula, difficultates, odia et invidias«, jak sie później wyraża w swej obronie, i gdyby był najczystszym, najskrupulatniejszym człowiekiem, jeszcze nie ustrzegł by się był podejrzeń i potwarzycóż dopiero, skoro sam się przyznaje na łożu śmiertelnem, że z »erroru, negligencyi lub ułomności ludzkiej« mógł istotnie uczynić

¹⁾ Fascykuł arch. 218 nr. 49,

szkodę pewną miastu i ludziom prywatnym! Dodajmy do tego, że był to charakter ambitny, stanowczy i prawie terrorystyczny, przygniatający przewagą swoją całe otoczenie — a pojmiemy, jaka masa zazdrości, nienawiści i gniewu zgromadziła się nad jego głową, koncentrując się jak elektryczność w chmurze, co ma niebawem rozedrzeć się ogniem piorunów.

Przesilenie nastapiło w r. 1628, a wiec właśnie w chwili, kiedy Kampian stał u szczytu swojej sławy i wpływu, kiedy uporzadkował finanse gminy, ozdobił i opatrzył miasto, a do dawnych zasług przyłaczył nowa i ważna, uwolniwszy Lwów z tak zw. niewoli jezuickiej. Już rok przedtem spłacił Kampian zakonowi z administrowanych przez siebie dochodów cały dług wysoko oprocentowany. Ruch przeciw Kampianowi był zrazu głuchy, jakby podziemny. Byłoby sie skończyło na słabych protestach gminy, skierowanych nie wprost przeciw Kampianowi, ale przeciw całemu urzedowi radzieckiemu, bo nikt nie śmiał podjąć otwarcie walki przeciw tak możnemu rajcy. Ale znalazł się pomiędzy kolegami Kampiana człowiek, który zdobył sie na tyle odwagi, i on pierwszy śmiało przyłożył lont do gotowej już miny. Człowiekiem tym był stynny lekarz lwowski i rajca dr. Erazm Syxt, a więc podwójny kolega Kampiana, z urzedu i zawodu. Co go skłoniło do podjecia walki na śmierć lub życie z wszechwładnym człowiekiem: czy rzeczywiście uczynił to z miłości dla miasta i w obronie uciśnionych, zelo et amore Civitatis atque injuriis opressorum motus, jak sam uroczyście zapewnia w swym proteście, czy też miedzy tymi dwoma ludźmi zachodziły powody do nienawiści i zemsty - nie wiemy, to pewna wszakże, że Syxt występuje sam jeden, jakby natchniony gorącą, osobistą nienawiścią, a magistrat w tej pierwszej akcyi chowa się za jego plecy. Albo ten człowiek najwięcej miał obywatelskiej odwagi, albo najmocniej nienawidził.

Pierwszym strzałem był protest Syxta, zawierający dwanaście oskarżeń przeciw Kampianowi. Według tego dokumentu Kampian tamie przysięgę swoją mieszczańską, krzywdzi miasto dla prywatnego zysku, jak np. na prowencie gorzałczanym, zaprowadza monopole, zabiera sobie grunta miejskie, uciska słabych i ubogich, utrzymuje własne więzienia i każnie i wrzuca do nich niewinnych ludzi, ustanawia we włościach miejskich własnych podwójcich, od których do niego jedynego appellacya, rąbie lasy miejskie na własny użytek, depce nogami przywileje miasta i stan mieszczański, z po-

gardą ratusza posługuje się sądami trybunalskiemi ¹). Śmiałość dr. Syxta budzi odwagę we wszystkich, nawet z tchórzów robi zuchwalców. Nawet Bartłomiej Zimorowicz, taki wówczas jeszcze mały i taki pokorny, który później w historyi swojej chwalić się będzie przyjaźnią Kampiana i nazwie go *kolumną miasta*, *szczęściem Lwowa*, *konsulem nadludzkim*, nawet i ten poeta



Fig. 25.
Dr. Marcin Kampian.

nie boi się już teraz lwa, owszem występuje przeciw niemu jako rzecznik przed sądem ławniczym?). Urząd radziecki, skabinat, Czterdziestu-Mężów, zgoła wszystkie stany miasta uderzają teraz na Kampiana i wytaczają mu proces przed sądami królewskiemi,

¹⁾ Fascykuł arch. 234 nr. 13.

[&]quot;) Ind. Jud. Civ. tom XXXI p. 703.

a nie czekając dekretu, wyrzucają go z grona rajców i spychają w tłum pospolity. Wszystkim, co spełniali jakiekolwiek funkcye publiczne w mieście, zakazano najsurowiej znosić się z Kampianem; kto z pisarzów, podpisków lub służby ratuszowej nie unikał wszechwładnego wczoraj jeszcze człowieka, tracił posadę i miał być wywołany z miasta. Rzemieślników i kupców, którzy będąc członkami instytucyi Czterdziestu-Mężów, wahali się jeszcze i chcieli się wpierw zoryentować, nim głosami swemi zgodzą się na akcyę przeciw Kampianowi, sterroryzowano grożbami i więzieniem. Ogłoszono między pospólstwem miasta i ludnością włości miejskich, aby wszyscy, którzy czują się pokrzywdzeni przez Kampiana, zgłosili się na ratusz — i tam czyniono inkwizycyę i zaprzysięgano świadków!). Erazm Syxt, Jakób Szolc i Jakób Doleżyński otrzymali pełnomo-enictwo rajców do akcyi przed królem.

Marcin Kampian nie uchylił czoła przed burza. Bronił się meżnie, na protestacye odpowiadał protestami, na pozwy rzucał pozwy: wytoczył przed sadem zadwornym proces burmistrzowi Dominikowi Pawłowi Hepnerowi i rajcom o zrzucenie go z godności radzieckiej, miastu o reszte sum wypożyczonych, Syxtowi o dyffamacye. Sam pojechał do Warszawy, aby osobiście bronić swojej sprawy i bronił jej ze skutkiem, bo w lipcu r. 1628 powrócił do Lwowa z dekretem króla Zygmunta, który brał w opieke osobe i mienie Kampiana, przywracał mu godność radziecką i surowo nakazywał rajcom, aby go natychmiast installowali na dawnym urzędzie aż do rozstrzygnięcia sporu. W dwa miesiące później nowy reskrypt królewski polecał załatwienie sporu między miastem a Kampianem w drodze polubownej, a sam król pisał do arcybiskupa lwowskiego, aby sie wpływem swoim przyczynił do złożenia sądu kompromissarskiego. Jakoż obie strony zgadzają się na kompromis, a w oznaczonym dniu Kampian po raz pierwszy od długiego czasu pojawia się na ratuszu, aby mianować rozjemców ze swojej strony. Tu imieniem rajców powitał go Paweł Boim i tak doń przemówił:

— Mój łaskawy panie doktorze Kampianie! Radbym ja do Waszmości nomine Magistratus nie nie odprawował, abym Waszmości in sinistra existimatione nie był; jakoż Waszmość o mnie

Protestacya Kampiana w grodzie lwowskim. Fascykuł arch. m. 234 nr. 7.

źle zrozumiesz, żebym ja przeciw Waszmości fakcye jakie robił i na Waszmości następował, jednak że się panom kolegom z tego wymówić nie moge, musze to uczynić, co mi rozkazano...

Po tym wstepie zastrzegł sie mowca imieniem rajców przeciw temu, jakoby nie Kampian ale oni starali sie o kompromis, przeciwnie, miasto w razie, gdyby nie mogło akceptować kompromissarskiego wyroku, zostawia sobie swobode dalszei akcyi, a »nawet konsulowie z tem się deklarują, że życza sobie tego, aby ordinaria juris via poszla ta sprawa z Waszmościa«1). Oświadczenie to dlatego godne uwagi, że później, kiedy Kampian nie przyjął wyroku kompromissarskiego, strona przeciwna zarzucała mu z wielkiem ale nie bardzo szczerem oburzeniem, że pełen pychy i buntowniczej zawzietości ze wzgarda odrzucił wyrok tego sądu, któremu sam sie poddał i do którego sam pieciu własnych arbitrów powołał. Tymczasem, jak widzimy z oświadczenia Boima, miasto pierwsze wystapiło z zastrzeżeniem przeciw przyszłemu wyrokowi, takie wiec samo prawo restrykcyi miał i Kampian. Co wiecej, Kampian zaraz po tem oświadczeniu Boima, uczynionem w imieniu kolegów, przestrzegł, że jeśli sad kompromissarski ma załatwić spór jego z miastem, obie strony powinny mu się poddać bezwzględnie. Nie prosił ani o limitacyę, ani o kompromis; jeśli na taki sąd się zgodził, to jedynie dlatego, że nalegał na to w Warszawie kanclerz, któremu odmówić nie mógł. »Co się tknie tej kaucyi, która Waszmość wspominasz — oświadczył Kampian w odpowiedzi Boimowi — że jeśliby się civitas i ordines nie kontentowały tych arbitrów wynalazkiem, aby iuris ordinaria via została, tedybyście to Waszmoście daremnie czynili, abyście się Waszmoście zdali na arbitrów, a arbitrowie by w tem daremnie laborowali. Z góry już nie można sie było spodziewać skutku po sadzie kompromissarskim, który obie strony przyjęły pod warunkiem, iż wtedy tylko będzie je wyrok obowiązywał, jeśli na ich korzyść wypadnie. Miasto, a właściwie Erazm Syxt, bo on ciagle osobiście figuruje jako strona w procesie. wybiera na arbitrów dwóch rajców: Jakóba Szolca i Jana Alembeka, dwóch ławników: Jana Juliana Lorencowicza i Mikołaja Zychiniego, i jednego z Czterdziestu-Mężów, Wojciecha Surzyka, Kampian wyznacza z rajców dr. Marcina Korzeniowskiego i Andrzeja Czechowicza, z ławników Jana Szolca i Jana Massarego, a z Czterdziestu-Meżów Stanisława Krzczonowskiego.

¹⁾ Cafa ta scena w Fascykule arch. 234 nr. 12.

Zachował sie memoryał, spisany własnorecznie przez Kampiana a przeznaczony dla członków sadu 1). W memoryale tym, obejmującym dwadzieścia kart in folio, a rozpoczynającym sie od słów: In nomine Tuo Dulcissime Jesu, odpiera Kampian punkt za punktem oskarżenia Syxtowe. Czyni to z energią, z pewnym rodzajem szorstkiej wymowy, pełnej osobistego akcentu, z ironia i goryczą; znać w tem całem piśmie umysł wyższy, ale dumny, cierpki i zawziety. Na wstepie daje wyraźnie do zrozumienia, że zniża sie dobrowolnie do obrony, jakżeby to z łaski czynił, bo ani akcya, ani aktor, ani sad nie mają kompetencyi. »Chociaż omnes adversus me steterunt et qui inquirebant, male mihi locuti sunt, otom ja factus sum homo non audiens et non habens in ore redargutiones, a widząc protestacya imieniem całego miasta uczyniona, daje sie sądzić!...« Przechodzac do oskarżeń, wykazuje obszernie, opierając się na datach i cyfrach, jak są nieuzasadnione i niesprawiedliwe. Nie deptał nigdy praw miasta i nie pogardzał jego jurysdykcya; jeżeli nabywając nieruchomość od mieszczanina Kuhna, kazał mu w grodzie a nie na ratuszu robić zapis, to nie dlatego, aby » miejskie łany w ziemstwo obrócić«, ale z powodu, że urzad konsularny mimo usilnych prośb obojej strony zapisu tego do akt swoich przyjąć nie chciał. Jurysdykcyi miejskiej we włościach, na jej terrytoryum położonych, nie uwłaczał nigdy; naznaczał tylko »starsze« do sporów drobnych między włościanami, a sam dr. Syxt w r. 1607 ugode jego z chłopami zawartą imieniem tychże chłopów podpisał. Nie sadzał do wiezień ludzi sobie równych, ale widzac wiezienia miejskie w wielkim nierzadzie a właśnie karczmy, gdzie z rana pełno gorzałki a od wieczora miodu, i uważywszy powstanie wszystkiego urzedu« przeciwko sobie, zamykał złodziejów i włóczęgów miejskich, »ludzi, których od szubienicy odkupował, a co zacz są, pokazują akta.«

Zarzut monopolu jest niedorzeczny; kupował i sprzedawał po cenach, jakie były możliwe. Gruntu miejskiego ani piędzi nie przywłaszczył sobie, wykazują to pomiary. Dochodami miasta zarządzał uczciwie, a zwłaszcza prowentem gorzałczanym, o który nikt »nie śmiał się kusić przez lat kilkadziesiąt, tak, iż zaniedbany i odłogiem

³) Respons i justificatio Pana Doktora Kampiana na obwinienia i skargi Pana Doktora Syxta, Rajcy i Wójta Lwowskiego Dnis Arbitris roku 1628 dnia 3 listopada cum documentis podany. Fascykuł archiw. 231 nr. 14.



Fig. 26.
Fasada zewnętrzna kaplicy Kampianowskiej.

leżał, a z którego on, objawszy egzakcye na usilne prośby i nastawania rajeów, od 1622 do 1628 roku dał miastu 7377 zł. czystego dochodu. Nie kazał miastu płacić podatków ze swoich włości, bo sie miastu nie należa: »a mianowicie, że to sa mei servi. z grunciku wszerz na 25 łokci, wzdłuż na sto, cztery złota daja i dni sześć robia, jakżeż podobna z tak lichego spłachcia sufferre wiecej? Inaczej musieliby sie wszyscy rozbieżeć. Wiec też żadnej obrony z miasta nie maja, żołnierz ustawicznie łupi, a ilekroć piechota i rota jaka przy mieście stanie, oni niebożeta ich podejmować musza Tego roku od żołnierstwa ze wszystkiego zebrani sa. Gdv królewic JMość był, Niemcy 25 chałup rozebrali; w drugim roku kilkanaście zgorzało; raz wraz powietrze było.« Nie uciskał poddanych, ale przyznaje, że wiele od nich wymagał. »Znam sie do tego, że mi chłopi rabiali, ale to cześcią było za pozwoleniem magistratu, cześcia precario, jak i inszym panom, chociaż nie sa lonherami, dogadzają ... Kazałem u siebie młócić, kosić, na co potrzeba chłopa stanownego, abym ich tak mógł do pożytku miasta przywieść.«

Zarzut niszczenia lasów miejskich odpiera Kampian z oburzeniem. Miejskich lasów nie zastałem oprócz Osowy, która nieboszczyk Pan Bełzki i Dzieduszycki przez dyfferencye graniczne do gruntu zsiekli, albowiem w zimie i lecie Zboiszczanom i Grzybowiczanom, każdemu chłopu na tydzień za drwa kazali sobie po kopie dawać na piece wapienne; na stosy drzewa i stajenia przedawali las. Jam za mego gospodarstwa średnia na Brzuchowicy a w zatyłkach Hołoska wielkiego i małego dąbrowę zapuścił, kleparowski las w młodzine zapomógł.« Budynków materyałem miejskim nie wznosił; mogą to sprawdzić rzeczoznawcy. A przecież z tak małej i błahej pomocy oprócz palenia wapna, cegły, poprawy dróg i opału ratusza za pierwszej lunaryi mojej wystawiłem wieże ratuszową, mury od Bernardynów cegłą, aby nie gniły, obłożył, cekauzy i blanki zgorzałe przykrył, bruk na przedmieściu halickiem kamieniem od bramy ku ruskiej cerkwi położył, kramiki i rybne koryta postawił, młyny dwa, Guzowski i na Błoniu, in cruda radice zbudował, dabrowe w zatyłkach Holoska małego i wielkiego rowami ognał, wtóry mur dosyć miąższy i wysoki od bramy halickiej aż do sokolnickiego mostku z fundamentów wywiódł, wiezienia wójtowskie pomurował, sale obie ratuszne posadził, basztę wałową na przedmieściu krakowskiem ciosowym kamieniem z gruntu do góry wygnał, parkany rozebrane, baszte u bramy Krakowskiej

i młyna zimnowodzkiego poodzierane i basztę strumiłową spaloną naprawił i sporządził, rynek zeszpecony i gnojami okryty wyczyścił! Nie wspominam naprawy cugów, bruków, mostów, upustów i inszych wielu drobnych robót.«

Wyliczywszy tak dokonane przez siebie roboty, za które rzeezywiście należała mu sie wdzieczność miasta, woła Kampian: » Adsit reverentia vero, verum dicam! Bylže nostra aetate ktory taki gospodarz, aby w tak małym czasie wiekszych i przeważnych rzeczy dokonał? Co wieksza, bez zatrudnienia dóbr miejskich i nieczynienia żadnego długu, mianowicie w takie czasy cieżkie i trudne, gdzie powietrze, expedycye króla Pana naszego tureckie, tak wiele komissyj, rewizyj, lustracyj, expedycyj sadowych, sejmowych, trybunalskich zakraczało? Wszystko to sumy moje zawiadowały, którem ja po szelagu wybierał: wiec i góry wapienne nad 300 zł. rzadko więcej czyniły, jam je do 900 przywiódł; prowenty niektóre podwoiłem, drugie o trzecią lub czwarta cześć podniostem. Jam to piskorz miastu? Mnie to wiecej dziesiećkroć chłopi niż miastu robili? O mnie to maja ferre sententiam poddani, kmiecie, zagrodnicy, letwójci leśni? Uciekajcie precz preceptorowie ze Lwowa! Uchodźcie urzędnicy! Żacy i chłopi was mają poprzysiądz!! Zaprawde, pytać wieśniaka i gajowego, kto lasy porebał, nic inszego nie jest, jak mówić kotowi: kocie, a kto sadła pojadł? wilkowi: wilku, a kedy sie owce podziały? Student wszedy i każdy rodzicom swym udaje, iż jest nauk pilny a powinności swojej dość czyni. mistrz tylko zły, lada o co bije. Gromada na przyjazd pański pytana, jakoby sie zachowała, odpowie, że jeszcze nad powinność swoja gwoli pożytkom pańskim robi, ale ataman źle rządzi, nie wiedzieć, gdzie się co podziewa...«

Sąd kompromissarski wydał nareście wyrok, a wyrok ten potępił Kampiana. Oskarżenia o nierzetelność w egzakcyi prowentu gorzałczanego, o zaprowadzenie monopolów, o przywłaszczenie sobie gruntów, o zniszczenie cegielni miejskich nie utrzymały się wprawdzie, jako nieudowodnione, ale za to sąd uznał winnym Kampiana wszystkich innych zarzuconych mu grzechów. Popełnił perjurium przez wzgardę jurysdykcyi miejskiej i uznawanie alieni fori; popełnił perjurium, że pustoszył lasy miejskie na własną korzyść; popełnił perjurium, uciskając poddanych i przedmieszczan, krzywdząc i przywodząc ludzi do ubóstwa. Za to, że płacić nie kazał włościanom swoim podatków miejskich i królewskich i że utrzymywał prywatne więzienia, ma odbudować własnym kosztem wa-

lącą się basztę ruską i tam urządzić więzienia publiczne; za to, że niszczył lasy, ma zapłacić miastu 6000 zł. do przyszłej Wielkanocy, za wszystko zaś ma publicznie przeprosić miasto całe, t. j. w obecności wszystkich stanów najpierw urząd radziecki, potem ławników, a w końcu Czterdziestu-Mężów. Sąd orzeka także, że Kampian zasłużył na infamię i utratę godności radzieckiej, że jednakże wyrok niesławy i privationis consulatus aeviternae pozostawia sądom królewskim 1). Wyrok ten z dziesięciu arbitrów podpisało tylko siedmiu — nie ma pod nim podpisów Jana Szolca, Jana Massarego i Jana Juliana Lorencowicza.

Erazm Syxt przyjął wyrok ten imieniem swojem i miasta; Kampian, gdv go czytać zaczeto, wysłuchać go nawet nie chciał i opuścił sale - abiit et non audivit. Sprawa cała znalazła się znowu w tem samem stadyum, w jakiem była przed sentencya arbitrów, tylko że obie strony z podwojoną zaciekłością rzuciły się do dalszej walki, do procesu u sadów zadwornych. Syxt wydaje formalny manifest imieniem ławników i Czterdziestu-Meżów i wypowiada niejako walkę na śmierć lub życie Kampianowi, »który ani woli króla ani amicorum communium nie słuchając, wszystka sprawe i wszystkie jej punkta porzucił i iżby w translaps poszła, ufajac dostatkowi swemu, a słabość i niedostatek miasta widząc, na to godził 2). Miasto sutrapione i znedznione rzuca wielka klatwe na wyrodnego swego syna, który ad extrema remedia to jest ad potentiam magnatów« sie ucieka. Czv Kampian rzeczywiście liczył na opiekę magnatów, nie wiemy; przeciwnie faktem jest, że ta opieka po jego śmierci na nic się nie zdała jego dzieciom i jego fortunie, po którą właśnie jeden z najznakomitszych magnatów siegnął drapieżną dłonią - ale że znalazł opiekę u dworu, to wypływa aż z trzech reskryptów królewskich, które nakazują rajcom lwowskim już po sentencyi arbitrów, aby go natychmiast rehabilitowali jako rajcę i aby mu funkcyę burmistrzowską, która z kolei jemu właśnie przypadała, przedłużyli o cztery tygodnie w nagrode za to, że go w ubiegłym sierpniu przypuścić nie chcieli 3).

¹⁾ Fascykuł archiw. 234 nr. 13.

³⁾ Acta Consul. z r. 1629 pag. 358.

⁵) Z wybieranych co roku w gronie radzieckiem trzech burmistrzów: królewskiego, miejskiego i konsularnego (proconsul regius, proconsul Communitatis i proconsul Dominorum Consulum), każdy kolejno urzędował, a co cztery tygodnie zmieniała się kolej.



Fig. 27.

Lew Lorencowiczowski.

Kampian bronił się jak lew przeciw całemu miastu, ale nie doczekał zwycięztwa, wkrótce po tej rehabilitacyi królewskiej i podczas gdy proces właściwy szedł swoją drogą, zachorował i prawie nagle umarł — morsu invidiae periit, jak się wyraża Zimorowicz.

Taki los spotkał jednego z najznakomitszych mieszczan lwowskich, człowieka wyższej, powiedzielibyśmy; historycznej miary, na którego nagrobku w katedrze czytamy: Saluo Campiano Felix Leopolis! Kampian nie miał sposobności popisać sie w takiej roli, jaka przypadła burmistrzowi Marcinowi Grozwajerowi w czasie obleżenia Lwowa przez Chmielnickiego w r. 1648, ale jeżeli wówczas miasto wyszło obronna reka z potrzeby, wiele w tem zasługi Kampiana. On to za swoich rzadów wzmocnił fortyfikacye miasta, mocno uszkodzone i niedostateczne, obwarował cała jedną strone Lwowa od bramy halickiej aż do krakowskiej, poglębił fosy i utwierdził je murami. Kampian miał wiele zmysłu monumentalnego , pragnał trwałemi pomnikami stwierdzić siłe miasta i swoją własna. Ambicya stanu i ambicya osobista łaczyły się u niego w silna pobudke do dzieł, któreby pomnożyć mogły honor Lwowa honor Kampianów. Robił wszystko z uroczysta pompa, z ostentacy jna powaga i zamiarem stylu, był dobrym dekoratorem każdego własnego dzieła; jako burmistrzowi lwowskiemu możnaby mu nadaé przydomek: il Magnifico.

Już ojciec jego posiada ten pociąg do zaznaczenia swojej pamięci pomnikowemi dziełami; funduje kaplicę rodzinną, ustanawia zakład zastawniczy, który miał być wieczysty, a przebudowiace okazale dom swój w rynku, używa do tego najznakomitszego lwowskiego architekta 1), Pawła Rzymianina, któremu zawdzięczamy prawie wszystko, co jest ładniejszego z epoki renesansowej we Lwowie 2). Marcin Kampian posunął się dalej w tem zamiłowaniu monumentalności; kaplicę pomyślaną przez ojca skromnie, wykończył kosztownie i wspaniale (fig. 26), manu Phydiaca, jak mówi społczesny autor, okrył jej wnętrze bogatemi rzeźbami doskonalego dłuta, a podczas gdy ojciec przeznaczał ją zarazem na skarbiec Montis Pietatis, on ją wyłącznie uważa za mauzoleum rodowe, a na pomieszczenie fantów buduje osobny sklep ze strony połu-

1) A c t a Consul. z r. 1595 pag. 110, 117 i 308 Wraz z Pawlem Rzymianinem zajęty był przy budowie teść jego Wojciech Kapinos.

^{*)} Kamienica Kampianów została zupełnie przebudowana i nie ma już ani śladu swojej pierwotnej struktury i dekoracyi. Jest to duża kamienica w zachodniej połaci rynku, przechodowa na plac św. Ducha, dziś nr. 29.

dniowej katedralnego kościoła. Ratusz Iwowski nie miał dotąd wieży, Kampian przystąpił do jej budowy z całą energią sobie właściwą i dokonał dzieła z pospiechem, niezwyczajnym w owych czasach, jakby pragnął ukoronować nią swoje własne rządy, patrzeć jaknajprędzej na jej szczyt połyskujący złotym Iwem herbowym, widny z daleka zbliżającym się do miasta, czy to gościom, czy wrogom, dumny symbol siły i straży. Na jednej ścianie wieży umieszcza kamienną płaskorzeźbę, wyobrażającą łódź z sterującą załogą, godło handlowego znaczenia Iwowskiego emporyum, galeryę opiera na konsolach w formie Iwów, trzymających tarcze z herbami wszystkich spółczesnych rajców, a ci znowu przekazują nazwisko i zasługi swego znakomitego kolegi potomności, umieszczając na innej ścianie wieży napis, zachowany nam przez Starowolskiego ¹):

D. O. M.

OPES MIHI CIVES

OPITULUS REGES

OPERA MARTINE

OSTENDO CAMPIANE

TUA

A. D. MDCXIX.

Z wieży Kampianowskiej nie pozostało nic, ale zachował się do naszych czasów inny kamienny świadek jego czynów i górnolotności jego umysłu, charakterystyczny pomnik tej emfazy, która sięgała nawet po starożytne wzory klasyczne, ale przecież nie była bez pewnej rzetelnej treści, bo miała być wyrazem poczucia dumy i siły mieszczańskiej. Jestto duży lew kamienny, niegdyś strzegący wstępu głównego do ratusza, dziś niszczejący na Wysokim Zamku pod Kopcem, gdzie wywleczono go niepotrzebnie lat temu dwadzieścia (fig. 27). Lew ten, zwany w dawnym Lwowie Lorencowiczowskim, ma swoją osobną historyę; jest to ten sam, który miał uwiecznić zdarzenie, swego czasu bardzo rozgłośne nietylko w samym Lwowie. Szlachcica Niemirycza za popełnienie gwałtu publicznego w mieście w r. 1619 pojmano i stawiono przez t. z. judicium compositum za burmistrzowstwa Bartłomieja Uberowicza.

¹⁾ Monumenta Sarmatorum, pag. 302.

Jakkolwiek puszczony bezkarnie, Niemirycz poprzysiągł zemstę burmistrzowi, który jego, szlachcica, śmiał ująć przez cepaków miejskich, wsadzić do więzienia i stawić na ratuszu — i zemstę też zuchwale wykonał. Uberowicz trzymając w dzierżawie miejski folwark Skniłówek, przemieszkiwał tam czasem. Otóż pewnej nocy ktoś zapukał do dworku i prosił pokornie o nocleg. Uberowicz otworzył i w tej chwili został uchwycony, skrępowany i na konia rzucony. Była to sprawka Niemirycza, który pojmanego starca uwiózł z sobą.

Gwalt ten wywołał niestychane oburzenie w mieście, ale byłby uszedł bezkarnie, gdyby nie rajca Jan Julian Lorencowicz, który uprosiwszy sobie od ksiecia Zasławskiego, wojewody bracławskiego, rote wojska, przechodząca właśnie przez Lwów, rzucił sie z nią w pogoń za Niemiryczem, dopedził go trzy mile za Zasławiem, Uberowicza odbił, samego szlachcica pojmał, okuł i na zamek Zasławski odstawił. Wielki był tryumf we Lwowie, gdy Lorencowicz wrócił z uwolnionym starcem, którego już opłakano. Uradowane miasto obdarowało i wybawce i wybawionego: Uberowiczowi dano w dożywocie cześć dochodu z wagi miejskiej a synowi jego stypendyum z fundacyi Łojeckiego: Lorencowicz otrzymał dom w rynku na lat dwadzieścia a nadto z inicyatywy Kampiana doznał uroczystej owacyi w obec wszystkich »stanów i narodów« miasta, zgromadzonych w ratuszu, i jak się wyraża ks. Józefowicz, more civilatis Romanae antiquo otrzymał wieniec obywatelski ob civem servatum 1). Chcac upamietnić zdarzenie i jego bohatera, kazał Kampian wykuć pomnik z kamienia, który ciekawi i dziś jeszcze ogladać moga; jest to lew trzymający tarcze z herbami Rzeczpospolitej i Lwowa 2), a wśród nich umieszczony był niegdyś wieniec laurowy, w którym mieścił sie napis: Ioanni Iulio Lorencowicz S. P. Q. L. (Senatus Populus Que Leopoliensis).

Ostentacyjne upodobania Kampiana nie wykluczały atoli poważnych i prawdziwie niepospolitych zalet charakteru; pod tą teatralnością była i rzecz sama: wola, rozum, odwaga. Była chwila, kiedy cały Lwów stał tą jedną głową i trzymał się tem dwojgiem

¹) Józefowicz I. c. pod r. 1619. Cf. Zimorowicz, Codex Archivalis pod tymże rokiem.

³) Herb Lwowa powtarza się dwa razy: w jednym lew zamiast w hramie znajduje się na jej szczycie, zkąd jakby w śmiałym skoku chciał się rzucić w pole, zapewne znak, że i po za mury miasta umie sięgnąć jego siła i odwaga.

oczu, a chwila ta był czas strasznego moru w r. 1623. Uciekał wtedy kto mógł z zapowietrzonego miasta, nikt nie dotrwał w demoralizacyi śmiertelnego strachu, z wszystkich urzedów miejskich, z całego patrycyatu pozostał sam Kampian z władzą dyktatorską, a jako naczelnik nieszczesnego miasta i jako lekarz spełnił z pogarda życia swój obowiazek. Wówczas to otrzymał od miasta folwark Skniłówek, który później stał sie także kościa niezgody między Kampianem a ratuszem. Ks. Józefowicz, któremu wierzyć można, kiedy co opowiada ex traditione, bo był dzieckiem lwowskiem, potomkiem starej mieszczańskiej rodziny, a zasłyszana opowieścia dziada i ojca siegał jeszcze tych czasów, nie ma słów pochwaly dla Kampiana. O virum vere Martinum! - woła z uniesieniem, zapisując, jak Kampian za przykładem swego świetego patrona niejako płaszczem swoim własnym okrywał nedze niewypowiedziana miasta w tej cieżkiej dobie, krzepiac zrozpaczonych, ratujac chorych, grzebiac umarłych.

Wszystkie te zasługi, jak widzieliśmy, nie ochroniły Kampiana od burzy, która się przeciw niemu zerwała w mieście. Kampian może więcej wymagał wdzięczności niżli mu się należało, miasto niewątpliwie okazało jej daleko mniej, niż było winno. Dyktator w chwilach wyjątkowego nieszczęścia, chciał być dyktatorem nadal, hojny obywatel, który wykupił miasto z długów uciążliwych, stał się twardym wierzycielem — kollizya była tem tragiczniejsza, że jak po obu stronach była wina, tak też po obu był pewien sprawiedliwy moment etyczny. Marcin Kampian, princeps senatus, urbis columen, wielbiony jeszcze przed dwoma laty jednogłośnym hymnem wdzięczności, umarł w goryczy i z piekącem uczuciem krzywdy.

I oto następuje teraz najsmutniejszy epizod sprawy Kampianowskiej, epizod zupełnie dotąd nieznany, zaledwie dotknięty przez Zimorowicza mglistą alluzyą 1), która jak dla wszystkich tak i dla nas była zagadką, dopóki klucza do niej nie znależliśmy w aktach radzieckich. Zaraz po śmierci Marcina Kampiana stawają przed urzędem radzieckim Wiktoryn Kuropatnicki, podstarości, i Jakób Strzelecki, pisarz grodzki buski, jako pełnomocnicy Stanisława Ko-

¹) Zimorowicz, Codex Archivalis p. 78, 79: »ut nepos avi sui Pauli Campiani caput ante centenarium annorum laurea Apollinari evinctum, fascibus consularibus de plebe vindicatum, iamque glebae sepulcrali ante lustra decem adscriptum, lytro ingenti a Neocampianis Dominis emanciparet, lechnis et strophis subdolis effecerunt.*

niecpolskiego, W. Hetmana Kor., i jego imieniem domagają się od miasta, aby wydało nietylko cały spadek wraz z wszelkiemi ruchomościami, pieniędzmi, złotem, srebrem i klejnotami, ale także i całe potomstwo Marcina Kampiana jako poddanego, zbiegłego z Koniecpola, majątku Hetmana²).

Przyznajemy się, że odczytawszy ten zapisek w aktach radzieckich, nie braliśmy go w pierwszej chwili dosłownie, na servo, domyśliwaliśmy sie raczej w tej rekwizycyj tylko fortelu, użytego przez rodzine i przyjaciół Kampiana celem uratowania schedy od prelensyj miasta, od drapieżności nieprzyjaciół, od owych slabiryntów prawnych«, których się tak wówczas bano, a oddania jej pod opieke poteżnego magnata, który chetnie weźmie w protekcye dzieci znakomitego Nowopolczyka. Nawet fakt, że niejasne alluzve Zimorowicza, który mówi o »drogim okupie, zapłaconym przez wnuka za głowe dziada już przed wiekiem laurem Apollina uwieńczona i insvgniami konsularnemi ozdobiona«, nawet fakt, że niejasne te alluzye rekwizycya zaniesiona do akt przez Koniecpolskiego zupełnie tłumaczy - nie wystarczył by był może, aby nas przekonać, iż chodziło tu rzeczywiście o grabież majatku i rewindykacye potomstwa Kampiana, jako syna Pawła, zbiegłego poddanego hetmańskiego. Niestety, z dalszych szczegółów sprawy okazuje się dowodnie, że rzecz trzeba brać dosłownie, w całem jej smutnem znaczeniu. W sporach i pertraktacyach spadkowych, jakie się toczyły między rodzina Kampianowska, spotykamy dowody, że syn Marcina, Jan Chryzostom, hetmanowi okupić się musiał. Wysyłano w tej sprawie do hetmana Jezuite Ghize, aby go ubłagać, jeżdził potem sam młody Kampian kilka razy do niego, do Buska, do obozu Malborskiego, do Baru. Nareście »po długich kłopotach i drogach ezytamy w aktach - gdyż cum potentato była sprawa, stanęło kontentować pana hetmana summą 3000 zł. 1).

Sprawa przykra i bolesna, choćbyśmy zstąpili najzupełniej z dzisiejszego stanowiska i przenieśli się w wyobrażenia owych

^{&#}x27;) Acta Consul. z r. 1629 p. 559: *ab Magistratu requirebant et expostulabant, quatenus olim Honesti Martini Kampian eiusdem Illustr. et Mgnf. Palatini Sandomir. subditum de oppido Koniecpole ad Civitatem Leopoliens, profugum, pueros ipsius eisdem de nomine melius notos una cum tota suppelectili domestica, ut pote in parata pecunia, auro, argento, clenodiis, per eundem parentem illorum quam et successores eius acquistata, comparata et constructa, cepta et non determinata, reddent et restituant.*

⁷⁾ Acta Consul z r. 1637 pag. 439-744.

czasów, które wiele wytłumaczyć, wiele wyrozumieć nam pozwalają, ale usprawiedliwić wszystkiego nie mogą. To domaganie się potomstwa i spadku po Kampianie jako po zbiegłym chłopie, jako po Koniecpolskiej słuszys, która jest osobistą własnością dziedzica, bez względu na to, że ten chłop czy poddany był znakomitym i uczonym człowiekiem, pierwszym obywatelem, konsulem, burmistrzem jednej z najznakomitszych stolic polskich, doktorem uniwersytetu włoskiego i mężem niepospolitej zasługi — to wszystko przygnębia swoją brutalnością, a jako końcowy epizod całego procesu z miastem tem smutniejsze robi wrażenie, że według dość uzasadnionego domysłu większa połowa winy a niewątpliwie cała hańba tego wypadku spada na osobistych nieprzyjaciół Kampiana, takich samych mieszczan i takich samych może wnuków chłopskich jak on

Zimorowicz w swojej alluzyi do tego epizodu daje do zrozumienia, że wywołały go machinacye i intrygi osobistych wrogów Kampiana — technis et strophis subdolis effecerunt. Nie potrzeba jednak i tej wskazówki, aby przypuszczać, że rekwizycya nie wyszła z osobistej inicyatywy hetmana, ale była dzielem nienawiści lwowskich przeciwników, których tak dalece zaślepiła namietność że zapomnieli o zacności własnego mieszczańskiego stanu i podali go w hanbe i pokrzywdzenie. Hetman albo nie wiedział o tem, że Paweł i Marcin Kampianowie sa potomkami jego poddanych z Koniecpola, albo też wiedział o tem dawno i dobrze, a to drugie przypuszczenie jest nawet podobniejsze do prawdy niż pierwsze, bo obaj Kampianowie bardzo byli głośni we Lwowie i Krakowie. a jako znakomici lekarze w całym kraju. Jeśli nie wiedział, kto mu podszepnał i to teraz dopiero? jeśli zaś wiedział i nawet mu dotad przez myśl nie przeszło, reklamować ich jako poddanych. kto mu te myśl niegodna jego wielkości podsunał, kto był instygatorem i podżegaczem? Namietności w walce Kampiana z party? przeciwna doszły do tego stopnia, że wszystko przemawia za term. iż ieszcze za życia Kampiana, niewatpliwie w chwili, kiedy sprawa zaczeła przechylać się na jego korzyść, nieprzyjaciele chwycili 512 tego nikczemnego środka jako ostatniej, zdradzieckiej, skrytobójczej broni, która miała ugodzić z tyłu niepokonanego przeciwnika.

Kampian umarł, nim intryga w czyn dojrzała. Zostawił dwoje dzieci, syna Jana Chryzostoma, który w chwili jego śmierci bawina studyach zagranica, i córkę Zuzannę, wydaną za Kaspra Szole Nad fortuną zmarłego krążyło miasto jak sęp; czychali na nim krewni i obcy. Wdowa i dzieci pozostały bez opieki, jakby w

dane na tup chciwości i nienawiści. Miasto odniosto tatwy tryumf, bo już na nieboszczyka uzyskało pierwszy dekret kontumacyalny (primam contumaciam) w procesie o 30,000 złotych, i takiż dekret na jego wdowe, skazujacy ja na restytucye posiadłości ziemskich Kampianowskich, nulliter nabytych, na odszkodowanie miasta i na zapłacenie kosztów sądowych w sumie 5000 zł. 1). O fortunie, jaka Kampian zostawił, mamy tylko fragmentaryczne wiadomości, Robil dwa razy testament: jeden w czasie morowej zarazy w r. 1623, który deponował w ratuszu, drugi przed sama śmiercia, podpisany w obecności Jana Alembeka i Walentego Szolca jako przysiegłych, wikarego ks. Florvana Nazarkiewicza i przyjąciela lekarza Marcina Korzeniowskiego. Znamy drugi testament, lecz nie ulega watpliwości, że nie obejmował on całego majatku i że przemilczał gotówke. Kampian musiał przewidywać, co czeka jego rodzine i jego spuścizne, i licząc się z tem niebezpieczeństwem, wymienił w testamencie tylko to, czego ukryć nie mógł, t. j. nieruchomości, i to, czego przemilczeć sie nie dało bez straty dla rodziny, t. j. wierzytelności. Tem sie tłumaczy, że według testamentu nie pozostało wrzekomo ani grosza gotówki prócz wierzytelności, podczas gdy później tocza sie miedzy spadkobiercami spory o bardzo wysokie sumv.

Na łożu śmiertelnem sam Kampian przyznaje, że nie wolen był skazy. Co się tyczy privatorum injurias - mówi w testamencie 2) - Bóg je zna. Obrachowawszy się dobrze z sumieniem mojem i chcąc abundare justitia, nie rozumiem, abym bądź errore, badź też aliquo modo alio miał albo mógł ubliżyć kogo wiecej nad zł. 600. Także co kładzie urząd na mnie o wyrebanie lasów, o robocizne, nie wiem, abym miał w czem tak privatis, jako i publico bono prejudykować, bom szedł po wszystkie lata exemplo inszych panów kolegów moich, toż czyniących, i nie uczynilem tak wielkiej szkody, jako na mnie kładą. Mówie to fide integra et bona conscientia. Badź coby też mogło z erroru, z negligencyi albo też cokolwiek z ułomności ludzkiej stać się, nie moge tego wiecej kłaść nad 1000 zł. Zapisy wszystkie na grunta szczerze, prawdziwie i candide otrzymywałem... Wyznanie to stawia Kampiana na rzeczywistym poziomie, ale nie odbiera mu cechy wyższej, niepospolitej postaci w lokalnych dziejach Lwowa, nie za-

¹⁾ Fascykul arch. 234 nr. 23 i 27.

²⁾ Rekopis Arch. m. A. III 318.

ciera jego wielkich zasług dla miasta i nie usprawiedliwia tej nienawiści, jakiej padł ofiarą. Nie dlatego też upadł, że »szedł po wszystkie lata exemplo inszych panów kolegów swoich«, ale dlatego, że kolegów tych przenosił umysłem, wolą i energią czynu.

W testamencie swoim Kampian likwidując ruchomy swój majatek, kładzie najpierw reszte sum, których nie spłaciło mu miasto. »Od Rzeczpospolitej Lwowskiej, tak według kontraktu jak i według innowacyi, com wział do dnia dzisiejszego, a odrzucając insze adjuncta, samej summy essencyonalnej przychodzi mi szczerze i prawdziwie naimniei 15.000 zł. Rozmaite osoby winny mu około 9000 zł. a tym sposobem calv majątek w pieniądzach wynosiłby tylko 24,000 zł., które Kampian dzieli na cztery równe cześci po 6000 zł., i zapisuje jedna żonie, druga synowi, trzecia córce, a czwarta na cele dobroczynne: »na pauperes, ignorantes, esurientes, sitientes i inne pia opera.« Nikt jednak ze spadkobierców nie ma otrzymać legatu swego w gotówce, ale suma 24.000 zł. ma pozostać przy fundowanym przez Kampianów zakładzie Pii Montis i procentować sie w pożyczkach po 8%, a z całej sumy odsetków 1%, ma pokrywać koszta zarządu, resztą zaś dzielą się legataryusze. Z nieruchomości syn dostaje kamienice od rynku i Białocerkiew z blechem i cegielnią, córka indermaszek, żona kamienice Szalińską, a-nadto obie ulice Temryczowska i Kampianowska Wole. Miastu zapisuje Kampian ezterv kosztowne kobierce, divanica seu Melibanica, przeznaczając je na ozdobe stall radzieckich w kościele katedralnym. Jak po wszystkich niemal bogatszych mieszczanach lwowskich, tak i po Kampianie pozostało dużo fantów kosztownych, złożonych w zastaw przez dłużników – zastaw był w owych czasach główna rekojmią kredytową. Miedzy fantami wymienionemi w testamencie Kampianowskim, znajdujemy łańcuch złoty od Jana Dabrowskiego na pożyczonych 200 zł., miednice srebrna, dwa kielichy i dwie złote ampułki od pannien zakonnych św. Klary na 300 zł., kielich złoty od Bernardynów lwowskich na 600 zł., nalewki od Bernardynów sokalskich na 200 zł., krzyż i monstrancyę od pannien zakonnych św. Brygitty na 300 zł., kielichy od Franciszkanów lwowskich na 350 zł. i t. p.

Prawdziwa fortuna Kampiana, nie objęta testamentem, wychodzi dopiero na jaw wśród rokowań spadkowych, które mimo braku wszelkich zawikłań rodzinnych eiągnęły się przez lat kilkanaście; jeszcze w roku 1642 toczą się spory o schedę, a z aktów wypływa, że głównym powodem tak długiej zwłoki była owa nieszesna reklamacya hetmańska. Pierwsza transakcya między wdową Elilicią a dziećmi, Janem Chryzostomem i Zuzanną, przychodzi do skuku za pośrednictwem arbitrów, do których należą ks. arcybiskup Pruchnicki, *jako protektor testamentu«, ks. Mikołaj Krosnowski, kanonik włocławski, ks. Jakób Skrobiszewski, kanonik lwowski, Wojciech Ostrogórski, siostrzeniec zmarłego, i dziwna rzecz, nieubłagany wróg Kampiana — dr. Erazm Syxt. Suma gotówki to maleje, to wzrasta, w miarę nowych odkryć i nowych pretensyj, i o nią to kłóci się i pienia przez lat kilkanaście rodzina, zwłaszcza od chwili, jak Jan Chryzostom Kampian wyjechawszy za pranicę przepada bez słychu, ginąc podobno w pojedynku czy za pojedynek, niewiadomo gdzie i kiedy. Przy tej pierwszej transakcyi podana jest gotówka w sumie 41.000 zł. 1)

W calvch siedm lat później wybucha spór miedzy spadkobiercami, a wypływa z niego, że depozytaryuszem ruchomego majątku po Kampianie był dr. Marcin Grozwaier, ożeniony z Anna Ostrogórska, siostrzenica testatora. Wdowa po Kampianie i jej córka Szolcowa w pozwie swoim utrzymuja, że gotówki zostało przeszło 47,000 zł., że młody Kampian odjeżdżając za granice powierzył Grozwaierowi osobno 25.000 zł. na fruktyfikacye, że zatem scheda wynosiła w gotówce 71.000 zł. Ciż sami aktorowie obliczają nadto czynsze i procenta za lat siedm i wartość pieniężną sprzętów, złota, sreber, kobierców, szpalerów w łącznej sumie 50,000 zł. i żadają tym sposobem rachunków z całości ruchomego majątku w sumie przeszło 135.000 zł. Dowiadujemy sie przy tej sposobności, że pertraktacya spadkowa trzy razy opierała się o sądy zadworne i że wydane zostały trzy dekrety króla Władysława IV, Przychylne głównym spadkobiercom 2). Znowu w pięć lat później występuje Elżbieta Kampianowa z pozwem przeciw Grozwaierowi, dowiedziała sie bowiem, że oprócz powyższej sumy miał wziąć polajemnie i »wynieść ukradkiem« zaraz po śmierci Kampiana 60,000 zł., które tenże po za testamentem przeznaczył dla swego syna 3). Nie wiemy, jak się skończył ten nowy proces, gdyby jednak twierdzenie wdowy było prawdziwe, sam majątek w kapitale po Kampianie wynosiłby około 200,000 zł., do czego doliczyć by należało jego pretensye do miasta, prawdopodobnie nigdy nie spła-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1630 pag. 1838-1847.

⁴⁾ Acta Consul. z r. 1637 p. 439.

[&]quot;) Acta Consul. z r. 1642 p. 504.

cone. Za dodaniem kamienic w mieście, realności na przedmieściu i Skniłówka, urasta to w ogromną na owe czasy fortunę, która dziś byłaby przeszło milionową.

Ród Kampianów wygasł na Janie Chryzostomie, a jakby dla expiacyi waśni ojcowskich równocześnie prawie z tym ostatnim Kampianem umiera w kwiecie wieku ostatni Syxt, jedyny syn dr. Erazma.



Fig. 28. Kartusz z kaplicy Kampianowskiej w katedrze.



Fig. 29.

Z kaplicy Kampianowskiej w katedrze

IV.

BOINOWIE. ALEMBEKOWIE. JAN ALEMBEK I JEGO KSIĘGI KLOPOTNE, WALERYAN ALEMBEK, WILCZKOWIE.

rzy tylko lwowskie rodziny mieszczańskie, które siegaja XV i XVI wieku, dotrwały do XVII stulecia, utrzymując się zawsze na wyżynie patrycyatu i konsularnych zaszczytów: Boimowie, Alembekowie i Wilczkowie, O znakomitei rodzinie Boimów w aktach miejskich zachowały się tylko bardzo szczupłe wiadomości; ani testamentów, ani procesów, ani obszernych transakcyj i tym podobnych oblat, któreby rzucały światło na ich stosunki domowe, nie znaleźliśmy w archiwum ratuszowem, ale za to pozostał po nich pomnik, który dotad utrzymał żywo pamieć ich we Lwowie, pomnik prawdziwie wspaniały, wymowne świadectwo cywilizacyi, zamiłowania piękna i dobrobytu mieszczaństwa lwowskiego. Pomnikiem tym jest kaplica Boimów, t. z. Ogrojcowa (fig. 30), dzieło przebujałego już renesansu, któremu ze stanowiska stylu i smaku wiele zarzucić można, która wszakże cała na zewnątrz i wewnątrz okryta rzęsistą rzeźbą w kamieniu, marmurze i alabastrze, bogactwem swojem, kosztownością roboty, a w części i niepospolitą wartością szczegółów, wykonanych dłonią mistrza, o którym na innem miejscu obszerniej mówić bedziemy, pozostanie zawsze dowodem silv, ofiarności i monumentalnego zmysłu swoich fundatorów. Kaplica Boimów, to jakby wykuta w kamieniu tradycya dobrych czasów patrycyatu lwowskiego - a szanowne postaci fundatora i jego żony (fig. 31 i 32) spoglądające z jej murów na przechodniów, to milczący, poważni świadkowie przeszłości lwowskiej,

popularni, sympatyczni i zrozumiali wszystkim Lwowianom, nawet takim, co przeszłości nie znają i przeszłości nie potrzebują.

Protoplasta rodziny Boimów był Jerzy, Wegier rodem natione Hungarus, jak sam o sobie mówi w dokumencie fundaevinym. Jerzy czyli Dziurdzi Boim, z rodziny protestanckiej, przeszedł dopiero we Lwowie na łono katolickiego kościoła. Jedna to z postaci najszanowniejszych w mieście; świadcza o tem liczne wzmianki i pośrednie wskazówki spółczesne, bo bezpośrednich, jak juž nadmieniliśmy, przechowało sie o Boimach mało. Spokrewniony z Szolc-Wolfowiczami i innemi znakomitemi domami lwowskiemi, był założycielem licznej rodziny, której potomkowie jeszcze w XVIII wieku zaimuja krzesła konsularne, jak n. p. Rafał Boim w r. 1708. Jak potomkowie Wolfa i Stancla Szolców, tak i Boimowie dodaja długo do swojego nazwiska imie protoplasty, pisza sie Dziurdzi-Boimowie. Gdyby nie kaplica ogrojcowa, gdyby nie te portrety dotad zachowane, gdyby nie cała rzesza tych Boimów (fig. 33), wykutych w marmurze, których widzimy kleczacych w kornej modlitwie na grobowcu głównego antenata — rodzina ta zgineła by była w głuchej niepamieci, prócz samych nazwisk bowiem, które nie mówiły by nam nie bez pomników, z pisanych źródeł bardzo mało wiedzielibyśmy o niej.

Po jednym tylko Boimie, Pawle, synu Jerzego, konsulu około r. 1627. przechowała sie w aktach radzieckich oblata testamentu z r. 1642. Napisany już makaronicznym ale zawsze jeszcze niezłym jezykiem, dokument ten uwydatnia nam jeden z bardzo charakterystycznych rysów dawnego mieszczaństwa, t. j. tradycyjność i dziedziczność obranego raz zawodu. Rodzina Boimów była rodzina kupców i lekarzy, i tych dwóch zawodów trzymała się przez wieki całe z stateczna wiernościa, mimo że już Jerzy podobno był nobilitowany i miał tytuł sekretarza króla Batorego; jeden z nich tylko,. właśnie syn Pawła, zapragnał innego świata, zerwał z tradycya i marnie zginął, a ojciec z żałością mówi o nim w testamencie: Jerzy syn mój, początek wesela, środek i koniec żywota mego ustawicznego żalu, kłopotu i frasunku.« Drugi syn tego doktora Pawła, którego portret tak jak i portret ojca, pedzla prawdopodobnie lwowskiego malarza Giani (fig. 34), zachował sie w kaplicy, był już także lekarzem, a ojciec upomina go, aby synów swoich kierował również na medyków. Zaleca wnukom, aby studya u Jezuitów kończyli inclusive philosophica, a potem jechali do Włoch na medycyne«; syn już dlatego ma »syny swoje dyrygować i posteritas

ipsorum na medycyne, bo nam ludziom plebeiae conditionis jest honorifica i utilis i gloriosa, a co wieksza, że per successionem od rodziców, per traditionem sekreta medica jeden drugiemu podawać ma.« Paweł Boim w jednej tylko przestrodze odbiega od lwowskieh tradycyj mieszczańskich, a to gdy odradza synom brać udział w życiu publicznem i rzadach miasta, co zupełnie nie zgadzało sie z zmysłem politycznym, bardzo silnie rozwinietym u patrycyatu lwowskiego. Zapewne tylko gorycz jakichś osobistych zawodów przemawia z niego, kiedy przestrzega swoich potomków. aby snigdy nie ambiowali dignitates patrias, i owszem, aby od nich uciekali, gdyż officia te et studiis inimica et conscientiae periculosa« 1). Sam dr. Paweł był wójtem wileńskim, jak to czytamy na napisie portretowym; dlaczego opuścił Wilno i przeniósł sie znowu do Lwowa, aby tu pozostać aż do śmierci, tego nie wyjaśnia nam testament. Trzeci syn Pawła Boima, Michał, Jezuita, wspomniany także w testamencie, utrwalił swoje nazwisko na polu naukowem jako jeden z pierwszych badaczy i znawców Chin, dokad sie był udał jako missyonarz. Jest on autorem dzieła o florze chińskiej 2): które swego czasu bardzo było cenione i ziednało niemały rozgłos swemu autorowi. Umarł w r. 1650 w dalekiej, zamorskiej obczyźnie 3). Benedykt Paweł Boim, autor broszur polemiczno-teologicznych, żarliwy bojownik za unią, należał także do tej rodziny; był to już prawdopodobnie wnuk Pawła a prawnuk Jerzego.

Po czwartym synie dr. Pawła Boima, także Pawle, który za przykładem dziada poświęcił się zawodowi kupieckiemu, podczas gdy jego bracia obrali sobie naukę, ołtarz i żołnierkę, pozostała nam księga rachunkowa, obejmująca pięć lata, 1600—1604. W spółce z Melchiorem Szolcem (synem) miał on we Lwowie handel sukienny, t. zw. krojowy, ale rozwoził także towar po najdalszych jarmarkach. Na czele księgi tej rachunkowej 4), jakby na straży sumienia kupieckiego, którego ona miała być poniekąd kontrolą, figurują pobożnym zwyczajem lwowskiego mieszczaństwa dewizy i sentencye moralne; zaraz na jednem z pierwszych miejsc czytamy: Boga się bój, Cnoty się dzierż, Fortunie nie ufaj, a dalej: Neminem lae-

¹⁾ Acta Consul z r. 1642 p. 372.

²⁾ Boym Mich. Leopol. Flora Sinensis. Viennae 1658.

Ewowianin z r. 1840 podaje na str. 166 kilka bibliograficznych i historycznych szczegółów o tym Boimie pióra dr. Zakrzewskiego.

⁴⁾ Regestr kupowania i przedawania sukna etc. Manuskrypt Archiwum m. III A. 347.

dere, unicui quod suum reddere, hoc summa justitia. Spolka kupuje zapasy sukna najpierw u starego Jerzego Boima, a to głównie falendysze, lyońskie i karazye, od Franckowicza z Krakowa sukna morawskie, od Stanisława z Checin brzezińskie. Dostarcza jej także towaru Zygmunt Krapp z Gdańska, Mikołaj Gerstman z Krakowa, Redlich z Przemyśla itp. Co roku odbywa sie obliczenie towaru zapasowego; jest go w r. 1601 za 10.414 zł., w roku następnym za 10.465 zł., w latach dalszych spada do wartości 6-8000 zł. Najznaczniejsze interesa robi spółka na jarmarkach w Jarosławiu, Łucku, Bełzie, Kamieńcu, Jazłowcu, Satanowie, Ostrogu itp. Na jarmarku jarosławskim sierpniowym sprzedaje Boim za 500 zł. sukna, na jarmarku belzkim październikowym za 850 zł., na kamienieckim marcowym za 700 zł., na październikowym za 2200 zł., na jarmarku wrześniowym łuckim za 1500 zł., wszystko to prawie w przeciągu jednego tylko roku. Najwiekszy zysk przynosza spółce t. zw. sztychy zamienne; płacac za towar towarem zarabia olbrzymie procenta. W r. 1600 kupuja np. w Łucku od Marcina Litwosa 240 par moskiewskiego juchtu za 1200 zł. i płaca mu trzy czwarte tej ceny towarem, t. j. gdańskim falendyszem, licząc łokieć po 3 złote, podczas gdy ich samych łokieć falendyszu kosztuje mało co wiecej nad jeden złoty.

O rodzinie Alembeków liczne i ciekawe przechowały sie wiadomości, a osobliwie o najruchliwszym z nich i najsympatyczniejszym, Janie, człowieku bardzo różnostronnym, światłym i utalentowanym, który był i kupcem i uczonym i wierszopisem i politykiem. Alembekowie prawdopodobnie nie dawniej jak w drugiej połowie XVI wieku osiedlili się we Lwowie; spotykamy ich w aktach dopiero w r. 1560 i 1567; w pierwszym z tych lat otrzymał prawo miejskie Zebald Alembek z Freiburga (w Brysgawji), zięć Wolfganga Szolca, w drugim Hanusz Alembek z tegoż samego miasta. Byli to bracia rodzeni. Nazwisko swoje pisali właściwie Alnpeck, ale gdy w ustach polskich zmiękło i utarło się na Alembek, już i oni sami tak się nazywają i podpisują, powracając atoli zawsze przy ważniejszych sposobnościach do pierwotnej pisowni. Po Zebaldzie Alembeku, zdaje się, nie zostało potomstwa; natomiast linia Hanusza, ożenionego także z którąś Szolcówną, utrzymała się aż do XVIII wieku. Jeżeli ten Hanusz był rzeczywiście pierwszym ze swego rodu obywatelem lwowskim, w takim razie należałoby podziwiać, jak szybko polszczyli się we Lwowie cudzoziemcy, już bowiem ten protoplasta lwowskich Alembeków robi w aktach wrażenie Polaka i pozostawia po sobie całą biblioteczkę polską, a synowie jego od lat dziecinnych już są zupełnymi Polakami.

Zamiłowanie nauki, jakby dziedziczne w całym rodzie, posiadał już ten pierwszy lwowski Alembek; inwentarz jego ruchomości spisany w r. 1585 daje dostateczne wskazówki, że był nietylko zamożnym ale i bardzo wykształconym człowiekiem. Miedzy sprzetami jego znajdujemy rzeczy artystyczne i wykwintne, stoły z intarsyą, skrzynie sadzone kolońskiej roboty«, bogatą bardzo garderobe, spory zapas broni domowej, istny arsenał na mała skale, złożony z rusznic, mieczów, mieczyków, szablic, kordów, koncerzy, puginałów, kusz, oszczepów, halabard, całych zbroic i rzedów husarskich, kozackich i niemieckich, dużo map geograficznych, portrety królów polskich Henryka i Stefana Batorego, 64 obrazów olejnych i sztvehów, w końcu wcale bogata biblioteke, w której obok ksiag i starych pergaminowych manuskryptów niemieckich tudzież klasyków starożytnych, spotykamy dosyć dzieł polskich, że tylko wymienimy Postylle Brzeską; Źwierciadło Rejowe, kronikę Kromera, Statut Polski i t. d. '). W katedrze lwowskiej znajdował sie grobowiec tego Hanusza czyli Jana z napisem, który nam przechował Starowolski 2):

Ioannes Almpetius. Satis iam satis flagellis huius mundi trituratus Hic in auito sepulchro paleas reliqui.

Synowie Hanusza byli utalentowanymi ludźmi, ale najwybitniejszą między nimi postacią jest niewątpliwie ów Jan, o którym już nieco wyżej wspomnieliśmy, głowa drugiej generacyi lwowskich Alembeków, w r. 1623 konsul. Jan Alembek, jakkolwiek syn kupca i na kupca także wychowywany, odbył studya w Padwie, a prowadząc we Lwowie handel i pilnie jeżdżąc po jarmarkach, poświęcał się przecież z zamiłowaniem pracy umysłowej i jako przyjaciel Muz i nauki miał sławę nietylko we Lwowie. Starowolski poświęca mu swoje Penu Historicum a w dedykacyi poprzedzonej ryciną herbu Alembeków (fig. 38), zwraca się do niego jako do męża, który zawsze kochał i uprawiał nauki, a zarazem popierał wszystkich,

¹⁾ Liber Testament. IV p. 481.

⁷⁾ Monumenta Sarmatorum pag. 292.



Fig. 30. Kaplica Boimów (Ogrojeowa),

którzy się im oddawali). Imię Alembeka musiało być pod tym względem znane po za Lwowem a nawet po za Polską, skoro Justus Lipsius zaszczyca go swym listem), w którym wielbi Polskę jako miłośniczkę sztuki i oświaty, a Bruinus udaje się do niego, aby mu dał opis Lwowa do publikacyi Civitates Orbis terrarum). Alembek dostarczył mu tego opisu, którego brulion znacznie obszerniejszy od tego, co wydrukowano, zachował się dotąd w miejskiem archiwum. Próbował się także w poezyi łacińskiej i jako młodzieniec drukował w Padwie w r. 1591 wiersz do Jerzego Radziwiłła), znany nam tylko z tytułu, gdyż żadna z lwowskich bibliotek go nie posiada.

Młodość miał trudna, ale zwyciezko wyszedł z prób losu i własnemi siłami dobił się stanowiska i fortuny. Ojciec umierając pozostawił liczna rodzinę i interesa majątkowe w opłakanym stanie. Już w ostatnich latach swego życia Hanusz Alembek był bankrutem, ściganym niemiłosiernie przez wierzycieli, prześladowanym aresztami i sekwestrami. Po ośmioletniem udręczeniu umarł w r. 1588 a Jan Alembek nie dopuścił się przesady, kiedy na grobie nieszcześliwego ojea wykuć kazał słowa: satis jam flagellis huius mundi trituratus! Pozostała tylko kamienica w rynku, która należała do żony Harrusza, i dlatego ocalała przed wierzycielami masy, a było ich nie rnalo, bo zmarty pozostawił przeszło 32.000 zł. długów, sumę na owe czasy ogromną. Jan nie stracił odwagi; nad wejściem do małej izdebki, którą zajmował w matezynej kamienicy, wypisał 301-ie dewize: Deus providebit, a że sam sobie pomagał, Bóg mu też dopomógł w smutnej i ciężkiej tej młodości. Alembek wstąpił jako pomocnik do handlu kupca i aptekarza lwowskiego Jarosza Wedelskiego (Wittembergera), który miał znaczne stosunki ze W schodem i bardzo ezesto wyprawiał swoich ludzi do Stambułu L towarami i po towary. Pelen imaginacyi, chciwy wiedzy i ciekawy świata, młody Alembek marzył o dalekich podróżach, a jak

^{&#}x27;) Simonis Starowolsci Penu Historicum etc. Venetiis, 1620 str.

²⁾ Justi Lipsii Opera Omnia etc. Antverpiae 1637 tom II str. 358 do 359; O Sarmatia, quam dispar illi veteri es, quam ad artes et elegantias nune adspiras! — pisze Lipsius w tym liscie — Quae quidam artes a nobis exules ad vos juerunt, non hospitium, sed ut videtur, domicilium electurae.

^{*)} Bruinns (Braun) Georg., Novellanus Sim. et. Hogenberg Franc., Civitates orbis terrarum etc. Colonia 1597-1618 tom VI 49.

⁴⁾ Alnpeck J. Carmen ad G. Radziwill. Pataviae 1591.

mu się istotnie powiodło, odbyć jedną z takich wypraw do Stambułu, to nam opowie sam własnemi słowy:

Jakom się był ujednał do roku u p. Jarosza Wittembergera do robienia w officynie jego według obyczaju aptekarskiego, po wykonaniu roku onego wypowiedziałem panu swemu służbę, gdyżem miał wolą experientiae gratia dalej się do ludzi udać. Wtenczas wyprawiał p. Jarosz sługę swego Stanisława do Turek. Przydało się krótko przed wyjazdem, iż pan mówił przy obiedzie do Stanisława:

— Stanisławie, którego parobka chcesz z sobą wziąć do Turek, czyli Zarzyckiego, czyli Marcina?

On na to odpowiedział:

— Któregokolwiek, ale wolażbym tego, co już w Turczech bywał-Ja to usłyszawszy, skoro po obiedzie mówiłem Stanisławowi w aptece:

— Stanisławie, macie li którego parobka z sobą wziąć, proszeweżmijcież mnie. Abowiem do przyglądania i ja temu będę mosze dość uczynić.

W tym, jako Stanisław o tem panu powiedział, zaraz pana na to przyzwolił i kazał mi się gotować, ale mi strony towaró swych bynajmniej nie nie powiedział, wszakże na odjeździe mowił:

— Miły Alembeku, doglądaj tego towaru z pilnością, jakob szkody jakiej przy nim nie było, co panu swemu obiecawszy prz towarzem poszedł. A Stanisław jeszcze został we Lwowie.*

Alembek opowiada to jako świadek przed sądem ławniczyn w zeznaniu, złożonem na piśmie z powodu pozwu, który Jaros Wedelski wytoczył był właśnie owemu Stanisławowi o szkody jakie mu wyrządził w czasie tej podróży tureckiej 1). Proces móg się toczyć bardzo długo, a Alembek bał się bardzo, aby go jako towarzysza wyprawy handlowej nie chciano zatrzymać aż do ukończenia sporu we Lwowie, co by było popsuło jego plan udania się zagranicę, a przedewszystkiem do Włoch, do owej ziemi obiecanej dla każdego ówczesnego młodzieńca z taką intelligencyą i żądzą wiedzy, jaką miał ten biedny pomocnik aptekarski, przyszły poeta i przyjaciel Lipsiusza i Starowolskiego. »A takbym rad — mówi w zeznaniu swojem Alembek — aby p. Jarosz o mnie tego nie rozumiał, jakobym miał Stanisławowi gwoli cokolwiek zamilczeć, albowiem ja o Stanisława przyjaźń nie stoje, a Jaroszowi, któregom

¹⁾ Inducta Jud. Civ. tom XVII pag. 991-5.

chleh przez czas niemały jadł i myto brał, powinnienem, sumienia w niczem nie naruszając, aczem teraz nie przy nim, szkody przestrzegać! Prosi więc usilnie, aby go zaraz od dalszych świadectw uwolniono, sabowiem ja ubogi pachołek, jakoż ab Augusto mense, gdy mojej służby czas wyszedł, doma in otiis, ktore mi nietylko szkodzą ale i u uczciwych ludzi do niesławy przywodzą, mój czas marnie tyram. «

Musiało sie stać zadość prośbie Alembeka, bo zaraz w nastepnym r. 1591 spotykamy go w Padwie, gdzie ogłasza drukiem swój wiersz do Radziwiłła. Jak długo bawił we Włoszech, i czy z Włoch udawał sie jeszcze do innych krajów europeiskich, nie wiemy, ale to pewna, że czasu nie strawił marnie zagranica, bo ten ubogi pachołek«, jak sam siebie nazwał, ten pozostawiony własnym swym siłom aptekarczyk, wraca do rodzinnego miasta z szeroka wiedza, z niepospolicie wyrobioną intelligencyą, z wyższą ambicya obywatelska i naukowa, a niebawem zajmuje wybitne i slošne stanowisko wśród swoich, którzy o nim, synie bankruta, już całkiem byli zapomnieli. Już w r. 1602, a wiec w dziewieć lat po owej wyprawie z towarem do Turek, wystepuje Alembek na publiczna widownie »Rzeczpospolitej lwowskiej«. Charakter żywy, niespokojny, bardzo wrażliwy, z wielkim zasobem zmysłu polity-Enego, Alembek odgrywa około tego roku role agitatora i trybuna luctowego, staje na czele demokratycznego ruchu przeciw patrycyalowi, do którego sam należy, i przeciw nadużyciom arystokratycznego na wskróś systemu, jaki panował w mieście rządzonem przez rajeów dożywotnich, t. zw. »panów«, którzy uzupełniali sie sarmi własnym wyborem.

Jak już wiemy, pierwszy epizod tej walki pospolitego człowieka z rajcami zamknął się dekretem Malborskim z r. 1577, a dekret ten miał na celu zaradzenie absolutyzmowi instytucyi rajców dożywotnich, stanowiących rodzaj kasty uprzywilejowanej i piedostępnej, a zaprowadzając t. zw. Czterdziestu Mężów, ciało zone w równej połowie z kupców i rzemieślników, chciał zapewnie szerszym kołom ludności miejskiej udział w rządach a przynajemniej w gospodarstwie miasta. Między tą instytucyą Czterdziestu-Mężów a urzędem radzieckim, przyzwyczajonym do nieodpowiedzialnej, prawie udzielnej władzy, musiało przychodzić do walki, w jednym z takich to zatargów Alembek ująwszy ster ruchu w swoje ręce, rozwinął akcyę na większą skalę a udział swój osobiesty i ciężkie kłopoty, jakiemi opłacić musiał swoją żarliwość



Fig. 31.

Portret Jerzego Boima w Kaplicy Ogrojcowej.

obywatelską, opisał w osobnym pamiętniku, który jest zarazem barwnym obrazem czasu i ludzi. Pamiętniczek ten zachowany w archiwum miejskiem obejmuje stronic 51, pisany jest niepewną już ręką, prawdopodobnie w późnym wieku, i jest tylko wyciągiem z większej księgi notat i pamiętnikowych zapisków, które autor nazywa Księgami Ktopotnemi i do których często się odwołuje. Pamiętniczek ma dwa odmienne tytuły; pierwszy z nich opiewa: Plantatio Arbitramenti inter Magistratum et Populum Leopoliens. per Sacram Reg. Maiest. confirmati, Anno 1603; drugi zaś: Wielkie zajście Civitatis miasta Lwowa z Pany Rajcy, które mnie do wielkich trudności przywiodło, a ich Pan Bóg z tego świata wział in furore suo.

Z pamietnika tego, który przytaczamy tylko ustepami, całość bowiem nie mieściłaby sie dobrze w ramach tei pracy, zobaczy czytelnik, ile żwawości, werwy i temperamentu jest w jego autorze, który tak żywo czuje i pamieta wszystko, czego w tej ruchliwej porze swego życia doświadczył, że spisawszy swoje wspomnienia dla dzieci w długi niewatpliwie czas po wypadkach, a rzecz napisana kiedyś znowu znacznie później odczytując, poumieszczał na marginesach rekopisu czerwonym atramentem uwagi i wykrzykniki, które streszczaja raz jeszcze jego indygnacye i sa niejako extraktem jego gniewu, żółcia w essenevi. Wszystkie one sa bardzo dosadne, a niektóre tak zabawne i malownicze, że warto je przytoczyć. I tak czytamy na boku w odpowiednich miejscach opowiadania: Nie poszły fochy! — O candor, ubi es! — Kreca sie jak wegorz! — Strachy na Lachy! - Erat autem unus ex duodecim Judas! (o Erazmie Jelonku) - Proh dolor! znalazł dyabeł dziure! - Chcieli sie sianem wykrecić! - Poleciała nasza konfidencya do nieba! -O vespa! vespa! a przecież ty umrzesz, nie bywszy rajca! (odnosi sie to do Muscovinsa) - Zle kotce ogon zawiązał i t. p.

Pierwsza zapowiedź burzy, pierwsza kolizya między konsulami a mieszczaństwem tak się przedstawia w pamiętniczku Alembeka: "Krótko przed tym morem w tym roku 1602 — opowiada — on dawny ogień, który był od niedosyć czynienia dekretu Malborskiego ab anno 1577 tlał, rozżarzył się bardzo i z wielką szkodą Rzeczpospolitej i pp. mieszczan wszystkich lwowskich a najbardziej mnie, jako niżej będzie. Bo iż pp. Rajcy nie chcieli egzekwować dekretów króla Jego Mości; Czterdziestu-Mężów, przez króla św. pamięci Stefana ad normam Cracoviensium postanowionych, lekceważyli i ani sami dobrych rządów czynić nie chcieli, ani im dopuścili, a gdzie

mogli, pożytków sobie samym przyczyniali, a co miastu winni był, płacić nie chcieli, grunta sobie miejskie *pro libitu* appropriowali—do tego przyszło, że często będąc proszeni, aby żydom zabronili kupiectw i z nimi pakt nie czynili, r. 1601 dnia 26 novembr. śmiał z fukiem p. Andrzej Dąbrowski, natenczas starszy rajca, cum contemptu zawołać:

— »O pankowie! dosyć my was czcili, otóż wiedzcie o tem panowie, że dzisiaj z żydy pacta zawrzemy, bo to w naszej mocy, bo wiecej was o to pytać nie bedziemy!

»W tenże czas jakoś p. Stanisław (Dybowicki) doktor na ratuszu sub juridica in facie totius Civitatis uczciwemu przedmieszczaninowi (dał) policzek, co bardzo obrażało Civitatem, i jacebat alla mente repostum, jeno bez pp. ławników pomocy nic nie mogła. Aż krótko potem, gdy się p. Dąbrowski prawował z p. Stanisławem Szembekiem o Zamarstynów i rzekł ex affectu do pp. ławników:

— »Niecnotliwieście mnie sądzili! — dopiero skoczyli ad vindictam, przywiązali się do Czterdziestu Mężów, spisali injurias, które Civitas cierpi a Consulatu co się tycze samego dekretu malborskiego.«

Spisujac żałoby swoje zaczeto od zestawienia genezy złego. od t. z. Directorium, ułożonego po łacinie. Jest to wywód szczególny swoja forma i na wzór genealogicznego drzewa ma on dać obraz, jak złe rodziło sie ze złego. Autorem tej »ksiegi rodzaju» zdrożności lwowskich był Andrzej Madrowicz, człowiek, jak się wyraża Alembek, »biegły in actis, bo był pisarzem kilka lat i politykiem wielkim.« Dowiadujemy się z tego rodowodu, że z ambicyi konsulów zespolonych intryga z Ottonem z Chodcza 1), urodził sie dożywotni konsulat, z którego urodził się upadek starych schot niemieckich«, z którego znowu urodził sie najazd obeych przybyszów, szkolarzy i szlachty (intrusio alienigenarum, scholarium et nobilis conditionis hominum); naplyw ten zrodził prywate i lekceważenie ludu, te zrodziły absolutum dominium, absolutyzm zrodził złe gospodarstwo miejskie, nadużycia przywilejów, upadek praw, długi, lichwe i spustoszenie miasta, z czego zrodziła się nieuľność i waśń między rajcami a ludem — pestis Reipublicae nostrae! Walka rozpoczęła się od całego szeregu protestów, w których zanoszeniu mieszczanie używali szlachty i woźnych zamkowych, bo rajcowie odmówili im miejskiego urzędowego aparatu,

¹⁾ Wojewoda krakowski, starosta Iwowski od r. 1529.

bie chcieli im nawet wydać kopji aktów i dokumentów, potrzebnych do wygotowania pozwów przed sądy królewskie, a gdy mieszczanie chcieli się zgromadzić na ratuszu, aby porozumieć się w sprawie daszej akcyi, wzbronił im tego magistrat, a burmistrz dr. Dybowicki powiedział im: »że wam na ratuszu schadzać się nie pozwalamy, ale schadzajcie się, kędy chcecie.« »Zaraz scabini i Czterdziestu-Mężowie — opowiada Alembek — z żalem wielkim wyszedlszy, dali sobie słowo pro die 13 maii stanąć ze wszystkimi mieszczany w kościele Ducha św., co się potem stało w ten dzień po obiedzie i zaraz się wszyscy scabini, Quadraginta-Viri, starsi Ormianie, starsi z Rusi, cechmistrze wszyscy przy przyciśnieniu pieczęci cechowych i mieszczan wiele spisali i obiecali przy sobie radą i sumptem stać do zakończenia sprawy. Potem przyszło czterech punów Radziec do kościoła św. Ducha. Rzekł p. Przeździecki:

- »Mili panowie mieszczanie, cóż was tu przywiodło? »Odpowiedział głosem wielkim Ambroży Włoch, mularz: »Nasze krzywdy!«, bijąc się w piersi reiterował kilka kroć:

- »Nasze krzywdy!

Staly sie protestacye pp. Radziec i reprotestacye Civitatis Przy wożnym i szlachcie: dnia 12 julii stał sie skrypt generalny totius Civitatis. Rajcy próbowali rozerwać te jedność mieszczan, zucając kość niezgody miedzy kupców a rzemieślników »ze strony Szynku wina i małmazyi«, że »mało to nie poszło, aleć pp. kupcy spostrzegli to i propter bonum publicum puścili wino rzemieślllikom (t. j. zezwolili, aby i rzemieślnikom wolno było szynkować wino). Spór wytacza sie przed króla. »Wyprawiło tedy pospólstwo P. Andrzeja Szymonowicza, p. Stanisława Szembeka, mnie Jana Alnpeka, p. Balcera Gnieżnieńskiego i p. Iwaszka Toroszowicza, nas osób pieć, do dworu króla Jmści do Krakowa.« Król zajmuje stanowisko rozjemcze: nakazuje konsulom, aby wydali mieszczanom Potrzebne im do wywodów akta i przywileje, ale i mieszczan na-Pomina, aby sie z magistratem pogodzili pacate et modeste a jako vadium miedzy stronami nakłada 15.000 czerw, zł. Tymczasem nastapity elekeve. Destali pp. Rajcy universitatem na ratusz na elekcya, lecz pp. ławnicy, aby miasto przez predką mutacyą nie odniosło jakiej trudności, wszyscy (krom p. Erazma Jelonka, który captabat auram consularem i znać już na bankiet dał kołacze piec), spisali ze sobą, że któregokolwiek z nich wybiorą rajcą, ma być w sprawach civitatis głową i pryncypałem a nie ma odstąpić civitatem, aż sie traktaty skończa.«



Fig. 32.

Portret Katarzyny Boimowej na zewnętrznym murze kaplicy ogrojcowej.

Rajca wybrany został Madrowicz, ów autor genealogii złego. Był to już rodzaj satysfakcyi i ustepstwa i można było przystapić do rokowań, » Wybrano trzech meżów zaufania z poza kół miejskich; X. Wojciecha Perlickiego, officyała Iwowskiego, Piotra Cieklińskiego, podczaszego ziemi krakowskiej, który tu był bonis auspiciis na leki zjechał, i Stanisława Pstrokońskiego, ludzi zacnych i rozsądnych.« Medyatorowie doprowadzili do ugody na tej podstawie, że »do wszelakich szafunków naznaczyli jednego ex Consulatu, drugiego ex scabinatu, trzeciego z Quadraginta-viratu, a miał każdy ordo swoich podawać na elekcyj, Wystylizowano to jednak niejasno, tak, że rajcy później tłumaczyli kompromis ten w taki sposób, że to oni sami maja desygnować tych trzech członków komisvi kontrolującej, zamiast żeby to byli meżowie z wyboru każdej z trzech powyższych korporacyj. Omówiono w tej ugodzie 38 artykułów pro concordia aeviterna i obie strony przyjely takie załutwienie sporu. Zostały tylko trzy artykuły sporne do decyzyi królewskiej a mianowicie o składaniu rachunków rocznych, o sposobie uzupełniania urzedu radzieckiego i o zakresie władzy i jurysdykcyi rajców urzędujących, czyli t. zw. rezydentów. »Dnia 16 września za medyacyą tych zacnych ludzi - pisze Alembek skończyła sie ugoda z pany Rajcy; wszystkie skrypta, spisy, pozwy, munimenta popalilismy w izbie ratuszowej ab utrinque wielką kupe, przeprosiliśmy się, poszliśmy do kościoła farskiego, mszy św. stuchali; kazanie miał ks. Antoni prowincyał Dominikański, strzelano z dział. Mnie ta ugoda jakoś nie chciała smakować, bo mi serce powiadało, co się potem stać miało. Celem wyjednania konfirmacyi królewskiej dla tych koncessyj wybrali mieszczanie sześciu deputatów z pomiedzy ławników i Czterdziestu-Meżów, po trzech z obu gron, a między nimi i Alembeka. Stanęła też w Krakowie 19 września zgoda ostateczna w sprawie trzech wspomnianych punktów, a delegaci mieszczaństwa powrócili z Krakowa zadowoleni z rezultatów swojej akcyi. Zadowolenie to nie długo jednak trwało, bo konsulowie potrafili wsunąć do konfirmacyi cztery artykuły, o których przedtem wzmianki nie było, a mianowicie, że Czterdziestu-Mężowie tylko raz w miesiąc mają odbywać sessyę, że nie jeden ma być custos privilegiorum ale dwaj, że bez cechy burmistrza towary nie mogą wchodzić do miasta, i że rajca, który radziectwo opuszcza dla podeszłego wieku, mimo to zachowa do smierci przywileje swego urzędu.

- »Nastąpiła znowu elekcya opowiada Alembek przed którą kilka dni chodząc z p. Karczem wieczór około rynku, powiedział mi;
- »Wiem ja pewnie, że na tej elekcyi rajcą będę, ale Boże uchowaj, ja civitatem nie odstąpię.
- › Uwierzyłem. Nazajutrz siedział ze mną przed domem pan Dziurdzi Boim i rzekł:
- »Nuż pan Karcz zostanie rajcą, to już nie za nami ale za pany Rajcy bedzie mówił.
 - »Rzeklem:
- ∍O panie Dziurdzi, dałbym swoją głowę, jeśliże on nas odstąpi!
 - »Rzekł p. Dziurdzi:
 - → Pamietajcież!
- »Ale on (Karcz) zaraz, jeno został rajcą, począł niewstydliwie za pany Rajcy krzosać, do pieca w lonheryi mówić:
- → Ty piecu, tobą się świadczę, żem pp. mieszczan upominał, bo przyjedzie niejeden buntownik od Króla Jmści bez głowy. Teżem ja przeciwko Rajcom był, ale dziękuję Panu Bogu, że mnie oświecił
- »I czynił przeciw Civitatem protestacya, jako to w Xiegach Klopotnych, Czesto mi to p. Dziurdzi wspominał; »A głowa?« Jako p. Madrowicz przedsie stał circa Civitatem aż do konfirmacyi arbitramentu i potem nie wiele sie narażał, jakoby rzekł: już stoi za moje - ale ten (mowa ciagle o Karczu) zaraz poczał insza piosnke śpiewać, napiwszy sie z rożka. Acz nie suo loco i przyjdzie mi troche od rzeczy ustapić i cokolwiek powiedzieć o najwiekszej przyczynie, czemu tak dobrze to negotium Civitatis przez ppmedyatorów zakończone, tak szkaradnie poszło wstecz i nie obróciło sie w pożytek miasta, ale w wielkie i nierychło powetowane szkody, w daleko wieksza diffidencya inter status — ja nie moge upatrzyć inszej przyczyny tylko chciwość postąpienia ku górze i być też rajca. Mniej to pp. rajcom mieć za złe, bo ci już nauczyli się byli absolute dominare; z ciężkością im przychodziło się poniżyć i władzy tak wielkiej ustapić, ale per idem tempus było kilku skabinów, adolescentes bonae spei, zwłaszcza Lwowczyków, którzy widząc, jako postąpił pierwej p. Mądrowicz, potem p. Karcz., akkomodowali się pp. rajcom, wieszali suknię po wietrze, captabant auram consularem, i gdzie mogli, caute, aby nie postrzeżono pruli miedzy nami zgodę i byli przyczyna (proh dolor!), że inter

status do konfidencyi nie przyszło. Szerzej sie znajdzie o tem w moich Xiegach klopotnych. Ale potissima pars tego nieszcześcia był jeden ex Quadraginta-Viratu, z Opawy dzwonników syn, acz go snać matka szlachcianka urodziła. Był w Gródku lokatem, potem przyszedł do Lwowa do szkoły, był pedagogiem u szwagra mego p. Wolfa Bernata dzieci, potem przystał do Awedyka starego do pisania ksiąg dłużnych, potem także do p. Dziurdzego Boima, u którego bedac, żartem nazwał go na strzelnicy Zygmunt Bresler, że był Morawiec, i tak się nim zwał i szlachcicem mianował. Ten bardzo ze mną, który wtenczas jeszcze bez żony byłem a gospodarstwo prowadziłem, wdał się w znajomość, ustawnie u mnie przebywał, ażem sie dziwował, że sie tak około mnie goraco łasił, i ta zbyteczna przyjaźń jego czemuś mnie nie smakowała, bo był chytry, ostrożny, ale przytem nieszczery, bardzo obleśny. Na ostatek wyparł, co miał na sercu; prosił mnie przez listek, który chowam, o siostre Antoniowa. To, że mi sie zdało bandzo nierówno, odprawitem go bonis modis. Poczem prosit mnie o siostre Urszule, p. Zybulta Alnpeka, stryja mego, córke, do lej-m mu pomógł, że ja dostał. Został mieszczaninem. Potem zalecitem go civitati, że go wzieli ad Quadraginta-Viratum. Smakowały mu zawsze obyczaje p. Dabrowskiego rajcy i jak najbardziej sie do nich konformował. Nosił mantyle przed soba i za soba, wdał sie w sprawy nasze gorąco; jakoż mógł dobrze służyć, ale nie propter te sed propter tuum, Uczynili go z razu pisarzem swym Quadraginta-Viri, ale on jak idzie, tak idzie, że wszystko negolium Civitatis po mojej opressyi na nim stanelo i potem w Krakowie do końca przez nowe dekreta Króla Jmci ex partium controversia anno 1607 emanata szyje złamało,... I tak przewiddt ten dobry pan alienigena, i za to predko został ławnikiem i zaś ex scabinatu rajca. Ten mając odemnie wielkie dobrodziejstwa, na ostatek nie chciał mnie znać, z wielkiej nadetości rozpukł się i predko go Pan wziął z tego świata.«

Gdy przyszło obierać lonheryę, zamiast aby strony same wybierały, rajcy wyznaczyli sami z pośród siebie Tomasza Karcza, z pośród ławników Wolfa Wolfowicza, z pośród Czterdziestu-Mężów Alembeka. Jakkolwiek wybrany, Alembek gorąco wystąpił przeciw takiemu tłumaczeniu zawartego kompromisu i rozwinął przeciw rajcom ponownie silną agitacyę. Zaczęła się walka na nowo, znowu nastąpiła cała powódź protestów. »Z tych piętnastu protestacyj — pisze Alembek — iż mnie samego najwięcej afficiunt,



Pomnik grobowy Boimów w Kaplicy Ogrojcowej

zdało mi się tu nadmienić, ale nie wszystkie tylko niektóre — kto chce zupełnie zwyż czytać, niechaj czyta wszystkie sprawy w mojej Xiażce kłopotnej, którą przy tem wam dziatkom moim zostawiłem, abyście wiedzieli, jako trzeba ojczyźnie służyć i jako się trzeba chronić i nie każdemu duchowi wierzyć i jako Pan Bóg obłudę karze, jako o tem dalej będzie.... I znowu mnie z p. Andrzejem Szymonowiczem civitas po pozwy wysyłać musiała, lecz to wszystko piwo na mnie się wylać miało, bom ci jako żywo nie umiał pochlebować, anim się o ławnictwo ani o radziectwo starał, aż to sam Pan Bóg na mnie włożyć raczył. A że wierne posługi moje bardzo urażały na on czas Magistratum i z każdej miary nastawali na dobrą sławę, na uczciwe, na fortunam i na zdrowie moje, odpuść im Panie Boże. Confitebor Tibi Domine Rex et collaudabo Te Deum salvatorem meum. (Ecclesiast. 1).«

Alembek nie przesadza, gdy mówi, że to wszystko piwo na niego się wylało, zapomina tylko, że on go też niepomału sam nawarzył. Niewątpliwie działał on szczerze i z dobrą wolą, ale usposobienie miał do warcholstwa; był porywczy, uszczypliwy i zawziety. W akcyi jego całej przeciw arystokratycznemu systemowi rajców nie widać ani egoizmu ani nizkich pobudek osobistych a tylko Zimorowicz, sam plebejusz i karverowicz, który wśliznawszy sie do patrycyatu, z niegodnym poety i historyka serwilizmem staje zawsze po stronie uprzywilejowanej, wyraża sie o ruchu, na którego czele stał Alembek, pogardliwie i z niesmacznem lekceważeniem parweniusza: Vulgus civium adversus rectores suos quaerulum ex una civitate duas hoc anno (1602) voluit facere. W agitacyi Alembeka była sprawiedliwość i zasada obywatelska, a zemsta, jaka potem wywierali na nim rajcy, budzi dlań szczera sympatye, dopóki on jej sam nie uszczupli uporem swoim i zawzietością. »Następują więzienia moje — tak rozpoczyna Alembek cały nowy ustęp pamietniczka. — Pierwszy raz przedtem siedziałem w wiezieniu z okazyi domowej niewinnie. Tego tu teraz nie bede wspominal, ale tylko te, które propter bonum Reipublicae odnaszalem, i bede liczył de novo pierwsze więzienie. O tej odomowej okazyi«, z której siedział po raz pierwszy w więzieniu w r. 1598, dowiadujemy się z innego źródła, a mianowicie z aktów radzieckich. Chodziło wtedy o zniewolenie Alembeka do wykonania jakiegoś dekretu radzieckiego, wydanego w sprawie familijnej, w która wchodzi także poeta Szymon Szymonowicz, o której jednak z zapisków niezego dowiedzieć się nie można. Uparty Alembek nie chce dopełnić

jakiejś małej formalności, woli zostać w więzieniu, choćby dlatego, aby dokuczyć swoim krewnym Jakóbowi Szolcowi i Szymonowiczowi. Szolc żali się przed urzędem, że »pan Alembek przez dekret Waszmościów do więzienia jest dany i widzę rebelliter dekretowi Waszmościów dosyć nie czyni, aby od tego więzienia był wolny. Przywołują z więzienia Alembeka a Szolc prosi go i upomina, aby się uwolnił i wracał do domu: »Urzędownie p. Alembeka upominam, aby sobie tego lekce nie ważył, a raczej poniechawszy uporu o to się starał, jakoby dom dłużej bez dozoru i obecności jego nie był. Alembek pozostaje głuchy na te prośby: »Za instancyą p. Jakóba Szolca jestem do więzienia dany i w tem więzieniu aresztowano mnie imieniem Jmć Pana Simonidesa; ja z niego wyjść nie mogę, aż od Jmci Pana Simonidesa pisanie mieć będę« ¹).

Wracamy teraz do pamietniczka, »Pierwsze wiezienie - opowiada Alembek — urosło przy okazyi: Nieboszczyk Zybult Wurczel 2), mieszczanin, arendował stawy u Wojewody Ruskiego pana Sieniawskiego: iż na tych stawach utracił, nie był solvendo, wział mu Pan Wojewoda Zamarstynów, który od pierwszego fundatora wsi Zamarstina haereditarie nan spadł. Poczem gdy Pan Wojewoda umarł, dostało sie to Jmci Panu Podczaszemu, synowi jego. a Zybult Wurczel też umarł nagle; Jmé Pan Podczaszy to był puścił panu Wojciechowi Białoskórskiemu, który te majetność trzymając, był bardzo ciężki gruntom miejskim. Potem widząc p. Dąbrowski, że potomkowie Wurczlowscy nie byli tanti, aby mogli tertiam sortem matrimonialem dojść w tym Zamarstynowie, kupił to na się, a w tem Pan Bóg sierotom dał opiekuna dobrego, że przyjechał p. Stanisław Szembek, około siebie czujny; pojał wdowe Walenta Hazowa, córke tego Wurczela starszą. Ten pozwał p. Dabrowskiego o maternam sortem i prawował się mocno. Panu Dąbrowskiemu, iż duszno było i nie miał ewikcyi, namówił pany rajcy, aby to kupili na miasto, ukazując utilitates wielkie. Panowie Rajcy namówili Czterdziestu-Mężów, ci pozwolili; ale de evictione i warunku a quibusvis impedimentis mieli się spólnie namawiać. Nie namówiwszy się, jechał p. Dąbrowski na termin z Szembekiem nomine Consulum. O to de actu in iudicio necessario uczyniła Civitas przeciwko pp. Rajcom protestacya. A w tem Szembek

1) Acta Consul. z r. 1598 pag. 331.

[&]quot;) Była to prawdopodobnie pierwotna pisownia tego nazwiska, później zmieniła się na Worcel.

wygrał tertiam sortem i musieli mu ponownie Rajcy wydzielić i miasto w sumie zupełnej tylko duas sortes otrzymało a Dąbrowski się wyśliznął. Takową protestacyą spisałem był sobie, jakoż ją i teraz mam, ale p. Szembekowi nie słałem jej, gdyżby to miasto afficeret. Anno 1605 dnia 16 jan. będąc dzień przedtem obesłani poczęli się schadzać panowie ławnicy i Czterdziestu-Mężowie. Gdy ich jeszcze było ledwie dziesiątek, pan Wolff Berat 1) rzekł do mnie:

— »Panie Alembeku, wydaliście p. Szembekowi kopią protestacy i naszej!

Powiedziałem, że nie wydałem. Gdy mi to często z drugimi pp. ławnikami zadawał, cnotą zawiązywałem i sumieniem. Gdy mi wiary nie chcieli dać i drugich do niewiary przywodzili, uniesiony afektem, rzekłem:

Porwaniście tu hańbie świeckiej, kiedy mi nie wierzycie!

I z miejskiem prawem szedłem precz ²). Poszli pp. ławnicy,
p. Wolf Berat, p. Muscovius, p. Karczowicz, do pp. Radziec, skarżyli na mnie. A to wtenczas była smaczna okazya pp. Rajcom do stuchania mnie strony repetendorum ³). Zaraz mnie nazwawszy łajemnic miejskich zdrajca, osadzili:

— Jiżeś wydał kopią protestacyi, iżeś przy pp. ławnikach pogardził miejskiem prawem i że przeciwko przysiędze trzymasz faktoryą) mieszczanina krakowskiego, przeto cię do więzienia nakazu jemy!

I tak mnie dali wsadzić na ruską bramę do Ormian. Ja potern statem prosić powinnych, aby mnie wyręczyli; przeprositem Jmc panów Radziec i pp. tawników i miato to już być umorzono, ale zaś to złość ludzka ustawita potem na nogi ut sequitur:

Tego roku in decembri tandem zasiedlišmy my sex viri receperatores na repetendach z pp. Rajcy. Gdy przyszło na sumę zl. 190, którą propria authoritate wziął ex deposito officii p.

¹⁾ Właściwie: Berndt.

^{*)} To znaczy, oświadczył, iż nie chce być nadal mieszczaninem lwowskim.

^{*)} Sprawdzanie rachunków i reklamowanie mylnie lub niesłusznie wypłacowych przez miasto sum.

^{*)} Faktorye i agentury były we Lwowie wzbronione; każdy mieszczania musicał być samoistnym kupcem. W roku 1640 instygator miejski pozywa mieszczan Stanisława Niebrodowicza i Kaspra Hertraffa, że zapomniawszy przy siegi złożonej miastu, w której to jest wyraźnie opisano, aby z żadnym obcy m lowarzystwa nie miał, ani faktoryi trzymał«, są tylko agentami zamiejscowych kupców. Acta Consul. z r. 1640 pag. 9, 19, 28, 53.



Fig. 34.
Portret Pawła Boima w Kaplicy Ogrojcowej.

Mądrowicz i obiecał ją zaś wrócić według obligi swej in actis, poczęli pp. Rajcy płazą bić; kazali mi dalej postąpić. Nie chciałem i rzekłem:

- »Jeśli nie będziemy zaraz decydować każdej sprawy, to

bedziemy sieczke młócić!

- Panowie się rozgniewali i iż późno było, rozeszliśmy się wszyscy. Potem w kilka dni we środę po św. Łucyi wzywali panowie do siebie Czterdziestu-Mężów. Weszło nas ze dwadzieścia. Rzekł p. Dabrowski:
 - A kedyż drudzy?
 - » Powiedział p. Mościcki:
 - »Drudzy sa zabawni handlem i robotami swemi.

-Odpowiedział p. Dabrowski:

- »Tak im trudno, a my musimy tu ustawnie siedzieć i pracować!
 - »Stojąc ja za p. Tomaszem Karczem, rzekłem po lekku:
- »Wszak jest modus vacationis opisany in articulis confirmatis.
- To usłyszał podle niego siedząc pan Stanisław Śmieszek i rzekł:
- Owo pan Alembek powiada; wszak jest modus vacationis.

Dopiero wszyscy cum furia:

— »Jako ty zdrajco każesz nam z izby, ukazujesz nam drzwiże! Ukażemy my tobie z miasta! Upominasz się ty nam długów (rzecze Wioteski), płać ty mnie za ojca twego zł. 700, fallicie! Zdrajco, wydawco tajemnic miejskich, seditiose, kłamco, zeprzemy cie zdrajco!

Potem mnie p. doktor Stanisław Dybowicz, nie będąc rezydentem, osądził do więzienia. Wsadzono mnie do izdebki nad skarbem. Czyniłem protestacyą, dekretu mi nie chciano wydać,

sine figura judicii mnie sądzono.«

Nie skończyło się na więzieniu; rajcy, chcąc się pozbyć zawziętego przeciwnika, skazali Alembeka na utratę obywatelstwa. Kazano mu nawet kram zamknąć, lecz pod tym względem skończyło się tylko na grożbie. Alembek udaje się z żałobą swoją do Czterdziestu-Mężów, przedkładając im swoją krzywdę w dłuższej przemowie, której nie przytaczamy, i nieulękniony rozpoczyna proces z rajcami, którzy utrudniają mu wytoczenie sprawy przed sąd królewski wszelkiemi sposobami. Alembek potrzebował attestacyi od Czterdziestu-Mężów, ale rajcy nie pozwolili dokumentu tego wciągnąć w akta ławnicze, co było konieczną formalnością prawną. *Tem będąc poniekąd obrażeni — mówi Alembek — poszli Czterdziestu-Mężowie do OO. Dominikanów i tam w ogródku krużgankowym kazali arengę mnichowi pisać i sami się podpisali. *

Trzecie więzienie moje urosło z tej przyczyny: Dnia 19 augusti we środę przed św. Wawrzyńcem posłał po mnie p. doktor Stanisław Dybowicz '), burmistrz, prawie gdym miał wyjechać do Jarosławia na jarmark. Dziwno mi było, po co szle, myślałem, że nie na dobre. Wziąłem z sobą woźnego do wszystkich panów (to znaczy konsulów) i pytałem, po co po mnie posłali? Rzekł pan burmistrz:

— »Panie Alembeku, czemuście wy wczoraj z drugimi sąsiady

u brony nie strzegli?

»Odpowiedziałem, żem o tem nie wiedział, gdyż pp. rajcy nigdy mnie do Czterdziestu-Mężów ani do pospólstwa nie każą wzywać i jako nie wzywany nie byłem wtenczas przy pospólstwie, gdy to rozkazowano, i co było za wolą Ich Mościów, nie wiedziałem.

»Pan burmistrz na to:

— →Panie Alembeku, iżeś nie stał się posłusznym, masz iść na mur!

»Tamem prosił, kiedy inaczej być nie mogło, aczem już na kolasy nałożył, aby Ich Moście odłożyli do przyjazdu mego, gdy mam przed sobą pilną drogę. Odpowiedział burmistrz:

- A mnie co do twej drogi; pójdź ty siedzieć!

»Wychodząc rzekłem: Summum jus summa injuria! Po tem dawszy mnie znowu zawołać, rzekł:

— »Panie Alembeku, ponieważ nie wdzięczno było siedzieć na murze, pójdźże siedzieć do wieży!

I tak poszedłem dość czynić woli p. burmistrza. Potem w pół godziny, iż miałem bardzo pilną drogę jechać za towarem na jarmark jarosławski, p. brat Wolfgang-Szole Wolfowicz, p. Łukasz Pełka i pan Andrzej Mościcki wyprosili mnie, że mnie kazał wypuścić.

Alembek udaje się do Krakowa, a jest to już piąta z koleji podróż jego do dworu, aby prowadzić proces z miastem i odzyskać prawo obywatelstwa. »Koniec mego kłopotu był taki; Używałem do sprawy mojej u Króla Jmci po te wszystkie okazye p. Jana Hortensiowickiego, oratora i prokuratora. Ten prawie krótko przed

¹⁾ Dybowicki,

przyjazdem moim na nieszczęście moje zapowietrzył się, że mu nie kazano z domu wychodzić, musiałem sobie inszego agenta dostawać. Namówił mnie p. Stanisław Szembek, żem wziął jego prokuratora p. Witkowskiego, rajcę krakowskiego; temu zaraz z razu dałem na rękę 20 talarów. Gdy sprawa moja naścigła do sądu assesorskiego przed X. Pstrokońskim Matyaszem, Podkancierzem, począł mój prokurator bardzo płazą bić, a to, com mu kazał, nie mówił; złąkłem się; kazano nam ustąpić. Expostulowałem z nim.

- Dla Boga, panie Witkowski, czemu Waszmość tego nie

mówisz? - a on odpowiedział:

— »Te formalia dyabłaż mam czynić, a to do mnie ksiądz kanclerzy przysłał, abym pamiętał, żem rajcą krakowskim!

*Actum est — odjął mi wszystką satysfakcyą przeklęty sędzia. Niech mu Sedzia Niebieski bedzie na sadzie swym miłościw!

Satysfakcya miała polegać na tem, aby dekret królewski rehabilitował bezwarunkowo Alembeka i rajców skarcił lub nawet ukarał grzywna. Tymczasem skończyło sie na dekrecie z r. 1607, który stanowił, że Alembek oświadczyć ma przed rajcami, że nie zamierzał obrazić Magistratu, a po formalności tej upada wyrok utraty obywatelstwa (privatio famae) wydany nań przez urząd radziecki. Alembek poddaje sie tej formalności i tak kończa sie jego kłopoty, ale nie wygasa żal i uczucie krzywdy. Tak był przekonany o niegodziwości wszystkich swoich przeciwników, tak uważał siebie za niewinna, haniebnie pokrzywdzona ofiare, że ze sprawy własnej robi sprawe gniewu Bożego i z cała wiara i namaszczeniem czło-Wieka, którego sama Opatrzność pomściła na wrogach, tak kończy swój pamietnik; »Uszli karania ludzkiego, ale w Boża egzekucya zaraz wkrótce potem wpadli; z tej sie wywikłać nie mogli. Co niechaj bedzie na potem posteritati wizerunkiem, jako oczywiście Pan Bóg karze tych, którzy się w swej niesprawiedliwości chlubia a ludzi Diewinnych trapia, bo przez wszystkie te sześć lat było radziec pietnaście, z których pieć w te sprawe nie chciało sie wdawać, owszem ganili pp. kolegom swoim te ich wielką zniewage civitatis i prywatnych mieszczan, a byli ci; p. Jakób Mieszkowski, p. Jan Wolfowicz (ten dlatego zrezygnował), p. Szymon Alexandrin, p. Jan Lorencowicz (zostawił syna rajca), p. Jakób Schole (zostawił syny). a krom tych żaden nie zostawił potomstwa po sobie z dziesięciu. Ci dla swojej bogobojności i życia przystojnego, pięknie, przystojnie szcześliwie zeszli z tego świata z pożałowaniem pospolitego człowieka. Jedenaście zaś:

•1. P. Andrzej Dąbrowski anno 1613 dnia 22 iulii hora 3 noclis grał w karty; w pół godziny potem przypadło nań prędko, że się nie mógł rekolligować. Umarł morte repentina bez kapłana; dzieci jego wyniosły się z miasta do dworu JMP. Sieniawskiego.



Fig. 35.

Tarcza z herbem Boimów z Kaplicy Ogrojcowej.

»2. P. Stanisław doktor Dybowicz (Dybowicki). Ten miał syna jedynaka aptekarza, który z Moskwy jadąc w Brześciu Litewskim w głowę raniony enormiter, umarł we Lwowie, zadłużywszy się bardzo. Ojciec umarł r. 1618.

- »3. Pan Jakób Wioteski; ten wieś trzymając arendą a mając cnotliwą żonę i wziąwszy nie mało z nią majątku, chował sobie miłośnicę we wsi; śpiąc z nią w stodole, ukąsił go robak w rękę, że mu wszystko ramię się zapaliło; z bolu wielkiego, z desperacyi, sam sobie żywota skrócił. Anno 1607. Lęży w cajghauzie.
- 44. P. Stanisław Anserin zadłużył się bardzo, pobrali mu wszystko za żywota jego. Zięć Jurek Kral jedynaka syna jego grzecznego młodzieńca, szwagra swego, zastrzelił z rusznicy, chcąc kukułkę trafić. Na ostatek przywiedli go w starości do tego kredytorowie, że musiał przysiądz, że nie ma pieniędzy, złota, srebra, tylko małżonka jeden pasik.
- »5. P. Kasper Przezdziecki. Tego paraliż ruszył podle mnie siedzącego na ratuszu. Leżał czas niemały. Roku 1620 dnia 13 octobris o nieszporze zeszedł z tego świata. Żona po śmierci poszła za szlachcica, zawiodła nietylko swoje ale i dziecinne. Synowie poszli do domów pańskich.
- 6. P. Wojciech Pedyan. Anno 1605 ipsissima die Sanctissimae Trinitatis rano przed mszą wielką kąpał się w wannie; gdy od niego odszedł parobek, zemknął mu się stołek, szyja zawisła w wieku, skręcił sobie karku i umarły znaleziony. Syn kędyś jedynak łotr zginął.
- *7. P. Kasper Guliński był kupcem znacznym przy mieście tem, potem wydał córkę za szlachcica, potem syna ożenił z szlachcianką, czem dalej tem bardziej na majętności szwankował; mieszkał czas niemały, przed kredytory się kryjąc, u Ojców Dominikanów; wpadł w apoplexyą. Syna Tatarowie wzięli, drugi młodszy został mnichem.
- »8. P. Tomasz Karcz. Tego Kaśka Ślakówna, rybiarka, chcąc cisnąć na żyda, cisnęła warzechą umarzłą w czoło i barzo raniła. Barwierz z prędka zagoił; musiał znowu p. doktor Dziurdzi (Paweł Boim) otwierać i krzyż na czole rzezać, bo kość zczerniała. Umarł 1609 dnia 10 novembr.
- »9. P. Adam Śmieszek. Ten się zadłużył na 20.000 zł. i miał już w więzieniu siedzieć, ale dostał niezwyczajnej u nas choroby morskiej, skorbutu. Zeszedł nań chorując bez potomstwa. Anno 1612.
- 10. P. Andrzej Mądrowicz. Tego paraliż ruszył, leżał cały rok. Anno 1614 nabożnie umarł. Po śmierci małżonka kamienicę przedała, wyniosła się i dziatki z miasta. Syn jednak, doctor juris et theologiae, vir doctus et boni exempli.

Takie tragici exitus (żal sie Panie Boże) przyszty na nich a krom tego z łaski Bożej wszyscy ławnicy i Czterdzieści-Meżowie placida et quieta morte obierunt. Ale nawet i pomocnikom ich też sie dostało: Panu Markowi Scharfenbergerowi, natenczas syndykowi miejskiemu i ich forytarzowi, dostało sie za jego zasługi, że niewinnie udali, że im summe niemała z brony albo z skarbca skorzystał, o co się długo sprawować musiał, a potem się inaczej pokazało. P. Bartoszowi Uberowiczowi, natenczas pisarzowi radzieckiemu, dostało sie, że zastawiając p. Przezdzieckiego burmistrza, ciał go w reke enormiter p. Błażejowski i ochromił. P. Stanistawowi Hazowi, podpiskowi ich starszemu, dostało sie przez głowe dragiem w karczmie, ut supra folio. Załośna zaprawde rzecz jest wspominać takowa pomste Boża, lecz sie ztad możemy dobrze nauczyć, jako Pan Bóg brzydzi sie pycha i niesprawiedliwościa i jako surowo zwykł karać wszelaka niepobożność. Godzi się przy tem Pana Boga goraco prosić, aby już na tem karaniu staneto, i żeby ich zaś raczył w łaskę swą świetą przyjąć i dać im żywot wieczny - Amen.«

W r. 1620 spotykamy Alembeka na tem samem stanowisku, z którego dawniej sypały się nań przykrości i upokorzenia, jest już konsulem i swoją koleją burmistrzem lwowskim. Między notatkami jego, pośród których znajduje się i powyższy pamiętniczek, zachował się, nie wiemy z pewnością, czy tylko dopiero projekt, czy też odpis prawomocnego już dokumentu, który wydaje się nam dość charakterystycznym, aby go tu przytoczyć. Opiewa on jak następuje:

In nomine Domini. Amen. Iż Pan Bóg Wszechmogacy miasto to plagą swą, morowem powietrzem, nawiedzić raczył i przychodzi się nam rozjeżdżać, uprosiliśmy kolegę naszego ex residentibus p. Jana Alnpeka, który przez to powietrze ma tu zostać-burmistrzem być i wszystkich porządków miejskich jak strony zdrowia tak i strony całości Rzeczpospolitej miasta tego doglądać i jak najpilniejszym stróżem być. Ażeby względem niebezpieczności i pracy swojej miał od nas sufficientem recompensam, obiecujemy, że tu pewną sumę zł. 1900 zostawimy na ratuszu, dla szafunku jego przez ręce p. Stanisława Szolca, która się ma obracać na zapłatę familji ratuszowej i na żywność i opatrzenie chorych zapowietrzonych, a on ma incumbere rei, ne quid inutiliter erogetur.

»Obiecujemy mu, że tu będzie miał porządną aptekę u p. Simona Hołubkowicza, która za jego kartką będzie dawała medicamenta chorym (uchowaj Panie Bože) ex familia i ubóstwa. Obiecujemy mu też porządnych cyrulików tu zostawić. Praesidium assiduum przy ratuszu ma mieć hajduków piętnaście cum superintendente p. Rzekieckim, cepaków 24 i sługi wszystkie sześć mu zostawimy. A iż pokutować tu musi, a na potem już nigdzie nie może być przyjęty, przeto pozwalamy mu, że już burmistrzowstwo przy nim do samej elekcyi przyszłej zostawimy, chociażby (co daj Panie Boże) chciał gniew Pański i ta plaga morowa wczas ustać.

Względem trudnego commeatus i drogości strawy pozwolimy mu na każdy tydzień ordynaryę po zł. dziesięć. A gdy da li Pan Bóg po morze będzie, upatrzywszy sobie jaki kaduk, niech u nas żąda, a my obiecujemy mu go darować za fidelem administrationem jego. My zaś, za których to burmistrzowstwo odprawować będzie, wszyscy obiecujemy mu ustąpić przy dywizyi po 10 zł. swojej proconsularis intratae.

»Jeżeli by też pod tym urzędem jego Pan Bóg go raczył powołać z tego świata, obiecujemy wszyscy ex collegio, że egzekutorów przez niego naznaczonych ad exequendam extremam voluntatem jego chcemy promovere. A młodszym dwom synom jego, Waleryanowi i Aurelio, stypendium pierwej Kislisianum a potem Łoiecianum chcemy opatrzeć i conferre, żeby do Akademii nie bardzo młodo propter fragilitatem poszli. A kaduk wzwyż mianowany onym dwom darować obiecujemy.

Jeszcze obiecujemy mu przez pisanie nasze oznajmić, jeśliby jakie niebezpieczeństwa (strzeż Boże) następowały, a on też także do nas, dokąd onego i kancelaryę jakie periculum pestis nie napadnie, pisywać obiecuje. Propter certitudinem maiorem prosił nas, aby te kondycye rękami pp. rezydentów były podpisane, cośmy ma ultro pozwolili « ¹).

Jak już powiedzieliśmy, rozstrzygnąć nie umiemy, czy to był projekt tylko, który nie przyszedł do skutku, czy też rzeczywiście Alembek miał sobie powierzone rządy miasta w czasie morowego powietrza. Wiemy, że nie mogło to być podczas wielkiej zarazy w r. 1623, bo wówczas Marcin Kampian pozostał w mieście z władzą dyktatorską, jeśliby więc dokument przytoczony nie był tylko projektem, który pozostał na papierze, to mogło to być chyba tylko w roku 1625, w którym morowe powietrze ponownie zawitało do

¹⁾ Rekop is Arch. m. mięszanej treści III 224 pag. 55, 56,

Lwowa, ale już z mniejszą gwałtownością, bo tylko 3000 osób padło jego ofiara.

Jan Alembek umarł w r. 1636. Jaki został majątek po nim, nie wiemy, testamentu bowiem nie znaleźliśmy, a inwentarz spisany po śmierci 1), obejmuje tylko ruchomości i sprzety. Zostało po nim



Fig 36.

Tarcza z herbem Niżniowskiej - Boimowej.

dużo książek łacińskich i polskich, nadto trochę niemieckich i włoskich. Z kosztowniejszych lub artystycznych rzeczy znajduje się w inwentarzu »Augustus rzezany«, a więc biust lub statuetka.

¹⁾ Acta Consul. z r. 1636 pag. 1454.

skrzynie włoskie i rakuskie i obicia ścienne. Między obrazami wymienione są trzy obrazy włoskie, Claudius, portrety Zygmunta I i Zygmunta Augusta i cały szereg portretów familijnych: »Walenty Alembek, Wolf stary (Szole), Pan Ojciec w młodości malowany, pan Ojciec pierwszego malowania, Stancel Szolc, Mistrz Szymon, obrazek primogeniti, Jan Alembek dziad, pani Babka, pani Matka.«

Kiedy Alembek wykazywał na ziemskich losach swoich nieprzyjaciół pomstę Bożą za wyrządzone mu krzywdy, a błogosławieństwa użyczone tym, którzy nie brali udziału w jego prześladowaniu, mógł śmiało przytoczyć i swoją własną rodzinę jako dowód,
że Opatrzność wynagradza pokrzywdzonych. Był szczęśliwym ojcem;
synowie jego Waleryan, Aurelian i Frydryk byli bardzo utalentowani i odbyli świetnie studya: Waleryan był słynnym lekarzem
i umarł w wielkich dostatkach, Frydryk poświęcił się zawodowi
duchownemu i został kanonikiem kapituły przemyskiej, córka Zuzanna wyszła za bogatego patrycyusza krakowskiego Stanisława
Bryknera — ród Alembeków, gloriosa stirps Alnpechiorum, jak
sie wyraża w panegiryku swoim Rudomicz 1), kwitnał aż do XVIII w.

Jeden z synów Jana Alembeka, Waleryan, doktor filozofii i medycyny, rajca, przez czas jakiś profesor racyonalnej filozofii i rektor Akademji Zamovskiej, tak jak i ojciec autor i rymopis 2), posłuży nam jako jeden z ostatnich już przykładów świetności mieszczaństwa lwowskiego, jego dobrobytu i oświaty. Waleryan Alembek ożeniony po raz pierwszy z Katarzyna Habermanówna, umarł około roku 1678, a wiec w czasach, kiedy upadek Lwowa dochodził już kresów ostateczności. Pozostał po nim w aktach radzieckich inwentarz spadkowy, przedłożony przez drugą jego żonę Zuzanne Chmielówne, spisany z wzorową, prawie podziwienia godną starannością i dokładnością 3). Waleryan Alembek pozostawił w dobrach stojących trzy kamienice, rodzinną, Stanclowską i Szczepanowiczowska - te dwie ostatnie tylko w przeważnych częściach ogród za św. Łazarzem, ogród za św. Antonim i osadę zwana Stąclowska Wola, złożoną z 24 kmieci. W gotówce zostało 31.687 zł.; klejnoty, perly, pierścienie i złoto oceniono na 17.581 zł.; srebra obejmujące wiele artystycznych przedmiotów miejscowej i augsbur-

P) Acta Consul. z r. 1678 pag. 266-326.

¹) Rudomicz B. Leo Leopoliensis sub auspiciis Joann. Casimiri. Zamość 1651. Wydanie K. J. Hecka str. 27.

^{*)} Valerianus Alnpek Leop. Dona gratiarum Venerabili D. Martino Stanislao Wolfowic etc. Cracoviae 1638. — Ode Illustr. Joan. Zamoyski 1646.

skiej roboty, jak n. p. trzy puzdra złocistych łyżek z apostołami, panna złocista z puzderkiem, rostruchan w grono, chłopak go dźwiga; rostruchan z chłopkami, rostruchan, na wierzchu Judyta z mieczem; jelonek, łódka, panna w letniczku, czarka rysowana, czarka z orlem, świeczniki z wybijaniem kręconem, szable i rzędy pozłociste i t. p., otaxowano na 5641 zł.

Wśród wyliczonych mebli i sprzetów domowych znajdujemy rzeczy, które dają nietylko dowód wielkiej zamożności ale i wytwornego smaku; samych zegarów jest sześć, a miedzy niemi jeden, na którym koń pozłocisty, a na nim chłop siedzi«, kompasów i instrumentów matematycznych kilka, otaksowanych przez zegarmistrza Balcera Wernera na 545 zł., kobierców przednich 35. Dalej ida skrzynie sadzone (z intarsyami), skrzynie pozłociste, szkatuły prysowe »staroświeckie«, krzesła skórzane gdańskie zielone poziociste, klawikord, lutnie, fajansy tureckie i gdańskie i t. p. Z inwentarza wnosić można dalej, że Alembek ten był wielkim miłośnikie dzieł sztuki malarskiej; liczba obrazów, które posiadał, stanowie mogła mała galerye. Jest ich razem 102: w izbie przedniej Świetych jak i portretów familijnych 18, w »zadniej« izbie a między niemi cztery » włoskiej maniery«, w komnacie 16; w 🎉 mienicy Staclowskiej 12; w komnacie i sieni starych obrazów i tyle w indermachu 27, obrazów na blasze malowanych » przednich « obrazków małych na płótnie i na drzewie 5.

Prawdziwie imponującą, jak na owe czasy, jest bibliotel Liczy ona 1248 dzieł, ustawiona jest w 45 szafach (armaric a inwentarz dzieli ją na pięć działów, a mianowicie na medycyn teologie i prawo, historye, astronomie i scholastyke. Klassyfikacy ta jednak bardzo fantastycznie przeprowadzona, bo treść książezbyt czesto wcale jej nie odpowiada. Dział medvevny obejmuje 1 szaf i 308 dzieł; z polskich herbarze Syreniusza i Siemianowskiego dzieło o powietrzu, Potrawy i napoje, Aptekarczyk. Dział teologiczny i prawniczy zajmuje 8 szaf i liczy 114 dzieł, a z polskich Kazania Skargi, Psalterz Dawidowy, Poseł Boskiej łaskawości, Pieśni Chrześciańskie, Roratne książki, Droga do wieczności i t. p. - dział historyczny obejmuje 299 dzieł w dziesięciu szafach, a z polskich książek znajdują się w nim: Kromer, Miechowita, Piasecki, Wapowski, Długosz, Gwagnin, dalej Pharus Sarmatica, Statuta Sigismundi, Scripta Zamoscii, Roczne dzieje, Gesta Vladislai, Chronica Herburthi, Polonus iure politicus, Kronika pruska, Legacya Zbarazkiego, Gigantomachia Kordecii, Przeobrażenie Że-

browskiego, Perspectiva Coricinscii, De rebus Siaismundi, De generoso Demoński, Peregrinatio Radziwilla i wiele innych, a nadto tie należacy tu treścia manuskrypt Jana Alembeka p. t. Logica. W działe astronomicznym obejmującym 162 dzieł znajdujemy matematyke, chemie, geografie, architekture, sztuki piekne, miedzy mpemi n. p. Icones acupictoriae artis: »scholastyka« liczy 365 dzieł w dziesieciu szafach i obejmuje klasyków, poetów i varia; z polskich rzeczy sa tu dzieła Kochanowskiego, Klonowicza, Starowolskiego, Morsztyna, dalej dzieła jak Orator Polonus, Lubienscii Opera, Oratio Sigismundi III, Poemata Boguslai, Lirica P. Krasuski, Klucz jezyków, Proverbia germanico-polona, Kuchmistrz, Pekacz, Gospodarz, Thesaurus Cnapii i t. p. Z obcych języków przeważa w bibliotece oczywiście łacina; jest wszakże sporo dzieł włoskich. Starożytnych klassyków jest znaczna kollekcya; Horner w oryginale greckim, Plato, Tucydydes, Arystoteles, Seneca, Tacyt, Appianus, Apuleius, Xenofont, Sallustus, Suetonius, Herodot, Plantus, Pindar, Owid, Katull i t. p.

W gotowiźnie i ruchomościach, t. j. w złocie, klejnotach, srebrach, szatach, futrach, chustach (bieliźnie), cynie, miedzi, w strzelbie i towarze korzennym (bo Alembek mimo że lekarz i uczony, był równocześnie takim samym kupcem jak każdy inny mieszczanin). inwentarz oblicza spadek na 67.741 zł. Do tego dodaćby należało Wartość dóbr nieruchomych, której nie podano, a mianowicie kamienic, obu ogrodów i Staclowskiej Woli, które przynajmniej drugież tyle uczynić powinny. Nie wciagnieto także do ruchomości ani obrazów ani całej biblioteki, a wartość ich była niepospolita. Pozostały nadto bardzo znaczne wierzytelności, a w spisie dłużników Alembeka i jego żony figurują Sapiehowie, którzy im winni 1640 zl., »na co srebro zastawne«; ks. Konstanty Wiśniowiecki Winien 4551 zl., »na co zastaw w srebrach i karta z podpisem księcia: Sieniawski 2000 zł., »na co zastaw w klejnotach»; ks. Radziwill, podkanclerzy i hetman w. lit., 2630 zl. bez zastawu; ks. Dymitr Wiśniowiecki, hetman w. kor., 700 zł. (reszta z dawnego długu): ks. Jeremi Wiśniowiecki 739 zł.; nieboszczyk Jmé Pan Czarnecki, wojewoda ruski, 739 zl.; Potocki, hetman w. kor., 133 zl.; Potocka, wojewodzina bracławska, 2764 zł.; Ostrorożyna, starościna garwolińska, 70 zł. na zastaw w klejnotach; pani wojewodzina sieradzka 1368 zł.; były starosta lwowski Cetner 800 zł. i t. p. Między ciężarami, ubezpieczonemi na schedzie, znajduje się zapis brata nieboszczyka, księdza kanonika Frydryka, w sumie 3000 zł.,



Fig. 37.

Pomnik Breslerów z Kaplicy Ogrojcowej.

przeznaczony na »Lwowczyków, którzyby w Akademji nauki traktowali.«

Inwentarz obejmuje także »ochedóstwo« wdowy, które składa się z wielu drogocennych klejnotów, cieżkich złotych łańcuchów i t. p., a nadto rachunek sum wydanych na pozostałe dzieci, a mianowicie na trzech synów, Ludwika, Jana i Józefa, z których jeden Jan, uczył sie handlu w Warszawie a potem w Gdańsku i miał osobnego »szulmistrza«. Z dwóch córek jedna wyszła za Kozłowskiego, druga za Zygmunta Gintera. Wyprawa tej drugiej córki, przytoczona także w inwentarzu, jest bardzo bogata i daje nam wyobrażenie, co otrzymywała z domu panna patrycyuszowskiego rodu jeszcze w czasach ekonomicznego upadku mieszczaństwa lwowskiego. Gotówka dano jej 5000 zł.; wzieła nadto dużo klejnotów, złota i srebra i wspaniała garderobe, wśród której znajduje się silubna szata atłasowa izabelowa z koronkami marcypanowemi około dołu we troje, na przodzie w sześcioro«, druga suknia atłasowa błękitna także z koronkami marcypanowemi, trzecia tabinowa pstra, »u niej na dwoje koło dołu koronka marcypanowa, na przodzie we czworos, ankierka popielata kitajkowa z koronką czarną, piekarniczka atłasowa czarna z koronką, podszyta pupkami, u mankietów wyłogi sobolowe, szustohorek błekitny, złote kwiaty po nim i t. d. Łóżko panna młoda dostała snycerskiej roboty złociste, firanki do niego z karmazynowego tabinu z »płotkiem i wiankiem«, obszyte złotemi koronkami, upiete na czterech gałkach srebrnych. Cała wyprawa kosztowała 15.000 zł. O zamożności domu oprócz tych wszystkich podanych tu już szczegółów świadczy także i ilość służby, wyliczonej przez wdowe z powodu wypłaconych jej zasług, ezyli jak mawiano wówczas »myta«. Alembekowie utrzymywali czeladnika z płacą 100 zł. rocznie, dwóch inspektorów czyli nauczycieli do dzieci, jednego farskiego a jednego jezuickiego, dwóch woźniców, chłopców kilku do sklepu, kucharke, szynkarke, izdebną, szwaczkę i dziewczynę do posługi.

Ostatnim z rodu Alembeków był Ludwik, syn Waleryana. Podczas zarazy, która w r. 1704 nawiedziła Lwów, anioł śmierci przeleciał nad domem Alembekowskim i niemal cała rodzina wymarła w przeciągu kilku tygodni. Najpierw padł ofiarą zarazy syn jedynak Ludwika, Stanisław, po nim matka, wdowa po Waleryanie, Zuzanna z Chmielów, nazajutrz zaraz żona, Joanna Ruwenianka, w parę tygodni córeczka, a wkrótce on sam. Pozostały jeszcze dwie córki: Zuzanna i Katarzyna, ale linia męzka zupełnie wy-

gasła, bo brat Ludwika, Józef, oddał sie zakonnemu życiu i został Jezuita. Z testamentu Ludwika Alembeka widać, że miłość nauk. która sie tak wysoce odznaczali dziad i oiciec, i na niego przeszla była w spuściżnie. Owa bogata biblioteka Waleryana, o której wspomnieliśmy obszernie, jeszcze w ostatnich chwilach przed zgonem jest przedmiotem jego serdecznej troski. Wszystko prawie, co miał najdroższego na świecie, stracił w tym okropnym miesiącu: matkę. żone, dzieci; pozostało mu obok córek tylko jedno z wszystkiego. co kochał na ziemi; jego ksiażki. Mówi też o nich niemal z czułościa w testamencie i pragnie ubezpieczyć ich losy. Błaga, aby stak pieknej i sławnej biblioteki chcieli dotrzymać« panowie egzekutorowie testamentu; nie zapisuje biblioteki bratu, bo Jezuici posiadaja własna; najmilej by mu było, gdyby któraś z córek dostała meża, przyjaciela nauk i literatury. »Jeśliby zaś zieć jaki mądry nie był, życzę, aby OO. Jezuici biblioteki protekcye wzieli, a najbliższemu one dotrzymali krewnemu, który tego bedzie godzien. Niestety nie spełniła się wola ostatniego z Alembeków; w transakcyi spadkowej podzielono biblioteke na trzy cześci 1).

Wilczkowie należeli do najstarożytniejszych rodzin lwow skich. Już w najdawniejszych aktach, jakie sie przechowały w ar chiwum miejskiem, spotykamy sie z nimi - Wilczke Stence der Korsner wystepuje juž w r. 1473 jako ławnik i odtad ciąg widzimy członków tej rodziny aż do końca XVIII wieku na krzy słach skabinalnych i konsularnych. Mało natomiast przechowało wiadomości domowych, poufniejszych, o tym patrycyuszowski rodzie, i dopiero w XVII wieku zarysowuja sie nieco indywidualn i niektóre jego postaci. Musieli być możni już w połowie XVI bo inwentarz spadkowy po Stanisławie Wilczku, konsulu, spisar w r. 1552, wylicza dwie kamienice w rynku, jedną wiekszą ota xowana na 1500 zł., druga mniejsza wartości ówczesnej 700 zł. dalej dwa domy na targu rybim i na targu solnym, troje jatek t. j. kramów, bo jatki nie oznaczały jeszcze wówczas wyłacznie bud rzeźniczych, i były także »jatki« szewskie, norymberskie i t. p. część Hołoska, dwa ogrody, łaki w Biłohorszczy i t. p. 2).

Wilczkowie, z których co drugi niemal musiał nazywać się Stanisław lub Dominik, od XVI wieku bez przerwy handlują to

¹) Relacya transakcyi i podziału dóbr ś.p. Waleryans Alembeka. Rekopis biblioteki XX. Czartoryskich nr. 2003.

²⁾ Acta Consul. z r. 1552 pag. 1605.

warem płociennym i sukiennym, wielu z nich jednak kształci sie na ksieży i lekarzy. Z jakich głównie rodzajów sukna i materyj składał sie taki sklen »krojowy« w starym Lwowie, dowiadujemy sie z inwentarza po śmierci Stanisława Wilczka (1659). Był to znaczny kupiec; zostawił po sobie 18.000 zł. gotówki przeważnie dukatami, dużo złota, sreber i kosztowności, sprzety domowe bogate, miedzy niemi nawet szpalery, i przeszło 30 olejnych obrazów, duża kamienice w rynku, podobno narożna w zachodniej połaci od ulicy trhunalskiej i t. p. Sklep jego obejmował płótna szwabskie, sztuka czlernastołokciowa po 7, 9 i 10 zł., płótna szlaskie znacznie tańsze, rabki, sztuka po 7 i 9 zł.; dziana robote, t. j. pończochy sztamełowe ksieże wiśniowe i fiałkowe, pończochy białogłowskie karmazynowe, koralowe, szkarłatne, czerwone, lazurowe, białe, kirowe, pończochy mezkie szare, pończochy »mistrzowskie« białe i t. p.; muchairy: tatarski, wiśniowy, dwunitny popielaty i kosmaty, łokieć od 12 do 15 groszy; medzelany; pstry, gładki, czerwony, włosowy, lokieć po 10 groszy: pytle, bagazye, musułbasy: czerwony, wiśniowy, czarny, łokieć po 20 i 24 groszy: kindiaki: biały, barszczowy, ceglasty, tokieć po 18 do 22 groszy; saje; pstre po 1 zł. 11 groszy lokieć wzorzyste, czarne, szkarłatowe, popielate, fiołkowe i t. p.; karnlety tokieć po 20 groszy; jedwabnice, tokieć po 20 gr.; atłaski: biały wzorzysty, biały na czarnem dnie, błękitny na białem dnie, lokieć po 1 zl. 3 gr.; nedze 1) z szychem po 1 zl. 10 gr. lokieć; nedze białe z czerwonem i zielonem, nedze ubogie czerwone, w kratki i t. p.; buratki, łokieć po zł. 2 groszy 15; obrusy adamaszkowe, lokieć po 2 zl., wrocławskie po zl. 12 sztuka, nyskie, lokieć po 1 zl.; barchany, szkoty; biały, zielony, czarny, błękitny, papuzi, lazurowy, lokieć po 1 zł. i 26 groszy; płótna farbowane wrocławskie, lazuhowe, czarne, płótna krakowskie czarne, lwowskie błekitne i t. p.; kromrasy, zielony, szkarłatny, papuzi, błękitny, gwoździkowy po 1 zł. gr. lokieć; harasy zielone, pomarańczowe, szkarlatne, lokieć po 20 groszy; zawoje 2) portugalskie, łokieć po 1 zł. 20 groszy; zawoje zwa ne haimhamy, jampury, czerkiezy, bawelnice mezopotamskie, sztuka po 12 zł., chustki czerwuły po 26 gr., chustki jazłowieckie po 9 groszy; ewelichy głównie nyskie, dymy sakiewskie i tureckie

^{1) »}Nędza« oznacza niewątpliwie tkaninę zwaną na Wschodzie i we Włoszech; zendad, zendado, także zendalo.

²) Chustki albo raczej szale noszone przez mieszczki a głównie przedmieszczanki na głowie; zwano je także bawełnicami.

po 2 zł. łokieć; chaby po 8 gr. łokieć — a obok tych wszystkich materyj także rękawice francuskie rozmaitego koloru po złotym para; pasamony sprzedawane na łuty, czarny włoski łut po gr. 18, i w końcu jedwab i nici złota; a mianowicie złoto weneckie w cewkach, cewka po 5 złotych, droższe po 15 zł., srebro weneckie, cewka po 4 zł., jedwab brzoskwiniowy, barszczowy, turecki kręcony i darty. Z regestru dłużników widać, że na kredyt dawał p. Wilczek tylko wtedy, gdy otrzymał dobry zastaw. Czytamy w tych zapiskach: »A naprzód szlachcianka jedna zastawiła pierścionek z pięcią dyamentami, a na to wzięła zawój cieńki za złotych 16. Pan Pietraszewski szlachcic zastawił pierścień z pięciu rubinków, a wziął na to płócienko Machpas za zł. 8. Tenże wziął pończochy francuskie za 3 złotych«, i tak dalej 1).



Fig. 38.

Herb Alembeków z dawnego ratusza.

Wśród tej kramarskiej wszakże atmosfery, która otacza każdą niemal taką postać mieszczańską i jej żywot, nie brak przecież rysów świadczących, że każdy z tych rządnych, oszczędnych i bardzo zysku chciwych kupców miał swoją stronę, że tak powiemy idealną, swoje potrzeby wyższe i szlachetniejsze. Stał za ladą Wilczek i sprzedawał chabę, ale syna Franciszka wysłał do Włoch na naukę, a dwóch innych kształcił do zawodu duchownego.

¹ Acta Consul. z r. 1659 p. 489 - 523.

Nie doczekał sie atoli pociechy z Franciszka, który umarł w Padwie 1), a i dwai inni, oddani do szkół, pokierowali sie zapewne nie po myśli ojca, zamykając sie w murach klasztornych. Za to najmłodszy. Benedykt, odbywa studya w Krakowie i we Włoszech z powodzeniem i powraca do Lwowa jako lekarz, a handel dostaje sie najstarszemu Stanisławowi. Silna świadomość dawności i zacności nazwiska, pewien dumny zmysł familijny, cechujący lwowski patrycvat, przebija sie w całej rodzinie Wilczków - prowadza oni pamietnik rodzinny, z którego zachowały sie nam fragmenty, a portrety ich familijne, wymienione w inwentarzach, składaja sie na cała galerve. U Stanisława, którego inwentarz sklepowy podaliśmy wyżej, zaraz po portretach króla Batorego i hetmana Zólkiewskiego, następuja konterfekty familijne, »obraz nieboszczki pani«, obraz pana Wilczka« i t. d.: inwentarz jego syna, lekarza Benedykta, wymienia między bardzo znaczną liczbą obrazów religijnych i świeckich, tuż po »obrazie królowej starej staroświeckim«, po portretach Króla Jego Mości i Królowej i po »obrazku drugim mniejszym Króla Jego Mości«, obraz nieboszczyka p. Benedykta Wilczka, rajcy Iwowskiego, obraz nieboszczyka pana Wilczka, starego rajcy, obraz nieboszczki pani Matki, obraz nieboszczki pani Babki, obraz nieboszczyka p. Stanisława Wilczka, obraz nieboszczyka p. ojca pani Matki p. Andrzeja Krzczonowskiego i t. d. 2).

Fragmenty pamiętnika, o którym wspomnieliśmy, obejmują zapiski trzech generacyj, Stanisława ojca, Stanisława syna i Dominika wnuka ³). Dziad zapisuje główniejsze zdarzenia ze swego życia, notuje daty śmierci swoich krewnych i przyjaciół, zazwyczaj bardzo krótko i sucho, a tylko wtenczas pióro nabiera uroczystego polotu, gdy mu przyjdzie zanotować epizod ważny w obywatelskiem, publicznem życiu autora. *Anno Dei 1647 — pisze dziad Stanisław — ex unanimi electione panów Radziec powołał mnie Pan Bóg Wszechmocny niespodziewanie do skabinatu. Daj Boże w Trójcy św. Jedyny szczęśliwie, naprzód na chwałę Jego świętą i na przymnożenie sprawiedliwości św., a potem na ozdobę ojczyzny mojej

¹⁾ Przy testamencie tego Franciszka, spisanym w Padwie w roku 1651, figurują jako świadkowie: Stanisław de Lipie Lipski, kanonik katedralny płocki, Debielowski, kanonik poznański, Stanisław Giebułtowski, Praepositu. Orszadzensis, Jan Struś i Albert Strachocki. Acta Consul. z r. 1651 p. 1572

²⁾ Acta Consul. z r. 1696 pag. 344.

³) Pamiętniki Wilczków. Rękopis Biblioteki Ossolińskich nr. inwent 2029.

miłej a na zbawienie duszy mojej. Amen.« Jest w tej emfazie przesadnej pewien ujmujący rys cywizmu, ślad dobrej tradycyi mieszczańskiej, co długo otaczała powagą i urokiem wielkim zaszczyty publiczne i służbę obywatelską, do której »Rajcy tylko wybierali ale sam Bóg powoływał.« Synowie i wnukowie Stanisława przedstawiają się w zapiskach pamiętniczka, niestety bardzo dorywczych, bezładnych i tak niepowiązanych z sobą, że z trudnością dojść można właściwego ciągu filiacyi tych wszystkich Stanisławów, Dominików i Benedyktów — jako ludzie wykształceni i z polorem; zarywają coś z klasycznego wykształcenia, przynajmniej o ile ono było konieczne jako dekoracyjny materyał do modnej swady makaronicznej, miewają przy różnych sposobnościach oracye i notują pilnie każdy popis tego rodzaju.

Dominik Wilczek jest sekretarzem i korespondentem króla Jana III, który, jak to nie zawadzi zaznaczyć na tem miejscu choćby nawiasowo, uwielbiany był przez mieszczaństwo lwowskie i odpłacał mu to przywiązanie serdeczną i uprzejma życzliwością. Między miastem Lwowem a niedaleką Żółkwią i Jaworowem utrzymują się zawsze najlepsze stosunki, król proteguje mieszczan, przyjmuje ich chętnie i bez trudności ceremoniału, daje zarabiać kupcom, zatrudnia rzemieślników a osobliwie złotników, którzy dla rycerskiego monarchy ustawicznie wykonywują kosztowne roboty, jak szable, rzędy i kałkany. swata nawet patrycyuszów z pannami fraucymeru królowej, jak n. p. dr. Marcina Nikanora Anczewskiego z panna Maryanna Tauzen a królowa daje prezenta ślubne córkom mieszczańskim. Dominik Wilczek nietylko sam jest specyalistą w oracyach przygodnich których wiele przytacza, jak n. p. mowę powitalną do wójta z roku 1684, oracye na zrekowinach Michała Złotorowicza, szwagra swego, z panną Zofią Zywertówną, oracyę mianą za burmistrzowstwa swego do starosty lwowskiego Sieniawskiego i t. d., ale zaprawia i synów swoich do sztuki krasomowczej. Syn Stanisław wygłasza łacińską oracyę do króla na Wielkanoc w r. 1686 i drugą następnego roku także wielkanocną w Żółkwi, drugi syn Dominik przemawia po łacinie do księdza arcybiskupa 1).

Handel sukna i materyj prowadzą Wilczkowie dalej a zawsze jeszcze z powodzeniem. Przy pamiętniczku ich zachowało się także kilka kartek z księgi rachunkowej, prowadzonej przez Stanisława, z lutego i marca 1674. Utrzymywał na składzie następujące gatunki

¹⁾ Ibidem str. 16 i dalsze.

sukna : kiernowe, półkiernowe, holenderskie, falendysz, baje angielskie, pakłaki, bojanowskie i wschowskie, sukna grynberskie, kiry, fiolety, karmazyny, szkarłaty, purpure, koraline, blamaranty i t. d. Targ dzienny jeszcze dość znaczny, dochodzi bowiem do sumy 918 zł., a mianowicie dzień 7 marca był taki szcześliwy. Inne dnie przynoszą 101, 136, 183, 212, 268, 343, 613 zl.; najgorszy wykazuje 15 zl. W całym lutym utargowano w sklepie 1189 zł.; w całym marcu 3282 zł. Wprawdzie w czasie tym już trzeba przeszło 10 złotych wydać za dukat, zawsze przecież targ wynoszący 328 dukatów miesiecznie w r. 1674 równał sie może dzisiejszemu w kwocie około 6000 zł. waluty austryackiej i daje świetna miare obrotu. Na kredyt p. Wilczek nie dawał towaru, chyba gdy otrzymał dobry zastaw, to też regestr jego dłużników sklepowych zachowany w urywku, wylicza cały szereg fantów. Ktoś (nazwisko zostało na przedniej karcie regestru, której brak) wział towar i »w tym zastawił srebra różnego u dobrodziejki — tak Wilczek nazywa zawsze żone grzywien 24 i lutów 13: ma wykupić na św. Trójce w roku teraźniejszym : »Jmé Pan Malski za pakłak czarny zostawił czarke srebrna u dobrodziejki«, pani Mateuszowa pasztetniczka za karmazyn zastawiła pierścień, który »u dobrodziejki»; Jmpan Raciborowski dał w zastaw »guzów szczerozłotych z rubinami wielkich sześć a pieć mniejszych także złotych z perłami uryańskiemi, a ma wykupić za niedziel pieć, a jeżeli nie, wolno zastawić.«

Oprócz handlu prowadzi Dominik Wilczek także gospodarstwo rolne w Zamarstynowie, ma tam folwark z dworem, który mu Tatarzy palą w r. 1695. W trzy lata po tej klęsce zapisuje w pamietniczku wypadek radośny w rodzinie, wesele swojej córki Magdaleny, która wychodzi za doktora medycyny i rajce lwowskiego Kazimierza Kupińskiego. »Odprawiło się anno 1698 die 20 Aprilispisze tak nieczytelnie p. Dominik, że cały ten ustęp jest niesłychanie trudny do odcyfrowania i nie reczymy za trafne odczytanie wszystkich słów - odprawiło sie wesele córki mojej Magdaleny porządkiem należytym według zwyczaju miasta tutejszego, Sprosiny na czwartek były. W sobote przed ołtarzem Mansyonarskim błogosławił Jmé ks. Kupiński, kanonik tutejszy, stryj pana Modego, przy bytności wszystkich pp. Radziec i krewnych. Na dobranoc grała muzyka jezuicka i na dobrydzień ponownie. Świec było jarzących 26, W niedziele w kościele ślub dawał Jmć ksiadz Skarbek, suffragan tutejszy, przy bytności JO. pana kasztelana krakowskiego, wojewody ruskiego, chorażego kor., starosty buskiego, starosty lwowskiego

i innych Ich Mościów, a na miejscu Najj. Królowej Janowej Wdowy była Imć Pani Jadwiga.... koniuszyna z Jej Mość Panią starościną Kęszycką(?) i innemi Jejmościami. Najjaśniejsza Pani przysłała dla Pannej Młodej alsbant z klejnotem Królowej Jej Mości. W poniedziałek były poprawiny, wszystko porządnie i jak Wilczek wart, bez wszelkiego hałasu i kosztowności. Na drugą niedzielę były przenosiny do Kazimierza Kupińskiego MDRL (med. doktora, rajcy lwowskiego) solenne, t. j. 22 aprilis, i tu naszą miłą Magdalenę odprowadzili.«

Pamiętniczek kończy się na r. 1714. Dominik Wilczek umarł w r. 1708 i pochowany został w własnym grobowcu w katedrze. Brat jego Stanisław był w zakonie Trynitarzów a w r. 1694 wysłany został do Hiszpanji, gdzie przebywał do r. 1702. Michał Wilczek, z zakonu Dominikanów, protonotaryusz apostolski, nadworny kaznodzieja i teolog króla Augusta III, należał także do tej rodziny, która jedyna z rodzin patrycyuszowskich Lwowa, dotrwała niemal do końca XVIII wieku, ujrzymując się zawsze na pewnej wyżynie fortuny i znaczenia w mieście.



Fig. 39. Z kaplicy Ogrojcowej (Boimów).



Fig. 40. Ornament z kaplicy Ogrojcowej (Boimów).

V

HANLOWIE. ÖSTROGÖRSCY, DOMAGALICZE. HAYDER, STAN EKONOMICZNY LWOWA W R. 1656. RODZINY WŁOSKIE. GENUEŃCZYCY. WENECYANIE I FLO-KENCYANIE UBALDINOWIE. ROBERT BANDINELLI I POCZTA LWOWSKA. ANTONI MASSARI. KONSUL WENECKI WE LWOWIE. DUCCI. VEVELLI. ŻYDZI.



stał niegdyś kościółek pod tem wezwaniem, przez jednego z członków tej rodziny zbudowany. Z rodu Hanlów, niegdyś bardzo bogatego, siegającego dalekiej przeszłości Lwowa, pierwszym, co się dobija wielkiego znaczenia we Lwowie, jest Szymon, właściciel Ho-

łowska i Brzuchowiec, protegowany przez króla Zygmunta Augusta, który w r. 1521 sonemu niemałe sprawy około wybierania ceł ruskich zleca « 1) — ostatnim zaś, co pozostał wiernym stanowi mieszczańskiemu, zdaje sie był Stanisław Hanel, którego pomnik dziwnym sposobem uszedł dewastacyjnej zapalczywości arcybiskupa Sierakowskiego i zachował sie do dzisiaj w katedrze (fig. 42). W aktach miejskich zachował sie po tym Hanlu tylko inwentarz spisany po śmierci w r. 1577, z którego wnosić można o wielkiej zamożności domu — pozostało bowiem po zmarłym dużo złota i srebra, kubki pozłociste, kilka tuzinów srebrnych łyżek, obrecze, pasy, zapony, pierścienie, bramki suto-perłowe, przednice i tkanki także bogato perłami haftowane, czepce złote i t. d. Na górze, w komnacie, inwentarz notuje ów szlachetny a nieodzowny w domu każdego mieszczanina lwowskiego hergewet, t. j. broń domowa, a wśród niej szable i miecz ze srebrem. W piwnicy duży zapas win zamorskich, muszkatele i alikanty. Hanel posiadał folwark pode Lwowem, a w nim stadnine, złożona z 14 koni, głównie klaczy tureckich. Pozostała po nim wdowa, Zofia, jest fundatorka kościółka św. Zofii. Krewni meżowscy dopominając się u niej o swoja cześć schedy, wyliczają znaczne sumy i wierzytelności pozostałe po Stanisławie, i zarzucają jej, że po za przypadającą jej trzecią cześcia spadku, wzieła i wydała bezprawnie około 12.000 zł., sprzedawszy cześć inwentarza i odebrawszy pieniadze od dłużników nieboszczyka, miedzy którymi figurują Pretficz i Semp-Szarzyński. Dom rynkowy na wschodniej połaci, który należał do Zofii Hanlowej, musiał być jednym z najpiekniejszych w mieście, jak wnosić można z ugody zawartej przez nia z włoskim budowniczym Piotrem, według której cały front stosownie do przedłożonego planu czyli tak zwanego wówczas »wizerunku« wraz z kolumnami i »kabzamsami» miał być z kamienia pokrytego rzeźbą 2). W XVII wieku Hanlowie są już szlachtą i nazywają się Hanlewskimi; za jednym z tych Hanlewskich pisze król Michał do rajców lwowskich).

Ostrogórscy jeszcze w XVI wieku nazywają się Scharfenbergerami; zdaje się, że nazwisko niemieckie spolszczył pierwszy

¹⁾ Ex fasciculo 103.

²) Acta Consul. z r. 1577 pag. 205. Debet extremitatem superiorem parietis anterioris tum etiam columnas et Kabzamszy omnes ex lapidibus sculptis parare.

³⁾ Ex fascicule 103.

Marek, zieć dr. Pawła Kampiana, szwagier słynnego Marcina, Marek Ostrogórski spoczywa w kaplicy Kampianowskiej w katedrze, a marmurowy biust bieglego dluta oznacza miejsce, gdzie złożone zostały zwłoki (fig. 43). Wdowa po nim pozostała, Zuzanna, wybu dowała i wyposażyła kościólek św. Marka, po którym pozostała dziś nazwa ulicy 1). Szarfenbergerowie-Ostrogórscy trudnili sie hurtownym handlem ryb solonych i suszonych, z których Lwów słynał w calei Polsce a nawet i po za nia, a w archiwum przechowal się jeszcze rachunek z r. 1617 za ryby, dostarczone przez jednego z Szarfenbergerów do stołu królewskiego 2). Aż do połowy XVII w. rodzina Ostrogórskich utrzymywała sie w wielkich dostatkach po śmierci Wojciecha Ostrogórskiego pozostały prawdziwe skarby w gotówce i ruchomościach, nie mówiac już o t. z. »majatku stojacym«, którego nie znamy. Można rzeczywiście mówić o skarbach w dosłownem znaczeniu, bo na pierwszem miejscu inwentarza figuruja same worki z gotówka, a jest tych pełnych worków kilkanaście. W jednym były same czerwone złote, w drugim same talary, w trzecim orty, w dalszych półtoraki, szelagi, płaskie grosze, wegierskie grosze itp., a razem składało się na to na 13.597 zł. gotówka, która z dodaniem wierzytelności urasta w 20.000 zł. Imponujaca jest mnogość klejnotów, złota i srebra – konwie, kotły, garnuszki, czarki, obrecze i pasy srebrne, w cześci z herbami Wolfowiczów, bo żona Wojciecha pochodziła z tego domu, złożyć sie już same mogły na małą fortune według ówczesnej miary. Jest tam nadto dziesieć ksiag niewiadomej treści, oprawnych suto w srebro, jest 32 kosztownych kobierców wschodnich, melikbaskich, adziamskich (t. j. perskich), tureckich, krzesła z malowanej skóry, szkła weneckie i szczypane i w końcu 40 obrazów olejnych 3).

Z rodziną Domagaliczów wiąże się historya cudownego obrazu Najj. Panny, protektorki miasta Lwowa, »palladium województwa ruskiego«. Wojciech Domagalicz, mieszczanin i ławnik lwowski, ożeniony z Katarzyną Wolfowiczówną, stracił córkę w r. 1598, a dziadek zmarłej dzieweczki, geometra lwowski, Józef Wol-

1) Józefowicz l. c. pod r. 1626.

*) Acta Juris Fidelium XLVI p. 1851-1866.

²) Acta Consul. z r. 1617 pag. 1971. Dostawiono wówczas do dworu królewskiego 14 beczek ryby słonej, 78 kamieni wyziny, 18 kamieni karpiów dunajskich etc.



Fig. 42.
Pomnik Stanisława Hanla w Katedrze.

lości za wnuczką namalował na tablicy drewnianej obraz Matki Boskiej, ⇒z większą pobożnością niż sztuką∗, jak się wyraża ks. Józefowicz, i umieścił go na zewnętrznej ścianie katedry cmentarza, od ulicy halickiej, między dwoma gotyckiemi wspornikami, gdzie się znajduje teraz na murze później już wymalowana Matka Boska z dziecięciem Jezus. Obraz, który powstał w rzewnem natehnieniu Wolfowicza, zasłynął cudami i w r. 1644 arcybiskup Grochowski umieścił go w samym kościele, zkąd następnie przeniesiono go do kaplicy zbudowanej na tem samem miejscu, gdzie pierwotnie na zewnętrznym murze był przytwierdzony.

Odtąd obraz Bogarodzicy stał się przedmiotem serdecznej adoracyj całego Lwowa. W chwilach trwogi obnoszono go po ulicach, a jako symbol łaski i opieki stał się on najdroższym skarbem miasta, ucieczką i pociechą wszystkich strapionych i nieszczęśliwych. Przed tym to cudownym obrazem składał Jan Kazimierz dnia kwietnia 1656 roku swoje pamiętne śluby, niestety ani przez niego ani w późniejszych dziejach nie spełnione. Kapliczka malutka, zbudowana już przez syna Wojciecha Domagalicza, Jana, którego portret znajduje się na murze katedry (fig. 45), miała tylko cztery kroki szerokości, ale w tej ciasnej przestrzeni, rzec można, że koncentrowały się wszystkie wierzące serca lwowskie.

z rynku ku halickiemu przedmieściu lub w kierunku przeciwnym, tego uderzał mistyczny blask z wiecznie oświetlonej kaplicy i dochodził odgłos hymnów, bo w kaplicy dniem i nocą odbywały się nabożeństwa. Kapliczka była przechodnia i nikt jej nie minął, aby nie zatrzymać się w niej choćby na chwilkę w skupieniu i modlitwie. Kto wyjeżdżał w daleką podróż, tu spieszył polecić się opiece niebieskiej, kupiec wyprawiający się zbrojnie z karawaną w niebezpieczną drogę między pogan, oddawał tu siebie i swoją fortunkę protekcyi Bogarodzicy, tu żegnał się z rodzinnem miastem i z drogiemi osobami, które w domu zostawiał. Kapliczka była jakby skarbniczką, wypełnioną złotem, srebrem i klejnotami, tak ją ozdobiły z biegiem czasu wota proszących i wysłuchanych. Nazywano

⁴⁾ Wolfowicz był geometra miejskim do r. 1624; po jego śmierci objął le posadę Walenty Szolc Stanclowicz, Acta Consul. z r. 1624 p. 1064. Po Szolcu nastąpił Wojciech Życzliwy, syn architekty Kapinosa, który piastował len urząd do r. 1640

ja »kleinotem miasta«, gemma Civitatis, i rzeczywiście, nawet pod wzgledem matervalnym zasługiwała na te nazwe, bo nagromadzone w niej srebra, hafty, kosztowności miały wartość niemal krociowa. Sam obraz miał dwie sukienki; jedna srebrna, druga szczerozłota, obie sadzone dyamentami, rubinami, perłami i szmaragdami, i takaż korone a około 500 kamieni składało sie na ozdobe złota i srebra. Przed obrazem kleczało sześć aniołków srebrnych pozłocistych, u ram wznosił sie anioł srebrny z lilia z pereł i rubinów - sam zaś obraz umieszczony był w ołtarzu, który wspierał sie na ośmiu srebrnych kolumnach i okryty był piećdziesieciu sześciu srebrnemi blachami kosztownej roboty złotniczej. Po stronie prawej oltarza stała »osoba srebrna cała«, ubrana po polsku przy szabli, po stronie lewej drugaż osoba szczerosrebrna a przy niej duży srebrny Anioł z palma. Były to wota, a wotów tych jeszcze inwentarz z r. 17531) wylicza setki całe, choć znaczniejsza ich cześć już dawniej stopiono lub wzieto na kontrybucye.

Gdyby te wszystkie wota, o których mówia pobieżnie tylko stare inwentarze, zachowały się były do naszych czasów, badacz przeszłości lwowskiej z nich samych mógłby odtworzyć sobie świat dawno miniony i życie dawno wygasłe, i to w poufnych, obyczajowych jego rysach, a miłośnik sztuk i rekodzieł starożytnych zaezerpnałby w tym skarbeu nieocenionych dat do ich lokalnej historvi. Była tam najpierw cała galerya portretów, malowanych, rzeźbionych, rytowanych, kutych w srebrze. Wymieniają je inwentarze jako »osoby« i »głowy«, dodając niekiedy bliższe określenie. jak n. p. osoba w koronie, osoba przy szpadzie, »półtwarze« (profile), «twarz z osobą« u której głowa na nitce wisi, w rece buzdygan*, osóbki w wieńcach, zawojach, kornetach, perukach, »twarze z uchami i wasami« i t. p. Mnóstwo było wotów artystycznej roboty, a jaka mogły mieć wartość, tego domyślić się łatwo po owym Chrystusie z słoniowej kości na srebrnej blasze, ornamentowanej prześlicznie au repoussé, który zachował sie dotad w skarbcu katedry lwowskiej a pochodzi z kaplicy Domagaliczowskiej. Na niektórych wotach były herby, wiersze, dedykacye i całe sceny, nawet widoki miast a szczególnie Lwowa. Inwentarz z r. 1753 wylicza szczegółowo około 300 wotów, a o reszcie powiada, że sa w worku; przedtem już jednak stopiono przeszło 200 wotów a nieco

Inwentarz kaplicy Domagaliczowskiej. Rękopis Archiwum Kapituły nr. 50.

później złotnik Józef Łukaszewicz zlał z nich 38 cegielek srebra, ważących przeszło 400 grzywien. Co jeszcze zostało, to oddano w r. 1774 złotnikowi Chalier na robotę nowej sukienki, zapewne tej samej, która dotad widzimy na obrazie. (Fig. 44).

Arcybiskup Sierakowski przystępując do renowacyi katedry skazał kaplice Domagaliczowska na zagłade. Gdv sie Lwów dowiedział o zamiarze burzenia, podniósł okrzyk zgrozy, jak gdyby mu serce wydzierano z żywego łona. Miasto choć już nedzne i do szczetu zrujnowane postanowiło ostatnim groszem bronić tego drogiego zabytku i wytoczyło arcybiskupowi proces w Rzymie; oskarżony arcybiskup użył całej swojej przemocy, całych swoich wpływów, a nawet terroryzmu, bo groził miastu klatwa duchowna, aby przeprowadzić swoją wolę. Proces trwał przed Św. Kongregacya trzy lata, a przez ten czas kaplicy nie tknieto. Sprawy miasta bronił rzymski adwokat Franciszek Stefanoni, który kazał sobie za to zapłacić 896 skudów, prokuratorem Sierakowskiego był Józef Miselli. Poparty przez króla Augusta, który udawał sie listownie do kardynała Albaniego, przez prymasa Łubieńskiego, przez patryarche jerozolimskiego G. Lascarisa, przez innych biskupów i możną szlachte, Sierakowski zwycieżył – kaplica Domagaliczowska została zburzona ... 1).

Wojciech Domagalicz, którego córce dano było posłużyć zgonem swoim za natchnienie do dzieła, co potem świętością i łaskami stało się znamieniem niebieskiej opieki nad starożytnym grodem — był bogatym kupcem i piastował urząd ławnika. Utrzymywał znaczny handel żelaza, a nadto, jak bardzo wielu innych patrycyuszów lwowskich, jak Kochnowie, Szolcowie, Ostrogórscy, Worcelowie, Kraizerowie i t. p. dzierżawił stawy i prowadził export ryb suszonych i solonych. Gdy w r. 1612 umarł, zostawił w towarze żelaznym około 19.000 zł., w wierzytelnościach około 6.500 zł., dużo sreber i kosztownych sprzętów). Syna Jana-kształcił we Lwowie i w Krakowie, a następnie wysłał go dla ukończenia studyów do Paryża, zkąd Jan powrócił jako baccalaureus artium et philosophiae; córkę Zofię wydał za dr. medycyny i rajcę Marcina Korzeniowskiego, a o roztropności i zamiłowaniu porządku w sprawach majątkowych

¹) Zhiór sum maryuszów i wywodów drukowanych w tej sprawie. (Romae. Typis Barnabo). W Arch. Kapituły lwowskiej. Cf M. hr. Dzieduszycki: Kościół katedralny lwowski. Lwów, 1872 str 53—55. — X. Sadok Baracz: Pamietnik dziejów polskich. Lwów, 1855 str. 282.

²⁾ Acta Consul z r. 1612 pag. 448.

i rodzinnych, które to zalety długo były cechą patrycyatu lwowskiego, daje nam bardzo pochlebne świadectwo intercyza ślubna, spisana z największą dokładnością przy tych zaślubinach a zachowana w aktach radzieckich 1).

Z wygaśnięciem starożytniejszych rodów mieszczańskich nie ustał wszakże zupełnie splendor patrycyatu lwowskiego; jeszcze



Fig. 43.
Biust Marka Ostrogórskiego z kaplicy Kampianowskiej.

w samym fatalnym przełomie stosunków ekonomicznych Lwowa, w połowie XVII wieku, dadzą się odnależć przykłady bogactwa i świetności. Są one wprawdzie rzadkie, a fortuny już tylko ruinami dają miarę pierwotnej swojej okazałości, gdzie zaś jeszcze zdołaty

¹⁾ Acta Consul. z r. 1638 pag. 920.

się utrzymać całkowicie, służą tylko za tem jaskrawsza illustracye powszechnego zubożenia. Jednym z ostatnich już, choć nie ostatnim mieszczaninem Iwowskim, który zostawia po sobie ogromna jak na owe czasy fortune i posłużyć może w ogóle za typ bogatego patrycynsza, jest Maciej Hayder. W aktach zaczyna się pojawiać Hayder dopiero około r. 1624, umiera zaś w r. 1655, O ile wiemy, był on pierwszym i ostatnim tego nazwiska we Lwowie, a z polszczyzny jego widać, że sam dopiero po przybyciu do Polski nauczył się krajowego języka. Osobliwa rzecz, jak ten Niemiec dokłada pracy, aby spolszczeć copredzej; jak wszystkie ksiegi swego handlu i wszystkie notatki, kreślone poufnie i dla pamieci tylko, pisze po polsku. Pozostał nam jego Schuldbuch, w którym tylko ten jedyny lytuł jest niemiecki, cały zresztą text jest polski. Na pierwszej stronie tej ksiegi czytamy uroczystą inskrypcye, którą warto przytoczyć: »W imie Najwyższego Wszechmogacego, w Trójcy św. Jedynego i Wielkiego Boga. Te księgi intytułowane Schuldbuch w skórze białej introligowane sa Mnie Macieja Haydera naznaczone, na których pisać sie bedą dłużnicy i kredytorowie dzień w dzień dla potocznych spraw handlu mego tu lwowskiego, którym sprawom niech Pan Bog raczy dać początek dobry, środek lepszy i najdoskonalsze skończenie na chwałe Jego świeta, ku uczciwości ciała i dusznego zbawienia i aby prowadzone szcześliwie zawsze z nieskończonej dobrotliwości i miłosierdzia od wszelkich trudności i przygód złych zachować raczył ku wczasowi i dosyćuczynieniu i pożytkowi wszelkiemu. Amen.« Przytoczyliśmy ten napis w poprawnej ortografji, ale w orvginale pełno jest zabawnych dowodów, że język polski takie same trudności sprawiał Hayderowi w pisaniu, jak w mówieniu, bo pisał jak wymawiał: cziallo (ciało), Maczey, szventom (świętą). Hayder był z początku spólnikiem Alexandra Ubaldiniego, ale od roku 1617 sam otworzył samoistny handel suknem i innemi towarami. Ksiega, o której wspomnieliśmy, obejmuje lat szesnaście i rozkłada się na dwie rubryki; jedną pod lytulem: Sukna handlu mojego maja dać, druga: Kasa gotowych pieniędzy w rekach moich ma mieć. W pierwszej zapisuje Hayder lowar zakupiony, w drugiej gotówkę uzyskaną z sprzedaży, a co roku wpisując sumy w obie rubryki dobija je do sum z minionych lnt, tak że ma zawsze ewidencyę ryczałtowej sumy obrotu w towarze i gotówce od poczatku założenia samoistnego handlu aż do danej chwili. W pierwszym roku rubryka towaru wynosi 10.002 zł., rubryka kasy tylko 6030 zł., w trzecim towar 27.542 zł., kasa

29.994 zł., w czwartym towar 38.510, kasa 57.000 zł., itd. W roku 1633, na którym zamyka się księga, kasa ma mieć 324.326 zł., a suma ta reprezentuje ryczałtowy obrót gotówki z wszystkich lat szesnastu 1).

Jak już wspomnieliśmy, Hayder nie zostawił potomstwa ani też miał bliższych krewnych we Lwowie. Nieznany nam jest testament sosobliwym reskryptem Króla Jego Mości approbowany« a także przez arcybiskupa Jana Tarnowskiego potwierdzony, w którym Hayder porobił znaczne zapisy na pobożne cele, głównie zaś na bractwo Bożego Ciała przy katedrze (6000 zł.) 2). Bractwo to przy uroczystościach, n. p. na processyi Bożego Ciała, wystepowało w białych kapach z czerwonemi kapturami. Orszak poprzedzali marszałkowie z berłami, za nimi szedł choraży bracki, a za nim postepywali parami bracia, niosąc w reku pochodnie. Jak ta fundacya tak i drugi ładny zapis Hayderowski nie dotrwał do naszych czasów. Był to zapis pewnej sumy na wieczyste utrzymywanie trebaczy, którzy co piatek i w pewne niedziele roku przegrywać mieli z wieży ratuszowej nabożne melodye i budzić miasto hejnalem. Zdaje się, że Hayder mianował miasto egzekutorem swojej ostatniej woli, choć źródło nasze nie wspomina o tem wyraźnie 3). Źródłem tem jest inwentarz spisany przez Jana Attelmayera, zawierający szczegółowy wykaz dóbr ruchomych i nieruchomych zmarłego a zarazem obliczenie, ile miasto pożyczyło od niego przy rozmaitych sposobnościach, a głównie podczas oblężeń w latach 1648 i 1655. Hayder, który dzierżawił od miasta Brzuchowice za roczny czynsz 300 zł., miał handel korzenny i winny. posiadał oprócz połowy kamienicy t. z. Francwenkowskiej także tytulem zastawu t. z. Fatrowska 4), własność miejska, oddaną mu w zamian za 6000 zł., które w r. 1655 pożyczył na zaprowiantowanie Lwowa, dalej ogród »budowny« z domami i osobny plac na psim rynku czyli na ulicy wróblecej i pasieke z gruntami przy-

¹) Księga rachunkowa Macieja Haydera, Rękopis archiw. III. 348.

²⁾ Acta Consul. z r. 1659 pag. 229.

⁵⁾ Inwentarz i Dispositio dóbr Nieboszczyka sławnej pamięci Pana Macieja Haydera, Raycy Lwowskiego etc. Rękopis Bibl. Ossol, Nr. 2157.

⁴⁾ Kamienica narożna południowej połaci rynku od Zarwanicy. W roku 1672 sprzedało miasto tę kamienicę Kozłowskiemu za 15.000 zł. A cta Consul. z r. 1672 pag. 555 i 1048.

ległemi za kościołem św. Zofji. Oprócz owych 6000 zł. pożyczyło miasto u samego Haydera lub u jego masy spadkowej »za assekuracyą omnium ordinum« w roku 1655 we złocie 990 zł., w pierścieniach różnych 263 zł., w noszeniach złotych z kamieniami 1046 zł., w srebrze pozłocistem, pstro-pozłocistem i białem około 74 grzywien wartości 1836 zł. i t. p., dalej różnemi sumami na okup podczas oblężenia, na drogę warszawską, dla pułkownika Gizy, na internuncyum do Krakowa w sprawie ceł i akcyzy, na sejm do Warszawy z roku 1658 na wygodzenie Królowi Jegomości i t. p. 5062 zł., a więc razem przeszło 14.000 zł.

Oprócz klejnotów, złota i sreber, miedzy któremi znajduja sie przedmioty artystycznej wartości, jak n. p. dwa kubki; panna i młodzieniec. Bachus na baryle, rostruchany pstro-złociste augsburskie i siedmiogrodzkie i t. p., pozostała garderoba bogata, złożona z najkosztowniejszych futer, jak kuny, popielice nowogródkowe, sobole, i z najwytworniejszych materyj, jak atłas, axamit, adamaszek, tabin a nawet złotogłów, pozostały dalej neapolitańskie obicia, poduszki i materace atłasowe, 39 kobierców wschodnich, miedzy niemi dywańskie wielkie, melikbaskie białe i purpurowe, tureckie >lepsze <, dwadzieścia kilka obrazów, a w końcu cały arsenał broni, a mianowicie 73 muszkietów lontowych, sniektóre z nieboszczykowskim znakiem, niektóre miały lewka miejskiego, rusznice wileńskie, muszkiety toruńskie, szable srebrne i pozłociste. Na folwarku pozostały przepyszne konie – dość powiedzieć, że jednego wierzchowca po tym mieszczaninie kupił Jan Sobieski, podówczas jeszcze starosta jaworowski, a pare koni karetowych t. z. woźników » Jmć pan wojewoda ruski Lanckoroński i dał rekognicye na 500 zł.« Pogrzeb kosztował 1206 zł., od samej aprobacyi testamentu wział ks. arcybiskup 300 zł. Z gotówki spadkowej pożyczono pani oboźnej Kalinowskiej 600 zł. na fant szafirowy. Srebra i inne ruchomości pozostałe sprzedano a rozkupili je sami mieszczanie, najwiecej zaś może Bartłomiej Zimorowicz, który nabył dwa antały wina, 400 pereł urvańskich małych, 158 wiekszych, szable w białem srebrze, dwa obrazy, rząd srebrny biały kozacki, dwa kubki złociste: młodzieniec z panna, konewke pstro-złocista, dwa dalsze kubki złociste, dwa dołmany atłasowe, kilim perski, łańcuszek złoty w groszek i zegarek.

Z tego samego czasu posiadamy bardzo ważny urzędowy materyał statystyczny, który może nam dać wyobrażenie o stanie ekonomicznym Lwowa i jego mieszczaństwa po przebyciu obu



Fig. 44.

Matka Boska Domagaliczowska,

obležen z lat 1648 i 1655. Celem rozkladu sum zložoných na okup zajmowała sie osobna komissya oszacowaniem majatków i koekwacya, t. i. obliczeniem, co który z mieszczan nadołacił lub nie dopłacił do okupów i jak niedostająca jeszcze suma ma być pokryta w drodze sprawiedliwej repartycyi. Komissya składała sie z ks. Tomasza Leszczyńskiego, opata wachockiego, pisarza skarbu koronnego, ks. Stanisława z Góraja Czuryły, proboszcza lwowskiego, Hieronima Pinocci, sekretarza Jego Król, Mości, Według summaryusza koekwacyi 1). Lwów dał Kozakom i Tatarom 544.969 zł. okupu, z czego mieszkańcy swego czasu zapłacili w towarach gotówce 256.348 zł. – chodziło tedy o repartycye niedostającej sumy 288.621 zł., która to suma, jak sie wyraża nasz dokument, Jest juxta laudum od taxy bonorum mobilium et immobilium.« Komissya otaxowała wszystkie dobra nieruchome, t. j. wszystkie kamienice i realności na 1,757,479 zł., od których opłacić należało 5%, to jest 87.8731/, zl.; reszta potrzebna do pokrycia t. j. 200.748 zł, miała wpłynać z dóbr ruchomych. Otóż szacunek majatku ruchomego dal nastepujace cyfry: Polacy (Latini) 1,509,000 zl., Ormianie 1,277.000, Rusini (Graeci) 704.000 zl. Żydzi nie figurują w taksie, bo wzięto od nich na okup w towarach 24.500 zł., a resztę w sumie 84.000 zł. submittowali się dać w drodze ugody. Z obliczenia tego wypada, że w r. 1656 cały Lwów z nieruchomościami ruchomościami (1,757,479 + 3,490,000) wart był według szacunku komissvi koekwacyjnej pięć milionów i 247,479 złotych.

Zobaczmy, jak się według tego dokumentu przedstawiają śwczesne fortuny mieszczańskie. Fabianowskie dobra, dr. Jakób Kraus, Jan Ciechucki, Mikołaj Boim, Melcher szychterz, Szymon Kozłowski, Wojciech Zalasowicz, Wojciech Maydesowicz i dr. Wojciech Boczkowicz oszacowani zostali na 20.000 zł. ruchomego majatku; Andrzej Amoretti, dr. Gidelczyk, Józef Tołoczko i Mikołaj Barcz na 30.000 zł.; Barłomiej Zimorowicz, dr. Marcin Grozwaier, Stanisław Gędzicki, dr. Waleryan Alembek na 40.000 zł.; Chmielowa aptekarka, Jakób Doleżyński i Stanisław Wilczek, rajca, na 50.000 zł.; Jan Studnicki i dr. Marcin Anczewski na 60.000 zł.; Jan Uhaldini na 80.000 zł., a najbogatszy widocznie Jan Attelmayer na 120.000 zł. Z Ormian otaxowani: Łazarz Augustynowicz na 20.000 zł., Krzysztof Awedyk Bernatowicz na 25.000 zł., Awedyk

^{&#}x27;) Summaryusz kockwacyi z r, 1656. Rękopis Bibl. Ossol.

Bernatowicz i Krzysztof Wartanowicz na 30.000 zł., Szymon Steczkiewicz na 40.000 zł.; Jan Krzysztofowicz i Jan Krzysztof Bernatowicz na 60.000 zł.; Iwaszko Torosowicz na 200.000 zł. a Jan Warteryszowicz na 600.000 zł. Z Rusi oszacowani: Barbara Langiszowa, Paweł Ławryszowicz i Teodozy Papara na 20.000 zł., Michał Śloska, drukarz, na 30.000 zł., Wasyl Hrehorowicz na 70.000 zł., Teodor Janiewicz na 80.000, Stefan Nestorowicz na 100.000, a w końcu najbogatszy Mazaraki na 300.000 zł. Najbogatsi tedy mieszczanie znajdowali się według tego wykazu między Ormianami i Rusią. Podczas gdy najwyższa fortuna polska (Attelmayera) wynosi 120.000 zł., to najbogatszy z Rusi (Mazaraki) posiada 300.000 zł., a najbogatszy z Ormian (Warteryszowicz) 600.000 zł.

Mimo tych kilku cyfr wysokich stan majatkowy mieszczaństwa lwowskiego przedstawia sie według summaryusza koekwacyjnego w stanie prawdziwie opłakanym. Taxa cała świadczy, jak smutnym był upadek miasta po katastrofach świeżo przebytych. Ludzie posiadający wyżej nad 20-40,000 zł. majatku ruchomego należa już do wyjątków, jest ich razem pietnastu, a co smutniejsza, już do bogatych liczą się ci, co mają 20.000 zł., a jakże ich mało! Nie zapominajmy nadto, że złoty polski w tym czasie zaledwie ma czwartą część tej wartości, jaką miał jeszcze przed trzydziestu laty. że w r. 1656 na jeden czerwony złoty idzie około ośmiu złotych polskich, że zatem mieszczanin, który miał 20.000 zł. w tym roku, liczyłby sie w roku 1622 zaledwie na 5000 zł., nie miałby zatem nawet takiego minimum majatkowego, jakiego potrzeba było kupcowi, aby mógł ubiegać się o prawo miejskie. Wprawdzie w taxie powyższej nie liczono nieruchomości - ale Lwów był wyludniony, kamienice stały pustkami, nie dawały prawie żadnego dochodu Odtad istotnie już tylko bardzo wyjatkowo spotyka się wielkie for-. tuny mieszczańskie we Lwowie; z całej drugiej połowy XVII w. znani nam sa tylko trzej patrycyusze na prawde bogaci, a mianowicie Jan Rorajski, który po swojej śmierci w r. 1666 zostawia 111.000 zł. oprócz nieruchomości, rajca Wojciech Ożgiewicz, którego spadek wynosi 273.000 zł. i dr. Marcin Nikanor Anczewski.

Oprócz upadku patrycyatu i zniknięcia najznakomitszych rodzin uderza nas w regestrach summaryusza koekwacyjnego także zacieranie się kosmopolitycznego niejako charakteru kupiectwa lwowskiego, ubytek rodzin greckich, włoskich i angielskich. Aż do pierwszych lat XVII stulecia było ich wiele w mieście, i to nie chwilowo ale stale osiadłych, utrzymujących wprawdzie ciągłe sto-

sunki z ojczyzną pierwotną, ale mieszczan zaprzysięgłych, ożenionych z Lwowiankami, mówiących i piszących tak dobrze po polsku jak po włosku lub po angielsku. W spisie bogatszych mieszczan, zawartym w cytowanym powyżej dokumencie, nie ma już nikogo z Whigtów, Allandtów, Babingtonów, nie ma już ani połowy Szkotów, dawniej zawsze tak licznych i tak ruchliwych na bruku lwowskim, a z tych bogatych i do Lwowa silnie przywiązanych rodzin włoskieh, głównie florentyńskich, jak Alborowie, Gucci-Calvani, Montelupi, Vevelli, Massari, Bersiano, Alberti, Gargo, Bandinelli, Confortino, Bressa, Pandulfi i t. p., pozostali tylko Ducci i Ubaldini.

Włosi nietylko pod handlowym ale i pod cywilizacyjnym względem odegrali ważną rolę we Lwowie, byli oni dla polskiej ludności dzielniejszym i płodniejszym żywiołem kultury, niż dla ruskiej Greey. Wiemy, czem byli dla tej na pół dzikiej stolicy Genueńczycy przed utratą Kaffy; wówczas można było powiedzieć, że Lwów był stacya genueńska. Wtedy to już w chaotyczny potad, fermentujący zawiązek społeczeństwa miejscowego, w to discrimen obscurum wschodu i zachodu, w mechaniczny konglomerat azyatyckich, bizantyńskich, słowiańskich pierwiastków, trzymanych mozolnie kleszczami municypalnej organizacyi niemieckiej, przelał się pierwszy prąd starej, pogodnej kultury włoskiej jakby struga światła i ciepła. Genueńska epoka Lwowa była najświetniejsza, zwłaszcza pod wzgledem handlowym. Dochowały sie z niej ledwie fragmenty aktów, ale i w tych szczątkach jeszcze odnaleźć można ślady, jak silnie wiązały sie handel i kultura genueńska z ówczesnem społeczeństwem miasta. Genueńczycy sa stałymi gośćmi we Lwowie, sądzą się, godzą, zawierają transakcye na ratuszu i w grodzie lwowskim, zasiadaja w assesoryach sadowych, jak tego liczne zostały ślady, mimo że już cząstka tylko pozostała nam źródeł z tego czasu. Dość przytoczyć ugodę Krzysztofa de Sancto-Romulo, celnika lwowskiego, żupnika przemyskiego i kupca, zawarta tu w r. 1446 z mieszczaninem krakowskim Piotrem Kraczmarem, który za najdroższe axamity złociste i zielone (axaminti deaurati et viridi) i za inne towary wschodnie wartości 1268 złot, węgierskich ma dostarczyć odpowiedniej ilości gorlickiego sukna, lub ową zachowana w aktach radzieckich z r. 1463 miedzy Hieronimem, arcybiskupem Kreteńskim a Genueńczykiem Acursio de Carignano 1). Genueń-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1463 pag. 206. Transakeya ta drukowana w Aktach grodzkich i ziemskich, tom VI, Lwów 1876 stron, 81.

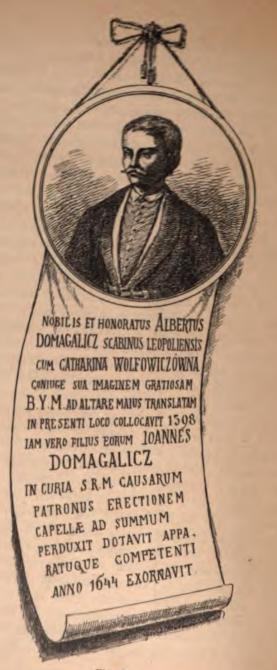


Fig. 45.

Jan Domagalicz,

czycy nabywaja domy w mieście i dobra ziemskie w okolicy, czynia lindacye, wznosza ołtarze, wyposażaja altarystów, jak np. Barnaba de Negrono, który w r. 1464 funduje i dotuje w kościele katedralnym olarz Nawiedzenia Najśw. Panny, zapisując na utrzymanie altarystów wieś swoja Pikułowice w powiecie Iwowskim 1), a wśród licznych nazwisk włoskich kupców, którzy w połowie XV wieku bawią czasowo lub osiadają stale we Lwowie, spotykamy najznakomitsze imiona z historyi genueńskich lub weneckich kolonij, jak Lomellino, Grinaldi, Lercario, Mastropietro, Lomellinowie, z których jeden Carlo był admirałem genueńskim, drugi Angelo Giovanni spółcześnie podestą t. j. naczelnikiem municypalnym Pery, utrzymują słosunki z mieszczanami lwowskimi Lindnerami; Angelo Lercario, członek tej samej rodziny, z której Megollo słynny jest z wojny prowadzonej na własna reke z cesarzem Trapezuntu o partye szachów i policzek otrzymany przy tej sposobności na dworze ce-Mrskim, a Vincenzo z zamkniecia Bosforu dwoma zamkami (Guirol della Grecia i Guirol della Turquia) — handluje z lwowskimi żydami, którzy już wówczas biorą znaczny udział w handlu między narodowym, i godzi się na zamku lwowskim o towary wartości 1200 zł., kupione w Galacie od mieszczanina lwowskiego Zyndrycha; a Piotr Massopiero (właściwie zaś Mastropietro) z znakomitej rodziny weneckiej, która wydała dożę Auriona, przytaczany w zapiskach jako haeres Licostomi et Consul Francorum, posiadał bowiem dziedzicznie te ważną stacye genueńską w delcie Dunaju i był konsulem kolonialnym z ramienia swojej Rzeczpospolitej, zasiada we Lwowie na sadach polubownych miedzy lwowskimi a genueńskimi kupcami 2).

Po Genueńczykach nastąpili Włosi Lewanty i Florencyi; pierwsi przynieśli z sobą awanturniczość pewną imaginacyi, obrotność, rozległość horyzontu, właściwą żeglarskim kupcom, i dorzucili do miejscowego społeczeństwa coś z fantastycznego kolorytu swojej niezdecydowanej włosko-oryentalnej rasy; z drugimi przyszła prócz całej dostojności kultury także wysoka dystynkcya pierwszego na kuli ziemskiej patrycyatu, tradycya prastarej świetności municypaln j. Z tych florentyńskich przybyszów każdy pisze się szlachcicem i każdy wywodzi swój ród od najdalszej starożytności, ale każdy

¹⁾ Akta grodzkie i ziemskie, t. VI. Lwów 1877 str. 107, 108.
2) Akta grodzkie i ziemskie, tom XIV. Lwów 1889 str. 20, 23, 30, 35, 165, 166, 198, 199, 360 itd.

ma sie za kupca i mieszczanina, głównie i przedewszystkiem. Ub dinowie pisza sie ciągle Della Rippa, ale z łokciem w reku st za lada swoich sukiennych sklepów, zakupuja u szlachty pota woły i miody: na ksiedze rachunkowej czyli na t. z. Giorne Alexandra Ubaldiniego świeci jeszcze herb z cała pompa heral czna i korona, ale u spodu sa skromne litery A. U. e C. Alessandro Ubaldini e Compagnia. Panegirysta lwowskich dów mieszczańskich łaczy ród Ubaldinich z papieżem Syxtem z trzema kardynałami, z ksiażetami di Monte-Alto '), i kto v czy tu może bliższym nie jest prawdy, niż kiedy wielbi z przesa inne enoty i splendory patrycyatu.

Protoplasta lwowskich Ubaldinich della Rippa jest Urba którego spotykamy w aktach po raz pierwszy w r. 1580, a z powodu tragicznego zajścia, którego namiętny Toskańczyk krwawym bohaterem. Wypadek ten opowiedziany w kilku słowa przez Zimorowicza, długo żył w pamięci Lwowian i oblekł nawet w jakaś poetyczną mgłę legendy, w której rozpłyneło wiele prawdy. Według kronikarza-poety Urbano Ubaldini i mło patrycyusz lwowski, Paweł Jelonek, kochać się mieli w An Wilczkównej, a niecheć wzajemna z tego powodu żywiona v buchła gwałtownie, kiedy na weselu u Anny Łąckiej piękna W czkówna proszona równocześnie przez obu rywalów do tańca, d pierwszeństwo młodemu Włochowi. Jelonek uniesiony zazdroś uderzył Urbana w policzek, a ten mszcząc się zniewagi pch Jelonka sztyletem i zadał mu ranę śmiertelną. Zabójce uwiezie i czekała go kara śmierci, ale gdy mu konający Jelonek przebac darowały mu wine i sądy miejskie, a ułaskawiony Ubaldini oż sie z ta sama Anna Wilczkówna, która mimowolnie była powod katastrofy.

Tyle Zimorowicz. Do opowieści tej dorzucaja akta ławni kilka szczegółów pieznanych a interesujących, ale nie potwierdz romantycznych powodów zajścia. W opisie faktu nie ma nie, c wskazywało, że poszło o pannę; natomiast dowiadujemy się z akt że zabity Jelonek był już żonaty. Ubaldini zadał mu aż trzy pełnie sztyletem (cultro oblongo italico), z których każde było śmierte jak to wykazuje obdukcya, dokonana przez chirurgów lwowsk Jerzego Borcza i Dominika Hepnera. Ubaldiniego uwięziono naty miast, a zwłoki zabitego prezentowano na ratuszu. Nie ul

¹⁾ Rudomicz l. c. str. 29.

valpliwości, że Urban Ubaldini daćby był musiał szyje pod miecz kalowski, gdyby nie możne instancye, a zarazem gdyby nie przelaczenie - nie samej ofiary zabójstwa, ale jej rodziców: konsula Pawła i Krystyny Bylinównej Jelonków. Ale przebaczenie może by było przyszło za późno, bo miejski sad kryminalny (judicium criminale arduum) z straszliwa szybkościa procedury wyprawiał winowajeów na rusztowanie, gdyby nie okoliczność, że Ubaldini był florentyńskim szlachcicem z znakomitego rodu. Ledwie ojciec zabilego z płaczem - cum profusis lachrimis, jak sie wyrażaja akta - składa zwłoki skrwawione na ratuszu, już sie pojawia meznik, szlachcie Krzysztof Skrzyniecki, i wnosi protest przeciw kompetencyi sadu, a w ślad za nim wystepuje podstarości Ballazar Ożga i imieniem starosty lwowskiego i całego grona szlachty domaga sie, aby Ubaldini jako szlachcie sądzony był nie przez wijta i ławników, ale według statutu toruńskiego przez sad mieszany, t. zw. judicium compositum.

Przeciw temu żądaniu zarzucała strona przeciwna, że Uhaldini zrzekł sie swoich praw szlacheckich i poddał sie pod Juysdykeve miejska, skoro przyjał prawo miejskie i otworzywszy we Lwowie handel, materye jedwabne na łokcie sprzedaje. Sąd ławniczy nie przychylił sie do żadnego z obu wywodów, lecz uznał kwestye za watpliwa i uchwalił odwołać się do króla z prośba o rozstrzygniecie, czyli szlachcic, który przyjął obywatelstwo miejskie, ma te same prawa do judicium compositum, co szlachcie nie-mieszczanin 1). Tymczasem króla nie było w kraju, znajdował się właśnie na wyprawie moskiewskiej, i tym sposobem nastąpiła zwłoka, która uratowała gardło Ubaldiniemu. Utrzymywało się we Lwowie podanie, że Ubaldiniego ukarano tylko trwogą śmiertelną, że wyprowadzono go wśród wszystkich strasznych formalności, Jakie były w zwyczaju przy wyrokach śmierci, na plac tracenia i tu dopiero darowano go życiem, ale w aktach nie spotykamy najmniejszej wzmianki, któraby pozwalała przypuszczać, że odegrano rzeczywiście taka ponurą komedye. Przeciwnie cały bieg procesu urywa sie na owej odraczającej uchwale sądu, a wkrótce Potem staje przed ławnikami ojciec zabitego i uroczyście przebacza Zabójcy, którego na ten akt przyprowadzają z więzienia do sali, Paweł Jelonek czyni to w oświadczeniu, które z aktów dosłownie Przytaczamy:

¹⁾ Inducta Jud. Civil. tom XIV pag. 841 i 848,

- Panie mily wójcie i panowie ławnicy mili! Aczkolwieker jest z małżonka swa, także też i z małżonka nieboszczyka i z przy jaciółmi żałośny z tak marnej śmierci i zamordowania syna swego z któregom ja w starości swej wszystka pocieche miał, wszaki iż ludzi zacnych prośby i przyczyny nas obeszty, widzac to, o nietylko mnie ubogiemu ale i Rzeczpospolitej miasta tego na k Mości (t. j. szlachty) łasce należy, nie chcac, aby per meam occa sionem przyjaźń Ichmości przeciwko Rzeczpospolitej naruszon była i aby potem to miastu temu na jakiej przeszkodzie nie byłomusiałem sobie wiecej Rzeczpospolita niż sam siebie i żal swi umiłować i tego dopuścić, aby miłość Rzeczpospolitej we mnie ż mój i nieszczeście syna mego zwycieżyła. Biore też to przed si iż mnie chrześciańskiemu człowiekowi nie przystoj sie krwia ludzki by też nieprzyjacielską, karmić i cieszyć, gdyż gardło Urbanow nigdy mi żalu mego nie nagrodzi, ani syna przywróci. Nie ches też tem być synowi memu milemu na jakiej przeszkodzie do zbi wienia i życzac mu tego, aby Pan Bóg duszy jego miłościwym by bo Ten nam wskazał, abyśmy miłosierni byli, jako też i On je miłosierny - przychylam się z tych tak poważnych przyczyn miłosierdzia, a będąc kontent na tem karaniu, które Jego Mość pa starosta Horodelski dnia dzisiejszego nań włożył, to jest, iż ma d czasu pewnego więzienie cierpieć, ostatek, jakkolwiek ten Urba jest przyczyna śmierci syna mego, jemu odpuszczam, gardłem s (jeśliby go zasłużył) daruje i sprawe te umarzam wiecznemi czasy

Urban Ubaldini był republikaninem i gorącym zwolennikie starej florentyńskiej wolności, która padła ofiarą Medyceuszó Ojczyznę swoją opuścił dobrowolnie, ale już w Polsce dosięgło ramię Wielkiego Xięcia. Wygnańcy florentyńscy, którzy uchodmusieli przed mściwemi trybunałami Medyceuszów po spisku w 1575, oparli się w małej garstce i o Polskę, a kilku z nich prbyło do Krakowa. Między nimi znajdował się Piotr Wawrzyp Ridolfi, jeden z bardziej skompromitowanych spiskowców, któr snać łączyły z Ubaldinim czy to bliższe węzły patryotyczne, też stosunki pokrewieństwa i przyjaźni, bo Ubaldini zajął się rąco wygnańcem. Zjechał się z nim w Krakowie, wziął go z spody i umieścił w domu prywatnym, opatrzył go w pierwspotrzeby życia w obcem mieście i zapomógł go 500 skudami. w ślad za florentyńskimi wygnańcami wyprawiały się medycejski

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XIV p. 894.

spiegi i jeden z nich musiał dotrzeć także do Krakowa, skoro welko-książęca policya dowiedziała się o tym czynie Ubaldiniego. Polać dłoń spiskowcowi, który godził na władze i życie Medycenora, było ciężką zbrodnią polityczną i Ubaldini in contumacia padłoban swojej dobroci. Florentyńska Rada Ośmiu (otto di Guardin t Balia) orzekła nań karę wygnania i zarządziła konfiskate jem majątku (poenam el bannum rebellionia et confiscationem boworum).

Nie wiemy, czyli Utaldini posiadał jaki majatek we Florenczi. er viec wyrok bannicyi i konfiskaty miał dla niego dotkliwe mastepstwa, ale to pewna, że utrudnił mu wielce stownki hanilowe nietylko z ojczystem miastem, które zaopatrzwalio podoweżnie biske w materye jedwahne, ale i z kupeami florentyńskimi, osiadmi w Polsce, którzy odtąd bali się robić z Chabdinim otwarcie intensa Tak sie bano policvi toskanskiej, która dowiocila, że i w dalekiej Polsce nawet ma uszy i oczy, że krakowski kunies Montelipi, także Florencyania, utrzymując stosunki kandlowe z Ilbalcinim w kiegach swoich zapisuje go pod zmyslonem nazwodowa W proosie, który w r. 1604 toczy się miedzy Ebaldinim z Montelmonie o rachunek z towarów, przychodzi z tego powodu do mezwecznymen i lomplikacyj, które dopiero opowiedziany powożej isto w Protoplasta Iwowskieh Elsablinieh okazywał wietką darwene instrumość w handlu swoim. Oproez wielkiego datom od od orch matery) whoskich prowadal magnamaticas interest landones Ameni maczne transakow ze szlachta a produkta sowowe a storowe wiel sie nawet do rolnem menodarstwa distant on dende dziwnie latwego orgentowania sie w stomokach dosso who order i spolezerstwa. W r. 1585; hierae of ethebica Ramondon. w dzierżawe Podlacjes, Stammerz i Polonicke z sandlem i misstreetien on tray late as 10000 at means to the a special means Alexandrowi zostawia już barrizo mulecky alecto wind which is 1 magnation polskiefs ?

Po Daddinich pierwese miejste zależy do Roszlawa in już da tego samego, że członek tej meżow. Rossen odwarzy kones pierwazy staku poczta. Już poset za bezwarzy Rossen odwarzy konest we Luowie molzaj poczty, ale zawana za dodinica konest konest Roszlawa i konest poczty. Rosen pocze za zawana za dodinica konest konest Roszlawa i dodinica konest konest poczet za zawana za dodinica konest konest poczet za zawana za dodinica konest konest poczet za zawana za dodinica konest poczet za zawana za zawana za zawana za

Plat lat Circ ne mil p 1800

That Jos for he will a the me

wanym z Warszawy z dnia 4 marca r. 1629 przyjał Bandinele w L z. serwitorvat, to jest w poczet sług swoich, wyimując go t sposobem z pod innych jurystykevi, i nadaž mu przywilej utr mywania regularnej poezty królewskiej do Włoch i innych kraj zagranicznych, todzież espedycyi listów przez osobnych kursor (literarum portitores albo tabellarii) ze Lwowa do Krako i na Zamość i Lublin do Warszawy i na odwrót, zakazując zaraz komukolwiek innemu utrzymywać taka poczte przez posłanców wymienionym szlaku, z wyjatkiem innych, również przez kr ustanowionych »postmagistrów« 7). Równocześnie Stanisław Lu mirski, wojewoda ziem ruskich, i Stanisław Konjecpolski, betu polny koronny, wydali uniwersały, w których biorac Bandinellpod swoja »protekcye i obrone«, zalecaja go: pierwszy »wszelki stanu, urzedu, przełożeństwa i kondycyi ludziom, aby go za poczta Jego Król. Mości mając, w tak potrzebnem krajom naszym prz siewzieciu jego nietylko żadnej nie czynili mu przykrości i pr szkody i czynić nie dopuszczali, ale owszem pomocą i ludzkoś swoja, gdyby tego potrzebował, nie chcieli mu deesse - dr ludziom »z wojska Jego Król. Mości, aby jako w niczem, tak o bliwie w odprawowaniu tej poczty, która bedzie wielom bar potrzebna, przeszkody najmniejszej nie miał (2).

Bandinelli w porozumieniu z urzędem radzieckim ułożył p pocztowy, czyli t. z. Ordinatio Posthae, i ordynacyę tę w akt oblatował. Dokument ten, który niewątpliwie służył za rodzaj blicznego obwieszczenia, zbyt jest ważny i krótki, abyśmy go przytoczyć nie mieli bez obawy, że przekroczy to ramy niniejs pracy. Text ordynacyi pocztowej opiewa jak następuje:

»Poczta ze Lwowa do Lublina, do Warszawy, do Toru do Gdańska, także do Krakowa i w insze obce kraje z rewersał z tychże miejsc nazad. Za przywilejem Jego Król. Mości Pi

¹⁾ A c ta Consul z r. 1629 p. 565, Eumque ipsum... facto nostrum sive Postmagistrum pro expediendis in Italia aliisque extranci transmarinis locis negociis nostris, instituendisque literarum portitoribus per vinciam Russiae Leopoli constituendum duximus.... Ita ut.. per Tabellarios constitutos literas sive epistolas ex provincia Russiae in mirum Leopoli coviam vel per Zamosciam Lublinumque Varsaviam et in converso Leopoli du la converso Leopoli de la

[&]quot;) Acta Consul. z r. 1629 p. 633.

Naszego Mil. Zygmunta III szczęśliwie nam panującego Zacnemu Panu Robertowi Bandinellemu na Posthmistrzostwo danym.

Porządek niżej opisany przez lchMć Pany Rayce Lwowskie da sposobniejszej wygody wszelakiego stanu ludziom i dla porządnej odprawy Poszty ze Lwowa do Warszawy i do Gdańska, także do Krakowa i w insze strony z pomienionym p. Bandinellim umówiony i zawarty do ksiąg publicznych miejskich Anno 1629 die 12 Maii zaniesiony i dla wiadomości wszystkich z tychże ksiąg authentice wydany jest.

Naprzód, jeśliby którykolwiek mieszczanin albo jakiejkolwiek kondycyi obywatel lwowski potrzebował pilnie kursora i nie mógłby czekać do soboty, w którą się będzie Poszta odprawowała, a chciałby połajemnie listy wysyłać, tedy się Posztmistrz submituje i obliguje takowemu mieszczaninowi zaraz kursora obmyśleć królewskiego, na to deputowanego, którego on będzie chciał. Takim sposobem: Aby len mieszczanin tegoż kursora za miasto wyprowadził, żeby nie ważył się w mieście i po przedmieściach cudzych listów za tą okazyą z sobą brać. Którego mu będzie wolno posłać, kędy będzie potrzeba wymagała, nie oznajmując tego nikomu. A ktoby się ważył inaczej wysyłać kursory, tedy poena na nich będzie grzywien 30 skazana, które się obrócić mają na potrzeby poszty. Z czego się posztmistrz rachunek (jeśliby tego potrzeba okazowała) dać submittuje.

A żeby się wola Króla JMci z strony takowej Posthy wypolniła i do tego potrzebnego i pożytecznego zwyczaju przyszła,
postanowiło się, aby ci niżej opisani kursorowie, którzy zwykli ze
Lwowa biegać z listami, nie ważyli się do Zamościa, Lublina,
Warszawy, Torunia, Gdańska, Krakowa, Kamieńca i Jas ztąd
chodzić, do tych miast wyżej mianowanych, pod przysięgą bez wiadomości Postmistrza królewskiego. Który Postmistrz będzie się
slarał, aby ci kursorowie odprawowali przysięgę przed IchMć Pany
Rayce albo panem Wójtem Lwowskim. Której przysięgi takowa
bedzie rota:

*Pierwszy punkt. Aby kursor teraz lecie był tu z Warszawy zawsze i tam i sam przynajmniej za dwie niedziele. A gdzieby temu dosyć nie mógł uczynić dla jakiego impedimentu, tedy wszędzie urzędu albo korrespondentów postmistrzowskich świadectwo powinien będzie mieć. A gdzieby tego nie miał, tedy winy ma podpaść grzywien pięć i więzienie podjąć.

Drugi punkt. Aby się nie ważyli brać cudzych listów bądź włenczas, kiedy będą przez p. postmistrza ze Lwowa albo z inszych

niżej pomienionych miast przez korrespondenty Pana Postmistrzowe wysłani i wyprawieni, bądź kiedy od któregokolwiek mieszczanina albo obywatela z miast niżej mianowanych, jako się wyżej rzekto, wysłani będą. Pod winą grzywien 8, także więzieniem i złożeniem kursorstwa. I aby się więcej nie ważył chodzić do tych pomienionych miast, ma mu być zakazano i zabroniono.

*Trzeci punkt na kursory. Gdzieby się nalazło, aby który list miał zginąć albo zatrzymany być albo odpieczętowany od kogo, do kogoby nie należał, tedy się ma kursor doskonale sprawić przed tym, który był w liście przez kursora którego ukrzywdzony. A jeśli się zguba przez jego złość albo niedbalstwo stanie, teda ma być znacznie karany. A który kursor nie będzie chciał wzwyż pomienionej przysięgi odprawować, tedy nie ma się ważyć do żadnych miast wyrażonych bez wiadomości i pozwolenia Pana Postmistrza albo korrespondentów jego biegać i najmować sią pod surowem karaniem.

Do tego, aby kursorowie obserwowali wszystkie te rzeczy wyżej mianowane, tedy postmistrz się submituje mieć między tymi kursorami dla Poszty naznaczonymi, których będzie około dwunastu na to obranych, starszego, którego to będzie powinność przestrzegać, aby każdy z nich posłuszeństwu swemu dosyć czynił z słuszną jego za ten dozór pilny nagrodą.

»Submituje się też postmistrz królewski mieć wszelaką pilność, aby debite et ordinate każdemu służyć i dogodzić, jako będzie najlepiej mógł. A gdzieby się jaki error około zatrzymania listów kiedy pokazał, tedy usprawiedliwić sie bedzie gotów każdemu.

»A od listów wszelakich nie będzie się ważył tak pan postmistrz jako i panowie korrespondentowie jego brać więcej tylko według taxy niżej opisanej i z nim postanowionej:

»Poszta Warszawska. Od półarkusza albo od pół tuta: Ze Lwowa do Zamościa gr. 1½. Do Lublina gr. 2. Do Warszawy gr. 3. Do Torunia gr. 4½. Do Gdańska gr. 6.

»Poszta Krakowska. Od półarkusza albo od pół łuta: Ze Lwowa do Jarosławia gr. 1. Do Rzeszowa gr. 1½. Do Tarnowa gr. 2. Do Krakowa gr. 3.

»Takiż walor płacy od listów ma się obserwować w dalsze odległe kraje według wagi listów i proporcyi odległości miast 1).

¹) A c t a C o n s u l. z r. 1629 pag. 633-637. Ordynacya wymienia przy końcu *kursorów do odprawowania poszty. Oto ich nazwiska: Simon kursor

Poezta Bandinellego nie miała takiego powodzenia, na jakie zaslugiwała i jakie sobie jej twórca objecywał. W kilka lat Bandinelli musiał ja zwinać, a o powody tak niepomyślnego zwrotu rzeczy oskarżał miasto, z którem zreszta długi czas był w zawzietym sporze, Król Władysław IV delegował w r. 1639 staroste Andrzeja Mniszcha i podkomorzego Alberta Miaskowskiego jako arbitrów do rozsadzenia tego sporu, który obfitował w gwałtowne epizody, bo isk Ibaldini tak i Bandinelli wybuchał z prawdziwie południowa namietnościa i rwał sie zaraz do sztyleta i szpady z buta florenlyńskiego szlachcica. Rajcom na ich dekreta odpowiadał wyzwaniami na pojedvnek; na mieszczanina Stanisława Podleskiego rzucił sie z sgołym rapirem«. Boima naszedł gwaltownie w domu. a Grozwajera wyzwał na reke. Nie mogło sie obejść bez tego, że i rajcy ostro brali sie do porywczego Włocha; t. zw. »familia miejska«, to jest straż ratuszowa, poturbowała go raz »obuszkami«, kiedy sie gwałtownie opierał aresztowaniu. Bandinelli, który około legoż r. 1639 ponownie otworzył poczte lwowska, dopominał sie, aby urząd radziecki przyczynił się do pokrycia strat, poniesionych na pierwszej poczcie, na która jej założyciel »swego grosza półtora tysiąca łożył. bo sami pp. rajcy przyczyną byli, że tej poczty odstąpić musiał, bo mu rozmaite przykrości czynili, sami zawdy kursorów swoich wysyłali, przeto, aby się do teraźniejszej poczty przyczynili i więcej swych kursorów nie wysyłali... «1).

Robert Bandinelli utrzymywał we Lwowie także wielki skład włoskich materyj jedwabnych, a przez pewien czas handel ten miał świetne powodzenie. Gdy jednak w r. 1635 miasto w drodze osobnego układu zezwoliło Juliuszowi Attavanti na założenie wielkiego magazynu jedwabnych towarów, przyznając mu wyjątkowe korzyści i ułatwienia, Bandinelli nie mógł wytrzymać przemożnej konkurencyi i handlu swego zaniechać musiał, co także stanowiło jeden z głównych przedmiotów jego sporu z miastem. Bandinelli był wnukiem słynnego w swoim czasie florentyńskiego rzeźbiarza,

') Processus inter Robertum Bandinelli etc. Fascykul arch 116 nr. 15.

olins Łomiwoda, Bartłomiej Kozieł, Jan Mościński, Marcin Siekiernik, Marcin Kapustka, Jan Surówka, Marcin Opryszko, Matys Marcin Opryszko, Stanisław Wolowiec, Jan Niemczyk Cepak, Wojciech Kowal, Marcin Wołowiec, Jakób Kamieński, Andrzej Opryszko alias Płachta, Wojciech Szwiec z Baszty, Marcin, który chodzi od żydów, Walenty Wysoki, który chodzi od żydów, Wrona Szarpany, Bieniek, cepak przeszły, Jan Włoch z Podgórza, Grześko Siekiernik.

Bartłomieja Bandinellego, zwanego Baccio, twórcy olbrzymiego posągu Herkulesa, który tak zjadliwie i dowcipnie skrytykował Benvenuto Cellini, a który do dziś dnia zwraca uwagę każdego, kto wejdzie na piazza della Signoria w Florencyi). Robert Bandinelli umarł we Lwowie w r. 1650. Testament jego, spisany po włosku, nie daje nam szczegółów bliższych o jego majątku, który w równych częściach podzielił między dzieci, a miał ich sześcioro, czterech synów: Wawrzyńca, Michała Anioła, Karola i Stanisława, i dwie córki: Konstancyę i Katarzynę. Żonę, którą tytułuje w testamencie Signora Anna, pozostawia panią swego domu, dopóki nie wyjdzie za mąż po raz wtóry — resta in casa Donna e Madonna finchè non vada à marito. Na wypadek sporów między spadkobiercami ustanawia rozjemcą Jana Ubaldiniego, szwagra



Fig. 46.
Rzeźba z domu Ubaldinich.

swego, a opiekunem małoletnich najstarszego syna Wawrzyńca, w razie zaś śmierci tegoż rodaków swoich, mieszczan krakowskich: Mikołaja Manfredi i Rudolfa Cortino.

Bandinelli zbudował we Lwowie kamienicę narożną na wschodniej połaci rynkowej od ulicy Dominikańskiej, jedną z najokazalszych w mieście (fig. 47). Dom ten odznacza się do dziś dnia swoją architekturą i plastyką, i jest interesującym pomnikiem późnego renesansu a zarazem jednym z typowych okazów domu patrycyu-

¹) Ciampi Sebastiano. Bibliographia critica delle antiche corrispondenze etc. Firenze, 1834 str. 207, 208.

szowskiego. Portal jego od rynku okryty był bogatą rzeźbą, dotąd jeszcze w części zachowaną lecz zakrytą przez drewnianą przystawkę sklepową. Rodzina Bandinellich, mimo że ciągle posiadała majątki nieruchome w swojej toskańskiej ojczyźnie, spolszczała zupełnie; członkowie jej osiedlili się także w Krakowie, Wilnie i Warszawie.

Druga rodzina włoska osiadła we Lwowie, która łaczy sie z dotad żyjaca jeszcze tradycya konsulatu weneckiego, byli Massarowie. Najznakomitszym jej członkiem był Antoni Massari, kupiec lwowski, ożeniony z córka Jana Szolca Wolfowicza, Dorota -- i on to zapewne jest powodem uporczywego podania, jakoby Rzeczpospolita Wenecka utrzymywała stałych konsulów we Lwowie, majacych swa rezydencye w domu pod nr. 14 w rynku, nad którego wejściem dotad jeszcze zachował sie lewek św. Marka, dzieło doskonalego dluta. O stalem rezydowaniu konsulów weneckich we Lwowie nie znależliśmy żadnych śladów w archiwum miejskiem, a nie znalazł ich przed nami także Zubrzycki, któremu w ogólności o żadnym konsulu nie wiadomo. Nie było ich zapewne wcale choć Antoni Massari rzeczywiście był konsulem weneckim, tylko nie w takiej officyalnej pełni i nie według takiej dyplomatycznej formy, jakiej potrzeba do prawomocności i miedzynarodowego znaczenia podobnego urzedu. Oto, jak się ta kwestya przedstawia według odkrycia, jakie nam się powiodło zrobić w aktach radzieckich. W r. 1614 zmarł we Lwowie kupiec osiadły tu stale ale poddany wenecki, Baptysta Vevelli, po którym majątek król Zygmunt IIIdarował jure caduco szlachcicowi Remigianowi Zaleskiemu z Otoka w nagrode zasług na wyprawie moskiewskiej. Takie zabieranie spuścizny jure caduco po zmarłych, którzy nie zostawili niewątpliwych spadkobierców, wywoływało zawsze zacieta opozycye dalszych krewnych, wierzycieli i innych osób interesowanych, a donataryusz tak silny spotykał opór i tak niechetnej doznawał pomocy od władz miasta, które na mocy obietnic królewskich, nigdy niestety niedotrzymywanych 1), windykowało sobie na cele publiczne a osobliwie

¹⁾ Miasto ciągle dopraszało się o kaduki dla siebie i odbierało niejednokrotnie obietnice i zapewnienia przychylne, na których się kończyło. Spadek po mieszczce Giestkowej dekretem królewskim przyznany został istotnie miastu osobnym dekretem królewskim na opatrzenie murów. A c t a C o n s u l. z r. 1644 pag. 42. Jan Kazimierz przywilejem datowanym we Lwowie 8 września 1649 nadał miastu na ten sam cel prawo zabierania spadków przypadających ad fiscum et dispositionem regiam, ale mimo to późniejsze dekrety królewskie

fortyfikacyjne prawo do takich spadków, że w bardzo rzadkich tylko wypadkach osiągał tę »skórę darowaną na niedźwiedzin« a najczęściej wychodził z próżnemi rękami.

I tym razem p. Remigian Zaleski znalazł wielkie trudności i w odnalezieniu schedy, która sie gdzieś ulatniała, i w odebraniu juž wynalezionej i stwierdzonej. W toku tej sprawy stanał na ratuszu Antoni Massari i biorac w obrone spadkobierców i wierzycieli Vevellego przed szlachcicem, wykazał sie dokumentem, że ma do tego prawo jako konsul wenecki. Dokument był wystawiony przez Szymona Contariniego, posła czyli t. z. bailo weneckiego w Konstantynopolu. Datowane z Pery (in vineis Perae Constantinopolitanae) dnia 16 czerwca 1610, opatrzone »pieczecia św. Marka«. a kontrasygnowane przez sekretarza zapewne Alvisse Velutello, pismo Contariniego, który sie tytułuje Consul Serenissimae Reipublicae Venetae et Bailus, ustanawia Antoniego Massari konsulem weneckim we Lwowie. Ponieważ zachodzi potrzeba zarządzenia mówi dokument łaciński - aby w miejscowościach, do których przybywaja poddani Panów Weneckich i ich towary, mieli ci poddani jakaś publiczną ochrone lub osobe, któraby przy nadarzających sie sposobnościach mogła bronić i protegować ich samych i ich mienie, a wiemy, że zależy osobliwie na ustanowieniu takiej osoby w mieście Lwowie, stolicy Rusi, dokad czesto, jak nam wiadomo, udają się kupcy poddani nasi, a najbardziej z Kandyi, z winami i innemi towarami — a zatem dobrze poinformowani przez osoby wiary godne o uczciwości, wierności i roztropności Pana Antoniego Massari, obecnie w tem mieście Lwowie zamieszkałego, postanowiliśmy obrać go i obieramy konsulem weneckim (pro Consule Veneto) tak w samem mieście Lwowie, jak w okolicznych miejscowościach rzeczonej prowincyi, ażeby bronił i protegował poddanych Rzeczpospolitej Weneckiej i ich mienia, z tem zastrzeżeniem, że nie wolno mu pod pozorem tego konsulatu nakładać opłat lub pobierać zvsków dla siebie od poddanych weneckich i ich towarów pod karą utraty rzeczonej posady czyli urzędu konsularnego i pod rygorem innych kar, pozostawionych osadzeniu naszemu, za takie nieposłuszeństwo i nadużycie « 1).

mianują po staremu donataryuszów. Tak n. p. otrzymuje donacyę na majątek po zmarłym we Lwowie Włochu Augustynie Perri w r. 1662 szlachcie Samuel Mieleszko. A c ta C o n s u l. z r. 1662 pag. 58, 59.

¹⁾ Acta Consul. z r. 1614 p. 791.

Ładny dom w południowej połaci rynku (nr. 14), cały z ciosowego kamienia, z fasadą w kostki, dziś niestety potynkowany, z wspomnianym już wyżej lewkiem weneckim nad wejściem, był własnością Massarich. Lewek ten starszy jest jednak od dekretu Contariniego, oznaczony jest bowiem datą 1600, a Massari dał go za godło swemu domowi zapewne nie jako konsul ale jako Wenecyanin. Ani przed nim ani po nim według wszelkiego prawdopodobieństwa nikt nie piastował tej godności we Lwowie. Rodzina Massarich nie rozkrzewiła się w mieście. Brat Antoniego, Jan, ożeniony także z Szolc-Wolfowiczówną, siostrą Doroty Martą, umarł bezdzietnie, a po raz ostatni spotkaliśmy to nazwisko w aktach radzieckich w oblacie testamentu jego wdowy zmarłej w r. 1648).

Baptysta Vevelli, ten sam właśnie, którego schedy bronił Antoni Massari jako konsul wenecki od kaduka, i Konstanty Vevelli, nie wiemy, w jakim stopniu spowinowacony z pierwszym, zapisali swoje nazwiska nietylko w samej historyi lokalnej Lwowa. Obaj ci Wenecyanie a raczej Kreteńczycy mogą być uważani za kupców lwowskich, ale obaj wychodzili po za zakres właściwy zawodu mieszczańskiego i kupieckiego. Baptysta Vevelli, znający doskonale język polski i turecki, brał udział w słynnej legacyi księcia zbarazkiego do Porty Ottomańskiej²) w r. 1622 jako tłumacz i dwuznaczną odegrał tam rolę — Konstanty Vevelli, figura zagadkowa i awanturnicza, przewinęła się swego czasu po bruku lwowskim w całym blasku sułtańskiego posła. Konstanty Vevelli mieszkał jakiś czas we Lwowie i trudnił się handlem wschodnich towarów, utrzymując kupieckie stosunki z wielu mieszczanami, osobliwie ruskimi, jak Gabryelem Langiszem i braćmi Krasowskimi alias

') Kuszewicz Samuel. Narratio Legationis Zbaravianae etc. Dantisci 1645 pag. 32 et passim.

¹) Dokument ten jest osobliwością w swoim rodzaju pod względem y, bo cały jego długi wstęp moralno-religijny napisany jest rymowaną proza: Świat jest rzecz znikoma, każdy się na nim chwieje, jak od wiatru storna. Co za korzyść, wieczny Boże, z umarłego człeka być może? — zapytuje ta mieszczka-filozofka. Ziemi garść wszystkich pociecha; pogania jeden drugiego i ten tego czeka. Nie brakuje (śmierć) cudzoziemcem, porwie i Polaka pogania jeden drugiego prawie nieboraka. Nie ciesz się nikt z cudzej pogania jeden drugiego prawie nieboraka. Nie ciesz się nikt z cudzej w wozie, choćby na mocnym powrozie itd. O zmarłym mężu swoim wspomian z wielką czułością i z pewnym ujmującym akcentem rzewności a kończy ustęp poświęcony jego pamięci słowami: ¬Żyj w Bogu panie Janie Massari ja bż przybede! A c ta C o n s u 1. z r. 1648 pag. 217.

Strzeleckimi, Jak dla tylu spółczesnych mu Lewantyńców, Greków i Ormian Wschód nie był dla niego tylko obszarem handlowym, ale także zaczarowana kraina, w której to, co było snem gdzieindziej. czesto stawało sie prawda, polem fantastycznych ambicyj i najdziwniejszych karver, zawsze otwartem dla ludzi sprytnych, odważnych a dostatecznie nikczemnych. Konstanty Vevelli zniknał ze Lwowa, aby wypłynąć na Wołoszczyźnie jako poborca ceł; pierwsza to była zazwyczaj etapa tak do wielkiej fortuny jak do szubienicy. Z celnika robi sie znowu agentem tureckim, i skończony typ dyplomatycznego intryganta swego czasu i swego świata, zostawia ślady swoich machinacyi także w historyi krytycznych stosunków tureckopolskich w latach po bitwie chocimskiej. Ambicyonował nawet o tron hospodarski, a choć nie osiagnał tego najwyższego celu swoich awanturniczych marzeń, dobił sie przecież na chwile świetnego stanowiska, i on, który niegdyś zwykł był gościć we Lwowie z beczkami win greckich lub mołdawskich albo z belami t. zw. ormiańskiego towaru, zjawił się nagle w tym samym Lwowie jakby w apoteozie, w całym blasku posła Padyszacha, na czele pysznego orszaku, który przejmował podziwem mieszkańców, a napawał strachem ruskich kupców, z którymi dzisiejszy internuncyusz Wysokiej Porty miał jeszcze niewyrównane rachunki.

Akta radzieckie, dla których był przedtem nawet nie famatus ale honestus Vevelli, incola Leopoliensis, nazywają go teraz Magnificus Dominus, Serenissimi Turcarum Imperatoris Nuncius ad Sacram Regiam Maiestatem Sigismundum III1). Ksiądz Józefowicz nazywa go »rzadkim, a nie ze wszystkiem wdzięcznym gościem « (rarus et non omnino gratus hospes), i rzeczywiście nie był wdziecznym gościem dla ruskich mieszczan braci Strzeleckich, których zaraz pozwał na ratusz o niezaspokojone pretensye handlowe. Z całym orszakiem muzułmańskim, spahisami, czauszami i softami nawet wszedł Vevelli do izby radzieckiej i wniósł swój pozew, poparty bardzo natarczywemi listami króla Zygmunta III i najwyższych dostojników Korony, którzy polecali urzędowi radzieckiemu, aby osadził bezzwłocznie sprawe tak niebezpiecznego aktora. Urzad radziecki wydelegował do zbadania sporu między Vevellim a Strzeleckimi trzech konsulów: Wolfganga Szolc Wolfowicza, dr. Pawła Hepnera i Jana Alembeka, i dodał im dwóch mieszczan, znawców towaru wschodniego, o który chodziło, Ormia-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1622 p. 1.

nina Andrzeja Torosowicza i Włocha Aleksandra Galarattego. Pozwani Strzeleccy z wyroku a raczej z kompromisarskiego sadu wspomnionych rajców i znawców zapłacili wówczas Vevellemu 24.800 zlotych 1). W dwa lata później obróciła sie karta, ten sam Vevelli stracił swoje towary i depozyta złożone we Lwowie, które na mocy dekretu królewskiego podległy konfiskacie. Nastapiło to ja ko odwet za oszustwo, popełnione przez tegoż awanturnika ze szkoda Stanisława Koniecpolskiego, w którego oswobodzeniu z niewoli tureckiej był jednym z pośredników. Przedłożono nam jest imieniem urodzonego Stanisława Koniecpolskiego, hetmana poln. kor. - opiewa dekret króla Zygmunta III - iż mu Konstanty Vevelli niemała sume pieniedzy na oswobodzenie od powinnych Jesso wziawszy, miasto pomocy do swobody przeszkadzał i pieniedzy wzietych nie oddał i nie zapłacił. A iż pomieniony Konstanty Vevelli ma pewna cześć towarów swoich we Lwowie złożonych u Gabryela Markowicza (Langisza) mieszczanina lwowskiego i t. d., chcemy Scie tych rzeczy z aresztu nie wypuszczali i t. d. 2).

Niepospolite miejsce miedzy włoskimi kupcami, którzy stale Osiedli we Lwowie i tu założyli ogniska rodzinne, zajmował Filip D ucci, ożeniony z Jadwigą Barczówną. O rozmiarach jego handlowych interesów dowiadujemy się niestety już tylko z pertraktacyj krydalnych, albowiem Ducci zaraz po katastrofie z r. 1648 zawiesić musiał wypłaty, a osobna komissya zajmowała się konsygnacyą, Oszacowaniem i opieczetowaniem jego towarów i ruchomości. Towar Skradał sie głównie z drogich materyj jedwabnych. Były tam aksamity weneckie strzyżone i niestrzyżone, łokieć do 18 złotych, axatra i ty genueńskie, neapolitańskie i lukezyńskie (przezwane we Lwowie Z polska →łukiewskiemi), tabiny ze złotem weneckie, których łokieć ko sztował 21 zł. – suma wielka w owych jeszcze czasach! – atlasy ze złotem i srebrem, tabiny »w wodę« i gładkie, tercyanelle, ka maface, adamaszki z Lukki, adamaszki genueńskie, atłasy weneckie i florentyńskie, koronki niderlandzkie po 21 zł. tokieć i t. p. Głównymi wierzycielami Duccego byli: starosta Kałuski, którego Pernomocnik Orsetti »produkował membran« na 30.000 zł., dalej Włoscy fabrykanci Castel-Moro, Cortino, Bertholi, Bolzani, lwowski kupiec Robert Bandinelli i krakowski mieszczanin Zacherla.

¹) Acta Consul. z r. 1622 p. 1873—1947. Cf. Józefowicz l. c. Pod rokiem 1622.

^{*)} Acta Consul. z r. 1624 pag. 298.

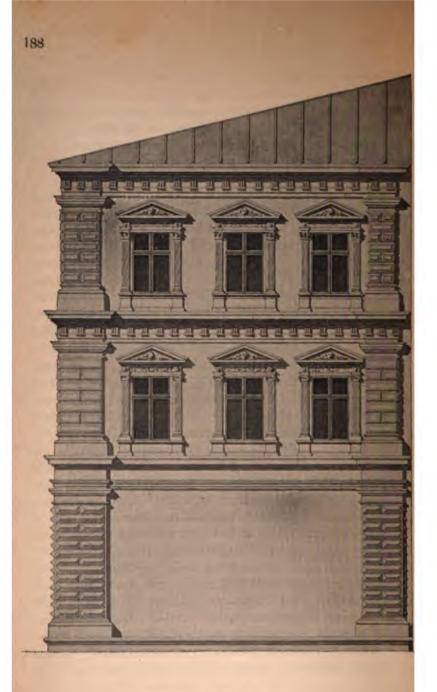


Fig. 47.

Dom Roberta Bandinellego w rynku.

Passywa wynosiły 82.275 zł., ale aktywa były znacznie wyższe, obliczono je bowiem na 127.819 zł., a jeszcze plenipotent Ducci'ego żalił się, że towar otaxowano bardzo nizko, znacznie niżej, niżli kosztował. Przy takiej przewyżce stanu czynnego nad bierny, wynozacej przeszło 45.000 zł., konkurs wierzycieli wytłumaczyć można tylko niesłychaną stagnacyą nieszczęsnego roku 1648, który nawiedził Lwów klęskami kontrybucyi, oblężenia i okupu. Ducci nie mógł płacić, bo nikt jemu nie płacił, a miał wierzytelności wynoszące 68.000 zł. i to u jakich dłużników! Adam Kazanowski winien mu 600 zł., Bonifacy Mniszech 250 zł., Zofia Zamoyska, podstolina lwowska, 400 zł., podczaszy koronny Mikołaj Ostroróg 520 zł., wojewoda i wojewodzina podolska 10.217, książę Wiśniowiecki 15.551 zł., książę Dominik Zasławski 1041, Jan Sapieha 1037, Mikołaj Potocki 6180, Jmć Pani Krakowska 262, wojewodzina bracha wska 40 zł. i t. d. ¹).

Ducci, jak się zdaje, przetrwał konkurs zwycięzko, bo trzymał się jeszcze bardzo długo na targu lwowskim, a kiedy w r. 1675 po śmierci swojej żony przedkłada inwentarz, wykazuje jeszcze majatek ruchomy osobisty w sumie 96.776 zł., nie licząc bynajmiej towarów, na których włoscy kupcy Ghiberti, Savioli, Pestalozzi i Ilberti mają 21.920 zł. wierzytelności. Samego srebra stołowego posiada Ducci 168 grzywien wartości 3.381 zł., kosztowności, klejnotów i złota za 7103 zł. — a w inwentarzu obok przepysznej prawdziwie garderoby, obok szpalerów i koltryn neapolitańskich i t. p., znajdujemy pięć koni, karetę, dwie kolasy i rydwan kryty?). Ducci był może ostatnim wielkim kupcem florentyńskim w XVII w., stale osiadłym i ożenionym we Lwowie. Osiada wprawdzie spółcześnie oprócz już wymienionych kilku innych na prawie miejskiem, jak n. p. dwaj szlachcice florentyńscy Augustyn Piccini i Jakób Bonafede, ale ża clen z nich nie odgrywa znaczniejszej roli w handlu lwowskim.

Cudzoziemcy osiadający we Lwowie, a osobliwie Niemcy Włosi, szybko i szczerze przywiązywali się do miasta i zlewali z Jego społeczeństwem, uczciwie solidaryzując się ze sprawami wej ojczyzny. To samo powiedzieć można o Grekach, którzy jajątkiem i intelligencyą swoją zasilali społeczeństwo ruskie lwowa a ruszczyli lub polszczyli się zaraz w drugiem pokoleniu. Kiedy jednak Lwów upadać zaczął coraz bardziej i przestawał

¹⁾ Acta Juris Fidelium XLVII pag. 1449-1525.

²⁾ Acta Consul. z r. 1675 p. 68-70.

dawać materyalne i moralne rękojmie bytu, a prawo obywatelstwa lwowskiego straciło swoje dawne znaczenie i nie nęciło już ani wartością mieszczańskich przywilejów ani zacnością mieszczańskiego stanu — popsuły się bardzo stosunki pod tym względem i coraz częściej zdarzały się przykłady, że cudzoziemiec uważał Lwów za stacyę do czasu, za miejsce jarmarczne, z którego się ucieka spiesznie po złym interesie a jeszcze spieszniej po dobrym. Cudzoziemcy osiedlają się tylko jak w gospodzie, nie zakupują realności, nie zawierają związków małżeńskich, nie zakładają nowych rodzin.

Miasto samo zrobiło wyłom niebezpieczny w prawie i surowo przestrzeganym dotad obyczaju, aby tylko mieszczanie stali, osiadli, zaprzysiegli, jurysdykcya, nieruchomym majatkiem i rodzinnem ogniskiem ściśle spojeni z temi murami, które im dawały nietylko korzyść ale i bezpieczeństwo handlu, mogli być kupcami we Lwowie jako w uprzywilejowanem emporyum - a zrobiło ten wyłom przez zawieranie t, zw. paktów z obcymi hurtownikami, którym za opłata pewnych sum wolno było bawić się handlem na miejscu, nie w granicach tylko, przyznanych tak zwanym »gościom», t. j. kupcom przejezdnym, ale w całej pełni przywileju, przysługującego osiadłemu mieszczaństwu. Z początku robił to urząd radziecki tylko pod naciskiem protekcyi królewskiej i pod dość uciażliwemi warunkami, jak świadczy o tem n. p. pakt z Montelupimi, Dominikiem i Karolem, którzy w r. 1617 za koncessye handlowa obowiazuja sie w terminie rocznym nabyć nieruchomość w mieście i opłacać od niej wszystkie ciężary, poprzestać na specyalnej gałezi towarów włoskich (złotogłowiu i jedwabnych tkaninach) a nie handlować wcale towarami tureckiemi, niemieckiemi i zamorskiemi, w końcu nie trzymać żadnego spólnika, któryby nie był zaprzysiegłym mieszczaninem lwowskim ') - później atoli coraz łatwiej udzielano wyjątkowych koncessyj za pewną roczną opłatą, bez obowiazków i ograniczeń. Taki pakt zawarł z rajcami kupiec włoski Giulo Attavanti w r. 1627 ku wielkiemu oburzeniu mieszczaństwa, które z tego powodu przez regenta i Czterdziestu-Meżów udało sie z skarga do króla Władysława IV. W proteście swoim miasto z goryczą wyrzuca urzędowi radzieckiemu, że daje cudzoziemcom nieosiadłym przywileje i że tacy cudzoziemcy z kłamana firma lwowska, sedem negotiationis in civitate fingentes, sa ruina miej-

¹⁾ Ex fasciculo 185 nr. 5.

scowego kupiectwa. Nic to przecież nie pomogło, bo po wygaśnięciu pierwszej koncessyi Attavanti otrzymał w r. 1635 drugą, za którą płacił miastu rocznie 1000 zł., wliczając w sumę tę także podatki miejskie i królewskie. 1).

Przez raz zrobiony wyłom wdzierają się inni pasożytni bandlarze i coraz cześciej ścigać musi miasto przybyszów, co nie spelniają warunku, od którego zawisło uzyskanie prawa miejskiego, L i nie nabywaja posiadłości nieruchomej i nie płaca rocznego podatku do ekonomji miejskiej. W r. 1657 już instygator miejski występuje z takiemi pozwami, jak n. p. przeciw Włochowi Andrzejowi Amoretti, który domu nie nabył, towary nie swoje własne ale obcych kupców sprzedaje, przed każda trwoga z miasta ucieka, i tyko wyczekuje chwifi, kiedyby z zrobionym we Lwowie majatkiem wynieść sie do Włoch napowrót - non aliud intendit, tylko aby congregatis opibus ad oras gentilicias sie przeniósł, jakich tu było wiele ... A dla Boga, kto tego nie widzi - woła wswoim wywodzie instygator — gdy zaraz przyjawszy miejskie prawo, p. Amoretti, który przedtem dryakiew tylko i olejki przedawał, zaraz ztad bogatym towarem jedwabnym na 10,000 rozświecił sie we Lwowie = 2),

Nadchodzi zresztą pora, w której Lwów zaczyna się przekonywać w bardzo dotkliwy sposób, że właściwie nie z »trzech nacyje jest złożony, że po za Polakami, Ormianami i Rusią stoi *nacya czwarta, liczna, obrotna. Wystepuja na scene żydzi. Nie żeby aż dopiero teraz, nagle, niespodziewanie wysypali się z przedmieść do miasta, z ciemnych zaułków Ghetta na rynek patrycyuszowski. Byli, i czuli ich dobrze wszyscy, ale teraz dopiero poczeli krzyczeć, gdy własnem zubożeniem zmierzyli wzrost handlu żydowskiego. Dopóki wszystkim było dobrze, nikt nie widział tego, že żydzi do wszystkiego się biora, do ceł, do myt, do rzemiosł, do ryb, do wosku, do win, do hurtownych transakcyj ze wschodem i zachodem, z Stambułem i Gdańskiem. Mieszczaństwo upadło, żle było wszystkim, szukano przyczyn złego i oczywiście znaleziono najpredzej i najłatwiej te, która była najbliższą i najbezpośredniej dofkliwa, ale nie najgłówniejszą, a już najmniej jedyną. Od najdawniejszych czasów posiadali żydzi lwowscy pewne swobody handlowe a miara tych swobód zwiększała się z czasem state-

¹⁾ Ex fasciculo 154 nr. 22.

²⁾ Acta Consul. z r. 1657 p. 55, 56,

cznie. Prawa handlowe nadane im za króla Zygmunta I na sejmie piotrkowskim w r. 1521 rozszerzają się znacznie; pomnaża je Zygmunt III w r. 1591, pomnażają je kilkakrotnie pakta samego miasta zawierane z żydami, jak n. p. pakt zawarty w r. 1629 ¹). Ale wszystkiemi temi przywilejami i paktami nie byli objęci żydzi przedmiejscy, i dopiero od r. 1639 ciśnie się ta cała czerń przedmiejska na rynek, puka do bram miasta, a nim jeszcze otworzą, prześlizguje się furtkami i grozi zalewem. I oto w tym roku 1639 dowiadujemy się z protestacyi wszystkich stanów miasta, zaniesionej przeciw przypuszczeniu żydów przedmiejskich do praw handlowych, że żydzi sjuż niemal trzy części Lwowa większe opanowali, a Chrześcianie się zaledwie na czwartej zostali!«

Niechajby sie teraz przypatrzono florentissimae in diviciis et in politie nationi Armenorum, jako prawie ad intentum przyszła temi czasy — czytamy w tej reprotestacyi — nie dlaczego inszego, tylko dla handlów żydowskich. Niechby i kupcy oni możni i dostatni z nacyi greckiej lwowskiej staneli a powiedzieli, dlaczego sie i sami i dzieci ich w niwec poobracali, pewnie nie dla kogo, tylko dla niewiernego narodu żydowskiego. Już ni kupiec handlu swego, ni rzemieślnik rzemiosła zwyczajnego, już ni przekupień przekupstwa, furman furmaństwa swego odprawować nie może, a to wszystko dla przeszkody złośliwego i niewiernego narodu żydowskiego, który to naród tak srodze i zbytecznie opanował to miasto mizerne że też końca i miary mieć swym zbytkom nie może.... Co przedtem u Chrześcianina, to teraz u żyda znajdziesz. Mieszczanin w prostem suknie i futrze, co przedtem w bławacie. a żyd w jedwabiu, w kunach i sobolach chodzi. Nie wspominaja sie wesela i uczty żydów lwowskich, którzy po szlachecku. w karetach, rydwanach, poszóstno do miasta, hajdukami się osadziwszy, wjeżdżając, przy muzyce pańskiej, przy likworze kosztownym, przy półmiskach dostatnich, publice z wielka pompa nad zwyczaj zwykli je odprawować.... Przy żydach wszystkie obejścia, wszystkie handle i kupiectwa, a przy chrześcianach zaś wszystkie podatki i nędze znajdują się. Albowiem żydzi tak miejscy jako i przedmiejscy ani szosów, ani poborów, ani inszych podatków. które chrześcianie mieszczanie odprawują, nie dają; na straże, do wałów i do szańców podczas trwóg i niebezpieczeństwa koronnego

¹⁾ Acta Consul. z r. 1639 pag. 1298,

nie chodzą i nie wysyłają, obrony żadnej miasta nie czynią, jednem słowem: i tysięcznych części tych ciężarów, które mieszczanie po-noszą, nie podejmują, nihilominus dwa tysiące razy większe pożytki z handlów niżeli mieszczanie mają, w pokoju się przez wszystkie czasy wysiadując« 1).

W ciągu tej pracy nie powrócimy już do'żydów, na tem więc miejscu dotykamy tej kwestyi a to dlatego głównie, że charakteryznie ona jedna ze stron życia w starożytnym Lwowie i dorzuca niejeden rys ciekawy do fizyognomji miasta i do obyczajowego obrazu jego społeczeństwa. Narzekania i protestacye mieszczan maja w sobie tyle lokalnej barwy i tyle materyału do charakterystyki ludzi i stosunków, że pominać ich nie możemy. Nietylko kupcy ale wszyscy prawie rzemieślnicy podnoszą lament na te przewage żydów. Niemasz tego handlu, niemasz tego rzemiosła i sposobu do życia – wołaja kuśnierze w swojej protestacyj Ir. 1643 — któregoby żydzi lwowscy nie traktowali, a traktując, przedmieścia oboje, lwowskie domy gościnne, gościńce same dla przyjecia przejeżdżających gości przez faktorów, machlerzy swoich, żydów, oblegli, i tak oblężeniem swem tego dokazują, iż każdy potentat koronny, każdy urzędnik, każdy szlachcie, każdy kupiec, nawet w mieście nie bywszy, sklepów bławatnych, sukiennych, ani kramów bogatych, targów kuśnierskich, złotniczych sklepów, rzemieślniczych domów i kamienic nie widziawszy, progów nawet bram nie przestąpiwszy, wszystko, czego mu potrzeba, tylko przez żydów, obsidentes suburbia, hospitia, plateas, sprawi, kupi, żydowi pieniedzy i pożytków nabawiwszy, w zad, w mieście, ut dictum est, nie bywszy, powraca się « 2).

Głosy takie przeciw wzrastającej przewadze żydów powtarzają się niemal co roku — lament zawsze ten sam, tylko coraz żałośniejszy. Niekiedy narzekania wybiegają po za same granice miasta, tracą lokalny charakter i obejmują całą Polskę, wszystkie jej ziemie i wszystkie stany jej ludności. W sporze konwisarzy z żydami, fabrykującymi naczynia cynowe, rejent miasta Felicyan Kubiński tak przemawia w swojej propozycyi: »Niemasz tego miasta i kąta el praecipue in Regno Poloniae, gdzieby żydowstwo wielu i wielkich rzeczy nie dopinało i nie dokazywało. A najprzód od stanu duchownego począwszy, i ten od żydowstwa et praecipue na

¹⁾ Acta Consul z r. 1639 p. 1267-1275.

¹⁾ Acta Consul. z r. 1643 pag. 1490.

Ukrainie wielkie oppressye ponosi. Albowiem to niewierne żydowstwo trzymając per arendam niektóre majetności ukrajńskie, do tego rzeczy przywodzi, że (ut fama publica fert) plebanie arendaje, duchownemi dobrami zawiaduje, kaplanów, sług Bożych (ut decet) w uczciwości, a zwłaszcza gdy sie kaplan cum venerabili el Sanctissimo Sacramento natrafi (quod est dolendum) nie ma . - -Postapiwszy potem do stanu świeckiego, w którym najpierwszy jest gradus equestris ordinis ludzi i synów koronnych. Ci co za praejudicia od niewierników ponosza, umieliby sami o tem lepiel mówić i opowiadać, gdyby przyszło ad investigationem. A gdzie się one bogactwa, dostatki, majetności niektórych godnych i zach wch synów koronnych podziały, jeśli nie u żydów poległy? Zwłasz że żydzi będąc biegunami i zabiegami do Korony Polskiej i ty1ko sie z gołemi talmudami do onej przywlokłszy, tak sie teraz rozsze rzyli i rozmnożyli, że już miasta, wsie, myta, cła arenduja i w swoje possesyi maja, a przez to zgromadziwszy wielkie sumy, one potem na nieznośne lichwy i na zastawy daja, azatem w niwec synów koronnych, dobrodziejów swoich, obracaja i dobra jeh osiagaja na ostatek zaś z niemi do tureckiej ziemi wyjeżdżają. Od szlachty przechodzi Kupiński do mieszczan i skreśliwszy obraz ich upadku niemniej wymownemi słowy, które już poprzednio powtórzyliśmy, kończy na stanie włościańskim: »Najduje sie także i trzeci gradus w tymże stanie świeckim, to jest ludzi wiejskich, i tego też żydowstwo zażywa, jednak non in toto, bo gdzie trzeba pańszczyzne robić, tedy sie oni od tego ochraniaja i ukrywaja. Jednak gdzieby zaś widzieli karczme być pożyteczna, albo browarny prowent dobry albo młyn czesty odbyt mający, tedy się do tego ciągną i ludziom ubogim wieśniakom sztuczke chleba z geby wydzierają!«1)

Na pôł wieku prawie przed regentem miasta Kupińskim już Jan Alembek walczy przeciw wszelkim dalszym paktom z żydami, jak o tem wie czytelnik z przywiedzionego pamiętniczka, już Sebastyan Klonowicz w swojej Roxolanii z poetycką indygnacyą kreśli nam lwowskiego żyda: 2)

> Forte rogas, celebri quid agat Judaeus in urbe? Quid facit in plenum missus ovile lupus? Foenore perpetuo claras oppignerat urbes,

1) Acta Consul. z r. 1644 p. 576.

[&]quot;) Seb. Sulm. Acernus. Roxolania. Wydanie M. Malinowskiego. Warszawa 1852 str. 187, 188.

Usurisque gravat pauperiemque serit.
Non secus ut sensim consumit robora cossus,
Atque citam cariem lenta teredo facit,
Et velut a tacita potatur hirudine sanguis,
Carpuntur vires ingenuusque vigor.
A tineis pereunt vestes, rubigine ferrum,
Sic Judaeus iners rodere multa solet!
Saepe facultates privatas arte totondit,
Saepeque communes attenuavit opes,
Saepius attriti sero sapuere Monarchae,
Et res ingemuit publica docta malo,
Cum prostrata fuit ...



Fig. 48.

Rzeżba z domu Ubaldinich 1, 12 na ulicy krakowskiej.



Fig. 49. Z kaplicy Ogrojcowej.

VL

CYWILIZACYA LWOWSKA, IDEALNE POTRZEBY, ZAMILOWANIE ZE I SZTUKI, PIERWIASTEK WSCHODNI, MIESZKANIA I SPRZĘTY, ATMOS UMYSŁOWA, KOBIETY, AMOR PRZED KRATKAMI,



Fig. 50.

ówiąc w poprzednich rozd:
o znakomitszych rodach lub
ciach mieszczaństwa lwow
notowaliśmy każdy rys i sz
który świadczył o tem, jak
byt tego społeczeństwa sz
wsze w parze z oświatą i
szemi potrzebami cywilizac
tem miejscu zestawimy
szereg rysów charakteryzu

Lwów w tym kierunku. Obok oświaty w ogólności jedna g strona cywilizacyi jest tu przedmiotem naszej uwagi, stro że się tak wyrazimy, idealna, polegająca na rozwinięciu insty estetycznych i na zamiłowaniu sztuki. Potrzeby idealne, do cecha prawdziwej kultury a zarazem znakomity czynnik jej t i rozwoju, odzywały się zawsze w tem mieście, o którem złoby się, że niczem więcej nie pozwolą mu być stosunki, ja oszańcowaną faktoryą handlową. Spokoju i bezpiecznej tych dwóch niezbędnych warunków do wytworzenia praw nadobnej cywilizacyi, Lwów miał tak mało w swojej przeszłości, znaczył i pod tym względem, podwójnie by mu to liczyć na

Może kiedyś, gdv badania oświaty polskiej ze stanowiska historyi obyczajów i sztuki posuna sie dalej i dostarcza dość obfilem materyału, aby oznaczyć sprawiedliwie, co sie każdej dzielnicy i łażlemu wielkiemu miastu należy z całej sumy cywilizacyjnego rzulatu, może kiedyś sie pokaże, że Lwów ma prawo sięgnąć po maczna czastke dorobku. Wtedy zobaczymy niewatpliwie, ile rysów dankterystycznych ztąd właśnie przeszło na obraz całości, ile niejasnych, niezdecydowanych do pewnego stopnia pierwiastków polskiego smaku tu by znalazło wytłumaczenie. To jedno już dzisiaj nie nlega żadnej watpliwości, że Lwów był jakby jednym z głównych porlów, do których zawijał u nas Wschód z cała swoja oryginalna kultura jakby z zamorskim produktem, który tu najpierw szedł na warsztat polski. Ow silny, od razu uderzający, ale całkiem jeszcze powierzehownie pojmowany u nas pierwiastek wschodni w całym przemyśle artystycznym naszej przeszłości, we Lwowie przedewszystkiem przestawał być sama naleciałościa, tracił ceche czysto mechanicznego tylko związku z obcym sobie światem i społeczeństwem, wchodził w logike obyczaju i smaku, stawał sie czemś organicznem i swojskiem.

Nie mogło to nastąpić bez rzeczywistej, wewnetrznej przemiany, mniejsza o to, czy bezwiednej czy z celem podjetej, bo Zu wsze istotnej, samodzielnej i z instynktu i z potrzeby. Dziś każdy haft w naszych kościołach o pewnym wzorze uważamy za wschodni, każla krzywa szable w naszych zbiorach za turecką, każdy ornament na kamieniu lub metalu, który przypomina nam ten lub ów tnotyw perski, za obcy lub żywcem z obcego przejety. Jest to sad grubego, powierzchownego wrażenia, pomyłka oka, które jeszcze nie dobrze czyta, bo zbyt mało czytało. Po zebraniu liczniejszych zabytków i po ściślejszej, systematyczniejszej, a przedewszystkiem bandziej porównawczej ich obserwacyi przekonamy się kiedyś, że wielka ich część należy się polskiej dłoni i że dłoń ta nie szła prawie nigdy niewolniczo za obcym wzorem. Nie mamy dziś prawie Wyobrażenia a przynajmniej nie pamietamy o tem, ile pysznej broni ż stylowemi znamionami wschodniego wpływu powstało w warsztatach Iwowskich, ile rzedów bogatych, złocistych i drogiemi kamieniami sadzonych, determinowanych jako wyrób turecki, rozeszło się Po Polsce ze Lwowa, z pod zręcznej dłoni tutejszych rekodzielhików; ile owych kałkanów, oplatanych jedwabiem, oprawnych złotem, ile sajdaków i kołczanów z uderzającem bogactwem ornamentyki narobili sie łucznicy lwowscy, ile haftów wypukłych i figu-



Fig. 51.
Patrycyusz lwowski z XVI wieku.

mlnych rozrzucili po kościołach i zamkach polskich lwowscy haftaze, phrigiones, o których pełno szczegółów w aktach archiwalnych od początku XVI do końca XVII wieku, ile wspaniałych namiotów, okrytych aplikacyą, ponaszywali żydzi tutejsi, ile w końcu naczyń srebrnych, ile biżuteryi złotej w guzach, pasach, egretach i t. p., łączących w sobie wszystkie sekreta techniki kwitnącej na wschodzie, począwszy od filigranu a skończywszy na emalji siatkowej i żłobionej, rozsypało się ztąd po całej Rzeczpospolitej i pogranicznych jej krajach Europy! Wszystko to wyrób domowy, swojski, na wzór obcy poczęty, ale przetrawiony po swojemu, własną imaginacyą objęty, własnem okiem inaczej widziany, własną dłonią przemodelowany — już nie wyłącznie wschodni i nie pierwotny.

Ten silny wpływ wschodu, podsycany ustawicznemi stosunkami handlu, odbijać sie musiał oczywiście na mieszkańcach lwowskich i zabarwiać ich życie domowe, tak samo jak zabarwił ich sztuke i rekodzieła. Czuje sie jakby piżmo lub ambrę nardżilu w powietrzu lwowskiem. Atmosfera przesiaknieta aromatycznym pierwiastkiem Oryentu podnieca imaginacye Polaków, coś saraceńskiego nadaje zwyczajom Rusinów, jakby haszyszem upaja flegmatycznych i trzezwych Niemców. Ledwie taki Niemiec przybył z Wrocławia lub Augsburga, już zdaje się zaczyna stąpać w mesztach a szlafrok zamieniać na kaftan — w inwentarzu niemieckiej garderoby Macieja Haydera znajdujemy szate turecka z białego złotogłowia, w której jak basza chadzał po komnacie. Ktoby chciał wytłumaczyć terminologje wschodnia w handlowych i prywatnych inwentarzach lwowskich, objaśnić, co właściwie oznaczały wszystkie te materye jak musubasy, dykampury, nikampury, rakspendy, weregiezy, kindiaki, medzelany i t. p., musiałby być chyba doskonałym oryentalistą. Ale wschód daje tylko szum i iryzacye, tylko urok egzotyki temu życiu i ujmuje je do koła fantastyczna arabeska — pod tym kobiercem wzorzystym jest mocny grunt pozytywnej cywilizacyi zachodniej, na którym można budować przyszłość. Jak wszystko, co jest monumentalnem w mieście, kościoły, pomniki i gmachy publiczne, powstało pod natchnieniem i według stylów sztuki zachodniej a tylko mała sztuka igra motywami wschodu, tak i to, 10 jest etyczna zasada mieszczańskiej cywilizacyj, z zachodu bierze sile i warunki postepu, a cała ta wschodnia malowniczość czy morbidezza jest tylko dekoracya obyczajowa, jakimś ciepłym reflexem na calvm obrazie.

Mieszczaństwo lwowskie za dobrych swoich czasów miało wszystkie wyższe instynkta i zamiłowania patrycyatu włoskiego i niemieckiego - ten sam zmysł monumentalny, te same upodobania w sztuce i zbytku, tylko że te same zawiazki nie z ta sama rozwijać sie mogły łatwościa i nie dano im było dojrzeć do równie wspaniałych rozmiarów. Wszystko, czego pozazdrościć możemy innym miastom zagranicznym, przyjmowało się z podziwienia godna łatwościa na gruncie miast polskich, zakrzewiało sie, urastało w bojni obietnice, która niestety obietnica pozostała. Grunt był żyżny, nie dał Bóg pogody. Z wyjatkiem kilku nowszych kościołów, co mamy po dziś dzień piekniejszego we Lwowie, to zawdzieczamy monumentalnemu zmysłowi patrycyatu. Kaplica Boimów, fundacya zwykłego sukiennika, grobowiec Kampianów w katedrze, resztki wspaniałych domów mieszczańskich, o ile sie dotad uratowały - wszysko to zapewne nie wiele, ale jest to tylko czastka tego, co było, l w przecież, co się dochowało, świadczy dobrze o idealnych potrzebach lwowskiego mieszczaństwa, a nie zapominajmy, że to mieszczaństwo żyło tuż u »paszczeki tatarskiej«, że było załoga fortecy, w klóra tak czesto biły kule obleżnicze.

Na innem miejscu mówić bedziemy obszerniej o zabytkach architektury i rzeźby lwowskiej, tu dotykamy ich tylko przelotnie, tylko o tyle, o ile niektóre z tych zabytków wiążą się z obyczajowa strona naszego tematu. Domy patrycyuszów lwowskich odznaczały sie bogata architektura i prawdziwie artystyczna niekiedy dekoracya. Budowane z ciosu, ciętego najczęściej w ładne profilowane kostki, uwieńczone figuralnemi attykami, okryte szczodra aż do przesady rzeźbą, z portalami niekiedy pierwszorzednej piekności, z dumnie sklepionemi sieniami i z krużgankami o kamiennych arkadach od podwórza, nie ustępowały najpiekniejszym mieszczańskim domom zagranicy. Cały rynek i wszystkie starożytne ulice miasta, a przedewszystkiem ulica ruska i ormiańska, składały si z takich bogatych domów, prawie wyłącznie w stylu renesansowy gdyż we Lwowie w doszczetnym pożarze z roku 1527 zgorz wszystko, co było z gotyku w świeckiej architekturze. Na zgliszcza tego gotyckiego miasta powstał Lwów nowy, zbudowany przeważe prawie przez Włochów, którzy w połowie XVI wieku zupełt wyparli budowniczych niemieckich i trzymali się góra aż do pierszych lat XVII wieku. Jeden z najcelniejszych i najwcześniejszyzabytków tej włoskiej epoki podaliśmy już wyżej (fig. 22), drust niemniej interesujący portal (fig. 53) zachował się na ulicy ormia



Fig. 52.

Portal pałacu Korniaktów, później Sobieskich, w rynku.

skiej w domu pod 1. 28 — oba artystyczną wartością i bogatą rzeźbą świadczą dziś jeszcze o zamożności i zmyśle piękna mieszczaństwa lwowskiego. Niestety ogień i wandalizm zarówno wysiliły się na to, aby zniszczyć najpiękniejsze domy patrycyuszowskie w rynku; wandalizm był nawet nielitościwszy od pożaru, bo zacierał do szczętu wszystkie ślady dawnej świetności, których nie tknęły płomienie. Stare ciosowe mury otynkowano i pobielono, attyki z rzeźbami ornamentalnemi a nawet figuralnemi pozrzucano, portale porąbano, bo zawadzały wystawom sklepowym, sienie poprzerabiano na jatki, prześlicznie niekiedy kute drzwi żelazne i kraty okienne powyrzucano.

Zachowało sie zaledwie kilka domów patrycyuszowskich w rynku, nie w pieknej całości swojej pierwotnej, ale przynajmniej w takim stanie, który daje wyobrażenie o tem, czem były, pozwala sie domyślać dawnego bogactwa dekoracyi i architektonicznych szczegółów. Podaliśmy na jednej z poprzednich kart t. z. Wolf-Szolcowska kamienice (fig. 21), budowe wyższego pomysłu, zrecznie artykułowaną, z oryginalnie akcentowanym narożnikiem i niemniej ciekawa dekoracya plastyczna. Oprócz niej zachował sie jeszcze dom Korniaktowski, później Sobieskich, choć także już oszpecony, którego portal wyobraża nasza rycina (fig. 52), śliczny dom niegdyś Albertich a później dr. Anczewskiego, prawdziwe cacko w swoim rodzaju, które w każdem innem starożytnem mieście zwracałoby uwage i doznawało troskliwej opieki (fig. 54) i kilka innych, nie mniej uderzających domów, o których jednak na innem miejscu, jak i o wszystkich zaledwie przytoczonych powyżej budowach obszerniej mówić zamierzamy. Dziś jeszcze nawet tam, gdzieby się tego najmniej spodziewać można, na czarnem od brudu podwórzu żydowskiego domu na ulicy ruskiej lub na Zarwanicy, znajdziesz jakiś szczatek wspaniałości, okruch rzeźby wybornej, a nawet całość dobrze jeszcze zachowaną, jak owa lwia głowa z winnem gronem, co służyła widocznie za godło składu win, która podajemy w dwóch rysunkach, z przodu i w profilu (fig. 56 i 57); niekiedy w najsromotniejszym zaułku, do którego wzbraniają przystępu wyziewy, ujrzysz szczatki dawnej galeryi, która obiegała dokoła całe podwórze na wysokości pierwszego piętra, kroksztyny, konsole i rozety modelowane z wesola fantazya, odkute biegłem dłutem (fig. 58-66).

Już i te nieliczne zabytki dają nam wyobrażenie, jak mieszkał patrycyusz lwowski. Są one miarą, do jakiego stopnia dobrobytu i oświaty musiał dojść stan, który czuł potrzebę takiego stwierdzenia swojej silv i swojej godności na zewnątrz. Ale jeżeli fasada monumentalna domu służyła niejako za wyraz publiczny bogactwa i świetności, to urządzenie wnetrza obliczone było nie dla oka wszystkich ale dla siebie tylko i dla swoich, a tem samem było poufniejszym i szczerszym może objawem poczucia piekna i zamilowania wytworności. Jak zewnatrz tak i wewnatrz dom patrycyusza lwowskiego ozdobiony był dłonia artysty, a przedewszystkiem rzeźbiarza i malarza. Zewnetrzne rzeźby i dekoracye nie były klamstwem lub pozorem tylko, przygotowywały na coś bogatszego i piekniejszego jeszcze w samem wnętrzu domu, w komnatach pana i pani. Sufity komnat górnych były drewniane, a składały sie na nie belki malowane i profilowane, u majetniejszych ozdobione misterna rzeźba lub kasetowane. Przed dwudziestu laty można było jeszcze spotkać sie w starvch domach lwowskich z takiemi cennemi pułapami; dziś poznikały zupełnie. Izby dolne były zawsze sklepione, a żebra, klueze i pendentywy tych sklepień, niekiedy bardzo oryginalnych i śmiałych, były rzeźbione, wyobrażały misternie stylizowane motywa roślinne lub charakterystyczne głowy ludzkie, lwie by albo maskarony. Lew przedewszystkiem, herb i mianodawca miasta, ukochany przez wszystkich Lwowian jako szanowny symbol siły i waleczności ojczystego grodu, służył za motyw najbardziej ulubiony. Opiewany przez poetów lewek, leo gentilicius, leo invictus, odgrywa taka role we Lwowie, jak lewek św. Marka w Wenecyi, jak ów marzoccho, za którego by był poszedł niegdyś w bój i ogień lud florentyński. Pełno go wszedzie; jak jest herbem miasta i sygnelem cechów, tak jest zarazem najulubieńszym motywem dekoracyjnym i najczestszem godłem kupieckiem.

Dochowało się dotąd szczęśliwie kilka okazów wewnętrznej dekoracyi domów patrycyuszowskich, o ile były zarazem konstrukcyjną częścią budowy i nie mogły być zniszczone przy restauracyach i przeróbkach. Są to zazwyczaj kamienne odrzwia i obramienia okienne, oplecione bogatym ornamentem rzeźbionym. Do najpiękniejszych należą obramienia okien w domu rynkowym dziś nr. 20, których ornament rzeźbiony, pełen jeszcze gracyi i lekkości w kompozycyi, sięga późniejszych już ale dobrych tradycyj renessansu (bg. 67); daleko niżej już stoją pod względem wartości artystycznej, choć nie są pozbawione pewnej oryginalności, obramienia w dolnej komnacie, dziś izbie szynkownej domu pod liczbą 10 na ulicy ruskiej, ciężkie a przecież chude w swej ornamentyce en losanges, która jednak ma osobne znaczenie jako jeden z lokalnych typów deko-

racyjnych (fig. 68). Jak zewnątrz tak i wewnątrz najbogatszą, niemal do przesady posuniętą dekoracyę ma dom Anczewskich, którego rycinę podajemy poniżej. Wszystkie odrzwia i obramienia okienne w tym domu na dole i na pierwszem piętrze pokrywa sowita pła-



Fig. 53. Portal domu na ulicy Ormiańskiej pod 1. 28.

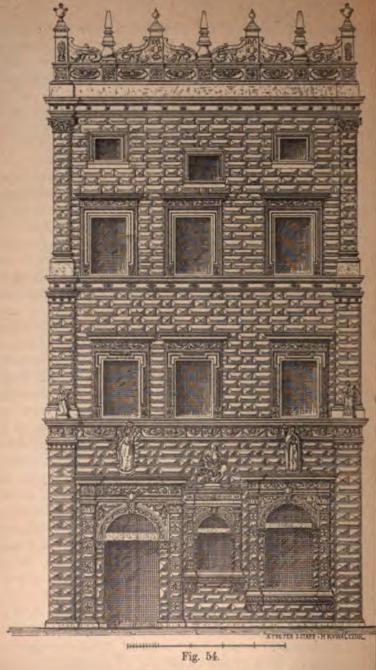
skorzeźba. Najpiękniejsze i najszlachetniej pomyślane są wewnętrzne odrzwia na dole w kaplicy domowej ¹) dr. Marcina Anczewskiego

¹) Anczewski przechowywał w niej zapewne relikwie Świętych Pańskich, między niemi świętego Marcina, patrona swego, które otrzymał z Rzymu. Józe fowicz l. c. pod r. 1643.

dziś warsztat stolarski), ozdobione soppraportą, wyobrażającą w płaskorzeżbie Ukrzyżowanie Chrystusa (fig. 69). Okna głównej komnaty
na pierwszem piętrze silnie zagłębione, ujęte są w potężne półkolumny i całe okryte rzeźbą bardziej może kościelnego niż świeckiego
charakteru (fig. 70), a główne ich motywa ornamentacyjne, grona
winne, ptaszki i skrzydlate główki, powtarzają się także na odrzwiach
w lej samej komnacie z nielogicznym dodatkiem głów delfina, ulubionych we Lwowie, odkąd niemi ozdobił fasadę swojej kamienicy
Robert Bandinelli.

Zdaje się, że w komnatach mieszkalnych nie było piędzi nagiej ściany. Tak wnosić należy z inwentarzy, które wyraźnie wspominają o szpalerach, makatach, arrasach i kobiercach, porozwieszanych na ścianach, a nadto wymieniają taką liczbe obrazów, że już one same wystarczały do zupełnego pokrycia ścian pokojowych i chyba były wieszane na obiciach i kobiercach o odpowiedniem tle nie lardzo wzorzystem i spokojnem. Uderza prawdziwie ta mnogość olejnych obrazów, która się znajdowała w każdym patrycyuszowskim domu, Nawet ubogi rzemieślnik ma ich kilka. Nie były to same arcydzieła, watpić o tem nie można, ale u najmożniejszych i najlardziej wytwornych musiały sie znajdować płótna znakomitej a może nieraz i pierwszorzednej wartości. Niepodobna przypuścić, aby Florentyńczyk lub Wenecyanin osiadły we Lwowie, taki Gucci, Bandinelli, Ducci, Massari lub Ubaldini, nie posiadał wrodzonego zmysłu znawstwa, lub żeby taki Alembek, Kampian, Wilczek, co caly szereg lat strawił we Włoszech i odbywał częste podróże do Niemiec, wieszał na ścianach swojej komnaty grube i niedołężne próby pedzla. Lwów posiadał zawsze dobrych albo raczej średnich malarzy, głównie portrecistów, świadcza o tem dochowane do dziś portrety patrycyuszów, ale obok portretów spotykamy w inwenbrzach kompozycye a często znajdujemy wyraźne objaśnienia, że obrazy były włoskie i niderlandzkie. W każdym razie fakt to stwierdzony inwentarzami, że mieszczaństwo lwowskie lubowało się w dzielich malarstwa i że ktoby dziś miał u siebie tyle płócien, ile ich pozostawił po sobie niejeden mieszczanin lwowski XVI i XVII w., uchodziłby chyba za amatora i kollekcyonistę.

Aby dać wyobrażenie o tem zamiłowaniu, notujemy tu z inwentarzy pośmiertnych kilka cyfer i szczegółów. Piotr Hrehorowicz zostawił 12 obrazów, Grzegorz Jakubowicz 22, Mikołaj Bernatowicz około 50, między niemi 18 dużych płócien, 17 mniejszych niederlandzkich, a nadto płaskorzeźbę marmurową, wyobrażającą alle-



Dom Anczewskiego w rynku nr. 4.

gove pieciu zmysłów; Erazm Syxt 50, Wolf-Szolcowa 27, Ormianin wazkiewicz 48. wszystkie »na deszczułkach, płótnie lub miedzi«, miedzy nimi obrazy cesarzów starych (t. j. rzymskich), królów polskich (6) i cesarzów tureckich (16); Stanisław Castelli 25, między niemi cztery moskiewskie i konterfekt Króla Jegomości na złoestej skórze; Konstanty Mezapeta 51, miedzy niemi 7 moskiewskich zlocistych i prostych« na drzewie; złotnik Siedmiradzki 21, Filip Deci 40 obrazów na pergaminie, rajca Jan Lorencowicz 40, pisarz miejski Wojciech Zimnicki 18 obrazów, miedzy niemi dwa portrety Zygmunta III., portret królowej, portret króla Augusta, konterfekt ·pama pisarza «, » pani pisarzowej «, i konterfekt bratni; Krzysztof Gluszkiewicz obrazów wielkich 20, dwa obrazy srebrne, 3 obrazy na blasze, obrazy moskiewskie w srebrze i bez srebra, obraz św Jana Ewangelisty »ruską robotą«, 6 obrazów »kortezyańskich« (lableaux galants?), Holub Awedykowicz siedm królów polskich na deskach i 5 allegoryj zmysłów; Stanisław Józefowicz 60 obrazów, dr. Kosnigiel 69, Walervan Alembek 102, lekarz Jakób Sebastvan Kraus także kilkadziesiąt religijnych i świeckich, między niemi obraz spei cum anchora, obraz Reipublicae afflictae et infelicis i t. p. Jeżeli do tych przykładów, całkiem dorywczo wyjetych, dodamy jeszcze i le, które już przytoczyliśmy w różnych miejscach tej książki, pisząc o znakomitszych rodzinach patrycyuszowskich, bedziemy mieli wcale pochlebne świadectwo o artystycznych instynktach lwowskiego mieszczaństwa.

Zdumiewające jest prawie bogactwo obić, makat, szpalerów kobierców. Między oponami spotykamy t. z. koltryny neapolitańskie obicia malowane bergamskie, poławniki z materyj w zwierzeta płaszki, a niekiedy także arrasy, niepodobna bowiem rozumieć maczej wzmianek inwentarzowych, które mówią o szpalerach z końmi, z figurami, albo wyraźnie opiewają: sopony niderlandzkiec, jak n. p. w spisie rzeczy po Ormianinie Mikołaju Bernalowiczu i po mieszczce Wolf-Berndtowej. Ale najważniejszą fole odgrywały w urządzeniu pomieszkań mieszczańskich kobierce Wschodnie. Nigdzie zapewne na całym obszarze Rzeczpospolitej tak się w nich nie miłowano i tyle ich nie posiadano, co we Lwowie który miał je sam z pierwszej ręki a zaopatrywał w nie najdalsze strony nietylko Polski samej ale prawdopodobnie i Europy. Nie było zakatka Orventu, zkądby nie nadchodziły do Lwowa całe ładunki najpyszniejszych i najrzadszych kobierców, nie było żadnej techniki, żadnego rodzaju, któryby nie był reprezentowany nietylko



Fig. 55.

Dom_Ambrożego Przychylnego na ulicy Boimów pod 1, 34.

w handlu lwowskim, ale i w prywatnych mieszkaniach patrycyuszów. Obijano niemi podłogi, ściany, »podniebienia« nawet; każdy sprzęt, każdy zydel i stół nakryty był kobiercem wschodnim; wisiały w sieniach i na krużgankach. W inwentarzach pośmiertnych majdujemy nazwy i gatunki kobierców, których się dziś już nie spolyka, a których zdeterminowanie i objaśnienie wymagałoby znajomości oryentalnych języków i osobnego mozolnego studyum. Mowa ciągle o kobiercach melikbaskich (melibanica), dywańskich, adziamskich (perskich), solchackich, słupiastych, turkmeńskich, chorasańskich, tureckich, o kilimach angurskich, pardach, czatmanach, wielenach i t. p.

Najwyżej oczywiście cenione były jedwabne na złotem tle, La Susandschird, i melikbaskie, których nazwa wedle słowniczka dolanego do pracy właśnie o tej materyi traktującej prof. Karalaczka 1. mogłaby składać się ze słów perskich malik, ksiaże, monarcha, i busuth, kobierzec, i oznaczałaby tyle co kobierzec motarszy lub książęcy. Być może, że kobierce melikbaskie były to owe Przepyszne jedwabne, jakby aksamitne kobierce, prawdziwe arcydzieła behniki, ornamentacyi i kolorytu, które, dziwna rzecz, dotąd w całej niemal Europie zowia »polskiemi«, W inwentarzach dawano im najprzedniejsze miejsce, a najcześciej legowane były przez właściciela do Mírejš ze świątyń lwowskich, jak np. owe melibanica, które Kampian przeznaczył na dekoracye stall radzieckich w katedrze. Miały też światypie lwowskie skarby prawdziwe w oponach i dywanach, po których już tylko slad pisany pozostał, jak np. po owych wspaniałych dwudziestu wielkich kobiercach 2), które arcybiskup Zamoyski († 1614) umylnie zamówił na Wschodzie, a które opatrzone były jego herbem rodowym (cum suis armis et insigniis natalium suorum elaborala). We Lwowie kupowała cała Polska kobierce, a królowie jej do lwowskich kupców udawali się po t. z. złote kobierce. »Dla królowej Jejmości — pisze w r. 1641 Milkon Hadziejewicz, kupiec orminoski, do Aslanguli Charagazowicza, swego komisanta w Anorze — starajcie sie w Stambule o kobierzec jeden na łokci ośmaście albo na dwadzieścia, żeby jedwabny ze złotem albo sam dwabny; niechże będzie kobierzec Chorasański, żeby był tak dobry

Dr. Joseph Karabacek. Die persische Nadelmalerei. Lipsk 1881
 200 i 204.

^{*)} Th. Pirawski. Relatio status Almae Archidioecesis Leopoliensis. @Lopis Bibl. Ossolińskich nr. 126 pag. 23, 24.

i tak wielki (1). Tych złotych kobierców, które dziś sprzedaja się amatorom i muzeom po bajecznych cenach - bywały wypadki, że za szczególnie piekny starożytny kobierzec tego rodzaju ofiarowano do 100.000 franków - musiało być we Lwowie bardzo dużo po handlach i domach prywatnych, bo spotykamy o nich czeste wzmianki w transakcyach i inwentarzach. Przy rewizyi odbytei celem konfiskaty depozytu jakiegoś Greka produkował mieszczanin lwowski Michał Alwizy pieć kobierców sjedwabnych złotem przetkanych«: jeden z nich był ze smokiem, jeden w kwiaty i miał napisy, a jeden był długi na cztery sażnie, jak zaznacza protokół ławników 2). W ugodzie miedzy dwoma kupcami lwowskimi Janem Warterysowiczem a Łukaszem Seferowiczem z r. 1650 czytamy: Pan Łukasz ad rationem należytości dał przez rece kompromisarzów panu Janowi kobierców złotych perskich z jedwabiem dwadzieścia cztery, to jest dwanaście wielkich a dwanaście małych z ta deklaracya, że cene tych kobierców na wynalazek nasz cale puścił, których 24 kobiercy cene kładziemy złotych 15.000 1. Widać z tei sumy, że kobierce złote i w owym czasie były bardzo drogie, mimo bowiem że złoty polski w tym roku znacznie był zdewaloryzowany, 15.000 zł. ówczesnych uczyni około 60.000 zł. austr. dzisiejszych.

Jak domy prywatne tak i sale ratuszowe, w których odbywały się akty uroczyste, ozdobione były rzadkiemi kobiercami wschodniemi. Tłumacze miejscy, a byli to wyłącznie Ormianie, obowiązani byli corocznie pewną część swojej opłaty wnosić miastu nie w gotówce ale w kobiercach, a nadto dostarczali miastu opon, potrzebnych do dekoracyi ratusza lub katedry w dniach wielkiej publicznej uroczystości. Piąty punkt układu zawartego przez miasto w roku 1667 z tłumaczem miejskim Mikołajem Bajdałowiczem stanowi: A iż powinność każdego tłumacza jest, żeby podczas świąt Wielkanocnych, Zielonych Świątek, Bożego Narodzenia i podczas elekcyi urzędników miejskich formy Ichmości panów Radziec w kościele katedralnym, także izbę radziecką na ratuszu podczas elekcyi kobiercami przyozdabiał albo jakiemkolwiek obiciem jako najprzystojniejszem obijał, przeto też i pan Mikołaj Bajdało-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1649 pag. 781-788.

²) Prothoc. Juris Fidelium XLVI, pag. 188 i Acta Consul. z r. 1633 pag. 808.

^{*)} Inducta Officii Armenorum z r. 1650 p. 833.

wicz wziął na się tę powinność 1). Ratusz posiadał własny zapas koztownych kobierców a w korrespondencyi miejskiej zachowały się ślady, że najwięksi magnaci i dostojnicy pożyczali ich sobie na domowe festyny i gody. Zbiór tych kobierców, zwanych skonsularnemi, musiało miasto w r. 1694 zastawić, a komissya rewizyjna, t zw. undecim viri, w exorbitancyach swoich tak pisze: skobierce



Fig. 56.

Godło winiarni w podwórzu domu pod l. 4 na ulicy ruskiej.

przez tak wiele czasów zbierane na ozdobę całego miasta et stubae praetorianae podczas teraźniejszej impetycyi Ichmości pp. Związkowych wydały się z tą jednak kondycyą, że z podatku viritim uchwalonego odkupić się miały. Stało się tak albo nie? Chcą wiedzieć

¹⁾ Acta Consul. z r. 1667 pag. 260-267.

Honorati Undecimviri, urgendo, aby jako najprędzej odkupione były 1. Nie ma prawie wątpliwości, że kobierce konsularne nie zostały już wykupione i tym sposobem zginęła kollekcya miejska, która obeimować musiała najkosztowniejsze okazy.

O zamiłowaniu mieszczaństwa lwowskiego w kleinotach, złocie i srebrze mówiliśmy już w pierwszej cześci tej pracy, poświeconej złotnictwu 2). Nie było mieszczanina, któryby nie posiadał srebra w znacznej ilości, a miedzy niemi wyrobów wyższej sztuki złotniczej: kubków, rostruchanów i świeczników najkosztowniejszej techniki, i to nietvlko swojskiej ale augsburskiej i norvmberskiej roboty. Niekiedy waga srebra idzie w centnary; nawet w latach upadku Lwowa inwentarze obejmuja formalne skarby; po Andrzeju Łazarewiczu np. same tylko srebra stołowe i to na t. z. lauter, to jest na najczystsze srebro bez aliażu ważone, miały 238 grzywien wagi, a wiec centnar i 19 funtów. Obok naczyń srebrnych bardzo ulubione były we Lwowie szkła weneckie, szkła szczypane, rżniete i malowane, a niemniej majoliki. Spotykamy je ciagle w inwentarzach i to w uderzającej obfitości i rozmaitości. Majoliki włoskie, dzbany i kufle niemieckie z Creussen, Raeren i t. p. sprowadzano do Lwowa w wielkiej ilości, a przeważnie tu je dopiero oprawjano w srebro i cynę. Do dziś dnia jeszcze zdarzy się odnależć takie starożytne okazy majoliki. Co jednak szczególnie zwraca uwage w inwentarzach ruchomości, to nadzwyczajne rozpowszechnienie tak zwanej »gliny tureckiej«. Wszedzie i zawsze mowa o tej »glinie tureckiej«, złożonej z mis i dzbanów, z bliższem określeniem, że była złocista lub farbista. Że należała do kosztowniejszego naczynia i odpowiednio też była ceniona, wypływa to z troskliwości, z jaka ją liczono i zapisywano w inwentarzach. Ta »złocista« lub malowana glina turecka jedną spólna nazwa obejmowała prawdopodobnie wyroby majolikowe nietylko wschodnie w ściślejszem lokalnem znaczeniu tego słowa, ale wszystko to, co miało cechy pokrewnej ornamentacyi. Mogły to być naczynia perskie, dowożone regularnie przez kupców ormiańskich, albo wyroby tunetańskie i marokkańskie, obok nich jednak używać musiały tej nazwy wszystkie majoliki o maurytańskiej dekoracyi, która sie przechowała tak długo w fa-

¹⁾ Liber Exorbit. z r. 1694 karta 288 b.

²) Ob. Lwów Starożytny I. Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach, Lwów 1889.

³⁾ Inducta Off. Armen. z r, 1648 pag. 251.

brykach Walencyi i Manises, na Majorce, Maladze i na Rhodus. Netylko z tego, że ta sglina turecka bywała najczęściej złocista, ale i z rzadkich wielce okazów, które najczęściej już w okruchach tylko dochowały się do naszych czasów, wnosićby należało, że to była majolika z Walencyi i Manises, bardzo rozpowszechniona swego czasu, a na Włochy sprowadzana do Lwowa. Rodyjskiej majoliki jeszcze przed dwudziestu kilku laty spotykało się starożytne okazy we Lwowie — wyłowili je skwapliwie zagraniczni handlarze starożytności a charakterystyczny to szczegół, że jeden z nich, Francuz, wobec stosunkowej obfitości takich egzemplarzy we Lwowie, odzywał się z przypuszczeniem, że tu niegdyś musiano je wyrabiać!

Równe zamiłowanie zbytku i takiż sam smak wybredny objawia się w innych ruchomościach domowych. Trudno zestawiać nam na jednem miejscu te wszystkie szczegóły, które czytelnik znajdzie gesto rozrzucone po całej tej ksiażce, a z których złożyć sobie może cały interieur patrycyusza Iwowskiego. Meble rzeźbione sadzone, t. j. ozdobione intarsva z kości słoniowej lub różnobarwnego drzewa, złociste łoża i zwierciadła, szafy norymberskie i gdańskie, krzesła z malowanej skóry, pajaki czyli jak je zwano zazwyczaj we Lwowie »korony« lub »świeczniki zawiesiste« z bronzu. dalej tak zwane Meluzyny, to jest pajaki w formie fantastycznej kobiety, trzymającej w rekach świeczniki, zegary z figuralną dekoracya, wymieniane bywają w inwentarzu po każdym możniej-Szym patrycyuszu. Po doktorze Erazmie Syxcie pozostały n. p. Płaskorzeźby na miedzi pozłocistej, kompasy z słoniowej kości, relikwiarz hebanowy ze św. Erazmem srebrnym i trzy inne relikwiarze srebrne, krucyfiks z słoniowej kości na hebanie, jaja strusie ozdobnie oprawne, kałamarze hebanowe, sadzone, z herharni i srebrnem okuciem, obrazki srebrne w ramkach hebano-Wych - i inne drobiazgi, o których już na podstawie bardzo skapych wzmianek inwentarza da się przypuścić, że były rzeczami artystycznej wartości. U patrycyusza Jakóba Sebastyana Krausa były skrzynie wiśniowe z złocistemi flamami, skrzynie gdańskie uabijane ze słupami, łóżka złociste i malowane, zwierciadła w żół-Włowej skorupie, szkatuły czarne srebrem kute, muszkiety w hebanie czarnym, kością sadzonym, zamki i rury przy nich złociste. Jan Lorencowicz ma 62 pysznych kobierców w swojem pomieszkaniu, między obiciami znajdują się także »lazurowe skóry rzezanes tureckie, między meblami stoły marmurowe, skrzynie gdańskie

i cyprysowe. Kuśnierz Auenstok zostawia po sobie »skrzym dzoną rozmaitem drzewem i robotą dobrą z pilnością rozma floresami«, stół marmurowy, »kamień na nim sadzony (a mozaika) a rama koło niego także sadzona, łoże rzezane i z kra (t. j. wierzchem) malarskiem malowaniem«, krzesła senat gdańską robotą; kupiec Kuhn »koronę staroświecką o sześciu es



Fig. 57.
Widok poprzedniego godła w profilu.

na niej jest św. Katarzyna, wyrobiona z drzewa«; Tomasz Gokosztowny stół »lubelskiej roboty«, skrzynię gdańską o bardz sternem okuciu, »zamek przy niej z śledziowemi głowami j chtowy a zawiasy całe rysowane« i t. p. Między zegarami skamy egzemplarze dokładniej opisane, godne uwagi osobliw

lub artystyczną stroną wykonania; jak n. p. zegar okrągły płaski, na którym siedm płanet wyrytych w około, zegarek w ośmiograniach, na których są główki nakształt koników, miedziane posrebrzane; zegarek czworograniasty podługowaty, na którym jest piesek;
zegarek okrągły gładki z czterma herbami, piąty herb z krzyżem
i rybą; zegarek okrągły pozłocisty, na którym twarze bogów i bogiń
pogańskich są wyryte; zegar mosiędzowy pozłocisty, wyrabiany
w gryfy na nóżkach żelaznych z blachą; zegar okrągły niewielki,
na którego głowie są trzy głowy cesarzów a na spodku osoba
jakaś; zegar nakształt ołtarzyka w hebanie czarnym; zegar w żelaznej blasze, na której namalowane są virtutes i t. p. Osobnego
zanotowania wart zegar, który rodzajowym tematem i humorystyką
swojej dekoracyi jest prawdziwem stylistycznem curiosum jak na
owe czasy: na zegarze tym był »żyd stojący, pozłocisty, na tałmodzie przez okulary czytający w pantoflach!« 1)

Ale obok tych wszystkich kosztowności i cacek także najzacniejszy i najpiekniejszy sprzet w domu cywilizowanym: ksiażka, zajmowała szanowne a obszerne miejsce w pomieszkaniu lwowskiego patrycyusza, który w dobrych swych czasach, jak to już tyle razy mieliśmy sposobność zaznaczyć w niniejszej pracy, uważał to za obowiązek i za dumę swojego stanu, być miłośnikiem nauk i oświaty. Każdy mieszczanin ma w domu zapas ksiażek, niektórzy posiadaja obszerne biblioteki, jak np. Alembekowie. Że taki Mistrz Szymon, ojciec poety, posiadał bogaty ksiegozbiór, o którym z taka wdziecznością, jak o prawdziwem źródle nauki i rozkoszy umysłowej luculenta illa bibliotheca - wspomina Jan Ursinus 2), to możnaby uważać za wyjatek, ale że nawet po ubogich mieszczanach i rzemieślnikach inwentarze wymieniają zapas książek polskich a nawet łacińskich, to już daje miare zamiłowania w oświacie całego spoleczeństwa. Po Walentym Istykowiczu zostają Statuty Sarnickiego Laskiego, Durandus, Lipsius, Manutius, Erazm Rotterdamczyk, Machiavelli, Horacy, Cycero, Wirgil, Arystoteles, Terencyusz i nieoznaczone bliżej rekopisy; po Grzegorzu Sponerze, który był nieledwie tylko kramarzem, ale ożeniony był z siostra Szymona Szymonowicza, inwentarz książek obok wielu starożytnych klassyków wylicza Manucyusza, Bemba, Rutlanda, Mureta, Kromera, Mie-

¹⁾ Proth. Juris Fidelium z r. 1640 XLVI p. 1503-1509.

²) Joannis Ursini Leopol. Grammaticae methodicae libri quatuor. Zamosci 1615, w przedmowie.

chowite, Kochanowskiego, Gwagnina, Herburta i t. p. Bibliotel mieszczańskie wchodza czasem w kolizve z indexem librorum prohibitorum, a wtedy właściciel ich pamieta o tem przed śmiercia aby nie narobiły złego w niepowołanych rekach. »Xiegi wszystkiepisze w testamencie swoim ławnik lwowski Wawrzyniec Śmia łecki - których wiele trzeba kastrować, gdyżem nie tak prohibito zażywał propter aliqua scandala sed tantum propter incider tiam lectionis, które kastruje ad meam voluntatem et arbitriu= OO. Dominikanów, na pół podzielić naznaczam, pierwszej i drugi małżonki potomkom«1), Bartłomiej Zimorowicz w testamencie nazywa biblioteke swoja sprzetem królewskim, regia suppelectil i rzeczywiście ksiażke uważał mieszczanin za ozdobe swego dom za »kleinot uczciwości swojej«. Pamieć o ksiażkach przed śmierc polecenia szczegółowe co do ich użycia, niekiedy nawet entuzya z jakim mówi o nich testator w swojej ordynacyi, świadcza, były szanowane i kochane. »Ruchome dobra moje różne sa mówi w testamencie swoim konsul lwowski, dr. Stanisław Dy wicki, zmarły w r. 1618 — a najprzedniejsze sa drogie kleju uczciwości i wokacyi mojej, księgi, na których się ja uczac, z v i błogosławieństwa Pańskiego temem był, czemem był; dlacze nie godzi mi sie ich ladajako obracać, aby po wendytach nie lata albo kucharki córek moich na kądzielach ich nie poszarpały, al kedy indziej sprośniej obracane nie były.« Oddaje je tedy p opieke dwom przyjaciołom swoim dr. Erazmowi Syxtowi i dr. Ab cyuszowi 3). »Co się dotyczy ksiąg - pisze konsul Jan Zales w testamencie z r. 1590 — które mnie nie mało kosztuja, te troje mają być rozdzielone. Religijne do fary miasta Skarmir (Szkalmierza), druga cześć siostrzeńcowi, co u ks. kanonika Pilzna w Krakowie służy, trzecia do szafunku egzekutorów test mentu, którzy mają je rozdać młodzieniaszkom tym ubogim, któr: by z czasem mogli być godni kościołowi Bożemu albo Rzeczp spolitej miasta tego. Co się dotyczy ksiąg, które zwą Sabellikiem bo też niemało mnie kosztują i nikomu innemu ich odkazuję, jedr Matyaszowi Czechowiczowi, przyjacielowi memu dobremu. Bibli

2) Fascykuł arch. 456.

¹⁾ Liber Testament. VII p. 531.

a) Acta Consul z r. 1618 pag. 769.

⁴⁾ Sabellicus a właściwie Marcus Antonius Coccius, uczony XV jeden z najgłówniejszych krzewicieli studyów klasycznych we Włoszech, w dawca Suetoniusa, Justinusa i t. p.

teka Zaleskiego obejmowała sporą liczbę dzieł najcelniejszych prawniczej, historycznej, teologicznej i filozoficznej treści. Z klasyków starożytnych znajdowali się w niej Plutarch, Herodot, Curtius, Polidorus, Plato, Liwiusz, Pliniusz, Suetoniusz, Owid, Cezar; z nowych ksiąg humanistycznych obejmowała dzieła Erazma Rotterdamczyka, Alda Manucyusza, Pawła Joviusa, Piotra Bembo i t. p., z polskich Stanisława Hozyusza, Marcina Kromera, Jana Herburta, Grzegorza z Szamotuł i t. p. 1). Biblioteka dr. Marcina Korzeniowskiego, zmarłego w roku 1650, liczyła 380 dzieł łacińskich i polskich z wszelkich działów ludzkiej wiedzy; dr. Erazm Syxt († 1635) pozostawił 800 dzieł, ilość na owe czasy wielce okazała; oprócz

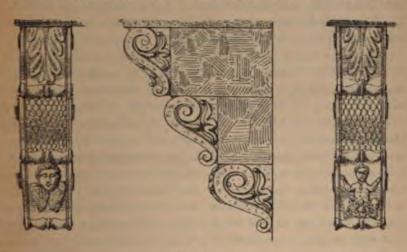


Fig. 58-60.

Konsole galeryi w podwórzu domu pod 1. 19 na ulicy blacharskiej.

medycznych polskich i łacińskich są tam reprezentowane także inne nauki a nawet nadobna literatura włoska a to dziełami Castigliona (II Corteggiano) i poezyami Petrarki. Między księgami wymieniony jest także rękopis: Logica Venerabilis Thomae Sixti manuscripta²).

Oprawa książek bardzo często bywała wytworna i prawdziwie amatorska; przekonać się o tem można nietylko z rzadkich egzemplarzy, które dochowały się do naszych czasów, ale i z wzmianek

¹⁾ Acta Consul. z r. 1590 p. 1028, 1031.

²⁾ Proth. Juris Fidelium XLVI pag. 293-326.

w inwentarzach. Ksiażki n. p. dr. J. Sebastvana Krausa († 1673). wśród których wymieniony jest rekopis: »Paeana Paprockiego reka pisana na papierze«, oprawne były w skóre lub w pergamin biały i czerwony i okute były w bronz lub nawet srebro. Do amatorów ksiag i rekopisów należał konsul dr. Paweł Dominik Hepner, po którym przechował się testament 1), rzucający piękne światło na jego charakter. »Upominam Cie — zwraca sie Hepner do swego syna Franciszka Dominika, już także doktora medycyny - abys sie Pana Boga bał, z żona zgodnie i przystojnie mieszkał i z każdym na świecie był pobożnym i pokornym; ubogim nie pogardzał, sprawy swe miał przed oczyma, a dziatkom wychowanie, jako poczciwemu ojcu należy, dał; gospodarzem czułym był i ochedożnym, w domu każdemu ludzkość pokazując a nie każdemu zawsze wierząc; z czeladzia dobrze sie obchodził. Starszego miej w uczciwości, sady przystojnie odprawuj, nie dając się unieść muneribus; przeklety, który zle sadzi. Płaczu ludzkiego nie bierz na sie, bo vindex Deus est! Hepner oddawał sie z zamiłowaniem pracy naukowej, zbierał manuskrypta i jak się zdaję, gromadził materyały do historyi Lwowa. Takby przynajmniej domyślać się należało z pracowitego streszczenia aktów radzieckich 2), na którem głównie opierał się Zubrzycki w swojej kronice. Ksiegi i manuskrypta jego biblioteki oprawione były po amatorsku w skóre z wyciskanemi ornamentami i herbem właściciela. Jedna taka oprawa na manuskrypcie Pirawskiego: Relatio Status etc., zachowała sie w bibliotece Ossolińskich. Hepner miał tak samo jak dr. Anczewski kaplice domowa, w której złożone były relikwie meczenników i świętych, darowane mu przez O. Michała Rugio w Rzymie, a w której za osobnym przywilejem papieża Urbana VIII odprawiać sie mogła msza św. 3).

Wiemy już, jakie pochwały odbierał Lwów za swoje zamiłowanie w naukach i poezyi od Paprockiego, Starowolskiego, Sarnickiego a nawet od takiej wyroczni, za jaką uchodził Justus Lipsiusz. Już w pierwszym roździale tej książki podnieśliśmy, że w atmosferze lwowskiej był zawsze pewien silny pierwiastek intelligencyi, podniecający ambicye umysłowe. Są liczne wskazówki, które pozwalają z wszelką słusznością przypuszczać, że bywały lata i całe

¹⁾ Acta Consul z r. 1641 pag. 1928.

³) Liber Memora bilium w Archiwum miejskiem nr. stary 1076 zawiera to streszczenie Hepnerowskie.

^{*)} Józefowicz I. c. pod rokiem 1643.

nawet epoki we Lwowie, w których życie umysłowe posiadało ognisko w licznem gronie znakomitych ludzi, i że ci między nimi, którzy nic albo mało co pisali i drukowali, których imiona nie przeszły zatem do historyi literatury, wcale nie należeli do posledniejszych, lecz przeciwnie dorównywali wiedzą i talentem swym towarzyszom, znanym z prac drukowanych. Syn sławnego belgijskiego humanisty, Jerzy Douza, który w przejeżdzie do Konstantynopola około r. 1598 zatrzymuje się we Lwowie, znajduje tu całe koło uczonych i wysoce utalentowanych ludzi, którzy grupują się około Mistrza Szymona i jego syna poety, a wyrażając się z uniesieniem o Pindarze polskim, powiada przecież, że genialnemu Szymonowiczowi nie ustępuje w niczem Andrzej Mądrowicz, pisarz miejski, którego zdolności i erudycyi »dość napodziwiać się nie mogł« 1).

Ten Madrowicz nie prawie nie drukował i tylko z tego świadectwa Douzy i z epitaphium zachowanego w Monumentach Starowolskiego wiemy, że był znakomicie biegły w klassycznej literaturze i używał we Lwowie sławy niepospolitego prawnika. Ale Obok Madrowicza poznaje Douza we Lwowie także innego znakomitego mieszczanina, o którym tak entuzyastycznie pisze do swego Ojca, że uczony Batawczyk odpisując synowi powiada, że relacya o tym niezrównanym meżu była mu pociechą w smutku po świeżej Stracie młodszego syna i że poeta Szymonowicz oddał wielką przystuge Jerzemu, torujac mu droge do przyjaźni takiego człowieka. Kto był tym niepospolitym mężem? Jan Douza nie wymienia jego Dazwiska, mówi o nim tylko, jako o tłumaczu polskim narodowości Ormiańskiej (interpres polonicus, natione Armenus), a tłumacz ten celować miał według słów belgijskiego humanisty zasadami enotami, miał być nadzwyczaj wymowny i uczony (doctissimus dissertissimus interpres) 2). Próbowano już odgadnąć, kto się kryje pod ta niepospolita a zagadkowa postacią, wszystkie jednak domysły były mylne 3) - powiodło się nam przecież w poszukiwa-

¹) Georgii Dousae, De itinere suo Constantinopolitano epistola. Lugduni Batavorum 1599 str. 14.

¹⁾ Ibidem str. 128.

[&]quot;) Ks. Barącz idac za Minasowiczem zupełnie fałszywie odnosił te słowa do samego Szymonowicza (Żywoty sławnych Ormian p. 326); p. Franciszek Konarski, polemizując z ks. Barączem zwycięzko co do głównej rzeczy, mylnie przypuszcza, że Douza miał na myśli Andrzeja Mądrowicza (Przewodnik Naukony z r. 1880 p. 252 - 268), bo ten nie był ani Ormianinem ani nigdy nie

niach naszych archiwalnych natrafić na wskazówki, kogo miał Douza na myśli. Tym znakomitym, »uczonym, cnotliwym i wymownym« mężem, tak wysoce ocenionym przez słynnego humanistę, mógł być tylko Jan Chodciejowicz alias Łukaszowicz.

Łukaszowicz był tłumaczem miejskim, był ormiańskiego pochodzenia i był zarazem już Polakiem i katolikiem, a to najzupełniej się zgadza z określeniem Douzy: interpres polonicus, natione Armenus. Że był pochodzenia ormiańskiego, tego dowodzi jego pierwsze nazwisko: Chodciejowicz, nazwisko czystoormiańskie, spotykane równocześnie i później w najrozmaitszych waryantach brzmienia i pisowni: Hadziejowicz, Hodziewicz, Ha-



Fig. 61-63.

Konsole z podwórza domu pod I. 19 na ulicy blacharskiej.

dziewicz i t. p., że był już katolikiem i to zupełnie spolszczonym, kiedy Ormianie lwowscy byli jeszcze schyzmatykami, tego dowodzi fakt, że był ożeniony z katoliczką i piastował urząd ławnika. Jako zaprzysiężony tłumacz miejski (interpres civilis juratus) figuruje w aktach miejskich zaraz po Albercie Szczuckim, który spełniał te czynność około r. 1580, a żadnego drugiego tłumacza nie spo-

plastował urzędu tłumackiego we Lwowie; my sami w końcu w pierwszej edycyi niniejszej książki również mylnie domyślaliśmy się w tym tłumaczu Douzy jednego z dwóch znakomitych Ormian lwowskich, Krzysztofa Serebkowicza lub Piotra Hrehorowicza.

hlamy równocześnie. Możeby same te wskazówki nie wystarczały do stwierdzenia tożsamości Łukaszowicza z tłumaczem podziwianym przez batawskiego gościa, gdyby nie przybywała im w pomoc wskazówka dalsza, bardzo ważna, bo usuwająca wszelka watpliwość. Oczwista jest rzecza, że Jerzy Douza, podejmowany przez Szymonowicza, przedewszystkiem obracał sie w kole jego domowem, rodzinnem, i przed innymi poznał jego krewnych i przyjaciół. Otóż Jan Łukaszowicz był spokrewniony z domem Szymonowiczów, bo odeniony był z Kraizerówna, córka Stanisława Kraizera, urodzona z Śmieszkównej, rodzonej siostry Katarzyny, żony Mistrza Szymona, Jak Andrzei Madrowicz, szwagier Mistrza Szymona, tak wiec i Łukaszowicz należeli do rodziny Szymonowiczów, a w jej to kole

olracal sie Douza podczas pobytu swego we Lwowie.

O życiu Łukaszowicza wiemy mało, ale to co wiemy, nie stoi wale w sprzeczności z tak pochlebną opinią Douzy, owszem, pozwala sie domyślać w Łukaszowiczu niepospolicie uzdolnionego wykształconego człowieka. Z transakcyj, w których Łukaszowicz pośredniczy jako tłumacz, wypływa dowodnie, że znał jezyki wschodnie i kilka europejskich, a mianowicie język francuzki, włoski, niemiecki i rumuński - że zaś musiał umieć także po łacinie, tego dowodzi okoliczność, że od r. 1590 był ławnikiem. Ta sama okoliczność wskazuje, że musiał być szanowanym obywatelem, bo do skabinatu powoływano, zwłaszcza w XVI jeszcze wieku, najprzedniejszych tylko i znanych z prawości mieszczan. Łukaszowicz lierze udział w najważniejszych transakcyach i sporach prywatnych; Domna Marya Jankulina, wdowa po ściętym w r. 1582 we Lwowie hospodarze mołdawskim Jankule, ucieka się do jego inter-Wenevi w swoich licznych sporach i intercyzach, jak np. w sprawie z llektorem i Konstantynem Warszy, synami Szymona Warszy, mytnika wołoskiego, o 15,000 talarów, a ilekroć Konstanty Korniakt występuje jako rozjemca i arbiter w sądach polubownych między kupcami greckimi, przyzywa sobie do pomocy Łukaszowicza 1). Tak samo czynia i patrycyusze lwowscy przy rokowaniach spadkowych; w układach majątkowych rodziny Alembeków po śmierci Hanusza Alembeka występuje Łukaszowicz jako » przyjaciel 1 rozjemca . Musiał być Łukaszowicz także człowiekiem rycerskim I znać sie na rzemiośle wojennem, bo kiedy miasto w r. 1588 formuje siłe zbrojną, aby ubezpieczyć się przed takiemi zamachami,

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XVIII p. 1172-5, XVI p. 1159.

jak napaść starosty śniatyńskiego Mikołaja Jazłowieckiego, powierza Łukaszowiczowi rotmistrzowstwo. Za wiele może miejsca poświęciliśmy nieznanemu dotąd wcale Łukaszowiczowi, ale odkrycie i stwierdzenie osobistości lwowskiej, która tak głębokie sprawiła wrażenie na uczonym cudzoziemcu, nie zdało się nam rzeczą obojętną w pracy, poświęconej obyczajom i cywilizacyi starożytnego Lwowa.

Jak widzimy z opowieści Douzy, dom Mistrza Szymona z Brzezina już samem kołem najbliższych, spokrewnionych osób stanowił ognisko wyższej, pełnej intelligencyi towarzyskości. Wypływa atoli z cytowanego już Ursinusa, że garneli się doń także dalsi, chciwi nauki i wrażeń szlachetnych, jakie daje spólność umysłowego życia. Już sama bogata biblioteka Mistrza Szymona była takim punktem attrakcyjnym domu, na który nadto rzucała blask sława poetycka młodego Szymonowicza. Ale i sam Mistrz Szymon był osobistościa niezwykłej miary, która mogła grupować około siebie wszystko, co było lepszego i głębszego w mieście. Mało znamy szczegółów o domie Szymonowiczów, nie powiodło sie nam spotkać w aktach ani testamentów, ani inwentarzy, ani też żadnego innego dokumentu, któryby mógł dostarczyć poufniejszych rysów do postaci samego Mistrza Szymona i jego rodziny. Zawsze przecież rysuje się ta postać wśród aktów poważnemi konturami; ile razy ją spotykamy, zawsze jakby warstwa szczególnego respektu odsadza ja od otoczenia, a może właśnie dlatego, że widzimy ja tylko jakby w cieniu, wydaje sie nam tem okazalsza. Benedykt Herbest, który przez trzy lata był rektorem szkoły lwowskiej, wyraża sie o Mistrzu Szymonie z głebokim szacunkiem, a przedewszystkiem uwielbia jego »słodką wymowe«, której siła była tak wielka, że »kamienie a nietylko ludzi — saxum non hominem « — poruszyć by była zdołała 1).

Druga połowa XVI wieku a już osobliwie ostatnie jego dziesięciolecia były może dla Lwowa epoką najbujniejszą pod względem umysłowego życia, a przynajmniej takby sądzić można po znacznym szeregu znakomitych i głośnych osobistości, które prawie równocześnie gromadziły się w murach stolicy ruskiej. Przebywał tu ks. Skarga jako kaznodzieja archikatedralnej kapituły, uczyli młodzież Herbest, Grzegorz z Sambora i Andrzej Bargiel, a później Ursinus,

³) Benedicti Herbesti Neapolitani Orationis Ciceronianae etc. explicatio. Cracoviae. 1560 str. 165.

bawił czas dłuższy Sebastyan Petrycy, ożeniony z córką mieszczanina lwowskiego Francweniga (Franciszka Weniga), którego wdowę procesuje o spadek po teściu ¹), rozpoczynał zawód poetycki Szymon Szymonowicz, zaprawiał się do palestry na ratuszu lwowskim Sebastyan Klonowicz, gościł już i po objęciu katedry na uniwersytecie krakowskim Jan Lwowczyk czyli Jovius. Dodajmy do tego grona tak słymych z nauki mieszczan, jak Mistrz Szymon, dr. Paweł Kampian,



Fig. 64-66.

Konsole i rozeta z podwórza domu pod 1. 28 na ulicy ormiańskiej.

Audrzej Mądrowicz, Mikołaj Gelasinus, jak dalej Jarosz Zapała, Marcin Bylina, Marcin Wielicki i Wojciech Śmigielski, za miłość poezyi tak Wychwalani przez Herbesta, i w końcu młodych, albo dopiero wstępubeych w świat albo już tytułem akademickim ozdobionych Lwowian, jak Jan Alembek, Dominik Hepner, dr. Erazm Syxt, dr. Stanisław Dybo-

¹⁾ Ind. Jud. Civil. tom XX pag. 390, 702.

wicki i tylu innych, których czytelnik poznał już w ciągu naszego opowiadania, a będziemy mogli twierdzić, że Lwów posiadał to, czem z daleka widnieją miasta: światło. Że miał rzeczywiście atmosferę ciepłą i dużo amatorskiej opinji, o tem świadczy Herbest, który z wdzięcznością opowiada, że list pisany wierszem do przyjaciela we Lwowie wystarczył, aby go rajcy bez zabiegów i protekcyj powołali na rektora szkoły miejskiej. W szkole tej odbywały się deklamacye z klassycznych poetów a od czasu do czasu uczniowie grywali komedye łacińskie, na które mieszczaństwo lwowskie spieszyło tłumnie i przysłuchiwało się im z zrozumieniem i rozkoszą, a zanotowaliśmy już na jednej z kart poprzednich charakterystyczny szczegół, że patrycyusz Jarosz Zapała pod wrażeniem niektórych scen lub deklamowanych ustępów nie mógł się wstrzymać od lez rzesistych ¹).

W społeczeństwie tak zamożnem, cywilizowanem i zamilowanem we wszystkiem, co upieknia i uszlachetnia życie, kobieta niewatpliwie musiała mieć tyle pozycyi, ile jej potrzeba, aby rozwinać w pełni nietylko urok ale i godność płci swojej. Mieszczanin lwowski, jak już wspominaliśmy, posiadał w znacznym stopniu zmysł rodzinny i poczucie zacności domowej a w galanteryi dla płci pieknej nie ustepował szlachcicowi. Spotykamy tego mnóstwo dcwodów w intercyzach, działach, testamentach - we wszystkich tych aktach kobieta pokazuje sie nam jako žona i matka otoczona szacunkiem i czułościa. Szukać żony nazywało sie szukać »przyjaciela«; kobieta mogła być »kochanka i przyjaciółka« przed ślubem, jako małżonka stawała się »przyjacielem«, tak jakby w małżeństwie traciła wszelką płci swojej słabość i płochość a podnosiła sie do meskiej mocy i stateczności. Rzeczywiście w tym ustalonym sposobie wyrażania się o żonie leży wiele z tego znaczenia, zawiera się w nim myśl całkowitego zrównania, bez którego niema zupełnej spólności i zupełnego szczęścia w małżeństwie.

Można śmiało przypuszczać z danych wskazówek, że mieszczka lwowska nie ustępowała wykształceniem swojem szlachciance, tak jak nie ustępowała jej pewnie elegancyą stroju a przewyższała niewątpliwie praktyczną znajomością życia, pewną emancypacyą intelligencyi i samoistnością, bo umiała zastąpić męża za ladą sklepową i przy ksiedze rachunkowej. Rozumiała dobrze handel

i) B. Herbest I. c. str. 165—168. Quoties tibi Hieronyme fabulae ac declamationes profluentes in theatro lacrymas excusserunt?

potrafila robić pieniądze. Wykształcenia z pewnościa miała tyle. lle jej mogła mieć kobieta bogata w ówczesnej Polsce, a Zimorowicz pisze, że od czasu założenia szkół we Lwowie i dziewczeta miejskie szczebiotały na cześć Apollina - negue puellae Phoebo lallare recusant 1). Rozczytując się w procesach, transakcyach itn. potyka sie postaci mieszczek, które owdowiawszy i pozostawione same sobie, z mezka energia prowadza dalej handel, rozwijaja w interesach zdumiewającą ruchliwość, na każdym kroku okazują rozum i zmysł praktyczny, jak n. p. Anna Łacka, wdowa, która w ostatnich latach XVI wieku utrzymuje wielki sklep korzenny, handluje małmazya, robi transakcye z Anglikami o sukna, aby je wywozić do Multan, sprowadza ze wschodu tureckie kożuchy. a równocześnie gospodaruje sama w majatku swoim ziemskim, bo jest właścicielką Karowa. Dziś na wsi przy roli, jutro za lada sklepowa w handlu swoim lwowskim, pojutrze w podróży do Krakowa, dokad wyprawia towar folwarcznemi końmi, albo do Lublina, gdzie ma termin sądowy - fenomenalna ta mieszczka na wszystko ma czas i wszystkiego doglada własnem okiem; utrzymuje stosunki handlowe z Anglikami i Włochami jak n. p. z Wilhelmem Babingtonem i z Leonardem Bersiano, z Niemcami wrocławskimi, z hurbownikami Gutteterami w Krakowie, rozpisuje listy bardzo rozumne na wszystkie strony świata, zestawia doskonałe rachunki i tak zw. czuszugi kupieckie, ściga żwawo dłużników, opedza sie sprytnie wierzycielom 2).

Bezpośrednich wiadomości o życiu kobiety lwowskiej nie wiele jest w aktach, ale pośrednich dużo, a wszystkie one świadczą jej szanownem stanowisku w społeczeństwie; osobliwie wiele światła na poczciwość i czułość małżeńskiego pożycia i na rozumą rządność kobiet rzucają testamenta. Oczywiście nie ma tu śchymentalizmu, który przyszedł na świat dopiero później, ale jest wiele serca i rozumu, a co stanowi także silne ogniwo w stadle, wiele materyalnego interesu. Żona->przyjaciel« reprezentuje kupcowi kapitał pracy, wierności i intelligencyi, tak dalece, że nieraz spotykamy się z jego likwidacyą na sumę pieniężną, dlatego też wdowiec żeni się bardzo prędko po śmierci żony, wdowa idzie prędko za mąż po stracie męża, ale z tego nie wypływa, żeby pierwsze małżeństwo nie było czułe i poczciwe.

¹⁾ Zimorowicz, Viri illustres etc.

⁹) Inducta Jud. Civ. tom XVII pag. 1186, 1319, 1361 i dalsze.

Spory prawne, rozgrywające się przed sądem ławniczym, a osobliwie procesy spadkowe odsłaniaja nam niekiedy poulie rysy domowe, daja obraz rodzinnych stosunków, a z pośród tych suchych replik i duplik wyrastaja postaci matron lwowskich, poważne i stylowe, w całej charakterystyce czasu, miejsca i stanu. Do takich postaci należy Anna Tomaszewiczowa, wdowa po Szymonie, zmarłym w r. 1547. Zwano ja pospolicie tylko pania Szymonowa, a calv Lwów otaczał ja wielkim szacunkiem, do którego dawaly jej prawo njepowszednie zalety charakteru i znaczna bardzo fortuna, jaka ta mieszczka z ubogiego domu zgromadziła rozumiana praca osobista. Wbrew zwyczajowi lwowskiemu po śmierci meza nie wyszła po raz wtóry za maż, choć ja jeszcze młoda zostawii piećdziesiat lat przeżyła w stanie wdowim. Córka bednarza, Mikołaja Śmieszka, nie wyniosła żadnego wykształcenia z domu; sarza svn o niei powiada, że »pani matka pisać nie umiała», a przecie-Z ta kobieta imponuje wszystkim i respekt wielki budzi w swojer otoczeniu, na które składa sie niemal wszystko, co jest najznamienitszego w ówczesnym świecie mieszczańskim. Dom jej gromadzi w sobie takich ludzi jak Mistrz Szymon i jego syn poeta, jak dr. Mikołaj Gelasinus, jak Andrzej Madrowicz i Jan Łukaszowicz, obaj tak wysoce ocenieni przez uczonego Douze, jak Stanisław Anserinus, jak dr. Andrzej Mazane i inni. Nie znaczyło by to jeszcze tak wiele, bo Mistrz Szymon i Madrowicz sa jej szwagrami, doktor Gelasinus rodzonym bratem, Łukaszowicz meżem jej wnuczki, ale prawdziwym już zaszczytem okrywa imie tej mieszczki fakt, że ks. Piotr Skarga przez cały czas pobytu swego we Lwowie obdarza ją swą przyjaźnią i szacunkiem a po wyjeździe pisuje do niej listy. Jeden taki list sławnego kaznodzieji zachowany w odpisie wśród aktów opiewa jak następuje 1):

»W łasce swej i w dobrem sumnieniu zachowaj Cię Panie Boże, córko miła! Barzo mi ku myśli rzecz, że WM. mego duchownego upominania i nauki ojcowskiej kapłańskiej nietylko wdzięczna jesteś, ale tym więcej jej pragniesz. Wspomóż Cię miły Panie Boże, abyś to WM. wypełnić mogła, a daj ci posilenie do wszystkich dobrych uczynków, w których proszę nie ustawaj WM. a zachowaj się niepomazaną od złego tego świata, znaj zdrady i omylności jego; pokus się i frasunków na nim nie bój WM., zwyciężysz wszystkie kłopoty i trudności, jedno służ Panu Swemu we dnie

¹⁾ Ind. Jud. Civ. XX pag. 117, 118.

j w nocy w modlitwach, w pościech, uczynkach mitosiernych, Barzo mi žal, iž masz WM, trudność z tym p. Kraizerem; jaciem sie spodziewał inakszej baczności na dobrodziejstwa, wszakżem sie z niektórej strony pocieszył i z listu WM., w którym piszesz, iż masz przytomność miłego Boga przy sobie i przy pracach swoich, i z powieści Pana Mistrza-Szymona zrozumiał, iż Pan Bóg koniec dobry temu wszystkiemu rychło uczynić z łaski swej bedzie raczył. Jehak prosze, zachowaj WM, a nie trać miłości prawej przeciwko zieciowi swemu, pomnąc na krewkość ludzka nasze, a na powinność wszystkich nas, żeśmy i nieprzyjaciele milować a wszystkie gniewy im odpuszczać winni, a daleko tym więcej, którzy nie z meprzyjaźni ale z krewkości ludzkiej przeciw nam występują; i z pana Kraizera, gdv sie to uspokoi, masz WM. da Pan Bóg przyjaciela. Jabym rad tam sam był rychlej we Lwowie, ale musze rzeczom kościelnym folgować, miła córko, ale mówić mi trzeba: nie staj sie wola moja, mily Panie, jedno Twoja, nie bądźcie malo leskliwi, acz mi Pan Bóg znaczniejsza droge ukaże. Prosze, ksiedza Kłobuckiego dobrodzieja, który słysze, barzo choruje, jeśli być może, nawiedzajcie WM., a pocieszaj go, aby mu Pan Bóg cieroliwość dał i sprawna dusze do dobrego. Pan Bóg chciał, abyśmy się przy tym domeczku zostali, barzom z tego pocieszon, iż mi się dostał, krom prośby mojej. Panu bratu swemu panu doktorowi dnekuj WM odemnie: mam za to iście, iż sie o mnie starał jako wiemy przyjąciel. JM. pani Starokonińskiej modlitwy me WM. zaleć L pani Katarzynie i innym przyjacielom (sic). Nie wiem, jako sie zachowuje Jędrzej przeciw WM., chlebojedca WM., boję się by w czem WM. przykry nie był. Niech zna dobrodzieja, radzę m, a wdziecznościa ubóstwa swego i cnotami niech podpiera. Na Jew potrzeby niech ks. Balcer bierze u ks. Wita. Zapłać WM. Panie Boże za wszystkie te ku mnie dobrodziejstwa. Z tym sie modlitwie WM, pilnie zalecam. A Panu Bogu i Pannie Mariej po-Lecam WM.

Dat w poniedziałek przed św. Helżbietą, zacną wdową, której WM. przykładów świętych, wdową będąc naśladuj. Anno Domini 1566. WM. sługa i ojciec duchowny

PIOTR SKARGA C. L.«

List ten daje piękne świadectwo tej mieszczce, która, jak to obaczymy, wszystko zawdzięczała samej sobie. Ojciec nie dał jej ani wykształcenia ani majątku; zdaje się, że wszystko, co chciał lub mogł wydać na wychowanie dzieci, skoncentrował niejako na

edukacye syna Mikołaja, który też zasłynął później nauka i wymowa jako doktor Gelasinus, bo przestał sie nazywać Śmieszkiem i zwyczajem humanistów przybrał nazwisko o klassycznem brzmieniu. Siostra, wspomniana w liście ksiedza Skargi Katarzyna, straciwszy pierwszego meża Zygmunta Postrzygacza, wyszła za maż za Mistrza Szymona i była matka poety Szymonowicza. Córke swoja wydala pani Szymonowa za patrycyusza Stanisława Krajzera, a gdy córke te stracila, cala czulość swoja i dobrotliwość przelała na dwie wnuczki, które nazywa zawsze »swojemi Krajzerowietami«, Dobrze wyposażone przez babke, »Kraizerowieta« powychodziły za maż za znakomitych patrycyuszów lwowskich; jedna wnuczka poślubiła konsula Szymona Alexandrina, druga zaś znanego już nam Jana Łukaszowicza. W kole tej rodziny, złożonej, jak widzimy, z najznakomitszych swego czasu osobistości Lwowa, pani Szymonows zajmowała obok szwagra swego Mistrza Szymona najdostojniejsze patryarchalne miejsce, a rozumem swoim i wielka pobożności także i po za kołem rodzinnem zdobywała sobie cześć niezwykla Kiedy już wiek sędziwy nie pozwalał jej chodzić do kościołazezwolił jej ks. arcybiskup mieć własna domowa kaplice, w które codziennie ks. Olpner odprawiał msze świeta.

Szczęśliwym trafem został nam po tej typowej matronie lwowskiej rodzaj pamiętniczka, a raczej krótkie curriculum vitae, przytoczone w procesie spadkowym w charakterze t. zw. munimentu. Prawdziwa to perełka w swojej prostocie i szczerości, a tych kilkanaście wierszy podyktowanych widocznie przez panią Szymonową, bo jak wiemy, pisać nie umiała, rzuca doskonałe światło na roztropność, energię i wysoki zmysł praktyczny mieszczek lwowskich XVI wieku.

*Kiedy byłam panną — opowiada o sobie pani Szymonowa — dawał mi Bóg wiele dobrego, dawał mi ludzie zacne z wielkiemi majętnościami, a wszakżem ja sobie między nimi ubogiego, cnotliwego, dobrego młodzieńca wzięła, który nie miał majętności swojej, jeno 40 złotych. Ale ojciec mój dał mu 10 grzywien i wyprawę według woli swojej. Z tych pieniędzy kupił mi ojciec czepiec złoty za 4 zł. Mieszkaliśmy u pana ojca od jarmarku do wielkiej nocy na jego strawie; tamże mieszkając sprawiliśmy sobie z tych pieniędzy dwa słody, kupiliśmy sobie dwadzieścia kłód chmielu po sześci groszy i trzy stożki drew; kupiliśmy sobie u wrotnego na troje piwa po pół grzywny, sprawiliśmy sobie beczek, cebrów, musów, czego nam jeno było potrzeba, za ostatek kupilichmy sobie

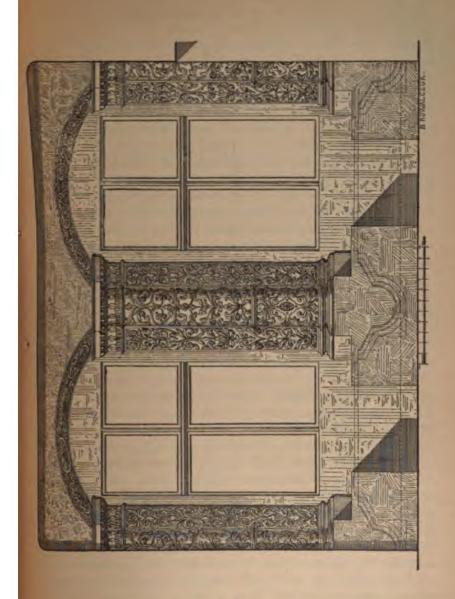


Fig. 67.

Ohramienia zewnętrzne okien w domu rynkowym pod I. 20. $^{\mathcal{H}}$

półmiarek krup, półmiarek jagieł, półmiarek grochu, wintel pszenicy na biała makę za pół grzywny, garniec masła za drugie pół grzywny, kope sieków równych. Pan Jantoś nieboszczyk, brat jego, darował nam rok darmo mieszkanie w domu swym, na drugi rok najeliśmy u niego za 12 grzywien. Kiedy rok przyszedł, tedy go ja z nieboszczykiem uprosiła, że nam i one dwanaście grzywien darował, widzac cnotliwe, dobre mieszkanie nasze. Potem mieszkalichmy już co rok po 12 grzywien. Potem warzylichmy który rok jeno same piwo, potem go ja z wielka pilnościa uprosiła, żechmy sie ieli warzyć i miodu, a on mi wszystko tego wzbraniał, żechmy go nie mieli za co kupić, ale nam Pan Bóg raczył obmyśleć dobrodzieja ksiedza Poniatowskiego nieboszczyka, kanonika lwowskiego starego, i ksiedza Trzyske, drugiego kanonika, którzy nas po kilkadziesiąt złotych zakładali. Potem mychmy sie obeznali z nieboszczykiem Wolf-Kleinem, kupcem i mieszczaninem krakowskim, wielkim dobrodziejem naszym, który nas zakładał po stu złotych i po dwa, a my mu woskiem oddawali. Potem brat jego Antoni bierał go do siebie do wołów za szafarza, dopuszczał mu przykupować na swa strawe po wołowi i po cztery woły, bo na ten czas wziął wołu za kopę, za półtora grzywny, a jeśli za trzy złoty, to musiał być czabański. Potem też za pomoca Boża i za naszem pilnem staraniem, tedy sobie stadko sprawował. Potem nieboszczyk pan Gracz (Gutteter), nieboszczyk pan Schilling i pan Koszlia, ci go suma niemała zakładali, a zato zaś od niego woły brali, a ja też w domu pilnie a wiernie mu pomagała, nie wykładając się nazbyt na ubiory; anichmy przepili, anichmy marnie grosz strawili, mieszkając z nim na szesnaste lato za pomoca Boża.

Kiedy mąż umarł, cały majątek wdowy wynosił 1500 zł. Szymonowa pracuje dalej sama, jak pracowała z mężem. Acz mnie był Pan Bóg raczył zasmęcić, że mi był wziął mego miłego gospodarza i z memi miłemi dziatkami — opowiada dalej w pamiętniczku — ale mnie z drugiej strony raczył wielce pocieszyć, iże mi dał wielką łaskę swą i ludzką przyjaźń i fortunę wielką na wszystko, i że ludzie wielkie baczenie mieli tak z wielkich stanów jako i z małych, że mi miodów dostatek życzyli i bez pieniędzy zakładali. Panowie Świrscy wszyscy bracia, pan Gałka, pan Kucharski, pan Wańko, pan Podolecki, pan Borecki, pan Leśniowski z Glinian, pani Wysocka z Rzęśni, pańi Węglińska, przytem wszyscy kmiecie okoliczni, którzy z nami wielkie zachowanie mieli, życzyli mi miodu bez liczby wielkiej, jeszcze mnie o to prosili, żebym go

przyjmowała, abowiem były wielkie urodzaje miodów a barzo tanich, a też nas jeno cztery albo pięć miód warzyło. A ja za pomocą Bożą dwa wary na tydzień warzyła, za dwa dni, za trzy
dni, i rychlej nawet, war miodu wydałam. Za łaską Boga i za jego
św. pomocą ja sobie za rok, za trzy, a najdalej za cztery swój
dom zarobiłam wierną pracą moją, albowiemem też nie dosypiała
ani dosiadała, ani dopijała ani dojadała, starając się abych swoją
ubogą chałupkę miała, w czem mnie Pan Bóg raczył pocieszyć,
a potem za pomocą Boga i inszego imienia więcej dostałam, którem
dla ciebie, dla złego syna utraciła, kiedym twoje długi płacała « ¹).

Ten »zły syn«, którego pani Szymonowa apostrofuje, jak był może jedynym cieniem w jej pogodnej starości, tak też jedyny cień rznca na jej charakter. Stosunek matki do tego jedvnego svna odsłania nam surowa i zbyt pozytywna strone mieszczańskiego charakteru; pewna zawzietość serca, która już nieraz w ciagu naszego opowiadania podnieść mieliśmy sposobność, a która bardziej cierpka i ostra wydać sie musi w postaciach niewieścich aniżeli w mezkich. Ten syn, Andrzej Szymonowicz, bo jak jego ojciec od dziada Tomasza zwał sie Tomaszewiczem, tak on po ojcu Szymonie wział nazwisko Szymonowicza, w życiu codziennem a nawet w urzedowych aktach nazywany po krótce Endrysem, nie był tyle złym ile Paczej nieszcześliwym człowiekiem; owszem, wiele jest w nim Pysów sympatycznych, a że miał rzeczywiście zalety, świadczy o lem szczera przyjażń i współczucie, jakie mu okazuja i Mistrz Szymon i wielki ulubieniec pani Szymonowej, Stanisław Anserinus, świadczy jeszcze wymowniej może zaufanie mieszczaństwa, które W r. 1602 wysyła go wraz z Janem Alembekiem jako swego pełnomocnika do sądów zadwornych. Matka dała mu wykształcenie handlowe: w r. 1560 wysłała go na nauke kupiecka do Norymbergji, później kazała mu dalej służyć za granicą, a jak on sam mowi o sobie: >ex mandato materno był obediens extra regnum acz nie na rozkosz zesłany.«

Endrys utracił serce pani Szymonowej, bo naruszył dwie najdotkliwsze strony, jakie miały charaktery mieszczańskie we Lwowie: obraził jej powagę rodzicielską i jej rozum kupiecki. Ożenił się wbrew woli matki a mimo jej nalegań z żoną rozwieść się nie chejał, i robił najgorsze interesa w handlu. Endrys rzucał się na najrozmaitsze przedsiebiorstwa, rozwijał goraczkowa skrzetność.

¹⁾ Ind. Jud Civil. tom XX pag. 167-170.

zakupywał stawy, wyprawiał sie na Wschód, miał handel małmazyi, próbował wszystkiego - nic mu sie nie wiodło. Nie przypisywał winy tych ciagłych niepowodzeń sobie, ale nieszcześciu, które jakby uczepiło sie jego tułaczej stopy. »Świadomi po wielkiej cześci ludzi cnotliwi na różnych cześciach świata skromności i spraw moich — tak mówi o sobie — i bezpiecznie to rzec moge: gdybym był przez dłużniki nie zawiedzion, mógł bym także być dobrze vestitus w sukniach i szubach. Świadcza akta miejskie de debitoribus meis, z których jedni umarli, drudzy w Rzymie pielgrzymuja, trzecich pozabijano ... « Cóżkolwiek badź, pani Szymonowa musi mu pomagać, musi płacić za niego długi, ale każda cyfrę zapisuje nielitościwie, każdą wypomina surowo i z gorycza. Dałam panu Mistrz-Szymonowi za ciebie dla ucisku twego mówi przy jednej z takich przykrych sposobności - który natenczas na cie był, żeś mnie o to prosił; sprzedałam Hołosko; anim pieniedzy liczyła anim widziała, tylko z płaczem na ratusz zdać je szłam: tam pan Szymon żyda dłużnika twego na prosbe twoja odprawił temi pieniadzmi.«

Syn ciagle ucieka sie do pełnego mieszka matki, a czyni to najcześciej listownie, bo kłopoty i interesa trzymają go po za Lwowem, prawie ciągle na wózku. »Mnie wielce łaskawa pani matko - pisze w jednym z takich listów, tym razem zapewne już z wiezienia za długi. - Najpierw Panu Bogu, tudzież WM. wielce dziekuje, żeś WM, on gniew zasłużony mnie łaskawie przebaczyć i mnie jako onego syna marnotrawnego zaś w łaske przyjać raczyła, czego acz sie za ta kaźnia Boża, bytnościa swa wywdzieczyć nie moge WM., wszakże Pana Boga za zdrowie WM. prosić nigdy nie przestane i prosze dla Pana Boga, racz WM. jak onego zmarłego zaś z łaski swojej znowu na świat wypuścić, ponieważ żeć da Pan Bóg starania tak o sobie jak też o milych dziatkach swych czynić chce, abym jeszcze za zdrowia mógł i onego cieżkiego brzemienia długów nieco ulżyć i jeśli wola Boża, dziatkom swym pamiatke jaka zostawić... Dla Pana Boga prosze, racz mnie WM. ratować. « Pani Szymonowa daje, dopóki ściśle prowadzony rachunek nie okaże, że syn wziął tyle, ile dlań z majątku przeznaczyła potem zamyka stanowczo rachunek i kasę i oświadcza synowi, że już i grosza nie dostanie ani teraz ani po jej śmierci.

Aby to nie wyglądało na czczą pogróżkę tylko, Szymonowa robi testament, w którym o biednym Endrysie nie ma wzmianki. Stanisław Anserinus, który na jej prośbę układał ten dokument,

donosi o tem przyjącielowi, »Aby Pan Bóg Waszmości w tych pejskach i frasunkach łaska swa cieszyć i w cierpliwości posilać raczył — pisze Anserinus do Endrysa — Dawno powiadaja: una calamilas nunquam sola. A tak za ten krzyż, który WM, teraz nosisz na sobie z wielu dobrych przyjaciół swych pożałowaniem, nie od kogo inszego, ale prawie od swych najbliższych rozjatrzył sie w sercu WM, boleśnem; tegoć już nie ja tylko, com sie prawie z mleka w miłości prawie braterskiej schował z WM. ale każdy takowy, coby ingenium i obyczajów WMości bynajmniej był wiadomy, żałować musi ... Sam Mistrz-Szymon staje po stronie wydziedziczonego i oburza sie na surowość matki. Mój mity panie Andrys - pisze do niego w r. 1582 - Pani matka żywa i po-Lensza sie iei i tak rozumiem, że przyjdzie ku zdrowiu ... Styszatem Leż to, że testamentem to odprawowała, coby było według prawa podobno nie szło, a wszakoż lepiej by było, aby nie był ... Staraj sie Waszmość przez krewne swoje, jako przez pana Śmieszka i przez inne przyjaciele swoje, aby jej to rozwiedli, aby ona przeciwko summieniu nie nie czyniła: jakoż możesz WM. perswazye Lakie do niej przez wuja swego skazać, iż sie może obaczyć, aby po sobie przekleństwa nie zostawiła i trudności, a to uczyni, gdy Lemu, któremu ona wiecej z przyrodzenia powinna, nie zamknie przyrodzonego przodku i powinowactwa. Przyjdzielić też mnie kiedy rzeczy (acz ona nie zawżdy mnie usłucha, a k'temu ja już do iej nie moge dójšć) i ja nie zepsuje. Tandem vos optime valere =upio.=

Syn pominiety w testamencie udaje się do matki w błagalych listach, aby mu przebaczyła i nie karała tak surowo, bo jej wsze deferował, gdyż się nigdy w tem nie czuł, aby jej miał dać ajmiejszą przyczynę do gniewu, excepto, że się była na żonę pogniewała. Dla Pana Boga proszę, nie racz mnie WM bogiego, frasowitego z łaski swej macierzyńskiej wypuszczać, a tym pobożnym testamentem od wszystkiego oddalać, gdyż pismo św. owi, że domy i bogactwa my mamy od rodziców, tylko żona wyma od Pana Boga człowiekowi dana. Ale ja ubogi na tem bojgu jestem od Pana Boga skaran. Wszakże nie wątpię, że WM macierzyńskiej miłości mnie nędznego nie wypuścisz. Niestety, pani Szymonowa pozostała niewzruszoną. Kiedy umarła w r. 1593, okazało się z testamentu, że surowa mieszczka mimo prośb syna i nalegań przyjaciół nie zmieniła w niczem ostatniej swej woli. Endrys otrzymał tylko pęk kwitów własnych, które stwierdzały, że

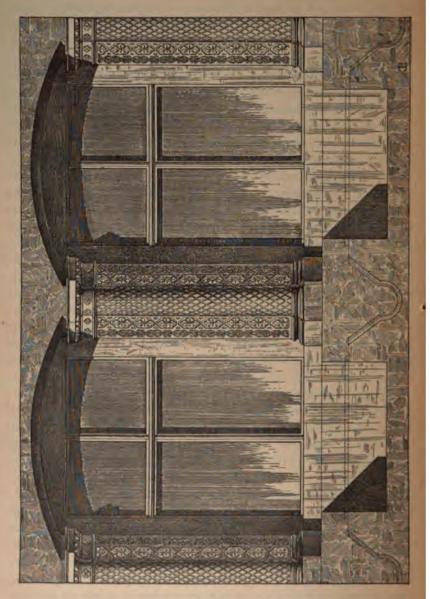


Fig. 68.
Obramienie wewnętrzne okien w domu pod liczbą 10 na ulicy ruskiej.

wziął za życia matki wszystko, co mu się prawnie z majątku ojcowskiego należało. Całą fortunę swoją zapisała pani Szymonowa swoim ukochanym »Kraizerowiętom«, dwom wnuczkom wydanym za Szymona Alexandrina i Jana Łukaszowicza. Wydziedziczony syn uciekł się do procesu, którego aktom zawdzięczamy wszystkie rysy do postaci pani Szymonowej i do jej stosunków rodzinnych").

Jak spory i transakcye spadkowe tak samo i testamenta, u jest ich wielka ilość w aktach, sa obfita kopalnia rysów obyczajowych i rodzinnych, z których poznać można bliżej mieszczki Iwowskie. Z testamentów pisanych przez kobiety wyłaniaja się ezasem niepospolite postaci matron; przebijaja się w nich charakter i intelligencya, a przedewszystkiem praktyczne cnoty, roztropność i rzadność mieszczek. Z wielu przykładów wybierzemy jeden; testament Agnieszki Korzeniowskiej. Pamieta ona w ordynacyi swojej o wszystkich i o wszystkiem, o Bogu i o ludziach, liczy sie ściśle ze soba i z innymi, wie co ona komu, a co jej kto winien, czy to w wdzieczności i usłudze, czy też w pieniadzach. Poleciwszy się z goraca wiara łasce Boskiej przystępuje do rozporządzeń z ścisłościa doskonałej gospodyni, która wie, że i o drobiazgach pamietać jej potrzeba. Każe sie pochować w kaplicy Ogrojcowej, na która leguje 1000 zł.: dalszych 1000 zł. zapisuje 00. Karmelitom a do bractwa Najśw. Sakramentu 500 zł. Oprócz tego robi inne legata dla kościołów a osobliwie na ornaty, i ze znawstwem kobiety, posiadającej gust i doświadczenie, przepisuje, jakiego mają być koloru i z jakiej materyi: »na antependyum żeby materya lyla złota biała, jako najkosztowniejsza«, a aparat do kaplicy Wolflowskiej ma być biało-pstry i bedzie używany tylko na świeto Najśw. Panny. Ciało poleca pochować bez żadnej processyi: »posawie ciało w kościele, babek zaprosić, aby za ciałem klęczały, dać im rantuchy po cztery arszyny, żeby koszule miały, na co odkazuje cztery półsetki. Świece dać białe, bo się to na chwałę Bożą obróci. A o to najbardziej dla miłości Bożej proszę, aby w dzień pogrzebu mego było mszy św. sto, aby i więcej, i ubogim jałmużna,

Ujmującą jest wdzięczność, z jaką Korzeniowska pamięta o wszystkich, co jej w życiu kiedykolwiek co dobrego zrobili. Los starej sługi Agnieszki tak jej cięży na sercu, że najdłuższy ustęp testamentu poświęca tej poczciwej trosce i wraca do niej po kilka tazy. Agnieszce tej, która u niej służyła lat 21, zapisuje 500 zł.,

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XX p. 117, 118, 175, 214, 221, 278, 288 i dalsze.

dwie czary srebrne, pierścień dyamentowy, pacierze koralowe, »szaty swoje sieroce«, chusty, pościel, cynę i całe urządzenie kuchenne »Dla miłości Bożej«, »na krew Chrystusa«, »pod strasznym sądem Bożym« prosi i zaklina po kilkakroć w testamencie, aby tej starej sługi nie skrzywdzono, aby »jej oddano wszystko a wszystko według ostatniej woli.« Długi swoje i swojej matki, których popłacić nie mogła, bo osoby, którym je była winna, pomarły bez potomstwa, w ten sposób umarza, że kapitał przypadający leguje kościołom i za procent poleca odprawiać msze św. za dusze tych wierzycieli. Złoto, srebro i biżuterye waży sama skrupulatnie a zapisując je na pobożne i dobroczynne cele, napomina, aby taxa ruchomości była sprawiedliwa »według Boga i słuszności, bo przypatrzyłam się temu, jako po zmarłych taxują, wszakże opisałam, ile co waży i kosztuje, s

Rozporzadza rozumnie, jak ma być wynajeta kamienica tak zw. Just-Glacowska, która była w cześci jej własnościa; chce, aby czynsze były podwyższone w słusznej mierze i aby pomieszkania wynajeto snie według dawnej taxy, gdyż to teraz wszystko drożej: pani matka moja z tych wszystkich cząstek brała kilkadziesiąt złotych a ja biore kilkaset.« Ciekawa jest apostrofa, z jaka sie zwraca do rajców miasta: »Tu mi Ich Mości Panów Radziec przyjdzie upraszać, jeśliby chcieli co pretendować z retentów zatrzymanych, niech Ichmoście wiedza i maja na to baczenie, żem jest najniegodniejsza Jerzego Glaca prawnuczka, Justa Glaca wnuczka, Tomasza Karcza córka, Marcina Korzeniowskiego małżonka, którzy wszyscy byli kolegami Ichmościów! Niech pomna Ichmoście na zasługi ich i mnie niech uwolnić raczą; do tego, żem to już niegodną rajczynia jest lat dwadzieścia i dwa, a jest też taki dekret królewski, że na dwanaście rajczyń wdów jest wolność. A do tego dałam była na Kozaków zł. 700, kufel srebrny, także i konewke srebrną, Jeszcze raz poleca starą sługe Agnieszke egzekutorom testamentu i władzom miejskim; nie umarłaby spokojnie, gdyby jej nie ubezpieczyła losu na starość. »Po setny raz prosze, aby tak było, jakem tu ordynowała, a zwłaszcza Agnieszce, słudze mojej, aby wszystko a wszystko było oddane, com wskazała. A ktoby jej chciał krzywdę jaką uczynić, na straszny go sąd Boży powoływam! 1)

Nie byłoby całej prawdy w obrazie kobiet lwowskich, gdybyśmy nie dorzucili bodaj kilka drobnych cieni do jego kolorytu. W tej słodyczy obywatelek miasta, które słyneło handlem miodów

¹⁾ Acta Consul, zr. 1665 pag. 200-217.

i wschodnich łakoci, nie brakło pieprzyku, a poważne akta radzieckie zdradzaja czasem tajemnice alkowy i dostarczychy mogły materyalu na mala kroniczke małżeńskich skandalików, z których jeden, zupełnie jakby nowella z Dekamerona Boccaccia rozgrywa się wśród grozy morowego powietrza w r. 1623, a ma za przedmiot miłośną schadzkę nocną pani Kuhnowej, z domu Domagaliczównej, z młodzianem marsowej kondycyj Drzewoszem. W porze śmierci i trwogi, która posepnym cieniem osiadła na wyludnionem mieście, przewija sie długi proces nieszcześliwego małżonka z uwodzielem po kartach aktów radzieckich, pustych i głuchych, bo nikt w nich nie nie ma do zapisania - istny danse macabre palestrantów lwowskich, czekających śmierci. W testamentach obok czulych wyrazów wdzieczności i przywiazania małżeńskiego spotykamy, wprawdzie wyjatkowo tylko, całe ustępy, pełne żałości i goryczy, pietnujące złe i niewierne małżonki, jak np. w testamencie dr. Stanisława Dybowickiego, który na drugą swoją żonę Katarzynę Szymonowiczówne, synowice poety Szymona, wylewa cały polok swego gniewu i oburzenia, jako na »Hagar nierzadna i nieuczciwa niewiaste.«

Z grubych, omszałych foliantów archiwalnych wyskakuje czasem jak dyablik z pudełka jakaś mieszczaneczka, skąpemi rysami ale tak doskonale zakonserwowana w aktach, że ja po trzystu latach niemal widzisz żywą przed sobą, taką pustą i swawolną, jaką była, kiedy szumiała na lwowskim bruku, gorsząc sobą cały świat sławetny. Poważny pisarz miejski, który na jednym z tomów radzieckich aktów położył dewize: Calamus et atramentum immortalitatis instrumentum, nie przeczuwał, że z dobrodziejstwa lej atramentowej nieśmiertelności skorzysta także i Halszka Fryczanka, która prawie jeszcze ciepła ująć można z pożółkłych papierów, zupełnie jak żywa iskierke z zimnego już popiołu. Nadobna ła mieszczanka zawraca głowy i mieszczanom i szlachcie, a osobliwie dworzanom ksieżnej Beaty Kościeleckiej, przez którą w roku 1595 używana bywa do tajnych missyj i intryg i której pomaga w porozumiewaniu się z księżniczką Halszką, jak to wypływa z aktów, w których czytamy, że sten słuch był we Lwowie, jakoby wielmożna pani Beata Kościelecka miała dać list swój tej Helenie (Fryczance), aby go jakim obyczajem do córki swej, księżnej Halszki, wielmożnego niegdy pana Łukasza z Górki wojewody poznańskiego małżonki, mogła posłać, « Halszka Fryczanka była już wówczas mežatka, ale malžeństwo to nie było mile wesolej i ambitnej kobiecie; mąż Balcer był tylko bednarzem, a bednarz ten nie umia spajać miłośnych obręczy... Otrzymawszy znowu tajną missyę o pani Beaty Kościeleckiej do Złoczowa, wyprawia z nią męża, »któr skoro tam przyszedł, zaraz z onym listem był przez straż pojma i do ciężkiego i długiego więzienia rzucony i mało o gardło mprzyszedł.«

Halszka Fryczanka bawi się wesoło podczas tej poniewolni nieobecności meża, a kiedy biedny bednarz nareście powraca, kaz mu sobie wystawić osobliwsze świadectwo, którego przytaczać na bedziemy, w którem atoli Balcer w obecności czterech swoich przy jaciół jako świadków zwierza się z »niesposobnego i z natary= nego swego zdrowia i za tem, że już żony nie potrzebuje... Halszka uzyskawszy taki dokument ujeżdża ze Lwowa z szlac cicem Wojciechem Zaremba do Hrycowa pod Zbaraż i odtad ju występuje jako szlachcianka Jejmość Zarembina, utrzymując prze ludźmi i przed sadem, że Zarembe według wszelkich form pe ślubiła. Nie zawadza jej to być od potrzeby także Balcerowa, jak€ wraca do Lwowa, aby upomnieć sie o schede po pierwszym meż a kiedy dalsi krewni bednarza groża jej, że w procesie odsłon cała jej przeszłość, rezolutnie odpowiada, że »ona nie zając, 1 boi sie bebna. Przychodzi rzeczywiście do procesu, i warto zan tować, że sprawa Fryczanki znajduje poniekad analogie w wysok świecie magnackim, do której odwołują się też prolokutorow spółcześnie bowiem sąd duchowny, złożony z ksiedza arcybisku Solikowskiego, władyki lwowskiego Gedeona Bałłabana i wład chełmskiego Leontyna, rozpoznawał spór między ksieżna Maru Zbarazka i Katarzyna Czartoryska, która z nich była żona Was Zahorowskiego, kasztelana bracławskiego, i która z nich ma pranosić to nazwisko po śmierci kasztelana 1).

Co druga mieszczka we Lwowie nazywa się Neta albo Grea jest to skrócenie imion Małgorzata i Agnieszka; która nie je ani Neta ani Greta, ta pewnie jest Zuzanną, Zofią, Elżbieta katarzyną. O języczku takiej Nety lub Grety, o burzliwym temp ramencie i dumie takiej skonsularnejs mieszczki opowiedzieć była mogła wiele niejedna szlachcianka, której zdarzyło się zajej miejsce w kościele katedralnym lub na dyalogu urządzony w kollegium jezuickiem. Poważny ks. Tomasz Pirawski informuj arcybiskupa Pruchnickiego o stanie i rzeczach dyecezyi Iwowski

¹⁾ Ind. Jud. Civ. z r. 1585 tom XIX pag. 697 i dalsze.

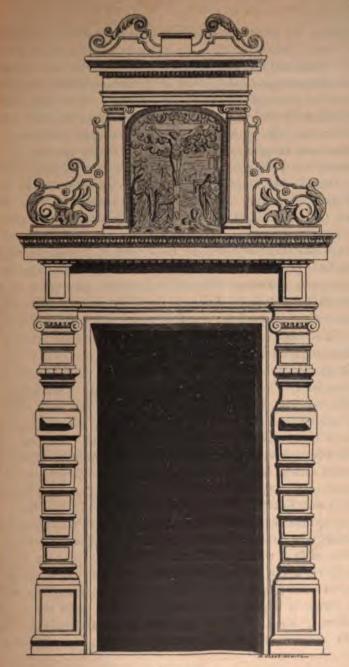


Fig. 69.

Odrzwia wewnętrzne na dole w domu Anczewskiego

nie uważa za rzecz zbyteczna, wspomnieć także o nienaruszalności miejsc, przeznaczonych dla patrycyuszek w kościele katedralnym! Locorum vel sedilium superstitiosa est inter mulieres, civium uxores, vindicatio, Biada obcej kobiecie, choćby szlachciance, któraby sie poważyła zająć miejsce należące »konsularnej żonie«; przychodziło wtedy do kłótni i zajść najdraźliwszych, a ks. kanonik powiada, że było to istne seminaryum swarów niewieścich: est seminarium iurgiorum muliebrium 1). Warto żałować, że akta radzieckie nie podały nam bliższych szczegółów o przygodzie stynnego Jana Tucholczyka, jaka ten uczony magister, rektor szkoly lwowskiej, miał także z Netą i Gretą - byłaby to może krotochwila na wzór Wesołych kumoszek z Windsoru, Przygoda mussiała być tragikomiczna, bo skończyła się na znieważeniu i obiciu biednego Mistrza, który w roku 1537 oskarża o to przed urzędem radzieckim Grete Kochnowa i jej córke Nete, domagając się odszkodowania w kwocie 3000 zł. wegierskich auri puri et iusti ponderis! Obie kobiety, bronione przez Mateusza Cashera, odprzysiegaja sie winy a magister opuszcza ratusz bez satysfakcyi i złota *).

Skoro mowa o kobietach lwowskich i o tych stronach ich charakteru, które wyzywały dowcip i satyre, nie można pominąć »pani Abrekowej», bo był czas, mianowicie w ostatnich latach XVI wieku i w pierwszych XVII, kiedy każdy Lwowianin obudziwszy sie rano, pytał: »A co mówi pani Abrekowa?« Nie chodziło tu jednak o samą osobę pani Abrekowej ale o okiennice jej domu w rynku, która jak Rzymianie Pasquina i Marforia, Lwowianie obrali sobie za miejsce do napisów i kartek satyrycznych. Pierwszą ofiarą złośliwego dowcipu padła sama pani Abrekowa, na którą ktoś wypisał uszczypliwy koncept na okiennicy jej własnego domu. Koncept podobał się bardzo ludności lwowskiej i był niejako inauguracyą humorystycznego pregierza, na którym odtad pojawiały się paszkwile już nie na panią Abrekową ale na najrozmaitsze małe i wielkie osobistości. Najciekawsze były okiennice pani Abrekowej w czasie jarmarków; były one wtedy polem miedzynarodowego popisu dowcipów i satyrycznych konceptów. W roku 1601 swawola ta doszła do szczytu; każdy drżał przed »pania Abrekową«. Magistrat wydał przeciw tym »paskwillusom« surowe bardzo edictum i postawił warte koło niegodziwych okiennie,

¹⁾ Th. Pirawski. Relatio status etc. str. 89.

²⁾ Acta Consul. z r. 1537 III p. 656.

a księża z ambon kościelnych występowali przeciw tym wybrykom lwowskiego dowcipu ¹).

Nie brak wskazówek, że mieszczki lwowskie stynęty z piękności, a tem łatwiej uwierzyć temu, że fizycznie korzystały z calego dobrodziejstwa krzyżowania sie ras w tak kosmopolitycznem mieście. Składały sie tu na typ lokalny najrozmaitsze typy: niemiecki, polski, ruski, włoski i grecki, a jeżeli każda z tych ras dała coś z siebie Iwowskiej kobiecie, zebrać sie to musiało na całość oryginalna z zupełnie odrebnym miejscowym wdziekiem. Bujność krwi lwowskiej, o której mieliśmy już sposobność wspomnieć poprzednio, jak dawała meżczyźnie energie i bogaty indywidualizm, tak znowu zakwitała w kobiecie nadobnościa, temperamentem, swobodna a szczodra organizacya, która dawała środki i ochote po temu, aby žvć pełnem życiem i używać pełna natura. Tak się przedstawia Lwowianka w utworach lokalnej poezyi, tak ją sobie odtworzyć można z wierszy obu Zimorowiczów, znawców i miłośników kobiecej piekności, z których jeden, Bartłomiej, sam się raz nazywa »rymodziejem zgoła po warkoczu«, drugi, Szymon, na swym sflecie woli ogłaszać oczy pieszczone po świecie. W poezyi obu braci jest silny odor di femina, a w ich Lilidorach, Dorymundach, Majorannach, Fedorach, Olenach, Hasiach i t. p. nie trudno doszukać sie kobiet lwowskich z ciała i krwi. Niepodobna, aby jakiś żywy model lwowski nie służył n. p. do figury Marelli w Sielankach Bartłomieja, zalotnicy, poswatanej z pańskiemi dwory, która gdzieś tajemniczo »co poranek chodzi, na kradzież, ach! nieboga, nadzwyczajną godzi«, na której głowie nie kwiaty z sielskiego zielnika, ale »kwiaty pańskie, narcyzy, hyacenty, lilije albańskie«, dopóki poteżny i wielce dostojny kochanek nie sprzykrzy jej sobie nie porzuci.... »Teraz na wygnaniu stoisz za parkanem, i kto sie nie leni, może twoim zostać panem,« Jest niewątpliwie coś z lokalnej atmosfery lwowskiej w tej spiewce z Roxolanek Szymona:

Ucieszne Lwowianki, składajcie równianki
Z rozmarynu ziela,
Rozmaryn opada sam; która odkłada,
Traci przyjaciela.
Weseli młodzieńcy, otaczajcie wieńcy
Skronie swe pozorne,
Póki wam uciechy, zaloty i śmiechy
Przystoja wytworne.

¹⁾ Ind. Jud. Civ. t. XXI p. 1475.

Prawda rzeczywista, że naród do lista
Ludzki jest podobny:
Bo jako liść snadnie, tak i człowiek padnie,
Chociaż-że nadobny.
O lubieżna młodzi, colikolwiek rodzi
Świat gwoli człowieku:
Zażywaj roztropnie a patrzaj na stopnie
Ostatniezo wieku!

Sławne były mieszczki także z elegancyi; przepychem swoich strojów i bogactwem klejnotów budziły zazdrość szlachcianek. Wilkierze miejskie nie pomagały nic przeciw zamiłowaniu zbytku, nie były też nigdy na seryo wykonywane przez rajców lwowskich, którzy musieliby byli zaczynać rygor od swoich żon i córek. Co tylko było pieknego i drogiego, znajdujemy u patrycyuszki : klejnoty. perly, zlotoglowia, jedwabie i koronki; a podnieść warto, bo to niewatpliwie daje miare cywilizacyi, że ta elegancya nie była tylko zewnetrzna i odświetna, nie od ulicy i na pokaz, ale zasadzała sie także na tem, co Francuzi nazywają propreté intime, objawiała sie tak samo w najpoufniejszym dziale garderoby jak w aparacie uroczystym. W każdem pomieszkaniu mieszczańskiem bez wyjatku prawie jest łaźnia, są na to dowody w protokołach spisywanych przy fizycznym podziale kamienic, a bielizna, czyli t, zw. chusty, stanowią jeden z najobfitszych a nawet najbogatszych działów meskiej a tem bardziej żeńskiej garderoby. Kiedy Domagaliczówna, córka Wojciecha, idzie za mąż, daje jej matka suta wyprawe ale najbardziej pamięta o bieliźnie; panna dostaje 18 koszul flamskich i półflamskich, 15 koszul kolońskich i 12 giezeł zbytkowych ze złotym kołnierzem, ze srebrnym kołnierzem, z czarnym jedwabiem, z czerwonym jedwabiem i t. p. 1), inwentarz Krausowej, żony Jakóba Sebastyana, wylicza wielce bogatą bieliznę, koszule i giezła flamskie z koronkami, koszule z kolońskiego płótna i poszewki z koronkami złotemi, poszewki z listwą ze złotem i różnym jedwabiem, poszewki z koronkami białemi, karmazynowym jedwabiem szyte, giezła z kołnierzykami karmazynowemi i z rekawami złotem i jedwabiem haftowanemi, przygłówniczki złotem wyszywane z złotemi koronkami i t. p. 2).

W dowód nadobnej edukacyi niewieściej przytaczają inwentarze patrycyuszowskie bardzo często lutnie, pozytywy i klawi-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1612 pag. 448-468.

²⁾ Acta Consul. z r. 1673 p. 566.

kordy – a obfitość drogich kamieni, pereł, kosztowności, złota i przedmiotów zbytku i elegancyi świadczy nietylko o samym dobrobycie ale i o wysokim stopniu adoracyi, jaka kobiete otaczał meżczyzna. Katarzyna Ostrogórska, z domu Wolfowiczówna († 1640) miała 12 łańcuchów złotych a ważył z nich niemal każdy od 50 do 80 dukatów, 6 manelli, dwa noszenia kosztowne, jedno z chłopkami (putti), drugi z aniołem, róże wielką dyamentową, pięć krzyżów rubinowych i dyamentowych, 17 pontałów, 36 pierścieni i ogromną stosunkowo ilość pereł uryańskich w naszyjnikach, zausznicach, sztuczkach, lużnych sznurach i t. p. W garderobie tej mieszczki nie ma prawie wełny i bawełny; same atłasy, adamaszki, aksamity, tabiny na dnie atłasowem lub złotem, kosztowne futra sobole, a wszystko z potrzebami złotemi lub srebrnemi; wśród bielizny koszule i giezła ze złotem ciągnionem i nitkowem, przetykane czerwonym jedwabiem i złotem, z nadołkami o rozmaitych haftach, tuwalnie »siane jedwabiem i złotem«, chustki i bawelnice ociekające złotem lub okryte haftem »jedwabnym i farbistym«, a regestr zamyka wielki zapas koronek: weneckich wielkich, weneckich średnich, weneckich mniejszych i grubszych, »wpuszczek nesselkowanych«, listewek, kołnierzy, krysek, czepków wyłącznie koronkowych 1).

Agnieszka Sieczkowiczowa, primo voto Różycka, posiada 59 pierścieni brylantowych, rubinowych, turkusowych, 159 guzów i guzików złotych, szmelcowanych, sypanych drogiemi kamieniami, 47 t. zw. sztuczek rubinowych, perłowych i dyamentowych, paski złociste, drutowe srebrne, manelle, łańcuchy, dziesięć sznurów pereł, pontały, zausznice, noszenia i noszeniczka, czapragi, kanaki, krzyże sadzone najdroższemi kamieniami, wstęgi rubinowe, a dalej cacka bardzo kosztowne i artystycznej roboty, prawdziwe bibelots w dzisiejszem amatorskiem znaczeniu tego słowa, jak złota figurka Wenery z rubinami, złoty pistolecik z perłami, ptaszek dyamentowy z perlami, złota Meluzyna z rubinami i szmaragdami, Bachus złocisty z fartuszkiem, kwiatek z rubinów i pereł, węzeł rycerski z 60 dyamentów i t. p. W garderobie same tabiny złociste, czerwone i w złote kwiaty, złotogłowia, aksamity, atłasy, złociste brokatele, a wszystko to ozdobione złotemi galonami, obszyte koronką czarną lub marcypanowa, podbite lub bramowane najkosztowniejszem futrem, bo sobolami i gronostajami. Czapki, czepce, mitry i mieszki

¹⁾ Acta Consul. z r. 1669 pag. 926-940.

hastowane złotem i sypane perłami zamykają ten inwentarz, który tylko w króciutkiem streszczeniu podaliśmy. Pokoje tej mieszczki obite były brokatelem (brocatello), z pułapu głównej komnaty zwieszała się korona srebrna, a o muzykalności pani domu świadczą dwa klawikordy i pozytyw o czterech głosach 1).

Do świetniejszych elegantek lwowskich należeć musiała Rozalia Grozwaierówna, córka Marcina. Po bardzo krótkiem pożyciu z lekarzem Franciszkiem Złotorowiczem wyszła za Bartłomieja Zimorowicza, którego była trzecią z koleji ale nie ostatnią żon zabo podstarzały Rozymund, jak go nazwał w swoich Rozolanka brat jego Szymon, po jej śmierci po raz czwarty wszedł w związ małżeńskie z córką kupca Jerzego Krala. Po nadobnej tej Lwowiance XVII wieku pozostała nam rymowana sylwetka, której pio zakochanego poety dało ciepły koloryt i wdzięczne światło miłośniej zakochanego poety dało ciepły koloryt i wdzięczne światło miłośniej Bartłomiej Zimorowicz, kiedy opiewał ową uroczą Fedorę swoj dziesiątej sielanki p. t. Zalotnik — ona to, a nie kto inny, pozwała mu do tej poetycznej miniatury:

Rzecz dziwna ku wierzeniu, że twem jednem słowem Albo cieżko choruje, albo jestem zdrowym, To sprawuje nie godność wielkiego rodzaju, Chociaż-że i ztad chlube masz w ojczystym kraju, Nie wyprawa hogata, nie posag dostatni, Ani spadek pokrewnych bezpłodnych ostatni 2). Ale pieszczona miłość, rozmowy łagodne, Daly do twej niewoli rece me swobodne: Nad to przyjemność, która twarde skały kruszy, Na twa strone mi wzieła połowice duszy, Druga zaś cześć w struchlałem zostawiła ciele, Bym nie milczał postepków twych chwalebnych wiele.... Same Łaski Boginie, trzy siostry Charyty, Na twe czoło przyniosa wieniec z róż uwity: A Hymen wonia zbogacone kwiatki, I wszystkieć oraz odda piekności swej matki. Oto cię luba wdzięczność na rękach piastuje, Oto skłonna przyjemność usta twe cukruje;

1) Proth. Juris Fidel. XLVI pag. 1851-1886.

^{*)} Rozalja Grozwaierówna w oczach parweniusza-poety należała do najwyższej arystokracyi mieszczańskiej; była córką dr. Marcina Grozwaiera i Anny-Ostrogórskiej, a więc blizko spokrewniona z Szolcami i Kampianami. Jako ostatnia z domu Grozwaierów i jako ostatnia latorośl Kampianów i Ostrogórskich »miała spadek pokrewnych bezpłodnych ostatni.

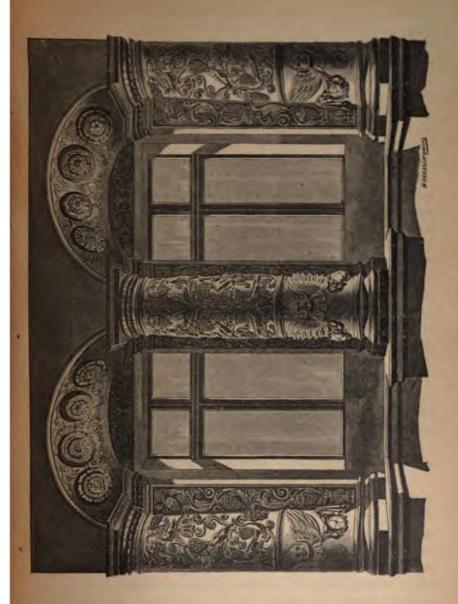


Fig. 70.

Obramienia wewnętrzne okien górnej komnaty w domu Anczewskiego.

Wstyd z urodą zmięszany na twej ślicznej twarzy Uciechy pożądane w oczach ludzkich żarzy. Cokolwiek miał okrasy w sobie świat wesoły, Cokolwiek zdobyć mogły śliczności żywioły, Wszystkie na twą ozdobę przyrodzenie zlało, Wszystkiemi twe szlachetne obfituje ciało, Niedarmo tedy pierwsze prędkie zakochania, Wszystkie chęci gorące i upodobania, Wszystkie pożądające i lubieżne siły W sercu mojem radosne gniazdo założyły!

Był to wiec poemat, a nie kobieta ta piekna pani Rozalia. i to jeszcze, jak zobaczymy, poemat bardzo bogato oprawny i z złotemi brzegami. W inwentarzu tej »szumnej białogłowy«, jak się wyraża o niej zakochany poeta, znajduje się dwanaście letników, a miedzy niemi; aksamitny czarny w kwiaty z katanaszem takimże, oboje z koronkami złotemi, aksamitny gładki z politykami na przodku po perle jednej, tabinowy wiśniowy w kwiaty z katanaszem takimże, u którego korony złote; plisowy zielony z kabatem takimże z potrzebami złoto-srebrnemi, koronkami i galonami, tabinowy francuski czarny »w wode« (morowy); błekitny z katanaszem takimże, około którego koronki złote, brzoskwiniowy jarmułuchowy; atłasowy czarny rzezany i t. p. Nastepuja inne szaty, jak szubeczka z czerwonego adamaszku łukiewskiego (di Lucca), futerkiem białem podszyta, spodnica czerwona adamaszkowa z jedwabnemi koronkami, sznurówka brzoskwiniowa lamowa ze srebrem galonami złotemi obszyta, sznurówka teletowa czarna z kwiatami złotemi; katanasz teletowy fiołkowy w kwiaty złoto-srebrne, korony takież na nim i t. d.: a kończa spis właściwej garderoby szuby, szwedki, katanasze zimowe, wszystkie z aksamitu z taszkami perłowemi, z potrzebami i koronkami złotemi lub jedwabnemi a podbite sobolami, pupkami, kunami, rysiami, brzuszkowemi popielicami i gronostajami.

Bogactwu garderoby równa się bogactwo klejnotów. Manelli ma ta mieszczka siedm par; w groch, rubinowe, dyamentowe na czarnej kordeli, rogowe z rubinami, w tabliczki, z rogiem czworograniem it. p., łańcuchów złotych 8, klejnotów bez liku, a między niemi róża dyamentowa wielka, kanak dyamentowy, w którym sztuk większych 13, mniejszych 16, dwa kanaki rubinowe o 67 kamieniach, kanaczek z perłami oryentalnemi, sztuczek feretowych (to znaczy: sprzączek) rubinowych 10, pióro dyamentowe z białym szmelcem, faworek dyamentowy nakształt gwiazdy, rączka złota

przy niej gołąbek z rubinami; noszeniczka dwoje dyamentowe i do nich dwie zauszniczki dyamentowe; wstęga rubinowa, zauszniczki rubinowe w miesiączek, wstęga dyamentowa do koszuli, szafir oprawny wielki z relikwią św. Rozalii, około 50 różnych biżuteryj, l. zw. sztuczek szmaragdowych, szmelcowanych, rubinowych, dyamentowych i perłowych; dalej gołąbek dyamentowy, zausznice dyamentowe z perłami, kilka krzyżów sadzonych dyamentami, rubinami i perłami, 50 pierścieni rubinowych i dyamentowych, 124 szpinek, guzików i guziczków rubinowych, złotych, złocistych i srebrnych itd. itd. — istny magazyn jubilerski, którego dokładny inwentarz znużyłby czytelnika.

Pani ta »wdowa bywszy« miała klawikord o kilku głosach, ale drugi maż, Zimorowicz, sprawił jej nowy pozytyw; pokoje jej miały firanki atłasowe na dnie białem, musułbasem podszyte z srebrnemi koronkami, a na ścianach były obicia arrasowe ogrodowe (verdures) i adamaszkowe lazurowe. Na okrycie główki miała czepek na kracie włosowej, na nim sztuk rubinowych jedenaście; drugi czepek perłowy suty w kratkę robiony z trzema dużemi rubinami, dalej kilka czapeczek kosztownych, jedna atłasowa z dwudziestu sześciu wstążeczkami po jednym rubinie, drugą teletową, na niej kwiatki geste perlami haftowane, trzecia atłasowa także perlami w kwiaty haftowana; a nie trzeba zapomnieć także o rekawkach na telecie, na których również kwiatki perłowe miotane. Nie mówimy już nie o srebrach, które były osobista własnościa tej elegantki; zanotujemy tylko, że myła się w miednicy srebrnej Hugsburskiej krajami złocistej, że i inne przyrządy toaletowe były Oprawne w srebro, jak np. szczotki, nożenki itp. Chodziła z wachlarzykiem srebrnym, a modliła się z książeczki misternie w srebro Oprawnej, miała nawet aż dwa Officia Beatissimae Mariae Vir-Ginis w takiej oprawie 1).

Zdaje się, że mieszczki lwowskie, kiedy były w pełnej toalecie, musiały wyglądać jak Madonny bizantyńskie, tyle na nich było złota, pereł i brylantów. Ormianki osobliwie zachowały do późna strój swój wschodni, który ujmował śniade ich twarze w szczere złoto a gorejące oczy łagodził perłami. Kiedy pan Jan Hołub żeni się z panną Szczypkówną, a »szczęśliwe to wstępowanie w stan małżeński«, jak się wyraża zapisek w aktach ormiańskich, stało się w r. 1591, według liczby zaś ormiańskiej 1019, pokazał p. Szczypek

¹⁾ Acta Consul. z r. 1664 p. 950-957.

wyprawę córki swojej przed urzędem ormiańskim, dając jej błogosławieństwo, a z dóbr cielesnych: bramkę ormiańską, w których
jest skojców złota piętnaście a pereł skojców dziewięć, czepek
ormiański z złotemi perły, podgarlik złoty, który waży skojców 24,
przyprawki na twarz z obu stron z złotem i perły, noszenie złote
miasto łańcucha, przyprawki złote z obu stron na ramionach, pas
pozłocisty, drugi pas srebrny, trzeci pas srebrny, sygnet złoty,
pierścieni złotych pięć, obojczyk jeden z perły, trzy obojczyki ze
złota nicianego, dwie parze zapięstków szytych z perły, podgarlik
z pereł szyty, listwę fartuchową z pereł szytą, parę zapięstków
z nicianego złota, koszule złotem szyte, dwa fartuchy złotem szyte.
Inna panna ormiańska »Hanuchna pana Serepkowa dziewka « zdaje
się, chadzała jak dukat, cała się oprawiała w złoto — w garderobie
jej znajdujemy tkanki złote, kołnierze złote, muchramy złote,
kazmury złote, kutasy złote, mazgaby złote i koszule złote 1).

Gody weselne odbywały się w kołach mieszczańskich z wielką okazałością — widzieliśmy, że nawet oszczędny Wilczek, który chciał na weselu swojej córki uniknąć wszelkiego zbytku, odprawiał je suto, »jak Wilczek wart«. Co na takiem weselu zjedzono i wypito, tego da nam miarę pierwszy lepszy przykład. Na bankiecie wyprawionym na weselu córki przez mieszczkę Barbarę Stogniowową w r. 1584, spożyto jednego całego i ćwierć wołu, 4 cielęta, 5 sarn, 20 zajęcy, 16 prosiąt, 60 gęsi, 80 kur, 20 kapłonów, 60 jarząbków, 40 kuropatw, 30 cietrzewi, a pomijamy już takie artykuły, jak jaja, migdały, miód przaśny, jabłka, ryż, mleko, masło, powidła, kołacze i różne bakalje, wypito zaś 7 beczek piwa przemyskiego i pół osma barył, czyli 156 garncy małmazyi, muszkatela i innego wina. »A inszych rzeczy nie pisałam, które z domum miała« — dodaje jeszcze pani Stogniowowa po tym całym regestrze *).

Wesela odbywały się z przestrzeganiem starodawnych zwyczajów mieszczańskich, jak n. p. z poświęcaniem łubków wieńcowych, z uroczystym ceremoniałem błogosławieństwa w kościele w przeddzień ślubu, urządzaniem t. zw. dobrychmyśli, t. j. serenad i pobudek muzykalnych i t. p., o których liczne wzmianki się zachowały, ale nie obeszło się także bez szlacheckiego zwyczaju

¹⁾ Acta Judiciaria Armenorum z r. 1591 i 1595.

²⁾ Ind. Jud. Civ. t. XV p. 895. Wôł kosztował 12 zł., gęsi po 5 groszy, kury po 2 grosze, kapłony po 4 gr., cielęta po 28 gr., para jarząbków 5 gr., para kuropatw 5 gr., sarna 1 zł. 5 gr., zając 5 groszy, kopa jaj 6 groszy i t. d.

oracyj przy proszeniu o pannę, przy dziękowaniu za pannę, przy oddawaniu panny do łożnicy i t. d. Nie było we Lwowie kłopotu o takiego oratora, w mieszczaństwie tak wykształeonem co drugi śrniało mógł popisać się przygodnią mową, pełną makaronicznych Horesów i mitologicznych alluzyj. Zachowało się kilka takich mieszczańskich oracyj weselnych, między niemi dwie wygłoszone przez samuela Kazimierza Kuszewicza († 1672), dr. filozofii, notaryusza i ławnika lwowskiego, człowieka niemałej nauki, znanego z kilku pism historycznych. Jedna z tych mów wygłoszona była na weselu mieszczanina Wojszy, druga na weselu lekarza Andrzeja Szymonowicza z córką słynnego z bogactwa, zamiłowania w świetności i z wysokich stosunków swoich lekarza i konsula dr. Marcina Nikanora Anczewskiego.

Anczewski był wybitną figurą w patrycyacie lwowskim drugiej połowy XVII wieku; przez całych niemal piećdziesiat lat pan doktor odgrywał pierwszorzedna ale niezawsze meżna role. Lekarz nadzwyczaj ceniony, bardzo bogaty, ulubieniec wielkich dam polskich, które u niego zasiegały rady lekarskiej, dworak gładki i na dworze królewskim dobrze widziany, panegiryczny pochlebca monarchów i magnatów, na których cześć pisywał szumne Salutacye 1), faworyt króla Jana III i jego małżonki, którzy go nawet wyswatali, patrycyusz ten jak fortuną swą jest poniekąd ostatnim odbłyskiem dawnej świetności lwowskiego mieszczaństwa, tak znowu z drugiej strony wyobrazicielem upadku jego mezkich, rycerskich tradycyj. Ile razy padnie na Lwów trwoga i pod mury jego posuwa się Kozak lub Talarzyn, pan doktor pakuje swoje klejnoty i albo ucieka do Gdańska albo mu wypada wyjechać z zagrożonego miasta w towarzystwie Jakiejś chorej wielkiej pani senatorskiej. Przed oblężeniem w r. 1648 Anczewski, jeszcze młody człowiek (umarł dopiero w r. 1682), ucieka pod pozorem, że Pani Krakowska potrzebuje koniecznie Jego pomocy jako medyka, ucieka w r. 1655, ucieka w r. 1672. Za pierwszym razem Anczewski wraz z wszystkimi mieszczanami, którzy jak on opuścili małodusznie miasto, a był między nimi także I Bartłomiej Zimorowicz, ulega hańbiącym konsekwencyom protestu i uchwały »wszystkich stanów i narodów miasta Lwowa«, które przeciw wszystkim, co » propter sua negotia privata powyjeżdżali

¹) Salutationes Michaelis, Lwów 1671. — Salutatio Serenissimi Joannis III post reditum ex Castris Żórawnensibus 1676. — Salutatio Ser. Joannis 1678. — Salutatio Nic. Sieniawski in ingressu Leopolim 1680.

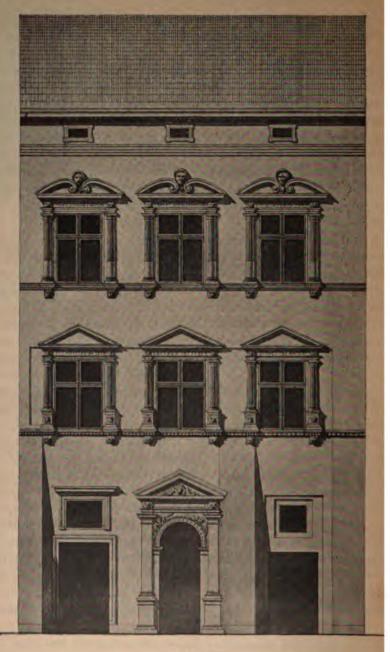


Fig. 71.

Dom dr Dybowickiego.

z miasta, wydały edykt publiczny, piętnujący ten czyn jako tchórzowstwo i infamię i orzekający nawet konfiskatę majątku zbiegów (privationem honoris et bonorum confiscationem). Ale Anczewski zanadto miał wielu możnych protektorów, aby nie powrócić z honorem do miasta, i tak czytamy już w aktach z r. 1650, »że pan Marcin Anczewski, kolega nasz, powróciwszy do Lwowa, po odstąpieniu nieprzyjaciela koronnego w r. 1649 absentiae suae satis iustae rationes et excusationes a zwłaszcza przez listy Jego Król. Mości, Jmé Pana Kanclerza Koronnego i Jmé Pani Krakowskiej, z którą był dla zdrowia Jejmości odjechał, podał i pokazał«¹).

Wesele córki tak znakomitego patrycyusza musiało odbyć sie z wielkim przepychem, a do świetności jego przyczyniły sie zapewne niepomału dowcip i swada tak sławnego w mieście a nawet już po za miastem uczonego, historyka i poety, jak pan Samuel Kuszewicz. On sam musiał być także kontent ze swojej mowy, bo zamieszcza jej kopie w swoim raptularzu. Jest to zwyczajna, forma i treścia do wszystkich tego rodzaju makaronicznych popisów podobna oracya przygodnia, z której tylko jeden ustep na próbe przytoczymy. » Wstępujesz Waszmość Panie Doktorze teraźniejszej nocy - mówi Kuszewicz, zwracając sie do pana młodego Szymo-* nowicza - kiedy już prawie suadent cadentia sydera somnos, do stanu małżeńskiego, kiedy sie zaczyna dominium lunae.... Piszą poetowie o słowikach, że najwdzieczniejsza śpiewania swego wydają harmonię, kiedy przy gnieździe ukochanej samicy swojej, a zwłaszcza in umbrante vespera stana. Wydawaleś Waszmość jako słowik jaki, latając po różnych bobkowych drzewach, pięknie cnót różnych consonantias, ale dziś spodziewamy sie wszyscy, że większą i wdzięczniejszą tego akademickiego monochordu usłyszymy modulationem. Świadczą matematycy, że księżyc, o którym na ten czas mówimy, miedzy inszemi obrotami dwóch ma concentricos, klory Trapezuntius devehentem et attolentem nazywa. Ma i ten księżyc Waszmość Pana duos concentricos, jeden devehentem, Jmé Pania doktorową Anczewską, która Waszmości ukochaną córkę swoją, krew i duszę swoją oddaje. Masz drugiego concentricum attolentem Jmé dra Anczewskiego, który jak począł Wmé. Pana attolere, tak i dalej nietylko w tem mieście, in hac lunae circumferentia ale też wyżej in ipso solis apogeo, u Majestatu Pań-

¹⁾ Acta Consul z r. 1650 pag. 708, 718, 724, 746, 760, 1025. Cf. Acta Consul z r. 1656 pag. 73, 78, 89, 93, 147.

skiego, będzie chciał promovere.... Nie tu świt, nie tu jeszczejutrzejsze zaranie.«

Panna Anna Anczewska musiała otrzymać posag i wyprawębardzo bogatą, skoro majątek jej osobisty znajdujemy otaxowany później na 250.000 zł. ¹). Jako pannę młodą obsypano ją podarunkami ślubnemi, a były to przeważnie klejnoty i srebra. Jako »podarunek poniedziałkowy« otrzymała od rodziców kanak dyamentowy wartości 6000 zł. i łańcuch w cegiełki, który ważył 100 czerwonych złotych; z innych upominków wymieniamy: manelki, łańcuszek »drobniusieńki«, pierścionek dyamentowy i obrazek złoty od p. Wodzickiego, łańcuszek złoty od p. Widra, łańcuszek śklniący i zegarek srebrny od p. Baiera, pierścionek rubinowy od p. Wiszowatego, manelkę z kłódką od p. Cellarego, obrączkę złotą i pierścionek dyamentowy od p. Boisa, sztuczkę rubinową od p. Haydera, łańcuszek ze szmelcem od p. Winklera, obrazek srebrny od p. Mucharskiego, pierścionek dyamentowy od p. Czamera.

Wydawszy córkę za mąż i owdowiawszy Anczewski, którego pierwszą żoną była wdowa po dr. Janie Habermanie, Regina Lorencowiczówna, po raz drugi się ożenił z panną z fraucymeru królowej Sobieskiej, Maryanną Tauzen, którą w testamencie mianował dożywotniczką swego majątku. Intercyzę czyli t. z. kontrakt weselny podpisali jako świadkowie książę biskup krakowski, wojewoda ruski, kanclerz królowej i kuchmistrz koronny. »A jeżeliby chciała — stanowi w testamencie swoim Anczewski o żonie — ad secunda matrimonii vota transire, nie powinna będzie tego czynić bez wyrażnej woli i konsensu Ich Mościów Państwa mego Miłościwego, których łasce i protekcyi Pańskiej onę oddaję, jakem ją wziął z rąk Królestwa Ichmości. Dziękując obiemu Najj. Majestatowi, Panom i Dobrodziejom moim, za wszystkie łaski i dobroczynności, proszę ostatnią wolą i prośbą moją, aby małżonce mojej krzywdy czynić nie dopuszczali« ²).

Zwyczaj drukowania panegiryków weselnych praktykowany był często we Lwowie, zwłaszcza gdy łączyły się z sobą znakomite domy patrycyuszowskie. Najsławniejszym bo najznakomitszym, nie panegirykiem, ale prawdziwie poetycznym darem na gody weselne są owe Roxolanki czyli Ruskie Panny, któremi Szymon Zimorowicz w r. 1629 uczcił wesele swego brata Bartłomieja z Kata-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1658 pag. 381.

³) Acta Consul. z r. 1682 pag. 571-586.

rzyna Duchniczanka. Chory już wówczas cieżko młody poeta. wiednący jako letnie siano«, rzucił niby pęk kwiatów pod stopy nowożeńców swoje słodkie sielanki, zabarwione jak lice ich antora ciepłym suchotniczym rumieńcem, dyszace niespokojna tesknota i milośnem pożadaniem. Weselnych rymów, nie zasługujących już jak tylko na nazwe przygodnich panegiryków w wcale pospolitem znaczeniu tego słowa, wyliczyć można znaczny szereg. Na ślub panny Anczewskiej wyszły drukiem aż dwa wiersze pióra mieszczan Lwowskich Jana Castellego i M. Złotorowicza, na ślub Mikołaja Gelazyna z Elżbieta Kisiołkówna napisał panegiryk Jankiewicz, na ślub Kaspra Szolca z Zuzanna Kampianówna H. Kuczkowski. ra cześć nieznajomej pary Andrzej Madrowicz, na ślub Wal. Alembeka z Katarzyna Habermanówna jakiś bezimienny, na ślub Jana Franckowicza z Agnieszka Ludwikówna Dominik Wilczek, Okoli-Dościowe te wiersze, watpliwej oczywiście wartości poetyckiej, ale ważne jako lwowski materyał obyczajowy, należa dzisiaj do wielkich r≥adkości bibliograficznych i znamy je przeważnie tylko z tytułów ¹). Pare z nich tylko powiodło sie nam znależć we Lwowie: z jednego na slub Bryknera z Alembekówna podaliśmy już ustęp mówiąc jego autorze: inny, wydany w r. 1652 na ślub Stanisława Józefowicza i Teresy della Rippa Ubaldynównej, pióra kupca lwowskiego Jana Ignacego Roravskiego, nosi tytuł Charites albo Boginie Łask a ma te przed innemi zaletę, że choć niemniej przesadny i napu-Szysty, ma przecież wiecej miejscowego kolorytu. Trzy gracye Aglaja. Eufrozyna i Talia zstepują na gody weselne a każda z nich przemawia do młodej pary i wrecza jej podarki ślubne, łaczac z niemi Symboliczne znaczenie. Oto jak się odzywa pierwsza, Aglaja:

> I was przezacna paro, którzy w sławnym Lwowie Świecicie jak dwa zacni w niebie płanetowie, Jam sama piastowała jeszcze w rodowitych Przodkach i familiach obu znamienitych, Które od dawnych czasów w piękna rozkrzewione

¹) C. S(zolc), Hymen nuptiale Stanislao Bryknero Zamość 1624. — Castelli J. Applausus quos in Andr. Szymonowicz et Annam Anczewska effudit Lwów 1670. — Złotorowicz M. Omina inter Andr. Szymonowicz et Annam Anczewska. Lwów 1670. — Jankiewicz. Klejnot na udarowanie oblubieńców Mik. Gielazyna i Elżbiety Kisiołkównej. Kraków 1636. — Kucztowski H. Amaranth albo Wieniec Kaspra Szolca i Zuzanny Kampianównej Lwów 1636. — Mądrowicz A. Carmen Nuptiale 1601, — Wilczek D. Panegyricus nuptialis etc.

Sławe, żyły potomnym latom zalecone . . Niechajże w was przezacni powstana mężowie, Z których ma być ozdoba miastu Lwa Waszego I niepłonna podpora całości onego. Aż miło patrzeć, kiedy madrzy doktorowie Przy płodnym w ludzie takie zasiadaja Lwowie ... Nuż kupiecki stan, który za tym zaraz chodzi, Jakie pożytki sobie i miastu przywodzi, Niechaj powiedza Nimfy, Neptunowie. I nieprzebytych lasów dozorcy, Bogowie, Ci sprawuja, żeby i głuche morskie wały O tobie, zacny Lwowie, wiadomości miały, Ci w dalekie krainy sławne imię twoje Zaprowadzaja, oraz i przedaże swoje. Te z Was Lwów sławe ma, cni Józefowicowie, Te, wielcy sława przodków swych. Ubaldynowie,

Wiecej atoli niż te wszystkie Hymeny, Epithalamia i Amaranthy, których Muza kroczy na wysokich drewnianych szczudłach i ledwie niemi dotknie lwowskiego gruntu, wiecej daleko rysów obyczajowych, niekiedy wysoce zajmujących i malowniczych, dostarczają nam poważne akta radzieckie, a mianowicie procesa o niedoszłe małżeństwa, o niedotrzymanie słowa ze strony panny lub jej rodziców. Niektóre z tych procesów urastaja w nieskończenie długie spory cywilne, jak n. p. proces wytoczony w r. 1637 przez dr. Dominika Hepnera patrycyuszowi i kupcowi krakowskiemu Stanisławowi Bryknerowi, który przyrzekł wydać córke za jego syna i słowa potem nie dotrzymał, inne pozostają rodzajem uroczystego protestu i nie przebiegają, mówiąc jezykiem lwowskiej palestry: przez cały »labirynt prawny«, jak n. p. ów pozew »sławetnego Teodora Janiewicza, Greczyna, obywatela miasta Lwowa«, który w r. 1634 *świadczy się przed Rajcami przeciw Hrehoremu Romanowiczowi i jego małżonce, że mu córke swoją obiecawszy i już zareczywszy, słowa nie dotrzymują, przez co on szkody na 20.000 zł. ponosi.«

Bardzo to oryginalny i pełen lokalnego kolorytu obrazek, jaki wyłania się przed naszemi oczyma z zeznań świadków, których zawiedziony Teodor Janiewicz sprowadza przed urząd. Jeden z nich, kuśnierz Ferens Onyszkowicz, tak opowiada: »Już to teraz w mięsopusty właśnie dwa roki, kiedym prosił dla pana Janiewicza o córkę Romanowiczów. Po długich tedy namowach przyobiecali oboje panu Teodorowi córkę swoją za przyjaciela w stan małżeński dać; daliśmy o tem panu Teodorowi wiadomość, iż w tem, w czem nas żądał, sprawiliśmy. Gdzie p. Teodor przyszedłszy, byli mu radzi, wiecze-

rzaliśmy tam i pili, a gdy p. Teodor do panny winem pił, tedy włożywszy chleba białego sztuczke i rozmaryn weń wetknawszy, a na rozmarvn pierścień swój włożywszy, onej oddał: po oddaniu tedy zaraz sam ojciec, p. Hrehory, pierścień ten z rozmarynu zdiawszy, córce na palec kładac, oboje błogosławili jej i rece na niej kładli, a gdv sie jej ceremonia odprawiła, wstała panna od stołu i na talerzu wieniec, różczke i chustke złotem haftowana przyniósłszy, panu Teodorowi oddała, Czego p. Teodor bedac wdzieczen, towarzysza swego, który na ten czas podle niego siedział użył, aby do jego gospody poszedł, i to, coby mu rozkazał, kluc mu dawszy, przyniósł. Po małej chwili przyszedł on towarzys jego i portugał, który w sobie miał czerwonych złotych dziesię oddał. Tedy zaraz p. Teodor, piwszy znowu do panny, w kielisz portugał włożywszy, oddał pannie. W tem postali po nieboszcz y Ojca Bojarskiego, który z ewangelia i krzyżem przyszedłszy, w izna kobiercu zareczyny i ślub zupełny z panna Zofia i panem T dorem odprawit« 1).

W innym procesie, wytoczonym przez podeszłego już w ciech patrycyusza Baltazara Grabowskiego, zachował się nam c= romans ówczesny ze wszystkiemi prawie szczegółami, a przed r cami staje Amor przeniewierca w całej swojej figlarnej posts Bohaterem a raczej ofiara tego romansu jest wymieniony p. B tazar, wdowiec podeszły, który w czasie toczącego sie procesu z siadał już wnuki, bohaterka zaś młoda i zapewne ładna Rusinecz Nastusia Hrehorowiczówna. Siedm lat wzdychał p. Baltazar do N stusi i siedm lat utrzymywała go Nastusia w nadzieji, że wyidz za niego, a kiedy p. Baltazar myślał, że już jest u kresu swoic zabiegów, zdradliwa dziewczyna daje sie wykraść Cyryakowi P. parze i poślubia go mimo bliskiego pokrewieństwa. Nieszcześliw konkurent, uniesiony żądzą zemsty, gromadzi świadków, zbie liściki pisane przez Anastazye, oblicza wszystkie wydatki, jak miał na rozmaite upominki, likwiduje straty materyalne i moraln jakich go nabawiła siedmioletniem uwodzeniem dziewczyna, prz biera sobie juryste i z tym całym arsenałem dowodowym uda się po sprawiedliwość do sądów duchownych biskupa Szumla skiego i do sadów świeckich na ratuszu 2).

¹⁾ Acta Consul. z r. 1634 pag. 116.

²) Acta Consul. 1669 pag. 217—226, 323, 324, 328—334, 661 i AcConsul. z r. 1670 pag. 26.

»Widzac nieodmienny affekt — powiada przed urzedem radzieckim prolokutor p. Baltazara Grabowskiego - starał sie aktor dawać przystojne upominki i inne donaria tak pozwanej jak i matce, tudzież domowym ampliando benevolentia, ut moris est, która (Nastusia) nietylko go przez ludzie różne, domowe sługi i faktory, ale i przez różne pisania skryte swoje uwodziła, animowała i informacye dawała, podarunki, pierścienie, wieńce przez lat siedm i inne donaria przysyłać, muzyki sprawiać, pieśni śpiewać, dobre-myśli odprawiać, przyjaciół zwodzić kazała.... Tak tedy zniewoliwszy aktora ku przyjaźni swojej, który affektem przez takowe kartki i różnych posłańców ductus, że tak rzec musi, spodziewał się i to sobie o nieodmiennej przyjaźni tuszył, iż jako mówią: Omnia vincit Amor, quid enim non vinceret ille? do tego bedac tak assecuratus, różne podarki słał, dawał, expensa lożył, trzymając o tem, że verus Amor nullum nouit habere modum, aliści jedna raza, gdy on jako najbezpieczniej utwierdzony zostawał, inimicus homo (Cyryak Papara) fecit, że nietylko na tak długie zasługi i fatygi p. aktora nastąpił, jego prawie, tak rzec musi, z tej przyjaźni modo illicito clandestino spoliavit, ale zdrowia i reputacyi pozbawił i do szkód tak znacznych przywiódł, kiedy nie respektując na unkoszta i prace jego, prawie violente modo noca i bez wiedzy rodziców i przyjaciół na wielką hmibe aktora i domu jego te Anastazye Wasilówne uwiódł, uwiodłszy przez kilka niedziel u siebie w wiezieniu trzymał i one, aby za pozwanego poszła, różnemi sposobami przymusił, po kryjomu bez przyjaciół i bez pozwolenia matki contra omnia iura ślub sobie dae kazal

Na dowód, że miał słowo od panny Anastazyi, przywodzi pan Baltazar jako świadka szłachcica, Jmć pana Pawła Pierzchowskiego, skarbnika łukowskiego, który tak zeznaje na piśmie: »Daję to moje testimonium, iż ja z kolegą moim panem Woyną, będąc deputowany od p. Marszałka Koła na ten czas związkowego, t. j. Jmć p. Świderskiego, na wybieranie chleba od żydów lwowskich, stanęliśmy w kamienicy p. Grabowskiego, gdzie powziąwszy z sobą konfidencyę zwierzył się nam, że miał przyjaźń natenczas z panną Wasylówną Hrehorowiczówną i użył nas w tem, abyśmy do niej doszli i wyrozumiawszy z niej, jeśliby była onemu przyjacielem czyli nie, słowo otrzymali. Gdzieśmy przyszedłszy do wymienionej Wasylówiczównej wyrozumiewaliśmy z niej, jeśliby była onemu przyjacielem. Co ona zeznała przed nami, iże nie odmiennym ale

dożywotnim, i słowo onemu przez nas dała, ubezpieczając go wcale że go nie miała zawieść.... Co że tak a nie inaczej jest, sumnie-

niem mojem zawiazuje sie....«

Jako dalszy dowód wiarołomności panny Anastazyi produkuje p. Baltazar jej własnoreczne liściki, które pisarz przekazał polomności, wciagając je do aktów radzieckich. Jest jch cztery, a pierwsz 🕶 z nich naznacza schadzke: »Pozew daje WMPanu na poniedziałe na ranna msze; abyś WMPan raczył stawić sie na godzine 10; i i tam bede. Jeżeli sie WMPan nie stawisz, to dasz wine wielka. Drugi liścik, znacznie obszerniejszy, wtajemnicza nas w zajściapoufne, jakie wywołała intryga miłośna w rodzinie panny Anastazvi. »Dzień dobry posyłam WMPanu przez moja kartke – pisze bohaterka romansu do p. Baltazara - przy tem oznajmuje: Onegdajszego dnia Ojciec Bogusz z p. Stefanem i ze szwagrem byli, rozmaitemi sposobami na mnie nachodzili; wczorajszego dnia p. Mazaraki z p. szwagrem chodzili do mnie, rozmaite słowa mówili, i ja też na to odpowiadała. Wieczorem posłali do mnie Ojca Bogusza jako prałata; w tem nie nakłoniłam sie na ich strone. Wynijde na doł cicho a usłysze sekreta szalbierskie. Objawiłam zaraz przed O. Boguszem, jako do domu odszedł, a dobrodziejka z nieprawdy prawde czyni. Teraz p. szwagier prosi mnie, aby z tego nic nie było. Uważ WMość, jako chce. Przyjdźże WMość z panem Anczewskim i z p. Zimorowiczem i z p. Syndykiem i także WMość mów, żeś natenczas słowo odemnie otrzymał, kiedy u p. szwagra byłam, wonczas, kiedy Jedrzejowa Strzelecka, matka Nestorowiczowej, umarła. Drugiego dnia z p, bratem pohałasowałam sie i do szwagra odeszłam. Waszmość szedłszy do fórty z p. syndykiem mnie w sieniach zastał i w onczas rekem dała, i pierścień tenże pokaże, a WMość inszy przyszlej Zośka; jeno tak postępuj według kartki, która pisałam. Pan syndyk jako świadek, jeno dziś. Nastazya Wasilówna.

Po tym liście przepisującym z wszelkim pozorem szczerości całą taktykę p. Baltazarowi, następuje trzeci, króciutki, a to wierszem. Panna przesyła swemu konkurentowi obrazek Matki Boskiej i dołacza doń takie słowa:

Ten maleńki prezencik niech nie będzie małym, W oczach Twoich bowiem sercem mojem stałem Nieodmienną życzliwość w nim reprezentuję, Gdy królowej nad królmi konterfekt daruję.

Nizki pokłon przesyłam przez tę błahą karteczkę.

Nastusia Wasilówna.«

 JMPanie Grabowski, dobrodzieju mój — opiewa list czwarty — Z szcześliwego powrotu z Jarosławia ucieszyłam sie niepomału, że Pan Bóg w dobrem zdrowiu przyprowadził, a za obesłanie jarmarku (t. j. za gościniec) wielce dziekuje WMPanu, które mile przyjmuje, jako życzliwa przyjaciółka WMości mego Pana. Także za wieniec dziekuje i na głowie mile go nosić bede. Pani Matce mojej, acz temu jest bardzo przeciwna, ani się WMość nie sprzeciwiaj, gdyż to nie z siebie ma, ale z powinnych swoich, którzy radziby, żebym za jakiego kulfona poszła, gdzie z tego nie bedzie nic. Upraszam, abyś się WMość obaczył ze mną po obiedzie, bo pani Matka odejdzie do pani siostry i do cerkwi, to sie o wszystkiem rozmówie, jako sobie WMPan będzie miał postąpić, póki brat mój starszy nie przyjedzie z Jarosławia, który też tego mi zabrania, abym za WMPana poszła, udając, że mnie WMość będziesz na wiarę namawiał, gdzie ja tego nie słucham. Jam raz rzekła słowo WPanu i przy p. syndyku, gdzie go chce dotrzymać i możesz WMość z p. syndykiem przyjść, choć bedzie pani Matka i pani siostra. Ja słowo moje potwierdze i com już raz umyśliła, Panu Bogu sie oddam w opiekę. Ostatek do ustnej rozmowy zachowuje sobie, zostając WMPana życzliwa przyjaciółka.

Anastazya Wasilówna.

Dziewki moje za jarmark dziękują, gotowe odsłużyć WMPanu.« Wszystko to dotychczas składa się na zabawny obrazek z lwowskiego bruku w r. 1669, na wesoła krotochwile romansową w której podtatusiały wdowiec i pusta dziewczyna podzielili między siebie role, i czytając te karty spłowiałe i poważne aktów radzieckieb, zdaje nam się, że słyszymy jeszcze echo figlarnego śmiechu Nastusi i widzimy na pół zakłopotaną a na pół rozpromienioną twarz p. Baltazara - ale teraz osłania się scena wodewilu cieniem czarnej chmury i odzywa się groźny huk piorunu. Oto Grabowski tuż po listach panny Nastusi przedkłada do aktykowania formalna klatwę kościelną, interdykt, rzucony przez władykę Szumlańskiego na Anastazye i jej obecnego meża Cyryaka Paparę. Na takiem tle, jakie daje ten proces, i w otoczeniu takich dokumentów, jakie nam zaregestrowały akta - robi to wrażenie, jakby wypalono z działa w krzak z świergotającemi ptaszkami. Jak wspomnieliśmy, Grabowski udał się po satysfakcyę także do sądu duchownego, a rezultatem procesu było wydanie klątwy kościelnej, która nie byłaby może zrozumiałą, gdybyśmy nie pamiętali, że wszystko to działo sie w czasach namietnej jeszcze walki przeciw unji, i gdyby nie dane były wskazówki, że nie tyle sam fakt, o który chodziło w procesie, ile lekceważenie ustaw i władzy biskupiej i otwarty bunt przeciw jej powadze, podniesiony przy tej właśnie sposobności nietylko przez świeckie ale i przez duchowne osoby, wmięszane w tę sprawę, zniewoliły władykę do tej ostateczności.

Józef Szumlański, z Bożej łaski prawosławny episkop Iwowski, halicki i t. d. — tak opiewa ten dokument. — Że sławetna Anastazya Wasilewiczówna, niegdy Wasilego Hrehorowicza córka, zapomniawszy bojaźni Bożej, prawa pospolitego i Boskiego i swej pierwszej obietnicy, skoro sławetnemu Baltazarowi Grabowskiemu,



Fig. 73.
Herb Anczewskiego.

mieszczaninowi i kupcowi lwowskiemu, obiecała i onemu cale a nie komu inszemu przy ludziach wielkiej powagi godnych słowem rękodajnem stwierdziwszy i ostatniem ślubować miała, od której to obietnicy i słowa odstąpiwszy a potajemnie ze szlachetnym Georgim Paparą, szwagrem swoim po siostrze stryjecznej, która za nim zostaje, uczyniwszy radę, śmiała i ważyła się nad zapowiedź i przestrogę Wielebnego Ojca Komarzańskiego, Namiestnika Naszego katedralnego lwowskiego, imieniem naszem pasterskiem

tego jej jakoteż obudwom stronom zakazującego, Cyryakowi Paparze, rodzonemu bratu pomienionego szwagra swojego Georgia Papary, skorrumpowawszy sobie do tego Alexandra Tustanowskiego, popa Zwiastowania Najśw. Panny, jeszcze w odłączeniu bedacego, na miejscu nienależytem, to jest w domu prywatnym, i czego kanony św. Ojeów mocno bronia, jako też zwierzchność nasza już natenczas nam dana pominawszy i jeszcze Namiestnika pomienionego lwowskiego znieważywszy, poślubiła, i w krewności szóstego stopnia z tym pomienionym Cyryakiem Papara, wszetecznikiem a nie małżonkiem własnym bedacym, we wszeteczności mieszkaja, tedy wydaliśmy byli na te pomienione persony, osobliwie na Anastazye Wasilewiczówne a na Cyryaka Papare o nieprzyzwoitość w krewności małżeństwa a na Georgia Paparę jako złego poradce, pozwy pierwsze, powtórne i trzykrotne, za któremi że się nie stawili, sądziliśmy, aby takowe, które w krewności żyja a nie rozłaczają sie, aby byli od cerkwi i od wszystkich porządków cerkiewnych odłączeni i pod sto-siedmdziesiątym siódnym kanonem: Niech bedzie odłączony od św. Trójcy a na Judaszowe miejsce powołany bedzie; jeśli rozłączy sie, jako na krwi wszeteczeństwo uczynił, na lat piętnaście żeby pokutował. A ponieważ pomieniona Anastazya z Cyrvakiem Papara, nie pomnac na grzech śmiertelny, lekce sobie nasz sad duchowny z Georgim Papara waża, tedy my jako nieposłusznych według kanonu pomiehionego naprzód od świeckiego posiedzenia, rozmowy, picia i jedzenia a potem od cerkwi i od wszystkich duszom chrześciańskim potrzebnych porządków odłaczamy i jako zgniłe członki odcinamy jako wszeteczników nie kających się przeklinamy. Niech będą przekleci i z domami swemi i niech pożre ich ziemia żywo jak Dawlana i Abiona w sądzie! Niech będą przeklęci i królestwa Bożego niech nie odziedziczą i wymażą się z ksiąg żywotnych i ze sprawiedliwymi niechaj nie będą wpisani i niech staną kamieńmi przed ludźmi wszystkimi jako żona Lotowa i tak do strasznego przyjścia Chrystusowego niech będą, i jeśli nie usprawiedliwią się, lżej będzie Sodomie i Gomorze w dzień sądu, aniżeli im przeklętym od nas. Niech im będzie ta klątwa na wieczne duszy i ciała zginienie na wieki wieczne. Amen. W katedrze lwowskiej na soborze dnia 14 octobr. 1668 roku < 1).

¹⁾ Acta Consul. z c. 1669 pag. 217-226.

Dokument ten miał w czasie, kiedy proces sie toczył przed urzedem radzieckim, historyczne już tylko znaczenie, jak utrzymuje bowiem strona przeciwna, klatwa została cofnieta, z czego by wypływało, że Paparowie ukorzyli się przed władzą biskupią i uzyskali przebaczenie. Moralna satysfakcya, jaka otrzymał Grabowski w sadzie duchownym, nie wystarczała mu jednak, zawiedziona miłość swoja redukuje on na gotówke i podaje regestr kosztów swojej sercowei transakcyi z panna Nastusia. »Tak bez lat siedm jak i teraz - kalkuluje p. Baltazar - prawo kosztuje mnie na zl. 1200, a lekko rachujac na każdy rok kosztowały mnie podarki różne, jako to: cukry, wina, małmazyje, wieńce, fawory, posłowie do niej i od niej, muzyki, co kazała sobie grawać, śpiewać, i insze expensa lekko rachujac, zł. 300 na każdy rok. Nie wspominajac tego, że mnie do tego przywiodła, że przyjaciela i gospodyni w swoim domu przez lat tak wiele nie mogłem mieć dla niej, gdzie mając przyjąciela wiem, żebym był lepszym na każdy rok tysiacem lub i dwiema. Przeto, iż do szkód znacznych mnie przywiodła i kontemptu nabawiła i sławy mnie pozbawiła, na com gotów przysiadz, że wiecej mam szkód bez nie wiela na 3000 zł.«

Panna Nastusia, a właściwie pani Anastazya Paparowa, przez rzecznika swego zaprzecza stanowczo, aby kiedykolwiek bałamuciła p. Baltazara a tem bardziei, aby mu dała słowo. Prezenta czyli t, zw. faworki, ofiarowane przez konkurenta, zdaniem przeciwnej strony nie miały żadnej wartości, a choćby ją były miały, nie wchodza w rachube, bo je panna zwracała, na co przywodzi świadków. Jeden z nich, niejaka Marya Iwanówna, zeznaje, że p. Baltazar raz jedyny w nieobecności matki przysłał pannie Anastazvi pudelko, »w którem coś misternie skakało«, czapeczke nocna, kitajki półtora łokci i dwa pierścionki złote, ale upominki te zostały zwrócone. Że nie dawała słowa, na to świadkami sa pp. Stanisław Castelli i Jan Laskowski, którzy chodzili do panny Anastazyi w poselstwie od p. Baltazara. Zapewniają oni przed urzędem radzieckim, »że panna tego nie przyznawała i w żart obracała.« »Na dowód pokazaliśmy dwie kartce, na co odpowiedziała: »Nie nowina to pannom z młodzieńców nażartować się, a daleko wiecej z wdowców, a jeżeli mu idzie o te podarki, co mi przysłał, prezentuję i proszę, aby mu były oddane. Niech w głowę nie zachodzi, bo teraz kanikuła! Pokazała podarunki: w pudełku Narodzenie Pańskie i materyjki lśniącej łokieć mniej albo więcej i pierścionki dwa, jakie były, nie pomniemy, Elżbieta Chmielówna zeznaje, że

gdy pannie mówiła »strony tych zalotów i przyjazni p. Grabowskiego», Nastusia odpowiedziała: »Nie moja rzecz za Polaka pójść,«

Teraz dopiero bierze w taniec p. Baltazara prolokutor strony przeciwnej: Pan Baltazar udaje, jakoby muzyki i jakieś cantilenas sprawował, których jako użyć mógł, widząc niezgodną animorum Incarmoniam? Do tego quisque consideret, jesliby to statecznemu złowiekowi vanitates has wspominać, których pozwana ani miewała u siebie ani tego słuchała, i tegoby rodzice jako statecznie žviacy nie dopuścili w domu swoim. « Aktor »jeżli który raz był w domu rodziców pozwanej, to przyszedł sub pretextu, że tam trzymał kram najmem na dole i nawiedzając gości, szlachte i deputatów żołnierskich, którym sam podczas zjazdów w mieście tem publicznym ex officio w tymże domu bedac stanowniczym miejskim. zapisywał gospode.... Niecheci panny widzac i doznajac, nie mógł certare cum puella bedac sam maturi iudicii w statecznym wieku i dziatki majac już dorosłe. Powiada, jakoby go do tego przywiodło, iż prawi, omnia vincit Amor, ale się z tą miłością było na drugiego poety distichon obejrzeć:

> Quale sit id quod amas, celeri circumspice mente Et tua laesuro substrahe colla ingo!

Pani Paparowa wraz z mężem żądają za »napaść prawną« i jako zwrot kosztów procesowych 15.000 zł. od Grabowskiego. Urząd radziecki proponuje zgodę, a gdy ją strony odrzucają, wydaje wyrok stanowiący, że Anastazya ma odprzysiądz się, t. j. stwierdzić przysięgą, że podarunków od Grabowskiego nie przyjmowała albo przyjęte zwróciła. Obie strony odwołują się do sądów zadwornych, ale król Michał zatwierdza wyrok radziecki. Nieszczęśliwy romans sławetnego Baltazara, tak wiernie zakonserwowany w aktach radzieckich, przeszedł także do poezyi lwowskiej. Jego to i zdradziecką Nastusię ma niewątpliwie Bartłomiej Zimorowicz na myśli w ósmej sielance, kiedy o Bertynie i Pałachnie opowiada ustami Rozyny i Lidychny:

Pełne sioło tej nowiny:
Że Bertyn, młody pasterz rossyjskiej krainy,
Stara się o Pałachnę; ażeby to jawno
Sąsiadom z pokrewnymi uczynił, nie dawno
Widziałam, kiedy w wieńcu przechodził ulice;
Przed nim Menalka w włoskie przegrywał skrzypice,

Za nim niesiono serby i cymbały dęte,
Fujary wystrugane, kornety nagięte...
Jednak ja mniemam, że go nadzieja omyli,
Albowiem gdy się na pół w zalotach przesili,
Poślą Amaryllidę do niego sąsiadę.
Nie w dziewosłąby, ale żeby mu tę wadę
Zadała, że to nie jest Najwyższego wola,
Aby katolikowi rzymskiego kościoła
Greckiej wiary dziewicę dawano za żonę.



Fig. 74. Kartusz z grobowca Kampianów.



Z ewangeliarza w katedrze ormiańskiej.

VII.

ORMIANIE ORVENT POLSKI, KARAWANY, HANDEL WSCHODNI, INTRYGI POLITY-CZNE. KRZYSZTOF SEREBKOWICZ, PIOTR HREHOROWICZ, ALMAS JURKOWICZ, ARMENI INTER SE, TŁUMACTWO MIEJSKIE ZAMIŁOWANIE ZBYTKU, UPADEK,

otąd tylko mimochodem wspominaliśmy o Ormianach i Rusinach lwowskich, teraz przystąpić nam należy do osobnego ustępu o jednych i drugich, a to w porządku, w jakim zasiadali i przemawiali na zgromadzeniu »wszyh stanów miasta«, wśród których pierwsze miejsce mieli ławnicy,

stkich stanów miasta«, wśród których pierwsze miejsce mieli ławnicy, drugie seniorowie ormiańscy, trzecie kupcy, czwarte mechanicy czyli rzemieślnicy, piąte Rusini ¹). »Nacya« ormiańska szła tedy w reprezentacyi miasta przed ruską, a i my pójdziemy tą samą koleją zaczynając od »synów Grzegorza świętego, prowadzących ród swój od Jafeta«, jak się sami radzi nazywali Ormianie. Wiemy o nich już wiele z pism ks. Sadoka Barącza, który z źródeł archiwalnych zehrał liczne wiadomości o Ormianach lwowskich, a jakkolwiek na rzecz »nacyi« tej annektował także Szymonowiczów i Zimorowiczów, którzy nie mieli w sobie ani kropli krwi ormiańskiej, a z wielu poczciwych kupców, którzy po za swoim handlem niczem się w całem swojem życiu nie odznaczyli, porobił znakomite postaci, przecież dzieło jego, zawierające dużo szczegółów materyalnych, uwalnia nas poniekąd od zestawienia tych dat i rysów, z jakich złożyć usiłowaliśmy obraz mieszczańskich rodzin polskich. To też

¹⁾ Acta Consul. z r. 1622 p. 30,

w niniejszym rozdziale naszej pracy znajdzie czytelnik tylko takie strony życia i tylko takie szczegóły charakterystyczne, które dotąd pozostały nieznane, których nie znalazłby w dziele uczonego Ormianina ¹).

Jan Alembek charakteryzując narodowości lwowskie, tak się wyraża o Ormianach: »Młodzieńce czujni, nieustraszeni; meżowie przebiegli i rozmiłowani w okazałości, starcy żarliwi i gościnni, dziewczyny uparte o śniadej twarzy, kobiety troche gminne, na starość jadowite« 2). Pozostawiając przyjącielowi Lipsiusza odpowiedzialność za te charakterystyke, osobliwie zaś za brak galanteryi w ostatnich słowach - podniesiemy z niej to tylko, co jest w niej pochlebnego a co zupełnie usprawiedliwione było w rzeczywistości. Waleczność ormiańskiej młodzi, impetus armenicus, jak sie wyraża Zimorowicz, pewna czujność niemal obozowa tych uzbrojonych kupców, co wśród ostrych utarczek prowadzili nieraz bogate karawany do Lwowa, a oni je wyłacznie prowadzili, żywość i bujność umysłu zachowana do późnego nawet wieku, gościnność wschodniego stylu, zamiłowanie przepychu i okazałości, to były istotnie rysy wybitne w charakterze lwowskich Ormian, tak jak ich poznajemy z naszych źródeł. Dodać do tego potrzeba jeszcze wysoki talent handlowy, wielką skrzetność i ruchliwość, zadająca kłam wszystkiemu, co zwykliśmy przypuszczać o rasach wschodnich, i w końcu wrodzony spryt w odgadywaniu ludzi i sytuacyi, który z każdego Ormianina robił doskonałego agenta, drogomana a nawet dyplomate.

Ormianie to Oryent pod lwowskiem niebem, ich kolonia ściśnięta około katedry, to kawałeczek Azyi, rzucony na ruską ziemię, ale tylko pod dekoracyjnym względem, bo w tej gromadzie *Persów*, jak ich długo nazywano, ogorzałej, czarnowłosej, o krzywych szablach i krzywych nosach, mówiących językiem wschodnim — *po tatarsku* powiada Jan Alembek, stojącej jedną nogą w Azyi drugą w Polsce, w ciągłym ruchu perpendykułu między Anguryą a Lwowem, między Tohatem a Kamieńcem, między Wanem a Jazłowcem — w tej małej gminie, podobnej przez długi czas do odpoczywającej we Lwowie karawany, są już wszystkie podstawy chrześciańskiego społeczeństwa, cywilizacyi i prawa. To co przy-

¹⁾ X. Sadok Barącz, Żywoty sławnych Ormian w Polsce. We Lwowie 1856.

[&]quot;) Liber Memorabilium III 224 str. 17.

Mylna jest opinia, jakoby Ormianie mieli daleko wiecej praw I przywilejów we Lwowie, aniżeli Rusini, o których ucisku przez miasto tak wiele sie mówi. Przynajmniej aż do przyjecia unji z Rzymen, Ormianom równie jak i Rusinom zamknieta była droga do wiela ważnych korzyści i zaszczytów mieszczańskich, przystepnych Lylko katolikom. Główna koncessya, która nadawała im godniejsze pod względem autonomicznym wyższe stanowisko, niż to, jakie społcześnie zajmowała Ruś lwowska, było sadownictwo, ale tak egraniczone, że było raczej jakaś instytucya patryarchalną do spraw spadkowych i rodzinnych, aniżeli rzeczywistym trybunałem. Na czele tego sadownictwa stał wójt miejski; wszystkie sprawy kryminalne i policyjne były mu odjete, a i najważniejsze sprawy cywilne, jak spory o dobra nieruchome, intromissye itp. nie do niego Te do sadu ławniczego należały. W handlu drobnym, czysto-lok zalavm Ormianie także doznawali przeszkód i ograniczeń, na które tak gorżko skarżą się zawsze Rusini. Nie wolno im było utrzypro ywać sklepów, w których sukna się sprzedają na łokcie; tylko w razie, gdyby hurtowny handel ze wschodem z powodu wojny uleg przerwie, przyznawało im miasto prawo do dwóch sklepów Lego rodzaju. W prawie posiadania kamienic w mieście, w prawie szynkowania i warzenia trunków, w końcu w prawie trudnienia się rzemiosłami, Ormianie lwowscy bardzo byli ograniczeni. Według status quo z r. 1600 posiadać mogli tylko 73 kamienie, szynkować wino tylko w dwóch domach, miód tylko w trzech, piwo tylko w czterech; rzemieślników wszystkich mogli mieć według dekretu królewskiego z powołanego już roku tylko siedmiu: dwóch krawców, dwóch kuśnierzy, dwóch szewców i jednego malarza, a i ci musieli poddać się rygorom i ciężarom cechów katolickich '). Ale Ormianie mieli handel hurtowny na szeroką skalę, mieli Wschód cały, jakby swoje własne królestwo kupieckie - i to im dawało bogactwo, znaczenie i świetność patrycyatu.

Jak Lwów łączył ze Wschodem Polskę i pewną część Europy, tak Ormianie łączyli ze Wschodem Lwów. Oni to pozostali stałem ogniwem między targiem lwowskim a najdalszemi stronami Oryentu po upadku Kaffy, w ich ręku spoczywała głównie organizacya bandlu wschodniemi towarami, oni utrzymywali regularną komunikacyę karawanową, z której korzystali nietylko lwowscy kupcy, ale i gdańscy, krakowscy, kolońscy i norymberscy, jak n. p. w r. 1552

¹⁾ Prawo Ormieńskie etc.

o tem, że przy tak ożywionych stosunkach handlo-Wschodem a Lwowem powracający z Stambułu do nn nigdy zapewne nie był w kłopocie o ładunek. brawana starszym był zawsze Ormianin, miał tytuł v i dopoki prowadziła podróż przez kraje pod panosieżyca, posiadał władze niemal dyskrecyonalna nad a, jakby kapitan statku na pelnem morzu. Władza szy tem bardziej była officyalna, że miedzy Turcya likim istniały układy, rodzaj dzisiejszych kapitulacyj ie, według których karawana idaca do prowincyi tureracajaca do Polski miała poniekad charakter exterryidyby sie też trafiło - tak opiewa jeden z artykułów miedzy Polska a Turcya przytoczony w r. 1585 przed rzedem ławniczym — żeby który poddany Króla JM. ziemi tureckiej umarł, tedy do jego pozostałych dóbr intej ziemi skarbowi nie mają się wpierać ani wdawać, miejski one majetność wszystka pozostała zmarłego do akt swych urzedowych wwieść i te dobra wszykupie (t. j. towary) karawan-baszy albo starszemu blac. Gdyby sie też przygoda trafiła jakakolwiek w oboalbo zatarczka albo też więc krwawa jaka sprawa, zaden urzad ani kadi, t. j. wójt, ani sowbasza t. j. e ma sie przymieszować albo wdawać, tylko sam ka-, starszy w obozie, który tylko to sam rozprawić i poma = 1). W siedmnastym wieku Serebkowicze najcześciej wan-baszami, a był to obowiązek nadzwyczaj trudny, wwiazać sie mógł tylko Ormianin, znający zwyczaje Wschodu, posiadający oprócz tureckiego także i inne ezyki, a przytem polski i najcześciej także lewantyńskolingua franca, bez której nie można sie było obyć cie. Odpowiedzialność jego była wielka, bo stał na czele taboru, który mieścił w sobie skarby w najbogatszem go słowa. Jaką wartość mogła reprezentować taka owarem karawana, można sobie wyobrazić z kilku Towar jednego tylko kupca Iwowskiego Zacharyasza wysłany taka karawana w r. 1600 z Stambułu do imował 30 belni czamletowych za 9000 dukatów, szaza 740 dukatów, 150 kobierców za 775 dukatów,

Jud. Civ. tom XVI p. 234.

Szczepan Haller z Krakowa, Herman Strauss z Norymbergji i jakiś kupiec z Torunia 1). Wyjeżdżający ze Lwowa Ormianie i ci, co się do nich przyłączyli, aby pod ich opieką odbyć wyprawę n. p. do Stambułu, gromadzili się w Krzywczycach i tu żegnali ich krewni i przyjaciele wśród udziału całej niemal ludności lwowskiej, która później wybiegała naprzeciw z równem zajęciem, gdy to całe grono wracało już formalną, długą karawaną do Lwowa, z pakami drogich towarów i osobliwości Wschodu 2). Karawan przyjdzie; karawan przyszedł! — to było ważne hasło nietylko dla kupiectwa i handlu, w którego żyły jakby napływała wtedy nowa krew, ale i dla ludności mniej interesowanej, tylko ciekawością wiedzionej.

Droga do Stambuła wychodziła ze Lwowa t, zw. traktem wołoskim, dzisiejsza ulica Łyczakowska, a prowadziła w XVI w. na Gliniany, Złoczów, Skałe, Trembowle, Kamieniec podolski, Chocim, Jassy, Bazarczyk i Adryanopol (zawsze nazywany Jedrno), Karawana składała się z całego taboru dużych wozów, a dostarczali ich wraz z końmi zawodowi furmani, z których wielu utrzymywało po kilkadziesiat koni na stajni. Przemysł furmański albo raczej transportowy kwitnał we Lwowie i po wszystkich wiekszych miastach: furmani wynajmujący sie w dalekie podróże byli to zazwyczaj ludzie zamożni i wypróbowanej uczciwości, roztropni i doświadczeni, którzy znali obyczaje a czesto i jezyki krajów, przez które ich prowadziła droga na Wschód. Nadzwyczaj rzadko zdarzało się, aby furman taki zawiódł zaufanie swego klienta, a woził przecież skarby prawdziwe; w aktach ławniczych spotykamy czesto skargi furmanów na kupców o niezapłacenie należytości, a całkiem wyjatkowo tylko skargi kupców na furmanów o niedotrzymanie terminu lub o naruszenie wiezionego towaru. Jednym z głównych furmanów albo raczej mówiąc po dzisiejszemu: spedytorów lwowskich był około roku 1590 Grzegorz Łysek, który woził także poselstwa królewskie do Stambułu; po nim najcześciej spotykamy w zapiskach Bartosza Okolskiego 3). Cena frachtu z Konstantynopola do Lwowa wynosiła w ostatnich latach XVI w. 6 talarów lub 7 zł. od centnara, zdaje się wszakże, że była niższą od ceny przewozu ze Lwowa do Konstantynopola, gdyż ten sam furman wracając, skłonniejszym był do upustu, różnica przecież nie musiała być bardzo znaczną, bo na-

¹⁾ Acta Consul z r. 1552 p. 160.

²⁾ Acta Consul. z r. 1654 p. 419, 447.

³⁾ Ind. Jud. Civil. tom IX pag. 1594 i t. XVII p. 948.

czy pamiętać o tem, że przy tak ożywionych stosunkach handlowych między Wschodem a Lwowem powracający z Stambułu do kwowa furman nigdy zapewne nie był w kłopocie o ładunek.

Nad karawana starszym był zawsze Ormianin, miał tytuł karawanbaszy i dopóki prowadziła podróż przez kraje pod panowaniem półksieżyca, posiadał władze niemal dyskrecyonalna nad cala wyprawa, jakby kapitan statku na pelnem morzu. Władza karawan-baszy tem bardziej była officyalna, że miedzy Turcya a rządem polskim istniały układy, rodzaj dzisiejszych kapitulacyj na Wschodzie, według których karawana idaca do prowincyj tureckich lub wracająca do Polski miała poniekad charakter exterrytorvalny, stidyby sie też trafiło - tak opiewa jeden z artykułów lego układu między Polską a Turcyą przytoczony w r. 1585 przed lwowskim urzędem ławniczym — żeby który poddany Króla JM, Polskiego w ziemi tureckiej umarł, tedy do jego pozostałych dóbr urzędnicy tamtej ziemi skarbowi nie mają sie wpierać ani wdawać, telko urzad miejski one majetność wszystka pozostała zmarłego ma popisana do akt swych urzedowych wwieść i te dobra wszystkie albo kupie (t. j. towary) karawan-baszy albo starszemu w obozie oddać. Gdyby się też przygoda trafiła jakakolwiek w obo- zie, szkoda albo zatarczka albo też wiec krwawa jaka sprawa, tedy do tego žaden urzad ani kadi, t. j. wójt, ani sowbasza t. j. burmistrz nie ma sie przymieszować albo wdawać, tylko sam karawan-basza, starszy w obozie, który tylko to sam rozprawić i pogodzić moc ma« 1). W siedmnastym wieku Serebkowicze najczęściej bywali karawan-baszami, a był to obowiazek nadzwyczaj trudny, z którego wywiazać sie mógł tylko Ormianin, znający zwyczaje i obyczaje Wschodu, posiadający oprócz tureckiego także i inne wschodnie jezyki, a przytem polski i najcześciej także lewantyńskowłoski, owa lingua franca, bez której nie można się było obyć na Wschodzie. Odpowiedzialność jego była wielka, bo stał na czele handlowego tahoru, który mieścił w sobie skarby w najbogatszem znaczeniu tego słowa. Jaka wartość mogła reprezentować taka objuczona towarem karawana, można sobie wyobrazić z kilku przykładów. Towar jednego tylko kupca lwowskiego Zacharyasza Iwaszkiewicza, wysłany taką karawaną w r. 1600 z Stambułu do Lwowa, obejmował 30 belni czamletowych za 9000 dukatów, szafranu ok 74 za 740 dukatów, 150 kobierców za 775 dukatów,

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XVI p. 234.

cyngatur (t. j. pasów) bruskich za 340 duk., 60 sztuk czamberówz za 300 dukatów i jedną belnię jedwabiu za 1050 duk. — razerzy więc kosztował 12.185 dukatów. Innemu kupcowi lwowskiemu Mikołajowi Bernatowiczowi wiezie karawana w r. 1602 z Angory kilkadziesiat belni i juków muchairu i kobierców w cenie 14.992 zł. *).

Bywały czasy, kiedy wyprawienie się na Wschód i powrot z karawaną do Lwowa było arcydziełem sprytu i odwagi zarówno, a Ormianie lwowscy nie nadaremnie uważali taką podróż za w prawę wojenną a odbycie jej za dowód waleczności osobist za z nawyczki do pewnej wschodniej nieregularności nie lubiąc zbronych ćwiczeń i musztry, czyli tak zwanego pokazowania, i ciąg z tego powodu w kolizyi z miastem, które nie mogło ich nig przywieść do tego, aby brali udział w strzelaniu do tarczy z dzi



Fig. 77.

i muszkietów, jak to było obowiązkiem każdego mieszczanina — Ormianie powiadają o sobie z pewną dumą: »Młódź nasza ćwiczenia żadnego nie potrzebuje, gdyż synowie nasi niemal w szesnastym a najdalej ośmnastym roku zwykli po kupiectwie do Turek i za morze w oryentalne kraje jeździć, tak, że ich po roku i po kilka w domu nie bywa. W której to drodze często ona przy karawanie odprawuje ćwiczenia strzelby, kiedy na nich Tatarowie po kilkuset i po kilka tysięcy, czasem także opryszków i rozbójników napada; muszą się im odstrzeliwać i z niemi uganiać, zaczem tutecznego między murami albo wałami ćwiczenia nie potrzebują, bo kiedyby tego ukazała się potrzeba, żeby strzeż Boże na miasto nawalność jaka nieprzyjacielska przypadła, tedy na onczas każdyby z nas i z młodzi naszej stanął gotowy ze strzelbą i ćwiczony dobrze* ²).

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XXI p. 1964, tom XXII p. 32-34.

²⁾ Acta Consul. z r. 1633 pag. 605.

Zapewne w tych bitwach zwodzonych z *tysiącami Tatarów i opryszków odgrywa jakąś rolę wschodnia imaginacya panów semiorów nacyi armeńskiej, ale przyznać trzeba, że Ormianie w czasie nawalności nieprzyjacielskiej dotrzymują istotnie słowa, biorą waleczny udział w obronie miasta i oddają mu nieocenione usługi mganizacyą zwiadów i podjazdów, na które wybierają się poprzebierani za Turków i Tatarów. Samuel Kuszewicz opowiada n. p., że podczas oblężenia w r. 1648 *dnia 20 augusti kilkanaście młodzi ormiańskiej Iwowskiej, tureckim strojem, wyprawili się na podjazd, chcąc co pewnego otrzymać strony naszych obozów; 22 powrócili do Lwowa zasiągłszy wiadomości, że już traktat ex utraque parte stanął * 1).

Niekiedy nie wystarczała jednak ani odwaga ani wrodzony spryt dyplomatyczny Ormian, aby odbyć podróż na Wschód i powrócić szcześliwie z towarami. Bywały czasy, kiedy trzeba było szukać jeszcze silniejszych rekojmi bezpieczeństwa, a taką rekojmie dawały legacye Rzptej. Nietylko chroniło to od napaści w niespokojnych czasach, ale dawało także niemałe korzyści, bo towarzyszący legacyi kupcy nie płacili najcześciej cła. Korzystali też z tego skwapliwie Ormianie lwowscy, czego liczne znajdujemy ślady w aktach miejskich. Kiedy król wysyła do Wysokiej Porty kasztelana bieckiego Walentego Dembińskiego, przyłącza się doń w r. 1552 cala gromadka Ormian, aby tym sposobem oszczędzić znacznie na cle; z wielkim posłem Rzptej księciem Zbarazkim Ormianie i inni knpcy lwowscy »zaciągają się w drogę, aby sub tyranni absoluto dominio mogli w handlach i kupiectwach swoich jaką folgę odnieść myt od towarów w Wołoszech a od pieniędzy w Konstantynopolu obronić się. Czego im Xiążę Jegomość Poseł Wielki pozwolił 1 wziąwszy wszystkich i każdego z osobna ex concivibus et mercatoribus Leopoliensibus w protekcyą swoją authoritate supremi Regni Poloniae Legati onych wspierał, zastępował i od wszelakieh myt tak w Wołoszech od towarów, jako w Turczech od pieniedzy, de facto obronił, za co od wszystkich officium gratitudinis el recompensationis obietnice, przyjechawszy da Pan Bóg do Polski, odniósł «

Ormianie lwowscy, opływający w wdzięczność dla księcia, gdy chodziło tylko o słowa i sentyment, nie dotrzymali jednak obietnicy,

²⁾ Samuela K. Kuszewicza rękopis w Bibl. Ossolińskich, nr. inw. 2346 atr. 51.

o której wyżej wspominają. Wróciwszy szcześliwie do domu z towarem, zarobiwszy dużo na uwolnieniu od ceł i myt, zapomnieli o ksieciu Zbarazkim i przyrzeczonym mu upominku wdzieczności, a ksiaże upomina sie kilka razy bez skutku u seniorów nacyi ormiańskiej o zwrócenie kosztów przynajmniej, które ponieść musiał z własnej kieszeni, aby kupców lwowskich » przy emirach i teraz i na przyszłość utrzymać. Sam p. Serebkowicz - pisze książe w jednym z tych listów - oczywisty świadek, co widział mój koszt i staranie; atoli takem wiele od naszych kupców, co tam byli, otrzymał, wyzwoliwszy ich od tamtego myta, które było niemale od pieniedzy, że mi i nie podziekowali.« Gdy i na dalsze listy Ormianie nie odpowiadaja, ksiaże Zbarazki zaczyna grozić i nalega o zwrot swoich wydatków, »bo bym wiedział, jako to zapłacić Waszmościom i swoje odzyskać. « Nareście Ormianie, » widząc że tota natio Armenorum mogła by być w angustis«, składaja księciu 5000 zł., ale równocześnie pozywają innych nieormiańskich kupców, którzy odbyli podróż pod opieką księcia, aby im odpowiednia cześć tej sumy zwrócili 1).

Handel ze Wschodem był monopolem ormiańskim do połowy XVII wieku: odtad jednak miał już do walczenia z konkurrencya żydowską. Jeden tylko przykład wystarczy, aby dać wyobrażenie, jak wielkie w lepszych czasach były transakcye Ormian lwowskich ze Wschodem, Dwaj bracia Jurko i Zacharyasz Iwaszkiewicze w przeciągu trzech lat, od r. 1600 do 1602 zawierają z kupcami angorskimi i stambulskimi, jak Szarvm Mustafa Czauszem, Szach-Hussejnem, Jusufem Ogli, Emirem Mechmetem Czelebim, Achmet Czauszem, Kohenem Sofczym Ogli itd. transakcye towarowe na sume około 25.000 dukatów, a suma ta nie obejmuje innych drogocennych towarów, jeszcze nie zlikwidowanych, które pozostają jako fant na składzie, jak trzy sepety indyjskich towarów, rzedy złociste, klejnoty, naczynia srebrne itp. 2). Ale jeszcze i znacznie później, w r. 1621, kiedy zarzadzono konfiskate wszystkich towarów i wszystkich wierzytelności, należących do poddanych tureckich a magistrat przy udziale starosty lwowskiego Bonifacego Mniszch zarządza dochodzenia potrzebne, sami tylko Ormianie, jeśli ponniemy kilku kupców ruskich, figurują jako depozytaryusze 1 dłużnicy Turków z sumami znacznemi, choć pewnie niezeznane

1) Acta Consul. z r. 1624 pag. 1047.

²⁾ Inducta Jud. Civ. tom XXII pag. 1531-1534.

w prawdziwej wysokości. Ormiańscy kupcy protestują wówczas w swoim własnym interesie przeciw konfiskacie, obawiają się bowiem, że spotka ich repressya w Stambule, gdzie mają także użużników, a jeden z seniorów, Gabryel Kosterowicz, przytacza jako argument przeciw zarządzonym przez króla środkom, że gdy Stefan Potocki był w Turczech w niewoli, ręczyło nas 23 Ormian zań, za którem rękojemstwem z więzienia wyszedł, a z nas każdy pro sua rata parte zapłacił lichwę, która była urosła dla nieoddania sumy przez p. Potockiego i po dziś dzień roście«¹). Jak się z tych dochodzeń okazuje, jednym z najgłówniejszych hurtowników tureckich w Konstantynopolu był Resul Aga Czelebi i on najwięcej miał stosunków ze Lwowem, dokąd niekiedy przyjeżdżał za osobnym pasportem sułtańskim.

Do jakich rozmiarów dochodził obrót towarowy między kupcami lwowskimi a Resulem, okazuje się najlepiej z tego, że kiedy ten umari, sultan Murad wysłał w r. 1625 do Lwowa osobnego czausza Effakira Mechmeta, który opatrzony listami polecającemi króla i dostojników Rzptej zajmował sie ściaganiem wierzytelności Resalowych. W bogatym stroju wschodnim, w turbanie i złocistym chałacie Effakir Mechmet w towarzystwie dodanego mu przez króla Zygmunta dworzanina Jana Kurskiego zasiadł na ratuszu lwowskim za interwencya urzedu radzieckiego odbierał od Ormian Iwowskich sumy, należące się Resulowi. Zdumiał się Turczyn, gdy obaczył, z jaką gotowościa i łatwościa płacili kupcy ormiańscy gotówka wysokie jak na owe czasy sumy. Grzegorz Derłukaszowicz alias Popowicz zapłacił wówczas 120.000 asprów, Szymon i Awedyk Kostowiczowie 80.000 asprów, Krzysztof Tomanowicz około 24.000 asprów, Grzegorz Mikołajowicz 900 talarów, Szymon i Grzegorz łazarowicze 600 talarów, a Effakir pokwitował wszystkich dokumentem podpisanym po arabsku, który ks. Józefowicz oglądał jeszcze w archiwum miejskiem 2). Najgorzej na takiem załatwieniu sprawy wyszedł pisarz skarbowy Paweł Wojankowski, któremu król Zyginunt, nie przewidując tak energicznej reklamacyi sułtana Murada, darował był jus caducum na wierzytelności Iwowskie Resula, bo donacya ta oczywiście pozostała na papierze.

⁴⁾ Acta Consul. z r. 1621 p. 122-145.

²) Acta Consul. z r. 1625 pag. 524—527, 561—567, Józefowicz Pod r. 1625.

Cały pewien dział towarów wschodnich nazywano we Lwowie po krótce »towarem ormiańskim« i tak go zapisywano w inwentarzach i transakcyach. Były to przedewszystkiem przedmioty zbytku, te właśnie, na których Wschód wyciskał najwiecej pietna swojej imaginacvi i swego artystycznego stylu. Kobierce, hafty złote, aplikacye wzorzyste, broń ozdobiona szlachetnym kruszcem i drogiemi kamieniami, rzedy, sajdaki, kałkany itp., wszystko to obejmowała nazwa sormiańskiego towarus. Co z poczatku tylko sprowadzali ze Wschodu, to później zaczeli wyrabiać Ormianie sami we Lwowie. Byli bardzo utalentowanymi rzemieślnikami i oni to przeważnie przyswoili pierwiastek wschodni domowym wyrobom, przeobrażajac motywa ornamentyki stosownie do miejscowego otoczenia i do polskiego smaku, stylizując i rzecz i jej dekoracye pod wpływem wzorów zachodnich. Byli doskonałymi złotnikami, a jak to na innem miejscu obszerniej wykażemy, w drugiej połowie XVII wieku, kiedy złotnictwo cechowe zupełnie upadło, oni niegdyś wcale nie przyjmowani do cechu, zawsze uważani za partaczy, dźwigają znowu sławe Lwowa na tem polu, opanowuja jedna cała gałeż złotnictwa, te właśnie, która najwięcej dawała im pola do zużycia tego wszystkiego, co mieli ze Wschodu w swojem oku i swojej imaginacyi, t. j. wyroby służące do uzbrojenia, dekoracyi, kostiumu. Olsternicy. łucznicy, baftarze lwowscy, słynacy szeroko, byli to przeważnie Ormianie; tylko w jednem haftarstwie dotrzymywali im kroku Rusini.

Wszystko, co przyszło ze Wschodu i ustaliło się w życiu codziennem, utrzymując sie długo w rekodzielach, obyczajach i słowniku lwowskim, w najznaczniejszej części importowali i zakrzewili Ormianie, mniejsza cześć tylko przypisać można Grekom, Bułgarom, Wołochom i Lewantyńcom włoskiego pochodzenia, chociaż tym ostatnim należy się zasługa, że przynosili z sobą do Lwowa obyczaj wschodni już przetrawiony europejską, a mianowicie włoska cywilizacya, przerafinowany niejako i zastosowany do zachodnich wyobrażeń. Ormianie przynosili go in crudo, w całej surowości i oryginalności, ale za to materyał ten pierwotny przerabiali sami na miejscu. Rzecz to dziwna a zarazem godna ubolewania, że pozostało po ich przeszłości tak mało zabytków w kraju, nawet między nimi samymi; starożytności ormiańsko-polskie należą do najrzadszych. Tłumaczy to może pewna nagłość w ich zupełnem zlaniu się z katolickiem i polskiem społeczeństwem od chwili unji ich kościoła z Rzymem. Alembek piszący w pierwszych latach

XVII wieku powiada o nich, że w domu jeszcze po tatarsku tylko mówia (domi semper Tartarorum lingua utuntur) - z końcem XVII wieku już sie bardzo zaciera ich odrebność obyczajowa. Dotad jakby stali na brzegu społeczeństwa polskiego; obyczajem, wyznaniem, rasa w zupełnej czystości utrzymywana, instytucyami sporezpemi obwarowani dokoła, zwarci w sobie i w maleńkim swoim światku, teraz jakby nagle skoczyli do wody i utoneli w niej zupelnie, tu i owdzie wychylajac tylko czarne, orventalne głowy. Ormianie polscy nigdy nie mówili czystym jezykiem ormiańskim; a dowody, że familiarna ich mowa był rodzaj gwary wschodniej, tatarskiej, pomieszanej z słowami ormiańskiemi i słowiańskiemi, ale z końcem XVII w. już ginie między nimi znajomość i tego nawet narzecza, a w aktach ich gminy pozostaja tylko pewne wyrazy ormiańskie, które zabarwiają w oryginalny sposób dość dobra zreszta polszczyzne. Jeszcze pierwszy ze »starszych gminy«, który niebawem zacznie sie tytułować dyrektorem narodu ormiańskiego. nosi miano erospochan, jeszcze czynsz kościelny, hipotekowany na jakimś domie lub kramie, nazywa sie wakuf, tak jak do dziś dnia w Turcyi, dochody kapłańskie pozostają churbanami, składki spółwyznawców na cele spólne gminy noszą miano jassachów itp. – ale po ormiańsku uczy alumnów dopiero missya teatyńska, przysłana z Rzymu w r. 1664, której rektor ksiądz Klemens Galan powiada przed starszymi nacyi: »Jam przecie tu sie wezbrał dla języka narodu waszego, aby nie zginął« 1).

Ktoby chciał mieć dobre wyobrażenie o »polskim Oryencie«, musiałby studyować zabytki ormiańskie. Najpierw spotkałby się z wschodniemi wyobrażeniami i motywami w życiu i rękodziele, w surowej, grubej applikacyi na tle zupełnie odmiennem, odstającem i obcem, rodzaj fałszywej, bo materyalnie wiernej translacyi. Potem dopiero wytwarza się coś pośredniego, występuje powoli łącznik organiczny między tłem a dekoracyą, pierwsze jakby się przesycało żywym kolorytem drugiej, druga jakby gasła i stygła od chłodniejszych tonów pierwszego — aż się to wreście godzi z sobą i zlewa, i w całości robi już wrażenie czegoś swojskiego i naturalnego pod słońcem polskiem.

Ormianie lwowscy, mimo że w domowem życiu długo posługują się osobną wschodnią gwarą, bardzo wcześnie używać zaczynają języka polskiego w transakcyach prywatnych i w korrespon-

¹⁾ Rekopis Bibl. Ossolińskich nr. inw. 1646 str. 121.

dencyi swojej kupieckiej, nie mówiąc już o ich aktach sądowych, zawsze łacińskich i polskich. Ale polszczyzna ich i prywatna i urzędowa dziwnie zabarwiona jest Wschodem — figurami swemi, uroczystością, przesadą, świadczy zawsze o wschodniej imaginacyi autora. Wstępne formułki listów, adresy, komplimenty końcowe czytają się, jakby były wyjęte żywcem z tesser perskich lub arabskich. Nawet łacina musi fałdować się w draperyę turbanu i kłębić się jakby fantastycznym obłokiem kadzidła. W jednym ze sporów ormiańskich, który rozgrywa się przed urzędem radzieckim, inter-



Fig. 78.

¹⁾ Acta Consul. z r. 1669 pag. 802.

jak ten naprzykład z tychże samych aktów wyjęty na liście wystosowanym do Ormianina Fatosa Babonabega, służącego w randze rotmistrza w wojsku polskiem: »Od niskiego i niegodnego Akulesa niech dójdzie z wielkiem pragnieniem naszem Bratu Koprochulemu, Mehdesiemu Michałowi, panu Babonabegowi, naszemu panięciu, Anastazemu, naszemu synowi-sułtanowi, naszych oczy światłości, i wam wszystkim zobopólnie.«

Listy tego rodzaju są tem ciekawsze, że nie sa to przekłady, dokonane dla użytku sadowego, ale pisane były w oryginałach po polsku, Maluja one niekiedy lepiej Ormian lwowskich, niżeli wszystko, cobyśmy powiedzieć o nich mogli własnemi słowami, »W imie Pańskie pozdrowienie odemnie — pisze pan Milkon Hadziejowicz do pana Asłanguli Charagazowicza, kupca angurskiego, w r. 1648panu Aslangulemu i panu Serkizowi. Jeżeli o nas pytacie, chwała Bogu, za modlitwami Waszemi zdrowiśmy. Posyłam tam Jaśka Szymonowicza z listami.... Mam wiadomość z Gdańska od pana Kernera, że jedwab w wielkiej cenie jest. Czyńcie staranie, jako najwiecej możecie dostać, dostańcie. Jeżeli możecie na 15.000 tatarów dług uczynić, uczyńcie. Strony nici angurskiej oznajmuje, że i to jest w wielkiej cenie teraz w Gdańsku; po 3 zł. funt sprzedaje się takowe nici angurskie. Oko po 3 złote kupicie albo i taniej, bo średnia nić jest, jakom widział, i tych kupicie za jakich dwa albo trzy tysiąca talarów. Za pomocą Bożą dobry pożytek będzie, aby Pan Bóg i wam i mnie dobrego zdrowia użyczył. Tym Niemcem tam dobrze się obchodźcie, tylko tamtych krajów sprawy wszystkie nie pokazujcie i onego pod groźbą mając, władajcie « 1).

Oryginalniejsze jeszcze i pełniejsze wschodniego kolorytu są listy w polskim języku pisane z Wenecyi przez Ormianina Nachabieda do Michała (Mechdesi) Awedykowicza, kupca lwowskiego.

Od najniższego Nachabieda wszelkie niech będzie oddane zdrowie Mechdesemu Michałowi i wszystkim, którzy z nim zostają. Tyś napisał, że Koprochuli swoje mi pieniądze nie chce dać; czemuż nie chce dać? Wszakże on wie dobrze, że się nie przy nim ostaną te pieniądze; czemu czerni lice swe? Odemnie go pozdrów i ten list mu oddaj a powiedz, iż Baron Nachabied napisał do mnie, aby mi moje pieniądze oddał, a cokolwiek ostanie, weż i jedź do Wenecyi; jeśli to uczynisz, dobrze, jeśli to nie uczynisz, koniec tej rzeczy będzie zły, ty lepiej wiesz! Michdesi, nie frasuj się, twoje

¹⁾ Acta Consul. z r. 1649 pag. 781-788.

pieniądze nie zginą. Jeśli Boga miłujesz, Michdesi, zawsze póki tan zostajesz, co tydzień do mnie pisz list. Jeden twój dzień niech się w tysiąc obróci. List ten ma być oddany Michdesi Michaelow w Polszcze, w mieście Lwowie.«

Tenże sam ormiański kupiec Nachabied takiemi słowy przemawia do niesłownego dłużnika, owego Koprochuli, o którym była wzmianka powyżej: »Michdesi pisze do mnie, że ty pieniedzy jego nie chcesz dać; co za przyczyna jest? nie wstydasz sie? Czemu domu twojego, żony i dzieci twoich zapierając sie, chcesz je zostawić mizernemi? Co za umysł twój? Do takiej miej się rzeczy, aby ci Pan Bóg do niej dopomógł: nie jest to dobry amysł, coś umyślił Tu ze mnie ze stu ludzi wzbogacaja się i chleb mój jedza, a ty odszedłszy odemnie, jako włóczega chodzisz Jeżeli chcesz wiela pieniedzy chodzić, przyjeżdżaj do mnie, towarów za 15.000 talarów ci dam; weż, licz, przedaj, tylko przyjeżdżaj, a potem znowu wrócisz do Polski, gdyż ty wiesz dobrze, jako się tam rzeczy przedaja. Ty napisz do mnie, co za rzeczy sie tam w Polsce dobrze przedają, czy atłasy, czy złotogłowy, czy tabiny, albo tutejszej ziemie albo też florenckiej. Za 10.000 każe nagotować, zakim przyjedziesz; i weźmiesz i powrócisz sie i sprzedasz. Napisz też, jakiego koloru tam potrzeba towaru. Zawsze co tydzień do mnie pisz strony tych spraw, jako chcesz, lubo po włosku, lubo po ormiańsku. lubo po polsku«1).

Nietylko pod stylistycznym ale i pod graficznym względem uderzają wschodniem swojem piętnem pisma ormiańskie. Widzieliśmy takie, które inicyałami, zakrętem liter i parafami podpisów przypominają najstarsze wschodnie ewangeliarze, choć datowały się z połowy i końca XVII wieku. Lwowskie archiwum grodzkie przechowało osobliwość tego rodzaju. W roku 1687 był w grodzie lwowskim Ormianin, niejaki Szymon Hadziewicz, który wszystko, co wciągał w akta, ozdabiał inicyałami i ornamentami, rysowanemi piórem, widocznie z wielkim pospiechem i z niedostateczną zresztą znajomością rysunku, ale z przedziwną niekiedy werwą i imaginacyą. Inicyały jego złożone są zawsze z bajecznych bestyj, przypominających żywo tego rodzaju kaligraficzną ornamentykę prastarych liturgijnych kodexów oryentalno-chrześciańskich. Każde zdanie zaczyna się literą z ptaszka, a ptaszki te z taką samą obfitością i w równie oryginalnej stylizacyi rozrzucone są po kartach,

¹⁾ Acta Consul. z r. 1669 pag. 782.

jak w ewangeliarzu katedry ormiańskiej, z którego kilka próbek podajemy czytelnikowi (fig. 75, 77—79 i 82). Hadziewicz uwiecznił się w tym samym tomie aktów grodzkich długiemi wierszami na cześć patrona ormiańskiego św. Grzegorza i na cześć Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny, a cały jego manuskrypt obsypany jest ornamentami z motywów niewątpliwie ormiańskich, które jakby siedziały mu w palcach 1). Tradycye rodzinnej miniaturowej ornamentyki długo utrzymywały się między Ormianami, świadczy o tem wspomiany już śliczny ewangeliarz w zakrystyi ich katedry lwowskiej, godny uwagi także pod względem ikonografji i symboliki religijnej, który według ks. Sadoka Barącza jest dziełem ks. Stanisława Wartanowicza z r. 1662 2).

Doskonali znawcy Wschodu i jego jezyków. Ormianie lwowscy oddali niejedna cenna przysługe Rzpltej, a żadna legacya do Turcyi nie mogła sie obejść bez drogomanów ormiańskich. Niektórzy z takich drogomanów czyli tłumaczów talentem swoim dyplomatycznym wznosili sie po nad swoje skromne stanowisko, i wtedy powierzano im także missye ważniejsze, z których sie samoistnie wywiązywali. Do takich agentów dyplomatycznych należał Ormianin lwowski Krzysztof Serebkowicz, człowiek pełen talentu i wykształcenia, używany przez króla i przez dostojników korony do posług na wschodzie. Kiedy mu w r. 1632 miasto robi trudności w murowaniu kamienicy w rynku, Serebkowicz legitymuje się przed urzędem radzieckim jako sekretarz Jego Król, Mości i przedkłada listy królewskie na dowód, że służy Rzpltej. Jeden z takich listów królewskich, pisany w grudniu 1623 r. do Serebkowicza do Konstantynopola, powierza mu missye u Wielkiego Wezyra w sprawie chana tatarskiego i ksiecia Betlen Gabora; Stanisław Koniecpolski nazywajac go spostańcem do Portys, poleca mu sprawy tatarskie i prosi o wybadanie, czemu dotąd król nie otrzymał notyfikacyi o wstąpieniu na tron nowego sułtana; ks. Krzysztof Zbarazki żąda informacyj o Kantemirze - zgoła istna to teczka dyplomatyczna. Królewicz Władysław, biskup krakowski Szyszkowski i podkanclerzy koronny Leszczyński wstawiają się za nim gorąco do urzędu radzieckiego - nie brakło mu snać stosunków i przyjaciół w najwyższych sferach Polski 3).

¹⁾ Acta Castrens. z r. 1687 tom 451.

^{*)} X. Sadok Baracz, Żywoty sławnych Ormian w Polsce Lwów 1856 str. 350, 351.

⁾ Acta Consul. z r. 1632 pag. 698-713.

Obok Serebkowicza zasługuje na osobna wzmianke Piotr Hrehorowicz, albo jak go piszą także współcześnie; Grzegorzowicz, postać bardzo intrygująca, okryta tajemnica, której akta archiwum miejskiego nie odsłaniaja całkowicie. Ks. Baracz nie zna go nawel z nazwiska. Musiała to być przecież osobistość niepospolita, rodzaj agenta dyplomatycznego i finansowego zarazem, mającego szerokie stosunki na Zachodzie i Wschodzie, znanego na dworach wiedenskim, stambulskim i warszawskim. Król Zygmunt III nazywa go swoim »sługa«, cesarz Rudolf II swoim »komornikiem«; papiery po nim pozostałe świadcza, że w reku jego była niejedna intryga polityczna osobliwie na Wschodzie. Jedyna o nim wiadomość zawierają akta radzieckie z r. 1616; przedtem i potem niczego o nim dowiedzieć sie nie można. Hrehorowicz został zamordowany w Mołdawji w podróży swojej na Wschód, a król Zygmunt III wydaje rajcom miasta Lwowa polecenie, aby dobra po nim pozostałe, osobliwie zaś sumy pienieżne i bogate sprzety, deponowane u rozmaitych osób we Lwowie, w obecności siostrzeńca zabitego Mikołaja Hankiewicza natychmiast sekwestrowali, zinwentowali i przez tegoż Hankiewicza przesłali na dwór królewski.

Urzad radziecki spełniając rozkaz królewski wydelegował zaraz z łona swego Kaspra Przeździeckiego i Wolfganga Szolca, którzy przybrawszy jeszcze seniorów ormiańskich Jakóba Zachnowicza i Iwaska Mikołajewicza, udali sie do pomieszkania, które zajmował Hrehorowicz w kamienicy Bohdanowskiej za kościołem Dominikańskim i tu mimo gwałtownego oporu Róży Iwaniszowej, siostry zabitego, kazali otworzyć ślusarzowi dwie skrzynie. W jednej z tych skrzyń znaleziono fascykuły papierów, miedzy któremi znajdowały sie następujące pisma i dokumenty; przywilej na szlachectwo wystawiony Piotrowi Hrehorowiczowi i jego bratu Józefowi przez cesarza Rudolfa, na pergaminie i z wielkim appensem, przywilej na województwo mołdawskie wystawiony przez Zygmunta Batorego Michałowi, przywilej nieoznaczony bliżej z podpisem kardynała Batorego, kilka pism wegierskich na pergaminie od Batorych, opieczętowane listy do Rudolfa cesarza i od Rudolfa cesarza do wojewody mołdawskiego Konstantyna Mohiły, do Nestorego Wiracha, dwornika mołdawskiego, zapis na regałowym papierze wystawiony przez cesarza Rudolfa Hrehorowiczowi na 5708 zł., datowany z Pragi ostatniego sierpnia r. 1601, i plik rachunków niemieckich ze skarbem cesarskim. W drugiej skrzyni znaleźli delegaci urzędu radzieckiego znowuż plik papierów i »patentów«, których jednakże akta bliżej nie określają, a nadto rozmaite przedmioty kosztowne i obrazy, jak n. p. *konterfekty cesarza Rudolfa i Michała wojewody mołdawskiego, konterfekt wojewodziny wołoskiej z Dziurdzim basza i t. p.«

Papiery znalezione w skrzyniach Hrehorowicza, znaczenie, jakie przywiazywać zdawał sie do nich król Zygmunt, w końcu mcisk, z jakim w drugim reskrypcie swoim król przynagla rajców, aby pod utrata łaski spiesznie stwierdzili pretensye krewnych Hrehorowicza do jego spadku, gdvż tego wymaga »pismo Cesarza Jego Mości i czeste uskarżanie sie urodzonego Stefana Schmidta, podskarbiego cesarskiego, o tak długie rzeczy jego od Was aresztowanych zatrzymanie« - wszystko to wskazuje, że Hrehorowicz był agentem dyplomatycznym i zostawał na usługach dworu polskiego i niemieckiego. Nie znajdujemy już atoli dalszych wskazówek, któreby rzucały światło na te interesującą a zagadkową postać - tylko stosanek jego z dworem wiedeńskim znajduje pewien niedostateczny komentarz w rachunkach, jakie synowiec Hrehorowicza, Krzysztof, przedkłada wśród pertraktacyi spadkowej. Jest to summariusz w sprawie Piotra Ormianina, komornika ś. p. Rudolfa II cesarza rzymskiego«, który takie zestawia cyfry: 1) »Anno 1601 ultimae Augusti dat. Pragae najprzód jest zeznanie samego Cesarza JMci, że mu zostano za woły wziete i na potrzeby cesarza przedane, pk o tem łacińska rekognicya, zł. 5708. 2) Z roku 1609 d. 18 lipca kopia mandatu cesarskiego do podskarbiego Joachima Hubera, w którym zawarte jest poświadczenie, że cesarz winien został Hrehorowiczowi za »pewne nakłady« 5000 zł., a za »służby i usługi jego przeważne« 8000 talarów, co czyni 9333 zł., od której to sumy, dopóki nie bedzie wypłacona, cesarz przyznaje Hrehorowiczowi piec procentów. 3) Łazarz Henkel zeznaje w Pradze 1611 r., że Hrehorowicz »dworzanin cesarza«, zostawił u niego zapis cesarski na sume 14.333 zł. a nadto porachowanie skarbowe, w którem przyznano mu tytułem procentów i honoraryów 1883 zł. 4) Podskarbi nadworny Joachim Huber zeznaje w Pradze ostatniego października 1611 roku, że za dekretem cesarskim miał spłacić Hrehorowicza z sum uzyskanych w drodze konfiskacyi ezyli t. zw. kaduków, na co przekazał i spłacił Hrehorowiczowi z augsburskiej komory 3000 zl.; a reszty, to jest 11.333 zl., gdy nie dostawa, tedy i na to przekazano mu z lipskiej i augsburskiej komory wziąć 5666 zl. 5) Stefan Schmidt, Imperii nummorum exactor, wystawia Hrehorowiczowi rekognicyę na 5666 zł. Pod pozycyą szóstą

w końcu znajduje się rekapitulacya rachunku, z której wypływa, że Hrehorowiczowi »po nad kapitał dawny« należy się: za służbę trzynasto- i półmiesięczną 405 zł., od 14.333 zł. procentu za dwa lata 1630 zł.; dalszy czynsz po spłacie 3000 zł. z długu 203 zł., za podróżne wydatki 583 zł., wedle rekognicyi cesarskiej za woły 5708 zł., za »wydatki i posługi swoje« 14.333 zł., wedle porachowania za nakłady i czynsze 2871 zł. — wszystkiego tedy razem 22.913 zł., a więc suma na owe czasy ogromna, stanowiąca całą fortune ¹).

Do nawiązywania intryg politycznych, osobliwie na Wschodzie, mieli Ormianie Iwowscy wiele skłonności i wiele talentu. Osobliwie niestałe, ciągłym przewrotom ulegające stosunki księstw naddunajskich dawały im dobre pole do popisu i zyskownych spekulacyj. Pomagali oni hospodarom utrzymywać się na chwiejnych tronach



Fig. 79.

książęcych, co więcej, niekiedy swoich własnych kandydatów wynosili do godności hospodarskiej. Był to taki sam interes jak każdy inny, taka sama spekulacya jak każda inna, czasem dobra, czasem zła, jak się zdarzyło. Hospodarowa Małgorzata Mohilina, wdowa po Szymonie, uciekłszy ze swego księstwa zamieszkała około roku 1619 we Lwowie i miała tu na kamienicy Donowakowicza sumę 2000 zł. Otóż Ormianin Almas Jurkowicz kładzie areszt na tę sumę a to tytułem pretensyi, jakie ma do Mohiliny za wprowadzenie jej syna Gabryela na tron hospodarski, za którą to fatygę nie mu nie zapłacono. Jurkowicz oblicza sobie koszta własne na 10.000 zł;

¹⁾ Acta Consul, z r. 1616 pag. 415 i dalsze, 451, 759, 910.

tyle jego samego kosztowało uzyskanie mitry ksiażecej dla Gabryela. W pozwie swoim zaniesionym do akt radzieckich Almas Jurkowicz opowiada dość obszernie, jakie oddał usługi w tej sprawie i jak tum maxima iactura rerum suarum i z narażeniem własnego kcia, summo cum labore doprowadził rzeczy do dobrego rezultatu. W roku 1614 woził listy od hospodarowej do jej przyjaciół w Konstantynopolu i tam robił wszelkie zabiegi, aby syn jej labryel wstapił na stolice ojcowska; jeździł za tem do wielkiego przyjaciela nieboszczyka Mohiły, Alego Baszy, do Białogrodu i Budy, a wracajac zażył wielkich trudów i niebezpieczeństw, bo wywijać się musiał przed wrogiem Mohiłów, hospodarem Tomżą, któremu i bieda uszedł przeprawiając sie na Siedmiogród a ztamtad ku Strjowi. Nastepnego roku ponownie jeździł do Alego Baszy do fludy, a po drodze doznał fatalnej przygody, bo gdy wstąpił do pana Humienay 1), który według zaręczenia Mohiliny miał mu być ochrona i pomoca, ten go uwięził i oddał Kabrilowi Sirbena w Tyrnowie, gdzie dziesieć tygodni spedził w lochach, nim nareście na Kraków dostał sie do Lwowa. Zniewolony prośbami i obietnicami Mobiliny, po raz trzeci wyprawił się do Alego baszy na Koszyce i Halvan a pozyskawszy basze dla pretendentury Gabryela wziął od niego listy i z narażeniem życia przedarł się do Konstantynopola, alzie je oddał Wysokiej Porcie. Powiodło mu sie nareście uzyskać zapewnienie, że Gabryel otrzyma hospodarstwo, jeśli sie przed tem stawić bedzie osobiście w Wysokiej Porcie, i listy z ta dobra wieścia wysłał Mohilinie wraz z glejtem dla Gabryela przez Kara Mechmet Czausza i szlachcica Samuela Otwinowskiego. Gabryel uzyskawszy pozwolenie od króla polskiego udał sie istotnie do Konstantynopola, gdzie mu Jurkowicz znowu pomagał przez dwa lata do uzyskania tronu, podejmując rozmaite missye i podróże, jak np. do Kilji do Skanderbega i do Polski do Mohiliny. Ztad na ponowne gorice prosby matki pretendenta pojechał znowu do Konstantynopola i tu nareście z najwiekszym trudem, sedula et diligenti sua cura, wyrobił mołdawskie księstwo Gabryelowi 2).

Nie dziw też, że Ormianie Iwowscy nie zbyt dużo mieli respektu dla hospodarów, których wsadzali na tron i zsadzali, którzy wiecznie potrzebowali pieniędzy i uciekali się po pomoc do worków

Zapewne Hommonay Walenty, wódz i ulubieniec hajduków siedmiogrodzkich.

²⁾ Acta Consul z r. 1619 pag. 834.

ormiańskich. W aktach radzieckich mnóstwo spotyka sie kwitów i rekognicyj, wystawionych przez hospodarów kupcom lwowskim, nietylko Ormianom ale Polakom i Rusinom: Dawid Serebkowicz np. produkuje w r. 1595 przed urzedem radzieckim kwity hospodara Arona: jeden na 100.000 asprów, drugi na 668 czerwonych złotych, trzeci na 3257 talarów, czwarty na 8000 talarów, Hospodar lub hospodarczyk na lwowskim bruku nie był wcale znakomita osobliwościa; widziano ich ścinanych na rynku przez kata miejskiego za dekretem królewskim, albo żyjących tu po wypedzeniu z ksiestwa w mizernych warunkach, stawających przed urzedem radzieckim w dość potulnej roli strony skarżacej lub skarżonej jak n. p. ów Magnificus Radol Palatinus Multanensis - ut idem se fore appellabat, jak dodaja w nawiasje akta - zeznajacy w sporze o konia. Córki hospodarskie wychodziły czasem za pospolitych śmiertelników, mieszkających we Lwowie, jak np. jedna Jankulanka za Antoniego Catacallo, incola Leopoliensis (1591). druga za szlachcica Alberta Ponetowskiego, a tak mało sobie robia ceremonji Ormianie z osobami, co nosiły korony ksiażece wołoskie, że np. p. Bohdan Donowakowicz wyznaczając »Jaśnie Wielmożnej Pani Małgorzacie Mohilinie gmachy do mieszkania w swojej kamienicy«, a mianowicie »sklep na konia — woda ma być zawsze — 1 izbe na dole wielka, nad ta izba druga izbe wielka malowana, do tego izbe dla czeladzi i spiżarnie wielka i mała na górze od ulicy ruskiej - wyraźnie sobie zastrzega: A gdy bedzie wesele syna mego Piotra, tedy wszystkie gmachy do dwóch niedziel uwolnić powinna Jejmość bedzie«1).

W ogóle nie tak łatwo to było zaimponować tym mądrym Ormianom lwowskim lub ustraszyć ich czemkolwiek. Sprytni, bywali po świecie, bogaci, pod wielu względami niezbędni, mieli wielką łaskę na dworze i silną protekcyę u szlachty, z którą niekiedy zawierali transakcye na wysokie sumy, wypalając lasy na potasz, dzierżawiąc całe starostwa, udzielając zaliczek i pożyczek. Ormianin lwowski Jan Łukasiewicz bierze w dzierżawę około r. 1595 całe starostwo rohatyńskie od Piotra Opalińskiego, krajczego kor., na trzy lata za roczną tenutę około 5200 zł., obowiązując się nadto przesyłać do Leżajska na dwór pański kufę małmazyi przedniej co roku na Matkę Boską Gromniczną, dwie baryły muszkatelu, dwie baryły miodu-patoki, dwie beczki ryb przednich solonych,

¹⁾ Acta Consul. z r. 1615 p. 746.

cztery kamienie wyzny a na św. Jan Chrzciciel 200 baranów i 16 wolów 1); a równocześnie inny Ormianin Krzysztof Awedykowicz dzierżawi od Stanisława hrabiego z Górki, wojewody poznańskiego, całe starostwo buskie. Zachował się nam kontrakt o czwarty rok 6 dzierżawy, dokument ważny i ciekawy, bo rzuca wiele światła na gospodarcze stosunki owych czasów.

Awedykowicz wział w dzierżawe według słów tego kontraktu wszystkie prowenta imienia albo starostwa Buskiego żadnych nie zostawując (okrom arendy gorzałczanej w mieście Buskiem, któram dał Czopowskiemu słudze memu, i Zawitcza wsi, która odemnie trzyma pan Łaczyński Mikołaj, także i wsi Krasnego, która Czopowski trzyma) do zupełnego roku, poczawszy od przyszłych Gromnic in Anno Dni 1583 do drugich Gromnic, kiedy pisać beda Millesimo Quingentesimo Octuagesimo Quarto, za 7150 zl. monety i liczby polskiej. Pierwszą rate miał spłacić zaraz w kwocie 4150 zl., na św. Wojciech w tymże roku 1500 zl.; trzecią t. j. ostatek 1500 zł. w Gromnice 1594. Z rat tych Awedyk wypłacać bedzie zaliczki Czopowskiemu za kwitami jego ale i za listami Górki, reszta niewypłacona bedzie odesłana do Kurnika albo do Poznania, na czas każdej raty dochodzącej.« Z warunków dzierżawy przy-*taczamy najciekawsze: »Naprzód Awedykowicz ludzi albo poddanych wszystkich na niezwykłe zaciagi i drogi wyciagać nie ma, tylko do spustu żyto urodzaju własnego tegoż starostwa albo do miast targowych odwozić ma. Win z poddanych brać niema, tylko siedzeniem o małe winy a o wszystkie biczem te poddane karać ma. A to sie rozumieć ma z strony nieposłuszeństwa. A o wielkie winy do przyjazdu rewizora mego poreczać ma, które winy beda mnie należały.«

Lasy i zwierzynę bierze w opiekę osobny artykuł kontraktu, zastrzegający, że dzierżawca »lasów i borów kłapem, wanczosem, paleniem popiołów, smołą, przedawaniem pustoszyć nie ma, tylko do domowej potrzeby tego używać ma, których lasów i borów przestrzegać ma, jakoby w nich szkoda nie była, a gdzieby się z smoły, z kłapu, z wanczosu, z popiołu w tych trzech leciech przeszłej arendy, która się do Gromnic przyszłych kończy, jaka szkoda pokazała, to rewizor mój ma uznać i oszacować... Komięg do przedawania budować nie ma, tylko do spustu wszelakiego ziarna żyta urodzaju własnego tego imienia, których komięg ma

¹⁾ Acta Consul. z r. 1595 p. 1149.

być siedm. Zwierza do przedawania w tym roku przyszłej arend sie nie ma, okrom sarn trzydzieści. Jeżeliby w tym roku sejn walny gdzieżkolwiek był złożon, tedy na ten sejm sarn trzydzieści zabić i mnie na sejm posłać będzie powinien. A sobie w tymże przyszłym roku sarn 12 wedle opisania starej arendy zabić i wziąci ma... A iż się z sprawy poddanych to pokazało, że ich we dwa lat zabił nazbyt, bo 46, tedy gdy tam mój rewizor zjedzie, ma o tem inkwizycyą uczynić a dzierżawca zapłaci to, co zabił ponad pozwolenie.

Granic dzierżawca pro posse bronić ma, aby ich nie posiadano«, utrzymywać winien pisarza grodzkiego, dając mu »myto i stół», a wszystkie budynki, tak zamkowe jak folwarczne, jazy, sosobliwie ostapkowski«, młyny, karczmy, słodownie, browary porządnie ma konserwować i w dobrym stanie oddać. Rewizora z dziesięciu końmi i sześciu ludźmi raz co roku przez dwa tygodnie ma podejmować własnym kosztem — a ponieważ przez dwa lata poprzednie rewizor ten nie przyjeżdżał, więc Awedykowicz ma odpowiednią sumę zwrócić gotówką, według tego, jak się teraz okaże, co takie utrzymanie kosztuje.« Gdzieby uchowaj Boże w tym czasie mór, grad, wojna abo rozruch jaki nieprzyjacielski w ziemi stał się, albo szarańcza była, tedy tę szkodę mają dwa przyjaciele ze strony pana Krzysztofowej a z drugiej drudzy dwa z strony mojej, oszacować, którą szkodę ja z arendy wytrącić bede powinnien.«

Osobny artykuł mówi o stawach, które były tak ważnym działem ówczesnego gospodarstwa. A iż arenda od Gromnic do Gromnic idzie a do tego czasu stawy spustne złowione podle obyczaju tamtych ziem być nie mogą, tedy ja tego p. Krzysztofowi pozwalam, aby po wyjściu arendy te stawy, które w jego arendzie w tym przyszłym roku będą spuszczone, on po wyjściu arendy złowił i czas do tego złowienia do Świątek wolny będzie miał. Ponieważ ten staw Szczurowski ma łowić wedle starej arendy do Świątek przyszłych, to mu wolno będzie, jedno żeby go nie pustoszył, jako inne spustoszył. A iż te inne stawy Ostapkowski, Papierny i na nowej grobli i Pustelniczy spustoszył i tego w arendzie swej nie dojrzał, tedy aby na te stawy, kiedy im spust przyjdzie, kupca takiego zjednał, coby je tak zapłacił, jako je sam przedał.

*Role we wszystkich folwarkach w czwartym roku tempore arendae, coby ich kolwiek było w ugorowych polach, żeby wszystkie nic ich nieugorowanych nie zostawując, pougorował i poorał i prawie dobrze i wczas uprawił i na uprawnych rolach posiał.

A żehy do dwóch niedziel po św. Michale a nie dalej ani dłużej. w każdym folwarku zasiał żytem albo zbożem chedogiem, także i pszenica i iżby pszenice pierwej siał, żeby nic pól i ról na zime w tym roku nieposianych nie zostało. Także ziemble ma orać w polach jarvch we wszech folwarczech Łopacińskich, t. i. w Łopacinie i Ohladowie i w Mikołajowie tak wiele, jako mu było oddano... Przez słuszki tego imienia listy, barany, woły, jalowice odsyłać mi ma... Przypłodkiem przy wyjściu arendy bydła wszelakiego na potv sie ze mna dzielić bedzie powinnien. Siana, stomy pogodne i dobre dla wychowania bydła przy wyjściu arendy bedzie powinnien zostawić tyle, czem by się przychowało we wszystkich folwarczech do wiosny, także zgonin i plew w petrzebe. Sep owsiana i pszenna bedzie powinnien przy wyjściu arendy u poddanych zostawić tyle, ile jej przy przyjeciu arendy od poddanych odebrał wedle inwentarza... Pasieke, która i w której mu oddano w xiezkim folwarku pszczół pniów 65, ma uzupełnić i oddać. Przy wyjściu arendy jeczmienia ma zostawić ku sianiu na jarz kłód sześć grochu kłode jedną, hreczki kłód cztery, prosa pół, słodów pieć miary buskiej ... Owsa komiege, to jest łasztów 40 miary bydgoskiej, która komiege swym kosztem i nakładem ma zbudować I flišniki, co ją do wsi, którą Łany zową, kedy rzeka Bydgoska w Wisłe wpada, stawić i roku przyszłego spuścić maja, strawa i pieniadzmi opatrzeć ma.« Debów na wybudowanie dwóch szkut wolno mu wyrabać trzydzieści a nie wiecej 1).

Niedarmo nazwał Klonowicz Ormian lwowskich pubes ingeniosa virum. Różnostronność ich była zdumiewająca; posiadali
talent do wszystkiego: do handlu, do roli, do rzemiosł. do intryg
politycznych i do służby dworskiej. Słynny był ich talent do jętyków; jeszcze X. Alojzy Pidou znał w r. 1668 Ormianina Łazarza
Słoniowskiego, który więcej znał świata z podróży, niż niejeden
społczesny geograf z map, a posiadał 78 języków?). Czego tylko
potrzebował magnat polski z rzadkich osobliwości Wschodu lub
z jego kosztownych wyrobów, bez których obejść się nie mógł,
kobierców, rzędów, skór lamparcich, broni sadzonej złotem i ozdohionej drogiemi kamieniami itp., tego dostarczyć mu mógł najlepiej
Ormianin; królowie polscy wysyłają nieraz umyślnie Ormian lwowskich na Wschód po złote kobierce lub po wspaniałe namioty;

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XV pag. 275-285.

¹⁾ Pawiński Adolf. Źródła dziejowe, Warszawa 1876 str. 33.

Mikołai Awedykowicz np. produkuje w pewnym sporze przed urzedem radzieckim list Władysława IV do Jakóba Mikołaja Danillo wicza. Podskarbiego W Kor., polecający, aby Awedykowiczow ktory wysłany ma być do Konstantynopola »dla skupienia pewnyc rzeczy, na przyszte lato pieniedzy obmyślit, t. i. 2482 zt. na namiot który już z Turek przywiózł, i zadatek na szope insza, szczerohatlasowa, w sumie 1000 zl.«1). Konie tureckie szlachetnej krw były także artykułem handlowym Ormian, którzy dobrze wiedzielijak łatwo ujać sobie można było serce szlachcica polskiego ognistym rumakiem. Niezawsze atoli można było ufać lojalności ormiańskich handlarzy, znających sie wybornie na wszystkich fortelach i podstepach roztrucharskich. Spotykamy z tego powodu żale i pozwy w aktach radzieckich, jak np. skarge Jana Fredry, podsedka przemyskiego, który w roku 1628 »żałuje się na Grzegorza Zachnowicza, seniora ormiańskiej nacyj, iż go w koniu turskim, za którego dał sto czerwonych, oszukał, przyrzekłszy mu, iż nie miał być w niczem warunkowaty, a tylko cztery mile do Gródka ujachawszy, spostrzegł chromote jego znaczna...« Odpowiada na to pan senior Zachnowicz z flegma i spokojem czystej duszy; »iżem ja Jegomości tylko za zwyczajne trzy sztuki w tym koniu ślubował: że nie nosaty, nie dychawiczny ani kradziony; za chromote, bo nie jest zwyczaj, nie ślubowałem 2). Sa ślady, że Ormianie już w XVII wieku urzadzali we Lwowie wyścigi konne. Z zeznań świadków w sprawie o poranienie dowiadujemy sie, że w r. 1633 Drmiańczyki z Chadzieńkiem alias Kassyanczycem na czele puszczali w zawody konie« na polach koło kościółka św. Krzyża. W wyścigach tych miały brać udział także konie młodego Boima, syna Jerzego 3).

Mając tak liczne stosunki w sferach wysokich i najwyższych, Ormianie okazują zawsze wiele buty, hardo stawią się miastu i nieraz sami szukają zatargu z rajcami. Ormianin zawsze wyjdzie zwycięzko albo przynajmniej obronną ręką z sądów zadwornych, zawsze otrzyma list żelazny do powrotu, jeśli wszedł w kolizye

1) A cta Consul. z r, 1637 pag. 1990.

²) Według prawa ormiańskiego jednakże Zachnowicz powinien był ślubować także za chromotę, jeśli była zadawniona. Artykuł 48 tego prawa każe ślubować: ne equus esset furtivus et ne antiquam claudicaturam habeat et quod non esset ptisicus alias dychawiczny aut nosaty. Dr. Fr. Bischof, Das alte Recht der Armenier in Lemberg, Wiedeń 1862 pag. 25.

a) Ind. Jud. Civ. z r. 1633 pag 1694

rieższa z urzedem radzieckim lub z własnymi nawet seniorami, zawsze zasłoni sie serwitoryatem jakiegoś poteżnego magnata, zawsze potrafi sobie wyjednać u króla litterae moratoriae, kjedy no mocno przycisna wierzyciele. Urzad radziecki złem okiem patrzy na protegowane stanowisko Ormian w mieście; ile razy tylko nadarzy sie jaki pozór dobry, wdziera sie w ich autonomie, o co batychmiast cała nacya ormiańska podnosi wrzask i lament z oryentalna przesada. Doznajac czesto od Ormian oporu i pewnego lekceważenia, magistrat z rozkoszą chwyta za pierwszą lepszą sposohność, aby ich postraszyć i upokorzyć, zwleka nawet niekiedy wykonanie reskryptów królewskich, aby tylko osadzonych w karcerze Ormian potrzymać trochę dłużej, jak np. w zabawnej sprawie dwóch Ormian Torosza Harbarasza i Szymona Rabiczki alias Kasprowicza w r. 1625. Obaj oni zgrzeszyli przeciw nacyi, bo z despektem patryarchalnej jurysdykcyi ormiańskiej ośmielili się oprzeć na dekrecie radzieckim i odnieść do sadów zadwornych w sprawach cywilnej natury. Lwowscy Ormianie wybrali ad hoc z pośród siebie Dwudziestu Mężów« i ta na poczekaniu zaimprowizowana instytucya miała sądzić obu winowajców. Zacytowano ich przez zangera, t. j. dzwonnika, do chucu ezyli kuczu, to jest do izby rozpraw kościelnych, i tam rzucono na obu interdykt, »wykleto ich i exkomunikowano« od kościoła i całej nacyi. Wykleci Harbarasz i Rabiczka poczeli chodzić z wielkim płaczem po rajcach, ławnikach, po mieście całem, zawodząc i łkając po ulicach, wołając pomocy. Urzad radziecki z poczatku brał zajście to ze strony komicznej, jak to wypływa wyraźnie z zeznań rajców, wystepujacych w charakterze świadków, ale podraźniony butą ormiańską przybrał niebawem sroga mine, zamknął regentów owych bezprawnie wybranych »Dwudziestu - Mężów« Awedyka - Awedykowicza i Krzysztofa Goryczke Hołubowicza do więzienia i uznał chuc za lajną bezprawna instytucye, species residentiae praetorianae, a nchwały jego za »rebellię i sedycyę«. Do takiego zwrotu rzeczy i do wielkiego zatargu ratusza z całą nacyą ormiańską dali jednak powód samiż Ormianie swojem zuchwałem zachowaniem się wobec władzy miasta. Cytowany przed urząd radziecki Awedykowicz przyczynił sie głównie do tego, że z komicznego zajścia wywiązała sie bardzo głośna sprawa.

 Jakeś dawno panie Awedyku starszym nad Dwudziestu-Mężów? — zapytano go na ratuszu. — Nie jest tego potrzeba, abym się Waszmościom z tego sprawować miał w tym czasie — odpowiedział Awedykowicz, odwołując się na to, że jest sługą i pod obroną wojewodzica poznańskiego. — Nie wdawam się w żadną sprawę i protestuję się, że mnie Waszmoście do zeznania tych rzeczy przymuszacie, do czegom nie powinnien. Nie wdawam się w sprawę i z tem odchodzę!

Na taką hardą odpowiedź, którą tu dosłownie z aktów radzieckich przytoczyliśmy, jeden z rajców kazał się Awedykowiczowi zastanowić nad tem, co mówi i czy jest zaprzysięgłym mieszczaninem lwowskim, czy nie?

- Jeślim ja przysięgły mieszczanin albo nie, nie powinnienem sie z tego sprawiać — odparł Ormianin.
- Panowie zawołał grożąc Goryczka wiedzcie o tem, iż sługą rękodajnym jestem Xiążęcia Jego Mości Pana Koniuszego Koronnego. To raczcie Waszmoście wiedzieć, iż sługą jestem Xiążęcia Jegomości, abyście Waszmoście tego na potem nie żałowali, a już nie czas będzie ¹).

Było to przecież jeszcze w czasach, kiedy samo odwołanie się do protekcyi magnata nie paraliżowało władzy i odwagi rajców, jak to już później istotnie bywało; na czele magistratu był jeszcze taki Marcin Kampian, może już ostatni burmistrz nie malowany, i obu panów regentów ormiańskich, Awedykowicza i Goryczkę, natychmiast z miejsca wsadzono do więzień miejskich. Wielki gwałt i lament wszczął się między nacyą ormiańską i tegoż samego jeszcze dnia Ormianie hurmą całą z wszystkimi seniorami swymi na czele wsypali się do sali radzieckiej. Ale energia Kampiana poskutkowała; seniorowie innym już przemawiali tonem, a w ich słowach więcej już było prośby niż groźby.

— Życzymy sobie spokoju — mówili — którego kupując i prosząc i żebrząc dostąpić lubo za nieszczęściem naszem lubo z niechęci i nieżyczliwości urzędu Waszmościów nie możemy. Co zgrzeszyli ci dwaj Ormianie?

Marcin Kampian wysłuchawszy żalów ormiańskich, w takie słowa przemówił do seniorów:

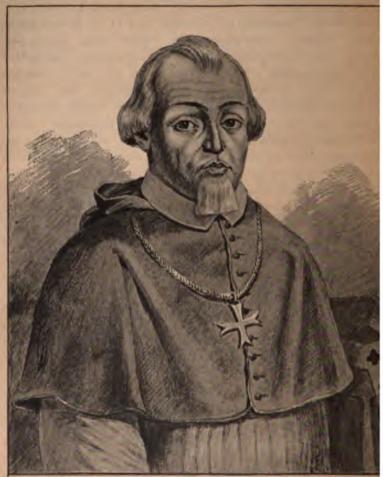
— Rzecz podziwienia godna, iżeście Waszmoście in tanto numero nie będąc ani proszeni ani wołani ani cytowani do rezydencyi weszli, expostulując z nami, dlaczegoby ci dwaj Ormianie osądzeni byli. Nie jest to rzecz nowa. Bo cokolwiek czynimy,

¹⁾ Acta Consul. z r. 1625 pag. 767.

to czynimy ex re et usu praw i obowiazku urzedu naszego, co Jego Król. Mości Panu naszemu miłościwemu powinni jesteśmy. Nie jest to nieszczeście, niecheć i nieżyczliwość, kiedy urząd z wiedzy i powinności swojej, pamietając na przysiege, gani to, co sie nad prawa, zwyczaje, wolności i przywileje dzieje. Czesto urzad miasta tego wolności, praw i przywilejów dla nacyi ormiańskiej odstępował. Azaż to Ormian wina i miody szynkują, ile ich jest w dekrecie Jego Król, Mości opisano? Azaż nacya ormiańska nad obejścia kupieckie nie doznawa czestego praw katolikom naszym służacych uchylania? Nie jest to nieszczeście, co nie nad rozumienie i mniemanie ludzkie przypada. Co umyślnie kto robi, wola to jest a nie nieszczeście. Coście za pochóp wzieli w tej sprawie?... Zanieśliście protestacye; rozeprzeć się było z miastem przed sądem Jego Król. Mości, a privata et absoluta potestate nie konfundować rzeczy, wrzedów nowych, regentów viginta-viratus nie obierać, nie stanowić, procesów nie tworzyć, jako niesłusznych, niezwykłych i nigdy nieslychanych, sprawy cywilnej exkommunikacya i interdyktem od kościoła nie okrywać. Wiec iż Harbarasz na prosekucyą swoje pozwy do Króla JM. założył, że się pod obronę i protekcyą Króla JM. jako poddany uciekł, za to sądzony w kuczu, exkommunikowanym i od kościoła interdyktem nigdy przed tem niesłychanym oddalonym być ma? Dlaczego ci dwaj ormiańscy regentowie nowi, przeciwko dostojeństwu Jego Król. Mości i prawom wszelakim od was obrani, dani sa do wiezienia, nauczy proces tej sprawy nastepujący 1).

Przytoczyliśmy tak obszernie całą tę scenę z rezydencyi radzieckiej, bo jest ona dość charakterystyczną próbką podobnych rozpraw na ratuszu lwowskim z owego czasu — sam przebieg procesu pomijamy. Instygator miejski domagał się na uwięzionych Ormian kary śmierci od miecza lub przynajmniej urżnięcia języków, ale tak strasznie się nie skończyło; urząd radziecki skazał ich tylko na miesiąc więzienia, trzyletnią bannicyę z miasta i dwie grzywny czystego złota. I za to wielki był huk i przestrach w nacyi urmiańskiej i oczywiście posypały się protesty i appelacye do sądów królewskich. Król zniósł dekret radziecki, ale magistrat Ormian uwięzionych mimo to nie wypuścił, korzystając z jakiejś nieformalności, i dopiero za drugim surowym nakazem spełnił dekret królewski.

¹⁾ Acta Consul. z r. 1625 pag. 768-9.



Nicolaus Toro Sowicz. Archieppus Leopol: qui sub Vrbano VIII Pontif. A.D. 1630 emisi professione Fidei in Ecclesia. P.P. discal ceatoru Carmelitaru Leopoli extra mænia Civitalis si sinum S Matris Ecclesia cum tota Diacesi sua in Russia rubra sita redivil limina SS Apostolori tavit et ab Vrbano Pfic Seminarij Fundatione Leopoli sub directione P.P. Teatinoru impetra

cys. J. Makazenicz

Porvwczość i śmiałość była jedna z cech charakteru ormiańskiego; porwać sie do korda, porabać sie miedzy soba, z studentami lub podochocona szlachta, to była prawie rzecz powszednia, Mnostwo skarg o to przed urzedem radzieckim. Staraja sie o wielka solidarność nietylko w rodzinach ale w całej swojej gminie, czuwaja nad tem, aby bez interwencyi władz miejskich i królewskich zażegnywały sie spory i waśnie domowe, ale gdy przyjdzie do wybuchu, to wybuch to namietny i krwawy. Wtedy nienawiść bierze góre nad wszelkiemi wzgledami pobratymstwa, a mściwość przybiera cechy najdzikszej vendetty. Świadczy o tem tragiczny koniec sporu miedzy dwoma rodzinami ormiańskiemi Bernatowiczami i Iwaszkiewiczami w roku 1609. Bernatowicze mieli z braćmi Jurkiem i Zacharyaszem Iwaszkiewiczami spółke handlowa, z której wywiązał się spór zażarty. Chodziło o olbrzymie jak na owe czasy sumy, bo o 14,000 dukatów w gotówce i o złotogłów wartości 10,000 talarów. Proces trwał lat blizko dziesieć, zaczał sie na raluzu i opierał sie kilka razy o sądy zadworne, a tak roznamietnił obie rodziny i koła ich przyjaciół i powinowatych, że cała gmina omiańska podzieliła sie na dwa wrogie obozy. Skończyło sie na lem, że jeden z Iwaszkiewiczów, Zacharyasz, został okrutnie zamordowany w zasadzce pod Winnikami, drugi Jurko, otrzymał we Lwowie kilkanaście ran od szabli i dlatego tylko uszedł śmierci, że udał zabitego. Zemstv tej krwawej dokonał jeden z stronników i zapewne blizki krewny Bernatowiczów, Jachno Owak alias Owakowicz, świeżo nobilitowany pod nazwiskiem Wakowskiego, służący wojskowo, postać awanturnicza, »Jego Mości pana Hetmana kochanek«, jak sie o nim wyrażają Ormianie. Owak porąbawszy Jurka, zasadził sie z zwerbowaną na wyprawe moskiewską zgrają żołnierzy na Zacharyasza; kupą całą wypalono do nieszcześliwego kilka salw z muszkietów, a za każda taka salwa kazał Owak »macać duszy« w mordowanym, obawiając się zapewne, aby tak jak Jurek nie zataił w sobie resztek życia 1). Kiedy i Jurek Iwaszkiewicz wskutek ran odniesionych umarł, król Zygmunt III nadał potomstwu obu nieszcześliwych braci protektorów w osobach Jerzego Mniszcha, starosty lwowskiego, i Aleksandra Chodkiewicza, hrabiego na Szkłowie, wojewody trockiego.

Cała ta sprawa, w której chciwość i nienawiść, krew i złoto, składają się na tragiczną intrygę, obfituje w wysoce charaktery-

¹⁾ Criminalia tom VI pag. 263 i dalsze.

styczne postaci i epizody. Biora w niei pośredni lub bezpośredni udział najznakomitsi Ormianie Iwowscy, figuruja magnaci jak n. p. Sobiescy, z którymi Bernatowicze pozostają w stosunkach finansowych, a caly dramat rozgrywa sie to na bruku lwowskim, to w Dawidowie, to w Pieniakach, wśród okoliczności, które rzucają wiele światła na obyczaje spółczesne. Obok Owaka rysuje się postać najnamietniejszego wroga Iwaszkiewiczów, Torosa Torosowicza, »co po włosku chodzi«, jak go bliżej określaja świadkowie, który miał mówić przed katastrofa; »Widze, że na Iwaszkiewiczów Jurka i Zacharvasza nie przyjdzie nagła śmierć, ale przyjdzie ich pozabijać albo powieszać i poćwiertować i jeszcze pod nimi napisać, że inakszej śmierci nie sa godni.« Kiedy Owak dokonał już aktu zemstv, ten sam Toros przez trzecia osobe przestrzega go. sżeby sie ciepło chowal. Do ciekawych postaci należy także wożny Adam Dmuchowski, śmiały i przebiegły, uważający sobie za najwyższy ceł ambicyi i za korone obowiązku doreczenie pozwu wśród najwiekszych trudności i niebezpieczeństw, powiedzielibyśmy prototyp i godny kolega Protazego z Pana Tadeusza. Bernatowicze uszli byli ze Lwowa i przebywali w Pieniakach, włości wojewody lubelskiego Sobieskiego: woźny tam ich odszukał i pozew chciał wreczyć. Jeden z Bernatowiczów, a było ich czterech, przeczytawszy pozew, odrzucił go woźnemu, mówiąc: »Zjedz go! Nie powiadaj, żebyś nas tu zastał, nać pół talara! Gdv wożny nie chciał wziać ani pozwu ani pieniedzy, grożono mu zamknieciem w lochu tarasowem. zabiciem, utopieniem, ale Dmuchowski nie ulakł sie niczego i aktu doreczenia koniecznie chciał dokonać. Bernatowicze opadli go tedy razem, wcisneli pozew za kołnierz, wywiedli go za wieś i tam bić poczeli, pewni, że po takiej walecie uciekać bedzie co tchu do Lwowa. Ale wożny wydarł sie, rzucił miedzy nich pozew i znikł w sasiednich zaroślach 1).

Czuli bardzo na honor osobisty i cześć swego wyznania, Ormianie lwowscy nie przepuszczali łatwo obrazy; kiedy ich w r. 1535 jeden z palestrantów, Zygmunt, nazwał na ratuszu »niewiernymi i niegodnymi wiary« (infideles et ita indigni fide), tak się żywo wzięli o tę obelgę, że nieostrożny kauzydyka musiał odwoływać, co powiedział, a urząd radziecki zniewolony był skazać go jeszcze na odsiedzenie karceru ²). Niecierpieli Rusinów a Rusini ich

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XXIII pag. 1235-1242.

^a) Acta Consul. z r. 1535 pag. 366.

nawzajem, choć właściwie zdawać by się mogło, że drugorzędne stanowisko, jakie zajmowali w mieście jedni i drudzy, powinno by ich było łączyć w sojusz przeciw Polakom i ich hegemonji. Tymczasem było wprost przeciwnie; jedni wyszydzali drugich; osobliwie uderzali satyrą i dowcipami na swoje wyznania religijne. Rusini mieli dla nich nazwę pogardliwą »serkizów«. Tak częste bywały o to skargi wzajemne już w pierwszej połowie XVI wieku, że urząd radziecki nałożył w roku 1539 wadyum 50 grzywien na pierwszego Ormianina lub Rusina, który da powód do skargi tego rodzaju 1).

Z namietnem, burzliwem usposobieniem szła jednak w parze u Ormian także pewna poczciwa dobroduszność, a po uniesieniach nustepowała szybko refleksya jowialna niekiedy i jakby żartująca z minionego wybuchu gniewu. Zabawna rzecz, jak sie niekiedy przepraszają uroczyście na ratuszu, bo bez takiego ceremoniału nie przebaczano sobie urazy osobistej. Kiedy w roku 1625 Toros Torosowicz przed terminem sadowym znieważył czynnie Łukasza Hrvckowicza, Ormianina i wójta Kamienieckiego, sprawa kończy się w ten sposób, że Torosowicz według ściśle określonego i spisanego programu, który składa się z pięciu punktów, przeprasza obrażonego na ratuszu wobec rajców i świadków następującemi słowy: Mój łaskawy panie Łukaszu! Jam zawżdy był Waszmości dawnym i domowym przyjacielem i teraz być chcę. A iż za pisaniem obrażonym bedac i zagniewany, jam ostro odpisał, zkąd między nami przyszło do pozwów, gdziem uniesiony gniewem in termino judicii na ratuszu na ustępie uderzyłem nieostrożnie Waszmości, prosze, abyś mi to Waszmość jako przyjaciel odpuścił i darował, a ja WMości całym jako i pierwej przyjacielem zostaje i przyznawam Waszmości za człowieka dobrego i cnotli-Wego € 2).

Burze na ormiańskiej ulicy były bardzo głośne, ale trwały krótko; najczęściej bywały to grzmoty bez piorunów. Tak też było w pamiętnym dla Ormian 1629 roku, kiedy arcybiskup Mikołaj Torosowicz dotąd jeszcze trzymający się Eczmiadzyna, otwarcie przyjął unię z Rzymem. Wówczas ulica ormiańska jak jeż sterczała gołemi szablami; zdawałoby się było, że wrogie stronnictwa wytępią się nawzajem co do nogi. Poplecznik arcybiskupa i krewny

¹⁾ Acta Consul. z r. 1539 pag. 901.

³⁾ Acta Consul. z r. 1625 pag. 339.

jego zapewne Toros Torosowicz wpadł wtedy z gołym mieczem do chucu i rozpedził anti-unitów, ale nazajutrz wpadł tak samo z szabla Bartosz Warterysowicz i chciał wysiekać wszystkich, co sa za unia i biskupem. Nie zasiekł nikogo a passva skończyła sie na tem, że jak sie skarży sam arcybiskup na ratuszu, on i jego towarzysze wywiesiwszy publicznie portret jego, przebili czoło gwoździem, twarz świeca zatarli, t. i. okopcili, i murzyna zrobili z niego. Wiecej niż interwencya władz miejskich dopomógł wtedy arcybiskupowi sprvt jego własny - a namietności stosunkowo dość szybko sie uciszyły, jakkolwiek rozdwojenie religijne długo sie utrzymywało, i jeszcze w r. 1665 wspomniany ks. Galan wyrzucał seniorom nacvi: »Nie jesteście unum cor!« Wypadki towarzyszace przyjeciu unji znane sa i dlatego ledwie ich dotykamy. W aktach radzieckich zostawiły one po sobie bardzo liczne ślady: sa tam manifesta, protestacye, obszerne wywody i »narracye historyczne« tak samego biskupa i jego stronnictwa, jak i przeciwników unji, które komuś, coby chciał uzupełnić nowemi szczegółami historye przyjecia unji przez Ormian, dostarczyć moga znacznego materyalu 1). Dowiadujemy sie ztad także kilku szczegółów o aparatach kościelnych ormiańskich, które słyneły z bogactwa i starożytności, a według Alembeka miały być miedzy niemi ornaty nie krajane lecz cale okragle, t. j. od razu w potrzebna forme tkane (habent ornatus non scissos sed omniquaque rotundos), ksiegi, kielichy i inny świetny starych Chrześcian sprzet liturgijny (Christianorum veteranorum splendidum suppelectilem 2). Nie dowiadujemy sie o wszystkich, bo w aktach mowa tylko o tej ich cząstce, którą arcybiskup wypożyczył na pogrzeb Torosa Bernatowicza i schyzmatyckim prowizorom zwrócić nie chciał. Prowizorowie ci i seniorowie ormiańscy Krzysztof Zacharyaszowicz i Krzysztof Tomanowicz pozywają arcybiskupa o następujące ornaty i sprzęty kościelne: infuła biskupia, kamieniami drogiemi i perłami sadzona; ornat złotogłowowy z humerałem drogiemi kamieniami, dyamentami, rubinami i perlami sadzony; ornat altembasowy z humerałem aksamitnym perłami i pontałami złotemi natykany, palliusz biskupi altembasowy, perłami sadzony; dalmatyka dyakońska perłami obsypana, krzyż wielki srebrny złocisty, nalewka z miednica złocista,

¹⁾ Acta Consul. z r. 1630 pag. 2220 aż do końca tomu.

²) Jan Alembek w cytowanym manuskrypcie Archiwum miejskiego str. 11.

kielich złocisty z velum perłami sadzonem i ewangelia na pergaminie pisana, srebrem oprawna 1).

Zachowana dotad ksiega zapisków seniorów ormiańskich od r. 1649 do r. 1713 podaje nam także inwentarz sprzetów i aparatów katedry ormiańskiej, ale już w bardzo uszczuplonym stanie z roku 1687, a wiec po kontrybucyach trzykrotnego obleżenia. Srebra już nie tak bogate, jakby przypuszczać należało, złota wcale nic, a owych starochrześciańskich szat liturgijnych, o których pisze Alembek, domyślać się chyba trzeba w zajmujących osobna rubryke ornatach krojem staroświeckim«, tak inwentowanych w przeciwstawieniu do ornatów »krojem polskim«. Miedzy ornatami znajdujemy liturgine szaty z złotogłowia, altembasu, teletu, tabinu, atłasu i dwóch materyj o nazwach niespotykanych zresztą indziej we Lwowie, zerbabu i aladzu. »Staroświeckie« odznaczaja sie, o ile można woosić z skapych dat inwentarza, nietylko krojem ale i dekoracya; maja one krzyże z tabliczek złocistych a niekiedy figuralne wypukłe hafty, jak n. p. jeden ezterech ewangelistów, drugi Zbawiciela na krzyżu — o dwóch altembasowych zapisuje wyraźnie inwentarz, że sa »z literami arabskiemi«. Miedzy infułami najstarsza być musala ta, która nazwana jest także wyraźnie »staroświecka«, a była cala z ciagnionego złota i miała »haftowane perlowe kutasy«, najbozatszą zaś i najkosztowniejszą dekoracyę miały t. z. warszamaki*), których inwentarz wylicza dziewięć, wszystkie prawie na aksamicie, wszystkie ozdobione sztukami i krzyżami złocistemi lub szmelcowanemi, pontałami i perłami, wszystkie uderzające bogata ikonografia, jak n. p. dwunastu Apostołami, św. Helena, Salwatorem, Nawiedzeniem Najśw. Panny. Aniołami 2).

Wyłącznie w ręku Ormian było od XVII wieku tłumactwo. W mieście takiem jak Lwów, w którego murach albo się stale osiedlali albo dla interesów handlowych czasowo tylko gościli liczni cadzoziemcy rozmaitej narodowości, o którego ratuszu można było powiedzieć za Klonowiczem, że stawają tam na sądy *Lubeczanie, Włosi, Prusowie, Niemcy i Noremberczanie«, znajomość języków curopejskich była stosunkowo bardzo rozpowszechniona, i mamy też liczne wskazówki w aktach, że znakomitsi mieszczanie a zwłaszcza kupcy lwowscy umieli po włosku, po francuzku i po nie-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1631 pag. 311.

⁾ Warszamak oznacza po ormiańsku humerał.

³⁾ Rekopis Bibl. Ossolińskich nr. inw. 1646 str. 206-271.

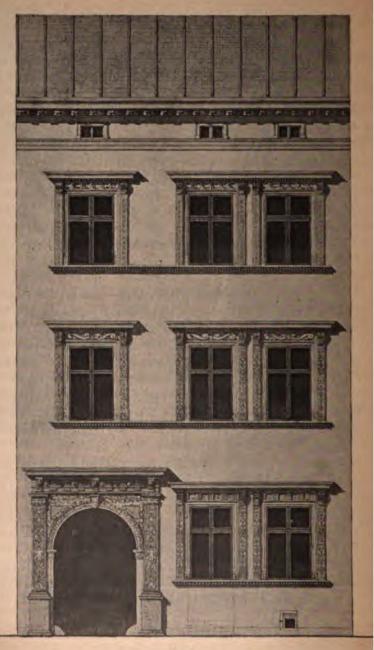


Fig. 81.

Dom na ulicy ormiańskiej.

miecku - ale wschodnie jezyki posiadali tylko Ormianie, a właśnie znajomość wschodnich jezyków niezbedna była w handlowych transakeyach Lwowa, który był główna stacya targowa miedzy znaczna cześcia Europy a najdalszemi stronami Orventu. Instytucya tłumactwa miejskiego była tedy bardzo ważna a jako taka była urzedownie zorganizowana. Na jej czele stał pierwszy tłumacz miejski, zaprzysieżony, który był urzednikiem publicznym i miał ważne agendy, bo w zakres jego urzedu wchodziła nietylko policya handlowa ale i polityczna. Czuwać on miał nietylko nad tem, aby przywilej składowy miasta był szanowany, pod którym to względem był organem osobnej komissyi urzedowej, złożonej z t. zw. custodes depositorii, kontrolował on nietylko przepisy jarmarkowe, ale wykonywał także policye polityczna, miał sobie wyraźnie poleconą piecze o to, aby pod maska kupców nie rozgladały sie po kraju szpiegi. W kontrakcie zawartym 1667 roku miedzy lonherya czyli ekonomia miasta a Ormianinem Mikołajem Bajdułowiczem, obowiązek takiej policyi politycznej wyraźnie jest zastrzeżony.

Wspomniony kontrakt daje nam dokładne określenie instytucyi lumacza miejskiego. Pierwszy punkt kontraktu wkłada na tłumacza pod przysiegą obowiązek: »o wszelkich kupcach obcych zkądkolwiek do miasta Lwowa jako do depositorium uprzywilejowanego z towarami i z kupiami swojemi przyjeżdżających, aby wiedział i onych po nad prawo i zwyczaj nie depaktował, szpiegów z cudzych krajów pod tytułem kupieckim do Korony dla przypatrowania albo jakich inszych rzeczy, sejmów koronnych konstylucyami zakazanych, z Polski wywożenia pilnie upatrował i przestrzeguł, o takowych (szpiegach) jeśliby sie kiedy znajdowali, urzedowi miasta tego tak grodzkiemu jako i miejskiemu wiadomość przestroge dawał, tudzież aby prowentu tłumactwa i barysznictwa, lak podezas jarmarków lwowskiego i jarosławskiego jako i każdego czasu od kupców cudzoziemskich, ceł Króla Jego Mości, Rzptej, także prowentów uprzywilejowanych zamkowi i miastu należących przestrzegał. Wiee aby kupcy tak obcy jak z inszych miast deposilorium uprzywilejowanego miasta Lwowa nie przejeżdżali i nie mijali, pilnie dozierał, i o nich się dowiadywał i wcześnie p. burmistrzowi i pp. custodibus depositorii opowiadał i pilność swoja miasta w tem oświadczał. Nadto kupców wszelakich cudzoziemskich oryentalnych do miasta Lwowa z towarami i sumami przyjeżdżających przestrzegał i każdego tak przyjeżdżającego do miasta jako i z miasta wyjeżdżającego panu burmistrzowi prezentował, ani

żadnego do miasta jak i z miasta bez kwitów burmistrzowskiego i tłumackiego wyprowadzać i wypuszczać nie ważył sie.«

Tłumacz miejski nie był płatny przez miasto: przeciwnie sam opłacał sie miastu, bedac do pewnego stopnia dzierżawca jego prowentu. Miał on prawo pobierania opłat, które podług pewnei taksy ustalonej należały sie miastu od każdego cudzoziemskiego kupca stosownie do wysokości kapitału, z jakim przyjeżdżał, lub do wartości towarów, które przywoził; a nadto pobierał dla siebie mały procent t. zw. barysz od transakcyi każdej, w której jako pośrednik i tłumacz brał udział. Opłaty były bardzo niskie - w kontrakcie miasta z Bajdułowiczem czytamy, że od każdego sta złotych pobierać miał tłumacz jako własny barysz 15 groszy, tytułem zaś prowentu należacego sie miastu »od sum pienieżnych i towarów wszelakich« od 100 złotych po groszy 7 i pół. Za to wszystko płacił miastu sarendy rocznej 1200 zł. 1). Cyfra ta daje nam podstawe do przypuszczalnego obliczenia, ile około r. 1667, a wiec w czasie upadku Lwowa, wynosić mógł obrót handlowy, oczywiście w tych tylko granicach, w jakich podlegał interwencyi i kontroli tłumacza miejskiego. Bajdułowicz płacił miastu 1200 zł. rocznie, a sume te uważać należy jako czynsz dzierżawny od opłat, które należały się nie jemu ale miastu, a które jak widzieliśmy, wynosiły półosma groszy od każdych 100 złotych gotówki lub wartości towarów, czyli 1/a procent. Przypuściwszy tedy, że Bajdułowicz płacił tylko mniejsza połowe tego miastu, co jemu samemu czynity opłaty imieniem miejskiego prowentu pobierane, przyjmujemy sume 2.500 zł. jako 1/4 0/0 od całego obrotu w gotówce i towarze, a tym sposobem obrót ten wynosiłby razem zaledwie jeden milion złotych. Jeśli to obliczenie jest słuszne, to daje nam ono smutne bardzo świadectwo upadku Lwowa jako stacyi handlowej na schyłku XVII wieku. Skoro zważymy niską wartość ówczesnego złotego, którego dewaloryzacya postepowała nadzwyczaj szybko w drugiej połowie XVII wieku - w r. 1651 idzie na dukat we Lwowie 7 złotych, w r. 1683 już 13 złotych — to nie bedzie w tem przesady, jeżli powiemy, że przed sześćdziesieciu jeszcze laty obrót roczny kilku tylko znaczniejszych kupców lwowskich wynosił tyleż, jeśli nie wiecej. Wszakże widzieliśmy wyżej, jak w roku 1600 karawana stambulska jednemu tylko kupcowi Zacharyaszowi Iwaszkiewiczowi wiozła towaru za przeszło 12.000 dukatów, a suma ta w roku

¹⁾ Acta Consul. z r. 1667 pag. 260-267.

1667, do którego się odnosi nasze obliczenie, równałaby się przeszło 120.000 złotych. A ileż takich hurtowników w lepszych czasach bywało we Lwowie, i ileż takich transportów towarowych przychodziło tu nietylko ze wschodu ale i z zachodu!

Tłumacz główny miejski miał pod soba kilku tłumaczy niżsych, czyli t. z. baryszników, którzy także składali przysiege miastu. W układzie z Bajdułowiczem ustanowiono czterech takich baryszników » jurysdykcyi miejskiej a nie inszej, jezyków cudzoziemskich i kupiectwa świadomych«, dawniej jednak, kiedy handel lwowski miał wielkie rozmiary, bywało ich daleko wiecej. W r. 1625 zaprzysiega miasto sześciu takich tłumaczy, podległych tłumaczowi miejskiemu; w r. 1630 reguluje barvsznictwo osobnemi przepisami 1). spowodowane do tego spostrzeżeniem, iż »barysznictwo tak sie już zageściło, że bez braku co żywo, kupcom cudzoziemskim baryszyć zwykło« i że »należy ten urząd w porządek dobry i przystojny, jako kupieckiego stanu ludziom wielce potrzebny, wprowadzić i przywieść, Barysznicy byli to coś w rodzaju agentów, faktorów lub sensalów; mieli oni »tylko od kupców cudzoziemskich barysz odprawować a wszyscy całą i uprzejmą wiarą Jego Kr. Mości i miastu, także każdego stanu kupieckim ludziom służyć.« Kupcom polskim zamiejscowym mógł baryszyć, kto chciał i umiał. Barysznictwo tak samo jak główne tłumactwo miejskie było monopolem ormiańskim.

Upadek Ormian lwowskich szedł równym krokiem z upadkiem całego miasta. Dopóki w ręku ich spoczywał handel wschodni, byli między nimi ludzie olbrzymich fortun, a wtedy słynęła świetność Ormian lwowskich, zamiłowanych w zbytku i wspaniałej gościnności, której jeden z najdawniejszych śladów znajdujemy w opisie podróży Gilberta de Lannoy z r. 1421, kiedy to Ormianie obdarowali tego błędnego rycerza sztuką drogiej materyi jedwabnej i wyprawili mu bal z damami (firent danser et faire bonne chiere avec les dames)²). Alembek nie darmo ich nazwał viri sumptuosi; było w nich wiele wschodniej próżności, która bogactwem strojów, wystawą brylantów, pereł i złota, przepychem broni, blaskiem i hucznością godów weselnych lubiła olśniewać i imponować. Jeszcze z samego schyłku XVII stulecia, a więc z czasów powszechnej

1) Acta Consul. z r. 1630 pag. 630.

⁻⁾ Guillebert de Lannoy, Ambaxades et voyaiges. Wydanie Joachima Lelewela. Poznań 1844 str. 64.

ruiny we Lwowie, dochował nam się przykład zamiłowania Ormian lwowskich w zbytku. Był to już tylko odbłysk dawnej świetności, a jak odbijać musiał od ubogich stosunków miejscowych, najlepszy tego dowód w tem właśnie, że przetrwał w aktach do potomności. Tak już wówczas — a było to w r. 1684 — odwykli byli Lwowianie od dawnej świetności patrycyatu, że każdy przykład zbytku i przepychu nabierał wielkiej jaskrawości i wywoływał zgorszenie. Instygator miejski Stanisław Karwowski pozywa w r. 1682 przed urzędem radzieckim seniora ormiańskiej nacyi, Jana Jaśkiewicza, że wyprawił wspaniałe gody weselne córce swojej, którą poślubił Ormianin z Kamieńca podolskiego, Bobrykowicz, a pana młodego za to, że wystąpił do ślubu w świetnym bardzo i kosztownym stroju 1).

Pan Jaśkiewicz wie dobrze o tem - mówi w pozwie swym instygator - że w każdej dobrze urządzonej Rzptej albo mieście dla odróżnienia stanów wiekszych od mniejszych należy używać właściwego ubioru i stroju, w którym to celu leges sumptuariae prócz dawniejszych osobliwie r. 1655 folio 37 a w najnowszym czasie podczas sejmu przeszłego w r. 1683 postanowione sa, albowiem zbytnie stroje po nad rodzaj kondycyi nietylko statum confundunt ale też domy i fortuny a consequenter królestwa i kraje wyczerpują i do biedy przywodzą. Wie o tem bardzo dobrze pozwany, że mało które miasto, jako miasto Lwów na każdym zjeździe sejmików i na sejmach koronnych, tudzież na komissyach i aktach publicznych male semper audit i różne inwektywy i egzageracye. tak publiczne jak prywatne, od wielu Ichmości dygnitarzów i pp. posłów ziemskich ponosić musi dla zbytnich strojów i swojej kondycyi nienależacych szat i ornamentów, które tylko irritant aliorum malevolos animos osobliwie osób szlacheckiego stanu, a to wszystko tak Nobilis Magistratus, jakoteż panowie ablegaci sejmowi wyłacznie dla mieszczan nacyi ormiańskiej cierpia, gdyż w tej nacyi ormiańskiej mężowie, kobiety, dziewice i młodzieńce, nietylko in forma, która samym tylko panom wielkim senaloriae dignitatis przystoi, ad emulationem prawie szaty szyć sobie każa, osobliwie białogłowy i panny, ale też w najdroższych materyach onym się równają; nietylko szustobory, płaszczyki, czapki, rekawiczki, albo też nawet suknie alias spodnice, ankry, jupy, od złotogłowów, sermy, lamy, aksamitów i innych drogich materyj spra-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1684 pag. 22-28.

wują, futer zaś co najdroższych, soboli, rysiów, pupków, jako mogą być najdroższe i najlepsze, zażywają, tak dalece, że nulla differentia et disparitas jednej Ormianki panny lub mężatej od pań i matron zacnych w ubiorze i stroju nie zachodzi....«

Po tym wstepie przechodzi pan instygator do samego wesela. które nazywa scandalum, tem bardziej karygodnem, że się odbywało podczas ziazdu komissyi hibernowej, a wiec w obecności wielu dostojników i szlachty. »Pan Jaśkiewicz - mówi instygator nad stan i kondycye miejska tak żone swoja, jakoteż i córke panne młoda, tak wymyślnie i z wielkim nazbyt kosztem stroić się dopuścił, że wszystko tak na paunie młodej jako i żonie jego, prócz drogich i kosztownych kleinotów, złocisto i excessivo prawie sumptu było. Gdy szła do ślubu panna młoda, wieksza połowa ludności lwowskiej na dziwowisko w ulice ormiańska zszedłszy się, widziała, że taż panna młoda strój, który niedawno małżonki magnatów et procerum Regni dla siebie wynalazły, jako to strusie pióra na głowie przy koronie dvamentowej, też strusie pióra sobie ad instar pani jakiej możnej przyszpiliła, szata zaś ślubna wszystka była złocista, która jakiej była ceny, może urząd proporcye brać z tego, **že** spodnia suknia *alias* inderak¹) na niej był dwanaścieset złotych kosztujący, i nawet, czego wstyd wspominać, salva authoritate sądu tutecznego, same pończochy i trzewiki haftowane tak drogie były, że blisko dwóchset złotych kosztowały, a cóż, gdyby ad supputationem przyszło inszych rzeczy i strojów, które na pannie młodej i pani Jaśkiewiczowej były, i gdyby od stóp do głowy a maximis ad minima wszystko widzieć i szacować sie mogło! Sam zaś pan młody, Bobrykiewicz, krom inszych szat miał kontusz wszystek sobolami podszyty z guzami złotemi i kamieniami drogiemi, w którym ślub brał, gdy zaś przyszło do tańca, nie tak dla lekkości jako dla pompy kontusz inny sukna holenderskiego, wszystek lama podszyty, wziął na siebie, buty nawet, salva venia, zlotem haftowane ad stuporem spectatorum. A gdy przyjdzie do podatków miejskich, to pan Jaśkiewicz pari methodo dać chce, jako inny ubogi mieszczanin....«

Jak powiedzieliśmy, odbłysk to już tylko dawnej świetności, zorza wieczorna, dogasająca na firmamencie lwowskiej Armenji.

¹⁾ Z niemieckiego Unterrok. We Lwowie inder oznacza niemieckie: hinter. unter i nieder: indermach (oficyna) znaczy tyle co Hintergemach, inder ak tyle co Unterrok, inderlandzki tyle co niederlandzki i t. p.

Później może niż inne »nacye», ale niemniej dotkliwie jak i one, zaczynają czuć Ormianie całą ciężkość czasów. Fortuny ich znikają, liczba ich maleje we Lwowie. Na okup miasta w czasie oblężenia przez Chmielnickiego w r. 1648 składało się jeszcze 147 kontrybuentów ormiańskich, a więc tyleż było rodzin lub samoistnych gospodarzy, a suma przez nich dana wynosiła 91.423 zł., czyli około 30.500 talarów bitych, w mało co więcej nad pięćdziesiąt lat później było już kontrybuentów tylko 73, a więc zaledwie połowa, a gromadka ta złożyła na okup szwedzki 22.382 talarów bitych. I w niwec się obróciła nacya — powiada zapisek z tego czasu w cytowanej księdze senioratu — że teraz *in anno* 1713, kiedyby na to przyszło, czego uchowaj Boże, ledwoby na tysiąc talarów kontrybucyi wystarczyło, bo i person mniej i ubostwa wcale pełno..... «



Fig. 82.

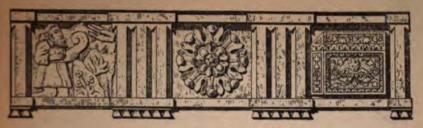


Fig. 83.

Z fryzu cerkwi wołoskiej.

VIII

RUŚ LWOWSKA. JEJ STANOWISKO W MIEŚCIE. KORNIAKT. RODZINY GRECKO-RUSKIE: LANGISZOWIE, MEZAPETOWIE, ALWIZOWIE, KRASOWSCY. ROK 1648 RUTHENI INTER SE. STAUROPIGIA. PO UNJI.

eden z magnatów polskich siedmnastego wieku, nie pamie-

tamy jednak który, wyraził się, że »na Rusi siła Rusi». Powiedzenie to bardzo trafnie określało zdobycze polskiej kultury w ziemiach ruskich. Jeżeli zapomniemy o masie ciemnej, biernej i pozbawionej wszelkiej świadomości narodowej, a za taka uważać było można lud w owych czasach, Ruś była tylko nazwa geograficzna czy administracyjna; było w tych ziemiach dużo jeszcze Rusinów, ale nie było już Rusi. O Lwowie dałoby sie powiedzieć całkiem przeciwnie: było w nim mało Rusinów ale dużo Rusi. Była ona tu zawsze w jakimś skurczonym bardzo ale tem mocniej skoncentrowanym zawiązku; w ziarnie chudem ale zawsze zdolnem do kiełkowania, podobnem do ziarn pszenicy, znajdowanej w odwiecznych sarkofagach egipskich, o której powiadają, że rzucona w ziemię, przyjmuje się i rośnie. Pod gruzami dawnégo samoistnego bytu, tak predko zapomnianego przez Ruś sama, że się w jej pamięci osłaniał prawie mgłą historycznej legendy, jakby pod chłodnym popiołem wypalonego ogniska, pozostała zawsze żywa iskra, którą lada silniejszy powiew mógł zgasić ale tak samo mógł i rozniecić w płomienie. Mało było we Lwowie Rusinów ale dużo Rusi jako ideji i jako propagandy — bo tu był władyka, tu była Stauropigia, tu była drukarnia i szkoła.

W społecznych stosunkach starożytnego Lwowa Ruś bardzo mało zajmowała miejsca, w handlowych mniej jeszcze może, w politycznych nie miała żadnego. Liczyła sie wprawdzie do nacyje. ale jako taka szła dopiero po ormiańskiej. Ich Stauropigia nie mogła mieć tego samego znaczenia w mieście, jakie miał seniorat ormiański, Stauropigia, jakkolwiek członkowie jej zwali się chetnie starszymi narodu ruskiego«, nie była prawowita reprezentacya: nie mogła nawet reprezentować mieszczaństwa ruskiego, bo miała za szerokie i za ciasne granice: za szerokie, bo należeli do niej nie sami tylko mieszczanie, ale także przedmieszczanie, cudzoziemcy i szlachta; za ciasne, bo była tylko instytucyą kościelną, tylko bractwem pobożnem. Jak Ormian tak i Rusinów wykluczało wyznanie od udziału w hierarchji i w rządach miasta, ale Ormianie na mocy swych przywilejów zachowali długo cechy odrebnej społeczności z cywilną autonomią; Rusini tych praw nie mieli, stanowili jedynie gmine wyznaniowa, tylko że po za ormiańska ulica nie było już nikogo i niczego a po za ruską leżał duży świat, spiacy i bezwiedny, ale zasilajacy ja ciagle tem wszystkiem, co sie w nim ze snu budziło.

Co najbardziej uderza w Rusinach Iwowskich XVI i XVII w., to brak prawie zupełny cech odrebnej narodowości przy silnej wydatności cech odrębnego społeczeństwa. Nie wyglądają nigdy na narodowość a są zawsze osobną kastą. Zewnętrzne kryteryum ich odrębności stanowi nie tyle jezyk co wyznanie, wewnetrznem jest jakaś głucha, nieprzejednana zawiść socyalna. Ten drugi czynnik może był nawet silniejsza gwarancya ostania się Rusi lwowskiej wobec Polaków, niż sama odrębność religijna. Ta sama odrebność religijna była także u spółczesnej szlachty ruskiej, i w XVII wieku dość jeszcze licznej, a nie uchroniła jej od spolszczenia, podczas gdy Rusini lwowscy mimo zewnętrznej polonizacyi pozostali zawsze jakoby obcym miastu żywiołem. Ubierają się po polsku, mówią po polsku i piszą po polsku, nawet w głównej twierdzy swojej odrębności, w Stauropigji, radza i spisują protokoły w jezyku polskim; na ich portretach, na wotach, na trumnach i grobowcach w wołoskiej cerkwi czytamy napisy polskie lub łacińskie - zaciera się prawie wszystko na nich, co stanowić zwykło najistotniejsze cechy narodowości, a przecież rozdział zostaje, i to rozdział tem zdradliwszy. że maskowany, ukryty, a bardzo ujemnem uczuciem utrzymywany i poglębiany: uczuciem społecznej zawiści warstwy, która czuje się poniżoną i upośledzoną. Ruskie mieszczaństwo lwowskie jakby nie miało osi moralnej, takie jest chwiejne, niezdecydowane i nierównoważne w sobie. Mieszczanie ci mają wszystkie pozory polskości a nie są Polakami, pozbywają się dobrowolnie swoich cech narodowych ruskich a nie przestają uważać się za Rusinów, mają się za Rusinów, a cofają się zawsze przed obowiązkiem i konsekwencyą wyznawstwa — zgoła jak ich nie można wziąć za Polaków, tak jeszcze tem mniej za sprawiedliwych Rusinów, i jest coś prawdy w słowach owego kozaka z Ruskich Sielanek Zimorowicza:

Rzekł na to, żeś ty Rusin, kotiuho, niedoszły, Bo mięsem lackiem ruskie kości twe obrosły.

Takie społeczeństwo nie mogło być szczere, a ten brak szczerości, cieżka klatwa spólnego pożycia, odbijał się ciagle w stosunkach Rusi lwowskiej z miastem. Mieszczanie ruscy stali po za Lwowem, po za jego mieszczaństwem, a możnaby powiedzieć, że po za soba nawet, bo nie u siebie i nie z siebie ale prawie z zewną trz i to z zewnatrz Rusi czerpać sie przyzwyczaili materyalna i moralna sile bytu. Byli oni bardziej kolonia obca w ruskim grodzie niż Niemcy, niż pierwsi Polacy, niż Ormianie nawet. Wysoce utalentowani, pełni zalet umysłu i imaginacyi, które tylko sympatye budzić były powinny, Rusini lwowscy właśnie dla tej niejasnej, połowicznej, zawsze niepewnej i zawodnej swej strony, dla nieszczerości swego stanowiska, nie byli lubiani w mieście ani przez Niemców, ani przez Polaków, ani przez Ormian. Alembek w swojej charakterystyce ludności lwowskiej, pełen pochwał dla Niemców i dla Ormian', z wyraźną niechęcią wyraża się o Rusinach i posuwa sie nawet do krzywdzącej niesprawiedliwości, kiedy mówi, »że młodzieńcy ruscy niezdarni i niestali, meżowie pyszni, zdradziecev i innym narodom nienawistni, starcy uparci, dziewice bladolice gadatliwe, kobiety zuchwałe a na starość pijaczki 1). Wszystko w tej charakterystyce przesadne lub falszywe, bo ruska ludność mieszczańska ani talentem ani urodą niewieścią, która nawel stynie w lokalnej poezyi, ani cnotami domowemi, ani trady-

¹⁾ Rekopis Arch. m. III nr. 224 pag. 17: Russi iuvenes inexperti, instabiles; viri superbi, fallaces et aliis nationibus offensi; senes pervicaces; virgines facie pallida garrulae, matronae audaces; vetulae potatrices.

cyjną we Lwowie zacnością rodzinną nie ustępowała zapewne żadnej innej narodowości, ale było niestety wiele prawdy w tem, co Alembek mówi o nieszczerości i nienawistnej stronie jej stanowiska wobec reszty ludności miasta.

Ormianie kłócili sie ustawicznie z Polakami i podnosili nieraz bunt przeciw powadze zwierzchności i instytucyj municypalnych. ale była to walka otwarta i nie bez lojalności, nie było w niej obľudy ani skrytości ostatecznego zamiaru - to też po stoczonej walce przychodziło do zgody, która nie miała na dnie żadnej jadowitej osady. Z Rusia lwowska miała się rzecz przeciwnie - nie było takich otwartych wybuchów, nie było meżnej determinacyi, umiejacej walczyć i upaść na niewatpliwem i zdecydowanem stanowisku, nie było szczerości w walce i w zgodzie - brakło wiec właśnie tego, co daje szacunek i sympatye. Dlatego też, jeżeli nie jest anachronizmem mówić o stanowisku politycznem i narodowem w owych czasach, stanowisko to Rusinów lwowskich nie uderzało godnościa, nie miało siłv etycznej, która jest tak skuteczna bronia dla najsłabszego nawet stronnictwa. Słabi zaś byli Rusini we Lwowie nie tyle może liczba, nie tyle brakiem środków, co brakiem wyższego ducha spólności i zmysłu publicznego, a co zatem iść zwykło, brakiem samoistnej zasługi na polu własnego życia czy to narodowego czy religijnego. Małej bardzo ofiarności, nawet w stosunku do swojej liczby i swoich zasobów materyalnych, nauczyli sie od najdawniejszych czasów oglądać na pomoc obca - jedyny wspaniały monument ich życia i ich odrebności w murach miasta. cerkiew stauropigialna, nie darmo nazywa się wołoską, a najznakomitsi reprezentanci »nacyi ruskiej«, ci właśnie, co najwięcej wlewali krwi i duszy w ścierpnięty jej organizm, najwięcej mu dawali światła i energji, to nie synowie ani tej ziemi ani tego grodu, to nie Rusini i nie Lwowianie, ale Grecy, Bułgarzy, Wołosi. Jak wieża przy cerkwi stauropigialnej wzniosła się dumnie hojnością Greczyna Kandyoty, tak najprzeważniejsza cześć tych osobistości, co się wychylają majątkiem, intelligencyą lub ofiarnościa po nad nizki poziom społeczeństwa ruskiego we Lwowie, ci wszyscy Korniaktowie, Langiszowie, Mezapetowie, Alwizowie, Paparowie, Mazarakowie itp. nie są Rusinami, nie umieją niekiedy ani słówka po rusku.

Jak katolicyzm Polakom ułatwiał absorbowanie Niemców i Włochów, tak znowu Rusini, dzięki swemu wschodniemu wyznaniu, przyciągali do siebie wszystkich Greków i Słowian z bałkańskiego półwyspu, osiedlających się we Lwowie w celach handlowych.

Wszyscy ci przybysze grupowali się około Rusi lwowskiej, wstepowali do bractwa Stauropigialnego, przyczyniali sie do powodzenia drukarni i szkoły ruskiej. Czynni, obrotni i najcześciej bogaci, wlewali oni życie i siłe w organizm Rusi miejskiej, zasilali go nietylko intelligencya ale i obfitemi środkami materyalnemi. Kto wie, czy nie dałoby sie twierdzić z cała słusznościa, że gdyby nie hospodarowie wołoscy, tak hojni zawsze dla Rusi sasiedniej, i gdyby nie ten napływ cudzoziemców greckiego wyznania, to Rusini lwowscy nie zdołaliby sie byli utrzymać jako odrebne społeczeństwo, a cóż dopiero jako jedno z najgłówniejszych na obszarze Polski ognisk ruskiego życia i religijnej kultury. Przy dziwnej jałowości tej właśnie kultury i przy zupełnej bezsilności narodowej Ruś lwowska bez tej pomocy i bez tego ciągłego ożywiania się nawet w połowie swoich sił żywotnych nie przetrwałaby była do unji, a unia sama nie opožnilaby sie była tak bardzo w Stauropigji i na obszarze jej moralnego wpływu.

Z nielicznych światyń ruskich najwspanialsza, Uspienia Bogarodzicy, powstała za pieniądze hospodarów wołoskich, druga pod wezwaniem św. Paraskewji, wzniesiona także przez hospodara Bernawskiego, dziś jeszcze herbem wołoskim i napisem, który go otacza, głosi Rusinom lwowskim, czem byli dla nich hospodarowie. Solice, misiać i korona, to jest nasza oborona — tak opiewa ta dewiza, tłumacząc prawie całą połowę sekretu tej odpornej siły, jaką jeszcze okazywała Ruś halicka wobec tak zwyciezkiej w tych właśnie stronach polskości. Aby choć jedna wieża sterczała między wieżycami lwowskiemi jako dowód i symbol ruskiego życia, kupiec i mieszczanin Iwowski Dawid Rusin zabiera sie do wzniesienia takiej wieży przy małej i skromnej bardzo podówczas cerkiewce miejskiej, ale jakby na stwierdzenie, że sami Rusini lwowscy bez obcej nieruskiej pomocy nie mają dość siły, aby stworzyć wspanialszy i trwalszy monument, wieża z najgorszego materyału budowana, wali sie przed skończeniem, i trzeba dopiero Greka Konstantego Korniakta, aby ją wzniósł wspaniale i wysoko i zrobił z niej dostojne znamię czci i siły swego wyznania. Kiedy pożar niszczy mała cerkiew a raczej kaplice Trech Światyteli przy tejże wieży Korniaktowskiej, znowu Grek Ballaban podnosi ją z ruiny i ozdabia bogato. Jak obce są środki materyalne tak obcą jest i sztuka, która wznosi te piękne monumenta; nie masz już na miejscu nikogo, ktoby umiał nadać im charakter stylowy wyznania i kultury, dla których powstały, co więcej nie ma już nikogo, coby



Fig. 84. Konstanty Korniakt.

czuł potrzebę takiego stylu; i wieża i cerkiew są to budowy renesansowe, wzniesione przez architektów włoskich, a gdy przychodzi ozdobić wnętrze świątyni liturgijnemi obrazami według reguł bizantyńskiej ikonografji, nie masz we Lwowie malarzy, którzyby się z tego zadania wywiązać umieli, a bractwo stauropigijskie wysyłając poselstwo do Moskwy po zasiłki pieniężne, poleca mu także uprosić tam ikony dla nowej cerkwi ¹).

Dowód to małej siły społecznej i narodowej, że Ruś lwowska nie umiała zatrzymać i stale sobie przyswojć tych rodzin, które wiedzione spólnościa religji garnely sie do niej. Najcześciej tylko pierwsze pokolenie zalicza sie do Rusi, drugie już polszczeje. Już pierwszy Korniakt pod koniec swego życia jest niemal zupełnym Polakiem, z potomków Marka Langisza tylko jeden Gabryel pozostaje wierny Rusi, Paparowie i Mazarakowie polszczeja bardzo szybko, z Mezapetami nie wiemy, jakby się było stało, bo w drugiem pokoleniu wymarli. Inni i to bardzo liczni nie znajduja dość warunków sympatycznych, aby się zaaklimatyzować w ruskim Lwowie, nie przywiązują sie do miasta i jego społeczeństwa jak Niemcy lub Włosi, ale wracaja do swojej ojczyzny. Z tych wszystkich przyhyszów greckich, których latami całemi spotyka się w aktach miejskich, jak n. p. Manulufi, Siadino, Sophianide, Prajoti, Katran, Arfani, Mezapeta, Kastrati, Kafeluko, Alwizy, Biscupolo, Langkis, Zemblako, Paczo, tylko Alwizowie, Mezapetowie i Langkisowie (pózniejsi Langisze) osiedlaja sie stale i zakładaja rodziny ruskie.

Z rodzin ruskich XVI wieku tylko kilka pozostawiło po sobie słady w aktach miejskich. Najwybitniejszą postacią tego czasu jest miewatpliwie Dawid Rusin, który, sądząc z bardzo licznych zapisków, pozwów i transakcyj, należeć musiał do najbogatszych kupców lwowskich a w społeczeństwie ruskiem zajmować stanowisko bardzo poważane. Jak wielu Rusinów lwowskich tego czasu, tak i Dawid albo Dawidko, bo i tak nazywają go często akta, trudnił się handlem ryb na wielką skalę i wydzierżawiał liczne stawy, i z tego powodu nieraz toczył procesa, jak n. p. z arcybiskupem lwowskim Pawtem Tarłą o spust stawu Płoczyczna. Pieniać się lubił bardzo, a większa część zapisków o nim składa się z pozwów i sporów, w których nie oszczędza także ruskich władyków, jak n. p. Arseniego Bałłabana. Żył bardzo długo i do najsędziwszego wieku roz-

Cf. Władysław Łoziński. Malarstwo cerkiewne na Rusi. Lwów 1887 r.

wijał wielka ruchliwość, a akta zaczynaja go nawet tytułować Davidus senex. Pod koniec žywota zaczał budować wieże przy małej ówczesnej cerkwi miejskiej i budowe te powierzył architektowi Piotrowi nazwanemu Krasowskim, który jednak nie był ani Rusinem ani Polakiem ale Włochem z Szwajcarvi, a nazwisko polskie otrzymał tylko jako t. zw. przemianek w cechu murarskim. Wieża. budowana kosztem Dawida, znacznie jeszcze przed dokończeniem swojem runeła, po części z winy materyału, bardziej zaś z powodu niedbałej roboty. Zubrzycki w kronice swojej utrzymuje, że Dawid tkniety tem nieszcześciem« i strata 3500 zł., które wyłożył na wieże, zachorował i umarł. Wyglada to tragicznie i mogłoby poslužvé za temat do nowelli, której bohater, starzec marzacy o wielkiem dziele monumentalnem dla swego narodu i pracujący całe życie nad jego wykonaniem, gdy już ofiara cieżka dosiega celu. widzi naraz, jak wieża pada w gruzy a z nią i cały ideał życia. Rzeczywistość jednak była nieco prozaiczniejsza: Dawid Rusin nie choruje i nie umiera, procesuje sie żwawo dalej, zaczynając oczywiście od pozwania architekta, a ten w drodze ugody płaci mu 310 złotych, a wiec sume, której daleko bardzo od owych 3500 zł., podanych przez Zubrzyckiego 1).

Z innych rodzin ruskich XVI wieku pozostawiły ślady w aktach rodziny Kostowiczów, Kuryłowiczów, Babiczów i Krasowskich alias Strzeleckich, którzy to ostatni najdłużej utrzymali sie na wyżynie patrycyatu ruskiego a z końcem XVII stulecia zostali szlachta. Przeważnie trudnią się mieszczanie ruscy handlem ryb i trzymaja sie klamki wielkich magnatów ruskich lub hospodarów wołoskich: osobliwie książęta Ostrogscy, jak n. p. Konstanty Konstantynowicz, marszałek wołyńskiej ziemi, starosta włodzimirski, i Beata Kościelecka utrzymują z nimi stosunki, a głównie z Wasylem Kuryłowiczem, który wydzierżawia także w roku 1570 od wojewody sieradzkiego Olbrachta Łaskiego myta i młyny w całym majatku Januszpolskim na cztery lata za summe 1253 kóp i groszy 24 monety i liczby litewskiej i »za dwie beczce wina, za dwa kamienie pieprzu, za dwa funty szafranu« 2). Hospodarowie wołoscy wypuszczają mieszczanom ruskim lasy bukowińskie na t. zw. »budy» do wypalania popiołu, który był jednym z najważniejszych artykułów wywozowych i szedł wielkiemi łasztami do Gdańska, uży-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1570 pag. 206.

²⁾ Ind. Jud. Civ. tom XIII p. 43.

wają ich za pośredników w najrozmaitszych interesach osobistych i otaczają się nimi chętnie na swoim dworze, na czem nieraz nie dobrze wychodzą, jak n. p. Piotr, wojewoda mołdawski, który w r. 1541 oskarża Sieńka Popowicza, Rusina lwowskiego, że zabrał mu dwanaście kaftanów (joppas) z guzami złocistemi, każdy w cenie 20.000 asprów, dwie szable, z których jedna w szczerozłotej oprawie, puhar złoty wartości 50 dukatów węgierskich, cztery kindżały złociste, dwa rostruchany non parvae quantitatis, nalewkę srebrną, cztery zapony złote, sadzone perłami i drogiemi kamieniami, sakwę z 20.000 asprów i tajstrę (thaistra) z nieliczonemi dukatami 1). Z tych rzadkich jednak zapisków, które dają skromne świadectwo znaczeniu i dobrobycie mieszczan ruskich lwowskich, nie da się złożyć historya jakiejś rodziny, nie można według nich zindywidualizować choćby jednej postaci.

Dokładniejsze szczegóły o mieszczaństwie ruskiem mamy dopiero w XVII wieku - w szesnastym rysuje sie tylko jedna znakomita postać, nie ruska wprawdzie, ale w dziejach Rusi lwowskiej na wieki zapisana, żyjąca potad w jednym z najokazalszych i najpiekniejszych zabytków starożytnej architektury, Grek z Kandyi, Konstanty Korniakt. Dwóch było Korniaktów. Michał i Konstanty, pierwszy umarł niedługo po przybyciu do Polski, drugi dorobił sie tu olbrzymiej fortuny, wszedł w kolligacye z możnemi domami polskiemi, został szlachcicem i magnatem. Korniaktowie od połowy XVI wieku zaczynają się pojawiać w aktach radzieckich z nieustaloną pisownią nazwiska. Spotykamy je pisane to Coretho de Candia, to Corniades, to Carinacto, to Korniakt, i ta ostatnia pisownia ustala się wreście. Konstanty Korniakt był dzierżawcą ceł ruskich i kupcem hurtownikiem, który utrzymywał we Lwowie wielkie składy towarów, przeznaczonych na wywóz do Niemiec. Zdaje się, że głównemi artykułami jego handlu były wina i bawełna i że przeważnie w Niemczech zawierał wielkie transakcye. W tym celu posługiwał się nietylko innymi kupcami lwowskimi, jak Szymonem Hanlem i Hanuszem Alembekiem, ojcem znanego nam już konsula i autora, ale utrzymywał także stałych agentów, między nimi Augustyna Aichingera z Norymbergji, późniejszego kupca lwowskiego, któremu w r. 1551 wystawia świadectwo, że mu służył lat siedm, a to trzy lata na Wołoszech a cztery w Konstantynopolu 2).

¹⁾ Acta Consul. z r. 1551 p. 1349,

³⁾ Acta Consul. z r. 1541 pag. 1276.

Dzierżawa ceł, interesa z hospodarami wołoskimi i hurtowny handel były źródłem fortuny Korniakta, a fortuna ta musiała być olbrzymia, skoro jeden z synów Greczyna handlarza, który zaczął swoją karyerę od małmazyi, poślubia wojewodziankę Ossolińską, a córki wychodzą za Herburtów, Chodkiewiczów, Wiśniowieckich i Tarnowskich.

Konstanty Korniakt zasługuje na osobna monografie: postać ta, o której mamy dotad tylko niedostateczne wiadomości, prosi sie pod pióro. Skreślenie tej świetnej karvery społecznej zwyczajnego greckiego kupca, jakich tylu było spółcześnie w Polsce, byłoby wysoce zajmującym obrazem stosunków i obyczajów danej porv. ale samo archiwum miejskie, o ile je znamy, nie dostarczy do takiej pracy materyału. Korniakt za krótko był mieszczaninem. jakoż prawie chwilowo tylko występuje w tym-charakterze w aktach miejskich. Wieksza cześć zapisków, jakie się nam o nim spotkać zdarzyło, odnosi się do ceł, których był dzierżawca, występuje jednak także czesto jako kupiec-hurtownik. W r. 1567 akta tytułują go jeszcze famatus, a wiec uważany był wówczas jeszcze za mieszczanina, ale już tego samego roku figuruje także jako mytnik wołoski i homo alterius imperii. W roku 1572 już się tytułuje generosus, a w r. 1577 Szymon Hanel, jego pełnomocnik, excypuje go z pod sadu ławników lwowskich jako szlachcica - homo equestris ordinis suo jure gaudens 1). Odtad we wszystkich oblatach już występuje jako Dominus, i nie masz śladu, aby osobiście i bezpośrednio podlegał jurysdykcyi miejskiej, mimo że ciagle prowadzi interesa handlowe na wysoka miare.

Dorobiwszy się na dzierżawie ceł i na handlu milionowej fortuny, Korniakt ożenił się z Anną Dzieduszycką, córką Wacława, i był założycielem świetnej i możnej rodziny polskiej, która dotrwała do XVIII wieku. Wychodząc za spanoszonego Greka, który wczoraj jeszcze był handlarzem małmazyi, Anna Dzieduszycka robiła mezalians, który dał się powetować tylko świetnemi korzyściami materyalnemi. Jakoż istotnie Korniakt okupił zaszczyt połączenia się z starym rodem szlacheckim bardzo znacznemi zapisami i przyjęciem warunku, że nadal sam osobiście handlem trudnić się nie będzie. Dochował się oryginalny dokument intercyzy ślubnej, która godna jest przytoczenia w całości.

¹⁾ Ind. Jud. Civ. tom XI i XIII.

²) Dokument na papierze in folio z pięciu pieczęciami i z dopisaną już przez inną rękę datą r. 1575. W posiadaniu autora.

Continue tak indows

(all Continue with the word

Cont

100 S (2005 S2)

A STATE OF THE STA

sg me ma r & p massac ik w scropmaja, givs r so q r ma r godina.

a e poswigo nym Rasi os do mer. K mrakt i si o przestał nim ly i by czo o ktorem religiows i siron po oko pan milion wo o row jej o spaniałą wożej o ko mina, okomagnata to skogo wych włosciach, me mocia, siło jeszcze nazwać przyjacielem ludu. Do Stauropigji pisuje po polsku, a w epoce swojej kupieckiej czy też mieszczańskiej nie z Rusia ale z mieszczaństwem polskiem utrzymuje przeważnie stosunki. Proteguje tak samo miasto, w którem sie wzbogacił, jak proteguje Rusinów, sympatycznych mu spólnościa religijnego wyznania: wzmacnia fortyfikacye miejskie nowa basztą, która otrzymuje nazwe Korniaktowskiej. W ostatnich latach życia przebywa już we Lwowie jako magnat, w okazałym pałacu, który mu wybudował Włoch architekt, daje formalne audvencye mieszczanom, a tak jest wielki urok sukcesu i taka powaga tei njepospolitei postaci, przechowanej do naszych czasów w portrecie umieszczonym w Stauropigii (fig. 84). że nawet tak dumni jeszcze w owym czasie patrycyusze lwowscy oddaja imponującemu starcowi cześć niemal czołobitna, jak to wnosić można z niejednej wzmianki. »Chadzaliśmy czesto my opiekunowie sierot pani Confortino - zeznaje przed aktami Wolf Szolc Wolfowicz - ja, p. Piotr Zygmuntowicz i Pan Jan Alnpek do Jego Mości ś. p. Konstantyna Korniakta starego w sprawie sierot pomienionych. Tam czasu jednego wspomniał Jegomość, jako na panu Hanuszu Alnpeku wielkie miał pożytki, gdy u niego wielka suma bawelne kupował i do Niemiec woził. Jako mu Hanusz został pewną sumę pieniędzy winien, a przecie nigdy nie pozywał go i nie był mu cieżkim. Ale oto i teraz, rzekł, gotowem pani małżonce jego ten dług darować, niech się nim broni od inszych kredytorów. Podziekowaliśmy wszyscy. Potem szła z nami do Jegomości pani Alnpekowa, padła mu do nóg dziekując za to dobrodziejstwo; przyjał wdziecznie « 1).

Jeżeli stanowisko Korniakta we Lwowie jest niejako międzynarodowe i exterrytoryalne, to za to inni Grecy, osiedlający się
w mieście, należą już do Rusi, zlewają się z jej społeczeństwem
i przynajmniej w jednem pokoleniu pozostają mu wierni. Są to
najczęściej handlarze wschodnich towarów, którzy wciągają w swoje
interesa Rusinów, przyuczają ich zawiązywać stosunki ze Wschodem i brać pewien udział w tych głównych i najzyskowniejszych
transakcyach lwowskiego targowiska. Do takich Greków, osiadłych
we Lwowie, spojonych ściślej z Rusią tutejszą, należy i ów Sawa
Teodorowicz, po którym pertraktacya spadkowa odbywa się w roku
1591 przy udziale dwóch poetów jako arbitrów, Szymona Szymonowicza i Sebastyana Klonowicza, który występuje jako rzecznik

¹⁾ Acta Consul. z r. 1626 p. 355.

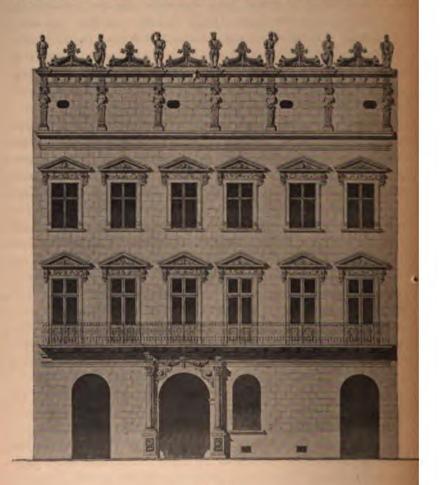
małoletnich Sawiców i córki wydanej za szlachcica Lityńskiego. Sawa handlował safianami, futrami, bakaljami wschodniemi, tarczami udziamskiemi (t. j. perskiemi); miał w swoim handlu wszystko, co chwytało za oko i serce ówczesnego szlachcica, szable, czapraki złotem haftowane a nawet konie tureckie, głównie z Dobruczy, które nazywano dobrzeckiemi. Drogie tkaniny wschodnie, jak kamchy, kitajki pohackie i bruskie, aksamity tureckie i kobierce uzupełniały bogaty skład tego Greka, który zawierał spółki z Ormianami lwowskimi jak np. z Nurbekiem, a musiał należeć do najmajętniejszych kupców lwowskich, skoro suma spadkowa wynosiła około 17.000 zł., co bardzo wiele znaczyło w owym czasie 1).

Daleko świetniej jednak przedstawia sie nam fortuna innego Greka a prawdopodobniej Bułgara Teofila Janiego, zwanego także Paczo, z którego imieniem łaczy się znowuż nazwisko poety polskiego, Mikołaja Reja. Raz jedyny spotkaliśmy w aktach radzieckich autora Źwierciadła, a to gdv wraz z Stanisławem Waglewskim staje na ratuszu lwowskim w sprawie przeciw Grekowi Janiemu Paczo, zapewne ojcu Teofila, i Wołoszynowi Iwanaszce, oskarżonym o zamiar otrucia Mikołaja Sieniawskiego, wojewody ruskiego. Jani Paczo, którego podał w posadzenie Iwanaszko, odprzysiega się zbrodni a sześciu świadków odwodowych (testes expurgatorii) stwierdza także przysiega jego niewinność, wskutek czego urząd radziecki uwalnia go z więzienia 2). Teofil Jani, jak przypuszczać można, syn tego Janiego Paczo, miał bogaty handel towarów wschodnich i utrzymywał stosunki z głośnym Konstantynem Vevellim, którego już czytelnicy poznać mieli sposobność. Po śmierci Teofila upomina się w r. 1622 Vevelli z całym naciskiem swego tureckiego dostojeństwa, bo był posłem sułtańskim do króla Zygmunta III, o 24.800 zł., które mu się miały należeć od nieboszczyka za rozmaite kosztowne towary, jak kobierce, bagazye, safiany, indygo, a przedewszystkiem za rzędy, z których jeden taksowany był na 700 zł. Administratorami schedy byli obaj bracia Krasowscy czyli Strzeleccy, Roman i Andrzej, i zdaje się, że nie bardzo porządnie zarządzali majątkiem, bo nietylko Vevelli, ale także Gabryel Langisz i wdowa po Teofilu Janim, Maryanna córka Mikołaja Gini, a teraz już po raz drugi zamężna za Stefanem Laskowskim, występuja ostro przeciw nim jako opiekunom małoletnich dzieci Janiego, za-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1591 p. 586.

^{*)} Acta Consul. z r. 1566 p. 534

rzucając im niedbałość i nierzetelność, wskutek czego spadek uszczuplić się miał o 10.000 zł. Inwentarz spadkowy po Janim wykazuje 9340 zł. w gotówce, 1881 zł. w złocie robionem i starożytnościach (antiquitates), 1500 zł. w srebrze pozłocistem i białem, a miano-



- Fig. 85.

Dom Konstantego Korniakta.

wicie w kuflach, dzbanach, szablach, buzdyganach, 42.612 zł. w cyrografach, 8939 w rozmaitych innych wierzytelnościach. Cały ruchomy majątek otaksowano na 65.732 zł., a więc była to fortuna pierwszorzędna w owej porze.

Tkaniny i broń wschodnia stanowia przeważna cześć towarów pozostałych po Janim; spotykamy tam kobierce adziamskie słupiaste, biate, czerwone, lampartowe, kilimy, chusty tkane złotem, opony z złotogłowia na tle aksamitnem, t. z. kołdry czyli koltryny, to jest obicia ścienne, bogate sajdaki złotem i srebrem haftowane, pancerze, misiurki itp. Jani pożyczać musiał pieniedzy hospodarom na skrypt i zastaw, znajdujemy bowiem w inwentarzu cyrograf Gabryela Mohily na 5200 dukatów i rząd pozłocisty wraz z »litą szablą złotą z uwagą: »oddało się to panu Piotrowi, wojewodzicowi multańskiemu alias Pietraszkowi 1). Nie wiemy, czy mieszczanie ruscy Janiewicze, którzy w połowie XVII w. należeli do najbogatszych kupców we Lwowie, pochodzili od tego Janiego, jakhy wnosić należało z nazwiska. Jeden z nich Teodor, figuruje w summaryuszu koekwacyjnym z r. 1656 z sumą 80.000 zł., drugi Andrzej, umierajac, obdarza w roku 1675 wszystkie prawie cerkwie lwowskie legatami, ale nie zapomina także o świetych miejscach na Wschodzie i zapisuje mniejsze lub większe sumy »do św. Góry w Grecvi monasteru, na św. góre Synai za Hieruzalem, do cudotwornego, ożywiającego Grobu Zbawiciela do dyspozycyi Ojca Patryarchy greckiego« i t. p. 2). Ci Janiewicze pochodzili z Bułgaryi.

Miedzy zruszczonemi rodzinami greckiemi znakomite zajmuja miejsce Langisze, Protoplasta ich lwowskim był Marek Langisz (Lankgis), Grek, który pozostawił dwóch synów Bartosza i Galevela. Bartosz nie poszedł za ojcem, nie został ani Rusinem ani kupcem, spolszczył sie i wszedł w służbe rycerską. Był rekodajnym W. Helmana Kor. i służył z pocztem sowitym na sześć koni jako towarzysz w rocie Hińczy Ulanickiego. W r. 1595 wszczął burdę na przedmieściu halickiem i poległ zabity przez straż wójtowską, o co toczył sie długi proces przed urzędem radzieckim 3). Drugi syn Marka, Gabryel Langisz, zwany bardzo często tylko Markowiczem, prowadził dalej handel ojcowski, zruszczył się zupełnie i był jedna z najwpływowszych postaci w ruskiem społeczeństwie Lwowa, bardzo gorliwym oredownikiem spraw jego religijnych i długoletnim czynnym i zabiegliwym członkiem stauropigialnego senioratu. Handel zamienny ze Wschodem i bankierskie interesa z hospodarami multańskimi były źródłem fortuny tego Langisza, który po-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1622 p. 1, 1783, 1843, 1947.

²⁾ Acta Consul. z r. 1675 p. 399.

³⁾ Acta Consul. z r. 1595 pag. 905 i dalsze.

dejmował sie wielkich transakcyj najpierw w spółce, jak n. p. z wspomnianym wyżei Teofilem Janim i z Vevellim, a późniei już na własną reke. W r. 1618 zawiera z Janim intercyze handlową, kupując z nim w spółce w Lublinie za 18,000 zł. towarów i wyrobów zachodnich, jak sukna, futer itp., z któremi nastepnie Jani wyprawia sie do Wołoch i Multan a dalej do Turcyi 1), w r. 1623 prezentuje z okazvi pewnego sporu kwit hospodara multańskiego na 5200 czerwonych złotych. On i bracia Strzeleccy to najgłówniejsi kupcy ruscy, którzy utrzymują stałe stosunki ze Wschodem: Andrzej Bildaha i Stefan Chomicz należa już do drugorzednych, Kiedy w r. 1621 dekret królewski zarzadza konfiskate towarów i wierzytelności, jakie posiadaja we Lwowie kupcy tureccy i wołoscy, tylko wspomnionych pieciu Rusinów stawa w tej sprawie przed urzedem, a Gabryel Langisz oświadcza, że ma tylko szable Wołoszyna jednego, sa moja wszystka chudoba jest w Turczech i w Wołoszech«. Jednym z główniejszych artykułów Langiszowego handlu musiała być broń wschodnia, w owym czasie bardzo u nas ceniona i poszukiwana, skoro Gabryel wywozi w r. 1621 do Konstantynopola brzost, a przywozi do Lwowa siedm sajdaków po zł. 45 sztuka, 16 dziesiatek strzał po 6 zł., 12 łuków po 18 zł. sztuka 2).

Gabryel Langisz, ożeniony z córką Wasyla Kuryłowicza, nie miał synów ale za to wiemy aż o siedmiu córkach, z których jedną zmarłą w kwiecie młodości przedstawiać ma portret ³), zachowany dotąd w Stauropigji lwowskiej (fig. 86). Z pozostałych sześciu córek jedna, Barbara, wyszła za szlachcica Tomkowicza, druga Zofia za Dorofiejowicza, trzecia Maryna za Gosławskiego, czwarta Helena za Alwizego, piąta zaś i szósta, Kandyda i Olimpiada, poświęciły się życiu zakonnemu. Daje to miarę żarliwości religijnej i fortuny Gabryela Langisza, że ułatwiając tym córkom swoim poświęcenie się życiu zakonnemu, buduje dla nich i urządza potajemnie osobny dom klasztorny, o którym niktby nie był wiedział we Lwowie po za gronem wtajemniczonych przyjaciół i spółwyznawców, gdyby

2) Acta Consul, z r. 1621 pag. 231.

¹⁾ Acta Consul. z r. 1618 i z r. 1623 pag. 77, 78.

³⁾ Tak przynajmniej przypuszcza dr. Izydor Szaraniewicz (Katalog archeologiczno-bibliograficznej wystawy Instytutu Stauropigiańskiego str. 24 nr. 74), myli się jednak w domyśle, że była to Barbara, gdyż Barbara Tomkowiczowa żyła jeszcze w r. 1661, jak to wypływa z testamentu wdowy po Langiszu, Pelagji, podczas gdy Langiszówna, której portret podajemy, miała według katalogu umrzeć w r. 1635.

niego wziawszy jednego Kozaka, aż po sam Kraków posłana była ud expiscandiendas res nostras. Wracając się, Kozaka opuściwszy we Lwowie została, propter imbecillitatem sexus nie skarana, Pojmana druga, której maż do Chmielnickiego odjechał, i dnia jutrzejszego na kwestye będzie dana. Nie masz o tem żadnej watpliwości, że inter graecanici ritus cultores nulla fides pietasque viri: od nich pewnie zguba nasza nadchodzi (33). - Już u nas konspiracye pokazuja sie, już hultajstwa noca wiele najeżdża i odježdža. Juž róžne odprawuja sie zgromadzenia, to po cerkwiach, to po katach i dolinach przedmiejskich. Już nam Ruś obsequium wypowiada (24). - A nam tego dnia przy wielkiei inkursyi na miasto od czerni i Kozaków wode odcieto, rury poprzecinawszy w polu, za pokazaniem niektórych ludzi religji greckiej, którzy sie z przedmieścia krakowskiego do Kozaków przedali. (36) ...«

To wszystko wiedziano, na to wszystko patrzano we Lwowie w chwili, kiedy wróg śmiertelny zbliżał sie pod jego mury! Jakże się zachowało miasto wobec Rusinów? Oto z podziwienia godnem umiarkowaniem i meżnym spokojem. Przywołano na ratusz starszeństwo Rusi lwowskiej i »dobremi, łagodnemi słowy« napomniano i przestrzeżono. • Teraz to oznajmuje — pisze Kuszewicz — myśmy Rus nasza ugłaskali bonis et mitibus verbis, którzy jure jurando oświadczyli, że de perfidia nulla nie myśla, schadzki swoje, które miewali, in terrorem składając i tym przypisując, którzy im przegrażali ultimo supplicio a bez wszelkiej winy.« Nie pytamy już, coby sie gdzieindziej było stało w owych czasach i w takiej syluacyi, ale pytamy, coby dziś jeszcze zrobiła władza zagrożonej fortecy z tak niepewną częścią ludności? Czy nie byłoby surowej repressyi, czy nie wygnanoby za mury podejrzanych mieszkańców? Czy możnaby było potępić za to władze lwowskie, gdyby tak niebezpiecznych spółobywateli bez miłosierdzia wywiedziono za bramy warowni - bez miłosierdzia, mówimy, bo wiemy, coby ich tam było czekało, jakby ich była powitała czerń opryszków i złodzieji, idąca na lup, na mord, na zniszczenie wszystkiego, co było na szlaku rozbójniczego pochodu, ta zgraja łotrów, co nie szanowała ani własnej religji ani własnej krwi ruskiej. Okropne sceny, jakie się odegrały w zajętej przez Kozaków cerkwi św. Jura, tak żywo opisane przez Zimorowicza, dają wyobrażenie, jaki los byłby spotkał wydalonych z miasta ruskich mieszczan,

Niezadługo cerkiew pospołu z przytworem Krwawa sadzawka, ciepłem stała sie jeziorem: Dopiero jako snopie biorac z wielkiej kupy Przerzucali na strone obnażone trupy. I tak gole za nogi na podwórze wlekli, Jeżeli ducha zataił który, znowu siekli Żem dalej nie mógł patrzeć: dopiero pojrzałem. Kiedy ihumen głosem zawołał niemałym: Hei, probuh Chrestyany! Temu horvlica Polawszy plesz na głowie, przypalali świca, Żeby wyśpiewał, kedy stare ryzy schował Albo srebro: a on z nimi o wierze rokował! Lecz mu jeden powiedział: Bateńku horoszy, Nechoczym twoji wiry, lisze ditczych hroszy! Inni ustawnie Halaj, bre Gaur! wolali, Żeby sie Tatarami nie Rusia być zdali. . . Na ostatek wołajac: Proszczaj światy Juru! Oberwali na ziemie obraz jego z muru, Wieksze tablice rabiac jako drwa łupali . . . 1)

Trudno zaprzeczyć, że w tym grodzie, sosadzonym na karkach ruskich«, jak sie wyraża Zimorowicz (urbs cervicibus Russorum imposita), ludność ruska nieraz czuć sie musiała jakby wydziedziczoną, jakby ostatnią przy rodzinnym stole, jakby postawioną, u progu chaty, której niegdyś była pania - i ten fatalizm historycznej sytuacyi musiał rzucać cień na jej byt i na jej stosunki z narodowościa panująca w mieście - ale z drugiej strony z słuszną satysfakcyą zapisać możemy, że umiarkowanie miasta wobec ruskiej ludności, a co więcej, łagodność nawet w wypadkach, w których istniejące oddawna prawa dawały miastu broń niebezpieczną do reki, stwierdzić by można licznemi przykładami. Zubrzycki patrzący na wszystko oczyma stronniczego uprzedzenia, wiedziony zawsze radykalna antypatya do przeszłości polskiej, w kronice swojej notuje skrzętnie każdy fakt, któryby mógł świadczyć o upośledzeniu i ucisku Rusinów we Lwowie - a przecież faktów tych za mało, aby na nich oprzeć tak ciężkie oskarżenia, i potrzeba je nieraz przesadzać, aby świadczyły przeciw władzy municypalnej. Nie należy zapominać, że mieszczanin ruski miał udział w głównych ekonomicznych korzyściach i przywilejach handlowych, jakie dawało nabycie prawa miejskiego we Lwowie. Stało dla niego otworem to wszystko, co głównie zbogacało mieszczaństwo lwow-

¹⁾ Bartl. Zimorowicz. Sielanki nowe Ruskie 1663 XV Kozaczyzna.

skie: prawo składowe, uwolnienie od ceł, niezawisłość jurysdykcyi cywilnej.

To były główne podwaliny fortun kupieckich we Lwowie a wobec nich maleja owe ograniczenia, jakich Rusini, zreszta wspólnie z Ormianami, doznawali w handlu szczegółowym. Nie zawadzało to Ormianom dobijać się bogactw i świetności patrycyatu, nie byłoby zawadzało i Rusinom, gdyby intelligencya i obrotnościa kupiecką stali byli z nimi na równi. Obaczmy, o co ustawicznie upominają się lwowscy Rusini, i jakie to są materyalne upośledzenia, o które od poczatku XVI w. tocza procesy z miastem. Oto nie wolno im było sprzedawać towarów na łokcie tylko na sztuki, z wyjatkiem jarmarków, na których sprzedawać mogli sukna i na tokcie i na postawy, i nie wolno im byto szynkować w domach swoich trunków, jak piwa, wina i miodu. Dodajmy do tego, że chodziło tu głównie o sukno, którego nietylko Rusinom, ale nikomu z katolickiej nawet ludności, z wyjątkiem sukienników cechowych, nie wolno było sprzedawać na łokcie 1). Niewątpliwie było to ograniczenie, ale czyż tak wiele znaczyć ono mogło wobec wielkich swobód i przywilejów handlowych, przystępnych ruskiemu kupiectwu?

Inaczej ma sie rzecz z ograniczeniami, że tak powiemy, moralnej natury. Przyznać trzeba, że pod tym względem mieszczanin ruski we Lwowie był upośledzony i że było to dla niego upośledzenie boleśne. Wyznanie jego religijne spychało go w mieście na drugorzedne stanowisko. Nie miał krzywdy jako Rusin, nie miał jej w najgłówniejszej rzeczy jako kupiec — mógł ją czuć dotkliwie tylko jako innowierca. Pieć było punktów, na które sie użalali Rusini i których uchylenia już w roku 1521 dopominali się usilnie n króla Zygmunta I przez swoich pełnomocników Heliasza, Ihnata i Makarka: 1) nie chciano od nich na ratuszu przyjmować przysiegi lecz odsyłano ich dla jej złożenia do cerkwi; 2) nie przyjmowano w sądzie ich świadectw; 3) nie pozwalano duchownym roskim nieść sakramentów do chorych przez rynek z jarzącemi świecami; 4) wzbraniano chować umarłych z publiczną religijną uroezystością (publice et in ornatu ecclesiastico) po za obrębem ruskiej dzielnicy; a w końcu 5) miasto wykonywało niesprawiedliwie prawo prezenty na posady duchownych przy cerkwiach miejskich 2).

¹) Według przywileju sukienników z r. 1547, zatwierdzonego w r. 1578 przez króla Stefana.

²⁾ Ex fasciculo 219 nr. 1.

Starania u dworu królewskiego nie pozostały bez skutku. Król wyznaczył osobna komissye do rozpatrzenia tei sprawy, powołując w jej skład Piotra, biskupa poznańskiego i podkanclerzego, Krzysztofa Szydłowieckiego, wojewode krakowskiego, Ottona z Chodeza, wojewode ruskiego. Stanisława z Chodcza, staroste lwowskiego. Jana Bonera, staroste rohatyńskiego, żupnika krakowskiego, i Mikołaja Zamovskiego, proboszcza tarnowskiego i kanonika krakowskiego. Komisarze królewscy zacytowawszy i wysłuchawszy obiestrony, rajców i Rusinów, doprowadzili do dobrowolnej ugody (norvia juris sed plano et per concordiam), według której Rusir wprawdzie przysięgać mają nadal nie na ratuszu ale w cerkwnatomiast świadectwo ich ma być przypuszczone w sadzie, jakkolwiek bowiem nie zgadza się to z prawem niemieckiem, to przecież skoro szlachta ruska wszędzie przypuszczona jest do świadectwa a nawet urzedy piastuje, tak samo i Rusini lwowscy świadczyć moga a świadectwa ich sa ważne. Dalej wolno bedzie ruskim duchownym nieść sakramenta i prowadzić pogrzeby umarłych uroczyście, publice et in ornatu, przez wszystkie ulice i rynek, byle tylko z niezapalonemi świecami, a przez ulice ruska także i z jarzącem światłem; w końcu magistrat wykonywać ma prawo prezenty sprawiedliwie, z uwzglednieniem życzeń gminy ruskiej. a kierować sie przytem zasługami i dobremi obyczajami kandydatów, od których prezenty ma pobierać tylko t. zw. porekawiezne nie przekraczające dwóch kóp groszy polskich 1).

Widzimy tedy, że ograniczenia religijnego kultu zostały w części zupełnie zniesione, w części uległy bardzo znacznemu złagodzeniu, a stało się to w drodze wspólnego porozumienia i dobrowolnej ugody, i co jeszcze bardziej podnieść warto, stało się właśnie w czasie, kiedy Lwów polszczeć zaczynał, tak iż nie bez słuszności powiedzieć można, iż to co tak upokarzało i obrażało Ruś lwowską w uczuciach religijnych, było wypływem surowej bezwzględności i absolutyzmu municypalnych rządów się mieckich, a złagodniało bardzo, gdy ratusz stawać się począł polskim Pozostało przecież jeszcze niejedno, co miało cechę upośledzer in pozostało zawsze pewne ograniczenie publicznego obrzędu, bar małe, ale dlatego właśnie że małe, uważane przez Ruś za sym jej poniżenia, pozostało wykluczenie od urzedów miejskich i cecho

¹⁾ Exfasciculo 219 nr. 1. Cf. Acta Consul. z r. 1623 p. 223 227, 230.

pozostał zakaz posiadania kamienic w rynku. Aby to jednak uważać za krzywde, trzebaby stanać koniecznie na stanowisku dzisiejszych wyobrażeń, które wtedy nie istniały, dla których nie było najmniejszego zmysłu w czasach, o jakie tu chodzi. To już nie sprawa miedzy ludźmi a ludźmi, miedzy religia a religia, miedzy narodowością a narodowością - to sprawa miedzy wiekiem a wiekiem, a gniewać sie o to, że w XVI i XVII wieku nie było ducha zupełnej tolerancyi i równouprawnienia wyznań, gniewać sie o to na ludzi ówczesnych, to tak samo, jak wyśmiewać i potepiać ich za to, że nie znali ani siły pary ani elektryczności. Była to niesprawiedliwość czasów, nie ludzi. Działo się tak wszedzie bez wyjątku, a działo się daleko gorzej niż u nas, i zaprawdę z porównania z innemi narodami wychodzimy z wielkim zaszczytem dla naszej przeszłości. Było u nas zawsze daleko wiecei tolerancyi niż gdziekolwiek w Europie, a Lwów specvalnie, tak różnowierny i różnoplemienny, musiał ja przyjąć jako zasade swego bytu, bo bez niej nie byłby stanowił silnego organizmu społecznego i handlowego.

Panująca religia była religia katolicka, ale któż zaprzeczy, že po za ta zasada panowała swoboda kultów? Widzieliśmy, że ograniczenia odnosiły sie tylko do strony zewnetrznej, że tak powiemy, ostentacyjnej wyznań nie-katolickich, a i pod tym względem kończyło sie na zapaleniu lub niezapaleniu świec, na biciu w dzwony w tej lub owej porze. Szczególna to ale i pocieszająca rzecz, że prawie wszystkie wyznaniowe kolizye między miastem a Rusią ten tylko mają błahy powód — o innych nie znajdujemy wzmianek. Zapisuje to wszystko skwapliwie Zubrzycki, ale nie zawsze dopowiada to, coby zredukowało miare znaczenia takiego wypadku; piszac n. p. że w r. 1623 urząd radziecki za prowadzenie orszaku pogrzebowego przez miasto z zapalonemi świecami ukarał starszych narodu ruskiego, powiada tylko, że skazał ich »na więzienie« lymczasem, jak tego dowodzą akta radzieckie, nie było to więzienie, ale zatrzymanie na ratuszu przez jedną godzine 1). Dowiadujemy się dalej z tegoż autentycznego źródła, że miasto nie z własnej inievatywy pociagneło wówczas seniorów ruskich do odpowiedzialności, bo instygator miejski powiada wyraźnie w swojem oskarženiu, že ceremoniał pogrzebowy odbył się »przedewszystkiem ze zgorszeniem ks. arcybiskupa, kapituły i zakonników.« Zresztą

¹) Acta Consul. z r. 1623 pag. 223, 227, 230. Cf. Zubrzycki l. c. pag. 259.

ów pogrzeb był urządzony z zamiarem widocznie demonstracyjnym i miał na celu stworzenie precedensu, wykraczał zaś przeciw owej znanej już czytelnikowi ugodzie, zawartej dobrowolnie między miastem a Rusią lwowską, potwierdzonej i podniesionej do waloru ustawy przez Zygmunta I.

Co do ograniczeń obywatelskich, które wynikały również z różnicy religijnego wyznania, to i one dotykały raczej stron tylko politycznych i reprezentacyjnych, aniżeli prawnych, realnych, bo jak już nadmieniliśmy, najgłówniejsze przywileje handlowe były dla wszystkich równe. Rusini nie zasiadali w urzedzie radzieckim i ławniczym, tak samo jak Ormianie - wykluczeni byli od tych zaszczytów municypalnych w katolickiem mieście nie jako Rusini ale jako rożnowiercy. Tak samo jak Ormianom nie wolno im było nabywać domów w rynku, ale i Rusini i Ormianie umieli obchodzić ten zakaz, posiadali takie domy de facto. Wypływa to już z tego. że miasto od czasu do czasu republikuje zakazy i wydaje tak zw. testimonia, przypominajac antiquam consuctudinem, według której mieszczanie innowiercy kontentować sie maja ulicami i placami, in quibus antiquo locati sunt 1). Takie przypomnienia wyglądają już tylko na protest dla formy i na ratowanie czegoś w zasadzie, co już upadło w praktyce. Jakoż ile razy jakiś świeży i zbyt gorliwy instygator lub regent wystąpi z akcyą przeciw posiadaniu przez Ruś i Ormian kamienic w rynku, kończy sie na ślepym strzale i pokazuje się, że to tak oddawna bywało. W roku 1669 regent miasta, chirurg Jan Panach, zanosi protestacve przeciw Rusinom, she majac natio ruthenica circumscriptas limites, aby sie ulicą swoją kontentowała, Rusini ważyli sie kamienice w rynku i po innych ulicach skupować, miedzy katolikami sie rozpościerać, ritum suum in praeiudicium Romanae Ecclesiae wysławiać i rozmnażać« - a to z powodu, że złotnik Halarowicz sprzedał Rusinowi Cypryanowi Kisielnickiemu kamienice w rynku, nazwana Dobieszowska. Pozwany odpowiada sucho na szumna protestacye p. regenta, iż przez to wcale »nie zgrzeszył przeciw prawom miasta, gdyż przed tem tak wiele inszych pp. mieszczan przedawali swoje kamienice z nacyi ruskiej personom, a za to communitas ich nie turbowała ani takowych kamienie przedawać zabraniała. Skońezylo sie na proteście 2).

¹⁾ Acta Consul, z r. 1544 pag. 262.

²) Acta Consul. z r. 1669 pag. 1064 i 1070.

Jako różnowiercy wykluczeni byli z cechów Rusini tak samo jak Ormianie przed unia z kościołem rzymskim. Ktoby sie temu dziwił, ten dowiódłby chyba, że patrzy na przeszłość okiem XIX stnlecia i że nie zna natury cechów ówczesnych. Były one w przeważnej części korporacyami religijnemi, stanowiły osobne bractwa pobożne, które miały swego świetego patrona, swój kościół lub przynajmniej osobny ołtarz. Taka organizacyę dali im ich pierwsi założyciele Niemcy i rzecz to godna uwagi, że te właśnie cechy, które najdłużej zachowały tradycye niemieckie lub najwiecej miały relacyj z zagranicą przez wędrówki wyzwolonych towarzyszy, najdłużej zachowały swoja katolicka wyłaczność i najdłużej zamkniete były Ormianom i Rusinom, n. p. cech złotniczy, szychterski i t. p. Inne cechy rychło zaczeły być przystępne Rusinom, którzy długo przed przyjeciem unji biora w nich udział i to na podstawie zupełnego równouprawnienia. Cech mieczników n. p. wymagał tylko, aby każdy jego członek wierzył »w Trójce świeta«, i stanowił, że wstapić doń może »katolik i Grek«, a szewcy lwowscy, Polacy i Rusini, zawarli z sobą ugodę poczciwą i rozumną około r. 1640. Według zachowanego w aktach radzieckich tenoru tej ugody czyli compositionis miało być dwóch cechmistrzów, jeden Polak drugi Rusin; sześciu t. zw. stołowych braci, trzech Polaków a trzech Rusinów; jedna puszka cechowa ale dwa klucze, jeden u Polaka drugi u Rusina; ze składki groszowej na schadzkach cechowych polowa do kościoła, polowa do cerkwi. Pieczeć cechowa jedna, listy wyzwalające podpisane przez polskiego i ruskiego cechmistrza, gospoda cechowa także jedna ale pod nadzorem dwóch starszych braci, Polaka i Rusina, Nabożeństwo obserwuje każdy brat według swego obrządku, ale na wotywy uroczyste, jak n. p. w dzień electionis officialium Civitatis i przy obieraniu cechmistrzów na św. Maciej, Rusini przychodzić mają na nabożeństwo do kościoła św. Krzyża, a tak samo na żałomszach, czy to greckich czy katolickich, wszyscy bez wyjatku bywać powinni 1).

Zaszczyt to dla Lwowa, że nie zdarzały się w nim wybryki na tle antagonizmu między wyznaniami chrześciańskiemi. Nie spotykamy w aktach radzieckich przykładów znieważenia obrządku ruskiego lub ormiańskiego, pogardy okazanej jawnie ceremoniałom obu kościołów, zakłócenia jakiegoś uroczystego, publicznego obchodu religijnego. Znana nam jest tylko jedna scena gorsząca z r. 1643,

¹⁾ Acta Consul z r. 1641 pag. 1772-1773.

w której antagonizm religijny posuwa się do burdy, ale i ta nie odegrała się przy akcie kościelnym, ale przy traceniu dwóch złoczyńców, z których jeden był Polakiem, drugi Rusinem. Pierwszemu towarzyszyli na rusztowanie Jezuici, drugiemu Czerńcy czyli Bazylianie — a wśród aktu tracenia gawiedź znieważyła Czerńców i raniła O. Paiżego Terleckiego, kapłana miejskiej cerkwi Uspieńskiej.



Fig. 88.
Brama w podwórzu domu Izarowicza.

Z surowego śledztwa, które z tego powodu wytoczył urząd radziecki, wypływałoby, że pierwszym powodem tego tumultu był prozelityzm religijny, że jednak, a stwierdzają to zeznania przesłuchanych świadków, prowokacyi dopuściło się kilku młodych Czerńców, a to

przez czynną interwencye na rzecz zbrodniarza, Niewątpliwie całe to zajście musiało mieć swoja wstepna historye, której nie znamy. niepodobna sobie bowiem wytłumaczyć tej niesłychanej a wstretnej sceny. Jeden ze świadków, Stanisław Czubiński, sługa Ekonomii miejskiej (famulus Lonheriae) zeznaje: »Z drugich Czerńców. których było pieciu, jeden Czerniec młody, kudłaty, z onym Rusinem poczał uchodzić, wołajac: Utikaj Iwane! i już z tym złodziejem na kilka łokci od miejsca uszedł był on Czerniec. Czego pomagał tym Czerńcom i kuśnierczyk jeden Rusin, nie wiem, jako go zowia, tylko go znam; w zielonym nasuwieniu chodzi. Kat też biegł za złodziejem imać go, a Czerniec ten młody kudłaty tracił nazad kata pieścia. Kuśnierczyk zaś pchnał onego złodzieja za Czerńcami a Czerńcowie go wydzierali i swojemi sukniami czernieckiemi okrywali go. Alexander Ferensowicz, ów właśnie Rusin kuśnierczyk, opowiada natomiast: »Prosili mnie Czerńcowie, abym dnia wczorajszego szedł z nimi na miejsce sprawiedliwości. Szedłem ja tedy i przyszedłszy przy złoczyńcach stałem; gdy już pierwszego odprawiano, OO. Jezuici mówili do tego Rusina, żeby w takiej wierze umierał, w jakiej św. Bazyli i Atanazyusz pomarli, pozwalali na to i Czerńcowie. Zatem gdy tego Rusina od drabiny odwiązano, on poczał uciekać miedzy ludzi. A nie wiem, ktoś krzyknał z pospólstwa: Bij popów! Co żywo tedy do broni porwało sie i poczeli bić Czerńców, których było sześciu, czterech starych, dwaj młodzi«1), Przytoczyliśmy z siedmnastu zeznań tylko dwa, jedno Polaka, drugie Rusina, i na tem urywamy opowieść zajścia, w którem nie figuruje ani jeden poważniejszy mieszczanin Rusin lub Polak, a którego choć z lekka dotknać musieliśmy, tak jak malarz rzuca na płótno jakiś jaskrawy, przykry ton, który sam przez się obraża oko ale niezbedny jest do prawdy kolorytú.

Przy ciągłej oppozycyi przeciw władzom miasta i niewielkiej sympatyi dla innych narodowości zdawałoby się, że Rusini, aliis nationibus infensi, jak się wyraża o nich Alembek, tem zgodniejsi, tem karniejsi będą w swojem własnem społeczeństwie. Tak przecież nie było — przeciwnie spotykamy w łonie Rusi lwowskiej ciągłe waśnie i walki. Najuporczywszy to bywa proces, który się toczy między dwoma Rusinami, i najobelżywsze podają w nim inwektywy. Langisze żyją w ciągłej walce z Krasowskimi, a spory ich świadczą namiętnej zawziętości, jak n. p. ów spór nieskończenie długi,

¹⁾ Acta Consul. z r. 1643 pag. 1204-1207.

wypełniający niemał cały tom aktów radzieckich z r. 1622 miedzy Gabryelem Langiszem a braćmi Krasowskimi o schede po Teofilu Janim. Ruteni inter se — taki naglówek nieraz spotyka się w aktach. a chodzi wtedy zawsze o krzywdzace podejrzenia i obelgi wzajemne, a co gorsza, o brzydkie denuncyacye. W r. 1538 jakiś Rusin Kurvlo, kuśnierz, chciałby pod miecz wydać najznakomitszych mieszczan ruskich, miedzy nimi znanego nam już Dawida, postać zasłużona i prawie patryarchalna w swojem społeczeństwie, oskarża ich bowiem o spisek, donoszac urzedowi radzieckiemu, że ustanawiaja sobie potajemnie proconsules et consules ruthenicales. Na ratuszu okazywano zawsze wiele taktu i rozumu wobec takich mściwych oskarżeń, a i tym razem niedobry Rusin, przekonany o kłamstwo, odwołać musi wszystko i idzie do wiezienia 1). Nawet Stauropigja, głowa Rusi lwowskiej, jej seniorat narodowy i religijny. nie jest bezpieczna od takich denuncyacyj, jak świadczy miedzy innemi proces między nią a Rusinami Iwanem Bildahą, Sieńkiem kramarzem, Iwanem Miniewiczem itd., którzy oskarżaja seniorów Stauropigii, »że przyniósłszy sobie jakieś bractwo z Turek od jakiegoś patryarchy, zaprowadzają herezye, dziwne przysiegi czynia w tem bractwie, odprzysiegają się posłuszeństwa zwierzchności, sami sobie nowe sądy i kaźnie czynią; targają się na obrzędy kościelne; tych rzemieślników, którzy u Polaków robia, albo ich czeladź za przekleta maja i do ceremonii kościelnych nie dopuszczaja i pluja na nie « 2).

Ale i sama Stauropigja nie lepsza pod tym względem od swoich wrogów i oskarżycieli. W łonie jej toczą się ciągle swary i padają zarzuty nieuczciwości — bracia posądzają się wzajemnie o nierzetelne rachunki, o naruszanie majątku instytucyi. Spory przenoszą się na ratusz i dają sposobność do skandalicznych oskarżeń. Ruski drukarz Skólski, pozwany w r. 1648 przez Stauropigję, zarzuca stanowczo jej seniorom, że z dochodów drukarni brackiej wzięli 30.000 zł. i włożyli w swoje prywatne handle i przedsiębiorstwa 3). Ledwie z Warszawy nadeszła do Lwowa wieść o śmierci Konstantego Mezapety, który był kolumną Rusi lwowskiej, już biegną seniorowie Stauropigji na ratusz i kładą areszt na jego schedę, zarzucając mu nadużycia i malwersacye popełnione w za-

¹⁾ Acta Consul. z r. 1538 pag. 789.

²⁾ Acta Consul z r. 1590 pag. 970.

³⁾ Acia Consul. z r. 1648 pag. 27, 129, 131.

rzadzie majatkiem instytutu 1), Roman Strzelecki (Krasowski), także jeden z najruchliwszych patryotów ruskich, na zgromadzeniu Rusi lwowskiej, zwołanem przez Stauropigie w sprawie dokończenia cerkwi uspieńskiej, rzuca sie na Iwana Krasowskiego, sedziwego starca, zasłużonego około swego narodu, targa go za brode, uderza go w policzek i nazywa go złodziejem i złej matki synem 2). Ten sam Strzelecki oskarża w roku 1644 seniorów bractwa stauropigialnego, że od kilkunastu lat nie składają rachunków i »że dobra cerkiewne na swój raczej pożytek a nie na ozdobe cerkwi obracaja., i zyskuje dekret króla Władysława IV, nakazujący miastu, ahy znagliło seniorów do złożenia rachunków za lat jedenaście, L j. od czasu, kiedy Strzelecki ustapił z administracyi Stauropigji, Seniorami tymi byli najzasłużeńsi w swojem społeczeństwie Rusini: Gabryel Langisz, Michał Alwizy, Alexander Prokopowicz i Konstanty Mezapeta. Składają oni rachunki, ale Strzelecki nie chce ich kwitować, żadajac, aby i jego z dawnej administracyi kwitowano, czego znowu nie chca uczynić pozwani seniorowie, dopóki i on nie wyrachuje sie ze wszystkiego, co miał w reku z majatku i dochodów bractwa. Niechże teraz pan Roman zda sprawe wołają seniorowie - »zwłaszcza, iż tak arroganter zwykł to mówić, żem ja cerkiew zmurował, jam drukarnie z fundamentu ervgował, jam tak wiele dobrego cerkwi uczynił. Zwraca sie teraz sprawa przeciw Strzeleckiemu, z pozywającego staje sie pozwanym, a nowy dekret królewski nakazuje teraz jemu, aby złożył rachunki 3). Spór zaciekły wlecze się całemi latami, jeszcze w r. 1648 odzywa sie jego echo w aktach radzieckich.

Najdraźliwszą stroną Stauropigji był jej przywilej drukarski. Strzegła go jak oka w głowie, z policyjną czujnością śledziła innych drukarzy i ścigała nielitościwie każdego, kto śmiał jej robić konkurrencyę w wydawaniu ksiąg ruskich. Nie można się dziwić temu, bo drukarnia była najwydatniejszem źródłem dochodu bractwa. Miało ono monopol na wydawanie ksiąg liturgijnych, które rozchodziły się w ogromnej liczbie po wszystkich ziemiach ruskich a nadto w księstwach naddunajskich i w Moskwie znachodziły dobry i łatwy odbyt. »Drukarnia jedna tylko w tym kraju jest ruska — mówi spółczesny drukarz Andrzej Skólski — z której

¹⁾ Acta Consul. z r. 1650 p. 1130.

¹⁾ Inducta Jud. Civ. tom XXVIII p. 614.

^{*)} Acta Consul. z r. 1644 p. 257, 347, 390, 1103, 1173,

księgi na Ukrainę, Podole, Litwę, Moskwę i co wiedzieć, gdzie nie rozsyłają, pieniężą, a Rzpltej ztąd ani Civitati, sub cuius titulo wydają, nie czyni pożytku, choć fraternitas tak wiele tysięcy ksiąg, a nie tysięcy ale milionów powydawała. Jedną z największych pozycyj w rachunkach bractwa bywa papier, sprowadzany w wielkich łasztach z Gdańska a później z Lipska i Wrocławia — a dochód z rozprzedaży ksiąg dochodzi sum bardzo wysokich. Od kwietnia r. 1690 do czerwca 1691 a więc w przeciągu trzynastu miesięcy wynosił 17.506 zł., w roku następnym 14.590 zł., jak się dowiadujemy z księgi rachunków i protokołów bractwa, mówiąc nawiasowo, z wyjątkiem kilku kart całej spisanej po polsku, opatrzonej szumnym wstępem, w którym mowa o »ojczyźnie naszej, krajach rossyjskich« 1).

W aktach radzieckich spotykamy ciągle pozwy Stauropigji o nieprawne drukowanie ksiąg ruskich. Procesuje ona ciągle Michała Śloskę, oskarża o pokątne drukarstwo Andrzeja Skólskiego i jakiegoś Piotra Czerkawskiego na przedmieściu halickiem, pozywa Mikołaja Dymitrowicza i Stefana Pawłowicza (obu ożenionych z Śloszczankami), iż »różnych osób sobie do takowej roboty przybierając, przez nich ważą i śmią księgi slavonico seu ruthenico idiomate w domu swoim drukować, jako już wiele nadrukowali i drukować nie przestają« ²); a jeszcze w r. 1700 ściga Wojciecha Milczewskiego, że drukuje książki stylo graeco ³). Najzaciętszy atoli spór prowadzi Stauropigja z Andrzejem Skólskim, drukarzem wędrownym i pokątnym, miotanym na wszystkie strony ciężką dolą życia, postacią tem bardziej interesującą, że w r. 1651 staje się ofiarą polityczną i jak się zdaje niewinnie przebywa cielesną kwestye na ratuszu lwowskim.

Wiemy tylko tyle o tym epizodzie z życia Skólskiego, co nam przekazał protokół spisany przy indagacyi jego w obecności niejakich Wysokińskiego i Tynnera, z których pierwszy jest delegatem komisarzy królewskich, drugi pułkownika Jana Krzysztofa Grodzickiego. Skólski *benevole quaesitus: ktoby tę kartkę do niego pisał i jeśli zna rękę, respondit: lż tę kartkę pisał Hieronim Paczewski, Czerniec Uniowski, namiestnik Archimandryty Uniowskiego, ale nie sam on pisał, bo już stary, mało co widzi, ale dyak jego młody pisał. Mieszkałem tam w Uniowie i robiłem dru-

¹) Plantatio porządku Prawosławnego Bractwa etc., manuskrypt Bibl. Ossolińskich nr. inw. 2125.

³⁾ Acta Consul. z r. 1669 pag. 702, 747, 1051,

¹⁾ Acta Consul. z r. 1700 pag. 509,

karstwo, bo mi tu (we Lwowie) Jmé ksiądz Arcybiskup nie dopuścił i obiecałem sie tam był do nich po światkach jechać. Coby to za sekreta miałem im pisać, nie wiem ni oczem i nie znam; tego by trzeba pytać, co te kartke pisał. Czegoby chciał wiedzieć cene chleba, nie wiem, Jeśliby w Uniowie Czerńcy kijowscy mieszkali, nie wiem; jeżdził tak rok Czerniec Uniowski Pachomi z władyka lwowskim do metropolity kijowskiego, ale nie wiem, po co. « Po tej wstepnej inkwizycyj wzieto Skólskiego na tortury, aby wydobyć z niego dalsze zeznania, ale przetrwał je meżnie i nic nie powiedział, coby wskazywało, że jest winnym szpiegostwa. Ligatus et quaesitus, tractus primo, tractus secundo a na końcu ustus, dodaje tylko do słów powyższych: »Na schadzkach i radach tu w cerkwi nie bywałem i nie wiem, jeśli one miewali. Żadnych sekretów nie wiem... Nie wiem, jeśli nabożeństwo za Nieczaja odprawiano. W dwadzieścia dni później brano Skólskiego powtórnie na konfessaty, ale również bez skutku 1) - a wkrótce potem dekret sadów królewskich uznaje go niewinnym zbrodni stanu i przywraca mu sławe a przeciw czerńcowi Hieronimowi Paczewskiemu i dyakonowi Samuelowi z Uniowskiego monasteru zastrzega dalsze kroki kryminalne 2).

Dwanaście lat przed tym epizodem trudnił się już Skólski drukarstwem we Lwowie i wszedł z tego powodu w kollizye prawną z Stauropigja. Konstanty Mezapeta pozywa go w r. 1639 imieniem lego bractwa, siż nad prawa i przywileje miasta tego sine consensu zwierzchności miejskiej drukarnie w mieście tem odprawuje a podatków żadnych równo z inszymi obywatelami nie daje i nie podejmuje, zaczem prosimy, aby mu takowa drukarnia i księgi in usum Civitatis huius zabrane były.« Jako dowód utrzymywania pokatnej drukarni przedkłada Mezapeta Ekonomie albo Porzadki sabaw ziemskich, która Skólski wydrukował, »Jmci panu Gruszechiemu przypisał a potem się sam na końcu jako drukarz mianowal.« Skólski tłumaczy się, że posiadał był litery ruskie, które u niego kupił za 1500 zł. Michał Śloska, ale ich nie zapłacił jeszcze, i tym tylko tytułem ma on pewien udział w drukarni jako jej wierzyciel. Nie on sam jest drukarzem, ale Śloska, który kupił drukarnie po Szelidze. Ekonomji drukować nie mógł i nie drukował, bo ksiażka ta drukowana jest w Krakowie u Marcina Fili-

¹⁾ Proth. Juris Fidelium tom XLIX p. 624 i 639.

^{*)} Acta Consul, z r. 1651 pag. 941-945.

powskiego. »Pozwany mając dług u p. Gruszeckiego w kwocie 120 zł. uprosił sobie u Śloski, pana swojego, że mu prefacyjkę wydrukować pozwolił i tę prefacyjkę do gotowej w Krakowie drukowanej Ekonomji przyprawić in futuro miał, intentując tym sposobem dług wydźwignąć, i tych prefacyj nie więcej tylko cztery, na co przysiądz gotów, wydrukował, a że się podpisał: drukarz lwowski, i w tem nie zgrzeszył, bo pan jego pozwolił. Insza zaś być rzecżą, insza imieniem drukarzem. W Polsce siła się tem, czem nie są, nazywają; naturale to jest, ile jeszcze Rusinowi, godniej-



Fig. 89.

szym niźli jest, nazywać się. On będąc Rusinem, wstyd go było podpisywać się drukarczykiem i napisał: drukarz.«

Jeżeli kiedy, to tym razem bractwo stauropigialne musiało żałować swej napastliwości, bo wywiązał się ztąd proces bardzo długi, w którym nadspodziewanie poruszone zostały sprawy niemiłe i niebezpieczne dla bractwa. Urząd radziecki wydał wyrok zakazujący surowo Skólskiemu drukowania książek pod swoją własną firmą, nie pojmujemy tedy, dlaczego bractwo nie poprzestało na tej

satysfakcyi ale od wyroku odwołało sie do króla. Wywołało to protest przeciw appellacyi, a w proteście tym Skólski przeniósł sprawe na pole zasadnicze i polityczne, wykazując, jak szkodliwe sa druki Stauropigii pod względem religijnej jedności i jak niebezpiecznym jest ten monopol propagandy, prowadzonej w duchu nienawistnym. W tej obszernej i energicznej remonstracyj swojej twierdzi Skólski, że przywilej na druki, otrzymany przez Stauropigie, opiera sie na falszywych informacyach, dostarczonych przez samoż bractwo, że uzyskano go po za plecyma zwierzchności miejskiej, która nie majac prawa cenzury, nie domyśla sie nawet, jakie to ksiażki »tysiacami a nie tysiacami ale milionami« rozchodza sie z murów Lwowa. Przywilej zreszta wyraźnie zastrzega, żeby bractwo nie nie drukowało, coby być mogło z uszczerbkiem majestatu królewskiego i godności katolickiego kościoła, tymczasem wszystko, cokolwiek wyjdzie z pod pras Stauropigji, »bije« przeciw królowi i religji katolickiej. Skólski zwraca uwage, że z tak olbrzymiej ilości ksiąg ruskich drukowanych we Lwowie ani jedna nie jest znana urzędowi radzieckiemu; nie przechodzi z nich żadna cenzury ani duchownej ani świeckiej - i »tak co wiedzieć, z jakiemi errorami, herezyami, schyzmatami in publicum wyszły? Fraternitas cokolwiek drukuje i drukowała ksiag, żadnej nie drukowała, któraby nie była contraria Ecclesiae Romanae i fidei calholicae, ale i owszem contrarissima; a schizmam generare est impiissimum..... 1).

Wszystko, co tak otwarcie wypowiedział ten Rusin przeciw Rusinom, miasto czuło i wiedziało oddawna, ale wobec przywilejów królewskich było bezsilne. Urząd radziecki nie dopuścił tym razem appellacyi do króla, a motywując te uchwałę podniósł rozumnie brak wszelkiego nadzoru nad drukarnią Stauropigji, która w monopolu posiadała nietylko główny środek bytu materyalnego i wpływów moralnych, ale zarazem niebezpieczną broń przeciw ideji państwa i przeciw powadze rządów. Tylko liberalizmowi czy słabości tych rządów zawdzięczała to Stauropigja, że mogła utrzymywać się na wyjątkowem stanowisku, które pozwalało jej być czemś więcej nawet niż instytucyą z publicznym charakterem a z tajną treścią akcyi i propagandy, bo do pewnego stopnia rządem w rządzie lokalnym a w czasach walk przeciw unji kościołem w kościele ruskim.

Jakżeż było po unji? Stauropigja wraz z Rusią Iwowską przyjeła unie dopiero w r. 1708, a wiek XVIII leży już po za gra-

⁷⁾ Acta Consul. z r 1639 pag. 1160, 1219, 1371-2.

nicami, które zakreśliliśmy naszej pracy. Zaledwie tedy kilku słowami dotknać możemy tej pory, która we Lwowie niczego nie zamkneła i niczego nie otworzyła. Z przyjeciem katolicyzmu upadły od razu wszystkie przyczyny, dla których Rusinom niedostępne były godności i urzedy, cechy i niektóre korzyści kupieckie - zdawałoby sie, że wyrówna sie wszystko. Nie sie nie wyrównało i nie sie nie zmieniło, i trzeba było trzydziestoletniego przeszło procesu, aby Rusini osiagneli zaprzeczane im prawa. Miasto z wlekszym uporem i glebsza niechecja niż kiedykolwiek przedtem broniło sie przeciw temu, aby Rusini zasiedli na krzesłach konsularnych i jako równi miedzy równymi brali udział w rzadach miasta - Rusini ze swojej strony nie uczynili nie, coby im już jako katolikom zjednać mogło sympatye miasta, tylko że tym razem po ich stronie są wszelkie pozory krzywdy, a po stronie miasta wszelkie pozory niesprawiedliwości. Mówimy tylko o pozorach, bo o nich tylko mówić możemy, tak cieżko doszukać sie prawdy i racyi w tym sporze Rusi lwowskiej z ratuszem, sporze smutnym zarówno jak niesmacznym, bo przypomina już tylko kłótnie dwóch głodnych żebraków o kość obgryzioną. Upadek miasta doszedł do swego kresu, upadek Rusi lwowskiej był także faktem dokonanym.

Energiczna na pozór akcya Rusinów przeciw miastu w pierwszych latach XVIII wieku nie może złudzić nikogo; nie jest ona wynikiem siły zbiorowej lub wzmocnionego poczucia narodowej odrebności, jest dzielem jednostek o wyższej ambicyi i wyższej intelligencyj, ale jednostek niemal osamotnionych. Stoi po za niemi tylko Stauropigja, dająca firmę i środki na prowadzenie walki procesowej, a po za Stauropigja chyba tylko kilka bractw cerkiewnych. Niema już prawie zamożnych mieszczan ruskich; około roku 1714 cała ich główna historyczna dzielnica, ulica ruska, była już w posiadaniu szlachty i żydów. Bogaci patrycyusze ruscy jak Bałłabanowie, Kotoniowie, Nestorowicze, Paparowie pozostawali szlachtą reszta zubożała i wyzuta z nieruchomych własności, rozprószyła sie po mieście i po przedmieściach. W procesie u sądów zadwornych o przypuszczenie Rusinów do urzedów miejskich magistrat utrzymuje, że ludność ruska tak upadła, że nie może reprezentować imienia i czci starej swego narodu i że nieliczne jej resztki składają się albo z ludzi bez żadnej posiadłości, albo z niepiśmiennych rzemieślników przedmiejskich, albo nawet z nieusamowolnionych dotad poddanych szlacheckich. »Ludzie ci tak są zdolni do piastowania urzędów w tem mieście, jak osioł do liry (prout asinus ad lyram)« wyraża się w swej informacyi procesowej z r. 1714 urząd radziecki 1).

Nie podobna stanać po stronie rajców w tym procesie, a przedewszystkiem nie podobna godzić się na argumenta wytaczane przeciw Rusinom i ich dopominaniu sie o równość obywatelską, lo jest w nich daleko więcej uporu, uprzedzenia i starej niechęci, niż społecznej racyi i politycznego rozumu. Z drugiej strony przyznać trzeba, że Ruś lwowska w przeszłości a osobliwie w drugiej połowie XVII wieku jakby pracowała nad tem, aby zarobić sobie na gleboka, prawie nieprzejednana niecheć miasta. Rok 1648 nie dał się wymazać z pamięci; w sporze, o którym mówimy, urząd radziecki z gorycza przytacza zachowanie się Rusi lwowskiej w owym czasie i rzuca jej w oczy cieżki zarzut, że była »ab aevo regibus et reipublicae parum fida et mutabilis.« Ale magistrat czul to sam dobrze, że takie wspomnienie jest raczej historycznym żalem niż argumentem, i wytoczył inny, ważniejszy i bardziej aktualny, który jeśli polegał rzeczywiście na prawdzie, nietylko wytłumaczyć ale i usprawiedliwić mógł opór przeciw przypuszczeniu Rusinów do pelnych praw obywatelskich. Oto magistrat twierdzi, że unia Rusi lwowskiej z kościołem katolickim jest tylko pozorna i nieszczera, że przyjęto ją dla politycznych korzyści, a nie dla rzeczy samej i nie ob rationem status Reipublicae. Na poparcie tego ciężkiego oskarżenia przytacza miasto, że Stauropigja w r. 1714 zbuntowała się przeciw biskupowi Atanazemu Szeptyckiemu, że drukuje ciagle schyzmatyckie ksiażki i popom je po całej Polsce rozsyła, co stwierdził także delegat Apostolski ks. Radanowski, prefekt Teatynów, który znalazł w Stauropigji wiele ksiąg schyzmatyckich, mimo że przestrzeżona przedtem drukarnia dużo podobnych publikacyj ukryła lub potajemnie na sprzedaż wywiozła, że studenci ruscy nie moga być przypuszczani na trzeci rok teologji, bo ukończywszy go, uciekają záraz do Kijowa, tam kończą studya i jako popi wracają do schyzmy²), że Rusini lwowscy po przyjęciu unji zamiast okazywać braterstwo ludności polskiej, występują przeciw niej z podwójna nienawiścią, że np. w Wielki Piątek nie dali Polakom odwiedzać w miejskiej cerkwi Bożego grobu, choć na to przed unia zawsze chetnie zezwalali itp.

¹⁾ Informatio in causa cum Ruthenis, Arch. miasta Lwowa (berkut 219.

[&]quot;) Rationes etc. Fascykul archiw. 219 nr. 75,

Na czele tego ruchu ruskiego w r. 1714 stał człowiek wybitnej intelligencyi ale namietny i pełen społecznej zawiści: Stefan Laskowski, sekretarz królewski, ten sam, któremu konsul Benedykt Wilczek podczas szwedzkiej okkupacyi ciska w twarz słowa: »Żeś ty sekretarz królewski i Augusta i moskiewski!« Laskowski od dziecinnych lat wychowywał sie po za granicami polskiej Rusi; w Moskwie sie kształcił i tam rozpoczął swój zawód kupiecki, a urząd miejski w informacyi swojej powiada o nim, że »obyczajami, zwiazkami przyjaźni, jezykiem, a co najważniejsza wspólnościa wyznania religijnego« należał do Rossvi. I dziwna rzecz, ten sam Laskowski, dusza całej akcyi, filar Rusi lwowskiej, Mojżesz, który ja chce wywieść z domu niewoli, i który, aby powrócić do porównania użytego na wstepie tego rozdziału, tchem swoim, goracym od nienawiści, rozdmuchuje znowu iskry w stygnącym popiele ruskim, nie chce czy nie umie pisać inaczej tylko po polsku, jak o tem świadczy jego wyborny pamietniczek o Szwedach w kronice stauropigialnej! Sam Laskowski nie doczekał się tryumfu, ale pierwszym ławnikiem Iwowskim z Rusi był Michał Laskowski, nie wiemy, czy syn jego. czy tylko imiennik.



Fig. 90.

Winieta z Oktoichu drukowanego w Stauropigji.



Fig. 91.

Ornament z ksiegi ławniczej XVI w.

IX.

Pospolity człowiek. Typ małego mieszczanina lwowskiego z xvii w. Piotr Kunaszczak i jego księga rachunkowa, Kramarze, Cechy, Przedmieszczanie, Okolice, Zamkniecie.



Fig. 92.

akkolwiek staraliśmy się uwzględniać wszystkie strony społecznego życia, przecież mówiliśmy dotąd przeważnie o patrycyacie i on nam głównie służył za miarę cywilizacyi i dobrobytu Lwowa w XVI i XVII stuleciu. Obraz nie byłby dokładny, gdybyśmy go nie uzupełnili bodaj jedną typową postacią z tej większości mieszczaństwa, które było niejako szarem tłem społecznem miasta a składało się z małych

ludzi, plebejuszów, kramarzy i rzemieślników, z których przy arystokratycznym ustroju municypalnym żaden marzyć nawet nie mógł tem, aby zasiąść na senatorskiem krześle rajcy lub przynajmniej na ławie skabinatu, dla których co najwięcej stało otworem grono Czterdziestu-Mężów. Ale ci wszyscy przekupnie i rzemieślnicy to lud lwowski, to owa honorata communitas, w której obronie tak żarliwie stawał Alembek, to ów »pospolity człowiek«, na którego tak dumnie spoglądali dostojnicy ratusza. Każdy z nich miał także

prawo miejskie, ale aby je uzyskać, potrzebował wykazać się tylko trzema tysiącami zł. w nieruchomym majątku i dowieść, że jest synem prawego stadła. Są to więc mieszczanie, których tem mniej pominąć można w obyczajowym obrazie starożytnego Lwowa, że oni to właśnie dają nam drugą cyfrę, potrzebną do przeciętnej, że oni to stanowią niejako kontra-próbę cywilizacyi i oświaty, której miarę braliśmy dotąd tylko z patrycyatu. Zobaczymy, że i na dole było światło i dobrobyt, w mierze oczywiście nierównie skromniejszej, ale właściwej i zawsze dostatecznej, aby świetność patrycyuszowska nie wydała się posągiem bez piedestalu, kwiatem bez gruntu, kontrastem tylko i wyjątkiem społecznym.

Szcześliwym zbiegiem okoliczności możemy nakreślić taka typową postać lwowską z XVII wieku, dającą tło i miarę pospolita, a nakreślić ja na podstawie pamietniczka czy też raczej raptularza 1), który sie przechował do naszych czasów. Rekopis ten obejmuje lata od r. 1663 do r. 1696. Cel jego był wyłącznie rachunkowy i przedstawia sie jako regestr wydatków; autor nie miał z pewnością na myśli przekazać coś pamieci potomnych, chciał tylko pomódz własnej, a przecież zostawił w tych zapiskach siebie całego. Na tych stu kartkach zmieścił sie jego żywot i jeszcze wiele zostało białych. Kunaszczaka wykształcenie nie siegało zapewne po nad stan jego, ale gdybyśmy porównali jego zapiski z zapiskami któregoś z dzisiejszych małych przemysłowców lwowskich tego samego majątkowego i społecznego szczebla, na jakim stał Kunaszczak, kto wie, czy porównanie nie wypadłoby na korzyść jego. Dukt jego pisma wprawny i posuwisty, z wszelkiemi cechami kaligrafji XVII wieku, jezyk i ortografia wcale nie gorsze niż w przeważnej cześci szlacheckich raptularzy tego czasu, a zyskują na oryginalności z powodu, że autor jest Rusinem, który jeszcze nie całkiem spolszczał, ale mocno i statecznie polszczeje, powiedzielibyśmy; w naszych oczach polszczeje.

Jest to właśnie okoliczność, która jak zapiskom jego nadaje osobliwe piętno, tak i całą jego postać czyni nam bardziej interesującą. Ten człowiek ma dla nas coś z wagi dokumentu. Coż zmusza tego Rusina, który niewątpliwie jest jeszcze schyzmatykiem, który między innemi handluje książkami ruskiemi, który tak się jeszcze czuje Rusinem, że notatki niektóre zapisuje po rusku

Rekopis Biblioteki Ossolińskich L. Inw. 2111 in quarto, kart. 104.

i to bardzo wprawnem pismem ruskiem, że datuje najczęściej według świąt ruskich, że do synów trzyma pinspektora Ruszczyzny — cóż go zmusza, aby te zapiski i rachunki swoje prowadził po polsku, aby z poufnych zmartwień rodzinnych i z niezawsze ładnych sekretów handelku zwierzał się w polskim a nie ruskim języku? Na Rusi, w codziennem otoczeniu niemal wyłącznie ruskiem, jak to widać wyraźnie z imion i ruskich kwitów osób, z któremi ciągłe miewa interesa, Rusin ten polszczeje jakby sam z siebie, albo jakby z powietrza chyba, bez nacisku otoczenia i okoliczności, polszczeje tak nie na dobie, w porze tak krytycznej dla polskości na Rusi, po wypadkach i wśród wypadków, które raczej do ruskości nawrócić a od cywilizacyi polskiej odstręczyć go były powiny.

Na pierwszych kartach rekopisu spotykamy jeszcze dość czesto zapiski ruskie, im dalej jednak tem ich mniej, a w końcu prawie całkiem znikaja. Cześć tych notatek nie pochodzi zreszta od samego Kunaszczaka ale od jego dłużników, którzy po rusku zeznawali pożyczki. Po za notatkami tego rodzaju nie znajdujemy w zapiskach Kunaszczaka niczego, coby mogło dawać świadectwo jako tako zdecydowanej jego ruskości, ale niezdecydowanej jest dosyć, aby nadawała temu lwowskiemu kramarzowi wcale ciekawa ceche przejściową. Z pod polskiej powłoki, która coraz geściej osadza się na nim procesem naturalnym, powiedzielibyśmy fizycznym, jak metal na metalu w galwanicznej kapieli, przebija się w końcu ruskość tylko jako mimowolna reminiscencya pióra lub tylko jako odmienność kalendarza i obrzadku. Datując zwykł powiadać, jakie swięto ma na myśli, polskie czy ruskie; pisze n. p. »na św. Michał ruski«, »po św. Jędrzeju polskim«, »w dzień prepodobnej Paraskewji«, w niedzielę trzecim dniem przed Wowedenjem Przenajśw. Panny Ruskiej i t. p. - a zabawnie wygląda, gdy nagle wśród zdania polskiego wymyka mu się z pod pióra machinalnie jedno i drugie slowo ruska asbuka pisane, jak np. na karcie 66: »W 1689 roku гдысмы chorowali oboje, natenczaś далъсмы Marynce naszej 120 złotych. «

Nie można powiedzieć, aby pozostały po p. Piotrze rękopis dostarczał nam samych tylko rysów sympatycznych. Obojętność na wszystko, co nie da się ująć w formę zysku lub straty, cechuje przedewszystkiem tego małego mieszczanina. Handluje wszystkiem, czem się da: płótnem, księgami, dzwonami, działkami, spiżem, pożycza na zastaw i po grubej lichwie, a pod koniec otwiera szynk



Fig. 93.

Malowidło na skrzynce cechowej olsterników i rymarzy.

we własnym domu. Kiedy bractwo Bohojawłeńskie potrzebuje pieniedzy na dzwon, on, Rusin przecie, pożycza mu 90 złotych, ale onajdalej do tvgodnia« i dopiero, gdv mu »położvli w zastawe lichtarzów srebrnych białych pare i krzyż złocisty bez stolca«, a bractwo św. Pokrowy za 15 zł. musi mu dać w zastaw lampe srebrna. Od córki swojej własnej Baśki, pożyczając jej 30 złot, berze w zastaw pieć sznurków pereł drobnych, sznurek korali perhami przetykanych i trzy pierścionki złote. Czy i od takich potyczek brał procenta, nie wspomina, ale bodaj czy nie brał, bo był prawie tak samo lichwiarzem jak przekupniem z zawodu. Od serocińskich pieniedzy po kumie Ławrentowej płaci tylko urzedowy procent, ale sam pobiera olbrzymi. Na lichwiarskie odsetki, zapiswane skrupulatnie, ma zawsze eufemistyczna nazwe »interesów« i nagrody, ale w chwili niebacznej szczerości nazywa sam rzecz po îmieniu i pisze: »za półtoraset złotych na niedziel cztery odebrulem lichwes, a że słowo to brać trzeba w najgorszem jego maczeniu, obaczymy później.

Jako ojciec rodziny wszystkie affekta swoje, wszystkie gorycze i frasunki wyraża cyfra. Miał smutek, kosztowało go to złotych lyle, groszy tyle; syn mu sprawił zgryzotę: złotych tyle, groszy lyle. Wszystkie zdarzenia rodzinne o tyle zapisane, o ile były radunkowa pozycya. Zdaje sie, że smutków bezpłatnych nie zapiwał wcale i że żona nigdy go nie nie kosztowała, bo o niej rawie nie wspomina. Że mu zieć umarł, wiemy, bo trzeba było prawić pogrzeb; gdyby zięcia były wilki zjadły i oszczędziły koszlów pogrzebowych, zapewne katastrofa ta nie figurowałaby w zapiskach. W pozycyach rachunkowych nie spotykamy ani jednego wydatku na cele religijne i dobroczynne - nie dał zdaje sie nic na cerkiew św. Jana Teologa, o którego fundacyi wspomina, a któngo wzniesienie było wówczas serdeczną kwestyą gminy ruskiej we Lwowie. Ale nie, i on raz przyczynił się do pobożnego ruskiego dzieła, i on pomógł do sprawienia obrazów cerkiewnych! Jak to sie stalo, niech nam opowie własnemi słowami: »Roku P. 1664 maja 25 przyszedłszy do mnie - zapisuje p. Piotr - w dom p. Buzyli Rewko, żądał mnie w tej mierze, iżbym wykupił od żyda doktora z przedmieścia, natenczas bedącego tu w mieście u ziecia wego niedaleko szkoły żydowskiej, czerwonych złotych siedmdziesiat, które były zastawione w złotych czterysta od p. Bazylego Rewka, a od nich dawał żydowi na tydzień po złotych cztery tedy takowa mowe wnoszac do mnie p. Bazyli względem tych to

czerwonych: *Co mam dawać żydowi na tydzień złotych cztery, niech wam to będę dawał. A wiele tego uczyni, tedy połowicę wam za wygodę tą sumą, a połowicę na obrazy do św. Jana Bohosława. Co ja widząc rzecz być słuszną, wykupiłem te czerwone, dałem za nie złotych czterysta i dziesięć urtami złotowemi.

Trzy główne epoki dadzą się odróżnić w powodzeniu p. Piotra: pierwsza, kiedy z przedmieścia przeniósł się do miasta i najął skromną izdebkę u pani Teodozyi Langiszowej, widocznie zaczynając dopiero dorabiać się bytu; druga, kiedy po dwunastu latach przyjął miejskie; trzecia, gdy kupił sobie dom własny. Te trzy wypadki, każdy przegrodzony okresem lat dwunastu, to słupy graniczne w jego życiu, i zestawiamy je tutaj obok siebie w słowach w jakich je pod właściwemi datami zapisał w swoim raptularzu; Roku Pańskiego 1663 na święty Michał nająłem mieszkanie u pani Teodozyi, izdebkę z sienią i stryszkiem nad tem mieszkaniem, na rok za złotych czterdzieści, które to złotych czterdzieści oddałem zaraz wprowadziwszy się do tego mieszkania.

Wyobrażamy sobie, że nie bez dumy i ze sprawiedliwem zadowoleniem pisał w dwanaście lat później: »Roku 1675 Augusti 7. Przyjąłem miejskie juramentnie w mieście Lwowie u wszystkich Panów. Kosztuje mnie to natenczas złotych pięćdziesiąt.« Zapisek ten już formą swoją odbija od innych, jest coś tryumfalnego w starannym, kaligraficznym dukcie liter, a umieszczony jest na osobnej karcie »historycznej«, bo na tej samej, na której zapisane jest oblężenie Lwowa.

Ale najpiękniejsza to już zapewne była chwila w życiu pana Piotra Kunaszczaka, kiedy on, niegdyś ubogi proletaryusz na dorobku, znalazł się nareście u kresu, o którym może nawet marzyć nie śmiał, najmując izdebkę u pani Langiszowej, kiedy zapisać mógł znowu po latach dwunastu na honorowej karcie swego manuskryptu: »Roku 1687 o świętym Marcinie kupiłem kamieniczkę na ulicy halickiej, od bramy halickiej, nazywającą się Domagaliczowską, za sumę złotych siedm tysięcy i ośmset. Odebrał odemnie najprzód za tę kamieniczkę pan Daniel Teszewicz pasamonnik na księdza Kazimierza Humieniewicza na kapitalną sumę złotych dwa tysiące i trzysta, na widerkafy złotych czterysta i sześćdziesiąt, na siebie p. Daniel Teszewicz i na dzieci odebrał odemnie złotych tysiąc siedmset i czterdzieści; pani Pawłowa Boguszowa za swoją część odebrała odemnie złotych trzy tysiące i trzysta. Wszystkiej sumy okrom rekawicznego dałem za tę kamieniczkę zł. 7.800. Osobliwie

(t. j. osobno) urząd jurysty, do kasy radzieckiej, zapisy — na to wydałem zł. 463. Rękawicznego p. Daniel Teszewicz i z panią Pawłową Boguszową odebrali odemnie na siebie i na księdza Karmelite i na syna Jadama i na córkę Marcelę zł. 135.«

Mimo małej sympatyi, jaką zkąd inąd budzi osoba naszego przekupnia, przyznać trzeba, że żywot to był pracowity i skrzętny. Przekonamy się o tem, gdy wrócimy do czasu, kiedy p. Piotr mieszkał jeszcze w izdebce za 40 złotych rocznego czynszu, i przypatrzymy się bliżej jego interesom. Że musiał być sprytny i ruchliwy, to już widać z tego, jak sprowadziwszy się do pani Langiszowej, zaraz umiał zrobić się potrzebnym, zaraz wszedł w stosunki z wszystkimi członkami rodziny gospodarskiej, każdemu z nich coś pożyczając lub kredytując, to w gotówce, to w trzewiczkach dla panienek, to w płótnie, aby to później policzyć na czynsz i kwi-



Fig 94.

Fig. 95.

tować się z gospodynią, której on nigdy, a która jemu zawsze coś winna. Tym tylko sposobem dowiadujemy się rozmaitych szczególów o licznej rodzinie Langiszowej, dowiadujemy się, że były w domu cztery panny: Alimpiada, Kandyda, Hanna i Helena, że dojeżdżał często ze wsi bardzo blisko widocznie spokrewniony pan Papara z panią Paparzyną, że panna Helena wyszła za mąż, że p. Papara miał syna Gabrysia i że w sierpniu r. 1672 wyjeżdżając na pospolite ruszenie ekwipował się w płótno u p. Kunaszczaka,

Choé p. Piotr handlował czem się dało i jak się dało, przecież głównym artykułem, któremu się stale oddawał od początku do końca, było płótno. Zakupywał co roku surowe płótna wyrobu domowego, dawał je do blechu a blechowane sprzedawał. Na blech oddawał płótna włościanom wsi okolicznych, głównie zaś do Zawadowa, Zaszkowa i Winnik. Miewał najrozmaitsze gatunki, od naj-

droższego do najtańszego; cena półsetka (50 arszynów) wynosiła według cieńkości wyrobu od 6 do 20 zł. Naidroższe było cieńkie lniane, najtańsze zgrzebne. Regestry płócien zakupywanych co roku zazwyczaj pod jesień, prowadzone sa regularnie i z małemi lukami można śledzić rok za rokiem postep w obrocie. Wiemy jednak tvlko, jak p. Piotr płótno kupował, nie wiemy jak je już blechowane przedawał; przypuszczać należy, że miał druga ksiażke. w której zapisywał dochody, bo w tej, która sie przechowała, znajdujemy tylko same wydatki. Mamy spisy zakupionych płócien z lat trzydziestu. W pierwszym r. 1664 suma zakupu wynosi mało co nad 600 zł., ale zaraz już w następnym podnosi się do 1000 zł., w trzecim do 1800, i wzrasta z przerwami, które sie tłumacza stagnacya lat wojennych. W r. 1669 przekracza 2000 zł., wznosi sie lub spada nastepnie nieproporcyonalnie, np. z 1900 na 1000; w ostatnich pietnastu latach trzyma sie miedzy 2000 a 3000 zł. Oczywiście bierzemy tu tylko liczby okrągłe. W r. 1695 spotykamy ostatni regestr zakupionego płótna, spisywany słaba już reka, a suma wynosi zaledwie 208 zł., podczas gdy jeszcze w poprzednim siegała 2500 zł. Domysł łatwy, że w tym roku Kunaszczak złamany już był wiekiem i zakupna dokonać nie mógł.

Drugim podrzędnym artykułem handlu p. Piotra były książki ruskie, przeważnie liturgijne. Księgarstwa widocznie nie prowadził systematycznie i trwale; ślady jego spotykamy tylko na pierwszych kartach książki a później już żadnej o niem nie widzimy wzmianki. Była to widać próba dorywcza, może przedsiębiorstwo czysto okazyonalne, wynikające z innego jakiegoś interesu, może zresztą zastaw przepadły, z którego zysk nie był zbyt zachęcający. Znaczniejszą już pozycyę stanowi drugi, także tylko przygodni zapewne artykuł handlu, t. j. spiż i przedmioty spiżowe, jak dzwony i działka. Pod rokiem 1666 czytamy, że Kunaszczak posiada w spiżu 771 zł. a przypuszczać należy, że były to przeważnie dzwony, na które głównym odbiorcą był kum Iwan Berezecki, zapewne handlarz, objężdżający jarmarki i trudniący się sprzedażą artykułów cerkiewnych.

Daleko ważniejszym a po handlu płótnem najbardziej zdaje się ulubionym, bo najbardziej zyskownym był dla p. Piotra dział zastawniczy. Podczas gdy inne poboczne interesa upadają, ten trwa i kwitnie ciągle, a ze względu na osoby pożyczających, na przedmioty zastawiane i na stopę procentową jest niezawodnie najciekawszym, bo dorzucić może niejeden szczegół do historyi obyczajów

lwowskich w drugiej połowie XVII w. Pan Piotr pożycza tylko na zastaw i na bardzo wysokie procenta, powiedzmy po prostu: na lichwę. Osobliwość, kto u niego zastawia i co się u niego zastawia. Bractwa cerkiewne, szlachcianki, popi, oficerowie, ormianie, żydzi, malarze, księgarze, rzemieślnicy należą do jego klientów, a w zastaw kładą najrozmaitsze fanty, począwszy od ornatów i sprzętów cerkiewnych aż do ulów z pszczołami, od kosztowności i sreber aż do książek, od dzwonów i strzelniczych możdzierzy aż do rzędów i hussarskich koncerzy. Samo wyliczenie osób i zastawów złożyć się może na mały obrazek spółczesny i dlatego też zestawiamy majciekawsze fanty.

Bazyli Rewko kładzie w zastaw puzdro łyżek białych, pasek biały w kolce i szufladke srebrna biała; bractwo św. Pokrowy lampe srebrna, bractwo bohojawłeńskie pare lichtarzy srebrnych białych i krzyż złocisty bez stolca; pani Konstancya Tomkowiczowa pas srebrny; pani podczaszyna sanocka Kalińska przez sługe Bogdanowicza kufelek srebrny i łańcuszek; żyd Abraham możdzierz i dzwonek okowany; pani Jedrzejowa Harahuczowa rozmaitemi ezasy i na rozmaite sumv trzv stychary dvakońskie: jeden atlasowy karmazynowy z koronkami w około a dwa mniejsze paskowale, sztuczke z rubinami, cztery sznurki pereł kałakuckich, trzy pierścienie, pieć guzów turkusami sadzonych, krzyżyk srebrny, pasek w pukliki, nożenki srebrne, dzban srebrny siedmio-funtowy, łaneuch w grochowe ziarnka, ważacy 20 czerwonych zł., a dalej pospołu z Ormianinem Zacharyaszewiczem łyżkę złotą ważącą 47 ezerwonych zł., manelle złote wagi 30 czerwonych, łańcuch złoty wagi 30 czerwonych i dwa łańcuszki wagi 17 czerwonych, a wreście koncerz z rękojeścią srebrną i takiemiż brajcarami, srebrem opasany na końcu. Pan Jan Berezecki rozmaitemi czasy zastawia ewangelje w czarnym aksamicie i dzwon o sześciu kamieniach; żyd Izrael żupan lazurowy: Wawrzyniec, co dzwony robi, pół kamienia spiżu; żyd Pejsach i żona jego Raska kanaczek o 30 sztukach, dyamentami sadzony, różę rubinową, siedzenie (na konia) z łekiem blacha srebrną okutym, z poduszką, płatem, tebinkami i taszkami, wszystko haftowane. Żydówka Maryanka kładzie w zastaw łańcuch »pancetzowy« wagi 25 czerwonych, manelle rogowe w srebro i złoto oprawne, kanaczek na czapkę o ośmiu sztuczkach (ogniwkach); Michałowa żydówka łyżki srebrne, 40 pierścionków i książke polska oprawną w srebro; Lejzor Głuchy rostruchanik złocisty. Lejzor Tarnopolski dzban srebrny pstro-złocisty, Lachman Jehowicz flaszę

kręconą srebrną pstro-złocistą, żyd Rabinowy zięć dwa półmiski srebrne Iwowskiej roboty a trzeci augsburski i t. p.

Między klientelą przeważają żydzi, ale spotykamy wśród niej także oprócz wspomnionego już ludwisarza Wawrzyńca, także Jana Podtylickiego, *co księgami handluje*, Tymofeja malarza, Dymitra introligatora, popa Pekołowieckiego, który pszczoły zastawia, ojca Josyfa od św. Jana, ojca Wasyla Kruszelnickiego, a w końcu z wybitniejszych kapitana Henryka Denhoffa, o którym p. Piotr pisze nam obszerniej: *W r. 1673, gdy wojsko szło pod Chocim, kapitan z regimentu Króla Jegomości, na imię Heinrich Dinhoff, zastawił u mnie rzeczy swoje: najprzód szaty sukienne kitajką podszyte, suknię, kamizolę z koroną srebrną u końca rękawów, pludry pończochy, pendent skórzany, białą kitajką podszyty, stare trzewiki i wstęgi czerwone do tych szat należące — to wszystko w kilimek owinione. Tenże wyżmianowany kapitan Heinrich Dinhoff sam







Fig. 97.

swoją osobą i z czeladnikiem swoim w burce czarnej za nim, tydniem przed Bożem Narodzeniem polskiem, powróciwszy z pod Chocima, te rzeczy wyż opisane odebrał odemnie wszystkie wcale, na które to rzeczy i regestr miał przy sobie z podpisem ręki mojej. A że po zamykaniu miasta późno odbierał te rzeczy odemnie, prosiłem go, iżby odpisał na tym regestrze, co odebrał, a on nie uczynił tego dla prędkiego zamknięcia miasta; obiecał się do mnie nazajutrz jako najraniej z tym regestrem stawić, ale tak nie uczynił, jako na cnotliwego należy. Już go oczy moje nie widziały. A jeśliby on sam albo kto inny z tym regestrem chciał o te rzeczy wyż opisane mnie, albo po śmierci mojej żonę moją albo dzieci moje napastować, na takowego na strasznym sądzie Pańskim sprawiedliwości żądać będę.

Ale teraz przystąpić musimy do bardzo ciemnej strony człowieka, z którym p. kapitan Denhoff »niecnotliwie« postąpił, a który

o niezwrócony rewers na »straszny sad Pański« pozywać gotów, Sumy, które p. Piotr na zastaw pożyczał, są bardzo rozmaite; najwyższa, jaka znaleźliśmy, wynosi 1000 zł., za nia ida sumy po 600, 400, 350, 200, najniższa wynosi 15 zł. Od tych pożyczek pobiera procenta, które nazywa to »postanowieniem za wygode«, to »nagroda«, to »interesem«, a raz tylko w chwili zapomnienia czy szczerości, prawdziwem mianem lichwy. Rzeczywiście była to lichwa, straszliwa lichwa, nawet jak na owe czasy wysokiej prawnej slopy procentowej. Najniższy procent, jaki sobie zastrzega Kunaszczak, jest 15 groszy od 100 złotych na tydzień, a zatem 26%, ale taka stopa nie jest bynajmniej u niego regula. Bierze co sie da, co wydrzeć można. Spotykamy w przeważnej cześci pożyczki, od Morych procent umówiony wynosi 12 groszy tygodniowo od 50 zlotych, a zatem przeszło 40%; Bazyli Rewko płaci od 400 zł. tygodniowo 4 zł., a więc przeszło 50 procent; żydówka Raska tyd Abraham od 50 zł. tygodniowo 50 groszy, a zatem przeszło 86° Ażeby ocenić w danym czasie wysokość lichwy, trzeba wiedzieć, jaka była spółczesna prawna stopa procentowa, jak wiadomo w rozmaitych epokach rozmaita. Otóż taka miare prawną podaje nam sam Kunaszczak, zapisuje bowiem, że w roku 1676 z dekretów panów Radziec oddał p. Ławrentemu Hrehorowiczowi inleres za dwa roki od stu czterdziestu złotych«, a interes ten ezyli procent wynosił 22 zł. 12 groszy. Jest to 8%. Pokazuje się tedy, że najniższy procent pobierany przez Kunaszczaka był trzy razy większy, najwyższy dziesięć razy większy od prawnej stopy obowiązującej spółcześnie we Lwowie.

Handlem i lichwą rósł majątek, a jakkolwiek książka rachunkowa, nie obejmująca cyfr dochodu, nie pozwala nam śledzić tego wzrostu i ocenić osiągniętych rezultatów, sam fakt kupna domu dalej sumy wydane na wyposażenie córek i opatrzenie synów świadczą, że fortunka p. Piotra, jak na stan jego i ambicyę, musiała mbrać pewnej okrągłości. Od czasu do czasu spotykamy w rękopisie rachunek przemazany aż do nieczytelności; zdają się to być obliczenia z każdoczesnego zapasu obrotowej gotówki. Jeden z takich zapisków pozostał czytelnym i opiewa: »Czerwonych złotych 56, a przy zastawie 3, talarów 68 i półtora; z Jarosławia mam 95, tum zastał w szkatule 30, wszystkich 386, osobno przy zastawach 3, na nowe lata naszło się 23 i t. d. — to czyni wszystko

5144 złotych.«

Mimo rosnącej fortunki nie ma śladu, aby p. Piotr zmienił obyczaj domowy i sposób życia, a właśnie taka stateczna wierność staniczkowi«, aby tu użyć Rejowskiego wyrażenia, sprawia, że w zapiskach Kunaszczaka mamy tem szacowniejszy obyczajowy materval, bo tem wierzytelniejsza miare stanu i człowieka. Synów oddaje do rzemiosła kuśnierskiego, córki oprawia przyzwoicie, ale jak zobaczymy, w oprawach niemasz nic, coby wskazywało, że miewał po nad stan pokuszenia, choć mu zapewne ani możności do tego ani uprzykrzeń od zieciów i córek nie brakło. Zbytku sie strzegł bardzo: dopiero w rok po kupieniu domu zaczyna trzymać »czeladnika«, a chociaż już w r. 1668 przed jarmarkiem jarosławskim kupuje sobie srebrnych »łyżek sześć nowych, ważacych grzywne jedne i lutów 9 próby jedenastej«, zapewne jeszcze z gliny jada, skoro tak sobie ceni posiadana cyne, jak gdyby była srebrem i tak wielka do niej przykłada wage, że aż trzy razy w różnych latach regestrzyk jej podaje. W r. 1669 posiada w cynie »najpierw mise wielką rysowaną, po środku Zmartwychwstanie na niej rysowane, 4 mis wielkich, 4 średnich, 16 półmisków mniejszych, 6 talerzów, garniec, flasze graniastą, dwa kubkie, co wszystko ważyło trzy kamienie; w pieć lat później znowu czytamy; »Najprzód w Gdańsku mamy mis wielkich cztery, mniejszych drugich cztery, trzecie cztery jeszcze mniejszych, talerzów trzy sztuki, wszystkich w Gdańsku 16. W domu misa jedna wielka rysowana, cztery misy głebokie, dwie płytsze, przystawka jedna, talerzów pięć, flasza garncowa, garniec z uchem i t. d.« W końcu jeszcze raz w r. 1689 spisuje cynę swoją własną, a regestr obejmuje mniej wiecej to samo, co oba poprzednie, przybywa tylko »miednica. Adam i Ewa na niej wybite.«

Kunaszczak ma dwie córki, Baśkę i Marynkę, i trzech synów, Semiona, Jana i Teodora. Zdaje się, że z żadnego dziecka nie miał niezamąconej pociechy; z synami wiele miał kłopotów, a jeden z nich Jan, którego żywot hultajski opowiemy niżej własnemi słowami ojca, zatruł mu życie. Nic nas nie upoważnia do śmiosku, że sam ojciec winien był temu; przeciwnie widzimy z zapisków i rachunków, że Kunaszczak szczerze czynił starania, aby synów opatrzyć i postanowić przyzwoicie. Już pod rokiem 1668 zapisuje, że *w wielki post począł mu doglądać dzieci pan student Gucewicz* a skarżąc się gorzko na syna Jana powiada, *że dawał jemu naukę i trzymał dla niego inspektora Rusczyzny jako i Łaciny, promując już do drugiej szkoły.* W rachunkowej książce p. Piotra

koszt łożony na dzieci najobszerniej jest traktowany a każda pozycya ma komentarzyk, tak że niechcąc niczego uronić z oryginalnej spółczesnej barwy tych notatek, posługiwać się będziemy przeważnie własnemi słowami p. Piotra, nie zmieniając w nich niczego prócz ortografji i interpunkcji.

Starszą swoją córkę Barbarę, którą nazywa zazwyczaj Baśką, wydał za mąż w roku 1667, a więc w czasie, kiedy jeszcze był na dorobku. Nie wiemy nie bliższego o zięciu; Kunaszczak nazywa go Bazylim, a domyślać się można z tego, że wyprawa obejmuje opłatę na cech, iż Bazyli ten był rzemieślnikiem. Oto »regestr wyprawy», jaką dostała Baśka: Najprzód skrzynia szatna, spodnica i katanasz z kitajki karmazynowej ze złotym galonem, spodnica i katanasz z czamletu wiśniowego także ze złotym galonem, sznurówka tabinowa, spodnica z pańskiej saji i katanasz włosowy,







Fig. 99.

terpetjanowy, spodnica terpetjanowa, rękaw tabinowy włosowy z ogonkami, czapka ze złotej materyi z ogonkami sobolemi, czapka atłasowa z ogonkami sobolemi, pereł sznurków siedm, dwa pierzionki złote z rubinami, cyny kamień i lichtarz mosiądzowy, łóżko poklatem, firanki do łóżka, pościel, pierzyny dwie, przy nich połoki cztery, poduszki trzy, nasépki musułbasowe, do nichże połok 9, trzy prześcieradła, płócienko perskie, osobno poduszka i koe powy dla czeladzi, obrusy dwa, sześć koszulek rąbkowych, pięć soszulek płóciennych, dwoje giezeł, siedm bawełnic, siedm spodnic, czepki cztery, katanasz falendyszowy zażywany i mendzelan na podnice na dziewkę, futro smuszowe pod kabat. Na cech p. zięciowi daliśmy 50 zł. Na wesele wydaliśmy, co się pomnie, 146 zł., btna na handel Baśce daliśmy za zł. 250.4 W sześć lat po zaczciu Baśka owdowiała a p. Piotr przez połtora lata małos,

jak się wyraża, trzymać ją musiał wraz z dwojgiem dzieci przy sobie i koszt ten oblicza na 250 zł., poczem wydaje ją powtórnie za mąż za Pawła, z profesyi miecznika. Córki z pierwszego małżeństwa Baśki wychowuje sam i wydaje obie za mąż a wyprawę jednej z nich oblicza na 985 zł. Sama Baśka umiera, a ojciec zamyka jej rachunek zapiskiem, że wraz z kosztem pogrzebu i z wydatkiem »na półroczyny i roczyny« miał wszystkiego wydatku na Baśke 3000 zł. 26 gr.

We dwa lata po weselu Baški wydaje Kunaszczak za maż druga córke Marvnke za Jana Mazańskiego, który, o ile domyślać się można, trudnił się handlem. Jako wyprawę otrzymała Marynka: naprzód szustohor 1) purpurowy futrem podszyty, spodnice z czamletu wiśniowego, spodnice i szustohor z kitajki pomarańczowej z galonem srebrnym, sznurówke z lamy ceglastej na srebrnem dnie, czapke tabinowa z ogonkami sobolemi, skrzynie szatna, czapke lamowa w kwiaty złociste z ogonkami sobolemi, pereł sznurków siedm, rekaw tabinowy brzoskwiniowy, pościel za 146 zł., łóżko z poklatem, płócienko i firanki, bawelnie dziewieć, chusty białe płócienne i rabkowe, spodnice harasowa turkusowa, spodnice z pańskiej saji i katanasz włosowy, dwa pierścienie i obraczke, korale z krzyżykiem srebrnym, pare łyżek srebrnych, źwierciadło, cyny kamień, spiżarnie, dwie panewki. Wesele panny Marvnki kosztowało »co sie pomnie« zł. 104, na »handel« dał p. Piotr płótna za zł. 103, gotowemi pieniedzmi zł. 200. »Gdy sie wyprowadził od nas zieć, na ten czas daliśmy im zł. 500. W r. 1694 daliśmy Marynce naszej zł. 280. Po śmierci nieboszczki małżonki mojej odebrała odemnie Marynka z córka swoja zł. 1200.«

Rachunek córek, jak widzimy, dość krótki; daleko więcej miejsca w kłopotach ojca i w jego wydatkach zajmują synowie. Najstarszego, Semiona, oddał w Jaworowie w rzemiosło kuśnierskie, a po wyzwoleniu wysłał go na wędrówkę a następnie znowu do Warszawy. Na założenie własnego warsztatu dał mu 840 zł., ale i potem jeszcze pomagał mu czas długi. Semion dwa razy wyprawia się do Gdańska w interesach swego rzemiosła a zawsze ucieka się do ojcowskiego mieszka. Ale Semion, mimo że ciągle potrzebuje pomocy ojca, najmniej mu sprawia zmartwienia, a losy jego nie wychodzą po za granice powszedniości, podczas gdy ko-

¹) Nazwa ta, brzmiąca tak zamaszyście po swojsku, jest tylko popsutem słowem francuzkiem justeaucorps.

mitości i agitacyi. A już osobliwie da się to powiedzieć o Janie o buchhalteryi jego losów, spisanej suchem, rachunkowem piórem ojca. Rachunek Jana urasta w szkie hultajskich przygód, tak jak rachunek Teodora w pikaryjski romans rzemieślnika, któremu za ciasno we Lwowie i obranym procederze, który włóczy swój niestatek po całym niemal obszarze Rzeczpospolitej, od Gdańska aż do Ukrainy, od Warszawy aż po Beskid, i kończy za furtą klasztorną.

Zdaje się, że Jan, który awanturniczą niesfornością i zupełnym upadkiem najbardziej zranił serce p. Piotra, był najulubieńszem jego dzieckiem, i że jak najbardziej go później zasmucił, tak najwięcej mu kiedyś obiecywał. Jemu jednemu trzymał ojciec inspektora nietylko od Rusczyzny ale i od Łaciny, w nim jednym widział talent, dający prawo do wyższego powołania, bo jego jednego chciałby był wykształcić ponad potrzeby stanu, »promując go do szkoły drugiej.« Dla niego jednego porzuca dom i handel i sam jak tułacz szuka niepoprawnego tułacza-syna po świecie, o nim też jednym mówiąc porzuca na chwilę zwyczajną formę rachunbową i rozpisuje się w sposób narracyjny, i jedyny to ustęp całej dsiążeczki, w którym drży akcent żalu i uczucia.

Na Jana syna mego mam wydatku — pisze Kunaszczak m mnie on kosztuje! Najprzód dając jemu naukę, trzymając dla 1000 inspektora tak Rusczyzny jako i do Łaciny, promujac już o drugiej szkoły. Nie chciał statkować; to z czeladzia, to z żołnierzami uciekał; najeżdziłem się odszukując go po różnych kraach i po obozach. Jednym razem odszukałem go a wiecej darmo mimijąc furmany po świecie natłukłem się za nim. To się działo to Tureczyzny; na Tureczyzne przyszedł do domu goło i boso. Odziałem go, jako przynależy; znowu przemyślam, jakoby go wzynić człowiekiem. Zasyłam go do Gdańska na nauke; kosztuje mie to złotych więcej jako półtorasta — darmo! I tu i tam on we statkował; uciekł, włóczył się, co wiedzieć, któredy; powrócił mowu goło i boso; znowum go odział, jako przynależy. Obiecywał 🐲 już statkować; znowu go wyprawuję przy zięciu do Gdańska, żeby sobie już handlował. Natenczas dałem jemu na złotych cztetysta i trzydzieści. Jeno on przyszedł do Gdańska, poszedł na wino handlować; zięć nieborak, czy jego szukać czy sobie co sprawować, susial bez niego do dom powracać. Natenczas tyle mi sie wróciło: sześć beczek śledzi! Powraca znowu w rok do domu syn mój. tylko co nie goły i bosy, znowu musiałem go odziać. Podjął się znowu do szkoły chodzić; pokupiłem książki i inspektora nająłem — pochodził tydzień do szkoły! Miałem u Szkota za płótno złotych 36 (wziął to), a z sukniami, z książkami natenczas mnie zarwal więcej niż na dziewięćdziesiąt zł. i uciekł! Płócien u chłopów nabrał za złotych trzydzieści i kilka i pomachlował między żydam na przedmieściu. Musiałem przez dekret JMci P. Burmistrza chłopom płacić płótna.

»U p. Stawskiego potem był gdzieśtam za Dniestrem i uciekł od niego, który przyjechawszy do mnie, kazał sobie dawać złotych półtora sta; musiałem go mitygować jako módz i to mnie kosztuje złotych 30 z nakładem, co go tam w czemś zarwał. Postanowiłem go u krawca Daniela doterminować rzemiosła, którego się począł był uczyć w Gdańsku; tam on zarwał kontusz szlachecki ze sukna







Fig. 101.

francuzkiego ze złotemi potrzebami za zł. 80; musiałem ja szlachcicowi go zapłacić. Natenczas i u kuśnierzy także na okaz czapki dwie wziął i z tem wszystkiem uciekł. Musiałem i czapki zapłacić.

*Tego nabrawszy u ludzi hultajował się chodząc po karczmach; przybrał sobie takież nic dobrego jako i sam w którejś tam karczmie i świat sobie zawiązał, nie respektując na nas rodziców i na braci i siostry, przystojnie na świecie żyjących. Po ożenieniu jego przez cztery lata, każdego roku sposobami swemi to przez ludzi takowych, którzy jego cnoty nie doznali, dokuczał nam, żeby mu wszystko dawać, a co więcej i przez Jego Miłość Ojca Episkopa, który także cnoty jego jeszcze nie doświadczył. Tedy przez tych cztery lat na każdy rok zbawił nas po złotych kilkadziesiąt. A w r. 1683 znowu przyszedł, obiecując się już nie odchodzić ztąd nikędy; aliści już cale będę się starał o sobie, żebym był człowiekiem. Ja

biedny rodzic, wierząc temu, iż to tak będzie, jako on mówi, dałem jemu mieszkanie przy monasterze Joana Bohosłowa i dałem jemu mienczas gotowemi pieniędzmi złotych 20 i trzy i odzieży na amego i na żonę jego i na dzieci na złotych dwadzieścia. Ledwie pomieszkał tam niedziel dwie, zarwawszy ojców zakonników, to jest Ojca Ihumena Stupnickiego i Ojca Tatomira na złotych czterdzieści, poszedł, nikt nie wiedział kiedy. Musiałem ja biedny ojciec ojcom zakonnikom to zapłacić. Od dziewięciu lat wzrostu syna mego będzie przez wszystkie lata, co mnie zbawił chudoby i zdrowia, niemało. Samej chudoby wyrachowałem złotych 996, groszy 23.

PRINT

·W roku 1685 przyszedł do Lwowa i chłopca swego zostawił u mnie. Trzymałem chłopca tego półtora roku, odziewałem i karmilem. W r. 1685 gdv powrócili z Budziaków, natenczas pod warte go tu wzięto; dałem mu na odzież i insze potrzeby. W r. 1688 o świetym Michale przyszedł syn nasz, na imie Jan, boso i nago: natenczas dałem mu odzież: kaftan, ubiory sukienne, buty, chust pare, pas; osobno gotowemi pieniędzmi dałem zł. 30. W r. 1689 gdy poszedł pod regimentem do obozu, wział u nas buty nowe, pieniedzmi gotowemi na zł. 15.« Rachunek Jana zamyka Kunaszczak słowami: »Wszystkiego czyni zł. 1120 gr. 16.« Jaki był koniec oczajduszy, nie dowjadujemy się z zapisków, to pewna wszakże, że nieszczęśliwy ojciec łudził się, gdy po odejściu syna z pułkiem do obozu zamykał wydatki łożone na niego. Jan wrócił znowu, tak samo zapewne »goło i boso«, jak tyle razy przedtem, bo pod r. 1690 i 1691 spotykamy znowu wydatek na odzież dla niego w kwocie 56 zł.

Losy ostatniego syna Teodora, tak jak je sobie złożyć możemy z zapisków rachunkowych p. Piotra, dają nam obrazek wcale charakterystyczny. Na syna mego na imię Teodor, czytamy w zapiskach, jakom go dał do rzemiosła (kuśnierskiego), mam wydatku 101 zł. 28 gr. W r. 1683 szedł na wędrówkę syn nasz Teodor, wydaliśmy jemu wtenczas 30 zł. Gdy osiadł w Warszawie na robotę, dokuczał mi przez listy na futro; wtenczas dałem jemu 14 zł. Gdy powrócił z Warszawy syn nasz Teodor o Bożem Narodzeniu w r. 1684, przez mięsopusty i na święta wielkanocne wydaliśmy na niego 84 zł. W tymże roku, na jarosławski jarmark, naparł się syn nasz Teodor z panem zięciem naszym zejść z nim do Gdańska. Natenczas daliśmy jemu na handel 150 zł., na insze potrzeby wydaliśmy 36 zł. Gdy z tej drogi powrócił, wszystko zagubił; jeszczem płacił długi za niego, co ich w tej drodze naczynił: panu Chomi-

czowi i panu Malowanemu w Jarosławiu, p. Janowi zięciowi i p. Bekowi w Gdańsku. W r. 1685 sprawiłem jemu żupan paskowaty, buty, chusty, na drogę znowu do Warszawy dałem 90 zł.

»W r. 1686 na świeta nasze (t. j. ruskie) Bożego Narodzenia przyszedł z wedrówki tyle co nie goły; natenczas sprawiłem jemu dwie parze szat, butów dwoje itd. W pieciu niedziel zaraz po sprawieniu tych sukien zastawił kontusz. W post wielki zaraz naparl sie w droge do Kalisza, wział u mnie natenczas gotowemi pieniedzmi 50 zł. W roku 1687 o świetym Piotrze przyjechawszy z Kalisza, wziął u mnie 80. W tymże roku o św. Marcinie, gdy przyjechali z hiberna Kaliszanie p. Fiałkowski i drugi mieszczanin z nim kaliski, przywieźli mi listy dwa od Teodora, syna mego, i od p. burmistrza imieniem całego magistratu kaliskiego, prosząc imieniem svna mego, żeby go zaratować na początku dorobku jego, oznajmując mi, iż tam miejskie przyjął i ceche kuśnierską przeprawił. Co mi to z wielka boleścia przyszło, tedy na jego wielka prośbe posłałem jemu przez Fiałkowskiego mieszczanina i rajce kaliskiego talarów bitych szesnaście, chust parę, buty czerwone, listy od urodzenia i wyzwolenia. W r. 1688 w jarmark lwowski znowu jest list do nas przez p. Szakowicza, mieszczanina kaliskiego; svn nasz Teodor proszac o zaratowanie i o pierścień, natenczas posłaliśmy jemu pierścionek i czerwonych dwa w liście.

»W r. 1690 naparł sie żenić syn nasz Teodor. Uczyniłem to w nadzieji, że bedzie statkować. Sprawiłem jemu żupan z kitajki wzorzystej za zł. 83, kontusz z sukna francuzkiego ze szlamami po szwy zł. 180; czapka sobolowa kosztowała 40 zł., pas jedwabny 18 zł., chustka turecka, daliśmy za nią panu Karow 28 zł.; cztery pary butów zł. 32, furmanom do Stryja dwom wydałem zł. 60, za druga czapke, barankowa, do zasłonek, za fredzle i za bagazye i za sztuczkę rąbku zł. 35, za łańcuszek żonie jego, co w nim dwanaście czerwonych, zł. 168, osobno czerwonych cztery młodej zł. 56, pierścień do zareczyn rubinowy zł. 60, za czapke młodej daliśmy 20 zł., na wesele pieć talarów bitych zł. 35. Wyprawa z domu na wesele, strucle, gorzałkę i insze rzeczy 63 zł., muzyce podczas zaręczyn i wesela 16 zł., na handel synowi naszemu Teodorowi daliśmy 800 zł., żonie jego osobliwie na handel 300 zł., kontusz dla drogi tuzinkowy sprawiłem jeden za zł. 30.« Nadzieje ojca nie sprawdziły się; Teodor nie ustatkował się po ożenieniu i figuruje ciagle w rachunkach jako syn marnotrawny. Próbuje szcześcia na Ukrainie, potem osiada na chwile w Stryju, aby ztad przenieść się

mowu do Kalisza; z Kalisza jedzie do Gdańska, z Gdańska wędruje do Sandomierza, a za każdą taką zmianą pobytu ucieka się do kieszeni ojca. Nareście wstępuje Teodor do zakonu, a Kunaszczak zamyka jego koszta w swojej ksiażce rachunkowej.

Na ostatnią kartę raptularza składają się już tylko bezładne notatki skąpego a słabego ojczyska, którego obdzierają dzieci a głównie jedna z »niewistek«, Darka, Semionowa żona. Stary Kunaszczak zapisuje strętwiałą już dłonią wszystkie pożyczki, jakby się łudził, że mu jeszcze będą zwrócone. Po śmierci Baśki, po przepadnięciu Jana, po wstąpieniu Teodora do klasztoru, po śmierci pani Piotrowej, Semionowie w domu ojca gospodarują jak u siebie; Semion »zabija sługi moje — żali się Kunaszczak — jeszcze i na śmierć zabić się przechwala. « Kiedy Semion za targnięcie się na "Rodzica, któremu na uczciwe (t. j. na cześć) następował«, staje przed burmistrzem »do prawa«, wtedy jakby na domiar ironji zdziecinniały starzec płaci sam koszta, bo »pan burmistrz kazał na jego (Semiona) mieszek koszt mój w regestr napisać.«

Było to już w roku 1695, dwa lata przed śmiercia Kunaszczaka, którego testament znaleźliśmy w aktach radzieckich z roku 1697 1), tak, że człowieczek ten zachował się cały w starych papierach jak muszka w bursztynie. Na testamencie podpisuje sie nasz Kımaszczak jako Piotr Kunaszowicz; zdaje się, że używał tego nazwiska od czasu, gdy został mieszczaninem, bo było szumniejsze. Jak sie z testamentu tego dowiadujemy, zostawił Kunaszczak w skrzynce niewistczynej (synowej) stryjskiej« w płóciennym woreczku czerwonych złotych 200, w drugim woreczku talarów bitych 300, wiec razem 5000 złotych. Nadto miał sosobliwych« 2000 zł. w gotówce talarami, z których zapisał do monasteru św. Jana 100 zl., do monasteru Krechowskiego 100, do cerkwi miejskiej 60, do monasteru św. Onufrego 20, do monasteru św. Jana Bohosława, gdzie sie też pogrzebać polecił, 300 zł. Ojciec Ihumen lego klasztoru otrzymał 100 zł., wszystkie cerkwie przedmiejskie po 10 zł., a duchowni za msze po dukacie. Opiekunem testamentu mianował Kunaszczak ojca »episkopa«.

Stopniem oświaty i dobrobytu Kunaszczak daje nam miarę społeczną »pospolitego człowieka« we Lwowie, jak nazywano zazwyczaj ową większość uboższego mieszczaństwa, na którą składali się przekupnie, właściciele t. zw. kramów ubogich i rzemieslnicy. Wiemy, że we Lwowie kto żył handlował, a każdy, kto nie

⁴⁾ Acta Consul. z r. 1697 pag. 524.

przejął już w spadku fortuny i wielkich handlowych stosunków, zaczynał od ubogiego kramu. Od takich kramarzy rojło się miasto, bo liczba ich nie ograniczała się samą miarą lokalnej potrzeby, lecz dwojła i trojła się nawet wobec szerokiego pola zbytu, jakie lwowskiemu handlowi otwierały nieprzeliczone dalekie i blizkie jarmarki. Ubogi kram lwowski był zbiorowiskiem najprzeróżniejszych drobiazgów, a inwentarze takich kramów, spotykane w aktach miejskich, mogłyby dostarczyć niejednego szczegółu nietylko do archeologji handlu ale i do archeologji obyczajów. Spotykamy w nich wiele śladów krajowego przemysłu, który z czasem zaginął, ale znajdujemy także owe wieczyste »materklasy«, które do dziśdnia oglądać można po małych miasteczkach i po odpustach.

W inwentarzu ubogiego kramu Balcerowej Hubnerowej z r. 1591 znajdujemy sexterniki notatkowe, dzienniczki, hortulusy krakowskie, obicia papierowe (tapety), papier świdnicki, pulpitki, pro-



Fig. 102.



Fig. 103.

chownice, okulary, mirrę, kadzidło, zwierciadełka blaszane w snop-kach, paciorki, niei, pozłótkę, wstążki, mydła barskie, pierścionki, naparstki, dzwonki, rękawiczki i t. p. Ciekawszy jest dział zabawek dziecinnych; są tam szabelki i szpadki drewniane, buławki, aniołki rzezane, łątki (lalki) papierowe, kolowrotki, Węgry z buławami, wojsko piesze i konne, piekarze, królowie, łodzie, kolebki, ressurrekcye, passyjki, klekotki okrągłe, piszczałki szwajcarskie i). W inwentarzu kramu Jana Krzczonowicza z r. 1653 znajdują się zegarki ciekące, ćwieki rakuskie, krakowskie i litewskie białe, papier włoski, rawski, niemiecki, turecki, karty do grania krakowskie, wrocławskie, norymberskie i francuzkie, obrazki krakowskie, augsburskie i pergaminowe; klucze mosiądzowe litewskie, lewartowskie, niemieckie it.p. ²).

¹⁾ A cta Consul. z r. 1591 pag. 1174.

²⁾ Acta Consul. zr. 1653 p. 1346. Najdroższy był papier turecki, libra po 2 zł.; ryza papieru włoskiego kosztowała 6 zł.; ryza przedniego rawskiego 5 zł.

Lepiej atoli może, niżli wyjątki z inwentarzy, scharakteryzują nam taki lwowski kram ubogi słowa jego właściciela. Ludwika Słowikowskiego, który oskarżony w r. 1608 przez kupców, że sie wdziera w granice »kramów bogatych«, tak sie tłumaczy przed grzedem radzieckim: »Ja panom w ich kramiech i w towarzech bogatych nie jestem żadna przeszkoda, gdyż oni i tytuł mają: bogaci kramarze, i też obierają sie koło towarów drogich i rzeczy bogatych i kosztownych, jako około kitajek, adamaszków, hatłasów, półgranatów i innych różnych bławatów — a kto może wyliczyć, iakie drogie materve miewaja - koło jedwabiów, płócien koleńskich, flamskich, koło tureckich rzeczy, kobierców, korzenia rozmaitego. A ja zaś z tych i innych, które są do wyliczenia trudne i njepodobne, żadnej najmniejszej nie mam, tylko sie bawie towarem, który pospolicie norymberskim nazywają, co też i drudzy kramarczykowie sprzedają, t. j. siarką, bałunem, czeplikami prostemi ruskiemi, abszlagami blaszanemi, mosiądzowemi, klejem, zegarkami ciekącemi, zwierciadełkami prostemi, nożyczkami do świec, czasem i kłódkami, papierem, też po trosze szpilkami, wstegami, igłami, piszczałkami, naparstkami, zgrzebłami, pierścionkami mosiądzowemi i innemi podłemi materklasami, czego może za szelag albo trzy i za kwartnik kupić i przedać« 1)

Mali kupcy i kramarze byli niewątpliwie najruchliwszą cześcia ludności lwowskiej, ale daleko ważniejszym i szanowniejszym żywiołem mieszczańskim byli rzemieślnicy. Słynał Lwów z zreczności i uczciwości swoich rekodzielników - Starowolski słusznie nazwał go seminarium mechanicorum. Oni to najpierw byli siła i sława miasta, jego społecznym wegłem i jego rycerskiem ramieniem. Cechy odegrały najgłówniejszą rolę w ufundowaniu Kazimierzowskiego grodu, a były czasy, że po za cechami, bo i kupcy w cech byli związani, nie było Lwowa. Tak było jeszcze w poczatkach XV stulecia, a kiedy Lwów ślubuje wierność Władysławowi Jagielle. na dokumencie hołdowniczym obok pieczęci władz miejskich nie wasz innych podpisów prócz pieczęci cechowych, których odciski do dziś dnia pozostały jednym z najstarożytniejszych i najpoważniejszych zabytków lwowskiej przeszłości (ob. ryciny). Na krzesłach radzieckich i ławniczych długo zasiadają tylko sami kupcy i rzemieślnicy, dopiero w XVI wieku wydobywają się na wierzch lwowskiego społeczeństwa ludzie nie od handlu i nie od warsztatu,

¹⁾ Acta Consul. z r. 1608 pag. 745.

bakałarze, doktorowie i błędni humaniści, ci wszyscy alienigenae, scholares et nobilis conditionis homines, którym mieszczaństwo w swojem Directorium z r. 1601 przypisuje upadek miasta ¹).

Organizacya cechowa była wielka siła społeczna i cywilizacyjną, bez niej nie dał się niegdyś pomyśleć byt municypalny. Aż do końca XVI w. cechy lwowskie doskonale spełniały swoja ważna missve - straciły wage, gdy straciły treść, gdy ze zmiana stosunków przestały być konstrukcyjna cześcia społeczeństwa miejskiego. W najlepszej swej dobie cechy były instytucyami wielkiej żywotności, żywiołem organizacyjnym i socyalnym w całem dodatniem znaczeniu tych słów. Jest w nich coś z zakonów religijnorycerskich, ale z wysoce rozwinieta strona społeczna i rodzinna, Przegladając najstarsze statuta cechowe lwowskie, widzi sie, w jak wysokim stopniu organizacya ta posiadała warunki i siłe uspołecznienia. Rodzina w całej swojej czci i wadze stoi jakby na pierwszym planie przepisów — wszystko zdaża do tego, aby przyszty mistrz był założycielem nowego ogniska rodzinnego. Ztad bezwzgledne wymaganie, aby >robieniec | lub >syniec |, wstepujący do nauki w cechu, był dzieckiem prawowitego małżeństwa, ztąd warunek, że mistrzem może być tylko towarzysz, który pojmie żone z uczciwego domu, ztad troskliwa opieka cechu nad wdowami i sierotami po swych członkach.

Religijne, obywatelskie i humanitarne potrzeby swoich członków uwzgledniały wszystkie niemal cechy z szczególna troskliwościa każdy ważniejszy miał swój kościół, ołtarz własnej fundacyi, swój skarbiec, swój arsenał i swoją baszte, każdy cech był hufcem zbrojnym, gotowym w każdej chwili do obrony ojczystego grodu. Wszystkie kary pieniężne, jakie nakładały przepisy cechowe, szty wyłącznie na broń i wosk, t. j. Bogu na chwałe i miastu na obrone, dopiero bardzo późno w XVII w. wkradają się do ustaw cechowych grzywny przeznaczone na wspólne hulanki. Poważanie starszych, braterska zgoda, szanowanie czci osobistej, zachowywanie tajemnicy i dobrej sławy cechowej - takie i tym podobne przepisy robiły z cechów instytucye prawdziwie cywilizacyjne. Z biegiem czasu cechy straciły wiele z swych stron dodatnich; możnaby powiedzieć, że wiele z ich zalet stało sie później właśnie wadami, Co w formującem sie dopiero społeczeństwie Lwowa - a w takiem tylko lokalnem ograniczeniu mówimy tu o cechach - było

¹⁾ Por. str. 126,

koniecznością, warunkiem społecznym, rękojmią uczciwości, to zmieniło się później w surową wyłączność, w tyranię pracy indywidualnej i w monopolistyczne nadużycie.

Gdybyśmy nie mieli innych świadectw, już same »sztuki mistrzowskie«, które musiał wykonać i przedłożyć cechowi każdy towarzysz, nim został mistrzem, a które niekiedy w statutach cechowych bardzo dokładnie sa opisane, dawałyby pochlebna miare zreczności rzemieślników lwowskich. Dla niektórych rzemiosł Lwów był pewnym rodzajem akademji, do której towarzysze z najdalszych stron Polski musieli się udawać po dyplom doskonałości w swojej sztuce. Taka akademia był np. lwowski cech mieczników, który obok cechu krakowskiego miał prawo nadawania t. z. przemianków czyli przeszynków towarzyszom tej sztuki w całej Polsce, tak że miecznik, choćby warszawski lub poznański, nie uchodził za doskonałego w rzemiośle, jeżli we Lwowie lub Krakowie nie został *kreowany cowarzyszem i nie otrzymał przemianka, t. i. przezwiska, które już potem zostawało mu na zawsze 1). Taki sam przywilej posiadali stolarze lwowscy, do których wszyscy towarzysze stolarscy z Podola i Ukrainy udawać się musieli po przemianki 2).

Nie wszystkie rzemiosła stały na równej stopie dobrobytu i oświaty: tylko niektóre z nich wiodły do fortuny i do honorów patrycvatu. Były to głównie takie rzemiosła, które dawały pole do przedsiębiorstw i do szerszych handlowych obrotów, jak n. p. złotnictwo, kuśnierstwo i t. p. W każdem przecież niemal rzemiośle spotykamy ludzi bogatych i światłych, którzy zajmują bardzo poważne stanowiska w społeczeństwie lwowskiem i dobijają się urzedów publicznych. Ze złotników, którym już poświęciliśmy osobna monografie 3), bardzo wielu zasiadało na krzesłach konsularnych i ławniczych; po nich, zdaje się, tak majątkiem jak oświatą szli zaraz kuśnierze, z których kilku piastowało ważny urząd regentów miejskich. Gdyby nie podejrzenie, że wysoce ciekawe dyaryusze w księdze exorbitancyj od r. 1648 do 1659, które są tak cennem źródłem do historyi Lwowa w tej cieżkiej epoce, nie wyszly z pod pióra samych regentów ale są dzielem kogoś jak na owe czasy wcale wykształconego i bardzo wprawnie władającego piórem, to sadzac z tych żywych, rozumnych i barwnych dzienników, kuśnierze lwowscy mieliby prawo do palmy oświaty między

¹⁾ Acta Conul. z r. 1590 pag. 1384-1390.

¹⁾ Acta Cosul. z r. 1593 pag. 93.

³⁾ Złotnictwo lwowskie w dawnych wiekach. Lwów 1889.

rzemieślnikami lwowskimi, gdyż dyaryusze Sebastyana Cichonowicza i Jana Gąsiorka, obu kuśnierzy, świadczą nietylko o wyższym zmyśle politycznym i obywatelskim, ale także o znacznym talencie pisarskim i o pewnych studyach klassycznych ¹).

Rzemieślnicy posłużą nam za przejście od mieszczaństwa do przedmieszczaństwa, większa część bowiem cechów lwowskich stała otworem także rzemieślnikom przedmiejskim, jakkolwiek nie posiadali prawa miejskiego. Dwoje miał Lwów przedmieść, krakowskie i halickie. Pierwsze zamieszkiwali przeważnie żydzi, drugie było ludną, bujną, szybko wzrastającą osadą, która wcześnie przyszła do pewnej samowiedzy municypalnej i staczała ciągłą walkę z miastem o niezawisłość. Granice między ludnością miejską a przedmiejską były oczywiście płynne, i wielu przedmieszczan nie ustępowało oświatą mieszczaństwu, nie miało tylko środków do nabycia takiego majątku nieruchomego, jaki potrzeba było posiadać w mu-



Fig. 104.

rach samego miasta, aby uzyskać prawo obywatelskie — ale po za tą klasą przedmieszczan, którzy prędzej lub później dobijali się mieszczaństwa, ludność halickiego przedmieścia składała się z najrozmaitszych żywiołów, niekiedy i zagadkowych i dość awanturniczych, z żołnierzy bez służby, z zdeklasowanej, t. zw. »zgołociałej szlachty, z zbiegłych lub »wykoczowanych« chłopów, którzy się niekiedy dopiero na ratuszu wykupywali z poddaństwa, z wyrobników i t. p., w bardzo znacznej atoli części także z właścicieli małych gospodarstw, którzy w mieście zbywali zyskownie swoje produkta. Wielka część przedmieszczan osadzała się za opłatą czynszu na obszarach należących do bogatych patrycyuszów lub na jurydykach szlacheckich. Jednem z główniejszych źródeł zarobku na przedmieściu halickiem było utrzymywanie zajazdów dla szlachty i przejezdnych kupców, w samem mieście bowiem gospód takich prawie nie było.

¹⁾ Liber Exorbit. III A. 295.

Miedzy przedmieściem halickiem a miastem, jak już nadmienilišmy, wieczna toczyła sie wojna. Chodziło o cieżary, które przedmieszczanie ponosić musieli na rzecz miasta, a głównie o szarwarki celem konserwacyi dróg i wałów. Władze miejskie spotykały na przedmieściu ustawiczny opór, który przybierał niekiedy ceche otwartego buntu. W miare jak sie przedmieście halickie wzmagało w ludność a tem samem i w poczucie swojej zbiorowej siły, zależność od miasta stawała się mu nieznośniejsza, i ta to chęć zrzucenia jarzma podyktowała przedmieszczanom w r. 1607 śmiała myśl obwarowania sie murami i wałami i utworzenia nowego niezawisłego grodu. Myśl ta poparta bardzo życzliwie przez króla Zvgmunta III przez lat kilkadziesiat zaprzatała umysły przedmieszczan; w r. 1635 zajął się nią bardzo żywo także król Władyshw IV, ale zamiar okazał sie wiekszym niż siły tych, którzy go wykonać pragneli, i po pierwszych zaraz próbach musiano go zaniechać, a przedmieście halickie, które miało zostać nowym królewskim grodem Kazimierzem, wyrzec sie musiało długoletniej illuzyi.

Jak mieszczaństwo lwowskie miewało swoich trybunów, którzy w imię równości i w obronie pospolitego człowieka« stawali na czele akcyi przeciw arystokratycznej kaście radzieckiej, tak i przedmieście znachodziło śmiałych i wymownych przewódzców, którzy organizowali zbiorową oppozycyę przeciw uciskowi miasta. Takimi wpływowymi przewódzcami halickiego przedmieścia byli Jakób Jarzecki i Paweł Wołyniec. Pierwszy przy pomocy szlachty niemałych konfuzyj i kłopotów nabawiał rajców lwowskich, ale złamał go i upokorzył Marcin Kampian grozą i siłą swojej energji. Jarzecki w r. 1618 okrył wielkim despektem rajców lwowskich, Melchiora Szolca - Wolfowicza i Jana Alembeka, na sejmiku w Sądowej Wiszni, na który przybyli jako delegaci miasta. Epizod to charakterystyczny i godzien przytoczenia.

Miastu chodziło o wyjednanie na sejmiku osobnego laudum, któreby przyczyniło się do uzyskania aukcyi prowentu miejskiego na poprawę i konserwacyę dróg i ulic miejskich. »Staraliśmy się—przez pana pisarza ziemskiego i wnieśliśmy petitum do Ichmości. Widząc Ichmość rzecz słuszną, raczyli wpisać petitum. Gdy potem na końcu artykuły i petita pan referendarz (Jan Świętochowski) czylał, i to nasze petitum wspomniał. Zaraz p. Jarzęcki Jakób ozwał się mówiąc: Nie trzeba tego już; jest dekret Króla Jego Mości o tem! I podał panu referendarzowi dekret Króla Jego Mości.

Gdyśmy powiedzieli, że jest pośledni dekret pp. rewizorów i że nie chcemy nic od Ichmości, tylko żeby się przyczynili do Króla, a też od przedmieszczan nie chcemy brać nic, ponieważ nas źle u panów szlachty udają, że bierzemy od nich 500 zł. a my ledwie tak rok 200 zł. wzięli a tego roku sto — Jarzęcki zaraz począł wołać: My tego nie potrzebujemy i prosimy, niech oni poprawiają sami! A podle niego było kilku szlachty, między którymi niejaki p. Ostrowski z bielmem na oku. Poczęli wołać: Panowie rajcy, zdejmcie te szubki z siebie a poprawiajcie drogi, a nie kładźcie ciężarów na ubogie przedmieszczany! Nie przyjmiecie wy mnie w dom, rzekł p. Ostrowski, a p. Jarzęcki mnie przyjmie w dom do siebie! Było tam wielkiego wołania tych, którzy podle niego stali. Confusi musieliśmy zaniechać wszystkiego i Ichmość znać wyrzucili petitum.

Urzad radziecki, którego Kampian był wówczas dusza i siła, dotkniety do żywego postepkiem zuchwałego przedmieszczanina, natychmiast go uwieził i wytoczył mu proces o zdrade miasta, a instygator Stanisław Cerasinus domagał sie nań kary śmierci. Przerażony Jarzecki poczał błagać o przebaczenie i miłosierdzie. przysiegając, że już nigdy nie przyjmie żadnej plenipotencyi od przedmieszczan i póki żyw unikać będzie »wszelkiej sedycyi«. Gdy nadto ks. arcybiskup Pruchnicki, hetman Stanisław Żółkiewski i inni ze szlachty wstawiali się za Jarzeckim, urząd radziecki darował go gardłem i skazał tylko na pietnaście dni wiezienia i 20 grzywien. Niewatpliwie i bez tych możnych instancyj nie byłoby przyszło do kary śmierci, ale właśnie w tym czasie dał gardło pod mieczem kata miejskiego szlachcie Jan Zawisza z wyroku judicii compositi mimo oppozycyi starosty, za śmiertelne poranienie mieszczanina Erazma Szwarca, i ten to świeży wypadek taką grozą otoczył ratusz i jego jurysdykcye, że Jarzecki nie czekając wyroku z poniżającym przestrachem uciekł sie do miłosierdzia rajców 1).

Daleko mężniejszym i twardszym okazał się drugi trybun ludowy, wspomniany już Paweł Wołyniec, który w r. 1634 stanął na czele przedmieszczan halickich, kiedy magistrat nakazał im zaopatrzeć się w rydle, taczki, motyki i żywność i wyruszyć do robót około wałów miejskich. Urząd radziecki uczynił to tylko na mocy uniwersału hetmana w. kor. Stanisława Lubomirskiego, który wobec niebezpieczeństwa tureckiego najazdu dopominał się o wczesne

¹⁾ Acta Consul. z r. 1618 p. 1958-1962.

odmówili posłuszeństwa i mimo prośb i groźb wytrwali w oporze. Do zgromadzonych tłumnie przed ratuszem przedmieszczan, prowadzonych przez Wołyńca, wysłał wówczas urząd radziecki najpoważniejszego swego członka, konsula Jana Juliana Lorencowicza, aby samą siłą ojcowskiego napomnienia i łagodnej perswazyi przywiódł krnąbrny tłum do posłuszeństwa nie już miastu samemu ale najwyższym władzom Rzeczpospolitej. Lorencowicz tak przemówił do przedmieszczan:

 Sa to wspólne niebezpieczeństwa tak wasze jak nasze; jakoż uchowaj Boże czego, nie gdzieindziej jeno tu wam z dziatkami, żonami i dobry waszemi przyjdzie się uchowaj Boże schronić. Tu sa kościoły wasze, w tych chrzest św. i insze sakramenta świete bierzecie, tu prawa i zapisy na dobra i majetności wasze, tu przywileje miasta od św. pamięci królów nadane, tu prawa i zapisy wieczności ziemstwa i grodu wszystkich obywateli szlachty Ichmości tego województwa, tu krew i spowinowacenie wasze; ztąd pożytek i przychody macie. Niech sie albowiem każdy z was porachuje; jestże najuboższy człowiek, chociaż na końcu samym miasta mieszkajacy, co tylko siekierą wyrabia, albo reka jakakolwiek robotę odprawuje, nie tu w mieście codzienny grosz zarabia? Niech uważy knády, co chleb przedaje, co różne jarzyny i rzeczy do strawy należące, także i przekupień, co się przekupstwem bawi, gdzie to przeda, neśli nie w mieście? Toż niech uważy każdy rzemieślnik i obywatel; wy miodami, końmi, wołami, zbożem i czem żywnie chcecie, przekupujecie: u was gość, u was szynk piwa, miodów przewozowych, gorzałek i wszelakie pożytki odprawują się, a wżdy wam tego urzad i miasto przeziera. A co to sprawuje? Nic innego, jeno baczenie a miłość przeciwko wam, gdyż tego wszystkiego nad prawa zażywacie i to was, jak uznawamy, na nas i na mieszczany wsadza = 1).

Nie pomogła nic wymowa Lorencowicza, a gdy następnie dla dodania słowom jego wyższej powagi, zaczęto czytać przedmiezczanom uniwersał hetmański, Paweł Wołyniec, który był setnitiem, zawołał: Nie słuchajmy tych uniwersałów; nie do nas, do was należą! Wierę, chcecie nas niewolnikami poczynić, każecie się topywać, rozkazujecie nam na grabarkę! Łatwie wam siedząc pko dukowie, nam ubogim ludziom rozkazywać! Nie bedziemy

¹⁾ Ex fascicu lo 282 nr. 153. Cale to przemówienie podajemy dosłownie.

robié, mamy prawo, do gardeł naszych przy prawach swych stoimy!

W przemówieniu swojem Lorencowicz słusznie przypominał przedmieszczanom pożytki i zyski, jakie mają z miasta, ale sam dobrze wiedział o tem, że miasto ani w czasach pokoju ani w czasach wojny nie dawało obrony mieniu przedmieszczan; nie chroniło ich ani od swoich ani od obcych. W czasie ruchów wojsk cudzoziemskiego zaciągu lub tak częstych konfederacyj wojskowych przedmieścia upadały pod brzemieniem leż i kontrybucyj; w czasie najazdu nieprzyjaciół bywały pierwszą ofiarą miecza i ognia. Nie dziw więc, że przedmieszczanie tak zawzięcie opierali się pracy około wzmocnienia murów i wałów miejskich, które nie ich bronić miały. I ta właśnie bezbronność całego otoczenia Lwowa, wystawionego na tak częste napaści i oblężenia, położonego »w paszczęce



Fig. 105.

tatarskiej«, posłuży nam do wyjaśnienia kwestyi, która każdemu nasunąć się musi, kto ocenić zechce stanowisko cywilizacyjne stolicy ruskiej.

Biorąc miarę nietylko z zagranicy ale i z niektórych znacznych miast polskich wymagamy, aby każda stolica miała pewną peryferyę wyższej oświaty i wyższego dobrobytu. Po tem, jak daleko sięga ten promień jakby ciepła i światła, który wystrzela z ogniska, po obszarze tej sfery, w którym znać jeszcze wpływ cywilizacyjny jakiejś stolicy, oceniamy jej siłę moralną i ekonomiczną, skuteczność jej missyi społecznej. Lwów kończy się za murami, miasto odcina się, nie ustaje; nie masz płynnej granicy między niem a jego otoczeniem. Dziś jeszcze do pewnego stopnia robimy takie spostrzeżenie, minąwszy rogatki miejskie; w prze-

szłości brak przejścia uderzał jeszcze bardziej. Ale czy było tak zawsze? W XVI jeszcze wieku było niewątpliwie lepiej, dopiero w biegu dwóch ostatnich stuleci istnienia Rzeczpospolitej przerwał się wpływ Lwowa na otoczenie i warowny ten gród stał się obdeptaną i obtratowaną do koła fortecą, po za której murami i trawa rosnąć nie chciała i nie mogła, bo wszystko, co się znajdowało po za murami, leżało, jak mawiano, w tatarskim popiele. Cały ten nowy, obiecujący światek, który urastał i rozrastał się niegdyś do koła baszt obronnych, według słów spółczesnego lwowskiego poety:

... tak wszystek był końskiemi kopyty, Częścią z błotem zmięszany, częścią na proch zbity, Że nietylko ja obcy ale ktoś wiadomy, Nie mógł poznać, gdzie stały przedtem gęste domy...

Tak było po r. 1648, tak po roku 1655, tak po r. 1672, tak po r. 1704, nie mówiąc już o tylu zagonach tatarskich, co do samego końca XVII stulecia nadlatywały tu niszczącym huraganem, który dopiero u samych murów miasta się zatrzymywał. Civitas finitima Regni, insolentiis hominum obnoxia — tak nazywa Zygmunt III Lwów w jednym z swoich reskryptów do urzędu radzieckiego, i rzeczywiście tylko ciężka zuchwałość swoich i srogość obcych nie dopuściła, aby ta wysoka cywilizacya i ten świetny dobrobyt, jakiemi Lwów słynął jeszcze w XVI w., wycisnęły trwałe znamię swego wpływu na szerokim okręgu podmiejskim. Były przecież liczne zawiązki ku temu, aby i ta stolica na wzór innych otoczyła się wieńcem przedmieść bogatych, osad podmiejskich, siół wesołych i zamożnych i letnich will patrycyuszowskich.

Niemcy z całą pracowitością i z całym zmysłem cywilizacyjnym swej rasy rozpoczęli dzieło; pod gospodarną dłonią patrycyuszów lwowskich XIV i XV wieku okolice Lwowa zaczynają rozkwitać kulturą i dobrobytem. Andrzej i Jan Somerstynowie zakładają Zamarstynów, Piotr Zimmermann Hołowsko wielkie, jego zięć Janusz Tłumacz Hołowsko małe, Andrzej Klepper Kleparów, Konrad Goldberg Kulparków, Piotr Lindner Porzecze, Piotr Eisenhüttel osobną osadę tuż pod murami, psim rynkiem później nazwaną. Polszczejący Lwów przejmuje i pielęgnuje tradycyę niemiecką: Bernard Tyczka zakłada Wolę, Adam Wietor funduje tuż pod łanami miejskiemi osadę, Mikołaj Blasii stwarza Gliniańszczyznę (dzisiejsze Łyczakowskie). Wyrastają do koła Wole i Wólki, Mikołaj

Temrycz zakłada Wolę Temryczowską, Jerzy Giebel Gieblowską, Bartłomiej Hanel Hanlowską, Stanisław Szolc Stanclowską, Paweł Kampian Kampianowską, Tomasz Syxt Syxtowską. Nie cytujemy nazw wszystkich i nie umie ich już zacytować Zimorowicz 1), który powiada, że nazwy siół i kolonij, założonych przez patrycyuszów Pełkę, Zyndrycha, Bielika, Strumiłę, zginęły w pamięci ludzkiej, zmieniwszy sie z czasem na inne.

Prawie do końca XVI wieku mieszczaństwo lwowskie prowadzi dalej tradycyjne dzieło kolonizowania i zagospodarowywania sasiednich okolic Lwowa. Patrycyusze lwowscy lubują się w wiejskiem życiu i ziemiaństwie i jak już tego wiele przykładów przytoczylismy w poprzednich rozdziałach tei ksiażki, utrzymuja folwarki, chowaja stadniny, zakładaja wielkie pasieki. Za dowód posuniecia do wysokiego stopnia kultury ziemi pode Lwowem posłużyć moga liczne ogrody warzywne, kwiatowe, sady a w końcu winnice. Niektóre szlachetne owoce są długo specyalnościa lwowska, jak n. p ezerechy kleparowskie, które magistrat otacza urzedowa opieka. Uprawa wina utrzymuje się na stosunkowo dość znaczną skalę aż do XVII w. mimo trudności klimatu, które umiała pokonać cierpliwość i pracowitość mieszczan lwowskich. Jeszcze w drugiej połowie XVII w. południowe stoki wzgórz, ciagnace sie równolegle z dzisiejszą ulicą Łyczakowską, okryte były winnicami, a Jan Alembek w swojej topografji Lwowa obok uroczych sadów i ogrodów - hortos variorum fructium amoenissimos - wymienia winnice, które za jego czasów wydawały jeszcze rocznie około stu beczek wina, a które istniały i za czasów znacznie późniejszego Zimorowicza, jak to wypływa z jego trzynastej sielanki, poświeconej uprawie winnej macicy i winobraniu,

Upodobanie w przyrodzie i naiwna niemal wrażliwość w odczuwaniu jej piękności, jak wszędzie cechowały mieszkańców wielkich miast zamkniętych, tak i mieszczaństwu lwowskiemu nie były obce. Patrycyusze radzi budują sobie wille za miastem, utrzymują duże wirydarze, jak np. ów Massarowski, z którego w znacznej części powstał późniejszy jezuicki itp. Niektóre takie dworki podmiejskie urządzone były tak wygodnie i wytwornie, że zamieszkiwali je chętnie królowie i magnaci. Do takich należał dworek Józefa Tołoczki, położony w okolicy dzisiejszego zakładu św. Łazarza, w którym to dworku przebywały »różne osoby senatorskiego stanu

¹⁾ Zimorowicz, Viri Illustres. Leopoli. 1671. B. 2 - C.

zdrowszego powietrza i odprawowania lekarstw«, i w którym e rad zamieszkiwał król Jan Kazimierz ¹). W sąsiedztwie tego rku znajdowały się wille ławnika Benedykta Tomieckiego, Miko-Boima i inne. Bartłomiej Zimorowicz, którego pisma, a z nich ardziej może poezye, są poniekąd prawdziwemi dokumentami lokalnej obyczajowej historyi, który sam jest na wskróś Lwoninem XVII wieku, tak dalece jest poetą swego czasu i swego czenia — Zimorowicz daje nam przykład zamiłowania w powabach jskiego życia i serdecznego przywiązania do rodzinnego podmiejego krajobrazu. Gliniańszczyzna, wówczas jeszcze sielska, »uśmiesię doń słodko« (vicum Argilletum dulcius arridentem), z luscią pisze o dworku, jaki sobie wybudował na Kaleczej Górze, o Brzuchowicach, w których także przemieszkiwał.

Hic ubi se vitreis affatur lympha labellis Et fontis quaeruli mobile trudit ebur, Villuda culta jacet, ventris de nomine dicta...

Owa daleka płaszczyzna, roztaczająca się z Wysokiego Zamku, m której i dziś spoczywa z przyjemnością oko Lwowian, jest prawdziwie historycznym krajobrazem. Rozgrywały się na niej wywki historyczne, zdeptały ją tyle razy kopyta koni kozackich, breckich i tatarskich, przez szereg wieków cieszyła lub trwożyła ma oko mieszkańców starej stolicy, według tego, czy rozścielała przed niem zielenią i falami zboża czy też kłębiła tumanami brzu, eo biegły przed hufcami najeźdzców. Do najpiękniejszych też tajbrazów w Sielankach Bartłomieja Zimorowicza należy własie krajobraz z wzgórz Wysokiego Zamku, zkąd

. . . może człek dorzucić tak daleko okiem,
Ile przez dzień kroczysty koń przepędzi krokiem;
Na karkach jej obłoki wspierają się wierzchnie,
Tam słońce wprzód oświta i najpóźniej mierzchnie;
Z tej strony od południa przekopy tajemne,
I pagórki ją kołem obeszły przyjemne;
Jedne łyse, a drugie odziane leszczyną,
Niektóre gałęzistą okryte buczyną,
Miejscami stoją sosny i wyniosłe jodły,
Doliny się żywemi oblewają źródły,
Z nich gdy uciekająca woda wodę goni,
Po głazach chropowatych głośno bieżąc dzwoni.

¹⁾ Acta Consul. z r. 1664 pag. 682.

Na północy równina nieprzejrzana okiem, Pędzi do Bugu Pełtew ochotnym potokiem, Około niej to łąki, na nich gęste stada, To role, po nich Ceres chodzi z sierpem blada...

Wyprowadziwszy tak czytelnika z murów starożytnego grodu, nie pozostaje nam jak tylko pożegnać go i zamknąć rzecz naszą o patrycyacie i mieszczaństwie lwowskiem w XVI i XVII wieku. Czy roztacza ona dostateczny obraz, to zależy od kwestyi, o ile wymagania czytelnika pozostają w zgodzie z zamiarem autora. Zamiarem tym było: dać obraz życia i obyczajów w takiem ujęciu i w takiej rożnostronności szczegółów, aby wyłonił się z nich człowiek tego czasu i tej warstwy w głównej treści swojej społecznej i cywilizacyjnej. Zadanie trudne już samo przez się a w naszym wypadku tem trudniejsze, że materyał surowy do takiej pracy zdobywać musieliśmy sami. Materyał to nowy, wyłącznie ze źródeł czerpany, które dotąd ani ogłoszone ani nawet, z nieznacznemi chyba wyjątkami, używane nie były, i wzgląd ten głównie niech przemawia za autorem i jego książka.



Fig. 106.

HERBARZYK MIESZCZAŃSTWA LWOWSKIEGO

Już w monografii naszej o złotnictwie lwowskiem w dawnych wiekach podaliśmy 57 herbików czyli t. zw. gmerków mieszczańskich lwowskich, przypisując im wówczas głównie znaczenie pomocniczego środka przy rozpoznawaniu starożytnych wyrobów złotniczych, z inwentarzy bowiem świeckich i kościelnych przekonaliśmy się, że mieszczanie lwowscy najcześciej zaopatrywali czy to sprzety srebrne domowe, czy wota swoje kościelne rodowemi herbikami. Obecnie podajemy w dwójnasób niemal pomnożony zbiór takich herbików Iwowskich, a przy wielu z nich, które przedtem przytoczone były jako niewiadome, wskazujemy, komu należały. Jak przedtem tak i teraz podajemy je bez pretensyi do jakichkolwiek naukowych, zasadniczych wniosków, pozostawiając specyalnym badaczom ocenienie, o ile poslužvé moga jako materval szerszego archeologicznego znaczenia. Jeżeli w rozprawie poświęconej złotnictwu nie mogliśmy ich pominąć jako wskazówek rozpoznawczych, chociaż tylko pośredniej i pobocznej natury, tak znowu w książce poświeconej patrycyatowi i mieszczaństwu lwowskiemu należało się im miejsce jako jednemu z interesujących szczegółów obyczajowych. Et haec meminisse juvabit. Zagranica herbiki mieszczańskie i ludowe znalazły już zreszta dawno zbieraczy i badaczy 1); jak wiemy z prywatnego źródła, jeden z najcelniejszych naszych uczonych zamierza zebrać i ogłosić herbiki mieszczan krakowskich, a nasza pierwsza bardzo niedokładna tabliczka, podana w rozprawie o złotnictwie lwowskiem, posłużyła już także w części jako wskazówka porównawcza prof. Antoniemu Małeckiemu w jego Studyach heraldycznych.

Z zebranych przez nas herbików jedna i to najznaczniejsza część nie różni się swym typem w niczem od niemieckich ludowych i mieszczańskich herbików czyli t. zw. Hausmarken. Nie ma też wątpienia, że herbiki nasze mieszczańskie mają pochodzenie niemieckie; wniesione zostały do Lwowa już przez pierwszych niemieckich osadników, za których przykładem poszli później i mieszczanie polscy, przybierając sobie dowolnie herbik jakiś rodzinny.

¹) Dr. A. J. Michesen. Die Hausmarke. Jena 1853. — Dr. C. G. Hochmeyer. Die Haus- und Hofmarken. Berlin 1870.





Obok typu kamieniarskiego niemieckiego znajdujemy jednak także typ odmienny, powiedzielibyśmy swojski, zbliżony niekiedy do heraldyki szlacheckiej. Herbiki te nie sa już tylko znaczkiem polegającym na linearnej kombinacyi lub na monogramatycznem powiazaniu liter, ale wyobrażaja kształty wziete z świata zwierzecego. roślinnego lub z pośród przedmiotów codziennego otoczenia. Alembekowie (nr. 4) pieczetuja sie głowa orła, Anczewscy (nr. 5) lwem, Hepnerowie maja w swym herbiku konja (nr. 28). Mieszkowscy baranka (nr. 53), Ormianie Balsamowicze jakby w reminiscencyi dalekich stref ojczystych głowe antylopy (nr. 9), Kampianowie palme (nr. 33 i 34), Krausowie lilie i pół koła (nr. 44), Krzczonowscy i Zielińscy topór (nr. 45 i 107), Kuszewicze klucz (nr. 49), Wilczkowie pierścień i trzy róże (nr. 102) itp. Wiele herbików zbliża się do herbów szlacheckich lub jest ich powtórzeniem, jak nr. 12, 15, 41, 48, 55, 78, 91, 96; sa i takie, które miały z poczatku kształt zupełnie odmienny, a nagieły sie później do jakiegoś herbu szlacheckiego, do czego pomogło przypadkowe podobieństwo lub łatwość identycznej stylizacyi, jak np. herb Lorencowiczów. Pierwotnie wygladal ten herbik mieszczański tak, jak go podajemy na naszej tablicy (nr. 50); z biegiem lat uległ przekształceniu i z serca zrobił sie półksieżyc, krzyż zmienił sie w strzałe, i rajca Jan Julian Lorencowicz w ostatnich latach swego życia pieczętuje się już herbem Sas. Inne znowu sa odmiana szlacheckiego herbu, polegająca na dodaniu litery, jak np. herbik Boimów (nr. 11).

Po tych kilku słowach wstępu podajemy spis zebranych przez nas herbików w abecadłowym porządku:

- Aichinger. Z pieczęci Mikołaja Aichingera na kompromisie z XVI w.
- Albertus (Baccalaureus Ostrosius). Na tytule Aktów Wójtowskich z r. 1559.
- 3. Albrycht (Notarius) na rekognicyi z r. 1541.
- 4. Alembek. Z dedykacyi Starowolskiego Penu Historicum Janowi Alembekowi i z tarczy herbowej na dawnym ratuszu.
- Anczewski, Na fasadzie (nad oknem) domu dr. Marcina Nikanora Anczewskiego w rynku.
- Anserinus. Na tarczy trzymanej przez jednego z dwóch lwów kamiennych, które zdobiły dawny ratusz lwowski a dziś umieszczone są u wejścia do groty na Wysokim Zamku.
- 7. Antonius de Valetariis, Na rekognicyi z r. 1470.

- 8. Attavanti. Na pieczęci Juliusza Attavanti w fasc. arch. nr. 22.
- Balsamowicz. Na testamencie Grzegorza Balsamowicza, Ormianina, z r. 1712. (Docum. orig. nr. 517).
- Bogdanowicz, Na testamencie Zacharyasza Bogdanowicza, Ormianina, z r. 1688 (Documenta orig. nr. 7).
- Boim. Z tarczy herbowej w kaplicy Ogrojcowej fundacyi Jerzego Boima.
- 12. Bylin a. Na rekognicyi Doroty Byliny z r. 1575.
- Czechowicz. Na pieczęci rajcy Andrzeja Czechowicza w fasc. archiw. 234 nr. 13.
- Domagalicz. Z płaskorzeźby na wschodnim murze zewnętrznym katedry, gdzie niegdyś była kaplica Domagaliczów.
- 15. Dybowicki. Na testamencie dr. Stan. Dybowickiego z r. 1618.
- 16. Edwert. Na liście Samuela Edwerta do Macieja Haydera zr. 1653.
- Filipowicz, Na testamencie Iwaszka Filipowicza, Ormianina, z r. 1635, fasc. arch. 246 nr. 3.
- Flotwell. Z pieczęci chirurga lwowskiego Jana Flotwella z r. 1658.
- 19. Fox. Z pieczęci Hansa Foxa na kompromisie z końca XVI w.
- 20. Fox. Na rekognicyi Krzysztofa Foxa z r. 1574.
- 21. Gebeleto. Na rekognicyi kupca lwowskiego Gebeleto z r. 1470.
- 22. Głowa. Na rekognicyi Baltazara Głowy z r. 1530.
- Grygrowicz. Z pieczęci listu syndyka lwowskiego Mikołaja Grygrowicza z r. 1682.
- 24. Hallenberger. Na rekognicyi z r. 1574.
- 25. Hanel. Z pomnika Stanisława Hanla w katedrze lwowskiej.
- Hayder. Na oprawie terminarza handlu Macieja Haydera w archiwum miejskiem.
- 27. Haz. Na rekognicyi Melchiora Haza z r. 1556.
- 28. Hepner. Z oprawy książki z biblioteki dr. Pawła Dominika Hepnera.
- Jaškiewicz. Na płycie grobowej na cmentarzu katedry ormiańskiej.
- 30. Jaškiewicz. Na liście Teodora Jaškiewicza z r. 1699.
- 31. Józefowicz. Na kwicie Stanisława Józefowicza z r. 1707. (Documenta orig. nr. 121).
- 32. Kalnik (Ormianin). Na rekognicyi z r. 1464.
- 33. Kampian. Z konsoli starego ratusza.
- Kampian. W stylizacyi odmiennej na grobowcach Pawła i Marcina Kampianów w katedrze.

- 35. Kantor. Na rekognicvi Stanisława Kantora z r. 1575.
- Kapinos. Na intercyzie Wojciecha Kapinosa zawartej z Bractwem Stauropigjalnem.
- 37. Kaszer. Na rekognicyi Matyasza Kaszera z r. 1541.
- 38. Kazimleko *alias* Mleczko. Z rekognicyi Kaspra Kazimleka w Act. Jud. z r. 1577 pag. 1560.
- Korzeniowski. Na pieczęci rajcy dr. Marcina Korzeniowskiego w fasc. archiw. 234 nr. 13. Nad tarczą zamiast piórdwa korzenie.
- 40. Koszla, Na rekognicyi Mikołaja Koszli z r. 1541.
- 41. Kowalewskiego z r. 1590-
- Kral. Z pieczęci Jerzego Krala w fascykule 5 Offic. Consulp. 562.
- 43. Kraus. Z listu Krzysztofa Krausa do Jerzego Krala z r. 1650.
- 44. Kraus. Z pieczęci Jakóba Sebastyana Krausa z r. 1670.
- Krzczonowski. Z pieczęci na dokumencie z r. 1628, fascykuł arch. 234 nr. 13.
- 46. Kudlik Z rekognicyi Kaspra Kudlika w Act. Jud. Civ. z r. 1577. pag. 844.
- Kupczowicz. Z rekognicyi Jakóba Kupczowicza w Act. Jud. Civ. z r. 1577 pag. 1037.
- 48. Kupiński, Z listu rajcy W. Kupińskiego z r. 1706.
- Kuszewicz, Z pieczęci Samuela Kuszewicza w fascykule Off. Cons. nr. 5 pag. 55.
- 50. Lorencowicz. Z konsoli herbowej starego ratusza i z pieczeci w kodeksie arch. A. 227 nr. 66.
- 51. Manasterski. Na rekognicyi z r. 1578.
- Mazaniec (Mazanc). Na rekognicyi Stanisława Mazanca z r. 1554.
- Mieszkowski. Z konsoli starego ratusza i z pieczęci w kodeksie arch. A. 227 nr. 43.
- 54. Mikołaj Stradomczyk. Na rekognicyi z r. 1470.
- 55. Morakowski. Na pieczęci Mikołaja Morakowskiego z r. 1616.
- 56. Nycz. Na kwicie Krzysztofa Nycza w kodeksie archiw. III A. 313.
- 57—74. Niewiadome. Z pieczęci, z mieczów mieszczańskich dawnego arsenału lwowskiego, z starożytnych łyżek srebrnych lwowskiej roboty, z wotów kościelnych itp. Nr. 64—73 są ormiańskie i znajdują się na płytach grobowych cmentarza koło katedry ormiańskiej lub na sprzętach tejże świątyni.
- 75. Nikorowicz. Z płyty grobowej ormiańskiej.

- Niżniowski. Na tarczy Niżniowskiej-Boimowej w kaplicy Ogrojcowej.
- 77. Pens. Na kwicie Frydryka Pensa z r. 1578 w Aktach Ławniezych.
- Przeźd ziecki. Z pieczęci Kaspra Przeździeckiego z r. 1604 w fasc. arch. 142.
- Sambor, Z dokumentu Andrzeja Sambora w kodeksie arch.
 A. 227. nr. 43.
- 80. Sieńko (Rusin). Z rekognicyi z r. 1539.
- 81. Szymon (Mistrz?). Na kompromisie z końca XVI w.
- 82. Skrobiróg, Na kwicie Stanisława Skrobiroga z r. 1579.
- 83. Sosna, Na rekognicyi Błażeja Sosny z XVI w.
- Sponer. Herb Jerzego Sponera na okładce księgi rachunkowej koufraternji kupieckiej z r. 1569 w zbiorach dr. Juliana Czerkawskiego.
- 85. Steczko (Ormianin). Na rekognicyi z XVI w.
- 86. Steczkiewicz. Na płycie grobowej ormiańskiej z r. 1730.
- Steczkowicz. Na rekognicyi Ormianina Steczka Zachnowicza z r. 1538.
- 88. Steczkowicz. Na transakcyi z r. 1541.
- Surzyk. Z pieczęci Wojciecha Surzyka na dokumencie z r. 1628 w fascykule arch. 234 nr. 13.
- 90. Szklarz, Z pieczeci Krzysztofa Szklarza na transakcyi z r. 1595,
- Szole. Z pieczęci dr. praw i rajcy Jakóba Szolca w fascykule arch. 234 nr. 13.
- Szole Stanelowicz. Z pieczęci na kompromisie Stanisława Szolca - Stanelowicza z końca XVI w.
- 93. Szole Stanclowicz. Odmiana. Na rekognicyi z XVII w.
- 94. Szolc-Wolfowicz (przed nobilitacyą). Na rekognicyi z r. 1562 i na ścianie katedry na miejscu kaplicy Domagaliczów.
- Szolc-Wolfowicz (po nobilitacyi). Na konsoli herbowej z starego ratusza.
- 96. Szym o n (pisarz). Na transakcyi w aktach radzieckich z XVI w.
- Szymon (Tomaszewicz), Z pieczęci Anny Szymonowej (Tomaszewiczowej) na rekognicyi z r. 1538.
- 98. Szymonowicz, Na rekognicyi z r. 1576.
- Syxt. Na tarczy herbowej dr. Erazma Syxta z dawnego ratusza, umieszczonej dziś nad grota na Wysokim Zamku.
- 100. Wartanowicz, Z listu Ormianina Awedyka Wartanowicza z r. 1645. Fascykuł 4 Off. Cons. p. 359.

- Wenig, Z pieczęci Franciszka Weniga w Aktach Ławniczych z r. 1577 t. XIII.
- Wilczek, Z testamentu Franciszka Wilczka z r. 1729 (Docum, Orig. nr. 947).
- 103. Wojnar. Z pieczęci Jurka Wojnara w Aktach Ławniczych z r. 1577 tom XIII.
- Wojnar. Z kwitu Jana Wojnara z r. 1581 w Aktach Ławniczych.
- 105. Wojsza, Z pieczeci Szymona Wojszy.
- 106. Zaleski. Zpieczęci na rekognicyi Daniela Zaleskiego z r. 1580.
- Zieliński. Z pieczęci na rekognicyi Sebastyana Zielińskiego z r. 1575.
- 108. Zimnicki. Z pieczęci pisarza miejskiego Wojciecha Zimnickiego w fascykule arch. 183 nr. 5.
- 109. Zimorowicz. Z pieczęci Bartłomieja Zimorowicza na kodycylu z dnia 22 stycznia 1671 w fasc. 2. Off. Cons. str. 1075.
- 110. Zychini. Z pieczęci Mikołaja Zychiniego dr. fil. i ławnika na dokumencie z r. 1628 w fascykule 234 nr. 13.



Fig. 107.

SPIS I DODATKOWE OBJAŚNIENIE RYCIN.

	Strona
1. Ornament z Aktów Ławniczych z r. 1586. Rysował J.	
Makarewicz	1
2. Inicyał z Aktów Ławniczych tom XIII z r. 1576—1579	
stronica 582. Rysował J. Makarewicz	1
3. Ratusz lwowski po roku 1620. Rysował według szkicu	
F. L. Zinna J. Makarewicz	4
4-8. Herby czyli gmerki mieszczańskie z dawnego ratusza.	
Rysował z natury J. Makarewicz. F. L. Zinn, lwowski	
komisarz drogowy, który po zawaleniu się ratusza w r.	
1826 przerysował znaczniejszą część jego rzeźb kamien-	
nych, mówi w swoim rękopisie, że te tarcze herbowe	
umieszczone były na ścianach wieży w jej szóstej kon-	
dygnacyi, częścią zaś, o ile były trzymane przez lwy,	
służyły za konsole galeryi, która wieżę obiegała. Z po-	
danych przez Zinna tarcz i konsol herbowych pewna	
część zachowała się potąd. I tak konsola nr. 20 (herb	
Szolców-Wolfowiczów) wraz z konsolą nr. 23 (herb	
Kampianowski) zdobią dziś studnię na ulicy Kopernika	
pod kościółkiem św. Łazarza; nr. 4 (herb Erazma Syxta),	
5 (herb Lorencowicza), 7 (herb Anserinusa) i 8 (z nie-	
wiadomym herbem) umieszczone są na grocie na Wysokim	
Zamku i pod kawiarnią tamże. Nr. 6 (herb Jakoba Mieszkow-	
skiego) nie zachował się między szczątkami dawnego ra-	
tusza, znamy go tylko z rysunków Zinna i A. Nigroniego	12 —28

		Strona
9.	Oprawa księgi z archiwum miejskiego. Rysował z oryginału	
	J. Makarewicz	32
10.	Ornament miniaturowy z Aktów Radzieckich z r. 1593.	
	Rysował J. Makarewicz. Winietka ta, t. zw. cul de	
	lampe, znajduje się w rzeczonym roczniku Aktów na	
	str. 1012 i wykonana jest kolorami	35
11.	Ornament z Aktów Ławniczych lwowskich XVI w. Ry-	
	sował J. Makarewicz	36
12.	Inieyał z Aktów Ławniczych lwowskich tom XIII z lat	
	1575-1579 stronica 598. Rysował J. Makarewicz	36
13.	Portret mieszczański z zakrystyi katedralnej. Rysował J.	
	Makarewicz. Portret ten według napisu przedstawia	
	Januszkę, który darował kościołowi katedralnemu wieś	
	Żydatycze. Nie stwierdziliśmy osoby tego Januszki. Ży-	
	datycze prawdopodobnie już w XV w. były majątkiem	
	kościelnym a w owym czasie imię Januszko, Hanuszko,	
	bardzo było rozpowszechnione w mieszczaństwie lwow-	
	skiem. Sam portret nie jest spółczesny i pochodzi praw-	
	dopodobnie z XVII w	40
14.	Pieczęć lwowska radziecka według odcisku woskowego	
	na dokumencie na młyn w Zboiskach z r. 1353. Ryso-	
	wał J. Makarewicz	52
15.	Pieczęć lwowska ławnicza z dokumentu hołdowniczego	
	z r. 1425. Rysował J. Makarewicz	56
16.	Pieczęć kupców lwowskich z tegoż dokumentu. Rysował	
	J. Makarewicz	60
17.	The state of the s	
	czych XVI w. Rys. J. Makarewicz	66
18.	The state of the s	
	J. Makarewicz	67
19.	The second secon	72
20.		
	rycin nr. 4—8)	76
21.	Kamienica Wolf-Szolcowska w rynku (przedtem Gieblow-	
	ska). Zdjęcie tej kamienicy zawdzięczamy łaskawej uprzej-	
	mości prof. Juliana Zacharyewicza, który udzielił	
	nam do użytku rysunku wykonanego przez swoich uczniów.	
	Tak samo rysunki kaplicy Ogrojcowej (Boimów) i znaj-	
	dujących się w niej grobowców, jak niemniej rysunek domu	

		Strona
	Anczewskiego w rynku są pracami uczniów tego zasłu-	
	żonego profesora	80
22.	Brama zajazdowa domu Stanela Szolca. Rysował z na-	
	tury J. Makarewicz	84
23.	Herb Kampianów na konsoli z starego ratusza. Rysował	
	z oryginalu J. Makarewicz. Ten sam herb w zgrabnej	
	artystycznej stylizacyi znajdzie czytelnik na str. 115 na	
	gzemsie z grobowca Kampianów	88
24.		
	tedrze J. Makarewicz	92
25.		-
	ledrze J. Makarewicz	96
26.		
	lografi	100
97	Lew Lorencowiczowski. Rysował z natury J. Makare-	
	Wicz	104
28	Kartusz z kaplicy Kampianowskiej w katedrze. Rysował	101
20.	tenze	114
29.		111
20,	cine nr. 23)	115
20	Kaplica Ogrojcowa (Boimów) według rysunku uczniów	110
w.	prof. Zacharyewicza	140
91		120
31,		124
90	z oryginału J. Makarewicz	124
32.	and the second section of the second section of the second section of the second section secti	100
90	plicy Ogrojcowej, Rysował J. Makarewicz	128
33.	Pomnik grobowy Boimów w kaplicy Ogrojcowej. Według	100
	rysunku uczniów prof. Zacharyewicza	132
34.	Portret Pawła Boima z kaplicy Ogrojcowej. Rysował z ory-	190
	ginalu J. Makarewicz	136
35.		140
36.	and the second s	144
37.	Pomnik Breslerów w kaplicy Ogrojcowej. Według ry-	110
-	sunku uczniów prof. Zacharyewicza	148
38.	and the same of th	
	między szczątkami rzeźb starych tego gmachu. Pisząc	
	pierwszą część Starożytnego Lwowa, traktującą spe-	
	cyalnie o złotnictwie, nie znaliśmy jeszcze herbu Alem-	
	beków, który nas obchodził ze względu na znakomitych	

		Strona
52.	Portal pałacu Korniaktów później Sobieskich. Rys. z natury J. Makarewicz	201
53.	Portal domu na ulicy ormiańskiej pod 1. 28. Rys. tenże	204
	Dom Anczewskiego w rynku nr. 4. Według zdjęcia A. Tretera i J. Stapfa, uzupełnionego rysunkiem parteru przez M. Kowalczuka	206
55.	Dom Ambrożego Przychylnego na ulicy Boimów pod l. 34.	000
56-	Rysował z natury M. Kowalczuk	208
3747		11, 214
58-	na ul. blacharskiej. Rysował z natury M. Kowalczuk. Do kogo należał pierwotnie ten dom i kto go zbudował, nie wiemy; przy końcu XVII w. był już własnością żydowską. Według podania należał do uczonego rabina i słynnego lekarza Szymona (Simche) Menachem, Kiedy przed kilkunastu laty chcieliśmy dowiedzieć się bliższych szczegółów podania o tym żyjącym po dziś dzień w tradycyi żydów lwowskich rabinie, odesłano nas do ubogiego żyda, autora książki hebrajskiej p. t. Cences Kodisch, która podaje życiorysy sławnych izraelitów, pogrzebanych na starym cmentarzu lwowskim. Książka pomieniona podaje napis umieszczony na nagrobku Simchego, opiewający jak następuje: *Grób sławnego lekarza Rabbi Simche Menachem, syna Rabbi Johanama Barucha z Jony, błogosławionej pamięci. Oby dusza jego spoczy-	
	wała na tonie wieczności. We środę 28 Adar 5462.« W dziele hebrajskiem pragskiego rabina Jeheskiela Landau p. t. Noda Biechuda znajduje się biografia Simchego,	
	który miał być lekarzem króla Jana III a następnie Suł- tana. W małej synagodze miejskiej istnieć ma wielki lichtarz mosiężny, dar Simchego, opatrzony jego wize-	
	The second secon	7-220
64	-66. Konsole i rozeta z podwórza domu pod l. 28 na ul.	
	ormiańskiej. Rysował z natury M. Kowalczuk .	223
67.	Obramienia wewnętrzne (w podpisie pod ryciną wydrukowano mylnie, zewnętrzne) okien w domu ryn-	
	kowym pod 1. 20. Rysował z natury M. Kowalczuk	229

	Strona
68. Obramienia wewnętrzne okien w domu po	d l. 10 na
ulicy ruskiej. Rysował z natury J. Perosz	
69. Odrzwia wewnętrzne na dole w domu A	nezewskiego.
Rysował z natury M. Harasimowicz .	239
70. Obramienia okienne górnej komnaty w don	nu Anczew-
skiego. Rysował z natury M. Harasimo	
71. Dom dr. Stanisława Dybowickiego, dziś nr.	
Rysował M. Kowalczuk	
72. Odrzwia wewnętrzne dolnej komnaty w dom	
wickiego. Rysował z natury M. Kowalczi	
73. Herb Anczewskiego. Rysował z natury M. A	
74. Kartusz z grobowca Kampiana. Rysował z na	
karewicz	264
75, 77, 78, 79, 82. Motywa z ornamentyki ewa	
miańskiego, znajdującego się w zakrystyi kated	
ewangeliarz znacznie starszy i bogatszy	
i złocenia znajduje się w przechowaniu ks.	
ormiańskiego	
76. Krużganek na podwórzu katedry ormiańskiej	
i szkoły; dziś zamurowany. Rysował M. K	
80. Portret arcybiskupa Mikołaja Torosowicza,	
się w pomieszkaniu ks. arcybiskupa ormiań:	
z oryginału J. Makarewicz	201
81. Dom na ulicy ormiańskiej dziś pod. 1. 28	
czowski później Hieronima Pinociego?). Rys	
tury M. Kowalczuk	0.00
84. Konstanty Korniakt. Z portretu w Stauropi	
fotografji Trzemeskiego	
85. Dom Konstantego Korniakta w rynku. Rysov	
M. Kowalczuk	
86. Portret Langiszównej (córki Gabryela). Ze zl	
ropigji lwowskiej. Rys. z oryginalu J. Ma	karewicz 327
87. Z podwórza domu Izarowicza, później pał	acu biskupa
Szumlańskiego, nr. 20 na ulicy ruskiej. I	Orzwi i okno
na pierwszem piętrze. Rysował M. Kowal	czuk . 332
88. Z podwórza tego samego domu. Brama zaja	zdowa. Rys.
M. Kowalezuk	. 342

		Strona
89.	Portret Mikołaja Krasowskiego, malowidło na blasze, które zdobiło jego trumnę. Własność Stauropigji lwowskiej.	940
90.	Rysował z oryginału J. Makarewicz	348
	w r. 1650	352
	Ornament z Aktów Ławniczych XVI wieku	353
93.	mem tegoż imienia. Rys. J. Makarewicz Malowidło na skrzynce cechowej lwowskich olsterników	353
94.	i rymarzy. Rysował z oryginału J. Makarewicz. Pieczęć lwowskiego cechu kuśnierskiego z dokumentu hołdowniczego miasta Lwowa z r. 1425. W obramieniu gotyckiem tarcza z trzema skórami. Do koła napis gotyckiemi literami: † s (igillum) † PELLIFICUM † LEMBUR-	356
95.	Pieczęć lwowskiego cechu garncarskiego, według żelaznego tłoku, zachowanego dotąd w biurze rękodzielniczem Magistratu lwowskiego. Wśród gwiazd dzban z trzema kwiatami; do koła napis gotyckiemi literami; † s. † lutifi-	359
96.	GULORUM † LFOPOLIENSIS † CECHE. Rys. J. Makarewicz Pieczęć lwowskiego cechu garbarskiego z dokumentu hoł- downiczego miasta Lwowa z r. 1425. We środku garbarz zajęty garbowaniem skóry; do koła napis: † stotlum * CERDONUM * Rysował L. A. Kaspary	359
97.	Pieczęć lwowskiego cechu słodowników z tegoż samego dokumentu. Wewnątrz na tarczy emblemat cechowy, do koła napis: † s. braseatorum. Rys. L. A. Kaspary	362
98.	Pieczęć nieznanego cechu z napisem zupełnie nieczytelnym i z wyobrażeniem dwóch postaci ludzkich, jakby zbierających owoce z drzewa, wyrastającego z wazonu.	
00	Z tłoku żelaznego przechowanego w biurze rękodzielniczem Magistratu lwowskiego. Rysował J. Makarewicz .	365
99.	Pieczęć lwowskiego cechu piekarzy z dokumentu hoł- downiczego z r. 1425. Na tarczy pleciony obwarzanek; do koła napis: † s. pistorum lemburgensium. Rysował	0.00
	L. A. Kaspary	365

		Strona
100.	Pieczęć lwowskiego cechu szewców z tegoż dokumentu. Na tle kratkowanem narzędzie szewskie, do koła napis	
101	gotycki: † sutorum lemburgensium. Rys. L. A. Kaspary Pieczęć lwowskiego cechu rzeźników z tegoż dokumentu.	368
101.	We środku głowa wołu z basztą między rogami; do koła	
	napis: † 8. CARNIFICUM † LEMBURG (ensium). Rysował	900
102.	L. A. Kaspary	368
	i puszkarzy lwowskich z XVI w. W środku tarcza po-	
	dzielona na cztery pola, w których znajdują się jako emblemata czterech połączonych cechów puhar (złotników),	
	trzy tarcze (malarzy), dzbanek (konwisarzy) i działo (pu-	
	szkarzy). Do koła napis: złotny * malars * konwisars *	070
103.	PUSKARS * Rysował według odcisku J. Makarewicz Pieczęć złotników lwowskich po ich odłączeniu się od	372
	malarzy i konwisarzy i założeniu samoistnego cechu w r.	
	1600. Św. Eligiusz, patron złotników, z młotkiem zło- tniczym i puharem w ręku, u stóp zaś jego lew, trzy-	
	mający w łapie tarczę z dwoistym puharem, jako godłem	
	cechowem. Do koła napis: SIGILL: CONTUB: AURIFA: LEOPOL.	
	Z srebrnego tłoku przechowanego w biurze rękodzielniczem Magistratu lwowskiego rysował J. Makarewicz	372
104.	Pieczęć lwowskiego cechu kowalskiego z dokumentu hoł-	1000
	downiczego z r. 1425. We środku podkowa z krzyżem na barku i narzędzia kowalskie, do koła napis: † stoti-	
	LUM * FABRORUM Rysowar L. A. Kaspary	376
105.	Pieczęć niewiadomego cechu lwowskiego z tegoż doku-	
	mentu. W środku tobołek czy też inny jakiś wyrob, któryby wskazywać mógł na rzemiosło rymarskie (fre-	
	nifices), miechownicze (crumenatores), lub szmukler-	
	skie (calamistratores). Napis do koła zupełnie nieczytelny. Rysował L. A. Kaspary	380
106.	Lewek, rzeźba z ołtarza wotywnego mieszczańskiego, znaj-	000
	dującego się dziś w zakrystyi kościoła katedralnego we	
107.	Lwowie. Rysował z oryginału J. Makarewicz Ten sam lewek w profilu. Rysował J. Makarewicz	384 392
200	Dwie tablice z 110 herbikami czyli t. zw. gmerkami	702
		6-387

INDEX

NAZW OSÓB I MIEJSCOWOŚCI.

Uwaga: Nazwiska dostojników kościelnych i świeckich tudzież urzędników wojewódzkich, ziemskich i miejskich, a wreszcie mieszczan lwowskich umieszczono w tym spisie bez dodatku: lwowski.

Abraham, żyd, 361, 363. Abrahamowicz Paweł, aptekarz, 85, 86, 89, Abrahamowiczówna (Kampianowa) Elżbieta 86, 112-3. Abrek (Wiśniowski), dr. med., lekarz nadworny, 15, 23, 33, 39, 216. Abrekowa, 240. Acernus (Klonowicz) Sebastyan, rzecznik, poeta, 28, 194, 223, 318. Achmet, czausz, 274. Adryanopol (Jedrno), 270. Agnieszka z Abagazyi, niewolnica, 38. sługa, 235-6. Aichinger Augustyn, kupiec, 52, 315. Mikołaj, 388. Zebald, kupiec, 44, 46-7, Akules, 279.

Albani, kardynał, 163. Alberti Jakób, 18, 19. Tomasz, 18-20. Albertus (Baccalaureus Ostrosius). 388. pisarz, 399. de Albori Antoni, kupiec bizantyński, 43. Albrycht, pisarz, 388. Alembek Aureli, 143, 145. Fryderyk (syn Jana), kanonik przemyski, 8, 145, 147. Hanusz (Jan) z Freiburga 118 - 9, 121, 221, 315, 318, 395-6. Jan, rajca, 61, 83, 98, 111, 119, 121—3, 125—7, 129—131, 133—135,

127 0 149 5 147	Amounti Andreni 160 101
107 107 100 001 010	Amoretti Andrzej, 169, 191.
186, 194, 223, 231, 318,	
353, 377, 388.	Anczewska Anna, 249, 251—3.
Jan (syn Waleryana), 149.	(Marcinowa) Maryanna
Józef, Jezuita, 149, 150.	patrz : Tauzen.
Ludwik, 149—150.	(Marcinowa) Regina 251,
Stanisław, 149.	252.
Waleryan, Dr. med i filo-	Anczewski Marcin Nikanor, dr., le-
zofii, profesor i rektor	karz nadworny, 23, 33, 154, 169,
	170 200 204 210 240 251 2
akademii Zamoyskiej, raj-	170, 202, 204, 218, 249, 251—2,
ea, 5, 33, 143, 145-7,	258, 388.
149, 150, 169, 207, 253.	Anglia, 48.
Zebald (Zybult) z Freiburga,	Anglik Wilhelm patrz: Allandt.
118, 131.	Anserinus, 388, 393.
Alembekowa Hanuszowa (Szolcówna)	(Anserin Gęsinosek) Sta-
118, 121, 318.	nisław, rajca, 141, 226,
Ludwikowa (Ruwenian-	231—2.
ka) 149.	
200 00 00 00 00 00 00 00 00 00 00 00 00	Antoni ks., prowincyał Dominikanów,
Waleryanowa Katarzy-	129.
na (Habermanówna)	Antwerpia, 49.
145.	Archerius Juan, agent handl. w We-
Waleryanowa Zuzanna	
(Chmielówna), 145,	Arfani Emanuel z Chios, 19, 313.
147, 149.	Aron, hospodar moldaw., 286.
Alembekowie, 388, 395-6.	Attavanti Giulio, Włoch, 48, 181,
Alembekówna Antoniowa, 131.	190-1, 389.
Katarzyna (córka Lu-	
dwika), 149.	
	Jan, 166, 169, 170.
Urszula, 131.	Auenstok, kuśnierz, 214.
	August III, król, 163.
leryana), 83, 145,	Augustynowicz Łazarz, 169.
253.	Walenty, kupiec, 46.
Zuzanna (córka Lu-	Awedyk, 131,
dwika), 149.	patrz także: Awedykowicz,
Alexandrin Szymon, rajca, 139, 228,	Bernatowicz, Kostowicz,
235.	Polibowski, Wartanowicz.
Ali Bali, Janczarzyn sułtański, 50.	Awedykowicz Awedyk, 291-2.
Ali-basza, 285.	Holub, 207.
Allandt Wilhelm (Anglik), kupiec,	
	Krzysztof, 287—8.
rotmistrz, 42, 46, 77.	Michał, kupiec, 279—
Alnpeck patrz: Alembek.	280.
Alwizowa (Langiszówna) Helena 2-o v.	Mikołaj, 290.
Szycik-Zaleska, 22, 325	Szymon, Ormianin, 11.
Alwizówna Teodora, 325.	Azów (Tana) 45.
Alwizy Andrzej, 325.	Control of the Contro
Alwizy Andrzej, 325. Michał, 210, 325, 345.	Babicze, 314.
Mikołaj, 325.	Babington Wilhelm, Anglik, kupiec,
Ambroży Włoch, mularz, 127.	46, 225.
Timeroal intocal manaral 1211	201 200

Babonabeg Fatos, Koprochuli, Michał, Bernat (Berat, Berndt) Wolf, 131, 135. rotmistrz polski, 279. Bernatowa Wolfowa, 207. Baccio patrz : Bandinelli. Bernatowicz Awedyk, 169-70. Baidalowicz (Bajdulowicz) Mikolaj, Awedyk Krzysztof, 169. Rumaez, 210, 301-3. Bernat, 48. Baier, 252. Jan Krzysztof, 170. Balastrero Augustyn, patron okretu, Mikołaj, 205, 207, 272. 51. Toros, 298. Balcer ks., 227. Bernatowicze, 295-6. bednarz, 238. Bernawski, hospodar wołoski, 311. Balsamowicz Grzegorz, 389. Berndt patrz: Bernat. Balsamowicze, 388. Bersiano Leonard, 225. Ballaban, 311. Bertholi, fabrykant włoski, 187. Arseni, władyka, 313. de Besticis Felix, agent handl., 25. Battaban Gedeon, władyka, 238. Betlen Gabor, ks., 281. Bandinelli (Baccio) Bartlomiej, rze-Białocerkiew, 112. zbiarz florentyński, 182. Białogród, 38-9. Karol, 182. Białoskórski Wojciech, 134. Michał Anioł, 182. Bielik, 382. Bielinówna, 30, 31. Robert, pocztmistrz, 177, 178-182, 187, 205. Bieniek, cepak były, kursor pocztowy, Stanisław, 182. 181. Wawrzyniec, 182. Bildaha Andrzej, 322. Bandinellowa Anna, 182. Iwan, 344. Birkowski Tomasz, kuśnierz, 43-4. Bandinellówna Katarzyna, 182. Konstancva, 182. Biscupolo, 313. Bar, 55. Biskup chełmski, 59. Barbarigo Jerzy, 51. krakowski, ks., 252. Blanchino Pompejusz, prof. akade-Barbaro Marek Antoni, posel wenemii bonońskiej, 81. eki, 18. Blasii Mikołaj, 381. Barez Mikołaj, 169. Barczówna Jadwiga, 187. Blasser Jan, 43. Bargiel Andrzej, nauczyciel, 222. Błażejowski, 142. Barzy, wojew. ruski, starosta lwow-Bobrykowicz, Ormianin z Kamieńca ski. 72. podolskiego, 304-5. Batory Andrzej, kardynał, 282. Boczkowicz Wojciech, dr., 169. Zygmunt, 282. Bogdanowicz, 361. Bazarezyk, 270. Zacharvasz, 389. Bazyli, 365. Boger Wilhelm, Anglik, kupiec, 43. Bazylianie, 342-3. Bogusz, ks. ruski, 258. Bak Jan, 59. ks. karmelita, 359. Bek z Gdańska, 370. Adam, 359. Belz, 55, 118. Boguszowa Pawłowa, 358-9. Belzki kasztelan, 101. Boguszówna Marcela, 359. Boim Benedykt Pawel, 117, 290. Bernt patrz: Bernat. Berezecki Iwan, 360-1 Jerzy (Dziurdzi), sekretarz król., Bernardyni lwowscy, 112. (ojciec Pawła), 116-8, 130, 131, 290, 388. sokalsev, 112.

Boim Jerzy (svn Pawła), 116. Bylina Dorota, 389. Michal, Jezuita, 117. Marcin, 223. Mikołaj, 169, 383. Bylinówna patrz: Jelonkowa. Paweł, dr., rajca. wójt wileński, 97-8, 116-7, 141, 181. de Campis patrz: Salvago. Paweł (syn Pawła), kupiec, de Candia Coretho patrz: Korniakt. 117-8. de Carignano Acursio, Genuenczyk, 171. Rafał, raica, 116. Carinacto patrz: Korniakt. Boimowie, 388. Casher Mateusz. 240. Bois, 252. Bojarski, ks. ruski, 256, 324. Castel-Moro, fabrykant włoski, 187. Bolzani, fabrykant włoski, 187. Castelli Stanisław, 207, 253, 262. Bonafede Jakób, 189. Catacallo Antoni. 54, 286. Celar Piotr, kupiec, 46. Bonarek, agent kupiecki, 49. Cellari, 252. Boner Jan. star. rohat., żupnik krak., 338. Cellini Benvenuto, 182. Bononia, 5. Cepak Niemczyk Jan, kursor po-Borez Jerzy, chirurg, 174. cztowy, 181. Borecki, 230. Cerasinus Stanisław, instygator miej-Piotr. 317. ski, 378. Borki nad Wrzeszyca, 46. Cetner, starosta, 147. Borzobohaty Jan, 12. Chaczkiewicz Zachno, Ormianin, 11. Liechno, 12. Chadzieńko alias Kassvanczyc, 290. Böbrka, 55. Chalier, złotnik, 163. Bracławska wojewodzina patrz: wo-Charagazowicz Aslangula, kupiec angurski, 209, 279. iewodzina. Brandenburski margrabia patrz: Joa- Chaskiel, Judowy syn, 43. chim. Chełmski biskup patrz: biskup. Bratfusz Job. 33. Chios, wyspa, 17. Bresler Zygmunt, z Opawy, rajca, Chlebowicz Jan, kaszt. miński, 317. Chmiel Bartlomiej, 61. Brin Wawrzyniec, balwierz, 25. Chmielowa, aptekarka, 169. Broda Jan. 41. Chmielówna Élżbieta, 262. Bruinus, 121 Zuzanna, 145, 147, 149. Brzeżce, 10. Choeim, 270. Brzuchowice. 58, 101, 158, 166, Chodciejowicz Hadziejowicz, Hodzie-383. wiez, Hadziewiez, alias Łukasze-Brykner Stanisław, mieszczanin krak. wiez Jan. tłumacz, ławnik, rot-83, 145, 253-4. mistrz. 220-2. 226, 228, 235. Bryknerowa patrz: Alembekówna Zu- z Chodcza Oto, wojew. ruski; wojew. zanna. krakowski: starosta lwowz Brzezin Szymon patrz: Szymon. ski. 61, 126, Buczacz, 33. Stanisław, starosta, 338. Buski starosta patrz: starosta. Chodkiewicze, 316. Chodkiewicz Alexander, hr. na Szkło-Buskie stanistwo, 287. Busko, 46, 55, 287. wie, wojew, trocki, 295. Bydgoska rzeka, 289. Chodorow, 55.

Chomicz, 369-70. Dabrowski Jan, 112. Stefan, 322, 330. Debielowski, kanonik poznański, 153. Choraży koronny, 155. Decius Justus, 70. Cichonowicz Sebastvan, regent miej-Dembiński Walenty, kaszt, biecki, 273. ski, kuśnierz, 9, 376. Denhoff Henryk, kapitan, 362. Ciechucki Jan, 169. Derłukaszowicz alias Popowicz Grze-Ciekliński Piotr, podczaszy krak., 129. gorz, 275. Confortino, 318. Dmuchowski Adam, woźny, 296. Contarini Szymon, poseł wenecki Dobreza, 57. w Konstantynopolu, 184. Dobrocka Grygrowa Katarzyna (z Szole-Coretho de Candia patrz: Korniakt. Wolfowiczów), 72. Cornberg, 39. Dobrocki Grygr, 72. Corniades patrz: Korniakt. Dobrodziejski patrz: Gracz. Dobrowlany, 10, 71. Corno Kasper, Lewantyńczyk, 52. Cortino, fabrykant włoski, 187. Dobrzyc Andrzej, księgarz, regent Rudolf, mieszcz. krak. 182. miejski 10. Creussen, 212. Doleżyński Jakób, rajca, 9, 97, 169, Cusellus patrz: Russeto. Doliński (Mild), 15. Czamer, 252. Domagalicz, 389. Jan (a Wolfowicz), bacca-Czarmecki, wojew. ruski, 147. laureus artium et phi-Czartoryska Katarzyna, ks., 238. Czechowicz Andrzej, rajca, 98, 389. los., 69, 161, 163. Wojciech, ławnik, 159, Matyasz, 216. Czelebi Mechmet, emir, 274. 163, 242, Mustafa, dworzanin i sprawca Domagaliczówna, 242. sultański, 43. Zofia, 163. Resul Aga, 275. Domesticho Franciszek, dr., na wy-Czerkawski Piotr, drukarz, 346. spie Chios, 18. Czerniatyn, 46. Donowakowicz Bohdan, 286. Czernichów, 46. Piotr, 286. Czopowski, 287. Dorofieiowicz, 324. Czubiński Stanisław, sługa ekonomii, Dorofiejowiczowa (Langiszówna) Zofia, 322 Douza Jerzy, 28, 219-222, 226. Czurylo z Góraja Stanisław ks., proboszez, 169. Drzewosz, 237. Ducci Filip, 187, 189, 207. Duchniezanka Katarzyna, 252-3. Dalilon Hadži Hali, kupiec z Aleppu, Dybowicka (Szymonowiczówna) Kata-42. rzyna, 237. Daniecki, 58. Dybowicki (Dybowicz, Dybowczyk) Daniel, krawiec, 368. Stanisław, dr., lekarz król, Danillowicz Jakób Mikołaj, podskarbi rajca, burmistrz, 15, w. kor., 290. 33, 86, 90, 126-7, Dawid Rusin patrz: Rusin Dawid. 137 - 8, 140, 216, 223,Dawidowicz Piotr, pisarz celny lu-237, 389. belski, 328-9. syn dr. Stanisława, apte-

karz, 140.

Dyll Jan z Wrocławia, 49.

Dabrowski Andrzej, rajca, 126, 131,

134-5, 137, 140.

Dymitr, czapnik, 45. introligator, 362.

Dymitrowicz Mikołaj, drukarz, 346. Dzieduszycka Anna, 316.

Barbara, kasztelanowa bełzka, 44.

Dzieduszycki (Dziedoszycki), 101. Wacław, 316-7.

Dzierzek Krzysztof, chorąży trocki, dworzanin i sekret. król., 18, 19. Dziurdzi-Boimowie patrz: Boimowie. Dziurdzi, dr. patrz: Boim Paweł.

Edwert Samuel, 389. Effakir Mechmet, czausz, 275. Eisenhüttel Piotr, 381. Endrys patrz: Szymonowicz.

Fedorowicz Sawa, Grek, 28, 318—9. Ferensowicz Alexander, kuśnierczyk, 343.

Fiałkowski, rajca kaliski, 370.

Filipek, olsternik, 17.

Filipowicz Iwaszko, 389.

Filipowski Marcin, drukarz krak., 347.

Flandrya, 37.

Florencya, 17, 176-7.

Flotwell Jan, chirurg, 389.

Forch Jerzy, cechmistrz olsterników i rymarzy, 356.

Fox Hans, 389.

Krzysztof, 389.

Franciszkanie, 112.

Franckowicz z Krakowa, 118.

Jan, 253. Francothal patrz: Frankenthal.

Francwenig (Franciszek Wenig), 223 392.

Frank, ludwisarz, 15.

Frankenthal, miasto, 17.

Frankowicz, 15.

Fredro Jan, podsędek przemyski, 290

Fryezanka Halszka, 237—8.

Fuchs Jan, kupiec, 46.

Galan Klemens ks., rektor missyi teatyńskiej, 227, 298.

Galanti Pierro, 51.

Galaretti Alexander, 187.

Galata, 18, 39.

Gałka, 230.

Stanisław z Mitolina i Nowosielec, 7.

Ganshorn Jan, kupiec, rotmistrz, 77. Jerzy, 33.

Gargo Andrzej, kupiec, 18, 19.

Franciszek z wyspy Chios 18, 19.

Garnezary, 10, 71, 75.

Gąsiorek Jan, regent miejski, 9, 15, 376.

Gdańsk, 5, 33, 46-7, 49, 178-9, 180, 269, 346.

Gebeleto, 389.

Gelasinus (Śmieszek) Mikołaj, dr., 15, 28, 223, 226—8, 233, 253.

Stanisław, 137.

patrz także: Śmieszek.

Genua, 36-8.

Gerstman Mikołaj z Krakowa, 118.

Gędzicki Stanisław, 169.

Gęsinosek patrz : Anserin.

Ghiberti, kupiec włoski, 189.

Ghiza, Jezuita, 109.

Giani, malarz, 116. Gidelczyk, dr., 169.

Giebel Jerzy, 382.

Giebułtowski Stanisław, proboszcz

orszadzki, 153.

Gielhorn Stanisław, mieszczanin krakowski, 44, 47—8.

Giestkowa, 183.

Gini Mikolaj, 319.

Giniówna Maryanna, 319.

Ginter Zygmunt, 149.

Giza, pułkownik, 167.

Glac Jerzy, 68, 236.

Just, 236. Gliniany, 57, 270.

Gliniańszczyzna patrz: ulica Łyczakowska (index II).

Gładysz Stanisław, kupiec, 12, 46.

Glown Baltazar, 389. Guchy Lejzor, 361. Głaszkiewicz Krzysztof, 207. Gnieżnieński Balcer, 127. Goldberg Konrad, 381. Gologóry, 55, 57. Gordon Tomasz, 214. Gorny Tomasz, Anglik, kupiec, 46. Gorvezka patrz: Hołubowicz. Gosiewski Walenty, hetman pol. lit., Gosławska (Langiszówna) Maryna, 2 Gorki Łukasz, wojew, poznański, 237. Stanisław hr., wojew. pozn., starosta buski, 287. Górski Krzysztof, 328. Grabowski Baltazar, stanowniczy miejski, 256-9, 260, 262-3. Gracz (Gutetter, Dobrodziejski), 14, 15, 230, de Grigis Roch Morlachi, 50. Grochowski, arcybiskup, 161. Achaey, proboszcz łęezycki, 90. Grodzieki Jan Krzysztof, pułkownik, Grozwaier Marcin dr., burmistrz, 5, 105, 113, 169, 181, 244. Grozwaierówna Rozalia, 244, 246-7; porównaj: Zimorowiczowa, Złotorowiczowa. Gruszecki, 347-8. Grygrowiez Mikołaj, syndyk, 389. Grynwaldówna Anna, 85. Grzegorz z Sambora, nauczyciel, 222 Grzegorzowicz patrz: Hrehorowicz, Grzybowice, 101. Gucewicz, 364. Guliński Kasper, kupiec, rajca. 141. Gutetter patrz: Gracz. Guzowski młyn patrz: młyny miejskie (index II). Gypsio Kamil, prof. akademii bonońskiej, 81.

Haberman Jan, dr., 252. Habermanowa Janowa Regina, 252; patrz także: Anczewska Marcinowa Regina. Habermanówna Katarzyna, 145, 253. Hadziejewicz (Hadziejowicz) Milkon, kupiec, 209, 279. Hadziejowicz patrz: Chodciejowicz. Hadziewicz Szymon, 280-1. patrz także: Chodciejo-Halarowicz, złotnik, 340. Halicz, 55, 57, Halka, 57. Hallenberger, 389. Haller Stefan, kupiec krakowski, 42, 270.Hanel Bartlomiej, 382. Michal, 44, 45. Stanisław, 158, 389. Szymon, kupiec, 42, 157-8, 315 - 6.Hankiewicz Mikołai, 282. Hanlewski, 158; porównaj: Hanel. Hanlowa Zofia, 158. Hanlowie, 58-9. Hanuszko patrz: Januszko. Harahuczowa Jędrzejowa, 361. Harbarasz Torosz, 291, 293. Hassan Hadži, turecki kupiec z Aleppu, 42. Hayder Maciej, 47, 165-7, 199, 252, 389. Haz Erazm, rajea, 12, 43. Melchior, 69, 389. Stanisław, podpisek starszy, 142. Hazowa (Wurczłówna) Walenta, 134. Heinrich Piotr, kupiec gdański, 47. Heliasz, 337. Henkel Łazarz, 283. Hepner Dominik Franciszek, dr., 218. 223. Paweł Dominik, dr., rajca, burmistrz, 21, 91, 97, 174,

186, 218, 254, 389,

Herbest Benedykt, rektor szkoły miejskiej przy farze, 3, 222-4.

Hepnerowie, 388.

Herburt Szczesny, 48. Herburtowie, 316. Hertraff Kasper, 135. Hetman kor., 295. Hieronim, arcyb. kreteński, 171. Hińcza patrz: Ulanicki, Hiszpania, 48. Hodziewicz patrz: Chodciejowicz, Hołowskie (Hołosko) wielkie i małe, 58, 101, 158, 381. Holub Jan. 247. Hołubkowicz Szymon, aptekarz, 142. Hołubowicz Goryczka Krzysztof, 291, 292. Hommonay Walenty, wódz hajduków siedmiogr., 285. Horodelski starosta, 176. Hortensiowicki Jan, orator i prokurator, 138. Hozvusz Stanisław, kanonik krakow., 70.

Hrehorowicz (Grzegorzowicz) Józef, 282. Krzysztof, 283. Ławrenty, 363. Piotr, sługa król., komornik cesarski, 205, 220, 282—4. Wasyl, 170, 260.

Hrehorowiczówna Nastusia (Wasilów-

na), 256—9, 260—3.

Hrycko, wożny zamkowy, 62.

Hryckowicz Łukasz, wójt kamieniecki, 297.

Huber Joachim, podskarbi cesarski, 283.

Hubnerowa Balcerowa, 372.

Hudson Ryszard, Anglik, kupiec, 46.

Humienay patrz: Hommonay.

Humieniewicz Kazimierz, ks., 358.

Hydek Mateusz, kupiec, 46.

Ihnat, 337. Istykowicz Walenty, 61, 215. Iwan, 343. Iwanaszko, Wołoszyn, 319. Iwaniszowa Róża, 282. Iwanowicz patrz: Zasławski Iwanowicz. Iwanówna Marya, 262. Iwaszkiewicz, 207.

Jerzy, Ormianin, 59, 274, 295—6. Zacharyasz, Ormianin, kupiec, 44, 271, 274, 295—296, 302.

Iwaszkiewicze, bracia, Ormianie, 51. Izarowicz Cyryak, faktor królewski, 327—30. Izrael, żyd. 361.

Jacko Rusin patrz: Rusin.
Jadwiga ... koniuszyna, 156.
Jakób, eczmiadzyński patryarcha, 278.
Jakubowicz Grzegorz, 205.
Jan III, król (starosta jaworowski), 154, 167, 249, 397.
Kazimierz, król, 161, 183, 249, 333, 383.
Olbracht, król, 39.
Zygmunt, królewicz węgier., 85.
Janakis, 50.
Jani (Paczo) ojciec Teofila, 319.
Teofil, 319—322, 344.
Janiewicz Andrzej, 321.
Teodor, 170, 254, 256,

321. Janina, 325. Janiowa (Teofilowa) z Ginieh Marvanna, 319. Jankiewicz, 253. Jankulanka, hospodarówna, 286. Jankulina Domna Marva, hospodarowa mołdawska, 221. Jankul, hospodar moldawski, 221 Janowa (Sobieska), królowa, 154, 156, 252. Januszko (Hanuszko), 394. Januszpole, 46. Jarosław, 55, 118, 138, 180. Jarzecki Jakób, 377-8. Jaśkiewicz, 389. Jan, senior ormiański. 304 - 5.

Jaskiewicz Teodor, 389. Jaškiewiczowa, 305, Jusy, 179, 270. Jaworów, 46. Jazłowiec, 55, 118, 266. Jazłowiecki Mikołaj, starosta śniatvůski, 222. Jehowicz patrz: Lachman. Jelonek Andrzej, kupiec, 46. Erazm, ławnik, 125, 127. Paweł, rajca, 175-6. Paweł (syn Pawła rajcy), 174-176. Jelonkowa Bylinówna Krystyna, 175, 176. Jerzy, niewolnik, 38. Jezuici, 90, 92, 95. Jedrno patrz: Adryanopol. Jedrzei, 227. Joachim, margrabia brandenb., 29. Josyf, ks. ruski od św. Jana, 362. Jovius patrz: Lwowczyk. Józefowicz Stanisław, 207, 253, 389. Jurkowicz Almas, 284-5.

Kafeluko, 313. Kaffa, 36-9, 45. Kalb, złotnik, 15. Kalbezye (Kalbezyk, Klubezye, Klubczyk), 15. Kalecza Góra, 383. Kalinowska, obożna, 167. z Korca Helena, 48. Kalinowski Marcin, podkom. podolski, wojew. czernichowski, 47-8. Kalińska, podezaszyna sanocka, 361. Kalnik, 389. Kałuski starosta patrz: Starosta, Kamieniec, 55, 57, 118, 179, 266, 270. Kamieniecki, 177. Kamieniecki Stanisław, 74. Kamieński Jakób, kursor poezt., 181. Kampian, 389. (Novicampianus) Jan Chryzostom, 109, 110, 112,

113, 114.

Kampian (Novicampianus) Marcin, dr., rajca, 5, 33, 82, 84, 86-7. 89-99, 101-105, 107, 108-112,143, 159, 209, 292, 377-8, 389. Pawel, dr., burmistrz, 5, 33, 84-7, 109-110, 159, 223, 382, 389. Wojciech, profesor akademii krakowskiej, nauczyciel królewicza wegierskiego, 84-5. Kampianowie, 388, 393. Kampianowa Elżbieta patrz: Abrahamowiczówna E. Kampianówna Zuzanna, 82, 110, 112 - 3, 253,Kampianowska Wola patrz: ulica (index II). Kanclerz koronny, 98, 251. królowej Sobieskiej, 252. Kantemir, 281. Kantor, 390. Kapinos (Życzliwy) Wojciech, architekt, 105, 161, 390. Wojciech (syn Wojciecha) geometra miejski, 161. Kapustka Marcin, kursor poeztowy, 181. Kara Mechmet, czausz, 285. Karez Tomasz, rajea, 130-1, 137, 141, 236. Karczowicz, 135. Karmelici, 82, 235. Karow, 225. Karwowski Stanisław, instygator miejski, 304-5. Kasprowicz patrz: Rabiczka. Kassyanezyc patrz: Chadzieńko. Kastrati, 313. Kaszer Maciej, 390. Kasztelan krakowski, 59, 155. Kasztelanowa krakowska, 189, 249, 251.

Katran, 313.

Kazanowski Adam, 189. Korniakt Michał, 45, 315. Kazimierz Jagiellończyk, król, 38. Korniaktowa Konstantowa (z Dzieduszyckich) Anna, 316. Kazimleko alias Mleczko Kasper, 390. der Korsner patrz: Wilczke. Kerner, z Gdańska, 279. Keszycka starościna, 156, Korzeniowska Agnieszka, 235. Kilia, 38-9, 50-1, 285. Korzeniowski Marcin, dr. med., rajea, 98, 111, 163, 217, 236, 390. Kiriaki Stefan, 54. Kisielnicki Cypryan, 10, 340. Kościelecka Beata (ks. Ilina Ostrow-Kisiołkówna Elżbieta, 253. ska), 12,237-8,314. Kiślicki, 25, 90. Halszka, ks., 237. Klein Wolf patrz: Wolf-Klein. Kosnigiel, dr., 207. Kleparów, 41, 89, 381. Kossobudzki Chryzostom, 82. Klepper Andrzej, 381. z Radzanowa Kasper, Klonowicz patrz: Acernus, sekretarz król., 82. Klubezye (Klubezyk) patrz: Kalbezye. Kosterowicz Gabryel, senior ormiań-Kłobucki, ks., 227. ski, 275. Kochanowski Mikołaj, 82. Kostowicz Awedyk, 275. Koehna Jan, rajca, 11. Szymon, 275. Koehnowa Anna, 10, 68. Koszla Mikołaj, 390. Greta, 240. Koszlia, 230. Kochnówna Neta, 240. Kotoniowie, 50. Körner patrz: Ziarnkowicz. Kowal Wojciech, kursor poeztowy, Kohen Chaim, żyd konstantynopol., 181. Kowalewski Sebastyan, 390. 43. Mardochaj, żyd konstantyno-Kozieł Bartłomiej, kursor pocztowy, pol., 52-3. 181. de Mosze Mosze, żyd 52-4. Kozłów, 46. Kozłowski, 149, 166. Kolonia, 269. Kołaczków, 55. Szymon, pisarz miejski. Kołomyja, 55, 57. 169, 325. Komarno, 46. Kraczmar Piotr, mieszczanin krakow-Komarzański, ks. ruski, namiestnik ski, 171. katedralny, 260-1. Kraizer (Mikłaszek) Józef, kupiec, Koniecpole patrz: Nowopole. 12, 46. Koniecpolski Stanisław, w. hetman Stanisław, 221, 227-8. kor., 108-9, 178, 187, 281. Kraków, 5, 21, 33, 45, 52, 68, 153, Koniuszy kor., ks., 292. 163, 178-9, 180, 269. Konstanty, Genueńczyk, 18. Krakowski biskup patrz: Biskup. Konstantynopol, 18, 38, 51, 270-1, kasztelan patrz: Kasztelan. Kral Jurek (Jerzy), 141, 244, 390. Koprochuli, 279-80; patrz także: Kramarz Mikołaj, kupiec, 46. Babonabeg. Krapp Zygmunt z Gdańska, 118. Korniakt (Coretho de Candia, Cor-Krasne, 287. niades, Carinacto) Kon-Krasowski (Krasucki, Strzelecki) Anstanty, dzierżawca ceł drzej, 29, 185-7, 315, ruskich i kupiec, 43, 319, 322, 331-3, 344. 46, 52, 221, 311, 313, Bazyli, 333. Dawid, 333. 315 - 8.

355, 356, 357, 358,

Krasowski Jan, 333, 345. Kunaszczak (Kunaszowicz) Piotr. 354. Mikołaj, senior bractwa Stauropigialnego, 333. Piotr. architekt. 314. (Krasucki, Strzelecki), Roman, 29, 185-7, 315, 319, 322, 331—333. 344-5. Krasucki patrz: Krasowski. Kraus Krzysztof. 390. Jakób Sebastyan, dr. med., 9. 15, 169, 207, 213, 218, 242, 390. Krausowie, 388. Krauzowski (Kraus) Błażej, dr. filozofii. 15. Krayzer patrz: Kraizer. Krosnowski Mikołaj, ks., kanonik włocławski, 113. Krupka Stanisław, mieszczanin krakowski, 70. Krupski Maciei, cechmistrz olsterników i rymarzy, 356. Kurnik. 287. Kruszelnicki Wasyl, ks., 362. Krystyn, wójt ormiański, 13. Krzczonowicz Jan. 15, 372. Krzezonowscy. 388. Krzczonowski Andrzej, 153, 390. Stanisław, członek ko-Kurowice, 46. legium Czterdziestu Mężów, 98. Krzysztof, olsternik, 17. Ormianin, tlumacz J. Kr. Mości, 43. Krzysztofowicz Jan, 170. patrz: Mazaraki. Krzywczyce, 270. Kuźmin, 46. Krzywonos, 334. Kubiński (Kupiński) Felicvan, regent lwowski, 34, 193. Kucharski, 230. Kuchmistrz kor., 252. Kuczkowski H., 253 Kudlik Kasper, 390. Lamlówna (Stasiówna) Haśka (Ja-Kuhn, mieszczanin. 99, 214. dwiga), 15. Kuhnowa Domagaliczówna, 237. Lanckoroński, wojew. ruski, 167. Kulparków, 41, 93, 381. Langisz Bartosz, rekodajny hetmana Kunaszczak Jan, 364, 367—9. w. kor., 321.

359-371. Semion, 364, 366, 371, Teodor, 364, 367, 368, 369-71. Kunaszczakowa Darka, 371. Kunaszczakówna Barbara, 357, 364, 365, 366. Marva, 355, 364, 366. Kunaszowicz patrz: Kunaszczak. Kunaszowski młyn patrz: Pełczyński. Kunce-Steinkeller, mieszczanin, wojski halicki, 7, 13. Kunce-Steinkellerowna, 7. Kupcowicz Paweł, 48. Kupczowicz Jakob, 390. Kupiński, ks., kanonik, 155. Kazimierz, dr. med., rajca. 155 - 6. W., raica, 390. porównaj: Kubiński. Kuropatnicki, 58. Wiktoryn, podstarości buski, 108. Kuropatniki, 55, 58. Kurski Jan, dworzanin król., 275. Kuryło, kuśnierz, 344. Kurylowicz Wasyl, 314, 322. Kuszewicz Samuel Kazimierz, dr. filozofii, notaryusz i ławnik, 249, 251, 334—5, 390. Kuszewicze, 388. Lachman Jehowicz, 361. Lamel Stancel (Stas), 15, 68. Lamlowa (Stasiowa) Neta, 15, 68.

Langisz (Langkis, Markowicz), Ga- Lipski de Lipie Stanisław, kanonik brvel, 29, 185, 187, 313, płocki, 153. 319, 321-3, 344-5, Litwos Marcin z Łucka, 118. (Lankgis) Marek, 313, 321. Lityński, 319. Langiszowa Barbara, 170. Loitz Stefan, 29. Gabryelowa Pelagia, 322. Lolleo = Lwów, 36. 323. Lomellino, Genueńczyk, 38. Teodozya, 358-9. Angelo Giovanni, podesta Langiszówna Alimpiada, 322, 323, Pery, 173. Carlo, admirał genueński, 359. Barbara, 322-3. 173. Hanna, 359. Londyn, 17. Helena, 322, 359. Lorencowicz Jan Julian, ławnik, rajca, Kandyda 322, 359. 98, 103, 107, 139, 207, 213, 379-80, 388, 390, 393, Marvna (siostra Gabryela), 324. Lorencowiczówna Regina, 252; patrz Maryna (córka Gabryetakże: Anczewska Marcinowa, Hala), 322. bermanowa. Zofia, 322. Lubeka, 33. de Lannov Gilbert, 303. Lubelski wojewoda patrz: Wojewoda. Lublin, 178-9, 180, 322. Lascaris G., patryarcha jerozolimski, Lubomirski Stanisław, hetman w. kor., 163. Laskari Traioti, 54. 378. Laskowska (1-o v. Janiowa) Maryanna, Stanisław, wojewoda ruski. 178. Laskowski Jan, 262. Ludwikówna Agnieszka, 253. Michał, ławnik, 352. Lwowczyk (Jovius) Jan, 223. Stefan, sekretarz królew-Lwowski starosta patrz: Starosta. ski, 319, 352. Leonard, siostrzeniec Michała Alwizego, 325. Lany, 289. Leontyn, władyka chełmski, 238. Łaski Olbracht, wojewoda sieradzki. 314. Lercario Angelo, 173. Megollo, 173. Łaszcz Samuel z Tuczap, 82. Vincenzo, 173. Ławrentowa, 357. Leśniowski z Glinian, 230. Ławryszowicz Paweł, 170. Leszczyński, podkanclerzy kor., 281. Łazarowicz Andrzej, 212. Jan. 75, 76. Grzegorz, 275. Tomasz, ks., opat wą-Szymon, 275. Łącka Anna, 174, 225. chocki, pisarz skarbu Łaczyński Mikołaj, 287. kor., 169. Lewanta, 17. Łojanowce, 46. Lindner Łukasz, 38. Łojecki, 25, 90. Piotr, 7, 381. Łomiwoda Szymon, kursor pocztowy, Lindnerowie, 173. 180. Lipsius Justus, 121. Lopacin, 289. Lipsk, 346. Łówczyce, wieś, 10. Łubieński, prymas, 163.

Łuck, 46, 118. Łukasiewicz Jan, 286. Łukaszewicz Józef, złotnik, 163. Łukaszowicz patrz: Chodciejowicz, Łysek Grzegorz, 270.

Maciejowski Bernat, dworzanin król., 68.

Samuel, biskup, 68.

Majer Markus, żyd poznański, 59.

Majernicki Bartłomiej, kawaler złotej
ostrogi, ławnik, 81, 82.

Makarko, 337.

Malezyce, 46.

Malowany z Jarosławia, 370.

Malski, 155. Manasterski, 390.

Manfredi Mikołaj, mieszczanin krakowski, 182.

Manulufi, 313.

Marein, kursor poeztowy, 181. parobek, 122.

Mariscottowie hr. z Bononii, Antoni Marya, Bernard, Cezar, Cyrus, Hannibal, Juliusz, Tytus, Mikołaj, 82.

Markowicz patrz: Langisz. Marta, niewolnica, 38.

(druga) niewolnica, 38.

Marya, dziewczyna mingrelska, niewolnica, 38.

Maryanka, żydówka, 361.

de Massari Antoni, kupiec lwowski, konsul wenecki, 71, 183—5. Jan, ławnik, 71—2, 98, 103, 185.

Massarowa (Antoniowa) Dorota z Szole-Wolfowiczów, 71.

(Janowa) Marta z Szolc-Wolfowiczów, 72.

Mastropietro (Massopiero) Aurio, doża, 173.

> Piotr, haeres Licostomi et consul Francorum, 173.

Mateuszowa, pasztetniczka, 155. Maydesowicz Wojciech, 169. Mazanc (Mazaniec) Andrzej dr., 226.

Mazanc (Mazaniec) Andrzej dr., 226. Stanisław, 390.

Mazański Jan, 366, 370. Mazaraki, 170, 258.

Krzysztofowicz, mieszczanin barski, 325.

Mądrowicz Andrzej, pisarz miejski, później rajca, 28, 126, 129, 130, 137, 141, 219, 223, 226, 253.

Melcher, szychterz, 169. Melchrinos Jerzy, 50.

Menachem Szymon (Simche), rabin i lekarz król., 397.

Mezapeta Konstanty, 207, 324, 334, 344—5, 347.

Manuel, 324.

Mezapetowa (Bojarska) Konstantowa, 324.

(Langiszówna) Maryna, 324.

Miaskowski Albert, podkomorzy, 181. Michał, król, 158, 263, 330.

wojew. mołdawski, 282. Michałowa, żydówka, 361.

Mieleszko Samuel, 184.

Mieszkowscy, 388.

Mieszkowski Jakób, rajca, 139, 390, 393.

Miklasz, 39.

Mikłaszek patrz: Kraizer. Mikołaj patrz: Stradomczyk.

Mikołajów, 289.

Mikołajewicz Iwaśko, senior ormiański, 282.

Mikołajowicz Grzegorz, 275.

Mikułka Maciej, rajca, 7, 10, 67.

Milczewski Wojciech, drukarz, 346.

Mild patrz: Doliński.

Miniewicz Iwan, 344. Miselli Józef, prokurator rzymski, 163.

Mistowski Bartosz, cechmistrz, 356. Mleczko, 390.

Mniszech Andrzej, starosta, 181. Bonifacy, starosta, 189,274. Mniszech Jerzy, starosta, 295.

ski, 284-5, 321.

Szymon, hospodar mołdaw-

mołdawska, 284-6.

ski, 284-5. Montelupi, kupiec krakowski, 177. Dominik, 19, 20, 177, 190. Karol, 190. Moore Wilhelm, Anglik, kupiec, 46, Morakowski Mikołaj, 390. Moraszek Jakób, burmistrz, 62. Morlachi patrz: de Grigis. Moschejowicz Dymitr, kupiec angorski. 60. Mościcki Andrzej, 137-8. Mościński Jan, kursor pocztowy, 181. Moskwa, 43, 140, 313, 329. Mrzygłod patrz: Syxt. Mucharski, 252. Murad, sultan, 275. Muratowicz Grzegorz, Ormianin, 47. Muscovius, 125, 135. Mustafa, kupiec turecki, 12. patrz : Szary. Myszkowski Władysław, margrabia mirowski, 82. Na Błoniu młyn patrz: młyny miejskie (index II). Nachabied, Ormianin z Wenecyi, 279 - 80.Na Nowej Grobli staw, 288. Nazarkiewicz Floryan, ks., wikary, 111. de Negrono Barnaba, 173. Nestorowicz Stefan, 170. Nestorowiczowa, 258. Niebrodowicz Stanisław, 135. Nieczaj, 347.

Niemce, 5.

Niemczyk patrz: Cepak.

Niemirycz, 106-7.

Nikorowicz, 390.

Niżniowski, 391. Mohilina Małgorzata, hospodarowa Noga patrz: Pedianus. Norymbergia, 17, 37, 52, 231, 269. Novicampianus patrz: Kampian. Mohiła Gabryel, hospodar mołdaw-Nowogród, 37. Konstanty, wojewoda moł-dawski, 282. Nowopole nad Pilica (Koniecpole). 85. Nurbek, Ormianin, 319. Nycz Krzysztof, 390. Sebastyan, 71, 72, Nyczowa (Sebastyanowa) Anna z Szołe-Wolfowiczów, 72. Odnowski, wojewoda krakowski, 59. Ogli Jusuf, 274. Kohen Sofezy, 274. Ohladów, 289. Okolski Bartosz, 270. Oleśnicki Zbigniew, 25. Olpner, ks., 228. Olszanica, 10, 71. Onyszkowicz Ferens, kuśnierz, 254. Opaliński Piotr, krajezy kor., starosta rohat., 286. Opryszko Marcin, kursor poeztowy

181. Matys Marcin, kursor poeztowy, 181. alias Płachta Andrzej, kursor pocztowy, 181.

Ormianin patrz: Steczko.

Orsetti, 187. Orynin, 57.

Osmólski Izajasz, ks., 30.

Osowa patrz: lasy miejskie (ind. II). Ossolińska wojewodzianka, 316. Ostapkowski staw, 288.

Ostrog, 55, 118.

Ostrogórska (Scharffenberg) Anna, 113, 244.

z Wolfowiczów Katarzyna, 243.

Zuzanna, 159. (Scharffenberg) Marek, Ostrogórski syndyk miejski, 142. 159.

Wojciech, 61, 113, 159.

Ostrogski Konstanty Konstantynowicz. Pedianus, rektor szkoły miejskiej ks., marszałek wołyński, starosta przy farze, 3. Peisach, żvd. 361. włodzim., 12, 314. Ostroróg Mikołaj, podczaszy koronny, Pekolowiecki pop. 362. Pełczyński (Kunaszowski) patrz: młyny miejskie (ind. II). Ostrorożyna, starościna garwolińska, Pelka, 382. 147. Andrzej, 67, 138. Ostrosius patrz: Albertus. Pens Frydryk, 391. Ostrowska Ilina ks. patrz: Kościelecka. Perdicari Antonio, 54. Ostrowski, 378. Perlicki Woiciech ks., officyal, 129. Otwinowski Samuel, 285. Perri Augustyn, 184. Owak alias Owakowicz Wakowski Perroni Antoni, agent handl. w Kon-Jachno, 295-6. stantynopolu, 51. Ożga, referendarz kor., 75, 76. Pestalozzi, kupiec włoski, 189. Petrycy Sebastyan, 223. Baltazar, podstarości, 175. Ożgiewicz Wojciech, rajca, 170. Piasecki, 57. Piccini Augustyn, 189. Pieniaki, 296. del Pace Giulio, 52. Pierzchowski Paweł, skarbnik łukow-Lucca, 52. ski, 257. Pachomi, czerniec uniowski, 347. Pietraszewski, 152. Paczewski Hieronim, czerniec uniowdr. Pilzno, kanonik krak., 216. ski, namiestnik archimandryty, 346, Pinocci Hieronim, sekretarz król. 169, 398. 347. Piotr, biskup poznański, podkancle-Paczo patrz: Jani. rzy, 338. Padwa, 5, 119, 123. Panach Jan, chirurg, instygator miejbudowniczy włoski, 158. ski, 340. wojewoda mołdawski, 315. Panas Szymon, 50. (Pietraszko), wojewodzie mul-Panczman Piotr, kupiec, 49. tański, 321. Pirawski Tomasz, ks., 238. Papara, 359. Cyryak, 256-7, 259, 260. Płoczyczno, 313. 261--263. Podhajce, 46, 55, 177. Gabryel, 359. Podleski Stanisław, 181. Georgi, 260—1. Podolecki, 230. Teodozy, 170. Podolska wojewodzina patrz: Wojede Papia Franciszek, 38. wodzina. Papierny staw, 288. Podolski wojewoda patrz: Wojewoda, Paryż, 5, 17, 163. Podskarbi koronny, 76. Podtylicki Jan, księgarz, 362. Passis Dawid, Lewantyniec, 53. Patrichis Mikołaj, patron okrętu, Pohorylce, 177. 51. Polibowski Awedyk, 47. Paweł, miecznik, 366. Pomorzany, 55. Paweł Rzymianin, architekt, 20, 105. Ponętowski Albert, 286. Pawłowicz Stefan, drukarz, 346. Poniatowski ks., kanonik, 230. Pontis Jan, Anglik, kupiec, 46-7. Pedian (Noga) Wojciech, rajca, 15, 141. Popowicz Sieńko, 315.

Popowicz patrz także: Derłukaszo- Rafał, brat Spytka wojewody, 7. Porzecze, 381. Postrzygacz Zygmunt, 228. Potocka, wojewodzina bracławska, 147. Potocki, 57. hetman w. kor., 147. starosta kamieniecki, 74. Andrzej, podczaszy kamieniecki, 74. Jakób, starosta białokamieński. 74. Mikołaj, 189. Stanisław, hetman w. kor., wojew. krak., 327-30. Stefan, 275. Poznań, 287. Poznański wojewodzie patrz: Wojewodzic. Prajoti, 313. Pretficz Jakób, starosta, 57-8, 158. Prokopowicz Alexander, 345. Pruchnicki, arcybiskup, 25, 113, 238, Przedwojowski Wojciech Alexander, podsedek przemyski, 8. Przemyśl, 55. Przeździecki Kasper, rajca, 6, 127. 141-2, 282, 391. Pstrokoński Maciej, ks., podkanclerzy, 139.Stanisław, 129. Pustelniczy staw, 288.

Rabbi patrz: Sydis. Rabiezka alias Kasprowicz Szymon, 291. Rabinowy żyd, 362. Raciborowski, 155. Radanowski, ks., prefekt Teatynów, delegat apostolski, 351. Radol, wojewoda mołdawski, 286. Radziwill, ks., podkanclerzy i hetman w. lit., 147. Jerzy, 121. Raeren, 212.

Raska, żydówka, 361, 363. Redlich z Przemyśla, 118. Rei Mikołaj, poeta, 319. Retymo, 51. Rewko Bazyli, 357-8, 361, 363. Ridolfi Piotr Wawrzyniec, 176. Rohatyn, 55. Rohatvúskie starostwo, 286. Romanowicz Hrehor, 254, 256. Romanowiczówna Zofia, 254, 256, Rorayski Jan Ignacy, kupiec, sekretarz królewski, 26, 170, 253. Różycka patrz: Sieczkowiczowa. Rudolf II, cesarz, 6, 70, 282-4. Rusin Dawid (Dawidko), kupiec, 311, 313-4, 344. Jacko, 12. Sieńko, 391 Ruski wojewoda patrz: Wojewoda. Russeto (Cusellus), Włoch z Bergamo, 38. Ruwenianka Joanna, 149. Rzekiecki, superintendent cepaków, Rzeszów, 180. Rzym. 5, 17. Rzymianin patrz: Paweł.

Salvago de Campis Cosma, 54. Sambor Andrzej, 391. z Sambora Grzegorz, rektor szkoły miejskiej przy farze, 3. Samczeńko, hetman zadnieprski, 329. Samuel, dyakon uniowskiego monasteru, 347. de Sancto Romulo Krzysztof, celnik lwowski, żupnik przemyski, 171. Sanguszko Adam, wojewoda podolski, 48. z Sanoka Grzegorz, arcybiskup, 25, Sapieha Jan, 189. Sapiehowie, 147. Saserkiewicz Jakób, olsternik, 356. Satanów, 55, 118. Savioli, kupiec włoski, 189.

Sawa, Grek z Trapezuntu, 50. Skniłówek, folwark, 107-8, 114. patrz także: Fedorowicz. Skólski Andrzej, drukarz, 344-49. Sawice, 319. Skrobiróg Stanisław, 391. Scharffenberg patrz: Ostrogórski. Skrobiszewski Jakób, ks., kanonik, Schilling, 230. 113. Schmidt Stefan, podskarbi cesarski, Skrzyniecki Krzysztof, 175. 283. Ślakówna Kaska, rybiarka, 141. von Schwindenbach Sebastvan, agent Śloska Michał, drukarz, 170, 346, handlowy, 52. 347, 348, Seferowicz Łukasz, 210. Śloszczanki, 346. Semp patrz: Szarzyński. Słoniowski Łazarz, 289. Serebkowa Hanuchna, 248. Słotwiński, 74. Screbkowicz, 274. Słowikowski Ludwik, 373. Śmiałecki Wawrzyniec, ławnik, 216. Dawid. 286. Śmieszek Antoni, 230. Krzysztof, sekretarz królewski, 220, 281--2. Mikołai, bednarz, 226—8. Serebkowicze, 271. patrz także: Gelasinus. Serkiz, 279. Smieszkówna Katarzyna, 221, 227, Siadino, 313. 228. Sieczkowiczowa (1-o voto Różycka) Śmigielski Wojciech, 223. Agnieszka, 243. Smoleńsk, 329. Sniatvn, 48, 55. Siemiradzki, złotnik, 207. Siekiernik Grześko, kursor pocztowy. Sobiescy, 296. 181. Sobieska, królowa, patrz: Janowa. Marcin, kursor poeztowy, Sobieski, wojew. lubelski, 296. 181. Jan patrz: Jan III. Sieniawski, 140, 147, 334. Solikowski, ks., arcybiskup, 238. podczaszy (wojewodzic), Somerstyn Andrzej, 381. 134. Jan, 381. starosta, 154. Sophianide, 313. Sosna Błażej, 391. wojew. ruski, 134. Mikołai, starosta stryiski, Sponer Grzegorz, 215. wojew. ruski, 317, 319. Jerzy, 29, 391. Sienko, kramarz, 344. Spytko, wojewoda sandomirski, 7. Rusin patrz: Rusin. Stanclowicze patrz: Szolc-Stanclo-Sieradzka wojewodzina patrz: Wojewicze. wodzina. Stanimierz, 177. Sierakowski, arcybiskup, 23, 158, 163. Stanisław, sługa, 122. Sirben Kabril, 285. Stapper Ryszard, kupiec londyński, Simche patrz: Menachem. 47. Stara Prochownia patrz: Młyny miei-Simonides patrz: Szymonowicz Szymon. skie (ind. II). Starokonińska, 227. Skała, 57, 270. Skanderbeg, 285. Starosta buski, 155. Skarbek ks., suffragan, 155. kałuski, 187. Skarga Piotr, ks., kaznodzieja kapilwowski, 155. tulny, 24, 25, 222, 226-7. Staś patrz: Lamel. Skarmirz patrz Szkalmierz. Stawski, 368.

Steczkiewicz, 391. Syxt Tomasz, 382. Szymon, 178. Szach-Hussein, 274. Steczko, Ormianin, 391. Szakowicz, mieszczanin kaliski, 370. Szałapska Janowa Katarzyna z Szole-Steczkowicz, 391. Łazarz, Ormianin, 11. Wolfowiczów, 72. patrz także: Zachno-Szalapski Jan. 72. wicz. Szarpany patrz: Wrona. Stefan, 258. Szary Mustafa, czausz, 274. Genueńczyk, 18. Szarzyński - Semp, 158. król. 19. 65. Szczerbatyn Iwanowicz Osyp. kniaż Stefanoni Franciszek, adwokat rzymmoskiewski, okólniczy carski, 327. 328 - 30.ski. 163. Szczerzec, 46, 317. Steinkeller patrz: Kunce. Stogniewowa Barbara, 248. Szczucki Albert, tłumacz, 220. Strachocki Albert, 153. Szczypek, 247. Stradomczyk Mikołaj, 390. Szczypkówna, 247. Strauss Herman z Norvmbergii, 270. Szeliga, drukarz, 347. Szembek Stanisław, kupiec, 46-7, Strumilo, 382. 126-7, 134-5, 139. Struś Jan, 153. Szembekowa Stanisławowa, 134. Strzałkowski Remigian, łowczy ziemi chełmskiej, 329. Szeptycki Atanazy, biskup, 351. Szkalmierz, 216. Strzeleccy patrz: Krasowscy. Strzelecka Jedrzejowa, 258. Szklarz Krzysztof, 391. Strzelecki Jakób, pisarz grodzki bu-Szkłow, 329. Szolc, Gdańszczanin, 44. ski, 108. Studnicki Jan, 169. Hanusz, 33, 70. Jakób (I), rajca i lonher, 81, Stupnicki, ihumen monasteru św. Jana 134, 139, 391. Bohosłowa, 369. Suchostaw, 57. Jakób (II), burmistrz, dr. praw Sumilowski patrz: Młyny miejskie i kawaler złotej ostrogi, 29, 81-2, 97, 98. (w ind, II). Surówka Jan, kursor pocztowy, 181. Jan, ławnik, 98, 103. Surzyk Wojciech, członek kolegium Kasper, dr., 82-3, 110, 253. Stancel (Stanisław) z Świdnicy, Czterdziestu Mężów, 98, 391. Świderski, marszałek koła związko-15, 48, 70, 78—9, 116, wego, 257. 142, 382, Świetochowski Jan, referendarz sej-Walenty, rajca, 91, 111. Wolf, burmistrz, 71, 116. mikowy, 377. Swirsey, 230. Wolfgang, 15, 33, 69, 70, Sydis Jakób Rabbi, 50. 78, 118, 282. Syropopulo Prokop, kupiec zamoj-Szolcowa Kasprowa Zuzanna, 82, ski, 29, 51. 113. Svxt IV. papież, 174. Stanclowa Greta, 79. Syxt (Mrzygłód) Erazm, dr. medyc., Szolcówna patrz: Alembekowa. Szolc-Stanclowicz Stanisław, 391. rajca, wójt, 15. 33. 95--9, 103, 113 - 4, 207, 213, 216, Walenty, geometra 217, 223, 391, 393, miejski, 161. Jan, 43.

Szole - Wolfowicz Baltazar (syn Sta-; Szydłowiecki Krzysztof, wojewoda nisława), 70. krakowski, 338. Erazın (svn Stani- Szymon z Brzezin, mistrz, rektor sława), 70. szkoły miejskiej przy fa-Jan (ojciec), kupiec, rze, rajca, ojciec poety, 3, 62, 64, 215, 221, rajca, 1, 2, 6, 10, 70, 71, 74, 222-3, 226-8, 231, 75, 77, 139, 183, 391. 232-3, 391. pisarz, 391. Jan (syn), 1, 2, patrz także: Menachem: To-71--3, 74. maszewicz. Jan, dr. filoz., 70. Szymonowa patrz: Tomaszewiczowa. Józef, geometra Szymonowicz Andrzej (Endrys), (syn miejski, 70, 74, Tomaszewicza Szy-77, 159, 161. mona), 127, 133, 231, Melchior (I), bur-232, 233, 235, mistrz, 22, 70, Andrzej, lekarz, 249, 74--6, 77, 90, 251. 377. Jasko, 279. Melchior (II), (syn (Simonides) Szymon. Melchiora), 117. poeta, 28, 29, 82, Stanisław, 70, 74. 133-4, 215, 219, 222-4, 226, 228, Wolf, ławnik, 74, 131, 318. 237, 318. Wolfgang (syn Sta-Szymonowiczówna Katarzyna patrz: nisława). 70. Dybowicka. 138, 186. Szyszkowski, biskup krakowski, 281. Szolc - Wolfowicze, 393. patrz także: Wol-Tana patrz: Azów. fowicz. Tarło Paweł, arcybiskup, 313. Tarnopol, 55. Szolc - Wolfowiczówna Anna, 72. Dorota, 71, 72, Tarnopolski Leizor, 361. 183. Tarnów, 180. Katarzyna, 71, Tarnowsev, 316. 72. Tarnowski Jan, 7, 33, 67. Marta, 72, 185. Jan, arcybiskup, 166. Sabina, 72. Tatomir, czerniec monasteru św. Jana Szulczyn, 46. Bohostowa, 369. Szumlański Józef z Witwicy, biskup Tauzen Maryanna, 154, 252. lwowski i halicki, kijowski archi-Teatvni, 277. mandryta, 256, 259-60, 330. Temrycz Mikołaj, 381-2. Szwarc Érazm, 378. Temryczowa, 85. Teodorowicz Sawa patrz: Fedorowicz. Szwedzki król, 333. Terlecki Paiz, ks. ruski, 342. Szwiec Wojciech z Baszty kursor, pocztowy, 181. Teszewicz Daniel, pasamonnik, 358, Szycik - Zaleski Zacharvasz, burmistrz 359. wileński, 325. Tęczyński Stanisław, wojewoda krakowski, starosta bełzki, 79.

Tłumacz Janusz, 381. Tołoczko Józef, 169, 382. Tomanowicz Krzysztof, senior orm., 275, 298, 398. Tomaszewicz Szymon, 226, 391. Tomaszewiczowa Szymonowa Anna, 226-233, 235, 391. Tomiecki (Tomicki) Benedykt Adam. dr. filozofii, medycyny i praw obojga. 3, 383. Tomkowiczowa Barbara (Langiszówna) 322. Konstancya, 361. Tomża, hospodar mołdawski, 285. Torosowicz (Toroszowicz) Andrzej, 187. Iwaszko, 127, 170. Mikołaj, arcybiskup ormiański, 297-8. Toros, senior ormiański, 296-8, 331. Toruń, 49, 178-9, 180. Traioti patrz: Laskari. Trembowla, 55, 57, 270. Trzebiński Alexander, podkomorzy lwowski, 90. Trzyska, ks., kanonik, 230. Tucholczyk Jan, rektor szkoły miejskiej przy farze, 3, 240. Turobin, 59. Tustanowski Alexander, ks. ruski Zwiastowania N. Panny, 261. Tyczka Bernard, 381. Tymofej, malarz, 362. Tynner, 346. Ubaldini della Rippa Alexander, 47,

48, 165, 174, 177. Jan, 169, 182. Urbano, 174, 175—177. Ubaldinówna della Rippa Teresa, 253. Uberowicz Bartosz, pisarz radziecki, burmistrz, 48, 106—7, 142. Uberti, kupiec włoski, 189.

Ulanieki Hińcza, 321. Ursinus, rektor szkoły miejskiej przy farze, 3, 222.

de Valetariis Antoni, 388.

Velutello Alvisse, sekretarz posta weneckiego w Konstantynopolu, 184.

Vevelli Baptysta, kupiec, 183, 185.

Vevelli Konstanty, kupiec lwowski, celnik wołoski i poseł sułtański, 185—7, 319, 322.

Wakowski patrz: Owak.

Waleneva, 213. Walenty, poddany, 30. Wańko, 230. Warsza Hektor, 221. Konstanty, 221. Szymon, mytnik wołoski. 221 Warszami Leon, 50. Warszawa, 21, 178-9, 180. Wartanowicz Awedyk, 391. Krzysztof, 170. Stanisław, ks., 281. Wartervsowicz Bartosz, 298. Jan, 170, 210. Wawrzyniec, ludwisarz, 361-2. Waglewski Stanisław, 319. Wedelski (Wittemberger) Jarosz, kupiec i aptekarz, 45, 49, 121-2 Wenecya, 17, 51, 183. Wenig patrz: Francwenig. Werner Balcer, zegarmistrz, 146. Wesołkowski Baltazar, 17. Weglińska, 230. Wegliński Stanisław, 317. Whigt Jan, Anglik, kupiec, 46. Wider, 252. Wielicki Marcin, 223, Wietor Adam, 381. Wilczek Benedykt, dr. med., rajca,

153, 352.

253.

Dominik, sekretarz i korre-

spondent Jana III, bur-

mistrz, 153, 154-6, 248,

Wilczek Dominik (svn Dominika), Wojewodzie poznański, 292. 154, 156. Wojewodzina bracławska, 189. Franciszek, 152-3, 392. podolska, 189. Michał, Dominikanin, protosieradzka, 147 notarvusz apostolski, nad-Woinar Jan. 392. worny kaznodzieja Au-Jurek, 392. gusta III, 156. Wojsza, 249. (Wilczke) Stencel der Kor-Szymon, 392. Wola, 381. sner. ławnik. 150. Stanisław (I), rajca, 150. Gieblowska, 382. Stanisław (II), ławnik, rajca, Hanlowska, 382. Kampianowska, 112, 382, 151, 153, 169. Stanisław (III, syn Stani-Stanclowska, 145, 147, 382. Syxtowska, 382, sława II), 153. Stanisław (IV, syn Domi-Wolf-Klein, kupiec krakowski, 230. nika), Trynitarz, 154, Wolf-Szolcowa, 27. 156. Wolfowicz patrz: Domagalicz, Szole-Wilczkowie, 388. Wolfowicz. Wilezkówna Anna, 174. Wolfowiczówna Katarzyna, 159. Magdalena, 155-6. patrz także: Ostro-Wilno, 21. górska. Winkler, 252. Wołoscy hospodarowie, 43, 48, 284, Wioteski Jakób, rajca, 137, 141. 285-6, 311, 314, 321-2, Wirach Nestor, dwornik mołdawski, 331. 282. patrz także : Aron, Bernaw-Wishiowieccy, 316. ski, Jankuł, Mohiła, Piotr, Wiśniowiecki, ks., 49, 189. Radol, Tomża. Dymitr, ks., hetman Wołoszczyzna, 47, 57. w. kor., 147. Wołowiec Marcin, kursor pocztowy, Jeremi, ks., 147, 334. 181. Konstanty, ks., 147. Stanisław, kursor pocztowy, Wiśniowski patrz: Abrek. 181. Wiszowaty, 252. Wolyniec Pawel, setnik, 377-9. Wit, ks., 227. Worcel (Wurczel) Zebald (Zybult), Witkowski, rajca krakowski, 139. kupiec, 46, 134. Wittemberger patrz: Wedelski. Woyna, 257. Władysław IV, król, 181, 190, 281, Wrocław, 346. 290, 323, 331, 345, 377. Wrona Szarpany, kursor pocztowy, Włoch z Podgórza Jan, kursor po-181. eztowy, 181. Wurczel patrz: Worcel. patrz: Ambroży. Wurczlówna patrz: Hazowa. Włochy, 37. Wysocka z Rzęśni, 230. Wodzieki, 252. Wysoki Walenty, kursor poezt, 181. Wojankowski Paweł, pisarz skarbowy, Wysokiński, 346. Wojewoda lubelski, 10. Zacharvaszewicz, 361. podolski, 59, 189. Zacharyaszowicz Krzysztof, senior

ruski, 57, 155, 252.

orm., 298.

Zachnowicz Jakob, senior orm., 282, Zbarazki, ks., 185, 273-4, 331. Zbarazki Krzysztof, ks., 281. 290. (Steczkowicz) Steczko. Zboiska, 101, 394. 391. Zborowski Marcin, 44. Zahorowski Wasyl, kasztelan bra-Zemblako, 313. cławski, 238. Ziarnkowicz (Ziarnko, Körner), 15. Zakonnice św. Klary, 112. Zielińscy, 388. Zieliński Sebastvan, kupiec, 49, 392. św. Brygitty, 112. Zacherla, mieszczanin krakowski, 187. Zielów, wieś, 10. Zalasowicz Wojciech, 169. Zimmermann Piotr, 381. Zimnicki Woiciech, pisarz, 207, 392. Zalesie, 46. Zaleski Daniel, 392. Zimorowicz Bartlomiei, 28, 29, 96, 167, 169, 216, 241, Jan. raica, 216. 244, 247, 249, 252, z Otoka Remigian, 183-4. 258, 263, 383, 392. Remigiusz, pisarz ziemski, 90. Szymon, 241, 252-3. patrz także: Szycik. Zimorowiczowa (Bartlomiejowa) Kata-Założce, 55. Zamość, 53—4, 178—80. rzyna, 252-3. Zamarstvnow, 41, 89, 381. (z Grozwaierów Bar-Zamoyska Zofia, podstolina lwowtłomiejowa) Rozaska, 189. lia, 244, 247. Zamoyski, arcybiskup, 209. Ziółkowski Felix, ludwisarz, 6. Jan, 7, 11, 33, 51, 53. Złoczów, 46, 55, 270. Mikołaj, proboszcz tar-Złotorowicz Franciszek, lekarz, 244. Michał, 154, 253. nowski, kanonik kra-Złotorowiczowa (Franciszkowa z Grozkowski, 67, 338, Zapała Jarosz (Hieronim), 48, 68-9, waierów) Rozalia, 244. 223 - 4. Zofiówka, 157. Zaremba Wojciech, 238. Zośka, 258. Zarzycki, parobek, 122. Zvchini Mikołaj, dr. filozofii, ławnik, Zasław, 46. 98, 392. Zasławski, ks., wojewoda bracławski, Zygmunt, palestrant, 296. 107. Zygmunt I, król, 192, 337. Zygmunt III, król, 97, 177, 183, Dominik ks., 189. 186--7, 192, 275, 282-3, 295, Iwanowicz Kuźma, staro-319, 377, sta kamieniecki, 12. Zygniunt August, król, 158. z Ostroga Alexander, ks., Zygmuntowicz Piotr, 318. Zyndrych, 39, 173, 382. z Zatora Wit, ks., kaznodzieja kapit, 25. Zvwertówna Zofia, 154. Zawisza Jan, 378. Zawitcze, 287. Zavdlic Jan, kupiec, 42, 44, 47, 49, Zółkiewski Stanisław, hetman, 378. Życzliwy patrz: Kapinos. 59, 61. Zydatycze, 394. Zbarazka Marusia, ks., 238.

INDEX RZECZOWY.

Adamaszki patrz: handel materyami. Barvsz. 302. Agent dyplomatyczny patrz: drogo-Barysznik, 303. Baszty patrz: fortyfikacye. man. Agentura patrz: faktorya. Baweina patrz: handel baweina. Bawelnice patrz: handel materyami. Akatolicy, 68. Akta miejskie, 11-12, 27, 393-4, Bergamskie obicia patrz: obicia. 396, 399. Bezżenni patrz: vectigal. Aladza, 299. Biała patrz: więzienia. Biblioteka, 83, 119, 146-7, 150, Alikant patrz: handel malmazyą. Alsbant patrz: kosztowności. 215-8, 324. Alun patrz: handel alunem. Bielizna patrz: wyprawa Biusty patrz: rzeźby. Aptekarski obyczaj, 122. Architekci, 31. Blech, 359. Bombazyny patrz: handel materyami. Architektura domów mieszczańskich, 200, 202--5. Bomby patrz: handel materyami. Bożnica, 323. Architektoniczne ozdoby patrz: rzeźby. Bractwo Bohojawłeńskie, 357. Areszt towarów patrz: konfiskata. Arrasy, 207. Bożego Ciała, 166. św. Pokrowy, 357, 361. Arsenal patrz: broń. N. Sakramentu, 235. Assekuracya towarów, 51. Atlas patrz: handel materyami. Stauropigii patrz: Stauro Awedyczka patrz: więzienia. pigia. Axamity patrz: handel materyami. Bramy (brony) miejskie, 78, 101, 135. Bron, 1, 22, 33, 43, 72—3, 77, 83, Babiczowski kram, 323. 119, 158, 167, 276, 319, 321, 322, 355; Bagazve patrz: handel matervani. Barchany patrz: handel materyami. porównaj: hergewet.

Bruk. 191. Custodes depositorii, 301. Bruskie cyngatury patrz: cyngatury. Cyna patrz: handel cyna. Budy, 47, 314, 331. Cyngatury, 272. Bulgarzy, 310, 319, 321; porównai: Cytwar patrz: handel cytwarem. Cwelichy patrz: handel matervami. ludność. Buraty (buratki) patrz: handel ma-Czabański wół patrz: handel wołami. tervami. Czamberv, 272. Czamlet, 43, 271. Burmistrz, 103; porównaj: rzad miej-Czapki patrz: handel czapkami. Bursztyn patrz: handel bursztynem. Czapraki, 319. Czepliki, 373. Czerkiezy patrz: zawoje, Cecha burmistrza, 129. Czerechy kleparowskie, 382. falszowana, 48. Czerwuły patrz: handel materyami. Cechmistrze, 78. Czterdziestu Meżów kolegium patrz: Cechy, 16, 33, 61, 78, 314, 331, rzad mieiski. 337, 341, 365, 373, 374 -5, Czwalinki, 43. 399-400; porównaj także: rze-Czynsz domowy patrz: najem miemieślnicy. szkań. Ceny domów, 71, 150, 358. Ćwieki rakuskie, 372. ogrodów, 71. rozmaitych towarów, 42-45, 47, 49, 50, 51, 53, 76, 118, Dekret malborski patrz: rząd miejski. 151-2, 167, 210, 228, Długi miejskie, patrz: finanse. 230, 248, 252, 271--2, 279, Dobra Fabianowskie, 169, 290, 295, 305, 315, 319, miejskie patrz: finanse. 322, 360, 366, 372. ziemskie, 10, 68, 71, 89, 93, ubiorów, 368, 370; porównaj 101, 107, 108, 134, 150, także: ceny towarów. 155, 157, 158, 166, 177, wsi, 71, 75, 225, 232; porównaj: majątki. Cepaki, 143. Dobre myśli patrz: wesele. Cerkiew św. Jana Bohosłowa (Teo-Dochody miejskie patrz: finanse. loga), 357. Dom zastawniczy, 355, 360--3. św. Jura, 335. Pii Montis, 87, 105, 112. św. Paraskewii, 311. Domy czynszowe, 81. w mieście patrz: realności. stauropigialna (wołoska, Uspienia Bogarodzicy), Dorotka patrz: więzienia. 20, 310--11, 314, 317, Drabskie patrz: podatki. 323, 333, 345, 398. Droga handlowa patrz: wołoski trakt. (kaplica) Trech Światyteli, Drogi miejskie, 377. 311. Drogoman patrz: tłumacz. Cerkwie, 321, 337, 371. Drukarnie patrz: Stauropigia. Chaby patrz: handel materyami. Dryakiew patrz: handel dryakwa. Chue (kuez), 14, 291, 293, 298. Dworki podmiejskie, 382-3. Churbany, dochody kapłańskie, 277. Dwudziestu mężów, 291. Chustki patrz: handel matervami. Dvarvusze patrz: pamiętniki. Cla, 38, 56—8, 158, 273, 315. Dykampury patrz: zawoje. Cmentarz, 389. Dymy patrz: handel materyami.

Dyrektor ormiańskiego narodu patrz: Glina turecka, 212—3.
Ormianie.
Działa patrz: broń, handel spiżem.
Dzierżawy, 286—9, 314.
Dzwony patrz: handel spiżem.
Glina turecka, 212—3.
Gmerki mieszczańskie, 385—96; porównaj: cowiczowski.
Gobeliny, 75.

Ekonomia miejska patrz: lonherya. Erospochan patrz: dyrektor narodu ormiańskiego. Ewangeliarz katedry ormiańskiej, 280—1, 398.

Fabianowskie dobra patrz: dobra. Faktorya, 52, 135.
Falendysz patrz: handel suknem. Fanty, 86—7, 112, 147, 152, 155, 167, 355, 357, 361—2.
Farba turecka patrz: handel farba. Fatrowska kamienica patrz: real-

ności. Faworki, 262.

Feredyny patrz: handel materyami. Finanse miejskie, 61, 81, 86, 89—95, 99, 101—2, 107, 129, 134—5, 166—7, 183, 211, 302. Fortyfikacye, 78, 101—3, 105, 135,

318, 377—8.

Fracht patrz: przewóz.

Francwenkowska kamienica patrz: realności.

Fryor, 46.

Fundaeye dobroczynne i pobożne, 23, 25-6, 71, 82, 85-7, 90, 105, 112, 115, 143, 147, 149, 161-3, 166, 173, 235-6, 321, 323, 357-8, 371, 389, 391, 394.

Furmani, 270. Furtka, 78.

Futra patrz: handel futrami.

Galony, 327.

Garbarze patrz: cechy.
Garderoba patrz: ubiory.
Garnearze patrz: cechy.
Gielazynka patrz: więzienia.
Gierzynek patrz: handel suknem.

Gmerki mieszczańskie, 5, 45, 81, 385—96; porównaj: lew Lorencowiczowski.
Gobeliny, 75.
Gody weselne patrz: wesele.
Góry wapienne patrz: finanse.
Gorzałczany prowent, 94—5, 100—1.
Goście (obcy kupcy), 190—1.
Gospody patrz: zajazdy.
Grecka wiara patrz: religijne stosunki.
Grecy, 310—11, 315—30; porównaj: ludność.
Grób Zbawiciela patrz: kościoły.

Hafty, 276.

Haimhamy patrz: handel materyami. Haładziuki patrz: handel materyami. Hamali, 78.

Hamani patrz: zawoje.

Handel, 36-58, 118, 173, 190-1,

371 - 2.alunem, 43. bawelna, 315, 318. bronia patrz: broń. bursztynem, 43. cyna, 43. cytwarem, 44. czapkami, 45. dryakwa, 44. farba, 42, 44, 319. futrami, 49. jedwabiem patrz: handel materyami. kawiarem, 45. końmi, 49, 290, 319; porównaj: konie. korzeniami, 43. księgami patrz: księgarze, księgi, Stauropigia.

limoniami (cytrynami), 51. małmazyą, 42—3, 49—53, 57—58, 127, 315 materyami, 43, 151—2, 155, 167, 181, 187, 190, 271—2, 279, 319, 321, 325, 327,

355, 359-60.

Handel miodem, 48, 230. niewolnikami, 38. nożami, 43. pasamonami, 152. piórami, 44. piżmem. 44. popiolem, 47, 314, 331. reumbarbarum, 44. rękawicami, 152, 327. rybami, 45-6, 57, 75-6, 159, 163, 313-4. ryżem, 43. skórami, 49, 331 spiżem, 355, 360. suknem. 42-5, 117-8, 151-2, 155, 165. szafranem, 271. towarami wschodnimi, 44, 49. 269- 76. 318-19. winem patrz: handel małmazyą. wołami, 42, 44, 47-8. woskiem, 48, 57. zbożowy, 43, 46-7. żelazem, 43, 163. Handlowa koncessva, 190. Handlowe prawa, 190-2.

Harasy patrz: handel materyami. Hasy patrz: zawoje. Hausmarke patrz: herbiki. Herb Sas, 388. patrz też: lew, Stauropigia.

patrz też: iew, Stauropigis Herbarze patrz: biblioteka. Herbiki patrz: gmerki. Hergewet (broń domowa), 158. Hortulusy, 372. Humorystyka, 240.

Ikony, 313; porównaj: obrazy. Inderak, 305. Inderlandzki, 305. Indermach, 305. Indygo patrz: handel farbą. Infamia, 103. Intercyza ślubna, 252, 317, Interdykt, 25, 259—61, 291, 293. Inwentarz kramu patrz: kram.

Ipsyma patrz: handel małmazyą. Ius caducum patrz: spadki.

Jampury patrz: handel materyami.
Jarmarki, 33, 39, 55, 79, 118, 301.
Jassachy (składki), 277.
Jatki, 150.
Jedwab patrz: handel materyami.
Jedwabnice niesokorowe patrz: handel materyami.
Jezuicki wirydarz patrz: wirydarz.
Językoznawstwo, 289, 299, 301.
Joppy, 315.
Jurvsdykeva patrz: sądownictwo.

Kamchy patrz: handel materyami.

Kamienica patrz: realności. Kanaface patrz: handel materyami. Kanety patrz: handel materyami. Kaplice, 71, 82, 85, 87, 105, 115, 161-3, 204, 218, 228, 389, 391, 395-6; porównaj fundacye. Karawana handlowa, 49, 269-71. Karawanbasza, 271. Karazve patrz: handel suknem. Karty do grania, 372. Katanasz patrz: ubiory. Kawiar patrz: handel kawiarem. Kindiaki patrz: handel materyami. Kipa. 43. Kitajki patrz: handel materyami. Klawikordy patrz: mieszkania, urzadzenie. Klatwa kościelna patrz: interdykt. Klejnoty patrz: kosztowności. Kleparowskie czerechy patrz: owoce. Klucze, 372. Kobierce, 82, 159, 167, 207, 209, 210-11, 213, 271-2, **276**, **289**, 319, 321. Kobiety patrz: mieszczki, Kocyfał patrz: handel małmazya. Koltryny czyli kołdry, 44, 321; patrz także: opony.

Konfiskata towarów, 39, 187, 210,

Komiega, 287, 289.

274, 322, 331.

Konfraternia patrz: kupiecka kon-Kupiecki targ dzienny, 155. fraternia. Konie, 158, 167; porównaj: handel końmi. Konkury, 256—63. Kontrakt weselny patrz: intercyza. Konwisarze patrz: cechy. Kopalnie żelaza, 79. Kordele patrz: galony. Koronki, 327; patrz także: handel matervami. Kortezyańskie obrazy patrz: obrazy. Korzenie patrz: handel korzeniami. Kościoły, 12, 23, 71, 82, 87, 105, 112, 119, 158-9, 161-2, 166, 173, 290, 334, 341, 389, 394—6, 398, 400. Kościół Grobu Zbawiciela, 321. Koszta procesów patrz: procesa. Kosztowności, 42-4, 68, 73, 112 145—6, 151, 158—9, 163, 167, 189, 212, 243, 246—8, 252, 315, 320, 325, 361—2. Kowale patrz: cechy. Kozackie bunty, 273, 333-4. Kram, 372-3. Kredyt, 91. Krojowy sklep patrz: sklep. Kromrasy patrz: handel materyami. Kryda, 187, 189. Książki patrz: biblioteka. Ksiega rachunkowa kupiecka, 117-8, 154-5, 165-6, 354-71; patrz także: regestr rachunkowy. Księga rachunkowa Stauropigii patrz: Stauropigia. Ksiegarze, 33, 362; patrz także: księgi ruskie, Stauropigia. Ksiegi ruskie (liturgijne, szyzmatyckie), 354-5, 360; patrz także: Stauropigia. Kucz patrz: chuc. Kupcy patrz: konfraternia. obcy patrz: goście. Malarze patrz: cechy.

Kupiciele patrz: handel materyami. Kupiecka konfraternia, 391, 394.

Kupiecki obrót roczny, 165.

Kuśnierze patrz: cechy. Lasy, 287-8. bukowińskie, 314, 331. miejskie, 101, 103. Latyka patrz: handel małmazya. Lekarze, 33. Letniki patrz: ubiory. Lew Lorencowiczowski, 21, 106-7, 388, 393; porównaj: gmerki. Lewek herbowny miejski, 48, 167, 399. św. Marka (wenecki), 183, 184, 185 Lichwa, 54, 355, 357, 363; porównaj: procentowa stopa. Limonia patrz: handel limonia. List od urodzenia (legittimi ortus). 16, 17, Litr, 43. Lonherva (ekonomia), 81, 94, 131, 301. Ludność, 12-14, 50, 169-71. 191, 265; porównaj: Bułgarzy, Grecy, Ormianie, Polacy, Rusini, Włosi, Wołosi, Żydzi. Ludwisarstwo, 31. Lawnicy patrz: rząd miejski, stany. Łażnia, 242. Machpas, płócienko patrz: handel matervami. Majatki, 68, 71-5, 112-3, 121, 145, 147, 149, 159, 167, 187—8, 252, 274-5, 286, 319-20, 324-5, 331, 363, 371; porównaj: dobra, oszacowanie, realności. Majoliki, 75, 212-3, 324.

Mapa katalońska, 37.

Malmazya patrz: faktorya, handel

Mapy, 119.

małmazya.

Massarowski wirydarz patrz: wiry- Mury patrz: fortyfikacye. Materklasy, 373. Materve patrz: handel matervami. Meble patrz: sprzęty domowe. Medzelany (mendzelany) patrz: handel matervami. Melikbasy (melibanica) patrz: ko-Miechownicy patrz: cechy. Miecznicy, 33; patrz także: cechy. Mieszczki, 224-52. Mieszkania patrz: biblioteka, bron, kobierce, kosztowności, majatki, mapy, najem mieszkań, naczynia, obrazy, opony, rzeźby, sprzety. urządzenie, 203-5, 207. 209-10, 242, 243, 244, 247. Mieszki sakiewskie, 327. Milicya patrz: zbrojna siła. Milowe, 59. Mincerz, 332. Miody patrz: handel miodem. Młyny, 314. miejskie, 86, 93, 101-2, 394 Monastery: św. Góry w Grecyi, 321. św. Góra Synai za Jerozolima, 321. lwowskie: św. Jana, 357, 358, 369, 371. miejskiej cerkwi, 371. św. Onufrego, 371. prywatny, 322-3. Moneta, 17, 44, 75, 155, 170, 210, 302, 332, Monopol handlowy, 52-3. Mons Pietatis patrz: dom zastawniczy. Mory patrz: handel materyami. Moskiewskie obrazy patrz: obrazy. Most wałaski, 71. Mostek sokolnicki, 101. Mowy przygodnie, 154, 249, 251-2; porównaj: panegiryki. Muchairy patrz: handel materyami. Mukadynowe pasy patrz: pasy. Oltarz N. Maryi P. w katedrze, 173.

Musulbusy patrz: handel materyami. Muszkatel patrz: handel małmazya. Myto, 57, 314. Naczynia, 212-3, 364; patrz także: kosztowności. Nacye lwowskie patrz: ludność, Najem mieszkań, 236, 286, 358. Namioty, 290. Neapolitańskie koltryny patrz: koltryny. Nedze patrz: handel materyami Nici angurskie, 279. złote i srebrne, 327. Niederlandzkie obrazy patrz: obrazy. opony patrz: opony. Niemey, 11-14, 26-7, 338, 341; porównaj: ludność. Niemiecka kongregacya przy kościele św. Ducha, 12. Nikampury patrz: zawoje. Nobilitacya miasta, 9, 10, 333. Nobilitacye, 6, 70, 116, 158, 282, 295, 333. Norymberski towar, 373. Noże patrz: handel nożami. Obey kupcy patrz: goście. Obicia bergamskie patrz: opony. Obleżenie miasta, 169, 249, 273, 306, 324-5, 333-6. Obraz Bogarodzicy, 159, 161-2, 396. Obrazy, 116, 119, 145-6, 151, 153, 159, 161-2, 167, 205, 206, 207-8, 283, 324, 372, 394-6. 398-9; patrz także: ikony. Obrona miasta patrz: zbrojna siła-Obrusy patrz: handel matervami. Obyczaje, 26, 236-242, 256-9. Odsetki patrz: procentowa stopa. Ogrody, 71, 145, 166, 382. Okazowanie, 272; porównaj: zbrojna Okup Kozakom i Tatarom, 169. Olsternicy patrz; cechy.

Opis Lwowa, 121. Płótna, 359-60; patrz także; han-Oplaty od towarów; sztukowe, 90-1. del matervami. Poezta stała, 177-81. targowe, 57. Pod Aniolem patrz: wiezienia. wezłowe, 90. Podatki, 62-5, 79; patrz; vectigal. Pogotowie mieszczan patrz: zbrojna Opony, 207. Oprawa ksiag, 27, 217-8, 247, 394. Pogrzeb, 235. Oracye patrz: mowy. Ormianie (Persowie), 13, 14, 24, 68, Pogrzebu koszta, 82, 167. 265-7, 269-93, 295, Pokłady kruszcowe patrz: kopalnie. Policya handlowa i polityczna, 301. 296-9, 301, 302-6, 308-10, 330-1, 340, Polityczki patrz: galony. Polacy, 11-15, 27; porównaj: lu-341; porównaj: ludność. suczawscy, 331. dność. Ormiański towar patrz: handel to-Polski jezyk w aktach, 11. warami wsehodnimi. Poławniki patrz: opony. Półatłasia patrz: handel materyami. Ormiańskich seniorów ksiega zapisków, 299. Półtoraki patrz: moneta. Ormiańskie aparata kościelne, 298, Pomniki patrz: rzeźby. Pończochy patrz: handel materyami. 299. prawo, 267, 269, 290. Popeliny patrz: handel materyami. Oświata, 3, 5, 68-9, 83, 85, 87, Popioly patrz: handel popiolem. 110, 116-7, 119, 121, 131, Porekawiczne, 338. 149, 150, 152-4, 163, 196-7, Portrety patrz: obrazy. 199, 200, 215-9, 220, 221-4, Posagi patrz: wyprawa ślubna. 231, 299, 301, 308, 311, 354-5, Potaż patrz: popioł. 364, 375-6. Powietrze morowe patrz: zaraza. Oszacowanie majatków mieszczan, Pozytyw patrz': mieszkania urzą-169-70; patrz także: kryda. dzenie. Owoce, 382. Pożar Lwowa, 7, 41, 89, 92, 200. Prawo miejskie, 8, 16-26, 78, 191, 337-8, 340, 354, 358. Palestra, 27. nabywania dóbr ziemskich, 10. Pamietniki, 9, 125, 153-6, 228, wyszynku trunków, 337. 334-5, 352, 354-71, 376. Procentowa stopa, 91, 53-4, 357, Panegiryki, 252, 253; porównaj: 363; patrz także: lichwa. Procesa, 58-9, 60, 163, 181, 237, mowy. Papier, 346, 372. 254-63, 295, 313, 323, 327, 328—32, 344, 346, 347, 350—1. Pasamony patrz: handel pasamonami. Pasy, 327. Persowie patrz: Ormianie. o zdrade miasta, 378. Pieczęci, 388—392, 394, 399—400. Prowenty miejskie patrz: finanse. Piekarze patrz: cechy. Przedmieścia: krakowskie, 376. Pieniądz patrz: moneta. halickie, 376-80. Pióra patrz: handel piórami. Przedmieszczanie, 376-80. Pius Mons patrz: dom zastawniczy. Przemianki (przeszynki), 16, 314, Piżmo patrz: handel piżmem. Place patrz: targ. Przewóz towarów, 270-1, 273.

Puszkarze patrz: cechy. Pytle patrz: handel materyami.

Rachunki miejskie patrz: finanse, repetendy. Rajev patrz: rzad miejski. Rajezyń wdów wolność, 236. Rakspendy patrz: zawoje. Ratusz, 22, 101, 106, 388-391, 393. Ratuszowy skarbiec, 29. Realności w mieście, 1, 68, 71-2, 79, 80, 82, 105, 112, 145, 150, 151, 158, 166, 182-3, 185, 200, 202, 236, 281-2, 284, 330, 340, 358, 397-8, 394, 396, 397-8, Regestr rachunkowy patrz: ksiega rachunkowa. Religiine stosunki, 23-5, 259-61,

349, 351. Repetendy, 129, 135—6.

Reumbarbarum patrz: handel reumbarbarum.

264, 297-8, 330-1, 337-43,

Rekawice patrz: handel rekawicami. Rekodzielnicy patrz: rzemieślnicy. Robieniec lub syniec, 374.

Ruda patrz: kopalnie.

Rusini, 11, 13—14, 269, 296—7, 307—11, 313—52, 354—5, 357.

Ruska szkoła, 308, 311.

Ruskie skargi, 337-8, 350-1.

Rybne koryta, 101. stacye, 46.

Ryby patrz: handel rybami. Rymarze patrz: cechy.

Rynek, 102, 200.

Psi patrz: ulica Wróblęca.

Rynsztunek patrz: broń.

Ryź patrz: handel ryżem. Rząd miejski, 22, 60—1, 65, 96, 97—105, 123, 125—7, 129—31,

133, 190, 291. Rząd na konia, 319, 321.

Rzemieślnicy, 373—76; patrz także: cechy.

Rzeźby, 80—1, 106, 144—5, 158, 159, 162, 182—3, 185, 200, 202—5, 214, 330, 389, 394—8, 400

Rzeźnicy patrz: cechy.

Rzeszowski ogród patrz: ogrody.

Sabellik, ksiegi, 216.

Safiany patrz: handel skórami. Saje patrz: handel materyami. Sas herb patrz: herb.

Sad duchowny, 256-62.

Sądownictwo, 29, 58-60, 269, 333,

378; porównaj: procesa.

Schuldbuch patrz: księga rachunkowa.

Sejmik w Sądowej Wiszni, 377-8. Seniorowie ormiańscy patrz: Ormianie. Serkizy, 297.

Sille patrz: zawoje. Sklep krojowy, 151-2.

Skład handlowy, 301.

Skóry patrz: handel skórami.

Slub patrz: wesele.

Slubne podarki patrz: wesele.

Słodownicy patrz: eechy, Sługi miejskie, 143.

Służba mieszczanina, 149.

Sobole futra patrz: handel futrami. Sorok patrz: handel futrami.

Spadki iure caduco, 17, 68, 183,

275.

Spiż patrz: handel spiżem.

Spory miejskie patrz: rząd miejski.

z przedmieszczanami przedmieszczanie,

z Rusią patrz: ruskie skargi. Sprawdzanie rachunków miejskich

patrz: repetendy. Sprzęty domowe, 119, 146, 149, 159, 167, 209, 213—5.

159, 167, 209, 213—5. Srebrne naczynia patrz; kosztowności.

Srebro weneckie, 152. Stadnina patrz; konie.

Stametowe pończochy patrz: pończochy.

Stany miasta, 265.

Stauropigia, 308, 311, 313, 318, Targ rybi, 150. 321, 323-4, 327, 344-9, 350, 351, 390, 399, Targowe patrz: opłaty. Stauropigii inwentarz kościelny, 324. Tawty patrz: handel materyami. Stawy, 46, 288, 313. Taxa majatków patrz: oszacowanie. Stolarze patrz: cechy. Stołowi bracia, 341. Tercyanelle patrz: handel materyami. Stychary, 361. Terpetvany patrz: handel materyami. Tertia sors uxorialis, 68. Stypendya patrz: fundacye Sukna patrz: handel suknem. Testament, 6, 71-4, 82, 86-7, Suknie patrz: ubiory. Susandschird patrz: kobierce. Swiętokradztwo, 24. Tkaniny patrz: handel materyami. Swisty patrz: handel materyami. Tłumacz (drogoman), 210, 281-5, Syniec patrz: robieniec. Towary patrz: cenv, handel, kram, Szafran patrz: handel szafranem. Szala patrz: wiezienia. Tracenie złoczyńców, 342-3. Szale patrz: handel materyami. Szarwarki, 377. Transakcye na towary, 11—12. Szewcy, 341: patrz także: cechy. Sziffunt, 47. Transport towarów patrz: przewóz. Szkła, 212. Trębacze z wieży ratuszowej, 166. Szkoła miejska przy farze (schola Turkusy patrz: kosztowności. Tuzluki patrz: handel materyami. metropolitana), 3, 224. Panny Maryi w Krakowie, 68. Ubiory, 149, 167, 242-4, 246-7. ruska patrz: ruska szkoła. Szmuklerze patrz: cechy. Sznury holenderskie, 327. Szos patrz: podatki. Szotka patrz: więzienia. Szoty patrz: handel materyami. Szpitale 25, 87; porównaj: fundacye. Sztukowe patrz: opłaty. Sztychy, 42, 54, 118. Szustohor, 366. Szwedki patrz: ubiory. Szychy weneckie patrz: galony. Szynk, 34, 355; patrz: prawo wvszynku, wina wyszynk. Szyszak patrz: broń. Tabiny patrz: handel materyami.

Targ dzienny; roczny patrz: kupiecki

Tachry, 43. Tajstra, 315. Ulica: Łyczakowska (Gliniańszczyzna), 68, 381—3. św. Marka, 157. Temryczowska, 82, 85, 112, 382. Ruska, 200, 330. Ormiańska, 200. Wróbleca albo Psi rvnek, 166, 381. Unia kościelna patrz: religijne stosunki. Upadek Lwowa, 38—9, 41, 55—60. Utrata godności radzieckiej, 103. obywatelstwa, 137, 139, 251.

304-5; porównaj: ceny towarów,

ubiorów; wyprawa.

 ${f V}$ ectigal taurinum, 26.

solny, 150.

299. 301—3.

sklep.

pocztowa patrz: poczta.

111-2, 116, 153, 166-7, 182, 185, 216, 218, 235, 371, 389.

zamienne patrz: sztychy.

Waga gdańska, 47.

królewska, 39.

lwowska, 37. Wakuf, czynsz kościelny, 277. Wały miejskie patrz: fortyfikacye. Wargielt, 267. Warszamaki, 299. Wenecki konsulat, 183-4. lewek patrz: lewek. Weneckie złoto patrz: złoto. Weregiezy patrz: zawoje. Wesele, 73, 155—6, 248, 251, 257, 304-5, 365-6, 370; porównaj: zareczyny. Weselne rymy patrz: panegiryki. Wezłowe patrz: opłaty. Wiano patrz: intercyza. Wieniec obywatelski, 107. Wiersze okolicznościowe patrz: panegirvki. Wiertelnicy, 78. Wieże patrz: bramy. Wiezienia, 6, 99, 101, 103. Wille patrz: dworki. Wina patrz: handel małmazya. wyszynk, 127. Winnice, 382. Wirydarz Massarowski (Jezuicki), 382. Włosi, 171, 173-4, 276; porównaj: ludność. Wojsko patrz: zbrojna siła. Wołosi, 310; porównaj: ludność. Wołoski trakt, 270. Woły patrz: handel wołami, Wosk patrz: handel woskiem. Wota. 161-3. Wschodnie towary patrz: handel towarami. Wykoczowani chłopi, 376. Wykup jeńców, 30, 327-30. Wyprawa ślubna, 71-2, 149, 242. 248-9, 252, 365-6; porównaj:

ubiory.

Wyszynk patrz: szynk.
Wyzina patrz: handel rybami.

Zabawki dziecinne, 372.
Zajazdy, 376.
Za kratą patrz: więzienia.
Zanger, 291.
Zaraza morowa, 89, 92, 108, 125, 142—4, 149, 325.
Zaręczyny, 256; porównaj: wesele.

Wyścigi konne, 290.

Zastawy patrz: fanty. Zawoje, 327; patrz także: szale. Zboże patrz: handel zbożowy. Zbożowy termin patrz: fryor.

Zbrojna siła miejska, 77, 78; porównaj: okazowanie.
Zbytek, 242, 303—5.
Zegary patrz: sprzety domowe.
Zegarki ciekące, 372.
Zerbab, 299.

Zjazdy, 263. Złote naczynia patrz: kosztowności. Złotnictwo, 276.

Złotnicy, 31; patrz także: cechy. Złoto weneckie, 152.

Zwyczaje patrz: konkury, mieszkania urządzenia, obyczaje, wesele, zaręczyny.

Zwierciadła, 372.

Żelazo patrz: kopalnie. Żołnierz patrz: zbrojna siła. Życie mieszczek patrz: mieszczki. Żydzi, 34, 52—3, 126, 191—2, 193—4, 274, 331—2, 334, 376; porównaj: ludność.

SPIS TREŚCI

Przedmowa do pierwszego wydania str. I.
Przedmowa do drugiego wydania str. V.
I. Kilka słów do charakterystyki ogólnej. Waleczność i oświata.
Godność stanu. Szlachta i mieszczaństwo. Nobilitacya Lwowa.
Krystalizacya polska. Rasa lwowska. Partykularyzm i patryotyzm.
Katolicyzm. Ratusz i palestra. Stare čnoty. Lwów jako stolica.
Upadek str. 1.
II. Lwów przed zdobyciem Konstantynopola. Przełom i ruina.
Lwów XVI wieku. Kilka szczegółów o handlu. Zawiązki upadku
i rozkładu. Cło. Koszta prawne. Rajcy i pospólstwo . str. 36.
III. Dawne rody mieszczańskie. Szolcowie: Wolfowicze i
Stanclowicze. Kampianowie: Paweł i Marcin. Sprawa Kampia-
nowska str. 67.
IV. Boimowie, Alembekowie. Jan Alembek i jego Księgi Kło-
potne. Walcryan Alembek. Wilczkowie str. 115.
V. Hanlowie. Ostrogórsey. Domagalicze. Hayder. Stan ekono-
miczny Lwowa w r. 1656. Rodziny włoskie. Genueńczycy. Wene-
cyanie i Florencyanie. Ubaldinowie. Robert Bandinelli i Poczta
Lwowska, Antoni Massari, Konsulat wenecki we Lwowie, Ducci.
Vevelli. Żydzi str. 157.
VI. Cywilizacya lwowska. Idealne potrzeby. Zamiłowanie zbytku
i sztuki. Pierwiastek wschodni. Mieszkania i sprzęty. Atmosfera
umysłowa. Kobiety. Amor przed kratkami str. 169.
VII. Ormianie. Oryent polski. Karawany. Handel wschodni.
Intrygi dyplomatyczne. Krzysztof Serebkowicz. Piotr Hrehorowicz.
Almas Jurkowicz. Armeni inter se. Tłumactwo miejskie. Zamilo-
wanie zbytku Unadek str 265

VIII. Ruś Iwowska. Jej stanowisko w mi	eście.	Rodz	iny grecko-
ruskie: Langiszowie, Mezapetowie, Alwizowie,	Krasc	wscy.	Rok 1648.
Rutheni inter se. Stauropigia. Po Unji			str. 3 07
IX. Pospolity człowiek. Typ małego mie	szcza	nina l	wowskiego
z XVII w. Piotr Kunaszczak i jego Księga ra	ichun	kowa.	Kramarze
Cechy, Przedmieszczanie, Okolice, Zamknięcie			str. 353
Herbarzyk mieszczaństwa lwowskiego	•		str. 385.
Spis i dodatkowe objaśnienie rycin			str. 393.
Spis nazw osób i miejscowości .			str. 400.
Index rzeczowy		_	str. 423.

	-	
	:	

